

HENRYK WISNER

# *Rzeczpospolita Wazów*

Czasy Zygmunta III i Władysława IV



Wydawnictwo Neriton  
Instytut Historii PAN

<http://rcin.org.pl>

# *Rzeczpospolita Wazów*

Czasy Zygmunta III i Władysława IV



HENRYK WISNER

*Rzeczpospolita Wazów*  
Czasy Zygmunta III i Władysława IV

Wydawnictwo Neriton  
Instytut Historii PAN

Warszawa 2002

Redakcja i korekta  
*Małgorzata Świerzyńska*

Indeks osób  
*Berenika Bunalska-Kardasińska*

Opracowanie graficzne  
*Marcin Szczęśniak*

© Copyright by Henryk Wisner  
© Copyright by Wydawnictwo Neriton  
© Copyright by Instytut Historii PAN

ISBN 83-88973-35-5

Tytuł dotowany przez Komitet Badań Naukowych

Wydawnictwo Neriton  
neriton@ihpan.edu.pl  
Warszawa 2002  
Wydanie I  
Objętość 25 arkuszy wydawniczych  
Nakład 500 egzemplarzy

*Cztery rzeczy nie syte nigdy u każdego:  
Ucho, język i ręka a serce do tego.  
Ucho zawsze chce słuchać, język nie ustawa,  
Ręka chce brać, a serce pragnąc nie przestawa.*

Jan Żabczyc, Czwartak, 1630



# Wprowadzenie

Elekcja Zygmunta Wazy odbyła się 19 sierpnia 1587 roku, jego koronacja 27 grudnia, ale Wielkie Księstwo Litewskie, które nie brało udziału w wyborze, uznało go swoim władcą dopiero miesiąc później, 27 stycznia 1588 roku.

Kiedy wstępował na tron, proces formowania Rzeczypospolitej dobiegał końca. Częściowo ustalono zasadę elekcji władcy, bo stało się wiadome, kto wyboru dokonuje, ale nie w pełni, w jaki sposób (zob. rozdział *Bezkrólewie*). Określono relacje między monarchą i poddanymi oraz wewnętrzne, między rozróżnioną w wierze szlachtą Rzeczypospolitej. Znana była częstotliwość zbierania się sejmów i przeprowadzona częściowa reforma sądownictwa, mianowicie przez ustanowienie trybunałów. W tym jednak wypadku zmiana odbiegała od innych, bo jeśli poprzednie mieściły się w ramach społeczeństwa szlacheckiego jednej Rzeczypospolitej, to sąd był koronny albo litewski (zob. *Naród*). Należy jednak pamiętać, iż Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie tworzono od podstaw, lecz jedynie zmieniano i uzupełniano to, co wymagało zmiany. Unikano ingerowania, jeśli funkcjonowało siłą zwyczaju. Tak było w wypadku obrad sejmu. Część rozstrzygnięć wymusiły potrzeby chwili, zatem, jak sądzono, miały być stosowane raz, nie nadano im więc formy prawa pisanego. Tak stało się w wypadku elekcji władcy, tyle że jej zasad później już nie zdołano zmienić.

Pod berłem Zygmunta Wazy (1587–1632) dokonano zmian w systemach prawnych i skarbowym Rzeczypospolitej. Pod berłem jego syna i następcy Władysława IV (1632–1648) zostały przeprowadzone zmiany w wojsku.

Przez ponad sześćdziesiąt lat ich rządów Rzeczypospolita odniosła największe zwycięstwa w swej historii: pod Kircholmem (1605) i Kłuszynem (1610). Jej oddziały dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, a kiedy umarł, przez podczaszego koronnego Stanisława Lubomirskiego, stawiały pod Chocimiem (1621) opór głównym siłom



tureckim i tatarskim. „Niechajże to wiedzą wszystkie narody, że Turek zwyciężony być może”, pisał anonimowy autor wydanego w tym samym roku *Posła z Wołoch, z obozu polskiego*. Dwukrotnie, w latach 1609–1618 i 1632–1634, prowadziły zwycięskie wojny z Moskwą. W wyniku pierwszej terytorium Rzeczypospolitej rozszerzono do rozmiarów, jakich ani wcześniej, ani później nie miało. Drugą ukoronowało zawarcie pokoju, który w zasadzie potwierdzał wcześniejsze sukcesy.

Prawda, że niemal jednocześnie najpierw nie potrafiiono zwyciężyć Szwecji, potem cofano się pod jej naporem, tracąc dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium Inflant oraz, ale przejściowo, Prus.

W roku 1618 rozejm zawarto w Dywilinie, na przedpolach moskiewskiej stolicy, a w 1656 pod jedną z własnych, w Niemieży, wówczas wiosce, dziś części Wilna. W pierwszym przewijał się problem praw królewicza Władysława do carskiego tronu, w drugim oddano polski carowi.

Nie sposób ustalić, kiedy powstało znane przysłowie, że „Polska nierządem stoi”, ale z pewnością wcześniej niż Rzeczpospolita Obojga Narodów. Oddawała jego treść przestroga przed ścisłym zjednoczeniem Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną, zamieszczona w wydanej około roku 1565 *Rozmowie Polaka z Litwinem*. Utwór wyrażał lęki litewskie, ale jego autor, to urodzony w Wieluniu, w rodzinie mieszczańskiej, z czasem nobilitowany doktor obojga praw, współautor zbiorów praw Litwy, wójt Wilna Augustyn Rotundus. „Swej z dawna zasadzonej a porządnej Rzeczy Pospolitej do waszej przystawiając stracić nie chcemy...”. W roku 1610 na przysłowie powoływali się podczaszy litewski Janusz Radziwiłł oraz kanclerz Lew Sapieha: „Wasza Książęca Mość przypominać raczysz dawne adagium polskie, że nierządem stoi...”<sup>1</sup>. Zamieścił je Salomon Rysiński w wydanym w roku 1618 i kilkakrotnie wznawianym zbiorze *Przypowieści polskich*. W 1632 wspominał przemawiając z okazji śmierci Zygmunta Wazy pisarz i kaznodzieja jezuicki Jakub Olszewski. Dowodził, że jest nieprawdziwe, wzywał, aby zastąpić je innym, „Polska rządem stoi”. Dla poparcia swych słów wskazywał na przejrzystą strukturę Rzeczypospolitej, na społeczeństwo podzielone na stany, na sieć urzędników ziemskich i grodzkich, nad którymi są senatorzy, a nad wszystkimi król. Ten rządzi, chroni słabszych, strzeże, żeby respektowane było prawo – jedno dla ogółu mieszkańców. „Wszystkich równe przez pospolite prawo obowiązanie”. Prawda, że kaznodzieja przestrzegał jednocześnie, że jeśli Polska nierządem stoi, to i od nierządu zginie<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka. Vilnius (dalej: LMAB), rkps F 9–431, nr 144. Lew Sapieha do Janusza Radziwiłła, 7 VIII 1610 z obozu pod Smoleńskiem.

<sup>2</sup>J. Olszewski, *Snopek Najjaśniejszego Zygmunta III*, Wilno 1632.

Prawdziwości odczuć ludzi, którzy w Rzeczypospolitej żyli, ba, jak Janusz Radziwiłł czy Lew Sapieha, zajmowali w niej ważne miejsce, negować nie można. Należy przecież podkreślić, że pogląd o trawiącym ją nierządzie wynikał nie z oceny ustroju, lecz z przekonania o wypaczeniu jego zasad. Dlatego w propozycjach zmian mówiono, a przynajmniej przeważnie, jedynie o naprawie Rzeczypospolitej. Tak było w czasie rokосу Zebrzydowskiego, gdy w zestawie eksorbitancji, czyli spraw wymagających poprawy, znalazł się tylko jeden postulat o charakterze ustrojowym, mianowicie utworzenia skarbu publicznego. Podobne zestawienie sporządzone przez izbę poselską sejmu 1623 roku zawiera jedynie skargi i żale<sup>3</sup>. Nie ma propozycji zmian o charakterze ustrojowym w programie naprawy Rzeczypospolitej, opracowanym przez zjazd konwokacyjny w roku 1632. Dostrzegając cienie teraźniejszości tym bardziej idealizowano przeszłość, kiedy ustrój miał, jak wierzono, znakomicie funkcjonować. Tyle że przed uznaniem tego za zaślepienie powstrzymuje świadomość, iż ta nierządna Korona, potem cała Rzeczpospolita, była w Europie spływającej krwią przelewana w toku bratobójczych wojen religijnych, oświetlanej łuną stosów, na których ginęły tysiące nieszczęsnych kobiet oskarżonych o czary, społeczności niszczonych, bo ośmieliły się wierzyć inaczej niż większość, otóż w tej Europie Rzeczpospolita była oazą spokoju i bezpieczeństwa. W rezultacie, wracając z podróży po obcych krajach można było przez pokolenia powtarzać, że „lepsza mniej porządna wolność niż najdostojniejsza niewola...”<sup>4</sup>.

\* \* \*

*Rzeczpospolita Wazów* nie jest bezpośrednią odpowiedzią na pytanie, w jaki sposób społeczeństwo szlacheckie przebyło drogę od Dywilina do Niemieży. Raczej ma pokazać, jak wówczas, a ściślej od wstąpienia na tron Zygmunta Wazy do śmierci Władysława IV, Rzeczpospolita Obojga Narodów funkcjonowała. O wyborze zdecydował przede wszystkim stan badań, ale i względy wydawnicze. W następnym tomie zostanie przedstawiona dyplomacja, siły zbrojne, sądownictwo, senat jako instytucja i grupa społeczna oraz to wszystko, co mieści się w pojęciu – ideologia szlachecka.

---

<sup>3</sup> Biblioteka Jagiellońska. Kraków (dalej: BJ), rkps 110, nr 39. Eksorbitancje od Panów Postów oddane Królowi Jegomości, 1623.

<sup>4</sup> LMAB, rkps F 132–6, k. 120. Wymownego polityka przysłowia.

# Nazwa. Obszar. Stan szlachecki. Instytucje

## Nazwa

Akt unii, którą Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie zawarły 1 lipca 1569 roku w Lublinie, odnosił się do nazwy związku i tworzących go części trzykrotnie. Najpierw, w pierwszych zdaniach tekstu ogłaszał, że powstała „jedna wspólna Rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła”<sup>1</sup>. Nie można nie zauważyć poetyckiej ogólnikowości stwierdzenia, bo cóż znaczą słowa o państwach, które przekształcają się w lud. Następnie zastrzegał zachowanie nazwy przez Wielkie Księstwo Litewskie. „Tytuł Wielkiego Księstwa Litewskiego i urzędy zostawają”. To nie było sprzeczne z poprzednim, jeśli oznaczało, że także drugie państwo zachowuje nazwę odnoszącą się tylko do jego terytorium. Tymczasem w tekście aktu określił: Korona Polska lub tylko Korona, używano przemiennie z: Rzeczpospolita, jako nazw całości związku. Prawda, że nie było to czymś nowym, bo już 13 marca 1564 roku Zygmunt August, wielki książę od roku 1522, król polski od 1529, zrzekając się dziedzicznych praw do tronu Litwy, utożsamiał oba pojęcia. „Zaniechawszy wszelkiej dziedzicznej sukcesji na Ziemię Litewską [...] dobrowolnie Rzeczpospolitej, a tej sławnej Koronie Polskiej, odstępujemy...”<sup>2</sup>.

Zamiast określić: koronny i litewski, to znaczy wspólny dla Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a litewski, czyli odnoszący się tylko do Wielkiego Księstwa, stosowano – koronny. Przykładem może być dwukrot-

---

<sup>1</sup> *Volumina Legum* (dalej: VL), Petersburg, t. 2, 1859, s. 87. *O Księstwie Litewskim. Przywilej około unii Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną na walnym sejmie lubelskim od panów duchownych o świeckich, i panów ziemskich, Roku Pańskiego 1569 uchwalony*. Z tegoż wydania i inne cytowane konstytucje.

<sup>2</sup> VL, t. 2, s. 29. *Deklaracja o unii*, 13 III 1564 Warszawa.

nie powtórzony nakaz składania przez nowo mianowanych senatorów, dygnitarzy, starostów, w ogóle urzędników, ale tylko Wielkiego Księstwa, przysięgi na wierność „królom polskim [...] i temu nierozdzielnemu ciału Koronie Polskiej”. Dotąd w Litwie przysięgano Zygmuntowi Augustowi, królowi polskiemu i wielkiemu księciu litewskiemu oraz Wielkiemu Księstwu Litewskiemu. Traktować to zatem trzeba jako świadectwo formowania aktu przez ludzi, którzy mieli świadomość znaczenia poczucia państwowej odrębności Wielkiego Księstwa. Formuła przysięgi, nałożona na jego urzędników, miała stanowić dodatkową gwarancję trwałości związku. Jednocześnie zaś stosowanie przemienne nazw: Rzeczpospolita Obojga Narodów i Korona Polska (lub tylko Korona), a w ślad za tym jako odnoszących się do całości określeń: koronne, koronny, dowodzi kontynuowania prób utworzenia, przez wchłonięcie Litwy, rzeczywiście jednego państwa.

Przemienne używano terminów: Korona i Rzeczpospolita, w dokumentach, które uzupełniały akt unii. Dość wspomnieć określający skład senatu, a zatytułowany: *Porządek Rady Koronnej, Polskiej i Litewskiej jako już jednej Rzeczypospolitej postanowiony przez Króla Jegomości i Radę Koronną*<sup>3</sup>.

Za wyjątek należy uznać uchwalone w 1569 roku „konstytucje sejmu koronnego lubelskiego obojga narodu uniowanego, polskiego i litewskiego”, w których używa się tylko nazwy Rzeczpospolita. Tak uczyniono, powołując komisję mającą porównać Statut Wielkiego Księstwa z prawami polskimi, „aby już we wszystkich państwach naszych, jako w jednej Rzeczypospolitej, jedna a nieodwłoczna sprawiedliwość ludziom iść mogła”. Tak, gdy sejm stwierdzał, że niewspomniane w akcie unii Inflanty są własnością Rzeczypospolitej. „Przy jednej Rzeczypospolitej [...] zupełnie zachowujemy”. W odnoszącym się do nich dekreście Zygmunta Augusta zamiast Rzeczypospolitej będzie jednak Korona Polski. Mówi się w nim bowiem o złączeniu *cum Regno Poloniae*<sup>4</sup>.

Inaczej mówiąc, rozciągano wytworzone w połowie XIV wieku pojęcie *Corona Regni Poloniae*, które oznaczało całość państwa polskiego, na obszar polsko-litewskiego. Zachowywano Wielkie Księstwo, ale przeznaczano mu rolę prowincji, tyle że, i to należy szczególnie podkreślić, nie prowincji podległej polskiej całości, lecz ją współtworzącej. Nie wiadomo, jak powszechnie robiono to świadomie. Pewne jest, że musiało mieć aprobatę Zygmunta Augusta. Prawdopodobne, że stanowiło wyraz jego wyobrażeń o kształcie państwowym polsko-litewskiej przyszłości. W każdym razie, terminologia roku 1569 stosowana była podczas bezkrólewia po śmierci Jagiellończyka

---

<sup>3</sup> VL, t. 2, s. 93.

<sup>4</sup> VL, t. 2, s. 106. *Incorporationem Ducatus Curlandiae et Semigaliae cum Regno Poloniae*, 3 VIII 1569 Lublin.

przez sejm i występujący z osobna senat, w obu wypadkach formalnie obu państw, w praktyce Korony. Należy wymienić przyjęte przez sejm elekcyjny roku 1573 *Artykuły henrykowskie*, w których mówi się o obronie „graniczy koronnej obojga narodów i wszystkich państw do Korony należących”. Tak postępowano i za panowania Stefana Batorego (1576–1586), czego przykładem jest chociażby konstytucja sejmu koronacyjnego (1576), która zastrzegła niezmiennność urzędów koronnych. „Urzednicy koronni Obojga Narodów wcale zachowani być mają...”.

Jednocześnie nie sposób nie zauważyć, że terminologia stosowana w Koronie nie znajdowała odbicia w aktach, które wydawała strona litewska. To nie może dziwić, bo co dla Korony było tworzeniem wspólnego, ale jednego państwa, to dla Wielkiego Księstwa Litewskiego rozplywaniem się w polskim. Dobitnym świadectwem odmienności postaw stał się opracowywany przez wiele lat, zatwierdzony w roku 1588 przez Zygmunta Wazę, Statut Wielkiego Księstwa, zwany Trzecim, który uznany być może za manifest narodu pragnącego zachować odrębne, tylko swoje Wielkie Księstwo.

W rezultacie, mniej więcej po dwudziestu latach od zjazdu lubelskiego, doszło, zapewne pod wpływem siły odrębności litewskiej, do porzucenia unifikującej terminologii. Kto z spośród możliwych Litwy i w jaki sposób tego dokonał, nie wiadomo. W każdym razie, za panowania Zygmunta III znikają z dokumentów sejmowych określenia: Korona Polska bądź Korona jako synonimy Rzeczypospolitej, a koronny w znaczeniu: litewski. Można tu wskazać choćby na konstytucję sejmu 1589 roku *Przysięga starostów inflanckich*, w której mówi się o Rzeczypospolitej Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po roku 1611 zanikł zaś zwrot umieszczany na uniwersałach poborowych, że je „dla lepszej wiary [...] pieczęcią koronną zapieczętować rozkazaliśmy”.

Termin: Królestwo Polskie, który stosowano mówiąc o polsko-litewskim związku, trwał, ale w mowie potocznej, o czym świadczy *Orzeł odmłodzony Królestwa Polskiego*, utwór, którym wywodzący się z Mazowsza Henryk Chełchowski uczcił koronację Władysława IV (1633).

Termin: Rzeczpospolita przekształcił się w pojęcie wieloznaczne. Był synonimem sejmu, oznaczał społeczeństwo szlacheckie oraz zuniowane państwo. Znamiennym przykładem jest konstytucja sejmu 1641 roku, który nadając indygenat dworzaninowi królewskiemu Gebhardowi a Milnheim ogłaszał, że odtąd jest szlachcicem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a jednocześnie zobowiązywał go do złożenia przysięgi na wierność królowi i Rzeczypospolitej.

Zanikało nazywanie Rzeczpospolitą tylko Korony, zwraca uwagę, że trwało w Litwie i dla oznaczenia Litwy. Rzeczpospolita Litewska albo Rzcz-

pospolita Wielkiego Księstwa Litewskiego... Można tu wspomnieć kasztelana wileńskiego Hieronima Chodkiewicza, który wyjazd na sejm 1603 roku uzasadniał koniecznością zapobiegania uchwałom niekorzystnym dla „Rzeczypospolitej naszej Litewskiej”. Tak pisała szlachta słonimska, gdy domagała się rezydowania na dworze królewskim po kilku senatorów Litwy, a to „dla ozdoby Majestatu Pańskiego i dla potrzeb Rzeczypospolitej Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>5</sup>. Tak też, choć uwzględniając i Koronę, biskup wileński Abraham Wojna, który wymieniał „koronną, jako i litewską Rzeczpospolitą”<sup>6</sup>.

Dziwić może, że społeczeństwo Litwy zaaprobowało drugi z terminów, jakimi w Koronie określano najpierw monarchię jagiellońską, a potem państwo polsko-litewskie, czyli Polska, Polonia i od niego tworzone – polski, polska... Zapewne przypisać to jednak trzeba dyktatowi wygody językowej, potrzebie posługiwania się jakimś krótkim określeniem całości. Terminu używano bowiem w dwu znaczeniach. Jedno obejmowało cały naród szlachecki Rzeczypospolitej. Przykładem może być list Janusza Radziwiłła (1612–1655), w którym wspomnieni zostali „niektórzy magnates Poloniae”, mianowicie Chodkiewiczowie i Zamoyscy<sup>7</sup>. Tak też czynił i ogół szlachty litewskiej, na co wskazują postulaty sejmików w sprawie obsady urzędów wileńskich. Gdy bowiem w instrukcji połockiej domagano się, żeby budowniczy, horodniczy i wójt wileński był „szlachcicem polskim, osiadłym, a nie cudzoziemcem”, to w upickiej, tak jak połocka z roku 1640, aby horodnicstwo „szlachcicowi litewskiemu dane było”<sup>8</sup>.

Określenia polski, jako synonimu polski i litewski, używano i dla wskazania lat panowania. „Panowania naszego polskiego pierwszego, a szwedzkiego wtórego roku”, widniało, nie budząc sprzeciwów, na dokumentach podpisywanych przez Władysława IV, w tym wypadku z roku 1633.

W drugim znaczeniu Polska była synonimem Korony i tak je rozumiał zarówno kanclerz litewski Lew Sapieha, proponując w roku 1606, aby dla dokończenia edukacji Anny Kiszczanki sprowadzić „panią starą, dobrą z Pol-

---

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu (dalej: AP), rkps 51, s. 35. Hieronim Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, 10 II 1603 Brześć; LMAB, rkps F 206–145. Instrukcja sejmiku słonimskiego posłom na sejm: Iwanowi Mieleszce i Mikołajowi Tryźnie, 9 XII 1604 Dziewiątkowicze.

<sup>6</sup> Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: AR), dz. V, nr 17667. Abraham Wojna do Krzysztofa Radziwiłła, 16 VIII 1632 Wilno.

<sup>7</sup> AR, dz. IV, nr 177. Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 12 III 1632 Lejda.

<sup>8</sup> AR, dz. II, nr 1197. Instrukcja połocka posłom na sejm: Janowi Kazimierzowi Pacowi i Piotrowi Biegańskiemu, 28 III 1640 Połock; AR, dz. II, nr 1194. Instrukcja upicka posłom na sejm: Jerzemu Monwidowi Jęczykowiczowi i Pawłowi Marcinkiewiczowi, 27 III 1640 Poniewież.

ski”, jak i związany z Radziwiłłami szlachcic, Jan Rajski, pisząc w 1612 roku o wyjeździe „do Polski”<sup>9</sup>.

Całkowicie przemilczany został w akcie unii, w uchwałach sejmów 1569 i 1570 roku, także w decyzjach podejmowanych w czasie bezkrólewia i później, problem herbu Rzeczypospolitej. W rezultacie, tak jak i przed unią, na pieczęci i chorągwi władcy widniały na polu podzielonym na cztery, na pierwszym i trzecim herb Korony, na drugim i czwartym Wielkiego Księstwa. Zespałał je herb panującego, zatem w wypadku Wazów Snopek (*Vasa*), sam lub w otoczeniu szwedzkich Trzech Koron i gockich Lwów. Wyjątkiem będzie Orzeł, pod nim Pogoń, obok Trzy Korony i Lew, wszystko spięte Snopkiem. Tarczę wieńczyła zamknięta, co świadczyło o suwerenności, korona.

Nie uległy zmianie herby obu państw, Polski: na czerwonym tle biały orzeł w koronie, Litwy: Pogoń, także na czerwonym tle srebrny jeździec z podniesionym nad głową mieczem. Kwestią odrębną jest, na ile traktowano je równorzędnie. W roku 1588 na krakowskim wydaniu konstytucji sejmku koronacji Zygmunta Wazy umieszczono jedynie orła ze Snopkiem na piersi. Na opublikowanych dwa lata później w Wilnie konstytucjach sejmku 1590 roku, zresztą i na następnych, widnieje tylko Pogoń. Trudno przypuszczać, żeby Janowi Januszowskiemu, mieszczaninowi krakowskiemu, w którego typografii konstytucje drukowano, mogło zależeć na podkreślaniu odrębności Korony. Orzeł był więc dla niego symbolem Rzeczypospolitej. Będzie nim też i blisko pół wieku później dla Henryka Chełchowskiego, co wyrazi już tytuł wiersza *Orzeł [...] Królestwa Polskiego*. Najróżniej sygnowano monety, bo widniał na nich czasem Orzeł, Pogoń i między nimi Snopek, jak chociażby na denarze z roku 1609, niekiedy Orzeł ze Snopem na piersiach, jak na groszu koronnym z 1610, czy tylko Pogoń, jak na denarze litewskim z 1607.

Wszystko to zaś oznacza, że herb miał władca Rzeczypospolitej, tworzące ją państwa, nie miała ona sama.

## Terytorium

Rzeczpospolitą w znaczeniu politycznym tworzyły dwa państwa, Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie. Zachowywanie przez nie odrębno-

---

<sup>9</sup> *Archiwum Domu Radziwiłłów*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 235. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, 22 I 1606 Kraków; AR, dz. V, nr 12853. Jan Rajski do Krzysztofa Radziwiłła, 24 IV 1612 Kupiszki.

ści terytorialnej, urzędów, skarbów oraz wojska powodowało, że zwykle broniły się przede wszystkim własnymi siłami. Tym samym zewnętrzna granica bywała w istocie koronna lub litewska.

Korona Polska graniczyła na wschodzie z Moskwą. Na południowym wschodzie oraz południu jej sąsiadem było państwo tureckie i to zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, poprzez porządkowany mu Chanat Krymski, Mołdawię, Siedmiogród. Na południu i zachodzie rozciągało się imperium Habsburgów, a ściślej, królestwo Węgier, Czech, Śląsk i wchodząca w skład Rzeszy, której Habsburgowie byli cesarzami, Brandenburgia. Na północy leżało księstwo pomorskie, na wschód od niego, ale oddzielone Prusami Królewskimi, Księstwo Pruskie, a jeszcze dalej, za litewską Żmudzią, Księstwo Kurlandzkie. Oba księstwa były lennem Rzeczypospolitej. Na północy, oddzielone wewnętrzną granicą, znajdowało się Wielkie Księstwo Litewskie.

Wielkie Księstwo graniczyło na zachodzie z Prusami, na północy z Kurlandią i poprzez Inflanty ze Szwecją, na wschodzie z Moskwą.

Za naturalną można uznać granicę z Turcją, bo przebiegała wzdłuż dolnego biegu Dniestru. Rzeka nie stanowiła jednak przeszkody ani dla wyniszczających ziemie koronne Tatarów, ani grabiących posiadłości tureckie Kozaków. Tych ostatnich powstrzyma dopiero wybudowanie w latach trzydziestych XVII wieku twierdzy w Kudaku. Spośród pozostałych twierdz pogranicza wymienić trzeba znakomicie położony, cóż, gdy nie modernizowany Kamieniec Podolski. Jak i na innych terenach, zamków, zameczków, także umocnionych miast było zresztą sporo, tyle że jedynie nieliczne mogłyby wytrzymać poważniejsze oblężenie<sup>10</sup>.

Naturalną granicą były rozciągające się na południu Karpaty, ale przecinających je przełęczy nie kontrolowały, a przynajmniej nie w pełni, zamki z silną załogą.

Granicy wschodniej strzegł odzyskany w roku 1611 Smoleńsk. O wartości bojowej pozostałych twierdz może świadczyć fakt, że po uderzeniu moskiewskim w roku 1632 najdłużej bronił się Dorohobuż, bo „aż” półtora tygodnia.

Granica zachodnia pozbawiona była zarówno przeszkód naturalnych, jak i nowoczesnych twierdz.

W wypadku granicy morskiej, w roku 1617 Szwedzi zajęli Parnawę (obecnie Parnü), a w 1621 Rygę, co oddało im panowanie nad wybrzeżem inflanckim. W Koronie zaporą nie do pokonania stał się Gdańsk. W roku 1635, zapewne, żeby osłonić wybrzeże przed rabunkami, zbudowano u nasady Półwyspu Helskiego dwa obronne obozy, Kazimierzów i Władysławo-

---

<sup>10</sup> B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej*, Toruń 1998.



wo, ale w ślad za decyzją militarną nie poszła finansowa. W rezultacie, gdy w roku 1643 sejm nie wskazał z czego mają być utrzymywane, król kazał zniszczyć umocnienia Władysławowa. Drugi z obozów powinien być strzeżony przez wybrańców z województwa pomorskiego.

Spośród sąsiadów, Moskwa po wojnach batoriańskich (1579–1582), a zwłaszcza po śmierci Iwana Groźnego (1547–1584), straciła na zdolności do działań zaczepnych. Pod rządami Borysa Godunowa (1598–1605) pogrążyła się zaś w kryzysie, z którego wyjdzie dopiero w drugim ćwierćwieczu XVII wieku.

Okresowo pogarszały się stosunki z Turcją, lecz po najgroźniejszym epizodzie, jakim była wojna chocimska (1621) do poważnej konfrontacji dojdzie dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Uwidaczniały się napięcia w stosunkach z Siedmiogrodem, ale przecież dla Rzeczypospolitej niegroźne.

Habsburgowie byli sąsiadem przyjaznym, który starał się o pozyskanie Rzeczypospolitej do wspólnych działań przeciw Turcji, a jednocześnie z niepokojem obserwował, czy nie sięga po Śląsk i nie umacnia wpływów na ziemiach węgierskich. Hohenzollernowie zabiegali u króla, możnych, sejmowi Rzeczypospolitej o potwierdzenie władania Księstwem Pruskim.

Uwidaczniała się ekspansja Szwecji, ale jej królewicz został w roku 1587 wybrany królem polskim, w 1593 zasiadł także na tronie szwedzkim. Nawet zaś, gdy go utracił i rozpoczęła się wojna polsko-szwedzka, to aż do roku 1626 prowadzono ją na terenie Inflant.

Wszystko to powodowało, że równie korzystnego położenia jak Rzeczpospolita Obojga Narodów nie miało żadne z państw sąsiednich. Dla potwierdzenia dość spojrzeć na Prusy, mające w chwili powstawania przeciw sobie cesarstwo i papiestwo, a później lawirujące między Polską i Szwecją. Na Austrię, która ugięła się pod naporem Turcji. Wreszcie, na Moskwę, która wyzwalała się spod panowania Złotej Ordy, budowała potęgę w walce z chanatami tatarskimi, Litwą, Polską i Szwecją, przebijając się do Bałtyku, a zarazem rozpoczynając opanowywanie Syberii. Także zresztą i spośród państw odleglejszych niewiele było mających lepsze położenie niż Rzeczpospolita, a niektóre istotnie gorsze. Wśród nich, choćby Niderlandy, które prawo do niepodległego bytu zdobywały w walce z Hiszpanią, a broniły przed Francją.

Łączny obszar Korony i Litwy wynosił w chwili elekcji Zygmunta Wazy około 865 tys. km<sup>2</sup>. W toku wojny z Moskwą (1609–1618) zajęto księstwo czernihowskie, siewierskie i smoleńskie, co spowodowało wzrost do około 990 tys. km<sup>2</sup>. Za przejaw siły potraktować należy fakt, że rozejm w Dywulinie, który między innymi określił kształt granicy, został zawarty 11 grudnia 1618 roku, natomiast zdobyte ziemie włączono mocą jednostronnych decyzji do Rzeczypospolitej już w roku 1611. Uczynił to najpierw Zygmunt

III Waza, następnie sejm, który zlecił komisarzom powołanym do spraw moskiewskich obmyślenie także „gruntowniejszego porządku [...] w [...] rekuperowanych prowincjach”. Obmyślenie porządku w odzyskanych prowincjach... Kolejny sejm, który obradował w roku 1613, uchwalił *Ordynację województwa smoleńskiego*. W tym czasie spierano się do kogo, do Korony czy Litwy, mają opanowane prowincje, a przede wszystkim księstwo smoleńskie, należeć. Początek konfliktu nie jest zresztą jasny. Po sejmie 1611 roku kanclerz litewski Lew Sapieha zaprotestował przeciw decyzji króla, który ulegając naciskom statystów koronnych miał wcielić Smoleńszczyznę do Korony. „Bracia nasi Polacy konstytucję napisali narodowi naszemu szkodliwą i [...] dyplom, jako go ochrzcieli [...] na Smoleńsk i nasze prowincje, i zamki, że to im król daruje”<sup>11</sup>. Król zaprzeczył, że to uczynił. W uchwale sejmowej *Poparcie wojny moskiewskiej* (1611) mówi się jedynie o przyłączeniu województwa smoleńskiego i innych zamków do Rzeczypospolitej. Kanclerza poparły jednak sejmiki litewskie, przy czym sejmik grodzieński wspominał o wydaniu „konstytucji zakrytej”, czyli niejawnej<sup>12</sup>. Co miał na myśli, nie wiadomo, można jedynie się domniemywać, że zapewne tak zwany skrypt *ad archivum*, czyli uchwałę, której z różnych względów nie publikowano. O tym przecież, żeby podjął ją sejm 1611 roku, nie wiadomo. Tak czy inaczej, sejm 1613 roku jednoznacznie stwierdził, że województwo smoleńskie Zygmunt III przywraca Wielkiemu Księstwu. To zresztą raz zbudzonej w Litwinach niepewności nie rozwiązało i jeszcze w roku 1625 sejmik miński żądał, żeby sporządzić kopie dyplomu królewskiego wcielającego Smoleńszczyznę do Litwy i rozesłać do powiatów. „Aby we wszystkich powiatach aktykowany [był]”<sup>13</sup>. Kwestią otwartą jest, dlaczego nie uważano za wystarczającą uchwały sejmu. W każdym razie, nie było to czymś wyjątkowym, bo choćby w roku 1623 izba poselska sejmu zwróciła się do króla pytając, dlaczego wydany przez niego przywilej gwarantujący zachowanie wolnej elekcji nie został rozesłany do grodów<sup>14</sup>. Prawda, że nakazała to konstytucja uchwalona w roku 1613.

Marginesowo należy zauważyć, że w tekście polskim rozejmu podano, iż będzie obowiązywał od 25 grudnia 1612 roku do 25 czerwca 1614, co przełożono na 3 stycznia 1619 i 3 lipca 1633 roku. Niedawno Andrzej Majewski zwrócił uwagę, że popełniono przy tym błąd, bo zgodnie z kalen-

---

<sup>11</sup> LMAB, rkps F 9–431, s. 157. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, w dzień Bożego Narodzenia 1611.

<sup>12</sup> Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu (dalej: Racz.), rkps 88, k. 3. Sejmik grodzieński do Lwa Sapiehy, 3 II 1612 Grodno.

<sup>13</sup> AR, dz. II, nr 944. Instrukcja mińska dana posłom na sejm: Hrehoremu Horskiemu i Janowi Cedrowskiemu, 18 XII 1625 Mińsk.

<sup>14</sup> BJ, rkps 110, nr 39. Eksorbitancje od Panów Posłów oddane Królowi Jegomości, 1623.

darzem gregoriańskim powinno być: 4 stycznia 1619 i 5 lipca 1633<sup>15</sup>. Tym samym, dla obu stron rozejm zaczynał się i wygasał w nieco innym terminie, co ma znaczenie dla oceny dyplomacji, nie miało dla sytuacji militarnej. Dla niej bowiem ważna była nie różnica jednego dnia w dokumencie, lecz zerwanie rozejmu przez Moskwę blisko rok przed wygaśnięciem układu.

Pewne straty terytorialne przyniósł pokój polanowski (1634)<sup>16</sup>. Kilka lat później Władysław IV, chcąc zyskać w carze sojusznika w zamierzonej wojnie z Turcją nakazał komisarzom, którzy wraz z przedstawicielami Moskwy wytyczali granicę, zgodzić się na oddanie Trubecka. Formalnie było to księstwo, którego obszar wynosił 2350 km<sup>2</sup>. Wobec oburzenia, jakie decyzja wywołała, a szczególnie w Litwie, gdyż księstwo było jej częścią, sejm 1646 roku przyłączył do niej, jako rekompensatę, dwa starostwa koronne: Lubecz i Łójów. Dlaczego uznano, że Korona ma odpowiadać za postępowanie monarchy, nie wiadomo. Status starostw miał być jednak nieco inny niż pozostałych ziem Wielkiego Księstwa. Starostami mogli być obywatele Litwy lub Korony. Dzierżawcy królewsczyzn nadal mieli płacić do skarbu koronnego kwartę. Posiadacze ziemi obciążonej obowiązkiem służby wojennej powinni zaś pełnić ją w oddziałach koronnych, chyba, że „majora pericula na Wielkie Księstwo Litewskie następowała”. Chyba, że większe niebezpieczeństwo groziło Wielkiemu Księstwu... Nie wspomniano, jakiemu prawu i Trybunałowi starostwa będą podlegać, można jednak się domniemywać, że tak jak w powiecie starodubowskim, którego częścią się stały, obowiązywał w nich Statut, a sprawy sądził w czasie sesji wileńskiej Trybunał Wielkiego Księstwa.

W systemie komunikacyjnym ważną rolę odgrywały drogi wodne, przede wszystkim Wisła z jej dopływami, ale także Warta, a w Litwie Dźwina i Niemien, które umożliwiały spław towarów leśnych oraz zboża do Gdańska, Królewca czy Rygi. Dodać można, że sejm 1647 roku postanowił, iż w wypadku towarów litewskich szlachta, zamiast do Rygi lub Królewca, dostarczać je będzie do Dyneburga (Daugpilis) oraz Kowna. Tym samym miasta powinny przekształcić się w ośrodki handlu, w których szlachta miała sprzedawać własne towary i kupować przywiezione przez kupców. Tyle że uchwały w sprawie zwiększenia roli Kowna sejmy podejmowały od dziesięcioleci, bo w roku 1581, 1598 i 1607.

Stan dróg lądowych budził krytykę goszczących w Koronie i Litwie cudzoziemców. Należy jednak zauważyć, że nie był aż tak zły, żeby w czasie pokoju nie podołać potrzebom handlu, w tym wołami, a w czasie wojny przemarszom wojska.

---

<sup>15</sup> A. Majewski, *Datacja rozejmu dywilińskiego*, „Przegląd Historyczny”, 2001, z. 4, s. 447–449.

<sup>16</sup> Przebieg rokowań – Libri Legationum (dalej: LL), rkps 22, k. 180–251, 253–273.

Najważniejsze szlaki prowadziły z Turcji przez Kamieniec, Lwów, Lublin, Piotrków do Wrocławia lub Ołomuńca. Z Moskwy przez Smoleńsk, Mińsk, Słonim, Warszawę, Łowicz do Poznania i stąd do Berlina lub Wrocławia. Z Węgier przez Przemyśl, Sandomierz, Warszawę, Toruń do Gdańska. Z Wilna przez Grodno, Łomżę do Warszawy, a przez Brześć do Lublina.

Z nadgranicznego Smoleńska do Warszawy było blisko 900 kilometrów. Z Kamieńca do Warszawy około 800. Z Rygi do Wilna ponad 300, a stąd do Warszawy ponad 450. Odległość z Gdańska do Warszawy to około 350 kilometrów, z Warszawy do Krakowa 300. Dziennie pokonywano około 30 kilometrów. W sytuacjach nadzwyczajnych tworzone pocztę, sieć posłańców, którzy stacjonowali w wyznaczonych miejscowościach gotowi do przewiezienia listów, co zwiększało szybkość przekazywania informacji pewnie dwukrotnie. Rozmiar terytorium Rzeczypospolitej powodował, że dla jej funkcjonowania jako całości konieczna była silna władza centralna, realizująca decyzje poprzez w pełni podporządkowanych i dysponujących środkami przymusu urzędników, albo pozostawienie decyzji odnoszących się do społeczności lokalnych im samym, a odnoszących się do całości sejmowi, w którym zasiadali król, senatorowie i przedstawiciele owych społeczności. W przeciwieństwie do większości państw europejskich, w których w wieku XVII i XVIII dokonywała się centralizacja, zresztą przeważnie z kiepskim skutkiem dla narodów, Rzeczpospolita pozostała królewska i zdecentralizowana, co nie znaczy, że jej społeczeństwo nie odczuwało słabnącej efektywności systemu. Powodów, które przesądziły o pójściu tą a nie inną drogą było zapewne wiele, choć chyba wszystkie wywodziły się z powszechnie uznawanej zasady nadrzędności narodu nad państwem.

Poza terytorium Korony pozostawały powiaty Bytów i Lębork. Oba były lennem książąt pomorskich. Gdy umarł ostatni, Bogusław XIV (10 marca 1637), starania o otrzymanie ich w administrację podjął popierany przez Władysława IV jego brat, królewicz Kazimierz, późniejszy król Jan Kazimierz. Nie zyskał jednak przychylnego odzewu sejmików. Tymczasem, sejm 1638 roku powołał komisję, która miała zająć się statusem obu powiatów, a sejm 1641 włączył je w granice województwa pomorskiego (*Ordynacja powiatów lemburskiego i bytowskiego*).

Akt unii pominął kwestię przynależności Inflant, które w roku 1559 poddały się pod protekcję Zygmunta Augusta, ale jako wielkiego księcia litewskiego. W układzie z 1561 roku zapowiedziano włączenie ich do monarchii jagiellońskiej lub, w razie sprzeciwu Korony, tylko do Wielkiego Księstwa. W 1569 sejm i z osobna 3 sierpnia 1569 roku Zygmunt August podporządkowali je całej Rzeczypospolitej. Jak miało to wyglądać w praktyce, pozostawiono do decyzji kolejnego sejmowi. W roku 1570 sprawy jednak nie rozstrzygnięto. W 1588 roku, w czasie pertraktacji o uznanie elek-

cji Zygmunta Wazy, Litwini uzyskali zgodę króla na podział prowincji między oba państwa. Gdy jednak hetman wielki koronny Jan Zamoyski pokonał także wybranego królem arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, pozycja poselstwa litewskiego osłabła. Wielkie Księstwo straciło możliwość szachowania groźbą przejścia na stronę arcyksięcia. Sejm nie zgodził się na nadanie zgodzie królewskiej formy uchwały. Jak pisał Lew Sapieha, „teraz [...] nam tego w konstytucję włożyć nie chcą, chociaż już mamy na to gotowy przywilej”<sup>17</sup>. Następny sejm, który obradował w roku 1589, oddał Inflanty obu państwom Rzeczypospolitej. Oznaczało to, że obciążał je obowiązek udziału w obronie prowincji, dochody wpływać miały przemiennie do ich skarbów, podobnie na zmianę obywatelom koronnym i litewskim nadawane powinny być starostwa. Sprowadzało to Inflanty do poziomu terytorium podbitego, ale jawną dyskryminację naprawiono dopiero w roku 1607, gdy sejm mocą *Ordynacji Ziemi Inflanckiej* rozszerzył prawo do otrzymywania urzędów i nadał na szlachtę inflancką.

W początkach wieku XVII została wcielona do Korony i Litwy Estonia. Akt inkorporacyjny Zygmunt Waza wystawił 12 marca 1600 jako król szwedzki i polski. Należy przypomnieć, że było to jednym z warunków jego elekcji, ale przybywszy do Polski odmówił jego zaprzysiężenia. Teraz zmieniając granicę połączył konflikt wewnętrzny Szwecji, walkę Wazów o jej tron, z wojną Rzeczypospolitej ze Szwecją o prowincję. Siedem lat później, w roku 1607, decyzja królewska została powtórzona w konstytucji *O Estonii*. Rzeczpospolita opanowała większą część prowincji, choć jedynie na kilka lat.

Księstwo pruskie liczyło 32 tys. km<sup>2</sup>, co w zestawieniu z rolą, jaką odegra w dziejach Rzeczypospolitej, musi szokować. Pamiętać jednak należy, że było tylko częścią władztwa Hohenzollernów.

Drugie z księstw lennych, kurlandzkie, obejmowało 27 tys. km<sup>2</sup>. Oba zgodnie z aktami lennymi miały po wygaśnięciu potomków pierwszych władców, Alberta Hohenzollerna (1525–1568) i Gotharda Kettlera (1562–1587), przejść w bezpośrednie władanie Rzeczypospolitej. W wypadku Prus możliwość zmiany ustaleń zasygnalizował przecież już Zygmunt August. Krok dalej uczynił Stefan Batory, który w roku 1577 przekazał kuratelę nad chorym księciem Albrechtem Fryderykiem (1568–1618) margrabiemu Anspachu Jerzemu Fryderykowi Hohenzollernowi. Było to niczym innym, jak zapoczątkowaniem formalnego wiązania Prus z Brandenburgią. Margrabia zmarł w roku 1603. W 1605 Zygmunt III przekazał kuratelę i rządy elektorowi brandenburskiemu Joachimowi Fryderykowi (1605–1608), potem w 1609 jego synowi Janowi Zygmuntowi (1609–1619). Wreszcie, w ro-

---

<sup>17</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, 29 I 1588 Kraków.

ku 1611, sejm mocą konstytucji *Lenno pruskie* uznał księcia następcą Albrechta Fryderyka, co więcej, dopuścił do sukcesji jego braci oraz tych ich potomków, którzy zasiadać będą na tronie brandenburskim.

W wypadku Kurlandii, która po śmierci Gotharda Kettlera przeszła we władanie jego starszego syna Fryderyka, sejm 1589 roku, powtarzając decyzję o przyłączeniu jej do Rzeczypospolitej w wypadku wymarcia dynastii Kettlerów, wyjaśnił zarazem, że podlegać będzie obu jej państwom i w sposób ustalony dla Inflant. W roku 1596 wydzielono dzielnicę dla młodszego z braci, Wilhelma, którego bezwzględność uwięczona straceniem przywódców opozycji, dwu braci Nolde, nie budzi wątpliwości. Natomiast dziwi niezwykła, bo szybka i efektywna reakcja Rzeczypospolitej – skazanie księcia na banicję oraz przekazanie jego dzielnicy bratu. Być może, iż tak sprawne działanie oznaczało, że już wówczas Zygmunt III myślał o ściślejszym związaniu z Rzeczpospolitą tej części Kurlandii, a to przez oddanie jej w lenno królewiczowi Władysławowi. W roku następnym, 1617, księżę Wilhelm, współdziałając ze Szwedami, którzy uderzyli na Inflanty i Kurlandię, podjął początkowo skuteczną próbę odzyskiwania dziedzictwa. Zygmunt III polecił dowodzącemu oddziałami litewskimi hetmanowi polnemu Krzysztofowi Radziwiłłowi, żeby, unikając rozgłosu, nie zwracał odzyskiwanych zamków księciu Fryderykowi, lecz powierzał ludziom, których wykaz przesłał. Skończyło to się jednak, mimo gotowości hetmana do wypełnienia zlecenia, niepowodzeniem. Gdy księżę Fryderyk wystąpił z ławtym do przewidzenia protestem, owszem, zwrócił się do możnych Rzeczypospolitej prosząc o obronę swych praw i zyskał życzliwy odzew, król cofnął polecenie.

W konflikcie Rzeczypospolitej ze Szwecją Fryderyk Kettler pozostawał lojalnym lennikiem, ale w miarę wzrostu potęgi tej ostatniej starał się o zachowywanie neutralności. Oficjalną zgodę na to wydał w roku 1635 Władysław IV, zastrzegając dla oddziałów Rzeczypospolitej prawo przemarszu. Nie miało to znaczenia militarnego ale podkreślało jej wyjątkową pozycję<sup>18</sup>.

W końcu lat trzydziestych XVII wieku król i jego brat Kazimierz podjęli próbę zyskania zgody Rzeczypospolitej na mianowanie królewicza następcą bezpotomnego księcia<sup>19</sup>. Nie zyskali jednak aprobaty sejmików, co tak oburzyło władcę, że nie kontynuując starań zgodził się na nadanie inwestytury księciu Jakubowi, bratankowi Fryderyka Kettlera i złożenie przez niego 17 lutego 1639 roku hołdu. Rezygnacja ze ściślejszego zespolenia

---

<sup>18</sup> AR, dz. III, nr 3a. Władysław IV do Krzysztofa Radziwiłła, 27 VII 1635 Brodnica.

<sup>19</sup> Spośród jednobrzmiących listów królewicza wymienić można choćby wysłany do Kazimierza Leona Sapiehy, 15 IV 1637. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BPAN Kraków), rkps 348, nr 5.

Kurlandii z Rzeczpospolitą, niewykorzystanie sytuacji do zyskania korzystniejszych warunków lenna, wreszcie, pominięcie sejmu, spowodowało ostry sprzeciw sejmików, które w instrukcjach danych posłom na sejm nie tylko ganiły decyzję króla, lecz domagały się, by ją zmienił, a nawet żądały uznania jej za pozbawioną mocy prawnej. Pozostało to bez efektu w odniesieniu do lennika, trudno sobie zresztą wyobrazić, w jaki sposób decyzja mogłaby zostać zmieniona. Natomiast uległa wzmocnieniu nieufność narodu szlacheckiego nie tylko do króla Władysława, ale, co gorsza, do króla jako instytucji.

Dość złożony był status powiatu piltyńskiego. Generalnie można uznać, że na podstawie statutów piltyńskich z roku 1611 i ordynacji powiatu opracowanej przez komisję powołaną przez Zygmunta III podlegał władzy króla<sup>20</sup>.

Niezwiązane z Rzeczpospolitą, choć podlegało Wazom, było księstwo opolsko-raciborskie. Punktem wyjścia do rozpoczętych w roku 1638 rozmów w sprawie przekazania go przez Habsburgów było niewypłacenie posagów pierwszej i drugiej żony Zygmunta Wazy, Anny i Konstancji oraz żony Władysława IV, Cecylii Renaty. W decydującą fazę pertraktacje weszły wiosną 1645 roku. Cesarz zezwalał swym przedstawicielom na przekazanie księstwa jako lenna synowi Władysława, królewiczowi Zygmunto- wi Kazimierzowi (1640–1647). Niecierpliwość króla spowodowała, że na mocy zawartego 10 maja 1645 roku układu w Młocku Zygmunt Kazimierz otrzymał księstwo, ale na lat pięćdziesiąt i jako zastaw hipoteczny. Jako „pan zastawny” nie mógł mianować wyższych urzędników, nim nie porozumiał się z królem czeskim. Ówczesne Czechy zaś to dziedziczne królestwo Habsburgów. Nie mógł wprowadzać do księstwa wojska, nakładać ceł oraz podatków. Wreszcie, przekazanie księstw zostało uzależnione od udzielenia cesarzowi pożyczki, co król spełnił w części. I dopiero wówczas, 4 listopada 1645 roku, otrzymał najmniej z tego, co mógł otrzymać<sup>21</sup>.

Bez powodzenia pozostały podejmowane, prawda, że bez wiary w sukces, próby choćby podkreślenia praw do Mołdawii. Znamiennym przykładem jest zlecenie, jakie w roku 1601 otrzymał wysłany przez Zygmunta III do Turcji Krzysztof Kochanowski. Najpierw miał się starać o przekazanie gospodarstwa Rzeczypospolitej. Jeśliby okazało się to się niemożliwe, to o uznanie praw do niego, co miałyby się wyrażać w składaniu królowi hołdu przez hospodara i wnoszeniu do skarbu koronnego kwot dotąd płaconych Turcji. Gdyby i to się nie powiodło, poseł miał dążyć do zyskania gwa-

---

<sup>20</sup> B. Dybaś, *Unia kurlandzko-piltyńska w drugiej połowie XVII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 2002, z. 3, s. 27–57.

<sup>21</sup> J. Leszczyński, *Władysław IV a Śląsk w latach 1644–1648*, Wrocław 1969.

rancji, że gospodarstwo nie zostanie do Turcji wcielone<sup>22</sup>. Nic z tego nie osiągnięto, ale trwały różnorakie więzi. Biskupi czas jakiś otrzymywali nominacje od króla. Gospodarowie i możni szukali w Rzeczypospolitej oparcia, co przejawiało się w kończonych sukcesem staraniach o indygenat, w dobrych kontaktach z magnatami, w tym oddawaniu im córek za żony, w zyskiwaniu pomocy zbrojnej w walce o zdobycie i zachowanie tronu. Tę zaś czasem wieńczyło zwycięstwo, ale dwukrotnie klęska, której echa trwają do dzisiaj. Jedną jest doznana w roku 1612 pod Sasowym Rogiem, gdzie walczyły oddziały prywatne dowodzone przez starostę felińskiego Stefana Potockiego. Drugą, cecorska, poniesiona w 1620 przez oddziały państwowe i prywatne, które walczyły pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Ta zakończyła ingerowanie Rzeczypospolitej i poszczególnych magnatów w sprawy Mołdawii aż po czasy powstania Bohdana Chmielnickiego.

Stolicami państw, Korony i Wielkiego Księstwa, pozostawały Kraków i Wilno. Warszawa, miasto sejmów, bardziej niż Kraków leżące w centrum państwa polsko-litewskiego, stała się – zapewne od roku 1611, gdy Zygmunt III tu wrócił z wojny moskiewskiej – miastem rezydencjonalnym królów. Poza tym Warszawie przyznawano miano stolicy Mazowsza. Stolicą Wielkopolski był Poznań, Małopolski, ale bez ziem ruskich, Kraków, a drugą Lublin. Stolica Rusi to Kijów, o którym w akcie inkorporacyjnym z roku 1569 pisano, że „był i jest głową i głównym miastem ruskiej ziemi”.

Całość ziem koronnych dzieliła się w chwili elekcji Zygmunta Wazy na 22 województwa, te na powiaty i czasem na równoważne im ziemie. Ponadto, poza granicami województw pozostawała ziemia dobrzyńska oraz wieluńska.

Komisja, która miała dokonać rozgraniczenia ziem wcielonych do Korony z sąsiednimi, także z Wielkim Księstwem Litewskim, została powołana przez sejm 1589 roku i, przynajmniej na poszczególnych odcinkach, prace nie to, że trwały latami, ale ich nie podejmowano. Z tego powodu sejm 1611 roku ponownie powołał komisję do rozgraniczenia Podlasia z Litwą. Nie powinno to jednak dziwić, skoro w roku 1607 powołano komisję, która miała rozgraniczyć litewskie województwo brzeskie i koronne lubelskie, których granicy unia lubelska przecież nie zmieniała.

---

<sup>22</sup> LL, rkps 27, k. 67. Praescriptum legationis [...] Christophoro Kochanovski, 16 X 1601 Warszawa.



## Województwa koronne

Bełskie	Lubelskie	Poznańskie
Braclawskie	Łęczycki	Rawskie
Brzeskie	Malborskie	Ruskie
Chełmińskie	Mazowieckie	Sandomierskie
Inowrocławskie	Płockie	Sieradzkie
Kaliskie	Podlaskie	Wołyńskie
Kijowskie	Podolskie	ziemia dobrzyńska
Krakowskie	Pomorskie	ziemia wieluńska

Przez kilkadziesiąt lat niejasny pozostawał status ziem opanowanych w czasie wojny moskiewskiej. W roku 1619 izba poselska nie zajęła stanowiska w sprawie prośby królewicza przekazania mu ich w administrację. Pomimo to Zygmunt III, ale podkreślając, że decyzje podjął kierując się opinią senatu, „Rad naszych koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego”, przekazał je synowi.

Należy podkreślić, że posiedzenie senatu, bo o nim mowa, odbyło się 8 marca, zatem niemal bezpośrednio po zakończeniu sejmu (22 stycznia – 5 marca 1619)<sup>23</sup>. Najwyraźniej król zdecydował się działać tak, jak w roku 1611, w przededniu wojny. Skład uczestników narady nie jest znany, pewne jest, że nie tylko się zgodzili, ale uznali za potrzebne dodać królewiczowi opłacanych ze skarbu ponad tysiąc żołnierzy. Zawiadamiający o podjętej decyzji uniwersał królewski nosi datę 15 kwietnia 1619 roku. Ściślej biorąc, jest to brudnopis lub kopia, na drugiej stronie widnieje bowiem podobny uniwersał, ale pisany w imieniu Władysława Wazy, o tyle interesujący, że z datą 13 kwietnia 1619 roku<sup>24</sup>.

Zapewne również następstwem narady marcowej była instrukcja wydana przez króla powołanym przez niego komisarzom, którzy mieli dokonać podziału królewszczyzn na terenie administracji. Wśród komisarzy był jeden senator, kasztelan mściławski Konstanty Rapałowski, zyskujący na znaczeniu referendarz Wielkiego Księstwa Aleksander Gosiewski, Aleksander Sapiaha, dwaj sekretarze królewscy, Jan Hrydzicz i ks. Andrzej Sołdrski, szlachta i powiatowi urzędnicy litewscy<sup>25</sup>.

W roku 1620 uchwałę o oddaniu królewiczowi odzyskanych ziem w administrację podjął sejm. Nie wspomniał jedynie o owej gwardii królew-

<sup>23</sup> Rac., rkps 2, s. 93. Punkta do deliberacji PP Senatorom w tajemnej radzie proponowane, 8 III 1619.

<sup>24</sup> Oba uniwersały: AR, dz. II, nr 710.

<sup>25</sup> Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (dalej: BPAN Kórnik), rkps 326, s. 181. Instrukcja komisarzom na ordynację smoleńską i inszych zamków. Bez daty dziennej i miesięcznej, 1619 Warszawa.

czowskiej. Co ważniejsze, nie określili (z wyjątkiem Smoleńszczyzny) ich struktury administracyjnej, sądowej, podległości prawu i sposobu wybierania podatków. Tym samym, powstał obszar podległy bezpośrednio królewiczowi, a w praktyce królowi, co naród szlachecki traktował ze zdumiewającą obojętnością. Owszem, kiedy w roku 1628 szlachta powiatu Nowogródek Siewierski zwróciła się do sejmu prosząc o włączenie do województwa kijowskiego, posłowie Wielkiego Księstwa wprawdzie zażądali, by został inkorporowany do Litwy, ale sejm, może by uniknąć sporów w czasie, gdy trwała wojna ze Szwecją (1625–1629), całą sprawę pozostawił następnemu<sup>26</sup>. Ten ją przemilczał. Problem rozwiązano dopiero w roku 1635, tworząc koronne województwo czernihowskie, w którego granicach znalazł się i wspomniany powiat.

W Wielkim Księstwie Litewskim było osiem województw i równorzędne z nimi, ale zachowujące tradycyjną nazwę Księstwo Żmudzkie.

#### Województwa Wielkiego Księstwa Litewskiego

Brzeskie (Brześciańskie)	Nowogrodzkie	Wileńskie
Mińskie	Połockie	Witebskie
Mścisławskie	Trockie	Księstwo Żmudzkie

Do nich w roku 1613 dołączyło województwo smoleńskie, które później wejdzie i w skład obszaru oddanego w administrację królewiczowi Władysławowi. Dzieje owej administracji czekają na zbadanie. Podobno królewicz odbudował i zmodernizował kilka zamków. Już w czasie sejmu 1623 roku Zygmunt III mówił o Czernihowie, Jarosławiu, Sierpiejsku i innych, już z nazwy nie wymienionych, tyle że żaden nie zapisał się w dziejach kolejnych konfrontacji z Moskwą. Natomiast nie budzi wątpliwości wydanie 2 lutego 1623 roku edyktu królewiczowskiego, który zabraniał Żydom osiedlania się we włości czernihowskiej i w Nowogrodzku Siewierskim<sup>27</sup>. Nominacji i nadań dokonywał, co oczywiste, Zygmunt III. Król kierował się przeciw opinii nie syna, lecz wojewody smoleńskiego Aleksandra Gosiewskiego, na co wskazuje list klienta radziwiłłowskiego Kaspra Kosmowskiego, który prosi księcia o wstawiennictwo u niego. Jak tłumaczy, gdyż „Król Jegomość najmniejszej rzeczy bez wiadomości pana wojewody [...] nikomu nie da”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> LMAB, rkps F 206–147. Diariusz sejmu, 8 VII 1628.

<sup>27</sup> Centralna Biblioteka Naukowa. Mińsk, rkps II 6783. Vladislaus Sigismundus..., 2 II 1623 Grodno. Data dzienna niepewna.

<sup>28</sup> AR, dz. V, nr 7448. Kasper Kosmowski do Krzysztofa Radziwiłła, 27 XII 1630 Kopyl.

Województwa, prócz mściśławskiego, połockiego oraz Księstwa Żmudzkiego, dzieliły się na powiaty. W potocznym użyciu były jednak i określenia: ziemia (choćby nowogrodzka czy wileńska) oraz kraj (brzeski, rzeczycki...).

Równolegle do dwu państw, Korony i Wielkiego Księstwa, istniały prowincje, które można nazwać sejmowymi, bo uwidaczniały się w czasie sejmów, a dokładniej w czasie wyboru marszałka izby poselskiej oraz podczas elekcji króla, mianowicie litewska, mała- i wielkopolska. Pierwsza obejmowała Wielkie Księstwo, pozostałe były tworamami sztucznymi, choć nie wiadomo, kto i w jaki sposób doprowadził do ich powstania. Pewne, że nie nastąpiło to w efekcie uchwały sejmów.

Prowincję małopolską tworzyły ziemie południowe i wschodnie, czyli Małopolska (województwa: krakowskie, lubelskie, sandomierskie) oraz Ruś (województwo bełskie, braclawskie, czernihowskie, kijowskie, podolskie, ruskie, wołyńskie).

Prowincja wielkopolska obejmowała ziemie północne i zachodnie, czyli Wielkopolskę (województwa: brzeskie kujawskie, inowrocławskie, kaliskie, łęczyckie, poznańskie, podlaskie, które w trudnym do ustalenia czasie przeszło do prowincji małopolskiej, sieradzkie, ziemia dobrzyńska i wieluńska), Mazowsze (województwo mazowieckie, płockie, rawskie) oraz Prusy Królewskie (województwo chełmińskie, malborskie, pomorskie oraz Warmia<sup>29</sup>).

Infanty zostały podzielone przez sejm 1582 roku na prezydentury: dorpacką, parnawską i wendeńską, a te w roku 1598 przekształcone w województwa.

Wspomnieć należy podział, którego podstawą były obszary podległe staroście grodowemu. W województwach pruskich były po jednym w województwie, w pozostałych w większości po jednym w powiecie. W Litwie starostą był przeważnie wojewoda. Wszędzie, zgodnie z konstytucją sejmów 1589 roku, powinien mieć przynajmniej 18 lat. W Koronie nie mógł być wojewodą lub kasztelanem na terenie ich województwa i powiatu.

W obu państwach obowiązki starosty programowo sprowadzały się do troski o bezpieczeństwo podległego mu obszaru i przekazywania wiadomości nadesłanych w imieniu króla. W tym celu, przez mianowany przez siebie sąd grodzki, ferował wyroki (mógł jednak, zachowując starostwo odstąpić funkcję sądową), a przez urząd grodzki rozpowszechniał otrzymane dokumenty. Do ksiąg grodzkich wpisywano przede wszystkim instrukcje sejmikowe, listy przypowiednie, które upoważniały do zaciąganiu chorągwi, ale także dokumenty tworzone i otrzymywane przez ludzi prywatnych, protestacje, testamenty, nadania, czyli to wszystko, czemu chciano nadać moc prawną, a czasem zabezpieczyć od zniszczenia.

---

<sup>29</sup> O specyfice tej ostatniej zob.: D. Bogdan, *Warmia w XVI–XVIII wieku*, w: *Prusy Książęce i Królewskie w XVI–XVIII wieku*, pod red. J. Wijaczki, Kielce 1997, s. 59–77.

Wreszcie, istniał podział, który umownie można sejmikowym, bo na obszary zamieszkałe przez szlachtę zbierającą się na jednym sejmiku. Sejmików małopolskich, wliczając czernihowski, które wysyłały posłów na sejm, było trzynaście, wielkopolskich dwadzieścia trzy i osiem pruskich, litewskich wraz ze smoleńskim i starodubowskim dwadzieścia cztery oraz jeden inflancki<sup>30</sup>. Różnica między liczbą sejmików Korony i Litwy, a zatem i liczbą posłów zasiadających w sejmie, zasługuje na podkreślenie, bo zaciąży na sposobie obradowania, mianowicie przeszkodzi podejmowaniu decyzji większością głosów.

### Sejmiki koronne

#### Małopolska

Miejsce obrad	Obszar	Liczba posłów
Bełż	województwo bełskie	czterech
Chełm	ziemia chełmska	dwu
Czernihów	województwo czernihowskie	czterech
Halicz	ziemia halicka, kołomyjska, trembowelska	sześciu
Kamieniec	województwo podolskie	czterech
Łuck	województwo wołyńskie	sześciu
Opatów	województwo sandomierskie	sześciu
Proszowice	województwo krakowskie	sześciu
Urzędów (lub Lublin)	województwo lubelskie	trzech
Winnica	województwo braclawskie	trzech
Wisznia	ziemia lwowska, przemyska, sanocka	sześciu
Zator	księstwo oświęcimsko-zatorskie	jeden
Żytomierz	województwo kijowskie	trzech

#### Wielkopolska

Bielsk	powiat bielski	dwu
Ciechanów	ziemia ciechanowska	dwu
Czersk	ziemia czerska	dwu
Drohiczyn	powiat drohiczyński	dwu
Gąbin	ziemia gostynińska	dwu

<sup>30</sup> Wartościową mapę podziału Rzeczypospolitej na okręgi sejmikowe opublikowali H. Litwin, D. Maciek, *Sejm polski w połowie XVII wieku*, Warszawa 1983.

Lipno	ziemia dobrzyńska	dwu
Liw	ziemia liwska	dwu
Łomża	ziemia łomżyńska	dwu
Mielnik	powiat mielnicki	dwu
Nur	ziemia nurska	dwu
Parzęczew	województwo łęczyckie	dwu
Raciąż	województwo płockie	czterech
Radziejów	województwo brzeskie i inowrocławskie	czterech
Rawa	ziemia rawska	dwu
Różan	ziemia różańska	dwu
Sochaczew	ziemia sochaczewska	dwu
Szadek	województwo sieradzkie	dwu
Środa	województwo kaliskie i poznańskie	dwunastu
Warszawa	ziemia warszawska	dwu
Wieluń	ziemia wieluńska i powiat ostrzeszowski	dwu
Wizna	ziemia wiska	dwu
Wyszogród	ziemia wyszogrodzka	dwu
Zakroczym	ziemia zakroczymska	dwu

Z osobna należy wymienić sejmiki pruskie, które wybierały posłów, oraz sejmik generalny pruski, na którym opracowywano instrukcję:

Człuchów	powiat człuchowski	dwu
Kowalewo	województwo chełmińskie	dwu
Malbork	województwo malborskie	dwu
Mirachów	powiat mirachowski	dwu
Puck	powiat pucki	dwu
Starogard	powiaty gdański, tczewski, nowski, malborski oraz w latach 1642–1655 bytowski i lemborski	dwu (w latach 1642–1655 czterech)
Świeck	powiat świecki	dwu
Tuchola	powiat tucholski	dwu

W Litwie sejmiki powołane zostały przez Zygmunta Augusta w roku 1565 i zbierały się w każdym powiecie, województwie (jeśli nie było podzielone na powiaty) i w Księstwie Żmudzkiem.

## Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego

Brasław	powiat brasławski	dwu
Brześć	powiat brześciański	dwu
Grodno	powiat grodzieński	dwu
Kowno	powiat kowieński	dwu
Lida	powiat lidzki	dwu
Mińsk	powiat miński	dwu
Mozyrz	powiat mozyrski	dwu
Mścisław	województwo mścisławskie	dwu
Nowogródek	powiat nowogródzki	dwu
Orsza	powiat orszański	dwu
Oszmiana	powiat oszmiański	dwu
Pińsk	powiat piński	dwu
Połock	województwo połockie	dwu
Poniewież	powiat upicki	dwu
Rosienie	Księstwo Żmudzkie	dwu
Reczyca	powiat rzeczycki	dwu
Słonim	powiat nowogródzki	dwu
Smoleńsk	powiat smoleński	dwu
Starodub	powiat starodubowski	dwu
Troki	powiat trocki	dwu
Wilno	powiat wileński	dwu
Wiłkomierz	powiat wiłkomierski	dwu
Witebsk	powiat witebski	dwu
Wołkowysk	powiat wołkowyski	dwu

Posłowie inflanccy zasiedli w sejmie już w roku 1569. Poborców inflanckich wymieniono w *Uniwersale* poborowym sejmu 1590 roku. Sejmik, zgodnie z uchwałą sejmu 1598 roku, miał obradować w Kiesi (Cesis). Parę razy został zwołany do Rygi. Po zajęciu większości terytorium Inflant przez Szwedów zbierał się w Dyneburgu (Daugavgriva).

Szlachta piltyńska, formalnie równa szlachcie Rzeczypospolitej, posłów na sejm nie wysyłała.

Spośród sejmików, które powstały w omawianym okresie, smoleński i czernihowski zostały utworzone przez sejm. Natomiast istnienie starodubowskiego (po raz pierwszy pojawił się w uchwale podatkowej sejmu warszawskiego 1626 roku) jedynie milcząco przyjął do wiadomości. Zwrócić też trzeba uwagę, że powstanie sejmiku zbiegło się w czasie z powołaniem tylko przez króla starodubowskiego urzędu grodzkiego (1625).

Ponadpaństwowe, bo obejmujące ziemie Wielkiego Księstwa oraz Korony, a czasem wykraczające poza ich granice, były struktury Kościoła rzymskiego oraz Cerkwi.

Strukturę administracyjną Kościoła tworzyły dwie metropolie (arcybiskupstwa): gnieźnieńska i lwowska, które dzieliły się na diecezje (biskupstwa), archidiaconaty, dekanaty i parafie<sup>31</sup>.

#### Metropolia gnieźnieńska. Diecezje

Chełmińska	Smoleńska (utworzona w 1637)
Gnieźnieńska	Wendeńska (utworzona w 1582)
Krakowska	Wileńska
Płocka	Wrocławska
Poznańska	Żmudzka

#### Metropolia lwowska. Diecezje

Bakowska	Lwowska
Chełmska	Łucka
Kamieniecka	Przemyska
Kijowska	

Diecezja wendeńska została zajęta przez Szwedów w pierwszym dwudziestolecu XVII wieku. Bakowska, która obejmowała ziemie Mołdawii oraz wrocławska pozostawały poza granicami Rzeczypospolitej. Od roku 1610 biskupi bakowscy byli jednak mianowani przez królów polskich. Pierwszym był Walerian Lubieniecki, którego Zygmunt III mianował 30 kwietnia 1610 roku, Polakami będą i jego następcy, mianowany w roku 1618 Adam Goski, w 1627 Mikołaj Gabriel Fredro, w 1633, ale ten, co oczywiste, już z nominacji Władysława IV, Jan Chryzostom Zamoyski.

Diecezja wrocławska pozostawała nie tylko poza granicami Korony, ale faktycznie i poza granicami metropolii. Generalnie, biskupi nie uznawali zwierzchnictwa Gniezna, czego jednym z przejawów było niebranie udziału i niepodporządkowywanie się uchwałom synodów prowincjonalnych. Pewne zbliżenie zarysowało się dopiero po wybuchu powstania w Czechach, kiedy w obawie przed wchłonięciem diecezji biskup wrocławski, arcyksiążę Karol, pisał do Zygmunta III, że chce wrócić do dawnej zależności, owszem, uznaje kościół gnieźnieński za metropolitalny. Arcybiskup miał zwrócić się do biskupa, żeby potwierdził deklarację, wystawiając oficjalny

<sup>31</sup> W. Müller, *Diecezje w okresie potrydenckim*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2, Kraków 1969, s. 64.

dokument, ale nie wiadomo, żeby to nastąpiło<sup>32</sup>. Co więcej, nie przyniosło istotnych zmian we wzajemnych stosunkach mianowanie w roku 1619 królewicza Karola Ferdynanda koadiutorem (biskupem pomocniczym z prawem do następstwa), a w 1625 biskupem. Być może, pewien wpływ na to miał fakt, że w chwili pierwszej nominacji miał sześć lat...

Podjęmowane przez biskupów wrocławskich starania o formalne zerwanie zależności i bezpośrednie podporządkowanie Rzymowi zostały uwieńczone powodzeniem dopiero w wieku XVIII, zapewne w roku 1732, choć część badaczy wymienia rok 1748, a nawet lata późniejsze.

Diecezja warmińska bezpośrednio podlegała Stolicy Apostolskiej, co budziło sprzeciw arcybiskupów gnieźnieńskich, a przynajmniej Bernarda Maciejowskiego. Ten w roku 1607 zwrócił uwagę biskupowi Szymonowi Rudnickiemu, że związek biskupstw z arcybiskupstwem jest obowiązkiem nałożonym przez Synod Trydencki. Jeśli zatem biskupstwo warmińskie nie znajdzie się w granicach metropolii gnieźnieńskiej, pozostanie mu wybór między metropolią ryską i magdeburką. To byłoby szkodliwe dla spraw kościelnych Rzeczypospolitej, co biskup, jako senator koronny, powinien mieć na względzie<sup>33</sup>. Pożądanego efektu przecież nie odniósł. Zarazem należy jednak pamiętać, że biskupi warmińscy i ich diecezja uczestniczyli w życiu Kościoła polskiego, czego przejawem jest choćby fakt, że decyzję, jaką podjęli w roku 1606 obecni w Wiślicy biskupi – opodatkowania się duchowieństwa – uważano za obowiązującą i dla warmińskiego.

Chyba całkowicie, a przynajmniej w znacznym stopniu, nie pokrywały się z granicami państw Rzeczypospolitej granice prowincji zakonnych. Przykładem może być polska prowincja jezuitów, która początkowo obejmowała ziemie zarówno Korony jak i Litwy, kiedy zaś w roku 1608 wydzielono prowincję litewską, to w jej składzie znalazło się Mazowsze.

Zmieniała się Cerkiew. Do roku 1596 istniała metropolia kijowska, która obejmowała jedno arcybiskupstwo i dziewięć biskupstw (władcyctw, eparchii) podzielonych na protopopie i parochie:

Metropolia kijowska. Arcybiskupstwo i biskupstwa

Chełmskie	Pińskie
Czernihowskie	Połockie (arcybiskupstwo)
Halickie	Przemyskie
Kijowskie	Smoleńskie
Łuckie	Włodzimierskie

<sup>32</sup> Riksarkivet Stockholm. Extranea (dalej: Extranea), Polen, nr 98. Andrzej Lipski do Wawrzyńca Gembickiego, 7 IX 1619 Warszawa.

<sup>33</sup> BPAN Kórnik, rkps 290, s. 213. Bernard Maciejowski do Szymona Rudnickiego, 15 X 1607 Piotrków.



W roku 1596 doszło przecież w Brześciu do zawarcia unii, która miała połączyć Cerkiew Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskim, a spowodowała jej rozłam. Obok, a często naprzeciw siebie, stanęli unicy i dyzunicy (nie-unicy, prawosławni, ludzie starej religii greckiej), którzy unii nie zaaprobowali. Zygmunt III liczył, zdaje się, że czas przyniesie rozstrzygnięcie i poprzestawał, gdy zmarł któryś z hierarchów dyzunickich, na mianowaniu na jego miejsce unity. Jednocześnie, co najmniej za zgodą monarchy, sejmy podejmowały uchwały łagodzące napięcie. Obiecywały rozstrzygnięcie spraw spornych, tymczasem zaś stwarzały krzywdzonym możliwość obrony prawnej. Przykładem może być konstytucja sejmu 1609 roku *Religia grecka*, która osądzanie aktów przemocy powierzyła trybunałom, a jednocześnie ustaliła wysokość kary na sprawców, mianowicie zapłacenie 10 tys. złotych. Dla porównania można podać, iż roczny żołd husarza wynosił 80 złotych. Należy też zauważyć, że samo podjęcie uchwały oznaczało pośrednie uznanie legalności istnienia cerkwi. Nadzieje króla na zaniknięcie w sposób naturalny hierarchii prawosławnej zostały przecież przekreślone w roku 1620, gdy przebywający w Kijowie patriarcha jerozolimski Teofan wyświęcił prawosławnego metropolitę kijowskiego (został nim Hiob Borecki), arcybiskupa połockiego (Melecjusz Smotrycki), biskupa chełmskiego (Paizjusz Hipolitowicz), łuckiego (Izaak Boryskowicz), pińskiego (Grek Abraham), przemyskiego (Izajasz Kopiński) i włodzimierskiego (Józef Kurcewicz). Zygmunt Waza uznał to za bezprawie, ale przeciw nowym biskupom nie wystąpił. Prawda, że nie sprzyjało temu, oprócz charakteru władcy, położenie Rzeczypospolitej, która po klęsce cecorskiej stała w obliczu wojny z Turcją. W zmaganiach cennej pomocy mogli zaś udzielić Kozacy, a ci właśnie w Kijowie po raz pierwszy wystąpili w roli obrońców wiary prawosławnej. W rezultacie, król, a w ślad za nim biskup krakowski Marcin Szyszkowski, zwrócili się do patriarchy Teofana, aby ich nakłaniał do udziału w wojnie, co ten uczynił.

Korespondencję opublikował Melecjusz Smotrycki (ok. 1578–1633), wówczas obrońca prawosławia, które jednak w roku 1627 porzucił i przeszedł na unię.

Istotna zmiana w sytuacji Cerkwi, a zatem i Kościoła unickiego, nastąpiła w latach 1632–1635. Najpierw, 1 listopada 1632 roku, już po elekcji, ale przed koronacją, Władysław Waza uznał istnienie struktur, wymienił diecezje prawosławne i zapowiedział mianowanie biskupów<sup>34</sup>. Powtórzył obietnicę w roku 1633, w czasie sejmu koronacyjnego<sup>35</sup>. Po rozmowach,

---

<sup>34</sup> Racz., rkps 24. Punkta uspokojenia obywatelów koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego narodu ruskiego w religii greckiej będących, 1 XI 1632.

<sup>35</sup> LL, rkps 32, k. 286. Dyploma od Króla JM Nieunitom dane, 16 III 1633 Kraków.

jakie przeprowadził w Rzymie poseł króla, Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego Jerzy Ossoliński, sejm zwyczajny 1635 roku uchwalił zaś konstytucję *Religia grecka*, która potwierdziła wcześniejsze zapewnienia.

#### Kościół unijny. Metropolia kijowska. Arcybiskupstwa i biskupstwa

Chełmskie Pińskie Połockie (arcybiskupstwo)	Przemyskie Smoleńskie Włodzimierskie
---	--

#### Cerkiew prawosławna. Metropolia kijowska. Biskupstwa

Kijowskie Lwowskie Łuckie	Mścislawskie Przemyskie
---------------------------------	----------------------------

Spośród kościołów protestanckich strukturę obejmującą całe państwo, mianowicie Wielkie Księstwo Litewskie, miał tylko ewangelicko-reformowany. Była to Jednota Litewska, która dzieliła się na sześć dystryktów, a te na probostwa. Granice dystryktów skorygowano w roku 1614.

#### Jednota Litewska. Dystrykty

Brzeski, zwany również podlaskim (powiaty: brzeski, grodzieński, piński, słonimski) Nowogrodzki (powiaty: nowogrodzki, mozyrski, rzeczycki, wołkowyski) Ruski (powiaty: miński, mścislawski, orszański, połocki, witebski) Wileński (powiaty: brasławski, lidzki, oszmiański, trocki, wileński) Zawilejski (powiaty: kowieński, upicki, wilkomierski) Żmudzki (Księstwo Żmudzkie)
--

Z powodu fragmentaryczności danych nie jest możliwe ustalenie, ilu mieszkańców liczyła Rzeczpospolita i każde z jej państw. Szacunkowo przyjmuje się, że w połowie wieku XVII było ich w Koronie około 7,1 miliona, w Litwie 3,9, ale bez mieszkańców województwa smoleńskiego. Pamiętać jednak należy, że ich znaczna część przybyła w drugim, trzecim i czwartym dziesięcioleciu z terenu Korony i ziem litewskich.

Moskwa miała około 18,5 miliona. Wyniszczona w wyniku prowadzonej na jej terenie wojny trzydziestoletniej Rzesza Niemiecka, 10,5 miliona. Szwecja około 2,5 miliona.

Nie ma również źródeł, które pozwoliłyby na ustalenie liczebności choćby

jednego ze stanów. Do określenia liczby szlachty wartościowe, ale fragmentaryczne, bo znane tylko z kilku powiatów, są spisy zbierających się na wspólne ruszenie i popisy. Te ostatnie, to zjazdy zwoływane przez sejm i sejmiaki w celu sprawdzania gotowości bojowej. Równie cenne, choć odnoszące się tylko do terenu Wielkiego Księstwa, byłyby wykazy podatników, które poborcy powinni, bo nakazywała to uchwalona przez sejm 1616 roku konstytucja *O regestrach poborowych*, wpisać do ksiąg grodzkich. Jak dotąd, nie udało się przecież ustalić, w jakim stopniu zostało to zrobione.

## Szlachcic

Kaznodzieja, doktor teologii, dominikanin Andrzej Radawiecki mówił w kazaniu wygłoszonym w roku 1614, na pogrzebie Andrzeja Stadnickiego, że to „cnota szlachcicem czyni”. Rok później Wacław Kunicki wymienił wśród cech niezbędnych szlachcicowi wspaniałość duszy, a po niej animusz i naukę. Zgodnie z prawem, szlachcicem był człowiek spełniający jeden z czterech warunków.

Warunkiem pierwszym było urodzenie się w legalnym związku, w którym przynajmniej jedno z rodziców, na pewno ojciec, mniej pewne, czy mogła to być matka, należało do stanu szlacheckiego. Zgodnie z obowiązującą w Koronie uchwałą sejmu 1578 roku *De illegitime prole* (O nieprawym potomstwie) powtórzoną w 1633, w Litwie zaś z nakazem Statutu z 1588 roku, dzieci urodzone poza małżeństwem, nawet jeśli rodzice wzięli później ślub, nie mogły dziedziczyć. Nie były szlachtą. Nie mówiono, kim są, ani kim być mają. Wyjątkiem był artykuł 32 rozdziału XIV Statutu Wielkiego Księstwa, który, wykluczając karanie śmiercią za zabicie „bękarta” pozwalał, ale, co można podkreślić, tylko matce, na dochodzenie odszkodowania jak za „prostego człowieka”.

Fakt, że dziećmi z nieprawego łoża zajęli się prawodawcy wskazuje, że nie były w środowisku szlacheckim ewenementem. To, że uchwałą z roku 1578 powtórzono, dowodzi, iż jej nie respektowano. Nie zmienia to przecież faktu, że o konkretnych wypadkach wiadomo niewiele. Kilka wymienia *Liber generationis plebeanorum*, Księga rodzaju plebejskiego, albo, jak jest nazywana potocznie, Księga Chamów. Dzieło zagadkowe, gdyż nie wiadomo, w jakim celu autor, małopolski szlachcic Walerian Nekanda Trepka, gromadził zawarte w niej informacje o paru tysiącach osób, które od schyłku wieku XVI po połowę lat trzydziestych XVII uzurpowały prawa szlachty lub nie powinny ich otrzymać. Mało prawdopodobne jest, żeby celem

był szantaż, bo przeciw temu przemawia liczba, różna sytuacja majątkowa, wreszcie, włączenie do spisów także tych, których już oskarżono o podszywanie się pod szlachectwo. Sam autor, informując o zakończeniu zbierania materiałów, zapowiadał czas sądu nad kąkolem szkodzącym „u postronnych nacji” wizerunkowi magnatów polskich. To zaś znaczyłoby, że kierował się troską o czystość stanu szlacheckiego i dobrem kraju. Nie podał jednak, w jaki sposób miałyby się owo plewienie dokonać. Poprzez wnoszenie pozwów? Przez opublikowanie Księgi, aby dać innym materiał do oskarżeń? Jedno i drugie mało skuteczne, a z pewnością długotrwałe. Tak czy inaczej, Walerian Nekanda Trepka odnotował również przypadki łamania prawa o nieślubnym potomstwie. Wymienił Daniela Bełdowskiego, który, choć zrodzony z nieprawego łoża, otrzymał od ojca jakąś kwotę, nosił jego nazwisko i występował jako szlachcic. To zaś oznacza, że musiało to mieć przy najmniej milczącą aprobatę sąsiadów, może pomnych na rzymską maksymę *hodie mihi, cras tibi*, co dziś mnie, jutro tobie. Jednak, kiedy próbował się ożenić, to daleko od rodzinnego domu. Dwukrotnie, dowiedziawszy się, że jest z nieprawego łoża, wycofywano się z danych obietnic. Zwrócić przecież musi uwagę, że w obu wypadkach zadecydowała postawa matek.

Można było zostać szlachcicem w nagrodę zasług położonych dla Rzeczypospolitej. Miało to formę nobilitacji lub indygenatu. Pierwsze oznaczało włączenie do stanu szlacheckiego Rzeczypospolitej plebejusza, drugie szlachcica cudzoziemca. To, że tylko od indygenów, acz nie zawsze, wymagano złożenia przysięgi, może być uznane za przejaw poczucia wspólnoty szlachty ze współmieszkańcami Rzeczypospolitej.

Czymś pośrednim między nobilitacją i indygenatem było potwierdzenie szlachectwa nadanego przez cesarza. Zdarzyło się to w roku 1601, kiedy sejm uznał szlachectwo nadane przed laty przez cesarza Maksymiliana II Lichtembergowi, obecnie dworzaniinowi królewicza Władysława (konstytucja *Aprobacja listu Lichtembergowego*). W następnym roku udzielił aprobaty nadaniu szlachectwa przez Rudolfa II Adamowi, Albertowi i Maciejowi Bysińskim. Była to jednak ostatnia tego rodzaju decyzja.

Przez pierwsze lata istnienia Rzeczypospolitej szlachectwo nadawał król. W roku 1578, mocą konstytucji *Plebeiorum nobilitatio*, swobodę decyzji władcy ograniczono o tyle, że podniesienia do stanu szlacheckiego mógł dokonać tylko w czasie sejmu i za wiedzą senatu. Ponieważ *Artykuły henrykowskie* zobowiązywały monarchę do działania zgodnego ze zdaniem większości senatorów, zwrot: za wiedzą, należy rozumieć: za zgodą senatu. Wyjątek zrobiono dla żołnierzy, którzy mogli być nobilitowani w obozie, czyli jak gdyby na polu bitwy.

W 1601 roku dokonano wzmocnienia pozycji izby poselskiej, bo zdecydowano, że władca może nobilitować jedynie ludzi rekomendowanych przez

nią i przez senat (konstytucja *O nowej szlachcie*). Brak informacji, kto miałby wystąpić z propozycją rekomendacji wskazuje, że mógł to być król, senatorowie lub każdy z posłów. Jednocześnie, sejm, nadając indygenat Temrukowi Szymkowicowi zastrzegł, że wszystkie następne wymagają najpierw zwrócenia się do sejmiku, a potem przedstawienia izbie rekomendacji przez jego posłów. Zmienił procedurę nadawania szlachectwa żołnierzom, bo nie wspominając o nobilitowaniu w obozie dodał nakaz polecania ich przez hetmana. Co może najważniejsze, postanowił, że nobilitacja wymaga zgody właściciela dóbr, na których terenie kandydat na szlachcica mieszkał. „Niczyjego poddanego przeciwko woli i zezwoleniu pana dziedzicznego do szlachectwa nie przypuścimy”. Podjął decyzję zdumiewającą, bo postawił zdanie pojedynczego szlachcica ponad wolę sejmu i króla.

Być może, należy to uznać za pierwsze sformułowanie zasady *liberum veto*, czyli wiążącego dla ogółu prawa sprzeciwu jednostki. Tymczasem jednak uchwała nie wpływała na awans chłopów z królewszczyzn i ograniczała jego możliwość w wypadku żyjących w prywatnych.

Na koniec, sejm 1601 roku nakazał, żeby wszystkie nobilitacje znalazły odbicie w konstytucji. Owszem, że bez niej „żaden list na szlachectwo ważny być nie ma”. Ów list, to zapewne przywilej nobilitacyjny wydany przez króla lub wypis z *Metryki*, zbioru ksiąg, do których wpisywano ogół dokumentów związanych z funkcjonowaniem państwa. W ograniczonej formie powtórzyła postanowienie uchwała *De indigenatibus* z roku 1607, która nakazywała rozpatrzenie przez następny sejm indygenacji nadanych od roku 1588, jeśli nie miały odzwierciedlenia w konstytucji.

Wszystko to miało utrudnić stawanie się szlachtą ludziom, którzy na to nie zasługiwali. Miało, bo uchwał nie przestrzegano. Przez dziesięciolecia nie respektowano konstytucji *Plebeiorum nobilitatio* z roku 1578, która nakazywała dokonywanie nobilitacji jedynie w czasie sejmu lub w obozie. Dowodem na to jest zyskiwanie szlachectwa poprzez przyjęcie do herbu, do czego wystarczało porozumienie się zainteresowanych i, jak można przypuszczać, bo uregulowań prawnych nie ma, wpisanie decyzji do ksiąg grodzkich.

Nie wykonywano uchwały z roku 1601, która łączyła nadanie mocy prawnej decyzji o nadaniu szlachectwa z opublikowaniem obwieszczającej ją konstytucji. Nie respektował jej sejm, o czym świadczy przyjęta w roku 1611 konstytucja *Poparcie wojny z Moskwą*, która, nie wymieniając nazwisk, aprobowała nobilitacje nadane w czasie wojny z Moskwą przez Zygmunta III. Nie przestrzegął król i ministrowie, bo liczba wpisów do *Metryki*, ale chyba tylko koronnej, była większa niż konstytucji<sup>36</sup>. Przez następne dwa

---

<sup>36</sup> Dane odnoszące się do nadania szlachectwa pochodzą z pracy: *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec.*, wstęp, oprac. i edycja B. Trelińska, Lublin 2001 (dalej: *Album*).

dzieścia lat pierwszych było osiemnaście, drugich siedem. Konkretnym przykładem, choć z czasów panowania Władysława Wazy, jest sprawa jego dworzana Gebharda a Milnheim. Zapis w Metryce Koronnej o nadaniu indygenatu nosi datę 4 kwietnia 1635 roku. Król zwrócił się do sejmików o potwierdzenie przez sejm w roku 1641. Pisał wprawdzie, że czyni to po raz trzeci, ale to nie zmienia faktu, że wpisanie do Metryki poprzedziło podjęcie uchwały przez sejm. W instrukcjach sejmikowych prośbę, nie komentując, poparto lub przemilczano, a sejm ją spełnił (*Indygenat urodzonego Gebharda Milnheyma*).

Nie została przeprowadzona nakazana przez sejm 1607 roku rewizja indygenatów. Tego dowodzi milczenie konstytucji sejmu 1609 roku i następnych. Dopiero w roku 1641 uznano za nieważne indygenaty nadane po roku 1607, jeśli nie informowały o nich konstytucje, ale można przypuszczać, że z podobnym jak poprzednio skutkiem.

Korzystali z prawa rekomendacji hetmani, bo niekiedy powołują się na nie konstytucje nadające szlachectwo. Wiadomo, iż nie wszystkie zyskały uznanie. Tak zdarzyło się w roku 1628, kiedy wojewoda wileński, hetman wielki litewski Lew Sapieha przyszedł do izby, prosząc o nadanie indygenatu jednemu z żołnierzy (był to niejaki Castelli) i nobilitowanie innego (Stefana Bacimowicza), posłowie zaś nie chcieli o tym nawet dyskutować. Jak zapisał anonimowy autor diariusza obrad, „to negotium na tym sejmie traktowane być nie mogło”<sup>37</sup>. Ta sprawa na tym sejmie omawiana być nie mogła... W tym wypadku o niepowodzeniu zadecydowała zapewne niechęć, jaka w Koronie otoczyła hetmana za doprowadzenie rok wcześniej do zawarcia rozejmu ze Szwecją obejmującego tylko ziemie Wielkiego Księstwa (zob. *Spór o rozejm*).

Osobne miejsce zająć musi uchwała sejmu z roku 1641, który wzmocnił swą pozycję, bo uznał rekomendację sejmikową za warunek wstępny, umożliwiający przedstawienie mu zasług, jakie kandydat położył dla Rzeczypospolitej. Ponadto, zażądał okazywania oryginałów dokumentów stwierdzających, że jest szlachcicem.

Jak można przypuszczać, u źródeł decyzji znajdował się odczuwany wzrost liczby cudzoziemców w służbie królewskiej, który, niezależnie od tradycyjnej niechęci szlachty do ich obecności na dworze władcy, wywoływał obawy, że otrzymawszy indygenat będą przechwytywać nadania i nominacje. Nie było to w pełni bezpodstawne, bo istotnie liczba indygenatów wzrastała, tyle że na niezmiernie niskim poziomie. Jeśli w latach 1620–1630 nadano ich sześć, to w następnym dziesięcioleciu dwanaście. Szlach-

---

<sup>37</sup> Biblioteka Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie (dalej: Czart.), rkps 354, k. 103. Diariusz sejmu, czerwiec 1628.

ta pomijała również, że wśród tych, którzy je ostatnio otrzymali, byli z dawna w Koronie żyjący i z polskimi rodami spokrewnieni dwaj Szwedzi, Eryk i Zygmunt Guldensternowie, wybitny inżynier i artylerzysta Włoch Andrzej dell Aqua, wreszcie kilku Kurlandczyków. W każdym razie, czy konstytucja podziałała zniechęcająco, czy był to dziwny zbieg okoliczności, kolejny indygenat nadano dopiero w roku 1650.

Nadanie szlachectwa, jak stanowił edykt wydany w roku 1535 przez Zygmunta Starego, uzasadniała wiedza, a ściślej zajmowanie przez dwadzieścia lat stanowiska profesora Akademii Krakowskiej. Można sądzić, że analogicznie było w wypadku profesorów Akademii Wileńskiej, gdyż Stefan Batory przyznał jej wszystkie prawa, jakie miała uczelnia krakowska. Tyle że nie wiadomo, aby nobilitacje takie miały miejsce.

Wprowadzało do stanu uprzywilejowanego małżeństwo, choć w tym wypadku występowała sprzeczność praw i zwyczajów obu państw Rzeczypospolitej. W Koronie obowiązywała zasada, że kobieta przechodzi do stanu męża, staje się szlachcianką, mieszczańką lub chłopką. Potwierdza to nobilitacja w roku 1592 Kaspra i Bartłomieja Wolskich, których matka musiała być szlachcianką, skoro jej krewni, wśród nich cześnik dobrzyński Walenty Orłowski, przyjmują ich do herbu. Świadczy i niepowodzenie, jakiego około roku 1627 doznał niejaki Trawicki. Ten, poślubiwszy szlachciankę, wystąpił o wydanie mu przywileju i, jak pisze Walerian Nekanda Trepka, został wyśmiany. Natomiast w Wielkim Księstwie sytuacja kobiety niemal dorównywała męskiej. Szlachcianka nie tylko nie traciła praw, ale poślubiony przez nią plebejusz mógł być uważany za szlachcica, jeśli prowadził właściwy dla tego stanu tryb życia. Nie wiadomo wprawdzie, co autorzy Statutu rozumieli pod określeniem: właściwy. Fakt, że go nie wyjaśnili, wskazuje, iż było powszechnie zrozumiałe, a zatem zapewne chodziło o niewykonywanie zajęć uznanych za niegodne szlachcica. Ważniejsze jest, że brakuje informacji, jak prawo miało się do praktyki. Czy je stosowano, a jeśli tak, to w jaki sposób? Kto i kiedy o tym decydował? Z pewnością nie sejm, zatem miejscowy sejmik bądź Trybunał Wielkiego Księstwa. Czy uznane w ten sposób szlachectwo dawało możliwość odzyskania dóbr, które po wyjściu za plebejusza wdowa musiała sprzedać krewnym? Wreszcie, jaki był status ich dzieci? Czy uznawano za przynależne do stanu szlacheckiego wszystkie, czy tylko urodzone, gdy ojciec był już szlachcicem? Tak czy inaczej, gdyby prawo respektowano, oznaczałoby to, że zyskane drogą małżeństwa szlachectwo litewskiego plebejusza powinno być respektowane również w Koronie, gdyż zgodnie z aktem unii szlachta koronna i litewska były sobie równe.

Tylko w Wielkim Księstwie Litewskim szlachectwo było nagrodą za zmianę wyznania. Mianowicie, zgodnie z artykułem 7 rozdziału XII Statu-

tu, mieli być uważani za szlachtę Żydzi, Żydówki, sami oraz ich potomstwo, jeśli przeszli na chrześcijaństwo. Należy podkreślić, że nie wspomniano o wyznaniu. Kwestią sporną musi pozostać, czy ułatwieniem, czy utrudnieniem, było niepodanie, kto miałby uznać przynależność neofitów do stanu szlacheckiego. W każdym razie, cały problem pominęła konstytucja sejmu 1601 roku *O nowej szlachcie*. W pierwszej części zastrzegła wprowadzić, że nobilitacja musi być poprzedzona rekomendacją izby poselskiej lub hetmana i zostać opublikowana<sup>38</sup>. Druga określała sposób postępowania w wypadku zakwestionowania szlachectwa i tylko przy tej znajdowała się informacja, że będzie obowiązywała również w Wielkim Księstwie.

Nie ma decyzji sejmów, które odnoszą się do konkretnych osób.

Nie są znane wpisy do Metryki, przywileje nobilitacyjne, a choćby wzmianki w korespondencji świadczące o wydarzeniu.

Jednocześnie pewne jest, że prawo stosowano, bo tego dowodzi uchwała najpierw zjazdu konwokacyjnego z roku 1764, która mówiła o wykorzystaniu Statutu do zyskania prerogatyw stanu szlacheckiego, potem zaś konstytucja obradującego w tymże roku sejmu koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego *Nobilitacja niektórych neofitów, czyli od nich pochodzących*. Ta, wspomniawszy o „omylnym [...] tłumaczeniu Statutu” nie to, że uznała szlachectwo żydowskich neofitów, lecz nobilitowała spośród nich kilkadziesiąt osób i rodzin, a dalszych dziesięć, byle nie duchownych, pozwalała nobilitować w przyszłości. To, że wśród nobilitowanych byli i mogli być ludzie z Korony należy zapewne przypisać nie temu, że i tu uznawano zakwestionowane postanowienia Statutu, lecz odepchnięciu neofitów przez dotychczasowe środowisko.

Pominięto problem herbów, czy otrzymali nowe, czy zatrzymali dotychczasowe. Kwestią odrębną jest, na jakiej podstawie posługiwali się właśnie tymi. Wiadomo zaś, że na przykład Bonawentura Bartoszewicz posługiwał się herbem Nowina, Teodor Dessau był herbu własnego, Antoni Dobrzyński pieczętował się Kandorem...<sup>39</sup>

Nie wspomniano, czy zapis Statutu stosowano przez cały wcześniejszy okres jego obowiązywania.

Wreszcie, należy zwrócić uwagę, że w roku 1639 żył w Wilnie bogaty kupiec Jakub Dessau, który uważany jest za protestanta. To wprawdzie nie przesądza zakresu chronologicznego funkcjonowania prawa, ale sugeruje, że dla zyskania szlachectwa przechodzono na wyznanie mojżeszowe, a z tego na chrześcijaństwo.

<sup>38</sup> Nie wiadomo, na jakiej podstawie Jakub Goldberg twierdzi, że konstytucja pozwala na nobilitację konwertytów z pominięciem sejmu. J. Goldberg, *Żydowscy konwertycy w społeczeństwie staropolskim*, w: *Spółczeństwo staropolskie*, t. 4, Warszawa 1986, s. 195–248.

<sup>39</sup> *Album*, nr 1412, 1421, 1424.



W sumie, z uchwał sejmów 1764 roku wynika, iż wiedziano o istnieniu szlachty pochodzenia żydowskiego, która swą przynależność do narodu szlacheckiego uzasadniała zmianą wyznania.

Środkiem, który miał potwierdzić posiadanie szlachectwa, a służyć i do jego zyskania, była nagana bądź naganienie. Oskarżyciel wnosił sprawę o uzurpowanie praw do Trybunału. Ten powinien odesłać ją dla rozpatrzenia sejmikowi. Był to, przynajmniej w Litwie, sejmik deputacki, który zbierał się raz w roku, 2 lutego. O wyborze w aspekcie terytorialnym chyba decydował oskarżony. Oto bowiem w roku 1640, jeden z Reksieckich, którym jakiś Rościszewski zarzucił, że są od pokoleń mieszczanami kamienieckimi, miał ich i swoją szlacheckość udowadniać w Lidzie. Z listu Mikołaja Potockiego, protektora Reksieckiego wiadomo zaś, że posiadał „niemałe nexus pokrewności w tych tam krajach”<sup>40</sup>. Był w tamtych krajach z wieloma spokrewniony...

Oskarżony powinien przedstawić świadków gotowych zeznać i potwierdzić oświadczenie przysięgą, że oskarżony jest szlachcicem. W Koronie miało ich być dwu, w Litwie Statut żądał po dwu ze strony ojca i matki, a dopiero, jeśli krewnych nie było, mogli wystąpić dwaj sąsiedzi. Dziwi, że nie wspomniano o przedstawieniu dokumentów. Owszem, to wprowadzono dopiero w roku 1633, kiedy sejm uchwalił konstytucję *O wywodzeniu szlachectwa*, która nakazywała, żeby obok powołania świadków przedstawiać „authentica testimonia literatoria”, oryginalne pisma świadczące o posiadaniu, przekazywaniu i podziałach dóbr rodowych.

We wspomnianej sprawie Rościszewski kontra Reksieccy zwraca uwagę, że protektorzy stron, Krystyna Zamoyska i Mikołaj Potocki, proszą, pierwsza Krzysztofa, drugi Janusza Radziwiłłów, o udzielenie poparcia podopiecznym. Wskazuje to, że zgromadzeni mogli nie dać wiary zeznaniu świadków i to bez względu na to, czy je zaprzysięgli czy nie. Nie powinno to jednak dziwić, bo niczym innym jak poddaniem w wątpliwość instytucji świadka i wartości jego przysięgi była konstytucja *O nowej szlachcie*, którą uchwalił sejm 1601 roku. Ta nakazywała karanie składających fałszywe zeznania pozbawieniem szlachectwa i konfiskatą dóbr, które przechodziły na własność oskarżyciela. Podobną wymowę ma i konstytucja sejmu 1633 roku. Oskarżanie świadków, jeśli się jednak i zdarzało, to rzadko, a z pewnością przechodziło bez rozgłosu.

Za bezpodstawne oskarżenie Statut nakazywał karać grzywną i trzema miesiącami więzy. W więzy, czyli w więzieniu, przy czym kara mogła być lżejsza, odbywana w górnej części lub cięższa, w dolnej, bez dostępu światła. Sprawę wnieść musiał jednak pokrzywdzony. Sejm 1633 roku chcąc,

---

<sup>40</sup> AR, dz. V, nr 12225. Mikołaj Potocki do Janusza Radziwiłła, 20 XII 1639 Łatyczów.

„żeby się nikt na honor starożytnych rodów lekkomyślnie nie targnął”, zagroził potwarcom karą śmierci.

Nie są znane wypadki oskarżenia Żydów, którzy przeszli na chrześcijaństwo, że bezprawnie korzystają z praw szlacheckich. Można zatem jedynie domniemywać się, że w takich wypadkach broniono się, przedstawiając świadectwo chrztu i Statut.

Z osobna należy zauważyć, że sprawa Rościszewski kontra Reksieccy jest interesująca z jeszcze innego powodu. Wiadomo bowiem, że jeden wyrok i to pozbawiający Reksieckich szlachectwa już zapadł. Nie wiadomo, jaki sąd go wydał, ale właśnie na podstawie jego decyzji Władysław IV nadał Rościszewskiemu ich dobra. „Po których mu Jego Królewska Mość kaduk dać raczył”<sup>41</sup>. Tymczasem, kwestionowanie wyroków monarszych było przez prawo litewskie zabronione.

Po przedstawieniu sejmikowi dowodów, ich ocena była przekazywana Trybunałowi, czasem sądowi grodzkiemu, który nadawał jej formę werdyktu.

Niekiedy, budząc sprzeciw sejmików, sprawę, nie zwracając się do nich, rozstrzygał Trybunał. Można wspomnieć, że w roku 1632 szlachta pińska zleciła posłom wysłanym na konwokację domagać się zniesienia całej procedury jako nieskutecznej. „Żeby już więcej atestacjami ani dekretami trybunalskimi szlachty nie kreowano”<sup>42</sup>. Żartobliwym komentarzem będzie anonimowy czterowiersz:

*Chcesz wiedzieć, jakim w Polsce prawo idzie torem?  
Tlustemu zawsze dobrze, chudemu oporem.  
Pan datkiem, pani zadkiem, panna ukłonami,  
Patronowie popierać zwykli popierani*<sup>43</sup>.

Zdarzało się, ale o tym wiadomo niewiele, że zyskiwano potwierdzenie szlachectwa przez sąd zadworny. Musiało przy tym dość często dochodzić do nadużyć, skoro w roku 1640 protestowała przeciw praktykom sądowym szlachta upicka<sup>44</sup>. W 1641 problemem zajął się sejm. Uchwalona została konstytucja, która zabraniała rozpatrywania wywodów szlachectwa, jeśli wcześniej nie zajmował się nimi sejmik. Odnosiła się do Trybunału Wielkiego Księstwa, co nie znaczy, że koronny postępował inaczej. W każdym

<sup>41</sup> AR, dz. V, nr 18457. Krystyna Zamoyska do Krzysztofa Radziwiłła, 12 I 1640 Zamość.

<sup>42</sup> Nacjonalnaja Biblioteka Rossii. Pietiersburg. Otdiel Rukopisiej. Polskije awtoğrafy iz sobranii P. P. Duborowskogo (dalej: Awt.), rkps 127, nr 43, k. 189. Instrukcja powiatu pińskiego dana posłom na konwokację warszawską, 1632.

<sup>43</sup> Racz., rkps 979.

<sup>44</sup> AR, dz. V, nr 1194. Instrukcja upicka dana posłom na sejm: Jerzemu Monwidowi Jęczkiewiczowi i Pawłowi Marcinkiewiczowi, 27 III 1640 Poniewież.

razie, sejmiki nadal były pomijane, o czym świadczy instrukcja na sejm z roku 1646, w której szlachta wiłkomierska protestowała przeciw uznawaniu szlachectwa przez sąd asesorski<sup>45</sup>. Jest to o tyle ważne, że świadczy o uznawaniu decyzji w sprawie, której samo przyjęcie było przekroczeniem kompetencji. Sąd asesorski tworzony przez pieczętarza, nieokreśloną liczbę senatorów i urzędników (referendarz, sekretarz, pisarz) powinien bowiem osądzać sprawy, w których stroną była administracja dóbr stołowych, miasta królewskie i duchowieństwo.

Z osobna, bo wiadomo o zjawisku, ale niemal nic o szczegółach, wspomnieć trzeba o fałszowaniu przywilejów nadających szlachectwo. Było to o tyle łatwe, że, jak wspomniano, tylko część nadań znajdowała odbicie w konstytucjach, zresztą dokumenty mogły pochodzić z zamierzchłej przeszłości.

Być może, istota Rzeczypospolitej polegała na tym, że ideologia tworzyła prawo, natomiast potrzeby dnia powszedniego określały, czy i w jakim stopniu było przestrzegane.

Ideologia, to w omawianym aspekcie uchwalane od roku 1578 do 1641 konstytucje, które odnoszą się do nobilitacji i indygenacji. Dzień powszedni, liczne wypadki niemal jawnego podszywania się pod miano „urodzonych”, które wskazują, że społeczeństwu szlacheckiemu było to obojętne. Musi to zresztą dziwić, ponieważ szlachta często i chętnie się procesowała, walka zaś o czystość szeregów mogła być także zajęciem intratnym. Sprawę o używanie nienależnych praw zapoczątkowywało bowiem prywatne oskarżenie. Jeśli zostało udowodnione, to zgodnie z uchwałą sejmu 1589 roku samozwaniec tracił dobra. Oskarżyciel otrzymywał połowę, drugą przeznaczano na utrzymanie chorągwi kwarcianych. Jeśli rzekomy szlachcic dóbr nie posiadał, powinien przesiedzieć pół roku w więzy. Sejm 1609 roku zmienił to o tyle, że zamiast o skarbie kwarciany mówiono w ogóle o skarbie, ponadto zawsze należało odsiedzieć w więzy.

Spośród wymienionych w *Księdze Chamów* ponad dwu i pół tysiąca nazwisk i jeszcze znaczniejszej liczby osób, ogromna większość pochodziła z terenu Małopolski. Spośród pięćdziesięciu przypadkowo wybranych, dwudziestu jeden było chłopami, czternastu mieszczanami, podobnie zresztą i pozostali, gdyż byli to: syn wójta, dwaj synowie sołtysów, po jednym karczmarza, organisty, nadto sześciu synów rzemieślników. Wyjątkiem jest Żyd mieszkający w Krakowie i dwu nieślubnych synów, jeden szlachcica, drugi księdza. Zaledwie jeden pochodził z grupy, w której według potocznych

---

<sup>45</sup> BPAN Kraków, rkps 365, k. 162. Instrukcja wiłkomierska dana posłom na sejm: Samuelowi Komorowskiemu i Mikołajowi Pacowi, 13 IX 1646 Wiłkomierz.

sądów najłatwiej było przekształcić się w szlachcica, mianowicie był żołnierzem, a i to oddziałów nieregularnych, bo lisowczyków.

Pierwszym krokiem do szlachectwa było na ogół wzbogacenie się, czasem drogą spadku, czasem służby u szlachty lub w palestrze. Drugim, wzięcie w zastaw ziemi, potem często kupienie, przy czym zdarzało się, że nawet całej wsi. Jednocześnie od pewnego, niemożliwego do sprecyzowania momentu, ale jeszcze przed aktem kupna, nuworysz zaczynał występować w roli szlachcica. Po wzięciu dzierżawy lub kupieniu dóbr, musiał to robić, bo płacił podatki i powinien stawać na pospolite ruszenie i popis.

Uzurpowali szlachectwo na ogół ludzie wywodzący się z górnej warstwy chłopstwa i niższej mieszczaństwa. Powodem było dążenie do wykorzystania posiadanych środków, ale także istotny awans w hierarchii społecznej, którego w ramach własnego stanu nie mogli osiągnąć (chłopi) lub trudniej (mieszczanie). To ostatnie potwierdza fakt, że wśród nobilitowanych nie widać członków patrycjatu.

Nie tylko o sukcesie, ale łatwości jego osiągnięcia, decydował nie tyle brak spisów szlachty Rzeczypospolitej, a choćby każdego z jej państw, ile wspomniany brak reakcji społeczeństwa. Plebejusz, który uzurpował szlachectwo, osiadał bowiem na ogół na terenie bliskim miejsca pierwotnego zamieszkania. Dla potwierdzenia można w ślad za Walerianem Nekandą Trepką wymienić choćby Abramowicza, mieszczanina z Biecza, który dzierżawił wioskę pod Bieczem. Ten był tak powszechnie uznawany za szlachcica, że pozwano go o niestawienie się na pospolite ruszenie. Gdy zeznał, iż nie jest szlachcicem, „uczyniono go wolnym”, po czym nadal „in publice udawał się za szlachcica”. Gutkowski, którego ojciec był ślusarzem w Wiślicy, ale utrzymywał się ze sprzedaży pieczywa na rynku, kupił wioskę pod Wiślicą. Mokracki dzierżawił wieś odległą o kilka kilometrów od Szczepanowa, gdzie ojciec był organistą. Owszem, w nielicznych wypadkach, o których wspomina Walerian Nekanda Trepka, jeśli występowano z naganą szlachectwa, to z zemsty, z pobudek materialnych, czy nawet obu razem. Tak jak w wypadku wspomnianego Gutkowskiego, któremu starosta krakowski Gabriel Tarnowski zarzucił, „iż chłop jest”, ale dopiero wtedy, gdy spotkał się z odmową sprzedaży wioski.

Nie było ewenementem wydawanie córek za fałszywych szlachciców. Przykładem może być Bartkowski, który poślubił pannę Cieszanowską. Wiedziano, zapisał to Walerian Nekanda Trepka, „że chłopski syn i powinny żony tej jego, a przecie dali mu ją”. We wspomnianej grupie takich zaś, których żonami były szlachcianki, było jeszcze dziewięciu. Ponadto wymienić można Śmigleckiego, syna rymarza z Pokrzywnicy, który niemal wżenił się w rodzinę szlachecką. Na przeszkodzie nie stanęło bowiem ujawnienie jego pochodzenia – „poznano z niego, iż chłop, bo mowę chłopską miał

[...] i prostak w obyczajach” – lecz sprzeciw wybranki. Jak odnotował Walerian Nekanda Trepka, „nie chciała zań panna”.

Chłopki, mieszczańki, służebne poślubiło dwunastu. Jeden wziął za żonę Niemkę. Żydom prawo zabraniało małżeństw z chrześcijankami. O pozostałych brak wiadomości.

Tak jak jedną z cech charakterystycznych Rzeczypospolitej była otwartość granic stanu szlacheckiego, a nawet stosunkowa łatwość ich przekraczania, tak odebranie posiadanych praw, zarówno dziedzicznych, jak i nadanych, było trudne.

W obu państwach Rzeczypospolitej, w Koronie na mocy konstytucji sejmu 1505 roku, w Litwie Statutu, szlachectwo tracili ci, którzy osiedlili się w mieście, zajmowali się kramarstwem, szynkarstwem czy nawet pełnili urzędy miejskie. Pozwalano zajmować się lichwą. Nie było jednak obojętne, czy było to miasto litewskie czy koronne. W Wielkim Księstwie szlachectwo tracono czasowo. Jak stwierdzał Statut, ów kramarz czy szynkarz porzuciwszy swe zajęcie, jeśli „postępków szlacheckich rycerskich naśladował”, odzyskiwał prawa. W Koronie tak było zaś tylko do roku 1633, kiedy sejm uchwalił konstytucję *O wywodzeniu szlachectwa*, która nie tylko wykluczała możliwość powrotu, ale odmawiała szlachectwa dzieciom urodzonym w czasie, gdy rodzice trudnili się zajęciami miejskimi. Kwestią odrębną jest, że nic nie wiadomo o rozmiarach i kierunkach przemieszczeń, a zatem, czy wspomnianą konstytucję należy traktować jako stawianie tamy chcącym wrócić, czy ostrzeżenie przed wejściem w szeregi mieszczan. W każdym razie była mniej groźna niż można by sądzić, gdyż tak jak osiąście w mieście nie pociągało za sobą wydania aktu, który pozbawiał prerogatyw szlacheckich, tak w zasadzie obywno się i bez ich formalnego przywrócenia. Nie wiadomo zresztą, kto miałby to robić. Znane, nieliczne decyzje, które ogłaszały o odzyskaniu praw, były dziełem sejmu, co dowodzi, że leżało to w jego kompetencjach, ale może również znaczyć, iż znane są, bo zostały podjęte przez sejm. Jednocześnie ich liczba, fakt, że znanych jest tylko kilka, prowokuje do postawienia pytania, dlaczego w ogóle je podjęto. W roku 1593 przywrócono szlachectwo rodzinie Pawęskich, w tym słynnemu kaznodziei Piotrowi Skardze, a w 1597 Andrzejowi i Wojciechowi Jasińskim z Przemyśla oraz córce i synom Tomasza Piotrowskiego z Warszawy. Być może spowodował to wpływowy protektor.

Sprawą odrębną i otwartą pozostaje, na ile miasto zyskiwało, na ile traciło na obecności eks-szlachciców.

Także chyba tylko w Litwie występowało zawieszanie przynależności do stanu szlacheckiego. Następowoło to w wyniku oddania się na służbę, czy raczej w poddaństwo ludziom możliwym. Jako przykład można wskazać Jana i Annę Dobkiewiczów, którzy wraz z synem Maciejem oraz córkami

Magdaleną i Reginą, uzależnili się w roku 1602 od Bartłomieja i Jadwigi Puźewskich. „Nie mając sposobu pożycia [...] opisują się pomienieni małżonkowie i z dziatkami do dwudziestu lat służyć”<sup>46</sup>. Po upływie zadeklarowanego okresu najwyraźniej konieczne jednak było przeprowadzenie postępowania analogicznego jak w wypadku nagany. Zainteresowani zwracali się do Trybunału, ten przekazywał ich prośbę sejmikowi, któremu przedstawiali dowody dawnej przynależności. Po ich zaaprobowaniu, sprawa wracała do Trybunału, który oficjalnie uznawał „wywiedzenie” szlachectwa. Przykładem są Gukowicze z powiatu kowieńskiego, którzy kiedyś poddali się któremuś z Kisków, a w 1629, poprzez decyzję Trybunału, sejmiku kowieńskiego i znowu Trybunału, stali się ponownie szlachtą. Przynajmniej w tym wypadku proces zaprzeczył opinii o ociężałości szlacheckiej machiny sądowej, bo wszystko to zostało dokonane w przeciągu jednego roku<sup>47</sup>.

Należy podkreślić, że zjawisko „opisania się” i tym samym utraty praw nie znajduje uzasadnienia w postanowieniach Statutu. Być może, było ukrytą formą niewolnictwa, które tenże Statut zniósł. Jeśli tak, to, jak świadczy sprawa Gukowiczów, skasowane prawo zachowywało swą moc przynajmniej przez lat czterdzieści.

Usuwały poza ramy narodu szlacheckiego kary infamii i banicji, zresztą wydawane za różnej wagi przewiny. Jeszcze przed skazaniem sławnego z czasem dowódcy Józefa Aleksandra Lisowskiego, starosta żmudzki Jan Karol Chodkiewicz pisał, że to człowiek bezbożny i buntownik, godny kary śmierci, bo doprowadził do wypowiedzenia posłuszeństwa przez oddziały walczące w Inflantach, wycofania się do Litwy i dokonywania grabieży<sup>48</sup>. Wojewoda witebski Krzysztof Kiszka został skazany na banicję, ponieważ nie zwracał pieniędzy wierzycielowi, Piotrowi Sulatyckiemu.

Obie kary, infamii i banicji, orzekał sąd sejmowy, trybunały, z tym, że wydane przez litewski wymagały zatwierdzenia przez króla, ten zaś miał swobodę decyzji. Gdy Zygmunt III wyjeżdżał do Szwecji, wyroki zatwierdzali kanclerz lub podkanclerzy, ale dlatego, że zostali do tego przez monarchę upoważnieni. W obu jednak wypadkach nadanie mocy werdyktowi trwało długo. Niekiedy, gdy skazany pochodził z możnego rodu, poprzedzało je, a w istocie zastępowało, upomnienie królewskie. Tak było choćby w wypadku wspomnianego Krzysztofa Kiszki, którego Władysław IV ostrzegął, że jeśli nie zaspokoi żądań wierzyciela, to, ale po otrzymaniu kolejnej prośby, wyrok zatwierdzi<sup>49</sup>. Dalsze losy sprawy nie są znane, ale wątpię

<sup>46</sup> LMAB, F 21–1545. Akty dworu pużańskiego, 4 I 1602.

<sup>47</sup> AR, dz. V, nr 13969. Aleksander Sawgowicz do Krzysztofa Radziwiłła. Kartka przy liście z 26 VI 1630.

<sup>48</sup> Czart., rkps 3236, nr 50. Jan Karol Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, 19 XII 1604 Berżony.

<sup>49</sup> AR, dz. III, nr 3a. Władysław IV do Krzysztofa Kiszki, 7 VIII 1642 Warszawa.

można, aby wojewoda został banitą. Pewne jest, że cztery lata po wspomnianym upomnieniu Władysław IV mianował go hetmanem wielkim.

Nie wiadomo, jak wyglądała procedura wydawania wyroków banicji przez sejmiki, czy skazywał ogół zgromadzonych, czy wyłaniano specjalny sąd. W każdym razie nie było to chyba zjawisko odosobnione, skoro pisał o nim w instrukcji na sejmiki przed sejmem 1641 roku Władysław IV.

Pozbawiało szlachectwa samowolne przyjęcie plebejusza do herbu. W roku 1632 konwokacja zaproponowała, by karać za to utratą szlachectwa. Uchwalił to obradujący w 1633 sejm koronacji Władysława Wazy i to odnosząc do przyjęć dokonanych po roku 1578. Tematem sporów prawnych mógłby stać się problem, na ile konstytucja *O wywodzeniu szlachectwa* była próbą egzekwowania podjętego wówczas postanowienia, że szlachectwo można zyskiwać tylko w czasie sejmu lub na wojnie, na ile przejawem zapomnienia o rzymskiej zasadzie, że prawo wstecz nie działa. Pewne, że wzbudziła poczucie zagrożenia w członkach patrycjatu wileńskiego, mimo że prawa szlacheckie Zygmunt August nadał mu jeszcze w roku 1568. Wysłani na koronację posłowie miasta, burmistrzowie: Jakub Radzimowicz i Filip Sienczyło, złożyli jednak kilka dni po zakończeniu sejmu protestację, w której zastrzegli, że uchwała nie może naruszyć praw, jakie „magistratus Vilmensis dotąd miał i ma”<sup>50</sup>.

Usunięty ze stanu szlacheckiego zawisał w społecznej próżni. Zajmujący się kramarstwem czy szynkarstwem przestawał być szlachcicem, ale z tego powodu nie stawał się obywatelem miasta. Tracił to, co stanowiło istotę szlachectwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czyli poczucie wolności.

Na czele praw szlachty można postawić zakaz więzienia bez sądu. Bez względu na to, kto więził, osoba prywatna czy starosta grodzki, karany miał być w Litwie, jak stanowił Statut (rozdział XI, artykuł 28), grzywną i czterema miesiącami więzy. W Koronie, zgodnie z uchwałą sejmu 1588 roku *O pojmaniu i więzieniu szlachcica*, kara była surowsza, bo grzywny, roku siedzenia w więzy przedłużonego o trzykrotny okres przetrzymywania.

Uwięzić w majestacie prawa można było za napad na drodze, najazd na dwór szlachecki, za zabójstwo i gwałt, jeśli sprawcy zostali ujęci na gorącym uczynku. Należy jedynie dodać, że pojęcie pojmania na gorącym uczynku było rozciągliwe w czasie i zależne od statusu majątkowego sprawcy. Posesjonaci, czyli mający dobra, mogli być uwięzieni w ciągu doby od popełnienia przestępstwa. Jeśli sprawca nie posiadał ziemi, ograniczenia w czasie nie było. Zapominano zaś o nietykalności, jeżeli czynu karalnego, choć

---

<sup>50</sup> Vilniaus Universiteto Biblioteka (dalej: VUB), rkps F 5, A 29–5213. Jakub Radzimowicz i Filip Sienczyło, burmistrzowie wileńscy, na ten sejm koronacji Pana naszego [...] wysłani, 22 III 1632 Kraków.

by żadnego z wymienionych, dopuścił się na terenie miasta szlachcic pozbawiony środków do życia. Prawda, że w dniu powszednim wszystko to funkcjonowało różnie na różnych terenach Rzeczypospolitej.

Jeśli skazany przez sąd znalazł schronienie w domu szlacheckim, nie można było bez zgody właściciela wkroczyć i pojmać „wywołańca”. Jednocześnie, za przechowywanie, a choćby udzielanie pomocy, groziło zgodnie z konstytucją sejmu 1588 roku uwięzienie i kara jak za współudział w przestępstwie.

Nie budziła wątpliwości swoboda wyznania szlachty. Sporne jednak bywało, czy wszystkich wyznań (zob. *Naród szlachecki Rzeczypospolitej Obojga Narodów*).

Wymienić należy niemal wyłączość czynnego i biernego udziału w życiu politycznym. Niemal, bo miasta pruskie mogły i uczestniczyły w obradach sejmiku. Prawo wysyłania posłów na sejm miały zaś obok obu stolic, Krakowa i Wilna, także Gdańsk, Kraków, Lublin, Poznań i Toruń. Zwykle jednak niego nie korzystały, a nawet, jeśli wysłannicy przybywali, co było regułą w wypadku krakowskich, to pozostawali poza izbą poselską, by nie narazić się na usunięcie przez szlachtę<sup>51</sup>.

Szlachcic mógł wybierać i być wybierany posłem na sejm, sędzią, również Trybunału, urzędnikiem ziemskim, wyjątkowo senatorem, mianowicie wojewodą mściwawskim, witebskim i starostą żmudzkiem, wreszcie królem. Prawda, że elekcje wojewodów odbywały się rzadko, jeśli w ogóle. Starostą żmudzkiem zostawał kandydat wskazany przez króla. Żaden z magnatów, którym oddano tron, Michał Korybut Wiśniowiecki, a po nim Jan Sobieski, nie może być uznany za typowego szlachcica. No, ale zasady to nie przekreśla.

Dla szlachty zastrzeżone były wyższe godności duchowne. Nie było to czymś nowym w Koronie. Na włączonych do niej w roku 1569 ziemiach ruskich wprowadził to sejm 1576 roku. W Wielkim Księstwie Litewskim sejm 1607 roku, który uchwalił konstytucję *O dygnitarstwach i beneficjach duchownych*. Należy jednak zauważyć, że jej treść powtórzył, co każe się zastanowić nad efektywnością, sejm 1635 roku.

Stan szlachecki był jedynym, którego członkowie otrzymywali królewszczyzny. Natomiast „tylko” największym, do którego przynależność upoważniała do posiadania dziedzicznych dóbr ziemskich. Pozostałe tworzyli przede wszystkim Tatarzy, którzy otrzymali je od wielkich książąt litewskich w zamian za obowiązek służby wojskowej. Prawo do posiadania ziemi dawało również obywatelstwo Krakowa (od 1493), Wilna (1568), wielkich miast

---

<sup>51</sup> W. Kaczorowski, *Sejm konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1986, s. 33.



Prus Królewskich: Gdańska, Elbląga i Torunia. Nie wiadomo, jak interpretować wewnętrznie sprzeczne postanowienia konstytucji uchwalonej przez sejm 1611 roku. Zabraniała bowiem mieszczanom i miastom, w tym pruskim, nabywania dóbr szlacheckich. Dawała byłym właścicielom lub potomkom prawo do ich odzyskiwania. Jednocześnie zaś zastrzegła zachowanie przywilejów posiadanych przez Kraków i miasta pruskie: „w których mieściech [...] wolno privatis civibus dobra kupować”. Wolno obywatelom dobra kupować...

Należy podkreślić, że prawo posiadania było ograniczone przez interes społeczeństwa, a przynajmniej społeczności lokalnej, o czym świadczy obowiązek udostępniania przebiegających przez posiadłości dróg prowadzących do kościoła, na targ, do młyna i przeprawy. Zapisano to w zatwierdzonym przez sejm 1576 roku zbiorze praw Mazowsza, ale można przypuszczać, że podobnie było i na innych terenach. Odkrycie pokładów soli, miedzi czy srebra nie naruszało prawa własności, ale i nie upoważniało do ich eksploatacji. To było bowiem i miało pozostać, jak zastrzegł sejm 1576 roku, niezbywalnym prawem króla. „My i potomkowie nasi przekazywać im [właścicielom] nie mamy”. W Wielkim Księstwie skarb znaleziony na swojej ziemi można było, bo na to pozwalał Statut, zatrzymać, połowę znalezione go na cudzej należało oddać jej właścicielowi.

Z osobna, bo odnosiło się tylko do kilku rodów, odnotować należy ograniczenie prawa dziedziczenia, którego, co prawda na wniosek właścicieli, dokonał sejm. Mowa o tworzeniu ordynacji, na co zgodę otrzymali w roku 1589 Radziwiłłowie z linii nieświeskiej i Zamoyscy, w 1601 Myszkowscy i w 1609 Ostrogscy.

Szlachcic był wolny od cła za wywożone zboże i woły, jeśli pochodziły z jego dóbr. Nie płacił go za towary sprowadzane na własny użytek. Prawda, że oświadczenie powinno być potwierdzone przysięgą. Te wolności zagwarantował szlachcie koronnej sejm w roku 1581, litewskiej w 1589. Mogła liczyć, że państwo zadba o sól. Konkretne kopalnie – żupy solne – dostarczały, a raczej powinny ją dostarczać do składów albo komór rozsianych po całej Rzeczypospolitej, gdzie miała być sprzedawana po stałej, niskiej cenie. Kwestią odrębną jest, że nie działało to zgodnie z oczekiwaniami, o czym świadczy liczba konstytucji, jakie solnemu problemowi poświęcono.

Szlachta i duchowieństwo były zwolnione przez sejm od płacenia czopowego, to jest podatku od wyprodukowanej w ich dobrach gorzałki, piwa i wina.

Długo nierozstrzygnięta pozostawała sprawa płacenia dziesięciny. Sejm 1578 roku uznał stan istniejący za obowiązujący aż do czasu ułożenia całości kształtu stosunków między szlachtą i duchowieństwem. Sejm 1581 roku zawiesił wykonanie wyroków trybunału koronnego, które zostały wydane na niepłacących. Sejm 1607 roku po raz kolejny odłożył kwestię płacenia

do czasu rozstrzygnięcia ogółu spraw dzielących stany. Tymczasem zabronił sądom rozpatrywania spraw o niepłacenie. Wreszcie w roku 1635, działając, jak stwierdził w uchwale, „za wyraźnym Stolicy Świętej Apostolskiej zezwoleniem”, postanowił, aby sprawę rozstrzygali między sobą bezpośrednio zainteresowani, czyli plebani i właściciele dóbr<sup>52</sup>.

Wreszcie wymienić trzeba, bo było to ewenementem w Europie, nieograniczone prawo polowania. Jak pisał z dumą Jan Ostroróg, autor broszury *Myślistwo z ogary*, którą wydał w roku 1618, „szlachcicowi polskiemu myślistwa zażywać wszędzie, gdzie chce, wolno”.

Różny był zakres władzy nad poddanymi. Żyjący w królewskich stępcach mieli prawo składania skarg do sądu referendarskiego, odpowiednio koronnego lub litewskiego. W prywatnych podlegali sądom pana. W jednych i drugich chłopci byli ich częścią, a zatem zakres swobody postępowania z nimi był rozciągły aż po możliwość sprzedaży. Tak było w Koronie, tak i w Litwie. Dość wspomnieć zdarzenie z roku 1595, kiedy chłopą kupił od Szcęsnego Szymkowica skarbnicy Wielkiego Księstwa Łukasz Mamonicz, a transakcję potwierdził marszałek Trybunału Hieronim Chodkiewicz i kilku sędziów<sup>53</sup>. Swoistym paradoksem pozostaje, że chronił przed bezwzględnością niedostatek rąk do pracy, a ten powodowany był przez wcześniejsze nieszczęścia, zwłaszcza dziesiątkujące kraj epidemie i klęski głodu. Raczej rachunek niż dopatrzenie się w poddanym bliźniego powodował, że pogorzelncom pozwalano na wycinanie drzew w lasach, by mogli się odbudować, przymierającym z głodu dawano zboże, za zubożałych płacono podatki. Tak czynił, nie ukrywając powodu, Krzysztof Radziwiłł, kiedy fala pożarów przeszła przez dobra bielickie. Jak pisał, „żeby mi na potem pustek nie było po wsiach”<sup>54</sup>. Innymi słowy, żeby poddani nie rozbiegli się w poszukiwaniu lepszego losu. Podobnie postępowali inni. Prawda, że była to zasada, która nie wyklucza wyjątków.

Należy jednak zwrócić uwagę i na płynność granicy między stanami. Magnaci poślubiali mieszczańki, nie stanowiły ewenementu małżeństwa, w których jeden ze współmałżonków był stanu szlacheckiego, drugi chłopskiego. Wreszcie, czymś zwykłym było wspólne picie w karczmie, o czym świadczy artykuł prawa mazowieckiego przyjęty przez województwa: podlaskie, lubelskie, a pewnie i inne, który nie pozwalał szlachcie domagać się odszkodowania za zranienie, a nawet śmierć, jeśli była wynikiem karczemnej bójki z chłopami.

---

<sup>52</sup> Obszernie: H. Karbownik, *Ciężary stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od roku 1381 do połowy XVII wieku*, Lublin 1980.

<sup>53</sup> LMAB, rkps F 21–1896. 16 VI 1595.

<sup>54</sup> AR, dz. IV, nr 300. Krzysztof Radziwiłł do urzędnika bielickiego Jarosza Brzozowskiego, 26 I 1614 Lubcza.

Wreszcie, wspomnieć należy uchwały, które zastrzegały, a raczej miały zastrzec, prawo do ozdobnego stroju. Pierwsza została podjęta przez sejm 1613 roku i obłudnie zatytułowana *Lex sumptuaria*, Prawo o zbytku. Zastrzegała, że tylko szlachta może nosić szaty z jedwabiu, kosztowe futra i buty z safianu. Godzi się jednak odnotować, że podobne postanowienia podejmowały również władze miast, tyle że wówczas miały wyróżnić patrycjat.

Obowiązki ludzi narodu szlacheckiego sprowadzały się w świetle Statutu Wielkiego Księstwa do szanowania władcy. Obrazę Majestatu traktowano na równi ze zdradą Rzeczypospolitej, ale obżałowanego, to jest oskarżonego, można było karać nie wcześniej nim sejm, a właściwie sąd sejmowy, udowodnił mu winę (I, 2). Ponadto, szlachcic był zobowiązany do służby wojskowej, która obciążała wszystkich posiadających dobra ziemskie (II, 1,9). Miał brać udział w obradach sejmików a zatem w życiu publicznym państwa (III, 6). Podlegał prawu, w tym werdyktom sądów, uchwałom sejmowym, sejmikowym, w Litwie na ogół i konwokacji wileńskiej, w tym, szczególnie, podatkowym i o zwołaniu pospolitego ruszenia. Niepoddanie się im groziło wysokimi, a przynajmniej w wypadku nie stawiania się na pospolite ruszenie i nie zapłacenia podatku, egzekwowanymi karami, banicji, infamii i konfiskaty dóbr.

## Naród szlachecki Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Nim powstał, ogłoszono, że istnieje. W roku 1564 uczynił to Zygmunt August, po nim sejm koronny, pięć lat później sygnatariusze aktu unii lubelskiej, senatorzy i posłowie ziemscy Korony Polskiej oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nazywano go narodem, stanem rycerskim lub szlacheckim Rzeczypospolitej Obojga Narodów albo, potocznie, polskim. Należy jedynie zwrócić uwagę, że w akcie unii określano go i jako „oboj naród”, która to forma, dzisiaj nie występująca, oznaczała dwojaki, złożony z dwu.

Naród, który miał być wspólnotą stanów także dotychczas uprzywilejowanych, zyskał uznanie wyrażające się w formie najważniejszej, bo utożsamienia z nim. Można się domniemywać, że w Koronie, gdzie do ściślejzego zespolenia dążono od pokoleń, nastąpiło to niemal z chwilą zawarcia unii. W Wielkim Księstwie potrwało to czas – jakiś.

Litewski obraz terażniejszości obejmował między innymi przekonanie o nieudzieleniu przez Polaków pomocy, kiedy Wielkie Księstwo zmagало się z Moskwą. Trwała pamięć ziem, które Zygmunt August oddał w roku

1569 – „przywrócił”, jak napisano w przywilejach – Koronie. Nie zapomniano, że unia została na Litwie wymuszona. A jednocześnie, że władca jest polski oraz litewski i taki również jest sejm. Niepostrzeżenie oddziaływała wieloznaczność pojęć: Rzeczpospolita, Polonia, Polska, bo rozmazywała granice między ludźmi. Ważną, zapewne decydującą rolę odgrywała świadomość braku alternatywy. Inna przyszłość niż wspólna z Koroną to bowiem moskiewska, a ta oznaczała wyjście z kręgu kultury łacińskiej, w którą bez względu na własne wyznanie i narodowość już wrosnięto. W rezultacie identyfikacja, ale z akcentowaniem odrębności, dokonała się w warstwie możnych Wielkiego Księstwa zaledwie kilka, może kilkanaście lat później niż w Koronie. Na to wskazuje list Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki z roku 1577 do Jerzego Radziwiłła, niebawem biskupa wileńskiego (1580), a potem krakowskiego (1591). Książę nie krył nadziei, że brat, będąc za granicą występuje jako Litwin, nie Polak. „Pewienem, że się tam Wasza Miłość Litwinem nie Polakiem zowiesz”<sup>55</sup>. Wyrażał zaniepokojenie, ale, jak można się domniemywać, wywołane nie to, że powstawaniem jednego narodu, lecz, że nie będzie *oboj*, iż obcy dostrzegą jedynie polski, zresztą, że do tego Polacy dążą.

W wypadku ogółu szlachty Wielkiego Księstwa utożsamienie uzewnętrzni się najpóźniej w roku 1606, gdy sejmiki potraktowały wystąpienia w Koronie – rokosz Zebrzydowskiego – za sprawę wspólną. To bowiem wynika z instrukcji dawanych posłom wysyłanym na sejm, zjazd rokoszowy, a niekiedy na jeden i drugi. Musiano przecież już wcześniej używać w odniesieniu do Rzeczypospolitej słowa: Ojczyzna, skoro w roku 1606, w uchwale zjazdu wileńskiego, który zwołali magnaci niechętni rokoszowi, wyrażano obawę, aby „wewnętrzne niezgody i rozerwanie” nie prowadziły „ku upadkowi Ojczyzny”<sup>56</sup>. Prawda jednak, że różnie można rozumieć sformułowanie użyte przez szlachtę orszańską, która „chęć [...] ku Ojczyźnie i Rzeczypospolitej oświadczając” tłumaczy, że sama z powodu zagrożenia od strony Moskwy na zjazd rokoszowy nie przybędzie<sup>57</sup>. Inaczej mówiąc, czy jest to powtórzenie pojęcia: Ojczyzna i Rzeczpospolita, które ma wzmocnić jego wymowę, czy są to pojęcia dwa.

Wreszcie, marginesowo, można wspomnieć, że Krzysztof Radziwiłł (1585–1640) nakazywał synowi, gdy go w roku 1628 wysyłał za granicę,

---

<sup>55</sup> BPAN Kórnik, rkps 1341. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka do Jerzego Radziwiłła, 10 V 1577 Wilno.

<sup>56</sup> AR, dz. II, nr 463. My, Rady Duchowne, Świeckie, także urzędnicy dworni i grodzcy i wszystko rycerstwo, szlachta, obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego, 14 VII 1606 Wilno.

<sup>57</sup> Teki Naruszewicza (dalej: TN), t. 103, pkt 29. Instrukcja powiatu orszańskiego na rokosz jędrzejowski dana, 28 III 1607 Orsza.

by zawsze strzegł „dobra Rzeczypospolitej Ojczyzny swej miłej”<sup>58</sup>. Nie wydaje się, żeby dla księcia Rzeczypospolita stała się Ojczyzną dopiero, gdy miał lat kilkadziesiąt, owszem, że przekazywał chłopcu treści i formy, które i jemu wpajano. Należy jedynie zastrzec, że Janusz Radziwiłł, a z pewnością i inni, nazywali Ojczyzną zarówno Rzeczypospolitą, jak i tylko Wielkie Księstwo Litewskie.

Zapewne w zamierzeniach Zygmunta Augusta i polskich autorów unii naród szlachecki Rzeczypospolitej miał stanowić warstwę najwyższą, a koronny i litewski stać się czymś w rodzaju wspólnot terytorialnych. Dzień powszedni Rzeczypospolitej pokazał przecież, że naród szlachecki powstał, ale obok niego trwały narody, koronny oraz litewski, które identyfikowały się z zachowanymi państwami. Innymi słowy, było się częścią Rzeczypospolitej, a równolegle Korony lub Litwy. Jedność kończyła się, gdy dochodziło do konfliktu interesów państw, wtedy bowiem miejsce szlachty Rzeczypospolitej zajmowali obywatele koronni oraz litewscy. Należy tylko zastrzec, że były to spory między Koroną a Litwą, częściami jednej Rzeczypospolitej, które nie zwracały się przeciw niej i nie zagrażały jej choćby pośrednio.

*Sławnego Orła piersi, Polacy waleczni,  
Skrzydła, z odważną Litwą Rusowie serdeczni,  
Mazowszanie z Prusaki: nogi niezwałtłone,  
Barki Małopolanie, na których wzmocnione  
Ciało Korony Polskiej zawisło w pomocy.*

pisał, dając świadectwo trwania odrębności, ale tworzących jedność, Henryk Chelchowski, autor wydanego w roku 1633 wiersza *Orzeł odmłodzony Królestwa Polskiego*.

„Odważna Litwa”, czyli naród Wielkiego Księstwa Litewskiego, to głównie Litwini (ci zamieszkiwali przeważnie na terenie województwa trockiego i wileńskiego), Rusini (województwo brześciańskie, mińskie, mścisławskie, nowogrodzkie i połockie) oraz Żmudzini (Księstwo Żmudzkie). Ponadto była trudna do określenia liczba przybyszy z Korony, nieco z Inflant oraz Kurlandii.

W województwie smoleńskim trzon ludności szlacheckiej stanowili ci, którzy przywędrowali z Korony i Litwy.

Przybysze, nie zapominając o pochodzeniu, identyfikowali się z państwem i społeczeństwem, w którym żyli. Odmienność pochodzenia nie uwiadczała się ani w treści instrukcji sejmikowych, ani w stanowisku zajmowanym wobec spornych spraw Wielkiego Księstwa i Korony. Przykładem

---

<sup>58</sup> AR, dz. IV, nr 318. Informacja [...] Krzysztofa Radziwiłła dana synowi, 7 IX 1628 Wilno.

uznawania dominacji obywatelstwa nad narodowością może być zresztą i postawa Jerzego Radziwiłła, kiedy Zygmunt III mianował go biskupem krakowskim. Atakowany przez szlachtę, że będąc Litwinem nie powinien sprawować urzędów w województwie koronnym, tłumaczył, że ma w nim dobra, a zatem nie może być uznawany za obcego. „Mam osiadłość w krakowskiej ziemi...”<sup>59</sup>.

Bardziej złożona była struktura narodu Korony. Tu, ale tylko w czasie sejmów oraz elekcji, z osobna występowała szlachta prowincji mało- i wielkopolskiej. Były to twory sztuczne, obejmujące ziemie Małopolski i Rusi oraz Wielkopolski, Mazowsza i Prus Królewskich. Tym, co je połączyło, była dominacja w chwili inkorporacji szlachty krakowskiej i poznańskiej w życiu politycznym. Nie wiadomo, dlaczego trwały, może z powodu niechęci do zmian. Przynależność nie nakładała żadnych obowiązków, ale i dawała niewielkie korzyści. Te ostatnie sprowadzały się bowiem do wybierania przedstawiciela prowincji marszałkiem co trzeciego sejm. Co trzeciego, bo obok dwu koronnych była prowincja litewska.

W dniu powszednim uwidaczniały się społeczności posiadające historycznie ukształtowane poczucie wspólnoty. Była zatem wielkopolska, mazowiecka, małopolska, a w jej ramach krakowska, lubelska i sandomierska. Osobne miejsce zajmowali mieszkańcy Prus Królewskich i Rusi. Wiedza o tych jest jednak szczególnie daleka od zadawalającej. Można przyjąć, że tworzył się naród pruski, z silną pozycją mieszczan wielkich miast, Elbląga, Torunia, a zwłaszcza Gdańska, w znacznym stopniu niemieckojęzyczny, protestancki (luterancki). Jednocześnie jednak nasilały się wpływy i obecność języka, w ogóle kultury polskiej<sup>60</sup>. Rzecz przy tym interesująca, że nie było ośrodka, który można byłoby uznać za symbol owej pruskości. Proces następował w sposób naturalny, bez odczuwanej potrzeby tworzenia form organizacyjnych.

Na Rusi naród w zasadzie istniał<sup>61</sup>. W zasadzie, bo w jego skład dopiero wejść Kozacy, ludzie różnych narodowości, wszelkich stanów i, jak im zarzucano, żadnej wiary. Rola, jaką odegrali w zachodzących przemianach, była i jest sporna. Można się domniemywać, że dzięki swej odmienności, męstwu okazywanemu w czasie wypraw podejmowanych w głąb państwa tureckiego, moskiewskiego, ale także w walce z oddziałami Rzeczypospoli-

---

<sup>59</sup> BPAN Kórnik, rkps 305, s. 51.

<sup>60</sup> Ostatnio S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie w XVII–XVIII wieku. Studia z dziejów kultury*, Toruń 2000.

<sup>61</sup> T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny do połowy XVII w.*, Warszawa 1985; N. Jakowienko, *Ukrajinska szlachta*, Kijów 1993; H. Litwin, *Napływ szlachty polskiej na Ukrainę 1569–1648*, Warszawa 2000.

tej, bywali, choć nie dla wszystkich, uosobieniem idealizowanej przeszłości. Czynnikiem, który bowiem sprzyjał trwaniu „Rusi”, była głównie pamięć. Wspominano własne państwo, z tym, że nie dłużej trwające halicko-włodzimierskie, lecz kijowskie. Z Kijowem łączyły się imiona pamiętanych władców, zaczynając od Olega, Igora i Włodzimierza. Jaką rolę odgrywała przecież i niebudząca wątpliwości współczesna dominacja miasta, które pozostawało siedzibą metropolitów, wojewodów, sądów i sejmików, nad mocno podupadłymi Haliczem oraz Włodzimierzem.

Z pewnością częścią tradycji była wiara prawosławna, zasadnie nazywana starą religią ruską lub grecką. Przed nadmiernym eksponowaniem jej roli powinien jednak powstrzymać fakt, że poczucie odrębności było bez porównania słabsze wśród ludności także ruskiej i prawosławnej, ale zamieszkującej ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie można przeczyć, że Rusinami byli ludzie nie tylko wierni Cerkwi, ale także ci, którzy zawarli unię z Kościołem rzymskim (1596, Brześć), to jest unicy oraz stanowiący ogromną większość wśród magnatów ruskich wyznawcy katolicyzmu. Istotna zmiana nastąpiła dopiero w roku 1649, w pierwszych miesiącach powstania, któremu przewodził Bohdan Chmielnicki. Wówczas bowiem pamięć przeszłości i prawosławie jeśli nie umożliwiły, to w istotnym stopniu sprzyjały wysunięciu hasła utworzenia państwa narodu ruskiego.

\* \* \*

Istniał odrębny system prawny w Wielkim Księstwie i kilka w Koronie.

Akt unii proklamował równość praw szlachty koronnej i litewskiej. Sejm 1569 roku powołał na prośbę strony litewskiej komisję, która wzorując się na Statucie Polskim miała dostosować prawo litewskie do koronnego, tak, żeby „we wszystkich państwach naszych, jako w jednej Rzeczypospolitej, jedna, a nieodwłoczna sprawiedliwość ludziom iść mogła”. Założenie było dość dziwne, bo Litwa miała znakomity Drugi Statut, zatwierdzony zaledwie przed trzema laty przez Zygmunta Augusta, Korona zaś ów Statut Polski, czyli dość ogólnikowy Statut Jana Łaskiego z roku 1506. Do niego można dodać kodyfikację procesu sądowego (*Formula processus*) zaaprobowaną w roku 1523 przez Małopolskę, potem przez inne ziemie, oraz kilka kodyfikacji, które nie zyskały aprobaty sejmów. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje *Correctura iurium*, Korektura Praw, opracowana przez Mikołaja Taszyckiego, którą odrzucił sejm 1534 roku. Litwinom chodziło przecież nie o tworzenie prawa Rzeczypospolitej, lecz, poprzez dostosowanie własnego do nowych warunków, o umocnienie odrębności Wielkiego Księstwa. Tego przecież sejm czy to nie dostrzegł, czy nie chcąc pogрузić się w spory dostrzec nie chciał. W każdym razie, w składzie powołanej komisji znaleźli

się wyłącznie obywatele litewscy. Rezultatem prac był nowo poprawiony Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwany Trzecim, zatwierdzony przez Zygmunta Wazę 28 stycznia 1588 roku (król zezwolił też na druk w języku oryginału i po polsku), a obowiązujący od 6 stycznia 1589 roku.

Statut został spisany w języku, który współcześni nazywali najczęściej ruskim. Kanclerz Wielkiego Księstwa Lew Sapieha, zajmujący się drukiem obu edycji, pisał we wstępie do polskiej, że jest tłumaczona „z ruskiego albo raczej słowiańskiego języka”. Potomni nazywają go staroruskim, starobiałoruskim, staroukraińskim, a czasem, na ogół tylko w pracach badaczy litewskich, pojawia się określenie: kancelaryjny język Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wydanie pierwsze, ruskie, ukazało się w roku 1588. Ponad ćwierć wieku później, w roku 1614, ale w tej samej wileńskiej drukarni Mamoniczów, wydano polskie. Obie były równoprawne, ale późniejszą uzupełniono informacjami o przywilejach nadanych Koronie przed unią i konstytucjach uchwalonych po jej zawarciu, które wiązały się z poszczególnymi artykułami. Zwraca uwagę, że zgody na kolejne wydanie udzielił w roku 1647 sejm. Nie wiadomo, kto był inspiratorem uchwały. Milczenie kanclerza litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła, który notując w pamiętniku przebieg obrad o niej nie wspominał wskazuje, że miało to być przedsięwzięcie prywatne. Potwierdza to i fakt, że w paru znanych instrukcjach, kowieńskiej i bodajże lidzkiej, o nową edycję się nie upominano.

Sformułowania, jakimi posłużono się w Statucie, czasem brak pewnych kwestii i nazw, których należałoby oczekiwać, powoduje, że nowy zbiór praw może być traktowany jako litewska korekta unii.

Nie wspomniano, że „sławne państwo, Wielkie Księstwo Litewski”, jak nazwane było w artykule 1 rozdziału III, jest połączone z Koroną i razem tworzą Rzeczpospolitą.

Panującego, który zgodnie z aktem unii nosił tytuł króla Polski i wielkiego księcia Litwy, nazywano na ogół hospodarem. Zawsze występował jako władca jedynie Wielkiego Księstwa.

Mówiąc o terytorium zobowiązywano monarchę, że to co będzie przez nieprzyjaciół Litwy zabrane, co kiedykolwiek uproszono i włączono do innego państwa, otóż to wszystko ma „ku własności tego Wielkiego Księstwa przywieść, przywłaszczyć i granice naprawić” (III, 4). Nie można nie zwrócić uwagi na przemieszanie czasów, na zabranie w przyszłości, co mógłby zrobić tylko nieprzyjaciel Wielkiego Księstwa i uproszenie tylko pozornie nie wiedzieć przez kogo w przeszłości. Trudno bowiem nie dostrzec aluzji do dokonanej w roku 1569, na prośbę posłów Korony, inkorporacji do niej blisko połowy terytorium litewskiego.

Jednocześnie, może, aby ów punkt nie był wykorzystywany do wciągania poddanych w wojny, artykuł 2 rozdziału II *O postanowieniu i obronie*



*ziemskiej* zabraniał gospodarowi działać nim nie zostanie zwołany sejm wielki walny. Nie wiadomo, czy miało ukryte znaczenie rozdzielenie sejmu i stanów. W każdym razie zastrzegano, że „bez sejmu i pozwolenia wszystkich stanów” władca nie może wojny ani wszczynać, ani jej prowadzić. Nie wspomniano, iż sejm jest wspólny, a stany mogą być koronne i litewskie. W każdym razie, fakt, że artykuł powtarzał to, co już powiedziano w *Artykułach henrykowskich*, trzeba uznać za kolejne podkreślenie wspomnianego przemilczenia unii.

Władca zapewniał, że będzie poddanych wszystkich stanów „jednymi prawy i artykułami w tymże Statucie niżej pisanymi” sądził (I, 1). Gwarantował to składaną przysięgą. „My, Gospodar, ślubujemy jednaką sprawiedliwość czynić wszystkim”. Jak było to ważne, dowodzi fakt, że powtarzano po raz kolejny w artykule 5 rozdziału III, pisząc o nadrzędności postanowień statutowych nad wszystkimi aktami wydanymi nie tylko w przyszłości, ale i w przeszłości przez kancelarię władcy. „A gdzieby co otrzymano i wyszło jakimkolwiek obyczajem przeciw temu Statutowi, to z prawa i z sądu sprawiedliwego przez Nas i potomki nasze za radą Rad naszych Wielkiego Księstwa Litewskiego na stronę odłożono i w niwecz obrócono być ma”. Zapis o kontroli sądu nad dokumentami zasługuje na podkreślenie, chronił bowiem przed swobodną interpretacją aktów przez silnych i bezwzględnych.

Postanowiono, że nominacje i nadania w Wielkim Księstwie mogą otrzymywać wyłącznie ludzie, których przodkowie i oni sami tu mieszkają (III, 5, 12). To zaś przekreślało ogłoszone w akcie unii lubelskiej prawo szlachty do otrzymywania dóbr na terenie obu państw Rzeczypospolitej. Zastrzegano, że dostojnicy i urzędnicy Wielkiego Księstwa będą „zachowani wedle dawnego obyczaju”, co także znaczyło, że będą nimi ludzie wywodzący się z rodów od pokoleń w Litwie żyjących (III, 13). Raz jeszcze powtarzano to w odniesieniu do wodzów wojsk. Mianowicie, że buławy będą dawane „ludziom narodu szlacheckiego, rodzicom starodawnym tutejszego państwa naszego Wielkiego Księstwa Litewskiego” (II,1). Rodzicom, czyli ludziom mieszkającym od pokoleń.

Kwestią odrębną, ważną, odnoszącą się do ogółu postanowień, pozostaje, jak interpretacja miała się do zapisu, a egzekwowanie do interpretacji. Pewne jest, że mimo starań Trybunału i sejmików nie zdołano wymóc na władzach Akademii Wileńskiej, aby uznały, że także ona podlega przepisom Statutu. Natomiast skuteczne były wystąpienia litewskie przeciw naruszaniu Statutu przez króla. Mowa o sprzeciwie wobec dokonanej przez Zygmunta III nominacji biskupa łuckiego, obywatela Korony, Bernarda Maciejowskiego, na biskupstwo wileńskie, czy żądaniu wcielenia do Litwy ziem opanowanych w roku wojny z Moskwą.

Zatwierdzenie Statutu wywołało sprzeciw sejmików koronnych, które zażądały przedstawienia go do oceny sejmu. Do tego nie doszło, gdyż wymagało zgody nie tylko Litwinów, ale i Zygmunta III. Król zaś nie mógł jej wyrazić, bo oznaczałoby uznanie prawa sejmu do oceny ważności jego decyzji. Byłoby to zresztą szkodliwe dla funkcjonowania państwa, mimo że w wypadku Statutu racja była po stronie szlachty koronnej. Zatwierdzenie królewskie naruszyło bowiem przyznane jej przez Aleksandra Jagiellończyka prawo udziału w podejmowaniu odnoszących się do niej decyzji. „Nihil novi [...] sine communi Consiliorum et Nuntiorum Terresterium consensu” (1505). Nic nowego bez zgody Panów Rady i posłów ziemskich...

Odchodząc od polsko-litewskiego kontekstu, trzeba podkreślić wysoki poziom, ale i humanitaryzm Statutu<sup>62</sup>. Można i należy wskazać na chronienie dzieci. Jak stanowił artykuł 8 rozdziału VI, „dzieci niedorośle nie mają u prawa odpowiadać”. Wyprzedzało to prawodawstwo europejskie o całą epokę, niekiedy aż po współczesność.

Dodać należy, że pełnoletność dzieci szlacheckich w Litwie, to w wypadku chłopców lat osiemnaście, dziewcząt trzynaście, w Koronie odpowiednio piętnaście i dwanaście.

Wykluczano odpowiedzialność zbiorową. „Nie ma nikt za kogo cierpieć, tylko każdy sam za się” (I, 18).

Za spowodowanie śmierci kobiety ciężarnej, tak szlachcianki, jak i niższego stanu, nawet, gdy zginęła przypadkiem, groziła kara śmierci (XI, 15).

Wreszcie zasada, że za czyny poddanych odpowiada pan, jeśli nie unieвозмоżliwiała, to utrudniała krycie się za jego plecami. Prawda, że czasem obciążała możnych masą spraw drobnych. To spotkało w roku 1613 Dorotę Zawiszynę, która skarżyła się Krzysztofowi Radziwiłłowi, że została przez jego bojara „o lada fraszki” pozwana. I dalej, opisując zdarzenie: „żona jego [...] w karczmie pijąc mieszczaninowi [...] krawcowi ucho ukąsiła, a on mnie o to pozwał, jakoby żonie jego na ten czas krawiec palec miał obrazić”<sup>63</sup>.

Jak sprawa się zakończyła, nie wiadomo. W poważnych wyroki wydawane przez panów były różne. W roku 1613 Lew Sapieha zobowiązał się ukarać śmiercią kilku spośród poddanych z dóbr czerejskich, którzy zaczaiwszy się zabili na gościńcu Konstantego Druckiego Sokolińskiego. Brat pokrzywdzonego zastrzegał tylko, że wskaże najbardziej winnych<sup>64</sup>. W 1632 Krzysztof Radziwiłł swych poddanych z włości starowiejskiej, któ-

---

<sup>62</sup> J. Bardach, *Statuty litewskie – pomniki prawa epoki Odrodzenia*, „Kwartalnik Historyczny”, 1974, nr 4, s. 788–818.

<sup>63</sup> AR, dz. V, nr 18953. Dorota Zawiszyna do Krzysztofa Radziwiłła, 9 XII 1613 Żejmy.

<sup>64</sup> LMAB, rkps F 139 SK 1508. Janusz Drucki Sokoliński do podkomorzego orszańskiego, 25 I 1612 Sokolinica. Data roczna błędna, powinno być: 1613.

rzy zabili chorążego drohickiego Suchodolskiego, obciążył kwotą 3500 złotych<sup>65</sup>.

Tym, co przecież zastanawia, jest fakt, że Trzeci Statut był ostatnią kodyfikacją prawa, jaką zdołano przeprowadzić w Wielkim Księstwie. Komisje do poprawy praw Litwy powoływały zaś sejmy w roku 1609 i 1611. Ten ostatni uzupełnił uchwałę o nakaz porównania właśnie sporządzonej kopii Metryki litewskiej z oryginałem (konstytucja *Korektura praw i Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego*). Komisja, której przewodniczył podkomorzy grodzieński Paweł Wołłowicz, wypełniwszy zadanie rozesłała wynik na sejmiaki. Wiadomo, że wileński, wiłkomierski, a pewnie i inne, zaaprobowaly go i zażądały potwierdzenia przez najbliższy sejm. Był nim kolejny sejm zwyczajny (28 lutego – 2 kwietnia 1613), który jednak korekturę przedstawioną przez posła brześciańskiego Andrzeja Piekarskiego odesłał do oceny litewskim sejmikom gromnicznym (2 lutego 1614). Kto i dlaczego to przeforsował, nie wiadomo. Pewne jest, że końcową decyzję mógłby podjąć dopiero sejm, który zbierze się za dwa lata. Sejm 1615 roku rozszedł się jednak nie podejmując uchwał, nie wiadomo zresztą, czy sprawę korektury na nim omawiano. Przed sejmem 1616 roku szlachta oszmiańska nakazywała posłom starać się o zatwierdzenie całego Statutu, a jeśli by się nie udało, to chociaż części, „żeby artykuły Statutowe szkodliwe konstytucją były poprawione”<sup>66</sup>. Tego również nie wiadomo dlaczego nie zrobiono. W 1633 roku kolejna komisja przerwała pracę po kilku posiedzeniach. W 1636 rozeszła się po poprawieniu czterech spośród czternastu rozdziałów, nie mogąc porozumieć się co do własnego składu. Owszem, pewne zmiany w prawie litewskim następowały, ale w rezultacie uchwał sejmowych, przy czym, co należy podkreślić, zwykle nie wspominało, że powodują zmiany w Statucie.

W Koronie wrócono do prób kodyfikacji prawa w roku 1589, co sugeruje, że nastąpiło to pod wpływem zatwierdzenia Statutu. Została przez sejm uchwalona konstytucja *Korektura praw*, która powołała komisję dla kodyfikacji prawa i sądownictwa części ziem koronnych. Części, bo świadomie wyłączono wcielone w roku 1569 Prusy Królewskie, o czym świadczą jednocześnie udzielona zgoda na prowadzenie przez nie odrębnych prac (*Korektura praw pruskich*). W komisji zabrakło również przedstawicieli województwa kijowskiego i bractawskiego, był przedstawiciel Mazowsza oraz Podlasia, które inkorporowano w roku 1569, ale już od 1547, na mocy otrzymanego przywileju, całe posługiwało się prawem polskim. Komisja miała

---

<sup>65</sup> AR, dz. IV, nr 321. Krzysztof Radziwiłł do poddanych włosci starowiejskiej, 16 VIII 1632 Zabłudów.

<sup>66</sup> Czart., rkps 2245, nr 16. Instrukcja powiatu oszmiańskiego, 15 III 1616 Oszmiana.

się zebrać w Lublinie, na św. Marcina, czyli 24 października 1589 roku. Uchwały nie zrealizowano, pomimo to dopiero po dwunastu latach sejm powołał kolejną komisję, która także miała pracować w Lublinie i także od 24 października, tyle że 1601 roku. Pominięto jedynie zastrzeżenie, że nowy kodeks należy spisać po polsku. Także jednak i ta komisja zadania nie wykonała. Po kolejnych dziesięciu latach pisarz ziemski lwowski Jan Swoszowski, zresztą wymieniany w składzie komisji 1601 roku, przedstawił sejmowi zbiór postanowień odnoszących się do ustroju sądów. Sejm 1611 roku poddał ów *Postępek prawny skrócony* pod ocenę sejmików. Kwestią nierozstrzygniętą jest, czy zrobiłby to, gdyby kodyfikatorem nie był jego marszałek. W każdym razie, opinia sejmików okazała się negatywna i *Postępek* został przez sejm 1613 roku odrzucony. „Iż się obywatelom państw naszych nie zda, kasujemy...”.

W sumie, fiasko prób spowodowało, że sądy koronne będą stosowały, przynajmniej jako prawo pomocnicze, artykuły zapisane w Statucie Wielkiego Księstwa.

Nie może nie zastanawiać, dlaczego to, czego nie można było zrobić w zasadniczej części Korony, udawało się na obszarach w wieku XVI do niej włączonych, na Mazowszu, w Prusach Królewskich i na ziemiach ruskich.

Kodyfikacja praw Mazowsza została zatwierdzona przez sejm 1576 roku mocą konstytucji, zresztą o mylącym tytule: *Mazowska prawa polskiego przyjęcie*. Wśród uchwał tegoż sejmiku opublikowano bowiem *Zwyczaje województwa mazowieckiego z starego Statutu przystawając do prawa koronnego*.

Wspomniany stary Statut, to zatwierdzony w roku 1540 przez Zygmunta Starego *Zwód Goryńskiego*, wynik kodyfikacji prawa mazowieckiego, którą przeprowadziła komisja pod przewodnictwem Piotra Goryńskiego.

Co ważniejsze, w tekście *Zwyczajów*, albo jak je powszechnie nazywano *Exceptów*, czyli *Wyjątków*, nie został jednoznacznie określony obszar, na którym będą obowiązywać. Mówi się bowiem o dawnym Księstwie Mazowieckim, ale również o województwie mazowieckim, co stawia poza ich zasięgiem województwo płockie.

Kodyfikację prawa Prus Królewskich zatwierdził sejm 1598 roku mocą konstytucji *Korektura pruska*.

W wypadku ziem ruskich, czyli województw: braclawskiego, kijowskiego i wołyńskiego, akty inkorporacyjne zagwarantowały im zachowanie Drugiego Statutu Wielkiego Księstwa. W roku 1589, może aby nie podporządkować się zapowiedzianej korekturze koronnej, dwa województwa: braclawskie i wołyńskie, zyskały zgodę sejmiku na wyłonienie deputatów, którzy będą „korekturę praw swych pisali”. Wynik jednak mieli przedstawić wspomnianej komisji lubelskiej. Nie wiadomo dlaczego pominięto województwo kijowskie. Korektury nie przeprowadzono. W rezultacie sejm

1590 ponownie nakazał wybór deputatów, przy czym na szczególną uwagę zasługują dwa elementy. Jeden, że z góry udzielono zgody na artykuły, które byłyby sprzeczne z prawem koronnym, ale województwa uznały je za potrzebne. Drugi, iż zastrzeżono, że poprawiony tekst należy napisać w języku ruskim, „nie mieszając słów łacińskich” (*Poprawa praw województw: wołyńskiego i bractawskiego*). W osobnej uchwale zezwolono na to i województwu kijowskiemu.

W toku prac został usunięty z Drugiego Statutu rozdział *O obronie ziemskiej*. Kodeksu, który zostanie nazwany Statutem Wołyńskim, jednak nie wydrukowano, co obok postępującej dominacji języka polskiego przyczyniło się do rozpowszechnienia Trzeciego Statutu Wielkiego Księstwa. Uchwała o druku została podjęta przez sejm dopiero w roku 1647, ale i wówczas jej nie wykonano.

Wreszcie wspomnieć należy, że odrębny statut potrafiła wypracować i zyskała w roku 1611 jego zatwierdzenie przez Zygmunta III i sejm szlachta piltyńska.

\* \* \*

Istniał jeden sąd, któremu podlegał cały naród szlachecki Rzeczypospolitej, kilka rozciągających swe kompetencje tylko na jedno z jej państw, Koronę albo Litwę oraz, co oczywiste, paręset pierwszej instancji.

Sądem Rzeczypospolitej był sąd sejmowy, w którym zasiadał król, senatorowie oraz, od roku 1588, ośmiu posłów wyłonionych przez izbę. O wyroku decydować powinna większość głosów, ale decydował, co uważano za oczywiste, król.

Sąd osądzał winnych obrazy majestatu (wówczas, jak stanowiła konstytucja z 1588 roku, bez udziału króla), oskarżenia o bunt, zdradę, rozpędzenie sejmiku, niepoddawanie się wyrokom sądów, przestępstwa urzędnicze, ale także zabójstwa, porwanie kobiet czy dziewczyn, cudzołóstwo, potwarz. Bywał też sądem apelacyjnym, zresztą, jak i w innych instytucjach szlacheckich, zakres kompetencji nie był nadmiernie przestrzegany.

Sposób funkcjonowania został opisany, co dziwi, dopiero w konstytucji sejmu 1641 roku *O porządku sądzienia spraw sejmowych*. Jednocześnie powtórzono za sejmem 1589 roku, że sprawy z terenu Litwy mają być sądzone we wtorki, koronne skarbowe w poniedziałki, kryminalne w środy, piątki i soboty. Nie musi to znaczyć, że w Koronie, choć posiadającej prawie dwa razy więcej niż Litwa mieszkańców, było cztery razy więcej przestępstw, lecz, że taki był układ sił w sejmie. Trzeba zresztą dodać, że nie zawsze ustalonego porządku przestrzegano.

Sądy koronne i litewskie były szlacheckie i zadworne. Szlacheckie, to Trybunały Główne zwane także Sądami Głównymi, Wielkimi, Najwyższymi, trybunały skarbowe, sądy podkomorskie, ziemskie i chyba grodzkie.

Trybunał Koronny został powołany przez sejm w roku 1578. Jego zasięg terytorialny obejmował ziemie koronne, ale bez Prus Królewskich oraz inkorporowanych w roku 1569 województw ruskich. Tym ostatnim pozwolono utworzyć własny, który miał sędzić w Łucku. Ostatecznie, co odnotowano w konstytucjach sejmowych, województwa pruskie oraz braclawskie i wołyńskie w roku 1589, kijowskie w 1590, poddały się pod jurysdykcję Trybunału Koronnego, ale zastrzegając zachowanie odrębności prawnej. Stąd osadzający sprawy z terenu Prus nazywano Trybunałem Pruskim, z dwu pierwszych województw ruskich – Wołyńskim, z trzeciego Kijowskim.

Sprawy z terenu województw wielkopolskich (potem także i pruskich) miano rozpatrywać w Piotrkowie, z małopolskich (później i ruskich) w Lublinie<sup>67</sup>. Wiadomo jednak, że został skazany, i to na infamię, Jan Jerzy Radziwiłł, mimo że dóbr w Koronie nie miał. Wyrok odbił się w Litwie głośnym echem, omawiano go w czasie konwokacji wileńskiej, wywołał sprzeciw sejmików, które nawet, jak miński, szermowały argumentem o naruszeniu unii przez sąd koronny<sup>68</sup>. Nie wiadomo, jak sprawa dalej się potoczyła, choć pewne, że osobiście ksiązę nie ucierpiał. W każdym razie, zdaje się, że było to zdarzenie wyjątkowe, częściej dochodziło do sądenia spraw z terenu drugiej prowincji koronnej. W rezultacie, aby położyć temu kres, sejm 1627 roku zabronił pozywania Wielkopolan na sesję lubelską, a Małopolan na piotrkowską.

Trybunał Wielkiego Księstwa Litewskiego powołano w 1581 roku<sup>69</sup>. Działać zaczął w roku następnym. Jego zasięg terytorialny obejmował ziemie Wielkiego Księstwa w granicach po 5 czerwca 1569 roku i początkowo bez Żmudzi, która zapowiedziała utworzenie odrębnego sądu głównego, jednak już w 1588 poddała się pod jurysdykcję litewskiego. Zaskakująco późno, bo dopiero w roku 1626, zostało poddane przez sejm zwyczajny ju-

---

<sup>67</sup> H. Rutkowski, *Trybunał Koronny w Piotrkowie*, w: *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, pod red. B. Baranowskiego, Łódź 1989, s. 111–137.

<sup>68</sup> TN, t. 110, pkt 72. Instrukcja mińska dana posłom na sejm: Mikołajowi Wiazewiczowi i Albrychtowi Oborskiemu, 2 I 1618 Mińsk. Data roczna błędna, powinno być: 1615.

<sup>69</sup> *Lietuvos Vyriausiojo Tribunolo sprendimai 1583–1655*, par. V. Raūdeliūnas, A. Baliulis, Vilnius 1988, s. 9–21; V. Raudeliūnas, H. Wisner, *Z dziejów Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego 1581–1648*, „Kwartalnik Historyczny”, 1986, nr 4, s. 947–968. Ostatnio I. Wierchowicka, *Organizacja Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego (1581–1764). Miejsce, czas, skład sądu*, w: *Dzieje wymiaru sprawiedliwości*, pod red. T. Maciejewskiego, Koszalin 1999, s. 203–218.

rysdykcji Trybunału województwo smoleńskie, włączone przeciw do Wielkiego Księstwa już w 1613.

Miejscem sesji, kadencji lub repartycji były początkowo: Mińsk, Nowogródek, Troki i Wilno, od roku 1588, na mocy dekretu królewskiego, Nowogródek, Mińsk i Wilno.

Kadencja Trybunałów trwała rok. Sądzieli wybierani na sejmikach deputaci, a w sprawach, w których stroną było duchowieństwo, deputaci świeccy i wyłaniani przez kapituły duchowni, którzy wspólnie tworzyli koło mieszane.

Trybunały miały sędzić sprawy zaległe, apelacje od wyroków sądów grodzkich, ziemskich i podkomorskich, ale sędziły także jako sądy pierwszej instancji. Od roku 1609 rozsądzały spory między unitami i dyzunitami o zabór cerkwi i dóbr cerkiewnych, od 1590, ale tylko Trybunał Koronny, oskarżenia o nadużycia związane z płaceniem kwarty.

Ogromne wrażenie wywołał wyrok wydany w roku 1626, kiedy w czasie sesji w Lublinie Trybunał nakazał spalenie oryginału i przekładu dzieła Piotra du Mulina *Heraklit*, a tłumacza, którym był przemyski szlachcic Samuel Światopełk Bolestraszycki, skazał na banicję. Ponadto, co najbardziej wzburzyło społeczeństwo szlacheckie, zabronił pod karą infamii dla szlachcica, a śmierci dla plebejusza, czytania, a choćby posiadania potępionej książki. W rezultacie, sejm 1627 roku uznał, że werdykty, które naruszają prawo (co w wypadku wspomnianej sprawy było oczywiste), albo zagrażają wewnętrznemu spokojowi, pozbawione są mocy prawnej. Zapewne nie wpłynęło to jednak na postawę sędziów, bo w roku 1638 konstytucję powtórzono.

W wypadku sądu litewskiego wydarzeniem bez precedensu i bodajże nie powtórzonym było uchwalenie podatku przeznaczonego na opłacenie żołnierzy, którzy nie otrzymując żołdu opuścili inflancki teren działań, wrócili do kraju i tu, jak eufemistycznie określił Zygmunt III ich zachowanie, „ciężcy byli”. Nie wiadomo, jak Trybunał powiadomił sejmiki, może uczynili to sami sędziowie. Brakuje bezpośrednich informacji, jaka była reakcja szlachty. W każdym razie, decyzja zapadła w czasie sesji wileńskiej, a zatem między 3 maja a 22 sierpnia 1604 roku. Król pisał 4 października o rozesłaniu uniwersałów zwołujących sejmiki, a po nich konwokację, „aby tym snadniej do wspólnego zniesienia i zgodnego postąpienia i wydania tego poboru przywieść”<sup>70</sup>. Potem zapewne zmienił zdanie, bo konwokacja zebrała się dopiero 2 maja 1605, już po rozejściu się sejmku. A jak napisano

---

<sup>70</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), rkps III 3080, nr 91. Zygmunt III do nieznanego senatora, 4 X 1604 Kraków.

w uchwale, została zwołana przez króla na prośbę uczestniczących w nieudanych obradach posłów Wielkiego Księstwa<sup>71</sup>.

Trybunały skarbowe były każdorazowo powoływane przez sejm.

Początkowo w celu rozpatrzenia spraw związanych z niepłaceniem podatków tworzono komisje skarbowe. Pierwsza, która miała rozliczyć zaległości podatkowe, jakie powstały po śmierci Stefana Batorego, została powołana przez sejm 1591 roku (*Postępek o reszty, retenty i krzywdy żołnierskie*). Koronną tworzyło sześciu senatorów i po jednym deputacie z każdego województwa<sup>72</sup>. Litewską czterech senatorów i deputaci z województw<sup>73</sup>. Pracować miały odpowiednio w Lublinie i Wilnie pod przewodnictwem swojego podskarbiego ziemskiego. Następnie, sejm 1613 roku powołał deputatów z senatu oraz izby poselskiej dla osądzenia kolejnych zaległości. Koronni mieli się zebrać w Radomiu, litewscy w Wilnie. Powtórzono to, ale tylko w odniesieniu do Korony, w roku 1620 zapoczątkowując używanie nazwy Trybunał Radomski. Natomiast określenie Trybunał Skarbowy zostało użyte w 1629, w odniesieniu do sądu litewskiego. Dokładniej biorąc, w uchwale sejmu nazwano go Trybunałem Skarbowym Wileńskim, a w 1647 Trybunałem Skarbowym Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Sądy zadworne, zawsze koronne albo litewskie, to asesorski, referendarski i relacyjny.

Kompetencje sądu asesorskiego nie są jasne. Można przyjąć, że wyrokował w sprawach, w których stroną była administracja dóbr stołowych, miasta i duchowieństwo. Sądził jeden z pieczętarzy jako przewodniczący, nieokreślona liczba senatorów oraz urzędników (referendarz, sekretarz, pisarz)<sup>74</sup>.

Sąd referendarski rozpatrywał skargi przedkładane przez chłopów z dóbr królewskich. Sędzią był referendarz.

Zakres spraw sądu relacyjnego był po części zbieżny z tym, jaki posiadał sąd sejmowy. Sądził król i senatorzy.

Należy podkreślić, że w roku 1589 sejm uchwalił, iż infamisi, banici i wywołańcy skazani w jednym państwie, będą chwytni także na terytorium drugiego i tam wykonany zostanie wyrok.

Sądy pierwszej instancji, to podkomorskie rozsądzające spory graniczne, sądy ziemskie mające sesje (roczki) trzy razy do roku i osądzające sprawy cywilne oraz sądy grodzkie. Te sądziły na ogół sprawy karne, zaś sesje

---

<sup>71</sup> Ossolineum we Wrocławiu (dalej: Oss.), rkps 2284, k. 137. My, Rady, 2 V 1605 Wilno.

<sup>72</sup> J. Rafacz, *Trybunał Skarbowy Koronny*, „Kwartalnik Historyczny”, XXXVIII, s. 413–455.

<sup>73</sup> A. Filipczak-Kocur, *Litewski Trybunał Skarbowy (1591–1717)*, w: *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, Łódź 2002, s. 183–209.

<sup>74</sup> Obszernie, zob. M. Woźniakowa, *Sąd asesorski koronny (1537–1795)*, Warszawa 1990.



miały co sześć tygodni. Wreszcie, w dobie bezkrólewia powoływano sądy kapturowe, które po części zastępowały sądy grodzkie (zob. *Bezkrólewie*).

W sądzie podkomorskim sędził wybieralny podkomorzy. Sąd ziemski tworzyli także wybieralni: sędzia, podsędek i pisarz. Skład sądu grodzkiego był taki jak i ziemskiego, ale urzędników mianował starosta grodowy. O liczbie sędziów kapturowych decydował wybierający ich sejmik.

\* \* \*

Istniało zróżnicowanie językowe. Szlachta mówiła po litewsku, a ściślej biorąc, w narzeczach, głównie auksztockim i żmudzkiem, z których po wiekach wytworzył się język litewski. Porozumiewała się po niemiecku, rusku, a przede wszystkim po polsku. Językiem kancelarii królewskiej i sądów była łacina, polski i ruski. W kancelariach na terenie Prus Królewskich używano łaciny i niemieckiego, w innych częściach Korony łaciny, polskiego i ruskiego. W Wielkim Księstwie i w dokumentach do niego kierowanych należało posługiwać się ruskim. To wynikało ze zwyczaju i postanowienia prawa, ale na ich trwałości ważyły względy wyznaniowe i polityczne. Mianowicie traktowanie przez różnowierców, którzy w drugiej połowie XVI wieku dominowali wśród możliwych litewskich, łaciny jako języka Kościoła rzymskiego. Ponadto, nieufność, chęć odgródnienia się spolonizowanego, ale tylko w warstwie kulturowej, społeczeństwa litewskiego od Korony. W rezultacie, jak stanowił Statut, po rusku powinny być prowadzone księgi grodzkie, ziemskie i spisywane wyroki sądów. „Pisarz ziemski ma po rusku literami i słowy ruskimi wszystkie listy, wypisy i pozwy pisać a nie inszym językiem i słowy” (IV, 1). Wyjątek zrobiono jedynie dla Kościoła rzymskiego, zezwolono bowiem jego biskupom na wzywaniu duchownych przed swój sąd pozwami napisanymi „polskim pismem” (III, 32). Ponadto w 1640 roku Władysław IV wydał na prośbę szlachty smoleńskiej przywilej, w którym, uzasadniając decyzję jej nieznaną języka ruskiego, zezwolił, aby otrzymywała dekrety napisane po polsku<sup>75</sup>. Kwestią odrębną jest, że król nie miał prawa zmieniać postanowień Statutu.

Generalnie, w praktyce kancelaryjnej i sądowej uwidaczniały się zmiany, jak o tym świadczy chociażby księga grodzka wileńska. Gdy w roku 1588 wpisów dokonywano po rusku, to w 1633 po rusku i po polsku. W księdze żmudzkiej, w której w latach 1602–1608 językiem wpisów jest ruski, a tylko nielicznych polski, to w 1628–1629 liczba tych ostatnich znacząco wzrasta<sup>76</sup>. Podobny proces polonizacji językowej zachodził na zie-

---

<sup>75</sup> Czart., rkps 2102, s. 119. Władysław IV..., 22 V 1640 Warszawa.

<sup>76</sup> VUB, F 7.

miach ruskich, o czym świadczy konstytucja sejmu 1647 roku *Rewizja ksiąg w województwie wołyńskim*, która nakazywała, aby ekstrakty z ksiąg sądowych wydawano po polsku. Ponieważ nie mogło to wynikać z chęci polonizacji językowej, należy uznać, że stanowiło następstwo przemian powodujących, że język ruski, a przynajmniej w formie pisanej, stawał się niezrozumiały.

\* \* \*

Istniały różnice wyznaniowe, przy czym poczucie jedności stanu szlacheckiego, ale także strach przed wybuchem wojen religijnych, powodowały, że nie miały istotnego znaczenia dla funkcjonowania Rzeczypospolitej.

Wyznawano trzy wielkie religie: chrześcijaństwo, islam i judaizm. Wspólnota chrześcijańska, która z nielicznymi wyjątkami obejmowała naród szlachecki, dzieliła się na katolicką, unicką, dyzunicką. Byli protestanci, a wśród nich kalwiniści, bliscy im Bracia Czescy i luteranie. Z osobna należy wymienić Braci Polskich, których najczęściej nazywano socynianami bądź arianami, oni zaś mówili, że są chrystianami. Wyjątkowość ich pozycji wynika z faktu, iż zdaniem wiernych innych wyznań, skoro odrzucali dogmat o Trójcy Świętej, nie mogli być uważani za chrześcijan.

Odrębną wspólnotę tworzyli wyznawcy Kościoła ormiańskiego, ale wśród nich szlachty nie było lub było niewiele.

Wyznawcy judaizmu, to na ogół Żydzi, islamu Tatarzy. Byli Karaimi, których wiara łączyła islam z elementami judaizmu. Także jednak i w tych społecznościach wyznawcy stanu szlacheckiego, jeżeli byli, to wyjątkowo.

Struktura Kościoła katolickiego była formalnie ponadpaństwowa, gdyż biskupstwa litewskie wchodziły w skład metropolii gnieźnieńskiej. W rzeczywistości biskupi nie zapominali, że są senatorami Korony albo Litwy, czego jednym z przejawów było używanie przez wileńskich tytułu prymasa Wielkiego Księstwa. Traktowano to wprawdzie i jako świadectwo ich pierwszego miejsca wśród senatorów litewskich, ale nie można przeczyć, że tytuł umieszczali na wysyłanych do Rzymu sprawozdaniach o stanie diecezji. Co więcej, że owo prymasostwo wzbudziło, choć dopiero w drugiej połowie XVII wieku, sprzeciw arcybiskupów gnieźnieńskich. Natomiast formalnie i faktycznie ponadpaństwowe były wspólnoty zakonne.

Biskupstwa prawosławne, potem także unickie, występowały na ziemiach ruskich Korony i Litwy. Siedzibą metropolity był Kijów.

Był Kościół kalwiński Wielkiego Księstwa zwany Jednotą Litewską i odrębne w Koronie<sup>77</sup>. Ponadto, istniały mało popularne wśród szlachty kościoły luterzańskie, które miały wyznawców głównie wśród mieszczan.

Kościół ormiański występował tylko w Koronie.

W odniesieniu do swobody wyznaniowej szlachty, w Koronie można mówić raczej o zasadach niż prawie oraz jego egzekwowaniu. Podstawą było jedno z postanowień *Aktu Konfederacji Generalnej Warszawskiej*, który został uchwalony w czasie pierwszego bezkrólewia przez zjazd konwokacyjny. Powtórzył je sejm elekcyjny, także obradujący w roku 1573. Postanowienie miało formę zobowiązania się szlachty Rzeczypospolitej do respektowania wolności wyznawania wiary chrześcijańskiej bez względu na konfesję.

Uchwałę konwokacji zaaprobował jeden z biskupów, mianowicie biskup krakowski Franciszek Krasinśki. Był upoważniony przez innych, tyle, że ci szybko się cofnęli. „Jeden głos żaden głos, jako jedna piszczałka między tysiącem tręb wojennych” – napisze kilkanaście lat później Piotr Skarga<sup>78</sup>. Kościół rzymski uznał bowiem, że postanowienie, które powszechnie, acz niezbyt ściśle zaczęto nazywać Konfederacją Warszawską, stawia znak równości między wyznaniem, a zatem przekreśla wyłączną prawdziwość jego nauki. To należy podkreślić z całym naciskiem – Kościół, tak jak i ogół szlachty Rzeczypospolitej, dążył do zachowania spokoju, ale nie godził się na wynikające z Konfederacji wnioski. Uniemożliwiał powtórzenie uchwały przez sejm walny, co nadałoby jej rangę prawa. Powodował, że spór formalnie o Konfederację, a w istocie o pryncypia, utrudniał obmyślenie „aparatu”, egzekucji, przepisów wykonawczych, które określiłyby, w jaki sposób dochodzić sprawiedliwości od tych, którzy naruszali bezpieczeństwo i spokój dysydentów<sup>79</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że zakres pojęcia: dysydenci, dość szybko uległ zmianie. W chwili, gdy Konfederację uchwalano, byli to ludzie różniący się w wierze, *dissidentes de religione*. Już jednak w uchwale sejmu 1582 roku, co prawda adresowanej do mieszkańców Inflant i im gwarantującej swobodę wyznawania luteranizmu, mówi się o oddzielonych od wiary, domyślnie, od wiary katolickiej i rzymskiej, *de dissidentibus in religione*.

Przez pierwsze niemal sześćdziesiąt lat, jakie upłynęły od przyjęcia Aktu, tylko trzykrotnie, w roku 1593, 1598 i 1631, uchwalono konstytucje, które miały chronić przed zamieszkami. Uchwała z roku 1593 obowiązywała jedynie w Koronie, a i to z wyjątkiem województw pruskich. Druga pochodzi z roku 1598, trzecia, już bez ograniczeń terytorialnych i czasowych,

---

<sup>77</sup> Ostatnio o dziejach reformacji litewskiej: I. Lukšaitė, *Reformacja Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje ir Mažosioje Lietuvoje*, Vilnius 1999.

<sup>78</sup> P. Skarga, *Upominanie do Ewangelików i do wszystkich spolem niekatolików*, Kraków 1592.

<sup>79</sup> Zob. interesującą pracę L. Jarminińskiego, *Bez użycia siły. Działalność polityczna protestantów w Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku*, Warszawa 1992.

została uchwalona przez sejm 1631 roku. Stwierdziwszy, że dochodzi „pod pretekstem religii katolickiej” do tumultów, nakazywała Trybunałowi osądzać sprawców jako burzycieli spokoju publicznego.

Dwie pierwsze przyjęto w przededniu wyjazdu Zygmunta III do Szwecji i na czas jego nieobecności. Trzecią uchwalono, gdy schorowany król przygotowywał Rzeczpospolitą na spokojne przejście przez bezkrólewie. Wskazuje to na siłę wpływów króla, ale i duchowieństwa katolickiego, bo w uchwałach Konfederacja Warszawska nie została nawet wspomniana.

W Litwie Statut nałożył na władcę obowiązek „wszystkich [...] zachować przy swobodach i wolnościach chrześcijańskich” (III, 2). Nakazywał chronić pokój między różniącymi się w wierze (III, 3). Poddani mieli nie walczyć między sobą z pobudek wyznaniowych, nie karać się więzieniem, konfiskatą dóbr, infamią i banicją. Było to podniesieniem do rangi prawa fragmentu *Aktu Konfederacji Warszawskiej*.

Sprzeczny jeśli nie z literą Statutu, to z jego duchem był stan prawny stworzony w województwie smoleńskim. W roku 1623 Zygmunt III działając, jak pisał, na prośbę obywateli województwa wydał przywilej, w którym zastrzegł, „aby żadna wiara, okrom jednej starożytnej katolickiej rzymskiej i ruskiej z Kościołem rzymskim zjednoczonej [...] wnoszona nie była”<sup>80</sup>. Jak wynika z dalszych sformułowań, oznaczało to zakaz odprawiania nabożeństw innych niż katolickie i unickie. Wywołało pewne echa. Powstał projekt, którego autorzy i treść są dziś nieznani, ale Zygmunt III pisał, że skierowany był przeciw wydanemu przez niego przywilejowi. Miał „fundację kościołów Bożych i inne dyspozycje [...] w wątpliwość jaką przywozдить”. Wbrew obawom władcy, zamierzenie nie zyskało przecież rozgłosu.

W roku 1634 Władysław IV nie tylko potwierdził, ale rozszerzył przywilej ojcowski. Relacjonując jego treść dodał słowa, które mogły być rozumiane jako cel dążeń, ale i zakaz: „żeby wszyscy obywatele [...] w jedności Kościoła Bożego sami i potomkowie ich [...] byli”<sup>81</sup>. Obie decyzje można byłoby uznać za zgodne z prawem, gdyby przyjęć, że adresowane były jedynie do miasta królewskiego, jakim był Smoleńsk, a monarcha występował w roli właściciela. Z pewnością poza zwyczaje Rzeczypospolitej wykraczała jednak uchwała szlachty smoleńskiej z roku 1640 i jej zatwierdzenie przez Władysława IV.

Uchwała znana jest z jej omówienia w akcie wydanym 22 maja 1640 roku przez Władysława IV. Król podkreślił, że jest zgodna z przywilejem

---

<sup>80</sup> Tekst przywileju opublikował B. Floria, *Prieroğatiwa Sigizmunda III smolenskoj szlachty*, w: *Kultura staropolska – kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi*, Warszawa 1997, s. 221–223.

<sup>81</sup> Czart., rkps 373, k. 269. Władysław IV..., 2 I 1634 w obozie za Smoleńskiem.

Zygmunta Wazy, co prawdą nie było<sup>82</sup>. Szlachta, powołując się na przywileje królewskie i uchwały sejmów zastrzegła bowiem, że wszelkie funkcje i urzędy w województwie, w tym posła na sejm i deputata do Trybunału, sprawowane być mogą jedynie przez katolików rzymskich i unitów. Nie wiadomo, czy oznaczało to również ograniczenie tylko do nich prawa dokonywania wyboru. W każdym razie było sprzeczne z uchwałami sejmów, mianowicie koronacyjnego, który uchwalił konstytucję *Asekuracja uspokojenia religii greckiej* i sejmu zwyczajnego 1635 roku, który ją zatwierdził. „Tak w unii będących, jako i nie będących zachować hac lege perpetua cum succesioribus nostris obiecujemy”. W imieniu własnym i potomków obiecujemy zachować prawa dane unitom i nieunitom...

Marginesowo należy zauważyć, że postanowienie smoleńskie, zawężając krąg ludzi, którzy mogli być wybrani, jednocześnie ograniczyło swobodę decyzji wybierających i nominujących: szlachty, króla (w wypadku urzędów senatorskich) oraz wojewody (w odniesieniu do urzędów grodzkich).

Kwestią otwartą musi pozostać, co leżało u źródeł postawy Smoleńszczan. Żarliwość wyznaniowa, chęć przekształcenia Rzeczypospolitej rozumianej jako wspólnota szlachty różnych, ale równych sobie wyznań, w Rzeczpospolitą różnych wyznań, wśród których miejsce uprzywilejowane zajmuje katolickie? Czy, co bardziej prawdopodobne, mentalność ludzi pogranicza, dążących do eliminowania wszystkiego, co mogło ich w obliczu wroga podzielić? Nie sposób bowiem nie zauważyć, że w tym samym czasie, kiedy szlachta smoleńska podejmowała uchwałę zastrzegającą urzędy oraz funkcje dla katolików i unitów, zwróciła się do przywódcy ewangelików litewskich Krzysztofa Radziwiłła. Książę był wówczas obciążany przez duchowieństwo katolickie winą za tumult oraz zajścia, do jakich doszło w Wilnie podczas pogrzebu sługi książęcego Aleksandra Przytkowskiego. Można się było spodziewać, że stanie to się przedmiotem obrad sejmowych. Tymczasem, w wysłanym liście, Smoleńszczanie informowali księcia o danym posłom zleceniu, by porozumiewali się z nim i „dobro pospolite, którego pars est tranquillitas, obmyślali”<sup>83</sup>. Ażeby wspólnie radzili nad dobrem powszechnym, którego ważną częścią jest spokój...

\* \* \*

Zgodnie z postanowieniami unii lubelskiej stan szlachecki Rzeczypospolitej był jeden i niepodzielny. Oznaczało to między innymi, że tytuły książąt i hrabiów, otrzymywane od cesarzy czy papieży, nie miały wpływu na

---

<sup>82</sup> Czart., rkps 2102, s. 119. Władysław IV..., 22 V 1640 Warszawa.

<sup>83</sup> Czart., rkps 2102, k. 56. Z sejmiku smoleńskiego do Krzysztofa Radziwiłła, 29 III 1640.

miejsce zajmowane w hierarchii Rzeczypospolitej. Zresztą Radziwiłłowie czy Jan Karol Chodkiewicz, którzy je eksponowali, należeli raczej do wyjątków. Przeciwdziałało powstaniu grupy, do której przynależność byłaby dziedziczna i powodowała uprzywilejowanie rodów i ludzi. Co więcej, brak formalnych podziałów był tak powszechnie aprobowany, że niemal nie ma informacji, żeby chciano to zmienić. Jednym z bodajże dwu, zresztą bardzo różnych wypadków, były ponawiane w dobie unii i przez kilkanaście lat po niej próby litewskie zyskania miejsca w senacie dla Olelkowicza, ponieważ był księciem słuckim, czy raczej dla księcia słuckiego, który był Olelkowiczem. Drugą podjął Władysław IV, który w latach trzydziestych XVII wieku postanowił powołać elitarne bractwo zwane przez siebie *Kawalerią pod tytułem i imieniem Błogosławionej i Niepokalanej Matki Bożej wszyściego chrześcijaństwa*, a przez innych, potocznie, Kawalerią.

Statut Kawalerii został zatwierdzony w roku 1634 przez papieża Urbana VIII. Jej celem miało być pobudzanie chęci do służby Rzeczypospolitej i żarliwości w wierze katolickiej<sup>84</sup>. Pierwszy był po części sprzeczny ze składem Kawalerii, którą tworzyć mieli: król, obywatele Rzeczypospolitej, ale także zaproszeni przez niego cudzoziemcy. Drugi nie pozwalał na uczestnictwo w niej niekatolikom, zatem tworzył formalny przedział między różniącymi się w wierze. Być może zresztą, że istotą projektu był cel trzeci, którego Władysław IV nie wspominał, mianowicie zwrócenie na króla uwagi Europy, postawienie obok Habsburgów, którzy nadawali orderzy Złotego Runa oraz Bourbonów wyróżniających orderami Świętego Ducha. Wskazuje na to zwrot zawarty w listach rozesłanych do potencjalnych kawalerów, że idzie za przykładem innych monarchów. Przemawia za tym argument użyty przez oczywistego przeciwnika zamiaru, Krzysztofa Radziwiłła, że „Kawaleria ta królewskiemu dostojęństwu ozdoby przydać nie może”<sup>85</sup>. Wreszcie, zwraca uwagę, że uroczyste, formalne utworzenie Kawalerii miało nastąpić 14 września 1637 roku, w czasie uroczystości związanych ze ślubem króla z arcyksiężniczką Cecylią Renatą. To zaś oznaczało obecność gości i posłów przybyłych z gratulacjami, zatem szybkie rozprzestrzenienie się wiadomości również o Kawalerii.

W powstaniu formalnej grupy związanej z królem dopatrzono się zagrożenia dla zasady równości, zatem dla ustroju Rzeczypospolitej, czemu zaprzeczyć nie można. W rezultacie, odmówili udziału zaproszeni, a sprzeciwili się, których nie zaproszono. Władysław IV, aby zyskać na czasie, którego potrzebował do pozyskania przeciwników projektu, raz i drugi przesunął datę uroczystości, ale gdy sprzeciw nie słabł, musiał uznać się za

---

<sup>84</sup> Oss., rkps 226/II, s. 21. Władysław IV do wojewody ruskiego, 20 VI 1637 Warszawa.

<sup>85</sup> Oss., rkps 723/I, k. 148. Książęcia Jegomości [...] racje do Króla Jegomości wniesione przeciw Kawalerii [...] na prywatnej audiencji, 19 IX 1637.

pokonanego. Formalnym wyrazem rezygnacji stało się wydanie dyplomu, w którym zapewnił, że bez zgody Rzeczypospolitej podobnych działań nie podejmie. Dokument ten złożono w Archiwum Koronnym<sup>86</sup>.

Czym innym były istniejące i respektowane podziały, u których podstaw leżała przeszłość, ale i terażniejszość. Mowa o uznawaniu w Wielkim Księstwie Litewskim i na ziemiach ruskich Korony prawa do używania tytułów posiadanych przed unią, godzeniu się z tym, choć nie zawsze chętnie, na pozostałych terenach. Owszem, gdy sejm 1638 roku uchwalił konstytucję zabraniającą posługiwania się jakimikolwiek, „oprócz tych, które są w unii przyjęte”, a którą nie wiedzieć dlaczego zrozumiano jako odnoszącą się i do tytułów przedunijnych, wywołało to zdecydowany sprzeciw magnatów Litwy, Rusi, a w ślad za nimi sejmików. Natomiast pisarz i mówca Adam Grodziecki, który bronił tezy, że tytuły są szkodliwe dla stanu szlacheckiego, powoływał się nawet na przeszkodzenie w wieku XV przez Polskę koronacji Witolda na króla Litwy. „Jeśliśmy Witoldowi zabronili [...] snadniejsza poddanym, obywatelom koronnym zabronić tejże ambicji...”<sup>87</sup>. Ostatecznie, sejm 1641 roku podtrzymał moc uchwały, ale uściślił, iż nie odnosi się do rodów z Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz województwa braclawskiego, kijowskiego i wołyńskiego.

Wyróżniała możliwość wskazania długiego szeregu przodków pełniących wysokie urzędy. Nie zmienia to przecież faktu, że o miejscu rzeczywiście zajmowanym w społeczeństwie na ogół stanowiły wpływy na dworze władcy (bo oznaczały możliwość zyskania dla innych i siebie urzędów oraz nadań) oraz bogactwo. Jak bowiem pisał, wyrażając ponadczasowe prawdy, jakiś anonimowy autor:

*Kto ma w ręku pieniądze, ma prawa, urzędy,  
Ten gładki, ten wymowny, ten prym trzyma wszędy.*

Istniało parę grup, którym nie przysługiwała pełnia praw bądź to w wyniku uchwał sejmu, bądź zwyczajowo.

Pierwsza, to szlachta nowa. Byli to ci wszyscy, którzy weszli do stanu szlacheckiego w wyniku nobilitacji, otrzymania indygenatu, a nawet potwierdzenia szlachectwa przez sądy. W powszechnym odczuciu uważani byli za szlachtę gorszą, czego dowodem jest choćby sprzeciw, jaki w Litwie wzbudziło nadanie starostwa brześciańskiego Ławrynowi Rudominie, „szlachcicowi nowo uczynionemu”<sup>88</sup>. Inna kwestia, że Ławryn Rudomina

---

<sup>86</sup> BPAN Kraków, rkps 1052, s. 79. Dyploma in Archiwum Regni datum, 1638.

<sup>87</sup> A. Grodziecki, *Przestroga o tytułach i dygnitarstwach cudzoziemskich w polskim królestwie i państwach do niego należących*, b.m.w. 1637.

<sup>88</sup> Czart., rkps 2243, nr 27. Instrukcja nowogrodzka posłom na konwokację wileńską, Janowi Hołowni i Hrehoremu Jurazie, 1 XI 1593 Nowogródek.

w wykazach nobilitowanych w ogóle nie widnieje. W roku 1576 został nobilitowany mieszczanin wileński Rudomina, ale Maciej i jego synowie Jan oraz Tomasz.

Od lat wysuwano propozycje nałożenia na nową szlachtę dodatkowych ciężarów. Można tu wymienić postulat obradującego przed sejmem 1605 roku sejmiku radziejowskiego, aby w wypadku podjęcia przez Zygmunta III kolejnej wyprawy do Szwecji, towarzyszyła mu na własny koszt szlachta „nowo kreowana”<sup>89</sup>. Dopiero jednak sejm zwyczajny 1626 roku obciążył ją dodatkowym podatkiem w wysokości 10 złotych z łana. Należy przypomnieć, że pobór to 1 złoty z łana, większość posłów, którzy uczestniczyli w tym sejmie zgodziła się na dwa pobory i pozostawiła decyzję co do dalszych czterech sejmikom relacyjnym.

Ważniejsze niż wysokość podatku jest przecież co innego, mianowicie, że po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów sejm nałożył na grupę szlachty podatek, innymi słowy, że została opodatkowana, a nie poprzez swych posłów, opodatkowała się. Podobnie, ale to pozostaje kwestią otwartą, czy nałożenie podatku oznaczało wyodrębnienie nowej szlachty z ogółu społeczeństwa szlacheckiego, a zatem jego podział, czy jedynie oficjalne stworzenie okresu poprzedzającego pełne zespolenie. To ostatnie podważa jednak fakt, że w uniwersale podatkowym z roku 1626 i późniejszych nie wspomniano, jak długo jest się nową szlachtą. Być może, dożywotnio. Na to wskazuje postulat szlachty pińskiej, która w roku 1632 domagała się, aby na nową szlachtę nałożyć stały podatek płacony raz w roku z dóbr nabytych po otrzymaniu szlachectwa<sup>90</sup>.

Bez znaczenia dla zjawiska, choć nie dla zainteresowanych, był błąd popełniony w tekście uniwersału 1626 roku. Napisano bowiem, że płacić mają ci, „którzy na wojnach są kreowani”. Wydaje się zaś pewne, że powinno być, jak w uchwałach sejmów z lat 1628 i 1629, które także opodatkowały nowych szlachciców, to jest: „którzy na wojnach nie są kreowani”.

Generalnie, można się domniemywać, że uchwały stanowiły wyraz wiary w liczebność nowej szlachty. Jej podstawą były wyolbrzymiane wiadomości o pomijaniu sejmu i nadawaniu szlachectwa przez samego króla. W rzeczywistości, przez całe panowanie Zygmunta III, uwzględniając mające odbicie w konstytucjach i tylko wpisane do Metryki, otrzymało je 240 osób. W czasach Władysława Wazy – 38. Tym samym, jeśli nowa szlachta płaciła dodatkowe podatki, co nie jest pewne, to dla skarbu Rzeczypospolitej pozostawało to bez znaczenia.

<sup>89</sup> BPAN Kórnik, rkps 294, k. 237. Instrukcja sejmiku radziejowskiego dana posłom na sejm, 16 XII 1604.

<sup>90</sup> Awt., rkps127, nr 43, k. 189. Instrukcja powiatu pińskiego na konwokację warszawską, 1632.



Druąa grupa, ale ta utraciła część praw, to gołota. Termin, „szlachta, co zgołociała”, pojawił się w uchwałach sejmu roku 1578 i oznaczał szlachtę, która sprzedawszy dobra ziemskie osiadła w miastach i żyła z lichwy. „W mieściech mieszkają i z lichwy żyją po kilka tysięcy złotych mając”. Z czasem, choć nie sposób operować datami, pod pojęciem gołoty zaczęto rozumieć szlachtę niemającą ziemi i ubogą. Pozbawianie jej praw politycznych, ale nie w skali Rzeczypospolitej, lecz lokalnie, rozpoczęło się w roku 1611. Województwo krakowskie, sieradzkie, część ruskiego (ziemia chełmska) oraz ziemia wieluńska zastrzegły w przyjętej przez sejm uchwale, że czynne i bierne prawo uczestniczenia w elekcji posłów i deputatów trybunałskich będą mieć u nich jedynie posesjonaci, czyli szlachta posiadająca dobra ziemskie. Prawda, że miały to być dobra w danym województwie czy ziemi. W ślad za nimi podejmowały analogiczne uchwały kolejne województwa. Uchwałę, która czyniła to prawem w Wielkim Księstwie Litewski, przyjęto na sejmie zwyczajnym w roku 1613.

Uważa się, że pozbawianie gołoty wpływu na decyzje społeczności lokalnej wynikało z przekonania, że ich głosy najłatwiej kupić. Zapewne z tego powodu Albert Baranowski, arcybiskup gnieźnieński w latach 1608–1615, miał proponować nawet wykluczenie jej z szeregów szlachty. Nie wiadomo, kiedy i komu przedstawił projekt, ale nie stanowił tajemnicy. Owszem, spotkał się z odzewem, choć w formie anonimowego paszkwilu, w którym jednak oddano istotę propozycji: „aby żaden szlachcicem nie był, któryby nie miał siedmiu włók miary chełmińskiej”<sup>91</sup>.

W sumie, przyjęte kryterium posiadania ziemi powodowało, że jej nabycie oznaczało wyjście z grupy, a sprzedaż do niej wtrącała. Marginesowo można zauważyć, że szlachcic nieosiadły miał prawo, bo przyznał to sejm koronny 1562 roku, otrzymać starostwo, byle nie sądowe. Zmiana statusu nie wymagała podejmowania przez sejmik lub sąd jednostkowych decyzji.

A zatem, skoro obywatelstwo Rzeczypospolitej oznaczało posiadanie pełni praw, to istnienie wspomnianych grup, a zwłaszcza gołoty, dowodzi, że będąc szlachcicem było się i jednocześnie nie było obywatelem. Jednocześnie, ponieważ zwrócone przeciw gołocie konstytucje ograniczały jej prawa tylko w czasie sejmików, co powodowało, że nie mogąc wybierać deputata na roczną kadencję, czy posła na jeden sejm, mogła wybierać dożywotnio króla.

Wreszcie, wspomnieć można ludzi, których szlachectwo zostało zawieszane. Mowa o oddających się w opiekę, wykonujących zawody uznawane za miejskie, skazanych na infamię i banicję.

Istniały grupy, których status społeczny jest niejasny.

---

<sup>91</sup> Oss., rkps 1853/II, s. 21. Paszkwil na arcybiskupa gnieźnieńskiego Baranowskiego,

W Koronie była to szlachta zamieszkująca w okolicach Sielunia, która pozostawała w dość nieokreślonej zależności od proboszcza plockiego. W każdym razie ta nie pozbawiała jej prawa udziału w sejmikach.

W roku 1632, w czasie bezkrólestwa po śmierci Zygmunta III doszło do sporu o status wojska kwarcianego. Oto bowiem w tekście instrukcji danej posłom wysłanym na zjazd konwokacyjny żołnierze stwierdzili, że służba wojskowa nie może powodować ograniczenia ich praw jako szlachty. „Nic nas nie wzrusza, że się wojskiem teraz paramy, w szlacheckiej naszej wolności”. Z tego wyciągnęli wniosek, że prawa uczestników (kwarcianych) nadają podmiotowość zbiorowości (wojsku kwarcianemu). Inaczej mówiąc, że wojsko kwarciane jest, a raczej powinno być, uprawnione jako całość do udziału w elekcji. Sprawą otwartą pozostaje, czy byłoby to naruszeniem zasady *virilitatis*, powszechnego i bezpośredniego wyboru władcy. W każdym razie poselstwo miało oświadczyć, że jeśli zjazd próśby, a raczej żądania, nie spełni, żołnierze porzucą chorągwie i gromadnie, jako szlachta, na nią przybędą, żeby w następstwie niekorzystania z należnych im praw, „uszczerbku wolności nie odnieśli”.

Z osobna można wskazać, że wysłanie poselstwa najpierw na zjazd konwokacyjny, a potem elekcyjny dowodzi silnego poczucia jedności grupy, jaką kwarcianie tworzyli. Treść instrukcji zaś, że żołnierze zajmowali w hierarchii społecznej niskie miejsce<sup>92</sup>.

W Wielkim Księstwie występują ziemianie, który to termin był i jest wieloznaczny.

Ziemiańcami, niekiedy Jego Królewskiej Mości, czasem Wielkiego Księstwa Litewskiego, konkretnego województwa lub powiatu, nazywa się szlachta osiadła i utytułowana. Przykładem może być Samuel Szwejkowski, który tytułuje się chorążym nowogrodzkim, dworzaniem Jego Królewskiej Mości i ziemianinem Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>93</sup>. Wojciech Anforowicz i jego żona Jadwiga Franciszkówna Umiastowska uważają się za ziemian województwa mińskiego, a Hieronim Giedrojc za ziemianina Jego Królewskiej Mości powiatu oszmiańskiego<sup>94</sup>.

Ziemiańcami są i ci, którzy otrzymali od możniejszych ziemie w użytkowanie i z tego powodu byli zobowiązani do różnorodnych usług. Znamienny w tym względzie jest dokument wydany w roku 1641 przez Janusza Radziwiłła. Książę, potwierdzając prawo Fryca, Hermana i Hewerta Wechma-

---

<sup>92</sup> BPAN Kórnik, rkps 991, k. 273. Instrukcja od wojska koronnego panom posłom na konwokację, 1632; AR, dz. II, nr 1095. Instrukcja od wojska Rzeczypospolitej kwarcianego [...] posłom na sejm elekcyjny, 1632.

<sup>93</sup> LMAB, rkps F 40, SR 598. 11 V 1637.

<sup>94</sup> Testament Wojciecha i Jadwigi Anforowiczów: LMAB, rkps F 16–203, 8 V 1623 Bereza. Testament Hieronima Giedrojcia: LMAB, rkps F 264–67, 16 III 1643 Berezyn.

nów, ich żon i potomków, do posiadania trzydziestu włók ziemi, zwalniał bowiem „od wszelkich zamkowych powinności” z wyjątkiem służby w chorągwi książęcej<sup>95</sup>. Dodać można, że Wechmanowie, to jedna z dwunastu rodzin niemieckich osiadłych w dobrach birżańskich w drugiej połowie XVI wieku<sup>96</sup>. Nie tylko służyli w chorągwiach zaciąganych przez hetmanów, ale bywali rotmistrzami.

Trudność określenia miejsca tych ziemian w społeczeństwie potęguje fakt, że w wykazach bywają wymieniani wraz z bojarami, których status jest jeszcze bardziej niejasny, ale z zasady niski. W wieku XVII najwyraźniej byli to ludzie wolni, którzy z tytułu otrzymanej ziemi mogli, lecz nie musieli być zobowiązani do świadczeń na rzecz jej właściciela. Przykładem ziemianie radziwiłłowscy osiadli na terenie księstwa birżańskiego, wśród których wyróżniano ziemian wolnych oraz czynszowych i konnych, czyli zobowiązanych do stawienia się konno i zbrojno na wezwanie<sup>97</sup>.

Pewne jest, że jeszcze w latach osiemdziesiątych XVI wieku także określenie: bojarzy, było wieloznaczne. Dość wspomnieć, że Trzeci Statut pozwala na powołanie jako świadków zdolnych do potwierdzenia zakwestionowanego szlachectwa „bojar-szlachtu” jak zapisano w edycji ruskiej, a w polskiej, że pozwany „bojar szlachtę okoliczną ma postawić” (III, 19). Byli bojarzy, których za szlachtę nie uważano, skoro niemal w tym samym czasie, w roku 1581, jeden z nich, niejaki Maciej Jurgiewicz, został w obozie pod Psokiem nobilitowany. W księstwie słuckim całe wsie były zamieszkałe przez bojarów nazywanych od posługi, do jakiej byli zobowiązani, listownymi i pancernymi<sup>98</sup>. Jednocześnie sejm różnie bojarów opodatkowywał. Milczał o nich uniwersał podatkowy z roku 1627, ale zgodnie z uchwalonym w 1628 mieli płacić tak jak sołtysi, wójtowie, kniaziowie i „inni na jakichkolwiek posługach będący w dobrach [...] królewskich, duchownych, świeckich i miejskich”.

Wszystko to mówi przecież o zależnościach wynikających z przesłanek ekonomicznych, a nie o prawach politycznych. W słowniku polsko-łacińsko-litewskim (*Dictionarium trium linguarum*), wydany w roku 1629 przez profesora Akademii Wileńskiej Konstantego Szyrwidę, słowo: bojarzyn, autor tłumaczy jako *nobilis inferioris*, szlachcic ubogi, niższego stopnia. Ziemianin, to *nobilis privatus*, co chyba można przetłumaczyć jako szlachcic ubogi, niepełniący urzędów, zatem, należący do drugiej, uboższej

---

<sup>95</sup> LMAB, rkps F 843 BA-IX. Oznajmujemy, 31 XII 1641 Birże.

<sup>96</sup> LMAB, rkps F 25-166, k. 1. Sumariusz spisania z rejestru rewizorskiego [...] co kto ma pod sobą gruntów, a zwłaszcza Niemcy, w birżańskim powiecie, 1570.

<sup>97</sup> Wykazy: LMAB, F 25-166, k.10, 12; F 148-3, k. 11.

<sup>98</sup> AR, dz. II, ks. 67, 232.

grupy ziemian. Szlachta, to po prostu *nobilitas*. Wszystkich siedemnastowieczny autor zalicza zatem do stanu szlacheckiego. Tyle że formalne prawa i ich aprobata przez otoczenie nie są tym samym. Z tego samego okresu co słownik pochodzi list Fedora Żukowieckiego, rotmistrza chorągwi kozackiej, który prosi hetmana: „nie podawaj nas Wasza Książęca Mość tytułem bojarским w zniewagę”<sup>99</sup>. Owa zniewaga miała zresztą konkretny wyraz, bo powodowała wskazywanie chorągwi najgorszego miejsca w marszu i w obozie, a nawet dawaniu najgorszych przystawowstw, czyli wsi, z których żołnierze mieli pobierać dla siebie żywność.

Sami bojarzy, a przynajmniej mieszkający na ziemiach ruskich Korony, uważali się za szlachtę. Przykładem jest proces, który osiadli w starostwie lubeckim toczyli ze starostą o uznanie ich przynależności do stanu uprzywilejowanego. „Zapewniali o swym doskonałym szlachectwie” zanotował nie komentując kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł. Tyle że choć sprawa dotarła do sądu sejmowego, to ten 5 grudnia 1646 roku wydał wydykt dla bojarów niekorzystny.

Istniały stany, narodowości i grupy społeczne niebędące szlachtą, ale mające część jej prerogatyw. Mowa o duchowieństwie, Tatarach i Kozakach.

Duchowieństwo katolickie uważało się i chyba powszechnie było uważane za pierwszy stan Rzeczypospolitej. Księża i zakonnicy Kościoła rzymskiego, ale jeżeli wywodzili się ze szlachty, mogli dziedziczyć dobra ziemskie i musieli wypełniać związane z nimi obowiązki, także, choć poprzez zastępcę, stawiania się na pospolite ruszenie. Konstytucja sejmu 1607 roku *O dzierzawcach świeckich* nakazywała im przeciw zwrócenie królewszczyzn, jeśli je posiadali w chwili przyjmowania święceń. Tym bardziej nie mogli otrzymywać nowych nadań. Arcybiskupi i biskupi zasiadali z tytułu sprawowanej godności kościelnej w senacie. Jeden z pieczętarzy, choć w zasadzie tylko w Koronie, bywał ministrem, kanclerzem lub podkanclerzym. Nie sprawowali zaś urzędów ziemskich.

Prawo i ludzie milczeli o udziale duchownych (z wyjątkiem biskupów) w obradach sejmików. W Litwie zaczęli się pojawiać w latach czterdziestych XVII wieku, ale jako przedstawiciele kapituł oraz rektorzy kolegiów jezuickich. Zapewne tak działo się i w Koronie. Ewenementem było, gdy niżsi duchowni licznie przybyli w czasie bezkrólestwa 1648 roku do Warszawy na zjazd zwołany przez kanclerza koronnego Jerzego Ossolińskiego. W jego toku kanclerz przeprowadził wybór regimentarzy, którzy mieli zastąpić wziętych do niewoli kozackiej hetmanów, a przede wszystkim samym istnieniem nie dopuścić, żeby władzę nad wojskiem przejął hetman

---

<sup>99</sup> AR, dz. V, nr 18014. Fedor Żukowiecki do Krzysztofa Radziwiłła. Bez daty dziennej, 1625 z obozu.

litewski Janusz Radziwiłł lub wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki. Trudno więc przypuścić, żeby księża przybyli spontanicznie, zresztą uchwała zjazdu i jego skład wywołały krytyczne uwagi senatorów i szlachty.

Z pewnością żaden z duchownych nie został wybrany posłem na sejm.

W sprawach kościelnych, sądzeni byli przez biskupa. W sprawach karnych i cywilnych podlegali sądom świeckim.

Złożona była sytuacja duchownych innych wyznań.

Duchownych prawosławnych zauważano uchwalając podatki. W roku 1569 podkreślono, że nie mają płacić od świątyń. „Popi ruscy z cerkwi swych płacić nie będą powinni”. Z osobna wymieniano wielkość podatku, jaki ze swej ziemi powinni zapłacić metropolicom, władcy, archimandrycy, igumeni i popi. Tych, którzy ziemi i poddanych nie mieli, zobowiązywano do zapłacenia „od obejścia przy cerkwi”. To najwyraźniej traktowano na równi z uznawanym przez szlachtę za przynoszące ujmę pogłównym, skoro w roku 1604 sejmik słonimski wstawiał się „za popami ruskimi [...] aby sami z osób swych z pohańbieniem poboru nie płacili”<sup>100</sup>.

Duchowieństwo protestanckie jako odrębna grupa nie występuje. Duchowni powinni więc być traktowani stosownie do stanu, z jakiego wyszli.

I jeszcze jedno. Kościoły: rzymski, unicki, prawosławny i Jednota Litewska, mogły i posiadały dobra ziemskie. W wypadku pierwszego, zdaniem szlachty zbyt duże – w rezultacie podejmowała próby przynajmniej ograniczenia ich wzrostu. Efektem była konstytucja sejmu 1633 roku *Ordynacja [...] dóbr ziemskich dziedzicznych*, która zastrzegła, że muszą pozostać w rękach szlachty. Prawda, że zrobiono nie to, że wyjątek, ale furtkę, która nadal umożliwiały przekazywanie ich kościołom. Wystarczyło bowiem stawić się w sądzie ziemskim i oświadczyć *sub fide, honore et conscientia*, szczerze, uczciwie i zgodnie z posiadaną wiedzą, że ziemia była dotąd nieuprawiana. Pamiętając, że nawet przysięga nie dawała gwarancji prawdy, furtka była na miarę chęci.

Tatarzy żyli przede wszystkim w Wielkim Księstwie Litewskim, stąd powszechnie nazywano ich Tatarami litewskimi bądź Wielkiego Księstwa Litewskiego. W oczach szlachty byli ludźmi wolnymi, we własnych szlachcie. „To pogaństwo zarówno z nami, z stanem szlacheckim, wolności zażywać nie mogą, a równać się z nami we wszystkim chcą”, pisała w roku 1618 szlachta wileńska<sup>101</sup>. Nie kwestionowano ich prawa posiadania ziemi, ale aż po rok 1620 tylko niegdyś nadanej przez wielkich książąt litewskich w zamian za obowiązek służby wojskowej. Kwestią odrębną jest, że

---

<sup>100</sup> TN, t. 99, pkt 258. Instrukcja słonimska posłom na sejm: Iwanowi Mielezce i Mikołajowi Tryźnie, 9 XII 1604 Dziewiątkowice.

<sup>101</sup> Extranea, Polen, nr 119. Instrukcja 11 XII 1618 Wilno.

stwierdzając to konstytucje sejmowe są najlepszym świadectwem, iż prawo i praktyka chodziły w Rzeczypospolitej odrębnymi drogami. Szlachta, przypominając w uchwałach sejmów 1607, 1613 i 1616 roku, że dobra nadano Tatarom w użytkowanie i nie mogą nimi dysponować, jednocześnie je od nich kupowała. Jak wykazała przeprowadzona w roku 1631 rewizja dóbr w założeniu tatarskich, blisko trzecia część znajdowała się już w rękach szlacheckich<sup>102</sup>. Tatarzy zaś kupowali – mogli kupować – posiadłości szlacheckie. Pierwsi nie wypełniali obowiązku służby wojskowej, choć nakażywały to sejmy 1613, 1616 i 1620 roku. Drudzy nie poddali się adresowanej do nich analogicznej uchwale sejmu 1620 roku. Należy jednak zauważyć, że obciążając Tatarów obowiązkami związanymi z ziemią szlachecką, tym samym uznawano prawo do jej posiadania.

Statut nałożył na Tatarów te same ograniczenia co na Żydów. Jednym i drugim artykuł 9 rozdziału XII zabraniał pełnienia urzędów nadawanych przez władcę lub Panów Rady. Jedni i drudzy nie mogli najmować mamek chrześcijanek i posiadać niewolników chrześcijan. Kwestią odrębną jest, że zakaz posiadania niewolników stał w sprzeczności z artykułem 26 rozdziału XII i 36 XIV, które niewolnictwo znosiły. Wyjątek czyniono dla jeńców wojennych. Miejsce Panów Rady zajęła zaś z mocy aktu unii lubelskiej Rada Koronna Polska i Litewska, która prawa nominacji nie miała.

Tolerowano wyznanie, ale nie chciano przemieszania się wyznawców. Uchwalona w roku 1616 konstytucja *O Tatarach Wielkiego Księstwa Litewskiego* zakazywała im poślubiania chrześcijanek i to po karą śmierci dla obojga. Karanie żon uzasadniała tym, że je „mężowie w bisurmańską wiarę pociągają”. Powtarzał to, może rozszerzając na związki chrześcijan z Tatarkami, Piotr Czyżewski, autor równie głośnej, co nieznanej, bo zaginionej rozprawy *Alfaturkan tatarski* (1617). Na przeszkodzie weryfikacji stwierdzeń stoi przecież niemożność ustalenia choćby szacunkowej liczby różnych wyznaniowo małżeństw i dokonywanych w ich ramach konwersji.

Ponadto, sejm 1616 roku powtórzył postanowienie Statutu, które nie pozwalało Tatarom najmować mamek chrześcijanek i zastąpił zakaz posiadania przez nich niewolników chrześcijan przez zabronienie przyjmowania na służbę czeladzi chrześcijańskiej. To ostatnie uzasadnił zmuszaniem jej do pracy w niedziele i święta.

---

<sup>102</sup> P. Borawski, W. Sienkiewicz, T. Wasilewski, *Rewizja dóbr tatarskich 1631 r. – sumariusz i wypisy*, „Acta Baltico-Slavica”, 1989, s. 59–135. Sejm zwyczajny 1632 roku stwierdził w konstytucji *O dobrach tatarskich WXL*, że rewizja z roku 1631 nie miała aprobaty sejmowej i nakazał ponowne „porządne rewidowanie [...] Tatarszczyzn”.

Należy zwrócić uwagę na decyzje, które wiążą się ze służbą wojskową. I tak, sejm 1607 roku, akceptując już wydane Tatarom listy przypowiednie, zabronił wydawania im kolejnych. Jednocześnie wskazał, że służba Tatarów w chorągwiach zaciężnych, w których otrzymywali żołd, powoduje zmniejszanie się liczebności chorągwi, w których służyć powinni. Sejm 1611 roku zabronił owym chorągwiom ziemskim pobierania stacji. Co więcej, z tekstu konstytucji wynika, że miała obowiązywać także tych Tatarów, którzy służyli w chorągwiach zaciężnych. W 1613 roku sejm zwyczajny rozszerzył konstytucję 1607 roku o tyle, że zabronił Tatarom bycia rotmistrzami, porucznikami i chorążymi w chorągwiach zaciężnych, a chrześcijanom, wzmacniając poprzednie zakazy i nakazy, służenia pod ich rozkazami (to powtórzył obradujący kilka miesięcy później sejm nadzwyczajny). Nieposłuszni mieli zapłacić 1000 złotych kary (żołd kwartalny w 1615 roku wynosił od 15 do 18 złotych). Podskarbiemu zabronił dawania rotmistrzom Tatarom pieniędzy na żołd. Wzbudziło to zresztą sprzeciw hetmana wielkiego Jana Karola Chodkiewicza, który uznał, że konstytucję podjęto „na ujmę władzy hetmańskiej” i wniósł protestację do Trybunału litewskiego<sup>103</sup>. Nie wiadomo zresztą, dlaczego dopiero wówczas, skoro podobny zakaz, tyle, że bez określenia kary, wydał już sejm 1607 roku.

Ważniejsze niż protestacje było to, że uchwały mówią o tym, jak chciano żeby było, nie zaś jak będzie. Jakoż nic nie wiadomo o sądzeniu, a cóż dopiero karaniu śmiercią współmałżonków różnej wiary. Z rzadka wytaczano procesy, których powodem było posiadanie służby chrześcijańskiej<sup>104</sup>. Owszem, można mówić o aprobachie służenia niechrześcijanom, a przynajmniej traktowaniu tego jako rzecz zwykłą. Gdy bowiem w roku 1636 doszło w Wilnie do zamieszek zwróconych, co prawda nie przeciw Tatarom, lecz Żydom, to nie wywołała ich wiadomość, że któryś z nich miał służącą chrześcijankę, lecz pogłoska, iż ją zabił<sup>105</sup>. Nie respektowano postanowień odnoszących się do służby w wojsku. Wiadomo bowiem, że w roku 1621 list przypowiedni na zaciąg 50 ludzi otrzymał Szahun Fursewicz<sup>106</sup>. W 1625 wśród chorągwi zaciągniętych przez hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła znajdowało się pięć dowodzonych przez Tatarów. Byli to: Bohdan Assanowicz (50 ludzi), Abraham Kiński (150), Zachariasz Łowczycki (100),

---

<sup>103</sup> Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (dalej: BOZ), rkps 960, k. 64. Jan Karol Chodkiewicz do Sędziów Trybunałskich, 4 VI 1613 Cimkowicze.

<sup>104</sup> O procesach z powodu posiadania służby chrześcijańskiej wspomina A. B. Zakrzewski, *Czy Tatarzy litewscy rzeczywiście nie byli szlachtą?*, „Przegląd Historyczny”, 1988, z. 3, s. 573–580.

<sup>105</sup> AR, dz. IV, nr 183. Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 11 XII 1636 Wilno.

<sup>106</sup> Awt., rkps 115, k. 34. 30 VI 1621 Wilno.

Mustafa Ułanowicz (95) i Eliasz Zabłocki (100)<sup>107</sup>. W 1626, w wojsku, którym dowodził hetman wielki Lew Sapieha, występują chorągwie: Adama Abrahamowicza (100) i Abrahama Bohdanowicza (57)<sup>108</sup>. Prawda, że przynajmniej w roku 1626 zamierzano całe zjawisko ukryć. Wymieniając po połączeniu wojsk obu hetmanów chorągwie, które Krzysztof Radziwiłł zaciągnął nie czekając na nadesłanie przez króla listów przypowiednich, regimentarz Aleksander Gosiewski zauważył, że „względem [...] konstytucji na rotę tatarskie, muszą się na czyje inne imiona listy przypowiednie otrzymać”<sup>109</sup>. Najwyraźniej skończyło się jednak na dobrych chęciach, gdyż w roku 1629 występują w wojsku litewskim chorągwie Abrahama Bohdanowicza (150), Czymbaja Ułana (149) i Mustafy Ułanowicza (150)<sup>110</sup>.

Nie wydaje się, żeby wydawanie listów przypowiednich figurantom praktykowano w toku wojny smoleńskiej. Owszem, w roku 1632 list na zaciąg chorągwi liczącej 150 ludzi otrzymał od Lwa Sapiehy Tatar Abramowicz<sup>111</sup>. Z pewnością zaś nie praktykowano w czasie powstania kozackiego, kiedy w roku 1649 były w wojsku litewskim tatarskie chorągwie: Dowgiałły (100), Karaczewicza (120), Łożeckiego (60), Dzienaja Romanowskiego (150), Islama Smolskiego (150)<sup>112</sup>. Oznacza to, że w okresie blisko ćwierćwiecza liczebność tatarskich chorągwi zaciężnych wzrosła z 495 ludzi (w roku 1625) do 580 (w 1649).

Sprzeczny z konstytucją 1616 roku był i skład chorągwi. Pamiętając o zawodności wnioskania na podstawie nazwisk, trzeba jednak wskazać, że te same pojawiają się w chorągwiach Abrahama Kińskiego i Krzysztofa Piotra Kleczkowskiego: Chaleccy, Nowosielscy, Polańscy, Szczęśni... Nie datowana, ale sporządzona zimą 1633 roku, rolla chorągwi tatarskiej Samuela Smolskiego pokazuje, że Tatarzy byli towarzyszami, a chrześcijanie (sądząc po imionach: Szymon, Walenty) pachółkami<sup>113</sup>. Już nie w aspekcie prawnym, ale wzajemnych stosunków, trzeba odnotować, że w chorągwi Krzysztofa Piotra Kleczkowskiego służyli zarówno chrześcija-

---

<sup>107</sup> Awt., rkps 321/2, nr 134. Komput wojska [...] hetmana polnego do Inflant, 10 IX Onikszy.

<sup>108</sup> AR, dz. VII, nr 64. Regestr wydatków [...] Lwa Sapiehy [...] na wojsko JKM na terazniejszą ekspedycję do Inflant, 1626; Awt., rkps 322/2, nr 164. Rozchód na wojsko inflanckie, 1629.

<sup>109</sup> Awt., rkps 125, nr 40, k. 67. 8 VI 1626 Onikszy.

<sup>110</sup> Awt., rkps 322/2, nr 164. Rozchód wojska inflanckiego, 1629.

<sup>111</sup> Czart., rkps 1642, s. 85. Komput wojska do Moskwy [...] za listami przypowiednimi [...] wojewody wileńskiego [Lwa Sapiehy], 1632.

<sup>112</sup> AR, dz. VI, II – 50. Rachunek [...] wojska JKM, 9 VIII 1650 Wilno.

<sup>113</sup> Awt., rkps 321/2, nr 271, Chorągiew p. Smolskiego, b.d.; Czart., rkps 1642, s. 85. Komput wojska do Moskwy.



nie, jak i Tatarzy: Abrahamowicz, trzech Assanowiczów i Solimanowicz<sup>114</sup>. Powyższe jest ważne także dlatego, iż dowodzi niemożności wykorzystania liczebności chorągwi tatarskich do szacunku ogólnej liczby Tatarów Wielkiego Księstwa.

Bardziej złożone było położenie Kozaków, którzy żyli na południowo-wschodnich krańcach Korony, utrzymywali się z pszczelarstwa, łowiectwa, rzemiosła, ale także z grabieżczych najazdów na posiadłości tureckie. To ostatnie było też jednym z głównych powodów, dla którego zaczęli się nimi zajmować królowie i sejmy, prowokowały bowiem odwet. Innym było dążenia do wykorzystania Kozaków do obrony przed najazdami tatarskimi.

Pierwszą poważniejszą próbę organizacyjnego związania ich z Rzeczpospolitą podjęto w roku 1572, kiedy Zygmunt August postanowił utworzyć oddział, który chroniłby pogranicze przed najazdami czambułów. Żołnierzom obiecano wolność osobistą, żołd płacony przez skarb koronny, a podlegać mieli hetmanowi koronnemu Mikołajowi Jazłowieckiemu. Stefan Batory zdecydował, że oddział będzie liczył 500 ludzi, których należy wpisać do odrębnego rejestru czy rejestru, stąd nazwa: Kozacy rejestrowi lub rejestrowi. W 1589 roku problemem zajął się sejm, który powołał komisarzy mających ukarać „ludzi swawolnych” województwa ruskiego i podolskiego, ponieważ przekraczając granice koronne naruszają pakt z sąsiadami. Następny uchwalił *Porządek z strony Niżowców i Ukrainy*, poddający ogół Niżowców pod władzę i nadzór hetmana koronnego. Ponadto zobowiązał urzędników dóbr królewskich do czuwania, aby żaden z poddanych nie brał udziału w samowolnych wyprawach za granicę. Nie tylko jednak nie osiągnięto pożądanego spokoju, ale na Ukrainie doszło do buntu, któremu przewodził Krzysztof Kosiński. Wystąpienie stłumiono w roku 1593, już jednak w 1595 Kozacy powstali ponownie, tym razem pod wodzą Hrehorego Łobody i Semena Nalewajki. Z trudem pokonano ich w 1596. Marginesowo można zauważyć, że od miejsca stracenia Semena Nalewajki powstała nazwa terenów położonych wówczas pod Warszawą, obecnie w Warszawie, mianowicie Nalewek (dziś ulica Nalewki). Pierwsze lata wojny ze Szwecją, kiedy Kozaków sprowadzono do Inflant, „smuta”, wojna z Moskwą, potem z Turcją dała im zajęcie, a Rzeczypospolitej ich pomoc uczyniła cenną. Do kolejnego zbrojnego wystąpienia Kozaków jeszcze nie przeciw Rzeczypospolitej, ale z powodu pogarszającej się sytuacji bytowej, doszło dopiero w roku 1625. Do następnych, silniejszych niż poprzednie, w 1637 i 1638. Po stłumieniu tego ostatniego sejm 1638 roku pozbawił Kozaków ich zwyczajowo wyjątkowej pozycji i uznał za „w chłopcy obróco-

---

<sup>114</sup> Awt., rkps 321/2, nr 67. Rolla chorągwi kozackiej Krzysztofa Piotra Kleczkowskiego, 10 IX 1625.

ne pospólstwo”. Wyjątek uczynił dla Kozaków rejestrowych, których miało być sześć tysięcy. Zwierzchnikami podporządkowanymi hetmanowi koronnemu, komisarzem, asaunami i pułkownikami, powinni być ludzie stanu szlacheckiego. W niepublikowanej uchwale przyznano komisarzowi i pułkownikom prawo do posiadania gwardii, pierwszemu stu jazdy kozackiej i stu dragonów, sześciu pułkownikom po pięćdziesięciu<sup>115</sup>. Decyzje administracyjne nigdy przecież nie zostały w całości zrealizowane.

Generalnie, nie wiadomo, w jaki sposób wykorzystać potencjał militarny Kozaków. Ci zaś, zacząwszy od buntów zwróconych przeciw wszystkim i wszystkiemu, doszli najpierw do żądania, by uznano ich za część narodu szlacheckiego. Znamiennym przykładem jest poselstwo wysłane w roku 1632 na zjazd konwokacyjny warszawski, którego instrukcja wymieniała na pierwszym miejscu nakaz starania się o prawo udziału w elekcji. Tymczasem, Rzeczpospolita wchłonąć ich nie mogła. Nie budzi bowiem wątpliwości łatwość, zatem tolerowanie, przenikania w szeregi szlachty. Bez względu przecież na to, jak często to się zdarzało, czynione było pojedynczo. Jednostki mogły i roztapiały się w narodzie. Natomiast zgoda na wejście w jego szeregi wielotysięcznej społeczności kozackiej oznaczałaby konieczność przebudowy Rzeczypospolitej, odejścia od tego, co uważano za warunek jej pomyślności, czyli jej niezmienności. Zresztą zmiana statusu prawnego nie rozwiązywała problemu, jak i z czego mają żyć owe tysiące. W rezultacie, Kozacy, nie mogąc znaleźć sobie miejsca w Rzeczypospolitej, zwrócili się przeciw niej. W roku 1648 wybuchło kolejne powstanie, któremu przewodził Bohdan Chmielnicki. Jednym z jego rezultatów było zaś utworzenie, prawda, że czasowo, państwa kozackiego i zarazem ruskiego.

## Stronictwo magnata litewskiego

Krzysztof Radziwiłł (1585–1640) należał do rodu, który od pokoleń uważano za jeden z najpotężniejszych w Litwie. Był księciem Świętego Cesarstwa Rzymskiego, ale to w społeczeństwie szlacheckim miało znaczenie co najwyżej prestiżowe. Przywódcą kalwinistów litewskich, co bywało ważne. Jednym z najpopularniejszych i najbogatszych ludzi Wielkiego Księstwa i całej Rzeczypospolitej. To ostatnie szczególnie w latach 1621–1636,

---

<sup>115</sup> Czart., rkps IV 2099, s. 51. Skrypt o dyspozycji i przyczynieniu wojska ad archiwum podany, 1638.

gdy sprawując opiekę nad osieroconym synowcem Bogusławem administrował jego ogromnymi dobrami, w tym księstwem słuckim.

W roku 1615 Krzysztof Radziwiłł otrzymał od Zygmunta III buławę polną. W początku lat dwudziestych XVII wieku popadł w trwającą niemal do śmierci króla niełaskę. Powodem był sprzeciw wobec planów podjęcia wojny zaczepnej ze Szwecją. W 1633 został mianowany przez Władysława IV kasztelanem, w tym samym roku wojewodą wileńskim, w 1635 hetmanem wielkim litewskim, co zakończyło marsz po szczeblach godności urzędniczych.

Stronnictwo księcia tworzyli Radziwiłłowie (z tym, że nie zawsze i nie wszyscy), przyjaciele jego i jego przyrodniego brata Janusza Radziwiłła (1579–1620), ludzie, którzy z różnych względów ich popierali, albo popierać musieli<sup>116</sup>. Część z nich zachowywała swobodę działania, co znaczyło, że własną księżę miał ograniczoną. Mogła, ale jeśli chciała, udzielać poparcia politycznego i zbrojnego. Byli to ludzie narodu szlacheckiego. Inni, osiedli w majątnościach książęcych Tatarzy, ziemianie czynszowi, konni, wolni, bojarzy i ludność poddana, byli do posług zobowiązani.

Posługiwanie się określeniem: stronnictwo, wynika z braku innego, które oddawałoby różnorodność a zarazem, poprzez zespalającą osobę księcia, jedność grupy. Z pewnością było czymś więcej niż fakcja czy partia, te bowiem obejmowały jedynie szlachtę. Wskazuje na to polecenie Krzysztofa Radziwiłła, żeby na sejmie warszawskim 1626 roku ustalić skład i plany faksji Lwa Sapiehy, stwierdzić, „z których osób złożona i ku jakiemu celowi zmierza”, bądź słowa Jerzego Ossolińskiego o senatorze, co na sejmach „posłusznych klientów faksją ostentat [chwali się] i nią straszy”<sup>117</sup>. Jednym słowem, był to zespół ludzi, z którego pomocą księżę budował, a choćby potwierdzał swoją pozycję w państwach i społeczeństwie Rzeczypospolitej, a jednocześnie, do którego przynależność mogła budować i potwierdzać pozycję szlacheckich stronników.

Do stronników księżę zwracał się, używając powszechnie stosowanych tytułów grzecznościowych, wskazujących na zależność służbową lub obu łącznie. Znaczenia, które określało miejsce w stronnictwie, nadawała im wiedza o radziwiłłowskości adresatów i wierze Krzysztofa Radziwiłła, że na poparcie może liczyć.

---

<sup>116</sup> Szkic jest poprawioną wersją artykułu – H. Wisner, *Kilka uwag o stronnictwie wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, „Zapiski Historyczne”, 1997, z. 4, s. 29–43. Ostatnio: U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001.

<sup>117</sup> AR, dz. II, nr 953. Krzysztof Radziwiłł do podsędką wiłkomierskiego, 7 I 1626, z obozu; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 48. Mowa wygłoszona w czasie sejmiku 1639 roku.

Pierwsze miejsce przeznaczone było dla rodzonych, czyli Radziwiłłów. Nie wiadomo, by książę chciał oddziaływać poprzez ich żony i córki. Następnie zajmowali powinowaci, jeśli byli proradziwiłłowscy i proksiążęcy. Wskazać tu można na niedatowany *Regestr przyjaciół i sług*, który otwierają Gorajscy, podporządkowujący się księciu jego szwagrowie<sup>118</sup>.

Obok powinowatych występowały przyjaciele oraz słudzy, których to tytułów używano łącznie. Tak czynił chociażby Lew Sapieha, wspominając Stanisława Puksztę Klausgiewowicza, „dawnego sługę i przyjaciela Domu [Radziwiłłowskiego]”<sup>119</sup>. Na znaczenie grup w oczach społeczeństwa szlacheckiego wskazuje, że uwzględniano je w kalkulacjach przedmażeńskich. „Dom zacny, w powinne bogaty” pisał Jerzy Radziwiłł, wyliczając korzyści, jakie kuzynowi przyniesie poślubienia Anny Kiszczanki<sup>120</sup>. O znaczeniu sług i przyjaciół dla Krzysztofa Radziwiłła świadczy, że przed sejmem 1609 roku radził się Stanisława Pukszty Klausgiewowicza, czy ma zostać posłem (nie wiadomo jednak, w jakim stopniu do pozostania w domu przyczyniła się negatywna odpowiedź)<sup>121</sup>. W 1617 roku odłożył decyzję o udziale w wyprawie królewicza Władysława do Moskwy aż się „z rodzonymi i [...] przyjaciółmi swymi spotka i naradzi”<sup>122</sup>. W 1621 nakazywał sługom, którym na czas wyjazdu do Inflant zlecił zarząd majątności, porozumiewanie się z owymi przyjaciółmi<sup>123</sup>.

Najbardziej ceniony wśród sług i przyjaciół był Stanisław Puksza Klausgiewowicz, którego książę wymienił w testamencie spisany w roku 1619, jako jednego z opiekunów dzieci. Pozostali to: Janusz Radziwiłł, Piotr Gorajski oraz obywatele Korony: Rafał Leszczyński i Zygmunt Niszczycycki<sup>124</sup>. W tej samej roli opiekuna występuje Stanisław Puksza Klausgiewowicz i w spisanym rok później testamencie Janusza Radziwiłła. Tu jego nazwisko znajduje się obok Krzysztofa Radziwiłła, obywateli Korony: Rafała Leszczyńskiego, Zygmunta Niszczycyckiego, Janusza Ostrogskiego, Mikołaja Zembrzydowskiego oraz Litwinów: Jerzego Kopaszczewskiego i Bohdana Ogińskiego. Tym samym także i im można przyznać prawo do tytułu przy-

---

<sup>118</sup> AR, dz. XI, nr 37, s. 297. *Regestr przyjaciół i sług*, którym gospody w Zabłudowie rozpisac trzeba, b.d.

<sup>119</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Janusza Radziwiłła, 12 II [1608] Różana.

<sup>120</sup> AR, dz. IV, nr 214. Jerzy Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 13 I 1606 Sereje.

<sup>121</sup> AR, dz. V, nr 6788. Stanisław Puksza Klausgiewowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 23 XI 1608 Chorążowicze.

<sup>122</sup> AR, dz. IV, nr 302. Krzysztof Radziwiłł do Stanisława Pukszty Klausgiewowicza, 6 II 1617 Wizunki.

<sup>123</sup> AR, dz. XI, nr 37, s. 176. Informacja, 16 VIII 1621 Wizajny.

<sup>124</sup> U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992, s. 144. Testament Krzysztofa Radziwiłła, 15 IX 1619 Dokudów.

jaciół książąt na Birzach i Dubinkach<sup>125</sup>. Być może przysługiwał również Mikołajowi Radziwińskiemu Frąckiewiczowi, który występował w imieniu przyjaciół w roku 1611 w czasie pogrzebu Mikołaja, pierworodnego syna Krzysztofa Radziwiłła<sup>126</sup>.

W odniesieniu do ogółu opiekunów należy zwrócić uwagę, że książęta pominięli kryterium zarówno przynależności państwowej (Korona – Litwa), jak i wyznaniowe (kalwiniści, Bracia Czescy, katolicy).

Wszyscy słudzy i przyjaciele żyli na ziemiach litewskich i ruskich Wielkiego Księstwa. Sprawowali urzędy powiatowe. Jerzy Kopaszczewski był stolnikiem mińskim, Bohdan Ogiński podkomorzym trockim, ale należy odnotować powołanie go w skład komisji, która w 1615 roku prowadziła rokowania z Moskwą, Stanisław Puksza Klausgiełowicz to chorąży wołkowyski. Przejściowo wyjątek stanowił Mikołaj Radziwiński Frąckiewicz, który w latach 1611–1613 był chorążym nadwornym litewskim, ale i on po złożeniu dygnitarstwa pozostał starostą mściśławskim.

Nie jest znany stan majątkowy Jerzego Kopaszczewskiego. Bohdan Ogiński był starostą dorsuniskim i kormiańskim. O jego zamożności świadczy, że Zygmunt III, rozpoczynając w roku 1609 wojnę z Moskwą, zwrócił się do niego z listownym wezwaniem, by sam, „osobą swoją, jak i posiłkiem ludzi swych, stawić się [...] chciał”<sup>127</sup>. Stanisław Puksza Klausgiełowicz przyprowadził na popis w roku 1621 dwunastu ludzi uzbrojonych jak husarze, czyli kosztownie. Mikołaj Radziwiński Frąckiewicz miał oprócz starostwa mściśławskiego dzierżawę radomelską<sup>128</sup>.

Wiadomo, że Bohdan Ogiński był katolikiem, Stanisław Puksza Klausgiełowicz, Mikołaj Radziwiński Frąckiewicz i prawdopodobnie Jerzy Kopaszczewski ewangelikami.

Występują słudzy i życzliwi, których to terminów użył Krzysztof Radziwiłł, oceniając w 1619 roku skład Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Byli słudzy, wśród których Krzysztof Radziwiłł wyróżniał cztery kategorie: „którzy dworu [...] pilnowali, drudzy, co z jurgielców służyli, trzeci, co mieli [...] opatrzenie, czwarcy, co na urzędach i dozorze majątności [...] siedzieli”<sup>129</sup>.

Dworzanie, urzędnicy, także dzierżawcy, które to funkcje mogły być i były łączone, ludzie stanowiący trzon stronnictwa i jego siłę organizacyjną, zaj-

---

<sup>125</sup> AR, dz. XI, nr 40. Ja, Janusz Radziwiłł, 11 VI 1620.

<sup>126</sup> AR, dz. V, nr 15061. Adam Steckiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 16 VI 1611 Wizuny.

<sup>127</sup> BPAN Kórnik, rkps 289, s. 421. Zygmunt III do Bohdana Ogińskiego, 6 VI 1609 Kraków.

<sup>128</sup> Awt., rkps 127, nr 53, k. 225. Spisanie [...] szlachty powiatu wołkowyskiego, 3 XI 1621.

<sup>129</sup> Testament Krzysztofa Radziwiłła, w: U. Augustyniak, *Testamenty...*

mowali się w dniu powszednim sprawami gospodarczymi. Mogli być związani z jedną majątnością albo z wieloma.

W roku 1615 książę, wyjeżdżając na traktaty z Moskwą, zlecił zarząd dóbr Stanisławowi Pukszcie Klausgielowiczowi, co w świetle znanych materiałów stanowi ewenement, ponadto Mikołajowi Piórze, Pawłowi Progulbickiemu i Krzysztofowi Skulimowskiemu. Bodajże w tym samym czasie powierzył opiekę nad zborami, szkołami i szpitalami Salomonowi Rysińskiemu<sup>130</sup>.

Gdy w roku 1621 ruszał bronić Inflant przed Szwedami, nadzór majątności zostawił Mikołajowi Piórze oraz Stanisławowi Buczyńskiemu, Samuelowi Grądzkiemu i Stanisławowi Krzyszkowskiemu<sup>131</sup>.

W 1624 troską o dwór, żonę i dzieci obarczył Mikołaja Piórę i Olbrychta Karmanowskiego<sup>132</sup>.

Szerszy krąg ludzi bliskich księciu wskazuje w roku 1629 patrzący z zewnątrz Wojstan Radawski. W liście do Jana Stanisława Sapiehy wymienia jako najbardziej zaufanych Stanisława Buczyńskiego i Piotra Kochlewskiego. Za najbardziej aktywnych w pozyskiwaniu stronników uważa Daniela Borzymowskiego i Stanisława Krzyszkowskiego. Potajemne kontakty, ale Wojstan Radawski nie pisze z kim, Krzysztof Radziwiłł miał utrzymywać poprzez Arciszewskiego (zapewne Eliasza) i Jana Szlichtyngę sędziego ziemskiego wschowskiego, natomiast z Kozakami kontaktował się za pośrednictwem popa ispaskiego(?)<sup>133</sup>.

Do wymienionych należy dodać Stanisława Kurosza, Samuela Lenkę, Jana Marcinkiewicza, Daniela Naborowskiego, Aleksandra Przytkowskiego, także Krzysztofa Arciszewskiego i Jerzego Radziwiłłowskiego Frąckiewicza. Dwaj ostatni bywali książęcymi rezydentami w Warszawie. Przelotnie występuje Adam Steckiewicz, którego Krzysztof Radziwiłł wysłał w roku 1616 do królowej Anny Wazówny prosząc, aby mu „we wszystkim wiarę dawszy, łaskawej rady [...] udzielać raczyła”<sup>134</sup>. W 1624 wysłał do króla podsędką nowogrodzkiego Jana Kiersnowskiego, któremu Zygmunt III udzielił audiencji i dał ustną odprawę<sup>135</sup>. W następnym roku między Krzysztofem i Albrychtem Stanisławem Radziwiłłami pośredniczył Jan Czernik<sup>136</sup>.

---

<sup>130</sup> AR, dz. XI, nr 37, s. 26. Pamięć do księcia..., 29 VIII 1615 Jaszuny; Lietuvos Nacionalinė Martyno Mažvydo Biblioteka. Vilnius (dalej: LNB), F 93–73. Informacja, b.d.

<sup>131</sup> Por. przypis 117.

<sup>132</sup> AR, dz. XI, nr 37, s.176. Memoriał..., 2 VI 1624 Owanta.

<sup>133</sup> LMAB, rkps F 139, nr 3697. Wojstan Radawski do Jana Stanisława Sapiehy, 14 XII 1629.

<sup>134</sup> AR, dz. IV, nr 302. Krzysztof Radziwiłł do królowej Anny, 18 X 1616 Wilno.

<sup>135</sup> AR, dz. IV, nr 312. Krzysztof Radziwiłł do Eustachego Wołowicza, 4 XII 1624 Słuck.

<sup>136</sup> AR, dz. V, nr 2653. Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, 7 XI 1625.

W 1626, w czasie sejmu warszawskiego, podsędek wilkomierski Roman Sumorak miał na polecenie księcia wy badać, jaki jest do niego stosunek królewicza Władysława<sup>137</sup>.

Parokrotnie występuje Jan Pękalski, a w czasach władysławowskich pojawi się i zyska na znaczeniu Adam Maciej Sakowicz.

Wszystkich można podzielić na tych, którzy pozostając w ścisłym kontakcie z księciem wypełniali otrzymane zlecenia na terenie Litwy, Korony, a nawet poza ich granicami, oraz osiadłych w dobrach własnych czy radziwiłłowskich i oddziaływających na sąsiadów.

Wśród pierwszych wyraźnie dominują przybysze z Korony (Arciszewscy, Samuel Grądzki, Olbrycht Karmanowski, Piotr Kochlewski, Daniel Naborowski, Aleksander Przypkowski) i potomkowie przybyszy (Borzymowscy, Mikołaj Pióro, Salomon Rysiński). Decyzję przyjazdu do Litwy uzasadniała nadzieja zdobycia „chleba”, nabycia ogłady, czasem, ale wątpić można w szczerść oświadczeń, sława księcia. W odniesieniu do ostatniego można wskazać na Aleksandra Sawgowicza, którego „na zacny dwór” miała przyciągnąć i zatrzymać sława „dzielności i heroicarum” Krzysztofa Radziwiłła<sup>138</sup>.

W aspekcie wyznaniowym spotyka się arian, choćby Arciszewskich, ewangelików, jak Piotr Karmanowski, Daniel Naborowski czy Samuel Rysiński, katolików, a wśród nich Jerzego Frąckiewicza Radziwiłłowskiego i Mikołaja Pióro. Chyba nie ma luteranów (ale jest nim lekarz książęcy Maciej Vorbek Lettow) i unitów.

W sumie można przyjąć, że nie stronnictwo radziwiłłowskie było ewangelickie, lecz ewangelicy i katolicy, prawosławni oraz arianie radziwiłłowscy. I przytoczyć opinię Mikołaja Pióro, iż księciu nietrudno „o sługi katoliki, ludzie godne”<sup>139</sup>.

Część otrzymywała jedynie płacę, za to wysoką. W roku 1621 roku było ich 29, w tym często występujący w korespondencji księcia Stanisław Buczyński (600 zł rocznie), Samuel Grądzki (1000), Stanisław Krzyszkowski (800), Salomon Rysiński (400), Jarosz Żaba (400). Zwraca uwagę niezwykle wysokie wynagrodzenie Jana Ogińskiego (1500), którego nie uzasadnia to, co wiadomo o pełnionych funkcjach. Roczny żołd rotmistrza liczącej stu ludzi chorągwi husarskiej opłacanej ze skarbu państwa wynosił 240 złotych. W następnych latach system wynagradzania najwyraźniej został jednak zmieniony, bo w 1632 roku, w spisie dworzan, którzy otrzymywali

---

<sup>137</sup> AR, dz. II, nr 953. Krzysztof Radziwiłł do podsędka mińskiego, 7 I 1626 z obozu.

<sup>138</sup> AR, dz. V, nr 13969. Aleksander Sawgowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 IV 1630 Sereje.

<sup>139</sup> AR, dz. V, nr 11728. Mikołaj Pióro do Krzysztofa Radziwiłła, 16 V 1634 Wilno.

płacę, znajdował się spośród znaczniejszych tylko Daniel Naborowski. Pozostali zaś, to Chrzanowski, Kosmowski, Moskorzewski, Szołkowski, Wieliczko, Zwiartowski, a nawet niewymieniony z nazwiska kuchmistrz<sup>140</sup>.

Wynagrodzenie na ogół uzupełniano określoną ilością żywności i drewna opału, w drodze strawnym, czyli pieniędzmi na utrzymanie. Niżej stojącym w hierarchii dawano jedynie produkty pochodzące z majątności, w której mieszkali.

Żaden z zaufanych nie sprawował urzędu wyższego niż powiatowy lub, gdy Krzysztof Radziwiłł został wojewodą wileńskim (1633), grodzki wileński. Piotr Kochlewski był sędzią brześciańskim, Daniel Naborowski cześnikiem i sędzią grodzkim wileńskim, Aleksander Przytkowski cześnikiem oszmiańskim, Adam Maciej Sakowicz podkomorzym oszmiańskim, koniuszym i podwojewódzkiem wileńskim.

Grupa druga, ludzi spoza kręgu dworskiego, uwidacznia się, kiedy Krzysztof Radziwiłł, chcąc oddziaływać na uchwały sejmikowe, przekazuje za ich pośrednictwem listy osobom na danym terenie wpływowym. Jak się zdaje, oni, a przynajmniej czasem, decydowali, komu owe pisma mają być oddane. Wiadomo, że przed sejmem zwyczajnym 1626 roku przedstawicielem księcia był na sejmiku lidzkim Stanisław Wilczek. W 1630 listy w powiecie kowieńskim przekazywał Aleksander Sawgowicz, w upickim Krzysztof Skrobowicz, w wiłkomierskim Dawidowicz<sup>141</sup>. Przed zjazdem elekcyjnym w 1632 roku pośrednikami są: Bozarszewski, który miał do oddania 29 listów szlachcie powiatu wiłkomierskiego, Dawidowicz działający w powiecie kowieńskim (20 listów), Gorajski w pińskim (9), Gruzewski na Żmudzi (21), Hrembski (?) w powiecie mozyrskim (7), Kochlewski w brześciańskim (16), Komuniecki w wołkowyskim (12), Kumiński w województwie połockim (20), Aleksander Kurmin w powiecie lidzkim (24), Mirski w województwie mińskim (26), Aleksander Ogiński w trockim (19), Skrobowicz w powiecie upickim (22) i wraz z Suchodolcem w nowogródzkim (34), Adam Stabrowski w województwie mścisławskim (10), powiecie witebskim (15) i orszańskim (31), Paweł Wolan w oszmiańskim (24).

Przez posłańców, czyli bezpośrednio do adresatów, co może znaczyć, że tam książę zaufanych nie miał, zostały wysłane listy do powiatu brasławskiego (10) i wileńskiego (14).

Jeśli wykaz z roku 1632 jest kompletny, pominięto powiaty: grodzieński, rzeczycki, słonimski, smoleński i starodubowski. Trzy z nich: rzeczyc-

---

<sup>140</sup> AR, dz. XI, nr 37, s. 264. Komput płacy Dworu Księcia Jegomości ćwierci jednej, która się 1 juli 1632 ekspirowała.

<sup>141</sup> AR, dz. V, nr 13969. Aleksander Sawgowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 6 IX 1630 Dziewałów.



ki, smoleński i starodubowski, leżały na terenach obejmowanych działaniami wojennymi. Szlachta słonimska, tłumacząc się istniejącym zagrożeniem, poprzestała na wysłaniu do Warszawy piętnastu deputatów. Nic nie wiadomo o grodzieńskiej.

Poza Wielkie Księstwo wysłano listy do Jana Bala (województwo ruskie, 12), Kunickiego (wołyńskie, 12). Zastanawia wysłanie listów do władcy Kurlandii księcia Fryderyka i jego bratanka Jakuba, aby przekazali je szlachcie inflanckiej i kurlandzkiej (29). Zwraca to uwagę dlatego, że szlachta kurlandzka nie miała prawa udziału w elekcji<sup>142</sup>.

Liczba pism wskazuje, że na obszarze zamieszkałym przez szlachtę, która gromadziła się na jednym sejmiku, za wystarczające uważano posiadanie około dwudziestu stronników.

Być może z osobna należy wymienić pozostających w służbie księcia byłych i potencjalnych żołnierzy, a zwłaszcza rotmistrzów, których według słów Krzysztofa Radziwiłła, „na swym chlebie szlacheckim ciężko sobie dla urzędu hetmańskiego czyniąc, chował”<sup>143</sup>. Byli to w czasie pokoju urzędnicy i dzierżawcy, którzy, gdy książę otrzymywał listy przypowiednie, przekształcali się w rotmistrzów. To zaś gwarantowało szybsze zaciągnięcie chorągwi i większą ich karność.

Jest rzeczą oczywistą, że czasowo pełniona służba żołnierska nie przerywała wzajemnych więzi sługi i pana, nawet, jeśli ten pozostawał poza wojskiem. W 1607 roku Maksym Młodzianowski, służący w skonfederowanej chorągwi Jana Piotra Sapiehy, otrzymał wezwanie od Krzysztofa Radziwiłła, aby wraz z nim jechał na zjazd rokoszowy. Uznał wagę polecenia i zwrócił się do koła generalnego o zgodę na wyjazd. Otrzymał odmowę i jej się podporządkował, ale, jak pisał, nie ze względu na solidarność żołnierską, czy groźbę utraty pocztu i zaległego żołdu, lecz wcześniejsze zaprzysiężenie aktu konfederacji, „żem przysiągł Bogu i towarzystwu w tym związku naszym statecznie trwać”<sup>144</sup>. Marginesowo należy zauważyć, że z listu wynika, iż towarzysz mógł spod chorągwi wyjechać, natomiast tworzący ów poczet pachołkowie już nie.

W 1626 roku oficerowie chorągwi, które zostały zaciągnięte przez Krzysztofa Radziwiłła, a po odebraniu mu przez króla dowództwa przeszły pod rozkazy hetmana wielkiego Lwa Sapiehy, zapowiedzieli, że jeśli książę pojawi się na terenie działań, wrócą pod jego komendę. „Wówczas tylko

---

<sup>142</sup> Awt., rkps 242, nr 117. Zestawienie korespondencji zaczynając od 26 VII 1632.

<sup>143</sup> *Księcia Krzysztofa Radziwiłła [...] sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paryż 1859 (dalej: *Sprawy*). Krzysztof Radziwiłł do króla, 8 V 1621.

<sup>144</sup> AR, dz. V, nr 9836. Maksym Młodzianowski do Krzysztofa Radziwiłła, 24 VII 1606 Brześć.

z Księciem Jegomością przestawać mamy”. Podpisali to między innymi Mikołaj Abramowicz, Piotr Gorajski i Krzysztof Piotr Kleczkowski, dawny sługa Janusza Radziwiłła (1579–1620)<sup>145</sup>.

Za życzliwych uznawano tych, którzy nie byli w faksjach czy partiach wrogich, a choćby niechętnych Krzysztofowi Radziwiłłowi. Ludzi godzących się, aby ich pozyskiwano, których próbowano pozyskiwać i rzeczywiście pozyskiwano. Tu przykładem może być Paweł Marcinkiewicz. Był to zamożny szlachcic, mający posiadłości w trzech powiatach: upickim, wileńskim i wilkomierskim, który został w 1630 roku skaptowany przez Aleksandra Sawgowicza i czekał na informację, na który z sejmików ma jechać<sup>146</sup>.

Wreszcie, część stronnictwa stanowili ludzie zobowiązani do posłuszeństwa z racji trzymania ziemi obciążonej świadczeniami na rzecz właściciela (bojarzy, Tatarzy, ziemianie, poddani). Ci, którzy nie mieli głosu w sprawach publicznych i możliwości (oprócz jawnego nieposłuszeństwa) uchylenia się przed wezwaniem. Poddając mu się zaś swą obecnością zwiększali okazałość wystąpienia książęcego.

\* \* \*

Istnienie stronnictwa wynikało ze względów praktycznych i związanych z nimi prestiżowych. Wśród pierwszych dominowała potrzeba zdobycia wpływu na przebieg sejmików, żeby spowodować włączenie własnych i promowanych przez siebie postulatów do instrukcji poselskich. Tak było bodajże w roku 1620, kiedy Krzysztof Radziwiłł starał się przez „przyjacioły swe [...] jakoby punkta od Jego Królewskiej Mości mnie podane w instrukcję wpisane były”<sup>147</sup>. To, że książę miał forsować przyjęcie przez szlachtę propozycji zawartych w legacji, nie było ewenementem, gdyż król oddziaływał, a nawet musiał oddziaływać na szlachtę poprzez ludzi wpływowych. Ilustruje to przebieg choćby przedsejmowego sejmiku trockiego z grudnia 1625 roku. Wysłany do niego poseł królewski Aleksander Ogiński występował bowiem zgodnie nie z interesem monarchy, lecz będącego już wówczas w niełasce Krzysztofa Radziwiłła. Nie tylko wyrażał się o nim niezwykle życzliwie, wspominał gorącą miłość Ojczyzny, odwagę, wydatki poniesione dla obrony granic Litwy, lecz, jak relacjonował Daniel Borzymowski, a co różnie

---

<sup>145</sup> Awt., rkps 125, nr 39, k. 65. My, pułkownicy, 6 VI 1626 Owanta.

<sup>146</sup> AR, dz. V, nr 13969. Aleksander Sawgowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 25 VI 1630 Bystrzyca.

<sup>147</sup> AR, dz. IV, nr 329. Krzysztof Radziwiłł do Albrychta Stanisława Radziwiłła, 28 XI (bez daty rocznej) Lubcza.

można interpretować, mówił o tym, co książę jemu, Borzymowskiemu, zlecił w instrukcji<sup>148</sup>. Zwraca to tym większą uwagę, że jeszcze w 1621 roku Aleksander Ogiński pozostawał w ostrym konflikcie z Krzysztofem Radziwiłłem.

Czasem należało nakłonić przybyłych na sejmik relacyjny, żeby przyjęli uchwały zjazdu wyższej rangi. Tak było w roku 1617, kiedy książę polecał pisarzowi ziemskiemu wiłkomierskiemu Jerzemu Komorowskiemu nakłaniać szlachtę do zaaprobowania postanowień konwokacji wileńskiej<sup>149</sup>.

Dużą wagę przykładano do elekcji posłów na sejm, co, jak się zdaje, łączyło się z faktem, że książę sam często posłował, a zatem obecność w izbie rycerskiej oddanych mu ludzi miała znaczenie również prestiżowe. Natomiast względy praktyczne przesądzały o znaczeniu wyborów sędziów wszelkich szczebli, z czym się zresztą, uznając własne sprawy za oczywiście słuszne, nie kryto. „Privatim i publice siła nam na tym należy, abyśmy w tym powiecie życzliwych sobie sędziów mieli”, pisał Krzysztof Radziwiłł w 1619 roku, w przededniu elekcji podsędka nowogrodzkiego. Owszem, po korzystnym dla siebie przebiegu wyborów deputackich, gdy znaczną część miejsc w Trybunale zajęli słudzy i życzliwi Domu, wyrażał przekonanie, że nadszedł czas rozstrzygnięcia długoletniego sporu z duchowieństwem katolickim o posiadanie przekształconej w zbór świątyni w Kiejdanach. Inna kwestia, że oczekiwany przez księcia zwrot w sprawie nie nastąpił<sup>150</sup>.

Prestiż wymagał nadania bogatej oprawy uroczystościom rodzinnym, przede wszystkim pogrzebom oraz wystąpieniom publicznym, szczególnie wyjazdom na sejm. Skład i liczba uczestników uroczystości zależała od miejsca zajmowanego w niepisanej hierarchii społecznej, ale jednocześnie je potwierdzała. O kosztach świadczy, że w roku 1623 tylko wynajem gospod w Warszawie pochłonął niemal dwa tysiące złotych, był to zaś wydatek konieczny, skoro, co prawda przed sejmem elekcyjnym, Stanisław Kurosz zawiadamiał Krzysztofa Radziwiłła że ci, „którzy się do Waszej Książęcej Mości garną, życzą sobie porządnego przytuliszcza”<sup>151</sup>. W 1626 roku książę zaciągając ludzi, żeby towarzyszyli mu w wyjeździe na sejm, oferował po 50 złotych i uznawano, że za mało. „Ja, chudy pacholek, swym kosztem służyć nie mogę” napisze Jerzy Protasowicz<sup>152</sup>.

---

<sup>148</sup> AR, dz. V, nr 1268. Daniel Borzymowski do Krzysztofa Radziwiłła, 25 XII 1625.

<sup>149</sup> AR, dz. V, nr 7050. Jerzy Komorowski do Krzysztofa Radziwiłła, 9 VI 1617 Radzi-szewki.

<sup>150</sup> AR, dz. IV, nr 304. Krzysztof Radziwiłł do Stanisława Pukszyty Klausgiewłowicza, 18 IV 1619 Wilno.

<sup>151</sup> Awt., rkps 115, nr 64, k. 107. Registr gospod [...] w roku 1623; AR, dz. V, nr 8080. Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, 10 IX 1632 Orla.

<sup>152</sup> Racz., rkps 2, s. 1061. Opis pogrzebu Janusza Radziwiłła 14–6 II 1621; AR, dz. V, nr 12421. Jerzy Protasowicz do Jana Swiderskiego, 5 IX 1626 Hanków.

Przynależność do stronnictwa wynikała z nadziei osobistych korzyści, choć związek z mniej fortunnym protektorem mógł przynajmniej częściowo postawić je pod znakiem zapytania. Rozdziału nadań i nominacji od ziemskich po senatorskie dokonywano bowiem zgodnie z interesem króla, jego otoczenia, kilku wpływowych rodów i w ich ramach paru ludzi. Tak było choćby w roku 1626, kiedy Zygmunt III obiecywał Lwu Sapiesze, iż po elekcji na podkomorstwa mściśławskie i wilkomierskie będzie miał na względzie jego protegowanych<sup>153</sup>. W 1633 wymuszono na Władysławie IV zmianę już dokonanej nominacji. Kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł doprowadził wówczas do zrzeczenia się przez Janusza Skumina Tyszkiewicza urzędu wojewody wileńskiego i nadania go przez monarchę Krzysztofowi Radziwiłłowi. Na uwagę zasługuje wiadomość zawarta w liście Janusza Radziwiłła (1612–1655) do ojca, że kuzyn Albrycht Stanisław Radziwiłł myśli o zemście, ponieważ uważa, iż stracił przez nich kilkaset złotych. Przyczyną straty i gniewu było nadanie, na listowną prośbę Krzysztofa, uszną Janusza Radziwiłła, pisarstwa oszmiańskiego protegowanemu przez nich Wolanowi<sup>154</sup>. To zresztą znaczy, że dochodziło do rywalizacji nawet w ramach rodów oraz do opłacania protekcji nawet, gdy szło o urzędy powiatowe.

Ważną rolę odgrywały wzajemne zależności majątkowe. Wzajemne, gdyż Krzysztof Radziwiłł nie tylko ludzi przyjmował do służby, a majątności puszczał w dzierżawę, lecz, tak jak ogół magnatów, potrzebując gotówki pożyczal ją pod zastaw lub na oblig, skrypt dłużny, pisemne stwierdzenie długu, od szlachty, duchowieństwa, od własnego Kościoła, od mieszczan i Żydów. Tak było choćby w roku 1612, kiedy zastawił starostwo bystrzyckie Baltazarowi Strawińskiemu, w 1618, gdy prosił Stanisława Puksztę Klausgiełowicza o trzy tysiące złotych, czy w 1633, gdy w Toruniu pożyczyl u Panów Radnych, czyli z kasy miejskiej, piętnaście, a w Gdańsku od Jakuba van Embdena Jacobsena dwadzieścia tysięcy<sup>155</sup>. Dla drugiej strony stanowiło to pewną i korzystną lokatę gotówki, tyle że jej odzyskanie bywało trudne i długotrwałe. Jako przykład można wymienić Aleksandra Su-

---

<sup>153</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), depozyt Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 28 IX 1626 pod Gniewem.

<sup>154</sup> E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno 1859, s. 300. Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 10 III 1636 Wilno.

<sup>155</sup> AR, dz. XXII, nr 53. Akt zastawny, 25 VIII 1612; AR, dz. IV, nr 303. Krzysztof Radziwiłł do chorążego wołkowyskiego, 41 1618 Wizuny; AR, dz. XI, nr 37, s. 158. Jan Pękałski do Krzysztofa Radziwiłła, 8 III 1633 Żuprany.

latyckiego, który w roku 1622 wspominał, że nie mogąc się doprosić zwrotu długu pozwał Krzysztofa Radziwiłła do sądu i zyskał zagwarantowanie sumy na jednej z posiadłości książęcych, mianowicie na Jaszunach. W roku 1636 zaś pisał, że zgodził się na zapłacenie mu ośmiu, potem siedmiu tysięcy, iż uzgodniono termin, ale nie został dotrzymany<sup>156</sup>. Bez znaczenia dla istoty sporu pozostaje, że Piotr Sulatycki spowodował, właśnie za niezwracanie długu, skazanie wojewody witebskiego Krzysztofa Kiszki na banicję<sup>157</sup>. Sugeruje przecież, że Sulatyccy to szlachta osiadła w Wilnie i żyjąca z lichwy.

Oddziaływały imponderabilia, pamięć związku ojców i dziadów z Radziwiłłami, która powodowała, że mówić można o związku rodów i osób. „Zawždy się starych sług trzymaj, rady ich zażywaj i do potrzeb swych obracaj” zalecał synowi Krzysztof Radziwiłł<sup>158</sup>. Jakoż Stanisław Puksza Klausgiewłowicz był przyjacielem Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, a później jego syna Krzysztofa. Dwu pokoleniom Radziwiłłów służył Mikołaj Pióro. W kręgu Krzysztofa Radziwiłła znaleźli się po śmierci Janusza Radziwiłła (1579–1620) związani z nim: Krzysztof Arciszewski, Samuel Grądzki, Stanisław Krzyszkowski, Daniel Naborowski, Jan Ogiński. Powtarzają się nazwiska Chojnowskich, z których Daniel był w latach 1596–1597, w czasie peregrynacji Janusza Radziwiłła (1579–1620), jednym z wychowawców księcia, a jakiś inny Chojnowski, może syn poprzedniego, wyjedzie w 1628 z Januszem Radziwiłłem (1612–1655). Byli Bozarzewscy, Kurminowie, Przytkowscy, Puzynowie, Stryzkwowie i Wolanowie.

Zadzierzgiwano bądź umacniano już istniejące więzy „ludzkością”, w tym poprzez pobyt córek i synów w otoczeniu radziwiłłowskim. Marginesowo można zauważyć, że w roku 1628 fraucymer księżnej Anny, żony Krzysztofa Radziwiłła, liczył 28 osób. Nie wiadomo jednak, czy nie razem z niższą służbą ale jeśli tak, znaczyłoby to, że określenie: fraucymer, oznaczało całą żeńską część dworu<sup>159</sup>.

Wspomnieć należy synów Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, których wysłał w 1610 roku do ewangelickiego krewniaka, by „służyli, a w szanowaniu żadnym nie byli, ale jako powinni służyć”<sup>160</sup>. W 1629 roku zapo-

---

<sup>156</sup> AR, dz. V, nr 15338. Aleksander Sulatycki do Krzysztofa Radziwiłła, 28 XI 1622 Wilno i 15 V 1636 Wilno.

<sup>157</sup> AR, dz. III, nr 3a. Władysław IV do Krzysztofa Kiszki, 7 VIII 1642 Warszawa.

<sup>158</sup> Testament Krzysztofa Radziwiłła, w: U. Augustyniak, *Testamenty...*

<sup>159</sup> AR, dz. V, nr 1101. Aleksander Boksza do Krzysztofa Radziwiłła, 28 V 1637 Świąć. Przy liście kartka z infomacją: Registr na wiele się daje ordynacji na fraucymer Księżnej Jegomości.

<sup>160</sup> AR, dz. IV, nr 512. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 6 III 1610 Wilno.

wiadano przyjazd syna metropolity kijowskiego Hioba Boreckiego<sup>161</sup>. Chyba czym innym było oddanie dzieci pod opiekę Anny i Krzysztofa Radziwiłła przez wyjeżdżającego na wyprawę moskiewską szwagra Lwa Sapiechę.

Owszem, zdaniem i Krzysztofa Radziwiłła, i jego otoczenia, o popularność należało zabiegać od lat dziecinnych. W powstałym około 1621 roku traktacie zatytułowanym *Consideratie strony wysłania księcia Janusza do cudzej ziemi* (Rozważania na temat celowości wysłania księcia...) anonimowy autor pisał, iż Janusz, mimo że był jeszcze dzieckiem, bo urodził się w roku 1612, powinien jeździć na pobliskie sejmiki, tam krótko przemawiać, poznawać ludzi, „miłość sobie jednać ludzkością i chlebem”. Powinien też uczyć się wraz z młodzieżą szlachecką, która jest w jego otoczeniu<sup>162</sup>. W 1628 Krzysztof Radziwiłł, wysyłając syna za granicę nakazywał, by przypominał się, co naturalne, sobie bliskim: matce, siostrze, stryjecznemu bratu, ale i stojącym w hierarchii społecznej niżej, „jednego albo dwóch starszych ministrów, sług i przyjaciół listownie nawiedzając”<sup>163</sup>.

\* \* \*

Siła stronnictwa wyrażała się w samym fakcie istnienia, to jest w przewidywanej możliwości działania oraz w działaniu. Możliwość ważyła na randze przywódcy, siłę określała jego zdolność spowodowania wystąpienia, a potem zachowywania nad nim kontroli. Na pierwszą składała się przede wszystkim pozycja stronników, w odniesieniu do drugiej również ich liczba. Zależnie od charakteru wystąpienia uczestniczyła w nim tylko szlachta (obradę sejmików, sejmu, konwokacji wileńskiej, udział w sądach) bądź szlachta, ludność zależna oraz poddani (orszak księcia, tworzone przez niego oddziały). Książę był silny poprzez swoich stronników, zarazem jego osobista popularność, gotowość sejmików do aprobaty przedkładanych im postulatów, stosunki z królem i ludźmi znanymi w Litwie i Koronie umacniały pozycję tych, którzy go popierali.

W wypadku najpotężniejszych, to jest Radziwiłłów, należy odnotować, że w 1616 roku zmarł Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, co zakończyło wymianę pokoleń, a w 1620 Janusz Radziwiłł. Śmierć przyrodniego brata spowodowała, że Krzysztof Radziwiłł stał się czołową postacią Domu Radziwiłłowskiego do czasu aktywnego zaistnienia na scenie politycznej Albrychta Stanisława Radziwiłła, czyli do lat trzydziestych XVII wieku. Na-

---

<sup>161</sup> *Archeograficzeskij Sbornik*, t. 7, Wilno 1870, s. 87. Jow Borecki do Krzysztofa Radziwiłła, 3 X 1629 Kijów.

<sup>162</sup> AR, dz. XI, nr 57.

<sup>163</sup> AR, dz. XI, nr 37, s. 318. Informacja..., 7 IX 1628 Wilno.

leży jednak zastrzec, iż poczucie wspólnoty radziwiłłowskiej było tak słabe, że w roku 1619 trzej książęta: Jan Jerzy kasztelan trocki, Janusz wileński i Krzysztof hetman polny, zawarli formalny układ, w którym zobowiązali się do współdziałania w wypadku zagrożenia interesów Domu Radziwiłłowskiego<sup>164</sup>. Z pewnością zaś i wcześniej, i później nie rozciągało się na sferę życia politycznego.

W latach 1606–1607 podczaszy litewski Janusz Radziwiłł był marszałkiem rokoszu, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł regalistą, Krzysztof i Jerzy pozostawali na uboczu wydarzeń.

W 1625 roku, gdy Zygmunt III oddał z obraźliwym pominięciem Krzysztofa Radziwiłła buławę litewską Lwu Sapiesze, Albrycht Stanisław zadeklarował wszelką pomoc kuzynowi. „Dla honoru Domu mego, przyszło by li do tego, zdrowie i substancję gotówem ważyć i pierwszy przy boku Księcia Jegomości Hetmana stanąć”. Proponował forsowanie prawa ograniczającego swobodę dokonywania nominacji przez króla, sprzeciw wobec propozycji podatkowych oraz zjazd Radziwiłłów w Białej, u Aleksandra Ludwika Radziwiłła, dla naradzenia się co do dalszego postępowania<sup>165</sup>. Już jednak kilka miesięcy później namawiał tegoż Aleksandra Ludwika do wyjazdu do Prus Królewskich i zademonstrowania władcy gotowości do służb. Książę, który, jak pisał, nie miał dostatecznej liczby ludzi, nie pojechał, ale, żeby pokazać królowi gotowość służenia, wysłał stu piechurów, a kanclerz miał ich prezentować królowi<sup>166</sup>. W latach 1636 i 1640, w czasie prac nad korekturą Statutu i osądzenia tumultu wileńskiego, Albrycht Stanisław i Krzysztof Radziwiłłowie znajdowali się w przeciwstawnych sobie obozach.

To, co książę mógł otrzymać i otrzymywał od rodzonych, to pomoc w sprawach zwyczajnych (zgoda na zostanie posłem, poparcie wyboru stronnika książęcego, wspomnienie go garścią ludzi, tak jak to uczynił w 1629 roku Albrycht Władysław Radziwiłł: „rozkazałem wyprawić piechotę moją w drogę warszawską na posługę Waszej Książęcej Mości”<sup>167</sup>). W sprawach nadzwyczajnych pozostawał sam (konflikt z Zygmuntem III, elekcja, kiedy daremnie próbował doprowadzić do zjednoczenia sił Litwy, w tym Radziwiłłów) lub nawet miał Albrychta Stanisława Radziwiłła przeciw sobie (korektura Statutu, tumult wileński).

---

<sup>164</sup> AR, dz. XI, nr 88, s. 262. My, którzyśmy się niżej rękoma własnymi podpisali, 17 V 1619.

<sup>165</sup> Por. przypis 130.

<sup>166</sup> AR, dz. IV, nr 30. Aleksander Ludwik Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 14 VIII 1626 Biała.

<sup>167</sup> AR, dz. IV, nr 4. Albrycht Władysław Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 29 I 1629.

Spośród powinowatych najpotężniejszy z nich, Lew Sapieha, kanclerz, potem wojewoda wileński, mąż Halszki, siostry Krzysztofa Radziwiłła, popierał plany wojny szwedzkiej, które książe zwalczał. Gdy książe popadł w niełaskę, wykorzystał z oczywistym uszczerbkiem jego autorytetu sytuację i w 1625 roku zyskał buławę wielką litewską. Jak Krzysztof Radziwiłł to odczuł świadczy fakt, że w roku 1628, wysyłając syna za granicę, nakazał mu unikać kontaktów z młodymi Sapiehami<sup>168</sup>. Do politycznego współdziałania doszło dopiero u schyłku 1632 roku, gdy Władysław IV, pominiawszy obu, oddał dowództwo nad wojskiem posiłkującym Smoleńsk wojewodzie Aleksandrowi Gosiewskiemu. Było to zarówno zamachem na prerogatywy urzędu, jak i naruszeniem osobistego autorytetu hetmanów, spowodowało zatem zgodne niepoddanie się rozkazom władcy.

Krzysztof Dorohostajski, marszałek wielki litewski, mąż Zofii stryjecznej siostry księcia, był mu życzliwym przyjacielem, dopóki szło o sprawy osobiste i wyznaniowe, natomiast w politycznych szedł za królem. W dobie rokoszu Zebrzydowskiego po początkowym zawahaniu się poparł władcę. Gdy Zygmunt Waza rozpoczął wojnę moskiewską, wobec której niezdecydowane stanowisko zajmował Krzysztof, a niechętnie Janusz Radziwiłł, poszedł wraz z monarchą pod Smoleńsk.

Kiszkiowie, potężni w wieku XVI, wchodzący w smugę cienia w XVII, teść księcia wojewodzic witebski Stanisław oraz szwagrowie: Janusz, Krzysztof, Mikołaj i Stanisław, mimo że osiągnęli urzędy senatorskie, nie przejawiali w życiu publicznym większej aktywności. Co więcej, Stanisław, choć okazywał kalwińskim szwagrom wręcz usłużność, to w roku 1614, będąc scholastykiem wileńskim, próbował zamknąć zbiórkę w Kiejdanach, które wówczas były własnością ojca i siostry, w 1620, już jako biskup, najechał, budząc powszechne oburzenie i sprzeciw także Zygmunta III, kalwiński ziórkę w należącem do Krystyny Kęszortowej Giałowie.

Podporządkowany był Piotr Gorajski, starosta uszpołski, mąż Katarzyny stryjecznej siostry księcia, potem ich synowie, ale w zestawieniu z poprzednimi byli to ludzie mniejszego znaczenia.

Do działania książe pobudzał ponawianą prośbą i namową. „Racz mi Wasza Miłość kompanii w tę drogę dopomóc [...] a ze mną się w Zabłudowie wrychle zjechać” pisał w roku 1607 do Stanisława Pukszty Klausgiewicza, a w 1620 do Krzysztofa Kiszki: „śmiem prosić, abys [...] zebrawszy ze 200 koni, możnali rzec, usarza [...] dopomógl”<sup>169</sup>. W 1629 roku, szykując się do jakiegoś okrytego tajemnicą przedsięwzięcia, zwiększał – musiał

---

<sup>168</sup> Por. przypis 155.

<sup>169</sup> AR, dz. IV, nr 297. Krzysztof Radziwiłł do chorążego wołkowyskiego, 8 VII 1607 Lubcza; AR, dz. IV, nr 306. Krzysztof Radziwiłł do Krzysztofa Kiszki, 11 X 1620 Owanta.



zwiększać – gotowość do służby, „obiecując dziwne słowem Radziwiłłowski nagrody”<sup>170</sup>. W 1632 zwracał się do Samuela Lenki: „proszę, abyście w tym razie i Ojczyzny, i mnie nie odbiegali [...] z poczem swoim podjechali prędko”<sup>171</sup>. Wszystko to mogło, ale nie musiało być spełnione. W roku 1606 Maksym Młodzianowski i Mikołaj Pióro uchylili się od towarzyszenia księciu. Ten ostatni tłumaczył, że nie może przybyć, gdyż otrzymał pozwy do Trybunału<sup>172</sup>. W 1617 Albrycht Władysław Radziwiłł wezwany przez księcia, aby wziął udział w wyprawie Władysława Wazy, przy którym nie ma nikogo z Domu Radziwiłłowskiego, odpowiedział, że go na to nie stać. „Niedostatek [...] zaważą do wszystkiego”<sup>173</sup>. W 1625 odmówił zaciągania chorągwi Samuel Puksza Klausgiewowicz syn pisząc, że brakuje mu pieniędzy, a nadto, „druga przyczyna [...] płacz i narzekania rodzicielski”<sup>174</sup>. Zarazem wiadomo, że w drugim dziesięcioleciu XVII wieku jakiś Młodzianowski jest starostą kiejdańskim, a Mikołaj Pióro przejdzie po śmierci Janusza Radziwiłła na służbę do Krzysztofa i stanie się jednym z jego zaufanych. To zaś oznacza, iż zawodność czynnego poparcia nie przesądzała lub w niewielkim stopniu charakter kontaktów w ogóle.

Zwracano się do niższych urzędników radziwiłłowskich i drobnych dzierzawców, aby przybyli. Zaskakuje kategoriyczny ton listu księcia do chorążego nurskiego: „chcę to mieć po Waszej Miłości i pilno [...] upominam, abyś na dzień 15 octobris stawiał mi się do Węgrowa niepochybnie [...] mając pod się koń dobry z wszelakim ochędostwem”<sup>175</sup>. Rozkazywano ludziom zależnym od księcia i jego poddanym. Tak jak pokazuje to list chorążego mińskiego Jana Hładkiego, który pisze w 1608 roku, że otrzymał polecenie, aby nakłaniał do przybycia sługi i urzędników książęcych, a polecił przybyć bojarom i wybrańcom<sup>176</sup>.

Krzysztof Radziwiłł zwykle skutecznie oddziaływał na sejmiki. Zwrócenie się do nich na ogół owocowało zarówno aprobatą przedkładanych postulatów, jak i wyborem popieranym przez księcia kandydatów. W odniesieniu do tych ostatnich należy jednak pamiętać, że byli to ludzie już mający wpływy. Dość wspomnieć wiadomość przekazaną w styczniu 1629 roku przez Stanisława Kurosza, że Jan Trojanowski pisarz ziemski mielnicki i Jan

---

<sup>170</sup> Por. przypis 127.

<sup>171</sup> AR, dz. IV, nr 320. Krzysztof Radziwiłł do Samuela Lenki, 18 V 1632 Wilno.

<sup>172</sup> AR, dz. V, nr 11728. Mikołaj Pióro do Krzysztofa Radziwiłła, 18 VII 1606.

<sup>173</sup> AR, dz. IV, nr 2. Albrycht Władysław Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 13 IX 1617 Korelicze.

<sup>174</sup> AR, dz. V, nr 6787. Samuel Puksza Klausgiewowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 30 VII 1625 Iszkołdź.

<sup>175</sup> AR, dz. XI, k.147. Krzysztof Radziwiłł do chorążego nurskiego, 9 IX 1630 Słuck.

<sup>176</sup> AR, dz. V, nr 5235. Jan Hładki do Krzysztofa Radziwiłła, 12 IX 1608.

Prażmowski zostali posłami, bo chcieli się księciu przysłużyć. „Gwoli Waszej Książęcej Mości posłami dali się obrać”, zresztą w Koronie, bo na sejmiku czerskim<sup>177</sup>. Można więc, parafrazując wcześniej wypowiedzianą opinię o roli wyznania w stronnictwie radziwiłowskim powiedzieć, że nie stronnictwo radziwiłowskie tworzyło ludzi wpływowych, lecz wpływowi – stronnictwo.

Znacznego niepowodzenia i to w istotnej dla siebie sprawie Krzysztof Radziwiłł doznał przed sejmem 1640 roku. Zwrócił się do sejmików ze skargą na łamanie praw Rzeczypospolitej, czego przejawem był niedawny tumult wileński. Żądał ukarania sprawców, obmyślenia przez sejm środków, które zapobiegą naruszaniu pokoju polskiego i zyskał poparcie jedynie w odniesieniu do postulatu mówiącego o bezpieczeństwie. Odmiennosc postawy szlachty w porównaniu z zajęta w analogicznej sytuacji w 1611 roku należy jednak przypisać nie spadkowi popularności księcia, lecz zmianie sposobu myślenia narodu. Była bowiem wyrazem przechodzenia od oczywistej równorzędności rozróżnionych w wierze do tolerowania wierzących inaczej niż większość.

Niepowodzenie przyniósł księciu sejm 1635 roku. Wbrew zdaniu Krzysztofa Radziwiłła posłowie litewscy postanowili, że pieniądze z uchwalonych podatków nie zostaną przekazane do skarbu, lecz pozostaną w powiatach i województwach, gdzie będą wypłacane oddziałom zaciąganym na wojnę ze Szwecją.

Porażką kończyły się przedsięwzięcia, które odbiegały od rozpowszechnionego przekonania o sposobie funkcjonowania Rzeczypospolitej. To należy podkreślić szczególnie. Tak było z próbą nakłonienia posłów litewskich do nieprzybycia na sejm toruński 1626 roku, a przynajmniej niepodjęcia uchwał i poprzez to zmuszenia Zygmunta III do zwołania konwokacji wileńskiej. „Przeciwko konwokacji wileńskiej wszyscy posłowie litewscy mówią i żadną miarą mieć jej [...] nie chcą” – pisał 1 grudnia już z Torunia Stanisław Kurosz<sup>178</sup>. Niepowodzenie przyniosła ogromna akcja, którą podjął Krzysztof Radziwiłł przed zjazdem elekcyjnym w 1632 roku, by skłonić szlachtę litewską do zebrania się pod Liwem, wspólnego marszu do Warszawy i założenia odrębnego od Korony obozu. To ostatnie jest tym wymowniejsze, że nie wchodziło w grę podejrzenie o rozbieżność celów księcia i szlachty. Krzysztof Radziwiłł był powszechnie uznawanym stronnikiem królewicza Władysława, ten zaś jedynym kandydatem Litwy do tronu.

---

<sup>177</sup> AR, dz. V, nr 8080. Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, 1 I 1629 Orla.

<sup>178</sup> AR, dz. V, nr 8080. Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, 1 XII 1626 Toruń.

## Z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski...

### *Tytulatura*

Zawarcie unii nie znalazło odbicia w tytulaturze pierwszego władcy zjednoczonych państw. Zygmunt August zatwierdził ją jako król polski, wielki książę litewski, pan i dziedzic. Tak samo tytułowano go w latach następnym, choćby w uchwale sejmu 1570 roku: „z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, etc., pan i dziedzic”. Zwraca to uwagę tym bardziej, że jeszcze w 1564 roku Zygmunt August zrzekł się w imieniu własnym i następców praw do dziedzicznego tronu Wielkiego Księstwa.

Nie uległ zmianie sposób datowania dokumentów, co eksponowałoby powstanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mowa o podawaniu w aktach, które monarcha podpisywał, roku panowania. We wspomnianej uchwale sejmu 1570 roku zapisano, że została podjęta w roku „panowania naszego 41”. To zresztą znaczy, że porzeczono na wskazaniu lat rządów jedynie w Koronie, bo wielkim księciem litewskim Zygmunt August był już 48 lat. Gdyby jednak nawet i to podano, brakowałoby informacji, że był to drugi rok rządów Rzeczypospolitą. W tym wypadku rachuba lat zaczynała się bowiem od sejmu unii, zwykle zaś, od sejmu koronacji.

Dopiero za panowania następców zniknął z tytulatury pan i dziedzic. W okresie od elekcji do koronacji zwyczajowo dodawano określenie: wybrany, a właściwie obrany król i wielki książę. *Dei gratia electus rex Poloniae, Magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae etc.* Z Bożej łaski wybrany król Polski, wielki książę Litwy, Rusi, Prus etc. Po tytułach polskich i litewskich zamieszczano własne, już wcześniej posiadane przez elekta. W wypadku Henryka Walezego był to tytuł księcia andegaweńskiego, Stefana Batorego zaś siedmiogrodzkiego. Krótkotrwała zmiana nastąpiła w pierwszych miesiącach rządów Zygmunta Wazy, gdyż tytuł: „królestwa szwedzkiego własny dziedzic i przyszły król”, pojawił się bezpośrednio po: „król polski”. Wywołało to sprzeciw podkanclerzego litewskiego Lwa Sapiehy, który uznał, że naruszona została wzajemna równość państw Rzeczypospolitej, a zatem, iż tytulatura jest dla Wielkiego Księstwa obraźliwa<sup>179</sup>. Można przypuszczać, że taka opinia była w Litwie powszechna, mimo to tytuły w kwestionowanej kolejności: polski, szwedzki i litewski, wpisano do zbioru konstytucji sejmu koronacyjnego. Natomiast, nie wiadomo dlaczego, w tradycyjnym układzie znalazły się w opublikowanym jednocze-

<sup>179</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, 20 I 1588 Kraków.

śnie *Uniwersale poborowym*. Być może, wynikało to z przyzwyczajenia pisarza bądź drukarza. Już jednak w uchwale następnego sejmku, który obradował w roku 1589, tytuł szwedzki umieszczony został po tytułach koronnych i litewskich. Kolejność ta nie została zmieniona i po roku 1593, gdy Zygmunt Waza stał się również władcą Szwecji, zatem kiedy jego tytuł szwedzki był wyższy, bo królewski, niż litewski wielkksiążęcy. Można by to uznać za przejaw wyrażanej także poprzez tytułaturę jedności Korony, Litwy – Rzeczypospolitej – ale stanowiło odzwierciedlenie wspomnianej zasady równości.

W samym Wielkim Księstwie Litewskim władcy tytułowani byli królami, a czasem przemiennie, jak w Statucie z roku 1588, królami i hospodarami.

W dokumentach, które Zygmunt Waza kierował do Szwecji, niezmiennie na miejscu pierwszym widniał tytuł króla Szwedów, Gotów i Wandalów.

Tytułaturę Władysława Wazy, której używał po śmierci ojca, a przed elekcją, tworzyły tytuły szwedzkie, zwyczajowy tytuł, czy może informacja, że jest królewiczem polskim, tytuł moskiewski oraz administratora części ziem Rzeczypospolitej. „Władysław Pierwszy, z Bożej łaski szwedzki, gocki, wandalski dziedziczny król, królewicz polski, obrany wielki car moskiewski, siewierskiego, smoleńskiego, czernihowskiego księstw administrator”<sup>180</sup>. Gdy został władcą Rzeczypospolitej, na miejscu pierwszym pojawił się tytuł polski, potem litewski, szwedzki i, do czasu pokoju polanowskiego, moskiewski, a zamiast administratora pisano książę. Marginesowo można zauważyć, że będąc królewiczem używał dwu imion, był Władysławem Zygmuntem, a jego brat i następca Kazimierzem. Osiągnąwszy koronę, jeden stał się szwedzkim Władysławem I, polskim Władysławem IV, zaś drugi z braci Janem Kazimierzem.

Nie eksponowano w tytułaturze, że władcy Rzeczypospolitej byli panami lennymi Prus i Kurlandii.

### *Kompetencje*

Zakres praw, a przede wszystkim obowiązków władcy określały najpierw prawa, przywileje, także zwyczaje z osobna szlachty koronnej i litewskiej, ale które po unii stały się wspólną własnością narodu Rzeczypospolitej. Następnie, decyzje podjęte w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta i potwierdzone przez jego następców zaczynając od Henryka Waleze-

---

<sup>180</sup> LMAB, rkps F 31–234. Władysław IV do Pawła Tyszkiewicza sędziego ziemskiego trockiego, 15 V 1632.

go. Nad tymi ciążył pogląd, że król nie jest częścią Rzeczypospolitej, lecz, jak niekiedy mówiono, jej małżonkiem. Wspomnieć trzeba uchwały sejmowe, które raczej potwierdzały postanowienia odnoszące się do zakresu władzy monarchów, w ogóle do ich pozycji w Rzeczypospolitej, niż same je stanowiły. W wypadku ostatnich uczyniono to w omawianym okresie bodajże tylko trzykrotnie. Mianowicie, nie to, że odbierając królom prawo nobilitowania, ile nakazując działanie wspólnie z sejmem (1578, 1601), nakładając na nich obowiązek zyskiwania zgody sejmu na wyjazd poza granice Rzeczypospolitej (1641), wreszcie, że koronacja także królowych ma się odbywać w Krakowie (1638).

Spośród przywilejów zyskanych przez szlachtę, a zatem z uszczerbkiem władzy króla, musi być wymieniona gwarancja współdziałania w tworzeniu prawa, a dokładnie, że prawa stanowi sejm. W odniesieniu do zwyczajów, wymienić trzeba choćby sposób obradowania sejmów.

Decyzje doby bezkrólewia, to *Artykuły henrykowskie*, *Pacta conventa* i rota przysięgi władcy. One, co potwierdzą późniejsze konstytucje, zwłaszcza uchwalona w roku 1607, zresztą nie wiedzieć dlaczego pod mylącym tytułem *Konkluzje sejmu*, między innymi przyznawały poddanym prawo wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa.

*Konkluzja* dodatkowo określała, jak należy wypowiedzenia dokonać. Szlachcic, dowiedziawszy się o naruszeniu prawa przez władcę, miał powiadomić któregośkolwiek z senatorów ze swego terenu. Ten przekazywał informację arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, który sam lub z innymi senatorami upominał króla. Jeśli to nie poskutkowało, upomnienie należało powtórzyć. Gdyby i to nie oddziało, senatorzy mieli powiadomić o powstałej sytuacji sejm. To, że król mógł zwlekać z jego zwołaniem, pominięto. W każdym razie, dopiero, gdyby władca nie przedstawił zadawalającego wy tłumaczenia swego postępowania lub go nie zmienił, sejm mógł uchwalić wypowiedzenie posłuszeństwa. Oznacza to, ponieważ uchwały sejmowe musiały być zaaprobowane przez panującego i były w jego imieniu publikowane, iż oczekiwano, że i na tę wyrazi zgodę, albo że również za jego zgodą, zostanie zmieniony sposób obradowania. W sumie, konstytucja wskazywała na możliwość, a jednocześnie na nierealność zerwania związku Rzeczypospolitej z władcą.

Generalnie, w świetle narzuconych władcy obowiązków, powinien być organizatorem życia publicznego, najwyższym sędzią, bo przewodniczył sądowni sejmowemu i zadwornemu relacyjnemu. W Koronie nie miał jednak prawa łaski, a w Litwie tylko w pewnym stopniu i pośrednio, bo za twierdzał lub nie wyroki banicji oraz ich kasatę przez Trybunał. Konstytucja sejmu 1588 roku, która uznała decyzje Trybunału za ostateczne, w Litwie nie obowiązywała, choć czasem o tym nie pamiętano. „Nie powinniśmy,

Litwa, słuchać prawa koronnego” – zareagował podskarbi ziemski Krzysztof Naruszewicz na wiadomość, że hetman polny Krzysztof Radziwiłł chce, by rotmistrem został jakiś Sobakin. Jak zaś podskarbi zauważał, był to nadal banita, bo król nie zatwierdził zniesienia przez Trybunał wyroku<sup>181</sup>. Hetman najwyraźniej posłuchał, bo wykazach wojska litewskiego rotmistrz Sobakin nie występuje.

Władca miał troszczyć się o zachowanie spokoju w kraju, szczególnie zaś zapobiegać konfliktom, których źródłem byłyby różnice w wierze. Można tu zwrócić uwagę na wystąpienie posłów w czasie sejmu 1606 roku, którzy tłumaczyli, że król nie tylko nie może nikogo dyskryminować ze względu na jego wyznanie, ale i pozwalać na to innym<sup>182</sup>. Zwyczajowo łagodził spory między możnymi poddanymi. Zygmunt III powoływał mediatorów, by pogodzili Krzysztofa Radziwiłła Pioruna z Chodkiewiczami, Janusza Radziwiłła z Janem Karolem Chodkiewiczem, Krzysztofa Radziwiłła z Wolmarem Farensbachem. Władysław IV jednał Stanisława Lubomirskiego z Krzysztofem Ossolińskim, Aleksandra Koniecpolskiego z Jeremim Wiśniowieckim, zresztą szwagrami, a Janusza Radziwiłła z Kazimierzem Leonem Sapiehą. Jak uzasadniał interwencję, bo „nic się tak przeciwnego między poddanymi [...] dziać nie może, co by do najwyższej naszej zwierzchności nie należało”<sup>183</sup>.

Nie mógł podejmować starań o wybór swego następcy.

Do jego obowiązków należało zwoływanie sejmów. Zwyczajowo powinien uczestniczyć w jego otwarciu i zakończeniu. Wyjątkowo w roku 1638 schorowanego Władysława IV nie było przy konkluzji i posłowie żegnali władcę leżącego w łożu, w jego sypialni<sup>184</sup>.

Uczestniczenie monarchy w obradach, a zwłaszcza w ich końcowej fazie, dawało mu przecież wpływ na to, co uchwalano. Zygmunt III, inaczej niż jego syn i następca, nie pozwalał na podejmowanie takich, które były nie po jego myśli, zresztą nie czuł się nadmiernie zobowiązany i podjętymi. Tak było w wypadku konstytucji sejmu 1621 roku, która zezwalając królowi na zwołanie pospolitego ruszenia, koronne kierowała przeciw Turcji, litewskie przeciw Szwecji i ewentualnie Moskwie. Monarcha część tego ostatniego, chyba z całego województwa brzeskiego i trockiego, z powiatów: słonimskiego i wołkowyskiego województwa nowogrodzkiego, skiero-

---

<sup>181</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 15 VII 1622 Hanuszyszki.

<sup>182</sup> BOZ, rkps 635, s. 122. Replika [...] Koła Rycerskiego na Respons Króla Jegomości na [...] sejmie podana, 7 III 1606 Warszawa.

<sup>183</sup> Czart., rkps 2732, s. 17. Władysław IV do Stanisława Lubomirskiego, 12 III 1640 Warszawa.

<sup>184</sup> BOZ, rkps 1217, s. 71. Stefan Pac do Kazimierza Leona Sapiehy, 11 V 1638 Warszawa.

wał przeciw Turkom<sup>185</sup>. Ponadto, wiadomo, że oprócz wspomnianych, miała stawić się pod Lwowem szlachta oszmiańska (województwo wileńskie), bodajże żmudzka, a może i jeszcze jakaś. Ważne dla oceny siły autorytetu króla, sejmu, a może przede wszystkim troski o własne bezpieczeństwo, jest przecież to, że szlachta podjęła różne decyzje. Wołkowyska zauważyła, że polecenie królewskie jest sprzeczne z konstytucją, mimo to ruszyła na Podole<sup>186</sup>. Tak samo zrobiła oszmiańska. Prawda, że oddziały tam nie dotarły, ale dlatego, że Zygmunt III zmienił zdanie i skierował je do Inflant. Natomiast nadrzędność uchwały sejmowej uznała szlachta brzeska i kowieńska<sup>187</sup>.

Władca powinien strzec bezpieczeństwa swych państw i to, jak wynika z zobowiązania umieszczonego w *Artykułach henrykowskich*, na własny koszt. „Granicy [...] od wtargnięcia nieprzyjaciela wszelkimi obronę odprawować nakładem naszym [...] powinni będziemy”<sup>188</sup>. Co więcej, ponieważ *Artykuły* opracowano na kilkadziesiąt lat przed wydzieleniem skarbu nadwornego, oznacza to, iż spodziewano się, że obrona Rzeczypospolitej będzie finansowana z dochodów, jakie monarcha miał w Ojczyźnie, we Francji, Siedmiogrodzie czy Szwecji.

*Pacta conventa* zobowiązały go między innymi do zbudowania pięciu zamków na pograniczu. Konstytucja sejmu 1607 roku, która zapowiadała wskazanie lokalizacji przez jednocześnie powołanych komisarzy, mówiła już tylko o dwu w Koronie i jednym w Litwie, ale i te nie powstały.

Miał utworzyć flotę, co Zygmunt III rozpoczął. Opracował realizowany program budowy okrętów. W jego efekcie flota zaistniała, odniosła znaczący sukces zwyciężając eskadrę szwedzką w bitwie pod Oliwą (28 listopada 1627), później doznała porażki w okolicach Wiśloujścia (7 lipca 1628). W końcu 1628 czy na początku 1629 roku wyruszyła do Wismaru, gdzie miała połączyć się z flotą hiszpańską, ale do tego nie doszło, bo tymczasem Filip IV (1621–1665) zrezygnował z walki o Bałtyk. W rezultacie, część okrętów zaginęła podczas rejsów patrolowych. Inne dostały się po upadku miasta w ręce Szwedów i starania o ich zwrot pozostały bez efektu.

Jeszcze mniejsze znaczenie miało tworzenie floty przez Władysława Wazę. Początek miał miejsce w roku 1634, kiedy król wypożyczył, potem kupił kilkanaście statków i kazał uzbroić. Nim jednak mogły podjąć efek-

---

<sup>185</sup> AR, dz. V, nr 6788. Uniwersał królewski ogłaszający o zwołaniu pospolitego ruszenia, 11 X 1621 Lublin.

<sup>186</sup> AR, dz. V, nr 6788. Stanisław Puksza Klausgiewowicz do Krzysztofa Radziwiła, 4 XI 1621.

<sup>187</sup> AR, dz. II, nr 784. Szlachta województwa brzeskiego do Krzysztofa Radziwiła, 30 X 1621 Kamieniec; nr 773. Szlachta kowieńska do Krzysztofa Radziwiła, 6 X 1621 Kowno.

<sup>188</sup> Z. Kaczmarczyk, *Artykuły henrykowskie*, Poznań 1946.

tywną służbę, zawarto ze Szwecją rozejm do roku 1661. Król nie zdołał nakłonić sejmu do wydzielenia środków na ich utrzymywanie. Czas jakiś statki, pozostając w służbie króla, nie Rzeczypospolitej, pływały jako handlowe, ale nadzieja na dochodowość przedsięwzięcia okazała się płonna. Ostatecznie to co pozostało, bo część zatona, rozprzedano w roku 1641 za nieco ponad czwartą część poniesionych kosztów.

Król wydawał listy przypowiednie na zaciąg oddziałów i zwoływał popolite ruszenie. Wszystko to za zgodą sejmu. Będąc w obozie, był bezpośrednim zwierzchnikiem sił zbrojnych. Jedynie Zygmunt III potrafił przecieć zlecić hetmanowi dowództwo nad wojskiem obu państw. Tak było w toku wyprawy królewicza do Moskwy (1617–1618), kiedy dowodził hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz. Tak w latach 1620–1621, kiedy po śmierci Stanisława Żółkiewskiego hetmana wielkiego koronnego i dostaniu się do niewoli Stanisława Koniecpolskiego hetmana polnego, król ponownie powierzył dowództwo w wojnie z Turcją Janowi Karolowi Chodkiewiczowi.

Po stronie przywilejów królewskich, długo niedostrzeganych przez Rzeczpospolitą, leżało posiadanie wielotysięcznej gwardii. Z niejakim uproszczeniem można powiedzieć, że były to oddziały prywatne, które formalnie pozostawały pod kontrolą Rzeczypospolitej. Utrzymywano je bowiem z dochodów króla, on też aż po połowę lat czterdziestych XVII wieku określał strukturę i liczebność. Sądownictwo i władzę nad nimi miał zaś sprawować marszałkowie koronni i litewscy, tyle że nic nie wiadomo, aby to królewską swobodę dysponowania oddziałami w czymkolwiek ograniczało. Częściowa zmiana nastąpiła w roku 1646, kiedy sejm, chcąc uniemożliwić Władysławowi IV wciągnięcie Rzeczypospolitej w wojnę z Turcją, zapisał w konstytucji *O zaciągu nowego wojska i rozpuszczeniu jego w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*, że gwardia nie może liczyć więcej niż 1200 ludzi, dowódcą ma być szlachcic posesjonat, a żołnierze szlachtą. To ostatnie wynikało nie z chęci podniesienia rangi oddziałów, lecz znalezienia zatrudnienia dla wieluset młodych ludzi. Dlatego szlachta wiłkomierska prosiła króla, aby do gwardii nie zaciągano wybrańców litewskich<sup>189</sup>.

W rękach króla znajdowały się kontakty z obcymi państwami. W roku 1593, kiedy Zygmunt Waza wyjeżdżał do Szwecji, wszystkie, z wyjątkiem Chanatu Krymskiego, Turcji i Moskwy, państw, z którymi możliwy był konflikt zbrojny, zostały przez sejm zawieszane

Zwykle w imieniu władcy zawierano układy. On decydował o wysłaniu posłów i przyjmował przybywających. Prawda, że jak stanowiły *Arty-*

---

<sup>189</sup> BPAN Kraków, rkps 365, k. 162. Instrukcja wiłkomierska dana posłom na sejm: Samuelowi Korsakowi i Mikołajowi Pacowi, 13 IX 1646 Wiłkomierz.



*kuły henrykowskie*, a powtarzał sejm koronacji Zygmunta Wazy, wszystko to powinno odbywać się za wiedzą i zgodą senatu, podjęte decyzje nie mogły zaś naruszać kompetencji sejmu. Tego wszystkiego przecież władcy nie przestrzegali, co dostrzegano i co pozostawało bez następstw. Świadectwem jest uchwała sejmiku wileńskiego, który w roku 1640 stwierdzał, że poselstwa są wysyłane bez wiedzy Rzeczypospolitej, nakazywał prosić Władysława IV, aby nie miało to miejsca, a co pozostało bez odzewu<sup>190</sup>.

W ocenie rzeczywistego zakresu możliwości królów kształtowania polityki zagranicznej Rzeczypospolitej konieczne jest rozdzielenie sfery czynnej i biernej. W ramach czynnej jest wojna z Moskwą (1609–1618) rozpoczęta bez zgody sejmu przez Zygmunta III. Prawda, że po zakończeniu obrad przez sejm 1609 roku zgodę wyraził senat, ale ta w świetle wspomnianej konstytucji 1588 roku, która zabraniała królowi i radom decydowania w sprawach będących w gestii sejmu, była nieważna. Kolejny sejm, który obradował w roku 1611, zaaprobował to, co się stało, tyle że mimo niewątpliwych sukcesów, przede wszystkim zdobycia Smoleńska, zamieścił w konstytucji *Poparcie wojny moskiewskiej* zobowiązanie monarchy do wyrzeczenia się podobnego postępowania. „Żadnymi wojskami sąsiadom bella offensiwa inferre nie mamy sine consensu et situ omnium Ordinum”. Bez zgody wszystkich stanów Rzeczypospolitej podejmować działań zaczepnych nie mamy... Istnienie zobowiązań nie zmienia przecież faktu, że swobodę decyzji króla określał stosunek społeczeństwa do tego, co było jej przedmiotem. Innymi słowy, że w roku 1609 Zygmunt III mógł rozpocząć wojnę, bo szlachta, widząc słabość państwa moskiewskiego, milcząco się na to godziła, a przynajmniej nie przeciwstawiała. Natomiast w 1646, gdy Władysław IV podjął przygotowania do wojny z Turcją, wywołał skuteczny sprzeciw, bo tej się bano. „Z motyką, iż tak rzekę, na słońce się porywamy” pisał komentując plany króla biskup wileński Abraham Wojna<sup>191</sup>. Było to zresztą powtórzeniem opinii, którą przed ponad ćwierć wiekiem wyraził na wieść o klęsce cecorskiej marszałek upicki Jan Siciński, że „z motyką na słońce szkoda się porywać”<sup>192</sup>. Stanowi zaś i przykład pozostawiania przez ludzi różnych warstw i grup narodu szlacheckiego w kręgu tych samych pojęć, także językowych.

Znaczenie strony biernej wynikało z faktu, że od króla zależało, czy i kiedy godził się na rokowania, wyznaczenie posłów, wydanie im pełnomoc-

---

<sup>190</sup> AR, dz. II, nr 1195. Instrukcja wileńska dana posłom na sejm: Adamowi Maciejowi Sakowiczowi i Michałowi Wojnie, 27 III 1640 Wilno.

<sup>191</sup> TN, t. 140, pkt 88. Abraham Wojna do arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego, wiosna 1646.

<sup>192</sup> AR, dz. V, nr 15523. Jan Siciński do Krzysztofa Radziwiłła, 15 X 1620 Jagużyn.

nictw oraz instrukcji. Dość wspomnieć, że Zygmunt III, zgodziwszy się w styczniu 1588 roku na przedłużenie rozejmu z Moskwą, wysłał posłów dopiero późną jesienią 1590.

Wreszcie, nie można przeoczyć, że ograniczenia odnosiły się do kompetencji władców Rzeczypospolitej, co w wypadku Wazów oznaczało, że nie mogły i nie wpływały na ich postępowanie jako królów, a choćby następców tronu Szwecji. Wyrazistym tego przykładem jest wydarzenie z roku 1591, kiedy Zygmunt Waza, zaprzysięgając dwunastoletni rozejm z Moskwą zastrzegł, że czyni to jako król polski i wielki książę litewski, natomiast „królestwa szwedzkiego, ojczyzny, z osoby swej bronić” chce<sup>193</sup>. W początkach lat dwudziestych XVII wieku jako król szwedzki prowadził starania o utworzenie koalicji, która umożliwiłaby inwazję i odzyskanie tronu. Jako władca Rzeczypospolitej zwracał się do sejmu o podjęcie przez nią przygotowań do wojny.

Marginesowo należy odnotować uchwalenie przez sejm 1607 roku konstytucji *O nie wydawaniu przywilejów pod szwedzka pieczęcią*, która zakazywała (pod groźbą uznania za nieważne) nadawania miastom portowym Korony i Litwy przywilejów potwierdzonych pieczęcią szwedzką. Interpretacja uchwały wymaga jednak ustalenia, jakie przywileje miano na myśli.

Obowiązkiem, a zarazem ważnym prawem władcy, było mianowanie senatorów, także duchownych, w ogóle urzędników ziemskich. Zgodnie z konstytucją sejmu 1588 roku urzędy powinny być nadane w ciągu pół roku od chwili, gdy zawakują, a jeśli w tym czasie zebrał się sejm, to w pierwszym tygodniu obrad. Uchwałę powtórzył sejm 1607 roku dodając, że w czasie powitania władcy marszałek izby powinien go powiadomić o wakancjach i prosić o ich rozdanie. Gdyby monarcha tego nie uczynił, posłowie mieli nie kontynuować obrad. „Do żadnych konsultacji sejmowych [...] przystępować nie mają”. Ba, w czasie sejmu 1618 roku posłowie zażądali, aby król dokonał nominacji jeszcze w czasie uroczystości powitania, ale na to Zygmunt III się nie zgodził<sup>194</sup>. W rzeczywistości, wbrew prawu, urzędy wakowały niekiedy miesiącami i latami. Z nominacją na hetmaństwo wielkie litewskie Zygmunt III wstrzymywał się po śmierci Jana Karol Chodkiewicza przez cztery lata, na koronne, gdy zginął Stanisław Żółkiewski, przez dwanaście. Władysław IV oddał buławę wielką po śmierci Krzysztofa Radziwiłła po sześciu latach. Powodów było zapewne kilka. Zwlekanie oddziaływało na postawę potencjalnych kandydatów. Niekiedy nie było niko- go, komu król chciałby urząd nadać albo sprzedać. Jak bowiem w roku 1625

---

<sup>193</sup> AR, dz. V, nr 17066. Jarosz Wołłowicz do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, 15 XII 1591 Janowiec.

<sup>194</sup> BPAN Kórnik, rkps 326, s. 338. Diariusz sejmu, 27 III 1618.

zauważał kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, „teraz Król Jego-  
mość mało co prosto dla zasług czyni, ale albo trzeba dobrze kupić, albo  
żeby [kandydat] był totus regius”<sup>195</sup>. Albo dobrze zapłacić, albo być w pełni  
oddany królowi... Opinię należy jednak uzupełnić uwagą, że chociaż istotnie  
Zygmunt III wykorzystywał nominacje do tworzenia oddanego sobie  
stronnictwa, to w wypadku urzędów najważniejszych troszczył się, żeby  
królewskość oznaczała również umiejętność działania. Wyjątkiem było od-  
danie buławy wielkiej Lwu Sapiesze, który nie tylko miał 67 lat, co stawia-  
ło pod znakiem zapytania możliwość znoszenia długotrwałych trudów życia  
obozowego, ale nigdy dotąd wojskiem nie dowodził. Zygmunt III zamierzał  
jednak samemu wyruszyć na teren działań, a tymczasem miał nowo mia-  
nowanemu hetmanowi pomagać wytrawny żołnierz Aleksander Gosiewski.

Nominacja Lwa Sapiehy zasługuje na uwagę jednak z innego, ważniej-  
szego powodu, mianowicie, została uznana za obraźliwą dla pominiętego  
hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła. To zaś świadczy zarówno o uzna-  
waniu awansu za coś należnego, jak i o możliwości Zygmunta III niepodpor-  
ządkowania się zwyczajowi. Z tego właśnie powodu pojawiły się projekty,  
które miały władcy to uniemożliwić. W roku 1625 kanclerz litewski Al-  
brycht Stanisław Radziwiłł zaproponował uchwalenie konstytucji gwaran-  
tującej awans hetmana polnego, marszałka nadwornego i podkanclerzego  
na hetmaństwo, marszałkowstwo, podskarbstwo wielkie. Wrócił do projektu  
w dobie bezkrólewia, ale do dyskusji i wcześniej, i wówczas nie doszło.  
Czas zresztą okazał, że nie było to potrzebne, bo zwyczaj się umocnił, cze-  
go przykładem jest zdarzenie z roku 1637. Mianowicie, Władysław IV, ule-  
gając prośbie pisarza wielkiego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy, mia-  
nował go, pominąwszy marszałka nadwornego litewskiego Aleksandra  
Ludwika Radziwiłła, marszałkiem wielkim<sup>196</sup>. Wzbudził tym jednak tak sil-  
ny sprzeciw także u senatorów koronnych, że pisarz zrezygnował, poprosił  
o nadanie marszałkowstwa, ale nadwornego, co i nastąpiło<sup>197</sup>.

Zjawiskiem, które budziło sprzeciw, było wydawanie zarządzeń nadania  
urzędu czy dóbr, gdy umrze dotychczasowy posiadacz. Jego wyrazem była  
uchwała sejmu zwyczajnego 1613 roku, która zastrzegła, żeby nie  
wydawane były „przywileje na przywileje”. Zajęcie się zjawiskiem przez  
sejm wskazuje, że w powszechnym odczuciu miało szeroki zakres. Tyle że  
uchwała pozostała na papierze, a przynajmniej w odniesieniu do ziem opa-  
nowanych w toku wojny z Moskwą. Oto bowiem w roku 1621 król roze-

---

<sup>195</sup> Zob. list Jana Czernika do Krzysztofa Radziwiłła, 7 XI 1625 Olita. AR, dz. V, nr 22653.

<sup>196</sup> Odpowiedź króla na prośbę pisarza: BPAN Kraków, rkps 348, nr 6. Władysław IV do  
Kazimierza Leona Sapiehy, 26 IV 1637 Warszawa.

<sup>197</sup> Racz., rkps 74, nr 181. Jan Tęczyński do Aleksandra Ludwika Radziwiłła, 7 V 1637  
Preny.

słał akty nominacyjne dwojakiego rodzaju, jedne dla konkretnych osób, drugie z zostawionym miejscem na wpisanie nazwiska<sup>198</sup>. W odniesieniu do innych terenów, niczym innym jak wspomnianymi w konstytucji przywilejami były obietnice królewskie dawane magnatom, że spośród kandydatów wybranych na sejmiku mianuje ich protegowanego. Przed wyolbrzymianiem zjawiska powstrzymuje jednak wiedza, że śmierć dzierżącego atrakcyjny urząd czy królewszczyzny zapoczątkowywała intensywne starania o ich nadanie.

W wyłącznej gestii władcy znajdowało się rozdawnictwo królewszczyzn. Były to dobra stanowiące własność państwa, z osobną koronnego i litewskiego, które król powinien nadawać, to znaczy oddawać w dzierżawę, nagradzając zasługi dla Ojczyzny. Z tego powodu nazywano je *panis bene merentium*, chleb dobrze zasłużonych.

Ocena, kto jest lub może być zasłużony należała do władcy, co jednak nie znaczy, że miał pełną swobodę decyzji. W województwach koronnych starostami nie mogli być w swoich województwach wojewodowie, a w powiatach kasztelanowie. Sejm 1589 zabronił nadawania starostw litewskich sądowych i pogranicznych „dzieciom lat niezupełnych”, czyli mającym mniej niż 18 lat. Nie można również zapominać, że władca nie działał w próżni. Pewne urzędy i starostwa były niemal dziedzicznie związane z jednym czy paru rodami. Częstym zjawiskiem były tak zwane cesje, to jest zyskiwanie u króla zgody na przekazania dóbr synowi lub żonie. Należy jedynie zastrzec, że nie można było przekazać starostwa sądowego kobiecie.

W sumie, danie urzędu czy dóbr komuś spoza kręgu uprzywilejowanych (ale w sposób nieformalny), czy podwyższenie opłat dzierżawnych bywało powodem oburzenia, a nawet swoistej zemsty magnata, który mógł i doprowadzał do podjęcia przez sejmiki uchwał sprzecznych z propozycjami monarchy. Ba, kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł z jawnym zadowoleniem zapisze w pamiętniku, iż tak zrobił, by się na parze monarchszej „zemścić”. Było to szczególnie dotkliwe dla Władysława IV, który parokrotnie zwracał się do poddanych o pomoc finansową dla siebie i zgodę na nadania czy nominacje braci. Z kolei swobodę decyzji Wazów zwiększało zjawisko wymierania, a choćby zmierzchu starych rodów i wyłaniania się najpierw z majątkowej, a w ślad za tym i politycznej nicości nowych. Odeszli Górkowie (1592) i w tym samym czasie książęta słuccy Olelkowicze, po nich Szafranie (1608), Ostrogscy (1619), Tęczyńscy i Zbarascy (1634). Podupadli Tarnowscy, Kiszkwie. Ostatni z Kiszków, Janusz (?–1653), był wprawdzie wojewodą mściławskim i hetmanem wielkim litewskim, ale w życiu Litwy i całej Rzeczypospolitej większej roli nie odgry-

---

<sup>198</sup> Rac., rkps 12, k. 119. Zygmunt III do NN, 5 VI 1621 Warszawa.

wał. Wyrosli Daniłowicze, Denhoffowie, Koniępcolscy, Lubomirscy, Zamoyscy, przy nich i po nich Ossolińscy, Sobiescy, Żółkiewscy...

Spośród ograniczeń wymienić należy nakaz przystawiania na dokumentach, które król podpisywał, pieczęci państwowej, zależnie od adresata koronnej, litewskiej albo, w wypadku Inflant, obu. Pieczęciami dysponowali kanclerze i podkanclerzowie, co, jak się mogło wydawać, powinno wymusić, ale nie wymusiło, uchwalenie przez sejm nakazu urzędowania przez jednego z każdego państwa w miejscu pobytu króla. Wiadomo zaś, że choćby latem 1591 roku nie było w Krakowie ani kanclerza, ani podkanclerzego litewskiego. Podkanclerzy Gabriel Wojna wyjechał „dla nabożeństwa” do Częstochowy, zapewne w związku z uroczystościami z okazji Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny<sup>199</sup>. Dokumenty, które król podpisał, wysłano więc do kanclerza Lwa Sapiehy, co wydłużyło ich wydanie o tygodnie, a może miesiące. Należy jednak zwrócić uwagę na powód nieobecności podkanclerzego, bo wskazuje, że już w końcu wieku XVI kult obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dotarł do Litwy.

W parze z postanowieniami odnoszącymi się do pieczęci państwowych szedł zakaz posługiwania się w sprawach publicznych pieczęcią pokojową, czyli prywatną i sygnetem. Zapisano to w *Artykułach henrykowskich*, w konstytucji sejmu koronacji Stefana Batorego (1576) i sejmu 1607 roku. Nie wiadomo, jaka pieczęć widniała na listach przypowiednich wydawanych przez Zygmunta III, kiedy w latach 1608 i 1609 zaciągał oddziały, z którymi chciał uderzyć na Moskwę. Pewne jest, że pokojowa widniała na uniwersałach, którymi zwołał w roku 1624 sejmiki poprzedzające konwokację wileńską. Taki bowiem otrzymano w Nowogródku, a nie ma powodu przypuszczać, żeby stanowił wyjątek. Należy jednak podkreślić, że sejmik wyraził niezadowolenie, ale się zebrał<sup>200</sup>. Pieczęci państwowej nie było również na listach przypowiednich, które w roku 1646 wydał Władysław Waza szykując się, bez zgody sejmu, do wojny z Turcją.

O tym, że postanowień nie przestrzegano także w sprawach mniejszej wagi, świadczy instrukcja mińska dana posłom na sejm 1640 roku. Wspominano w niej bowiem o utyskiwaniu obywateli Wielkiego Księstwa, że bez zgody i wiedzy ministrów „wychodzą z pieczęcią pokojową niektóre od Jego Królewskiej Mości listy i privilegia”<sup>201</sup>.

Oczekiwano, że król będzie przebywał w Rzeczypospolitej. Zygmunt III, gdy w latach 1503 i 1598 szykował się do podróży do Szwecji, zwracał się

<sup>199</sup> Czart., rkps 2073, nr 3. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 17 VIII 1591.

<sup>200</sup> Awt., rkps 126, nr 4, k. 11. Instrukcja nowogrodzka dana posłom na konwokację: Krzysztofowi Radziwiłłowi i Adamowi Chreptowiczowi, 27 III 1624 Nowogródek.

<sup>201</sup> AR, dz. II, nr 118. Instrukcja mińska dana posłom na sejm: Krzysztofowi Zawiszy i Piotrowi Wiazewiczowi, 27 III 1640.

o zgodę do sejmów. Te jej udzieliły, ale król musiał wystawić zobowiązanie powrotu w ustalonym terminie. Dopiero jednak w 1641 roku uchwalona została konstytucja *O odjeździe królów polskich*, która zabraniała im opuszczania Rzeczypospolitej bez jednoznacznego zezwolenia sejmowego. Było to następstwem wyjazdu Władysława IV na kurację do Austrii, w istocie nagannego, bo bez powiadomienia sejmu i najwyraźniej bez wskazania, kto w czasie nieobecności będzie go zastępował.

Nie określono w akcie unii i w późniejszych uchwałach, gdzie, w jakim państwie Rzeczypospolitej król ma przebywać, ale uważano za oczywiste, że w obu, choćby jako sędzia. Sprawy z terenu Litwy (oprócz, co oczywiste, będących w gestii sądu sejmowego), powinny bowiem być osądzone na jej terenie. W Litwie domagano się przecież, by pobyt władcy regulowało prawo. Obradujący w styczniu 1587 roku Zjazd Główny Wielkiego Księstwa zalecił posłom wysłanym na zjazd konwokacyjny domagać się, żeby król co trzeci rok spędzał w Litwie. To powtarzały sejmiki. Ba, obradujący przed sejmem 1601 roku sejmik wiłkomierski twierdził, że nakazywała to uchwała sejmowa. „Konstytucją warowane jest, że Jego Królewska Mość dwie lecie w Polsce, a trzeci rok w Wielkim Księstwie Litewskim mieszkać ma”. Gdyby nie mieszkał, sejmik postulował zatrzymanie w skarbie litewskim należnych królowi dochodów z terenu Wielkiego Księstwa<sup>202</sup>. Ponieważ konstytucji, na którą Wiłkomierzanie się powoływali, nie było, jest to także świadectwem słabej znajomości uchwał sejmowych. Z postulatem przebywania w Litwie wystąpiły w roku 1632, w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III, sejmiki: nowogrodzki oraz słonimski. Nie zdołały jednak doprowadzić do włączenia go ani do opracowanego przez zjazd konwokacyjny zestawienia *eksorbitancji*, ani tym bardziej do *Pactów conventów*.

Nie znalazło odbicia w uchwałach sejmowych przeniesienie siedziby monarszej z Krakowa do Warszawy, co powoduje, że sporne jest, którą z możliwych dat wybrać. Fakt, iż królewicz Kazimierz, z czasem król Jan Kazimierz, urodził się 22 marca 1609 roku na Wawelu, pozwala przyjąć, że jeszcze wówczas za siedzibę dworu uważano Kraków. A zatem, że osiedlenie się w Warszawie nastąpiło dopiero po powrocie z wyprawy smoleńskiej jesienią 1611 roku.

Nie godzono się, choć nie zabroniono w *Artykułach henrykowskich*, *Pactach conventach*, generalnie nie zakazywał tego sejm, na posiadanie przez

---

<sup>202</sup> AR, dz. II, nr 168. Instrukcja Zjazdu Głównego Wileńskiego dana posłom na konwokację warszawską: Janowi Hlebowiczowi, Bohdanowi Sapiesze, Lwu Sapiesze i posłom ziemskim, 31 I 1587 Wilno; Awt., rkps 133, k. 121. Instrukcja wiłkomierska dana posłom na sejm: Mikołajowi Hlebowiczowi i Malcherowi Gineytowi. Bez daty dziennej, zapewne grudnia 1600 Wiłkomierz.

króla, królową, dzieci królewskie posiadłości dziedzicznych. Gdy w roku 1624 królowa Konstancja, a raczej, jak uważano, Zygmunt III, kupi dobra żywieckie, wywoła to uzewnętrzny pod czas paru sejmów sprzeciw szlachty<sup>203</sup>. Wreszcie w roku 1631 została uchwalona konstytucja *Dobra żywieckie*, która zezwalała na ich wykupienie przez Rzeczpospolitą lub osobę prywatną. W tym ostatnim wypadku zainteresowany powinien powiadomić o zamiarze sejm, a posłowie królową.

Czynników, które kształtowały rzeczywisty zakres władzy króla było kilka.

Nie najmniej ważny był tradycyjny autorytet, jakim godność królewska cieszyła się w społeczeństwie szlacheckim. „Opieraliśmy się jako kot na łodzie”, napisze w roku 1588 Lew Sapieha o sprzeciwie wobec jednej z decyzji władcy<sup>204</sup>. Krytyka, z którą spotykali się poszczególni monarchowie, nie zmienia faktu, że naród przy całej programowej nieufności do dworu bardziej ufał im niż sobie. Znamiennym przykładem jest odrzucenie w toku rokосу Zebrzydowskiego projektów odebrania monarsze prawa nominacji oraz rozdawnictwa królewszczyzn.

Bez wątpienia oddziaływał fakt, iż król w nadanej mu roli organizatora funkcjonowania Rzeczypospolitej był jej wręcz niezbędny.

Wymienić trzeba możność monarchy nie tylko niewypełniania narzuconych mu w *Artykułach i Pactach* zobowiązań, ale odrzucania poszczególnych punktów. Przykładem, prawda, że odosobnionym, ale zasady to nie zmienia, jest dwukrotne usunięcie przez Zygmunta Wazę zobowiązania inkorporacji Estonii, mianowicie w czasie zaprzysięgania *Pactów* oraz składania przysięgi koronacyjnej.

Różnie bywało nawet z postanowieniami odnoszącymi się do zasad ustrojowych. Zygmunt III nie mógłby zapewne doprowadzić do likwidacji instytucji rezydentów, zresztą tego nie próbował, mógł zaś skutecznie nie żyć sobie obecności na dworze wyznaczonego i wzywać lub nie na narady.

Zależna od umiejętności postępowania monarchy była siła jego stronnictwa, w dominującej części magnackiego i senatorskiego. Pamiętając o odmiennych okolicznościach, nie można nie zwrócić uwagi, że zamiar Zygmunta III uderzenia na Moskwę został poparty przez senatorów, zamiar wojny tureckiej Władysława IV wywołał ich zdecydowany sprzeciw. Owszem, wśród przeciwników znalazł się najbliższy współpracownik króla, kanclerz koronny Jerzy Ossoliński.

---

<sup>203</sup> K. Chłapowski, *Spór o kupno dóbr żywieckich*, „Kwartalnik Historyczny”, 1997, nr 2, s. 3–14.

<sup>204</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, 14 IX 1588 Międzyrzec.

Niewątpliwie możliwość wpływania króla na bieg wydarzeń nie była czymś stałym. W omawianym okresie, po kryzysie w pierwszych latach panowania Zygmunta Wazy, uległa wzmocnieniu. Pod rządami Władysława IV rozpoczęło się jej stałe słabnięcie. Kiedy, w jakim momencie, przekroczony został punkt krytyczny, po którym odwrócenie kierunku procesu normalnymi środkami stało się niemożliwe, a przede wszystkim dla czego, należy do kwestii spornych. Zdaniem piszącego, nastąpiło to już po omawianym okresie, za panowania Jana Kazimierza (1648–1668).

U źródeł procesu leży ogrom państwa (a zatem i różne interesy prowincji), co utrudniało wytworzenie się silnego ośrodka władzy, owszem, sprzyjało decentralizacji. Wiązał się z tym proces zasadniczo różny od występującego w państwach Europy Zachodniej, a przynajmniej czołowych, mianowicie swoistego uniezależniania się wielkich rodów od króla. Wreszcie, oddziaływała osobowość władców, których brak realizmu w podejmowaniu zadań, nie tylko obniżał osobisty autorytet i, co ważniejsze, autorytet dworu jako ośrodka władzy, ale wręcz wymuszał postawę obronną narodu (sprawa ceł morskich za Władysława IV, jego próba utworzenia Zakonu Najświętszej Marii Panny i plany wojny tureckiej oraz dążenia Jana Kazimierza i Marii Ludwiki do przeprowadzenia elekcji *vivente regem*, czyli za życia króla).

### *Królowe, królewicze, królewny*

Zgodnie z *Artykułami henrykowskimi* monarcha, chcąc się żenić, powinien zasięgnąć opinii senatu o przyszłej królowej. Być może na umieszczenie tego warunku wpłynęła pamięć małżeństwa, które wzbudziło tak ostre sprzeciwy w Koronie, mianowicie Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną (1547), jak powszechnie, a niezbyt ściśle była i jest nazywana. W chwili małżeństwa była to przecież Barbara Radziwiłłówna Stanisławowa Gasztołdowa, czyli, inaczej mówiąc, wdowa po Stanisławie Gasztołdzie.

Wazowie, jak i obaj poprzednicy, Henryk Walezy oraz Stefan Batory, wstępując na tron byli kawalerami. Zygmunt i Władysław zwracali się do senatorów o opinię o przyszłej królowej czterokrotnie. Aż dwukrotnie spotkali się z ostrym, choć niejednogłośnym sprzeciwem. Powodem pierwsze go był zamiar Zygmunta III ożenku z arcyksiężniczką Konstancją, siostrą zmarłej żony Anny, drugi spowodowała propozycja Władysława IV poślubienia księżniczki Elżbiety Wittelsbach, protestantki, córki obalonego króla Czech Ferdynanda, a siostrzenicy króla Anglii Karola I. Zygmunt nie cofnął się, Władysław ustąpił. Inna kwestia, że wydaje się wątpliwe, aby istotnie chciał tego małżeństwa, a w każdym razie dłużej, niż liczył na po-



moc Anglii w możliwej wojnie ze Szwecją, a choćby oddziaływanie wiadomością o zbliżeniu na przebieg rokowań ze Szwedami.

Małżeństwo było swego rodzaju deklaracją polityczną, która nie oznaczała aktywnej obecności Rzeczypospolitej w żadnym z obozów, na jakie dzieliła się Europa, ale traktowana była jako świadectwo przyjaźni i poparcia.

Obozy można z niejakim uproszczeniem nazwać habsburskim i antyhabsburskim, poparcie wyrażało się w gwarancji bezpieczeństwa granicy i zgodzie na werbunek żołnierzy na swoim terytorium.

W oczach szlachty, królowe były i pozostawały przecież jedynie żonami króla. Nawet obwołana królem Anna Jagiellonka nie przejęła – nie mogła przejąć – po śmierci Stefana Batorego kierowania sprawami Rzeczypospolitej. Tym bardziej nie zrobiła tego Ludwika Maria po śmierci Władysława IV. Odnoszące się do królowych konstytucje mówią na ogół tylko o oprowie, czyli dobrach w Koronie i Litwie, z których dochód miał pokrywać ich wydatki, wśród nich przeznaczone na utrzymanie dworu. Ewenementem jest konstytucja *Koronacja*, uchwalona przez sejm 1638 roku, który obradując pod wrażeniem precedensowej, warszawskiej koronacji Cecylii Renaty, pierwszej żony Władysława IV, zastrzegł, by koronacje następne, tak królów, co nakazywał już akt unii, jak i królowych, odbywały się w Krakowie. „Warujemy to, aby jako królów polskich, tak i królowych, koronacja nigdzie indziej [...] na potem bywała”. Odstąpiono od tego, zresztą za zgodą sejmu, dopiero w roku 1764, kiedy Stanisław August Poniatowski jako pierwszy i ostatni władca Rzeczypospolitej koronował się w Warszawie.

Miejsce, jakie królowe rzeczywiście zajmowały w Rzeczypospolitej, wyznaczała im siła osobowości własnej, męża, w tym jego zgoda nie na publiczne, ale oczywiście dla wtajemniczonych uczestnictwo w podejmowaniu decyzji. Znamiennym przykładem jest królowa Konstancja, która poleciła kanclerzowi Wielkiego Księstwa Lwu Sapiesze, aby na dwór nie przyjeżdżał<sup>205</sup>. Przykładem Ludwika Maria, bierna wbrew swym chęciom w latach małżeństwa z Władysławem IV i aktywna politycznie po poślubieniu Jana Kazimierza. Można wprawdzie znaleźć i w pierwszym okresie jej pobytu w Rzeczypospolitej zdarzenie zaskakujące, mianowicie nadanie przez Władysława IV jej wjazdowi do Wilna charakteru przybycia wielkiej księżnej litewskiej. Nie ma jednak żadnych wskazówek, żeby traktować to w kategoriach politycznych.

Sytuacja prawna dzieci królewskich, królewiczów i królewien, pozostawała nieokreślona. Należeli do europejskiej warstwy władców, ale jeśli i byli szlachtą Rzeczypospolitej, to o ograniczonych prawach. W zasadzie, prawo

---

<sup>205</sup> BPAN Kraków, rkps 345, k. 94. Królowa Konstancja do Lwa Sapiehy, 3 III 1607 Kraków.

pisane o nich milczało, ale istniały dwie dyskryminujące, odnoszące się do synów króla zasady zwyczajowe. Jedna, że nie mogą pełnić urzędów świeckich, a nawet na nadanie duchownych potrzebna jest zgoda sejmu. Druga, iż tak jak i rodzice nie powinni posiadać dóbr dziedzicznych, nadgranicznych i z którymi łączy się władza sądowa. Oznacza to zresztą, że uważano iż Rzeczpospolita ma obowiązek zapewnić im utrzymanie godne potomków królewskich.

Należy jednak odnotować, że w roku 1611, w czasie sejmu, królewicz Władysław wziął udział w obradach senatu i to, jak zapisano, nie tylko nie budząc sprzeciwu, lecz, przeciwnie, zrobił to na prośbę senatorów i posłów. Inna kwestia, że z pewnością inspirowaną przez króla i jego stronników.

Wyjątek od pierwszej z zasad stanowiła decyzja Zygmunta III podjęta w roku 1619, w następnym powtórzona przez sejm, o powierzeniu królewiczowi Władysławowi administracji ziem odzyskanych od Moskwy. Trzeba przecież podkreślić, że konstytucję uchwalono mimo sprzeciwu części sejmików, jak mińskiego, który w instrukcji danej posłom nakazywał prosić, żeby królewiczowi wydzielono majątności z ekonomii i dóbr stołowych. Ponadto, aby mieszkał gdzieś w centrum, co obłudnie tłumaczono troską o jego, nie własne bezpieczeństwo. „Dla bezpieczeństwa i lepszego wczasu...”<sup>206</sup>.

Wyjątkiem, uchwały sejmu 1641 roku *Konsens na biskupstwo płockie* i *Provizja Królewiczowi Jegomości Kazimierzowi*. Pierwsza, zezwalając na mianowanie Karola Ferdynanda biskupem płockim, zabraniała mu między innymi nabywania dóbr ziemskich. Druga, godząc się na nadanie królewszczyzn królewiczowi Kazimierzowi zastrzegła, że nie mogą to być starostwa grodowe i nadgraniczne.

W wypadku urzędów należy zwrócić uwagę na precedensową konstytucję sejmu 1631 *Warmia*, która aprobowała mianowanie biskupem warmińskim, zatem senatorem, królewicza Jana Albrechta. Egzemplarze aktu nominacyjnego miano jednak, nie wiedzieć dlaczego, może właśnie ze względu na jego nowatorstwo, przechowywać w archiwum koronnym i litewskim, a treść wpisać do obu Metryk.

Rok później włączono do *Pactów conventów* zobowiązanie Władysława Wazy do nakłonienia braci, choć także nie wiedzieć dlaczego, jedynie tych, „którzy od Rzeczypospolitej provizje mają”, do złożenia mu przysięgi na wierność. Ponadto, że przysięga będzie obowiązywać do czasu korzystania z nadań. Rotę przysięgi włączono do konstytucji sejmu koronacji Władysława Wazy, ale złożyli tylko królewicze stanu świeckiego, Kazimierz i Aleksander.

---

<sup>206</sup> AR, dz. V, nr 730. Instrukcja mińska dana posłom na sejm: Mikołajowi Wiazewiczowi i Samuelowi Niemście, 22 IX 1620 Mińsk.

## Finanse

Reforma systemu skarbowego została uchwalona w pierwszych latach panowania Zygmunta III. Jest przecież rzeczą zdumiewającą, że o jednej z najważniejszych zmian w funkcjonowaniu Rzeczypospolitej, która w istocie zakończyła formowanie jej ustroju, niemal nic nie wiadomo. Istnieje wprawdzie kilka hipotez co do przyczyn podjęcia decyzji. Nie wiadomo jednak, kto konkretnie wysunął projekt, z kim się konsultował, kto przeforsował to na sejmie i jaki był udział króla, magnatów, jaki szlachty z osobna koronnej oraz litewskiej. Jedynie z faktu, że najpierw podjęto uchwałę odnoszącą się do skarbu Litwy można się domniemywać, że projektodawca czy projektodawcy byli obywatelami Wielkiego Księstwa, a Panowie Koronni poszli za danym przykładem. W każdym razie, to, co zrobiono, to rozdzielanie skarbów obu państw na publiczne i nadworne (królewskie)<sup>207</sup>.

W Litwie mocą konstytucji sejmu 1589 roku *Ordinatio o prowentach królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim*, w Koronie sejmu 1590 *Rationes stołu Króla Jegomości* wydzielono dobra ziemskie, które nazwano ekonomiami, ponadto kopalnie soli, srebra, ołowiu, mennice (dochodu z nich zrzekł się w imieniu własnym i następców Zygmunt Waza w czasie sejmu 1632 roku; konstytucja wchodziła w życie z chwilą śmierci króla) oraz tak zwane stare myto. Wszystko czy niemal wszystko było oddawane w dzierżawę.

Należy zastrzec, że decyzje z lat 1589–1590 nie oznaczały oddania królowi tego wszystkiego w bezwzględne władanie. Poszczególne dobra były bowiem zadłużone, zastawione lub oddane w dzierżawę. Kiedy Zygmunt III zyskał możliwość dysponowania całością tego co otrzymał, także jednak nie wiadomo.

Do dochodów z dóbr stołowych doliczyć należy niewspomniane w konstytucjach kwoty, które płacili dzierżawcy królewscy. Wysokość czynszu określano na podstawie sporadycznie przeprowadzanych lustracji i różnie w obu państwach Rzeczypospolitej dzielono. W Koronie, tak jak postanowił sejm 1562/1563 roku, na pięć części, z których jedną otrzymywał król, z pozostałych trzy zatrzymywał dzierżawca, ostatnią, teraz czwartą, przeznaczono na utrzymanie oddziałów strzegących granic przed Tatarami (stąd od słowa *quarta*, czwarta część, nazywano je kwarcianymi). Niekiedy zresztą opłacano z nich i wojsko zaciężne, najwyraźniej jednak wymagało to decyzji senatu. Tak przynajmniej zdarzyło się w roku 1610, kiedy podjęły ją „Rady Koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego na ten czas

---

<sup>207</sup> A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy*, Opole 1985; A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Władysława IV*, Opole 1991; A. Filipczak-Kocur, *Skarb litewski za dwu pierwszych Wazów 1587–1648*, Wrocław 1994.

przy Królu Jegomości będące”. Mianowicie postanowiły, żeby część znajdujących się w skarbie pieniędzy przeznaczyć na żołd oddziałom kwarcianym, a z pozostałych opłacić będące przy królu. Marginesowo można zauważyć, że w imieniu senatu wystąpiło pięciu senatorów<sup>208</sup>.

Pieniądze miały być wnoszone do skarbu dwa razy do roku. Jak przypomniano w konstytucji sejmu 1607 roku, pierwsza na św. Jana Chrzciciela, czyli 24 czerwca, drugiego terminu, zapewne przez przeoczenie pisarza, nie wymieniono.

Na ziemiach ruskich, które w roku 1569 inkorporowano do Korony, kwartę zaczęto wprowadzać od 1590 roku, kiedy sejm działając, co podkreślał, za zgodą starostów, wprowadził ją w województwie braclawskim i wołyńskim. Zwraca uwagę pominięcie województwa kijowskiego. Pierwsza rata miała być wpłacana w poniedziałek po święcie Matki Boskiej Gromnicznej, czyli po 2 lutego. Druga na Świątki, to jest Zielone Świątki, a jeszcze inaczej, święto Zesłania Ducha Świętego, które przypada na siódmą niedzielę po Wielkanocy.

W Litwie, co gwarantował jej akt unii, dochód dzielono na cztery części, z których jedną przeznaczano dla władcy, trzy dla starosty. Wyjątkiem było województwo smoleńskie, w którym tak jak w Koronie dochód dzielono na pięć części. Zgodnie z uchwaloną przez sejm 1613 roku *Ordynacją województwa*, król otrzymał jednak dwie, tyleż przeznaczano na obronę województwa, jedną zachowywał dzierżawca, zresztą nie całą, bo miał utrzymywać pewną liczbę żołnierzy.

Zdarzało się, ale rzadko, że uchwalano zapłacenie kwarty z terenu całego Wielkiego Księstwa, ale miała obciążyć tylko zastawione i dzierżawione dobra stołowe. Posłowie litewscy zgodzili się na to za panowania Zygmunta Wazy pięciokrotnie, w latach: 1590, 1613 (dwukrotnie), 1620 i 1626. W pierwszym wypadku przeznaczyli pieniądze na poratowanie skarbu królewskiego, w drugim na wypłacenie żołdu chorągwiom, które wracały z wojny moskiewskiej, w pozostałych w związku z wojnami turecką i szwedzką.

Skarb króla zasilany procenty od tak zwanych sum neapolitańskich. Była to zabezpieczona na posiadłościach w Neapolu kwota ok. 430 tys. dukatów, które królowa Bona wywiózłszy z Polski pożyczycza królowi Hiszpanii Filipowi II.

W omawianym okresie, a dokładnie w roku 1622, zgodnie z taksą pieniędzy, jaką posługiwał się skarb litewski, czerwony złoty, czyli dukat, odpowiadał 5 złotym<sup>209</sup>. Jeden pobór z terenu Wielkiego Księstwa to około

---

<sup>208</sup> Racz., rkps 9. My, Rady Koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego, 6 V 1610 w obozie pod Smoleńskiem.

<sup>209</sup> AR, dz. V, nr 1402. Mikołaj Brolnicki do Krzysztofa Radziwiłła, 27 IX 1622 Wilno.

130 tys. złotych. Była to zatem suma olbrzymia, ale przecież nie tak olbrzymia, by zmienić sytuację Rzeczypospolitej.

Starania o zwrot pieniędzy podjął po śmierci królowej syn, Zygmunt August, kontynuowali, co świadczy o efektywności, jego następcy na tronie polskim. Zygmunt III wprawdzie zrezygnował w nich w latach dziewięćdziesiątych XVI wieku, ale na rzecz Rzeczypospolitej. Dokument w tej sprawie, *Rezygnacja Króla Jegomości z sum neapolitańskich i barskich*, został złożony w Archiwum Koronnym przez Jana Firleja, podskarbiego ziemskiego koronnego (1590–1609)<sup>210</sup>. Chyba jednak o tym zapomniano, czy nie bardzo w to wierzono, skoro w czasie sejmu 1623 roku posłowie pytali króla, czy „cesja sumy neapolitańskiej [jest] uczyniona”<sup>211</sup>.

Niekiedy wspomagali skarb władcy poddani. Mowa o wspomnianej kwarcie litewskiej w roku 1590, kwotach uchwalanych przez sejmy 1593 i 1598 roku (tylko Korona) na koszty podróży do Szwecji oraz płaceniu długów Władysława IV, czemu nadawano nazwę wdzięczności. Odpowiednią uchwałę podjął za zgodą sejmików sejm 1643 roku.

Bez następstw pozostała uchwała sejmu 1616 roku *O wykupywaniu dóbr stołu Króla Jegomości*. Było to nic innego jak zaakceptowanie propozycji litewskiej wykupienia dóbr królewskich w Wielkim Księstwie, które zastawiono jeszcze w czasach Jagiellonów. Środków miały dostarczyć uchwalone przez sejm podatki. Przyszły dochód powinien być dzielony między króla, skarb publiczny i dzierżawców. Obmyślenie szczegółów przeprowadzenia operacji postanowiono powierzyć litewskim sejmikom relacyjnym, przedsejmowym i sejmikowi generalnemu, rezultat zaś powinien ocenić kolejny sejm. Czy projekt stał się przedmiotem obrad sejmikowych, jednak nie wiadomo. Znane instrukcje wypracowane przed sejmem 1618 roku o nim nie wspominają. Nie ma też wzmianek w uchwałach sejmu.

Dochodami z terenu Prus Królewskich zarządzał podskarbi pruski, z pozostałych ziem koronnych podskarbi nadworny koronny, z litewskich podskarbi ziemski. Były więc trzy skarby, z których pierwszy znajdował się w Malborku, drugi w Wilnie, wraz ze skarbem ziemskim, trzeci, jak wynika z konstytucji *O procesie skarbowym* uchwalonej przez sejm 1607 roku, miałyby być w miejscu pobytu dworu, a przynajmniej wówczas, kiedy przebywał tam podskarbi. Należne kwoty należało bowiem przekazywać ministrowi, gdzie by nie przebywał.

Z osobna muszą być wymienione dochody, które pośrednio wspierały króla. Mowa o wspomnianej „oprawie”, którą sejm dawał królowej w dożywot-

---

<sup>210</sup> Czart., rkps 1664, s. 261. Przywileje i listy za urzędu [...] Jana Firleja podskarbiego koronnego do skarbu oddane.

<sup>211</sup> BJ, rkps 110, nr 39. Eksorbitancje od Panów Posłów oddane Królowi Jegomości, 1623.

nie władanie. Niejasna jest sprawa utrzymania królewiczów, królowny i jej posagu. Wiadomo, że Władysław w połowie lat dwudziestych, Kazimierz na początku czterdziestych zwracali się do sejmików prosząc o zwiększenie uposażenia. Zgodę na to wyraziły sejmy obradujące odpowiednio w roku 1626 (warszawski) i 1641. Oznacza to jednak, że pierwsze nadania królewicze otrzymali bezpośrednio od Zygmunta III. Pewne jest też, że król nadał starostwo brodnickie (1604), a później golubskie (1611) siostrze, królownie Annie Wazównie (1568–1625). Po jej śmierci otrzymała je królowa Konstancja, z tym, że golubskie nieoficjalnie przekazała pasierbowi, królewiczowi Władysławowi<sup>212</sup>. Marginesowo należy zwrócić uwagę, że sejm zwyczajny 1629 roku, nakazując zamiast wystawienia w Litwie wybrańców zapłacenie podatku, obciążył nim obok dóbr króla także królowej i, co zwraca szczególną uwagę, również królewicza Władysława. Byłoby to zrozumiałe, gdyby wszystko co miał, było częścią dóbr stołowych króla i oprawy królowej.

Monarcha, podejmując decyzję, nie pytał o zgodę sejmików i sejmu. Dopiero w roku 1631 porządkując, może w przeczuciu zbliżającej się śmierci, sprawy Rzeczypospolitej i własne, spowodował uchwalenie konstytucji *Starostwo brodnickie i golubskie*, która potwierdziła ich nadanie królowej. Po śmierci królowej (10 lipca 1631) kolejny sejm zgodził się, żeby do czasu małżeństwa, ale połączonego z wyjazdem z Ojczyzny, przejęła je królowna Anna Katarzyna Konstancja. Ponadto, żeby królewicze: Aleksander i Kazimierz, otrzymali po jednej majątności z dóbr, które wchodziły w skład oprawy matki i trzymali je aż do czasu ewentualnego otrzymania nadań za granicą. Postawiono jednak niezwykle warunek, by starostami była szlachta koronna albo litewska.

Po śmierci Zygmunta III konwokacja warszawska postanowiła, żeby z dochodów, jakie przynosiły dobra stołowe, pokryto koszt pogrzebu władcy, a resztę, chyba do czasu elekcji króla, przekazywano królownie i królewiczom. Po śmierci Władysława IV uchwalono, że przekazane zostaną królowej i na koszty pogrzebu.

Wiedza o tym, skąd król czerpał dochody, nie oznacza przecież, że znana jest ich wielkość. Kwoty, jakie powinny być płacone przez dzierżawców królewskich, stanowiły bowiem część i to raczej niewielką płaconych rzeczywiście. Przed nadaniem starostwa (nie wiadomo, czy tak samo było w wypadku pojedynczych wsi) uzgadniano wysokość sumy, jaka będzie płacona. Ponadto, jak wspomniano, król sprzedawał urzędy, a przynajmniej jakąś ich część, ale znane są szczegóły tylko paru transakcji. W roku 1625 Samuel Żaliński miał zapłacić Zygmuntowi Wazie za nominację na woje-

---

<sup>212</sup> AR, dz. V, nr 12789. Jerzy Radziwiński do Krzysztofa Radziwiłła, 15 VI 1625 Warszawa.

wodę pomorskiego 10 tysięcy złotych, królowej Konstancji 5 tysięcy, ponadto po 2 tysiące otrzymali podkanclerzy koronny, biskup łucki Stanisław Łubieński i wpływowa ochmistrzyni królowej Urszula Meierin<sup>213</sup>. O Janie Karolu Hlebowiczu mówiono w roku 1643, że za województwo smoleńskie zobowiązał się zapłacić 50 tysięcy<sup>214</sup>. W sumie, wszystko to składało się na kwotę liczoną w setkach tysięcy złotych, ale mniejszą, bo o tym świadczą długi monarchów, niż ich publiczne i prywatne wydatki.

Konstytucja sejmu 1589 roku nie wspominała o przeznaczeniu przyznanym władcom dochodów. Konstytucja z roku 1590 mówiła, że dane są, aby królowie „wychowanie stanowi [...] Pańskiemu przystojne mieć mogli i przez jakiś niedostatek skarbu naszego, aby się co contra dignitatem nostram regiam nie działo”. Aby z powodu niedostatku nie ucierpiała godność króla... Można więc przyjąć, że tworzone skarby nadworne miały służyć pokryciu wydatków osobistych oraz wiążących się z jego funkcją, czyli utrzymywania dworu na stopie godnej władcy Rzeczypospolitej. Tyle że nie anulowano zobowiązań o jednoznacznie państwowym charakterze, jakie na Zygmunta III nakładały *Artykuły henrykowskie* i *Pacta conventa*, a na jego następców tylko *Pacta*. W opracowanych dla Władysława Wazy pominięto jedynie mówiące o wydatkach czasu wojny. Natomiast sam Władysław zobowiązał się do przeznaczenia części dochodów na potrzeby artylerii, z osobna koronnej i litewskiej, co potwierdził sejm 1633 roku. Realizacja decyzji wprawdzie się przeciągała, co powodowało uchwalanie kolejnych konstytucji, ostatecznie została przecież zrealizowana. Czasami też próbowano obciążyć króla dodatkowymi wydatkami publicznymi, tak jak sejmik wileński, który w roku 1640 domagał się, żeby skarb króla pokrywał koszt wszystkich poselstw<sup>215</sup>.

Z dochodów skarbów nadwornych, co wynikało ze zwyczaju, płacono pensje niektórym urzędnikom. Bywały to zaś kwoty niebagatelne, hetman wielki litewski bowiem otrzymywał 4 tysiące, polny 2 tysiące złotych rocznie. Podobnie marszałkowie. Ba, w roku 1633, ale podkreślając, że nie może to być precedensem, Władysław IV powiększył płaconą hetmanowi polnemu Krzysztofowi Radziwiłłowi do czterech tysięcy<sup>216</sup>. Zgodnie także z niepisaną zasadą, urzędnikom koronnym płacił skarb nadworny koronny, litewskim litewski. Co więcej, jest to wprawdzie przykład jednostkowy, ale świadczy, że tę samą zasadę stosowano w wypadku wspomagania pieniądza-

<sup>213</sup> AR, dz. V, nr 2653. Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, 7 XI 1625 Olita.

<sup>214</sup> BN, rkps 946, k. 98. Marcjan Tryzna do Kazimierza Leona Sapiehy, 10 I 1643 Warszawa.

<sup>215</sup> AR, dz. II, nr 1195. Instrukcja wileńska dana posłom na sejm: Adamowi Maciejowi Sakowiczowi i Michałowi Wojnie, 27 III 1640 Wilno.

<sup>216</sup> AR, dz. XI, nr 33. Władysław IV..., 3 III 1633 Kraków.

mi ludzi z jednego albo drugiego państwa. Przykładem może być kasztelan wileński Hieronim Chodkiewicz, któremu król, przychylając się do prośby ojcowskiej, przeznaczył w roku 1638 dwa tysiące złotych rocznie na koszty nauki za granicą, a w 1640 kwotę podwoił<sup>217</sup>. Hojność królewska nie zaskakuje, bo był z niej znany, ale nie może nie dziwić osoba proszącego. Wydawać bowiem by się mogło, że kasztelana Krzysztofa Chodkiewicza stać na pokrycie kosztów kształcenia jedynaka.

Inaczej mówiąc, określenie: skarb nadworny koronny lub litewski oznaczało nie tylko, że pieniądze wpływały odpowiednio z Korony i Litwy, ale i tam, w części, wypływały.

Z osobna wymienić należy pensję przyznaną w roku 1598 przez Zygmunta III legatowi papieskiemu Ippolitowi Aldobrandiniemu, która miała być płacona z dochodów, jakie przynosiły wspomniane sumy neapolitańskie. Pieniądze powinny być przekazywane co roku, na Boże Narodzenie, nie wiadomo jednak, jak długo to robiono<sup>218</sup>.

## Arcybiskup gnieźnieński – interreks?

W świetle prawa interreks nie istniał. Nie występuje w akcie unii, w *Artykułach henrykowskich*, *Pactach conventach* i w tekstach konstytucji. Gdy po śmierci Stefana Batorego (12 grudnia 1586) arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnkowski zwołał do Warszawy konwokację, a przed nią sejmiki ziemskie, wywołał sprzeciw możnych litewskich i zwrócenie się do panów poznańskich, żeby go upomnieli, „aby takowej władzy do Wielkiego Księstwa Litewskiego sobie nie przywłaszczał, które żeśmy niepodlegli”<sup>219</sup>.

Milczał o instytucji interreksa zatwierdzony w roku 1588 przez Zygmunta Wazę Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Sejm z roku 1593, w mniejszym stopniu z 1598, ogłaszając, że część obowiązków króla, tę, która wiąże się z bezpieczeństwem granic, wymaga więc szybkich decyzji, będzie wypełniał przez czas pobytu Zygmunta Wazy w Szwecji arcybiskup gnieźnieński, nie dodaje do jego tytułu żadnego nowego. Nie następuje rozszerzenie jego tytułatura również w dobie bezkrólewia.

---

<sup>217</sup> Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów (dalej: AMCh), rkps 85–90. Władysław IV do Krzysztofa Chodkiewicza, 25 I 1638 Warszawa; AMCh, rkps 85–90. Mikołaj Tryzna do Stefana Paca, 20 VIII 1640 Wilno.

<sup>218</sup> *Sumariusz Metryki Koronnej*. Seria nowa, t. 2, pod red. W. Krawczuka, Kraków 2001, nr 72. Polecenie Zygmunta III, 24 III 1589 Warszawa.

<sup>219</sup> Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), rkps 6, s. 227. List od Litwy do panów województwa poznańskiego, 12 I 1587 Grodno.



Pewne jest, że arcybiskup zajmował w Rzeczypospolitej miejsce szczególne. O uznawaniu jego wyjątkowości świadczy żądanie zawarte w programie rokoshu Zebrzydowskiego, żeby usunąć z Polski legata papieskiego, gdyż sama jego obecność narusza godność, czy może: ogranicza zakres władzy arcybiskupa. „Contra dignitatem Prymasa...”. Dowodem jest uchwała, także z tego okresu, sejmiku połockiego, by arcybiskupa gnieźnieńskiego mianowano za zgodą Rzeczypospolitej, czyli sejmu i w czasie sejmu<sup>220</sup>. Świadectwem miejsca, jakie zajmował w Rzeczypospolitej, było i to, że niepublikowane uchwały sejmów, tak zwane skrypty *ad archivum*, były nie tylko podpisywane przez niego, bo to robili także pieczętarze i marszałek izby poselskiej, ale że przechowywał jedną z kopii, co już udziałem marszałka nie było.

W roku 1593 sejm zlecił arcybiskupowi, aby przyjmował posłów i to niektórych, mianowicie czausza, czyli posłańca tureckiego i gońca tatarskiego. Audiencje miały się odbywać w Warszawie, w obecności senatorów, których arcybiskup powinien wezwać, jeżeli przebywają w pobliżu. „Zważywszy odległość miejsca [...] których wzywać będzie”. Trzecim z posłów, któremu w czasie nieobecności króla sejm pozwolił wjeżdżać w granice Rzeczypospolitej, był goniec moskiewski i tego mieli przyjąć w Wilnie senatorzy litewscy. Czausz istotnie przyjechał, został przyjęty w Warszawie przez Rady Koronne, czyli senat i senatorzy wysłali informację do króla. „Życzylibyśmy tego byli, aby więcej [...] kolegów naszych tu się było stawiło”<sup>221</sup>.

W wypadku wojny, jeśliby „wielka jaka nawałność od możnego jakiego nieprzyjaciela [...] na Rzeczpospolitą przypadła”, arcybiskup powinien, jak nakazywał sejm 1593 roku, zwołać do Warszawy ogół senatorów i to senat, nie on sam, mógł podjąć decyzję o wydaniu wici na pospolite ruszenie koronne i litewskie. Zdaje się, że arcybiskup Stanisław Karnkowski uznał, że stwarza mu to możliwość do działania, którego cele pozostają jednak w sferze niejasnych przypuszczeń. Anonimowy mieszczanin krakowski zapisał w dzienniku, że obawiano się wyboru kolejnego władcy. „Już się na to zaciągało, żebychmy trzech królów w Polsce mieli. Ale Pan Bóg sam dziwnie sprawić raczył, że się praktyki w Polsce odmieniły”<sup>222</sup>. Trzech, bo obok Zygmunta oraz Maksymiliana... W każdym razie, jeśli kronikarz nawiązywał do zamierzeń arcybiskupa, to Bóg przeciwdziałał im między innymi poprzez przywódcę ewangelików litewskich, wojewodę wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła Pioruna. Stanisław Karnkowski, eksponując zagrożenie tu-

---

<sup>220</sup> BPAN Kraków, rkps 360, k. 190. Instrukcja połocka posłom na sejm: Aleksandrowi Tyszkiewiczowi i Danielowi Szytowi, 27 III 1607 Połock.

<sup>221</sup> BUW, rkps 46, k. 121. Rady Koronne do Zygmunta III, 28 IV 1594 Warszawa.

<sup>222</sup> *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wydał H. Barycz, Kraków 1939, s. 142.

reckie, wystąpił bowiem z propozycją zwołania sejmików, a po nich „zjazdu głównego na kształt sejmu”. Zwrócił się po aprobatę do senatorów, a przynajmniej do paru wpływowych. Wojewoda zaś, choć nie wprost, ale ją odrzucił. Odpowiedział, że ludzie jego kręgu „o sejmikach i zjeździe [...] w niebytności Jego Królewskiej Mości [...] najmniej nie pomyślą”<sup>223</sup>. W rezultacie, arcybiskup z zamiaru zrezygnował.

Owszem, o tym, że uważano, iż zastępowanie króla każdorazowo zleca sejm, świadczy spór, do jakiego doszło w roku 1598. Prawda, że dowodzi i tego, że sam arcybiskup uważał, że jest kimś więcej niż pierwszym wśród senatorów. Oto bowiem w czasie obrad sejmu poprzedzającego kolejny wyjazd Zygmunta Wazy do Szwecji kanclerz koronny Jan Zamoyski zażądał, żeby przyjmowanie obcych posłów powierzyć senatowi i w jego składzie arcybiskupowi. Arcybiskup Stanisław Karnkowski uznał, że ogranicza to jego władzę. Wobec niemożności porozumienia się potężnych adwersarzy powtórzono w konstytucji uchwałę sejmu 1593 roku o pospolitym ruszeniu i pominięto o przyjmowaniu posłów. Kiedy monarcha wyjechał, posła tatarskiego przyjął kanclerz i to w otoczeniu kilku senatorów: kasztelana bełskiego Mikołaja Ostroroga, lubelskiego Marka Sobieskiego i rawskiego Wawrzyńca Trzczińskiego. On wysłał do króla kopie otrzymanych pism i swojej odpowiedzi. Można przyjąć, że osłabił pozycję Stanisława Karnkowskiego, ale nie arcybiskupa gnieźnieńskiego jako instytucji. Wyjątkowa pozycja arcybiskupa wynikała bowiem z zajmowanego w senacie miejsca, z tego, że jest pierwszym wśród senatorów. Tak należy rozumieć słowa konstytucji sejmu 1607 roku, który powierza „arcybiskupowi gnieźnieńskiemu jako prymasowi” kierowanie procedurą wypowiedzenia przez naród posłuszeństwa władcy.

Świadectwem uznawania przez króla potrzeby przekazywania władzy na czas nieobecności w Rzeczypospolitej jest dokonanie tego przez Zygmunta III, gdy wyruszał w roku 1609 na wojnę z Moskwą. W tym wypadku nie mógł tego uczynić sejm, bo oficjalnie stanowiska w sprawie zamierzonej wyprawy nie zajął.

W uniwersale wydanym w maju 1609 roku, czyli ponad dwa miesiące od zakończeniu obrad, Zygmunt Waza ogłosił, że sprawę wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej powierza „arcybiskupowi prymasowi tej Korony” Albertowi Baranowskiemu. Arcybiskup miał w razie zagrożenia Ojczyzny porozumieć się z senatorami i powiadomić o nim naród szlachecki<sup>224</sup>. Tak też swoje zadanie: informować a nie decydować,

---

<sup>223</sup> Archiwum Zamojskich (dalej: AZ), rkps 234. Krzysztof Radziwiłł Piorun do Jana Zamoyskiego, 28 III 1594 Horodek.

<sup>224</sup> Rac., rkps 33, k. 21. Uniwersał strony odjazdu Króla Jegomości, 15 V 1609 Kraków.

rozumiał arcybiskup. „To chce mieć po mnie Jego Królewska Mość pod ten swój wyjazd z Korony, zawiadomienie o domowym i postronnym niebezpieczeństwie”<sup>225</sup>.

Zwraca uwagę milczenie kolejnego sejm, mianowicie z roku 1611, który podjął uchwałę o kontynuowaniu wojny. No, ale w tym wypadku z treści konstytucji zatytułowanej *Poparcie wojny moskiewskiej* można wnioskować, iż zakładano, że dowodzić będzie hetman.

W roku 1638, gdy Władysław IV wyjeżdżał na kurację do Austrii, nie uprzedził o tym ani sejm, ani, jak się wydaje, nie przekazał pełnomocnictw arcybiskupowi. Na to wskazuje fakt, że już z Baden pisał do poszczególnych senatorów, by strzegli spokoju w Ojczyźnie. „Abyś tego przestrzegął, jako najbardziej salvo, iustitia et tranquillitas publica w całości swej zostawał”<sup>226</sup>. Abyś starał się o przestrzeganie praw, sprawiedliwości i spokoju publicznego... Sejm 1641 roku, reagując na postępowanie Władysława IV uchwalił konstytucję *O odjeździe królów polskich za granice państw Rzeczypospolite*, w której stwierdził, iż „obecność każdego króla w swym królestwie jest zawsze potrzebna” i zabronił władcom Rzeczypospolitej wyjazdu bez jednoznacznej zgody poddanych.

Wspomnieć trzeba, że nie dostrzegli łączenia funkcji arcybiskupa gnieźnieńskiego i interreksa, w ogóle istnienia funkcji interreksa, kanclerz koronny Wacław Leszczyński i podkanclerzy Stanisław Łubieński, którzy w czasie sejm, toruńskiego 1626 roku wystąpili z propozycją mianowania zastępcy chorującego władcy.

Wreszcie, nie można nie zwrócić uwagi, że w dobie bezkrólewia 1632 i 1648 roku arcybiskup działał z upoważnienia najpierw senatu, potem zjazdu konwokacyjnego.

## Sejm a sejmiki

### *Sejm*

W akcie unii lubelskiej nazwany został sejmem walnym. Zatwierdzając ją Zygmunt August użył określenia sejm walny koronny. Sejm z roku 1570,

---

<sup>225</sup> BPAN Kórnik, rkps 290, s. 277. Albert Baranowski do Szymona Rudnickiego, 23 VI 1609 Łowicz.

<sup>226</sup> BPAN Kraków, rkps 348, nr 14. Władysław IV do marszałka nadwornego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy, 4 IX 1638 Cieplice Badeńskie.

pierwszy po unii, przestał na nazwie sejm warszawski, w uchwałach elekcyjnego z 1573 ponownie pisano o sejmie walnym, a w *Artykułach henrykowskich* o sejmie walnym koronnym. Wreszcie, niekiedy, tak jak chociażby Zygmunt III, używano nazwy sejm walny obojga narodu<sup>227</sup>. Jedynie w Litwie, w jej Statucie z roku 1588, pomijano określenie: koronny, pisano o sejmie wielkim, walnym, niekiedy wspólnym. Podobnie sejmem wielkim i walnym nazywany jest w instrukcjach sejmików litewskich.

Powszechnie dodawano do nazwy określenia, które wskazywały na miejsce obrad i rodzaj sejmku. Był więc sejm krakowski, toruński i, najczęściej, warszawski oraz elekcyjny, koronacyjny, zwyczajny czyli ordynaryjny i nadzwyczajny, czyli ekstraordynaryjny.

Dla sejmiku upickiego był „theatrum stanu szlacheckiego”<sup>228</sup>. W tym wypadku theatrum oznaczało nie tylko miejsce, gdzie można oglądać widowisko, które budzi podziw, ale również pouczające. Po przeszło pół wieku Jan Chryzostom Pasek zapisał w pamiętniku, iż obserwując obrady sejmowe „nauczysz się polityki, nauczysz się prawa, nauczysz się tego, o czym, jako żyw, nie słyszałeś”. Ważę opinii podkreśla fakt, że pamiętnikarz był ważnym obserwatorem, a wspomnienia spisywał w dobie, gdy sejm funkcjonował źle.

\* \* \*

Sejm tworzyły odrębne stany sejmowe: królewski, o ile stan może być tworzony przez jedną osobę, nawet, gdy jest nią król, senatorski i poselski.

Kolejność miejsc w izbie senatorskiej określił niedatowany, ale z sierpnia 1569 roku *Porządek Rady Koronnej, Polskiej i Litewskiej*.

Miejsca posłom powinien zgodnie z zapowiedzią zawartą w datowanym na 11 sierpnia 1569 królewskim *Potwierdzeniu unii* wskazać odrębny wykaz. Nie został jednak opublikowany i nie jest znany. Należy przecież zwrócić uwagę, że sejm 1576 roku, potwierdzając miejsce obrad sejmików ziemi gostyńskiej (Gąbin) oraz sochaczewskiej (Sochaczew), powołał się na pominięcie ich w uchwale z roku 1569. „Przy lubelskiej konstytucji, przez nieobecność posłów onych ziem, jest opuszczon”. Oznaczałoby to, iż wykaz istniał i wymieniał sejmiki, zapewne w tej samej kolejności, jaką *Porządek Rady* wyznaczył senatorom. W każdym razie, w tej posłowie zasiadli w izbie. Wskazuje na to porównanie kolejności, w jakiej w *Porządku* wymieniono wojewodów, a w *Universale poborowym* sejmku 1569 roku po-

---

<sup>227</sup> BPAN Kraków, rkps 347, nr 35. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 10 VII 1630 Warszawa.

<sup>228</sup> AR, dz. V, nr 1008. Instrukcja upicka dana posłom na sejm: Krzysztofowi Radziwiłłowi i Wojciechowi Umiaszowskiemu, 28 XI 1628 Poniewież.

borców podatkowych, po jednym z województwa. Pełniejszą kolejność, bo wymienieni zostali poborcy sejmikowi, zawiera *Uniwersał* z roku 1578.

Nie wiadomo, co decydowało o miejscu posłów z sejmików, na których obszarze nie było senatora.

Różnie było z wyznaczaniem miejsc posłom nowo powstałych sejmików. Izba wyznaczyła je posłom smoleńskim. Przeoczeniu zapewne należy przypisać, że sejm 1635 roku, tworząc sejmik powoływanego województwa czerernihowskiego, nie wskazał miejsca jego posłom, uczynił to zaś w wypadku deputatów trybunalskich. Mianowicie, w Trybunale mieli zasiadać za bractwami. Długo upominał się o wskazanie miejsca sejmik starodubowski i popierające go sejmiki litewskie, tak jak chociażby w roku 1630 sejmik oszmiański. „Posłom starodubowskim miejsce w kole poselskim ukazać”<sup>229</sup>. Ba, w tym wypadku nie ma nawet uchwały o powołaniu sejmiku, jest tylko nazwa, która pojawia się w uniwersale podatkowym sejmiku zwyczajnego 1626 roku. Nie wiadomo, jakie wówczas miejsce posłowie starodubowscy zajmowali w izbie. Później chcieli siedzieć za posłami pierwszego sejmiku swego województwa, czyli smoleńskimi, ale na to im nie pozwalano. W rezultacie, aż do śmierci Władysława IV zajmowali ostatnie. Już jednak w roku 1649, w deklaracjach podatkowych województw i powiatów Wielkiego Księstwa złożonych w czasie sejmiku koronacji Jana Kazimierza zostali, znowu bez odrębnej uchwały, wymienieni po posłach smoleńskich. Tak samo, co musiało być zgodne z miejscem zajmowanym w izbie, będzie w czasie następujących sejmów.

Jeżeli posłowie sejmiku „starego” chcieli zmienić miejsce, wystarczyła dyskusja i głosowanie. Tak było w roku 1639, kiedy posłowie kijowscy usiedli nie, jak zwykle, za posłami brzeskimi kujawskimi, lecz sandomierskimi. Izba zezwoliła zaś na to 42 głosami za, 23 przeciw<sup>230</sup>.

Sporne było i jest, czy funkcje sejmiku mógł wypełniać jakikolwiek zjazd, jeśli brał w nim udział król, senatorzy i szlachta. W każdym razie, uczestnicy rokoshu Zebrzydowskiego prosili Zygmunta III, aby przybył do nich dla wspólnego naprawiania tego, co w Rzeczypospolitej naprawy potrzebuje. Także jednak i wówczas słychać było głosy, że wynik powinien być zatwierdzony przez sejm walny.

Kompetencji sejmiku obojga narodów nie określono w akcie unii, chociaż koronny miał większe niż litewski. Nie zajęto się tym w dobie bezkrólewia, kiedy spisywano *Artykuły henrykowskie* i pod panowaniem królów elekcyjnych. Przebieg pierwszego bezkrólewia wykazał jednak, że uchwały z mocą

---

<sup>229</sup> AR, dz. V, 1035. Instrukcja oszmiańska posłom na sejm: Krzysztofowi Kiszce i Janowi Kierdejowi, 4 IX 1630.

<sup>230</sup> BPAN Kraków, rkps 367, k. 1. Diariusz sejmiku warszawskiego, 31 X 1639.

prawa mogą być podejmowane tylko przez sejmy walne koronne, czyli obradujące z udziałem króla.

Milcząco godzono się, że jedynie sejm może uchwalać podatki płacone przez całą Rzeczpospolitą i tylko Koronę. Wielkie Księstwo Litewskie mogło się opodatkować także w czasie konwokacji wileńskiej. Wyjątkiem były uchwały podjęte w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, które były dobrowolne, ale poddający się im uważali, że zwalnia to ich od płacenia podatków nałożonych przez sejm. Po wygaśnięciu rokoszu domagali się zaaprobowania swego stanowiska przez podskarbieh. Jak pisał Krzysztof Radziwiłł „na każdym zjeździe [...] to zawierano, aby nikt poborów nigdzie oddawać nie ważył się, jeno tam, gdzie sumienie pokazywało”<sup>231</sup>. Ostatecznie zdaje się, że tak się i stało, to znaczy, iż państwo uznało wpłaty na rzecz rokoszu.

Umocnieniem pozycji sejmu było uchwalenie w roku 1635 *Deklaracji o konstytucjach, w których się podatki mianują* zastrzegającej, iż żaden podatek nie może przekształcić się w stały, że nakładane są każdorazowo i za zgodą obywateli.

Zgodnie z *Artykułami henrykowskimi* konieczna była zgoda sejmu na wypowiedzenie wojny, zaciąg żołnierzy i zwołanie pospolitego ruszenia. Przypomni to królowi sejm 1611 roku.

Pomijając działania w Mołdawii, Rzeczpospolita omawianego okresu prowadziła cztery wojny ze Szwecją, dwie z Moskwą i jedną z Turcją. Wśród nich wojen zaczepnych i sprowokowanych, co nie znaczy, że zawsze świadomie, było dwie lub trzy. Rozpoczęta w roku 1600 ze Szwecją, w 1609 z Moskwą i może z Turcją w 1620, bo do tej dała powód dowodzona przez kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego wyprawa w głąb Mołdawii. Żadna nie została poprzedzona uchwałą sejmu. Jedyna, która wojnę nie to, że ogłaszała, lecz zezwalała na nią w nieokreślonej przyszłości, była podjęta przez sejm 1616 roku. Mowa o konstytucji *O Szwecji*. Sejm uznał prawo Zygmunta Wazy jako króla Szwecji do podjęcia walki o odzyskanie tronu w chwili, którą uzna za właściwą. Obiecał udzielenie przez Rzeczpospolitą pomocy. Formalnie biorąc, przekazał królowi swe kompetencje, choć tylko w odniesieniu do konkretnego przeciwnika. Tyle że postanowienie pozostało bez następstw, bo kiedy monarcha zażądał w roku 1624, potem w 1625, podjęcia przez sejm uchwał, które umożliwią rozpoczęcie przygotowań, spotkał się z odmową. Rzecz jednak zastanawiająca, że król nie powołał się na daną mu obietnicę.

Nie jest jasna rola sejmu w zawieraniu pokoju i długotrwałych rozejmów. Pewne, że powoływał komisarzy, którzy mieli prowadzić rokowania,

---

<sup>231</sup> AR, dz. IV, nr 298. Krzysztof Radziwiłł do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, 18 VIII 1608 Orla.

ale dawał im tylko zlecenia ogólnikowe, sprowadzające się do kończenia wojny. Zresztą, czasem, za zgodą sejmu i na jego prośbę komisarzy powoływał król. Zarazem także tylko niekiedy, sejm słuchał sprawozdania z przebiegu prac i zatwierdzał ich wyniki.

Nie miało uzasadnienia w kodeksach, zwyczajach i konstytucjach sejmowe prawo łaski. Precedensem stała się uchwała podjęta w roku 1591, która skasowała wyrok śmierci i infamii wydany jeszcze w czasach Stefana Batorego na podczaszego koronnego Krzysztofa Zborowskiego. Prawda, że sejm uzupełnił decyzję zastrzeżeniem, które miało znamiona nowej kary i to nieznaney kodeksom, bo zakazu przyjeżdżania eks-podczaszego do kraju przez dwadzieścia lat. Sejm 1611 roku uwolnił od kary Józefa Aleksandra Lisowskiego, co wzbudziło sprzeciwy, ale zapewne z racji burzliwego życia sławnego i osławionego dowódcy. W każdym razie, szlachta mińska, która zapewne miała możliwość poznać się z nim i jego komilitonami, oświadczyła, że „posłowie na sejmie przebaczać nie mają”<sup>232</sup>. Sejm czynił to przecież nadal, nawet w sytuacjach, w których nie mógł znaleźć poważnego uzasadnienia decyzji. Tak zdarzyło się w roku 1626, kiedy uwolnił od kary Aleksandra Koniecpolskiego skazanego na śmierć za najazd na klasztor św. Agnieszki w Krakowie i zabranie szukających tam schronienia żony i szwagierki. Uzasadnieniem ułaskawienia był wzgląd na zasługi Domu Koniecpolskich, czyli innymi słowy, że sejm pamięta o przeszłych i oczekiwanych zasługach hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego.

Raczej potwierdzaniem decyzji lokalnych społeczności niż stanowieniem prawa były konstytucje o charakterze administracyjnym. Tu wskazać można zapoczątkowane przez sejm zwyczajny 1613 ujednoclenie miar objętości. Rozpoczęto od województwa mazowieckiego, w którym urząd wojewodziński miał dopilnować, by korce były jednej miary. W ślad za Mazurami poszła szlachta krakowska. Płocka uznała za wzorcowy korzec stosowany w Płocku. Ujednoclenie we wszystkich województwach Korony uchwalili sejm 1616 roku, tyle że każde miało mieć własny wzorcowy korzec przechowywany na ratuszu głównego miasta.

Za wyjątkową, bo nakazującą unifikację miar w całym państwie, w Wielkim Księstwie Litewskim, ba, prowadzącą do unifikacji w skali całej Rzeczypospolitej, uznać można konstytucję sejmu zwyczajnego 1613 roku *O miarach w miastach naszych wileńskim i kowieńskim*. Ta bowiem nakazywała urzędom ziemskim i grodzkim powiatu wileńskiego i kowieńskiego dokonanie pomiaru beczek, korcy, kwart i garnców, przy czym wzorcem miał być korzec krakowski. Ponadto pomiarem powinny być objęte łokcie

---

<sup>232</sup> AR, dz. II, nr 583. Instrukcja mińska posłom na sejm: Krzysztofowi Czachowskiemu i Olbrychtowi Oborskiemu, 8 I 1613 Mińsk.

i funty. Wzorce nacechowane i „żelazem okowane”, które należało przechowywać w ratuszach i urzędach grodzkich, miały zaś być obowiązujące dla wszystkich miast królewskich, duchownych i szlacheckich Wielkiego Księstwa. Prawda, że powtórzenie uchwały przez sejm 1633 roku wskazuje, że tego nie przestrzegano, a żądanie szlachty wileńskiej z 1640, aby nakaz obostrzono, przypuszczenie potwierdza. „Aby dawne prawa około miar, które uniformes być mają, po wszystkich miastach obostrzono...”<sup>233</sup>.

Wreszcie, sejm stał się czymś w rodzaju instytucji ksiąg wieczystych, bo jego uchwały potwierdzały decyzje osób i instytucji mające znaczenie lokalne. Przykładem może być aprobowanie w roku 1618 przywileju Zygmunta Augusta, nadającego jakiemuś Janowi Chmielewskiemu dom w Łukowie, zgoda sejmu 1638 roku na przeniesienie jatki znajdującej się w pobliżu kościoła franciszkańskiego w Przemyślu, czy potwierdzenie w 1643 nadania przez Krzysztofa Chaleckiego placu w Grodnie, na którym jezuita mieli zbudować i zbudowali kościół oraz kolegium.

Istniały trzy etapy podejmowania uchwał. Pierwszy, to tworzenie projektów przez izbę poselską<sup>234</sup>. Ich podstawą były propozycje króla, czasem senatu, instrukcje poselskie, które posłowie mogli uzupełnić, a nawet od nich odstępować. Formami nadzwyczajnymi wypracowywania stanowiska były spotkania, tak zwane kolokwia, króla, senatu oraz izby poselskiej lub tylko senatu i izby poselskiej. Były to wypadki rzadkie w czasach Zygmunta, częstsze za Władysława Wazy. Jedno ze spotkań odbyło się w czasie sejmu warszawskiego 1626 roku. Jego celem, jak mówił marszałek izby Jakub Sobieski, było przedyskutowanie projektów opracowanych przez izbę, jak zaś należy rozumieć, uzgodnienie opinii, aby tym skuteczniej oddziaływać na króla<sup>235</sup>. Częściej, by nie powiedzieć często, odbywały się sesje prowincjonalne, albo, jak je także nazywano, kongresy, czyli narady senatorów i posłów jednej prowincji, zwłaszcza Wielkiego Księstwa, a nawet samych Prus Królewskich. Tak było choćby w czasie sejmu 1621, 1626 toruńskiego, 1628, 1635, 1643.

Wiadomo, że w roku 1626 sesja odbyła się w siedzibie kanclerza litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła i zapewne pod jego przewodnictwem<sup>236</sup>. Z pamiętnika księcia wiadomo, że w r. 1643 Litwini spotkali się u wojewody wileńskiego Krzysztofa Chodkiewicza, Małopolanie u biskupa

---

<sup>233</sup> AR, dz. II, nr 1195. Instrukcja wileńska posłom na sejm: Adamowi Maciejowi Sakowiczowi i Michałowi Wojnie, 27 III 1640 Wilno.

<sup>234</sup> J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.

<sup>235</sup> BOZ, rkps 823, k. 50. Mowa Jakuba Sobieskiego, gdy posłowie uprosili u króla kolokwium z senatorami, 1626.

<sup>236</sup> AR, dz. V, nr 432. Paweł Bozarzewski do Krzysztofa Radziwiłła, 25 XI 1626 Toruń.



krakowskiego Piotra Gembickiego, Wielkopolskie u arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego<sup>237</sup>. Można przypuszczać, że obradami kierowali gospodarze.

Niekiedy, jak w czasie bezkrólewia 1648 roku, Litwini mieli jedną sesję w kościele św. Franciszka, następną na zamku, w izbie poselskiej. Nie wiadomo, tak jak i w wypadku poprzednich, kto był inicjatorem spotkania oraz kto przewodniczył. Pewne jest, że nie było to problemem, skoro Albrycht Stanisław Radziwiłł, opisując debaty, o tym nie wspominał.

Drugi etap, to konkluzja, kończąca sejm spotkanie posłów, senatorów i króla, podczas którego dokonywano oceny efektów pracy izby.

Zgodnie z uchwałą sejmu 1588 roku konstytucje, a ściślej ich projekty, miały być za powszechną zgodą spisane, potwierdzone podpisami deputatów wyłonionych z senatu oraz izby poselskiej. Pierwszych wyznaczał król, drugich, z osobna posłowie koronni i litewscy lub, za zgodą izby, jej marszałek. Następnie należało je publicznie, w obecności króla, senatu, izby poselskiej, odczytać, przy czym pieczętarze powinni pytać, czy je pieczętować. „Jeśliż My, i Panowie Rady [...] i Posłowie, pieczętować każemy”.

Jeżeli postępowano tak, jak nakazywała uchwała, oznaczało to wyrażenie zgody lub sprzeciwu przez króla i gromadną, hałaśliwą reakcję pozostałych. Propozycja, którą zgłosił w czasie sejmu 1605 roku biskup płocki Albert Baranowski, aby zdecydowano większością głosów, przeszła jednak bez echa<sup>238</sup>. Trudno się przecież temu dziwić, bo bez względu na proponowany, a nieznanym dziś podziałem głosów, jego projekt był sprzeczny z prawem adresatów uchwał do ich akceptacji.

W roku 1633, aby umożliwić stanom sejmowym spokojne rozważenie projektów, przeznaczono na to ostatnie pięć dni obrad sejmu zwyczajnego. Na spotkanie posłowie mieli przychodzić z już uzgodnionymi projektami. Jak głosiła konstytucja *Konkluzja sejmowa*, marszałek „nie czytać nie ma, na co by wprzód zgoda w izbie poselskiej nie zaszła”. O tym, że nie było to przestrzegane, a przynajmniej nie zawsze, świadczy przebieg sejmu 1647 roku, kiedy posłowie przyszli nie mając niczego uzgodnionego i czyniono to w czasie konkluzji.

Jeśli władca zgłosił sprzeciw wobec którejś z propozycji, powodowało to jej usunięcie bez konsekwencji dla innych. Dopiero jeśli nie wyraziliby na to zgody posłowie, król zaś się nie cofnął, sejm rozchodził się nie podejmując uchwał. Podobnie działo się, gdy znacząca grupa senatorów nie zaaprobowwała któregoś z projektów, a posłowie nie ustąpili. Tak stało się w roku

---

<sup>237</sup> A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 2, Warszawa 1980, s. 348.

<sup>238</sup> Czart., rkps 342, s. 111. Diariusz sejmu, 25 I 1605 Warszawa.

1606, kiedy senatorzy duchowni nie wyrazili zgody na wypracowany przez izbę projekt konstytucji odnoszącej się do spraw wyznaniowych. Natomiast sprzeciw jednostki, choćby wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła, który w czasie konkluzji sejmu zwyczajnego z roku 1635 nie zgodził się na zmianę sposobu płacenia wojsku, pozostawał bez następstw.

Po rozejściu się z niczym sejmu 1605 roku, Zygmunt III zaproponował w instrukcji na sejmiki przedsejmowe (19 grudnia 1605), żeby zobowiązały posłów do kończenia obrad podjęciem uchwały. Chciał, żeby radzono o stosunkach z Moskwą, Szwecją, o zagrożeniu tatarskim. Wreszcie, o reformie systemu obronnego, a ściślej, o utworzeniu stałego wojska, co musiało pociągnąć za sobą reformę skarbu. Odpowiadając, sejmik generalny małopolski oświadczył, że zmiana sposobu sejmowania zagraża zasadzie równości, zaś systemu obronnego jest „niepojęta i zatem straszna”. Z pewnością pewien wpływ na ocenę miało wzbieranie fali rokoszowej, nie można jednak zaprzeczyć, że w części odnoszącej się do sejmu, propozycja sprowadzała jego kompetencje do uchwalania podatków.

Etap trzeci, to redagowanie, czy, jak mówiono, „ucieranie” konstytucji. Brali w tym udział pieczętarze lub pieczętarz, marszałek izby poselskiej, deputaci poselscy i senatorscy oraz sekretarz króla. Wbrew konstytucjom sejmowym i żądaniom sejmików trwało od kilku do kilkunastu dni. W roku 1607 kopie nie były gotowe jeszcze po dwu tygodniach od zakończenia sejmu. Nie przesłano ich na sejmiki relacyjne litewskie, które zbierały się w cztery tygodnie po zakończeniu obrad. Poseł słonimski Mikołaj Tryzna tłumaczył, że z powodu ilości konstytucji zdążono przygotować jedynie oryginał i ten został wysłany do drukarni w Krakowie. Szlachta przyjęła to do wiadomości, ale ostrzegła, iż nie uzna uchwał, które zostałyby włączone do zbioru bez zgody sejmu. Po sejmie 1638 roku, a może i po niektórych innych, radzono przez trzy dni u kanclerza, a czwartego u podskarbiego koronnego, co znaczyłoby, że prace rozpoczęto z kilkudniowym opóźnieniem. Sejm skończył się bowiem 1 maja, a konstytucji nie oddano do wpisania do ksiąg grodzkich warszawskich jeszcze 11 maja<sup>239</sup>. Powody przeniesienia miejsca obrad nie są znane.

Formalnie redagowanie oznaczało zestawianie zbioru konstytucji. Praktycznie, także włączanie jednych, a usuwanie innych. Przykładowo można wspomnieć, że po sejmie 1607 roku protestowali posłowie lubelscy, iż wśród konstytucji znalazły się im nie znane, pominięto zaś na które wyrażali zgodę<sup>240</sup>. W 1616 Marcin Leśniewski stwierdził że wiele zmieniono w po-

---

<sup>239</sup> BOZ, rkps 1217. Stefan Pac do Kazimierza Leona Sapiehy, 11 V 1638 Warszawa.

<sup>240</sup> BOZ, rkps 1154, k. 1028. Protestacja województwa lubelskiego przeciwko konstytucjom sejmowym warszawskim, 1607.

równaniu z tym, co czytano w obecności króla<sup>241</sup>. To samo pisał ponad dwadzieścia lat później biskup kujawski Mikołaj Gniewosz: „wielką w tym wariację widzę, ba, i takie [konstytucje] czytam, o którychem na sejmie nie słyszał”. Owszem, zapowiadał wniesienie protestacji, odwołanie się do sejmiku, powrót do sprawy w czasie kolejnego sejm<sup>242</sup>. Na ogół pozostawało to bez odzewu.

Sama instytucja ucierania bywała przecież niekiedy pożyteczna, jak w roku 1620, kiedy deputatom z izby i senatorom Wielkiego Księstwa Litewskiego udało się przeforsować włączenie konstytucji o zwołaniu i skierowaniu przeciw Szwedom oraz ewentualnie Moskwie, jeśli zerwie rozejm, litewskiego pospolitego ruszenia. Posłowie koronni chcieli, by zostało skierowane przeciw Turkom.

Miejsce odrębne zajmują skrypty *ad archivum*, czyli uchwały, których ze względu na dobro ogólne nie publikowano. Uchwalano je rzadko, zwykle, kiedy chodziło o sprawy wiążące się z bezpieczeństwem granic. O uchwaleniu informowała odrębna konstytucja lub wzmianka w wiążącej się tematycznie. Tak zrobiono w latach 1595, 1620, 1626, 1627, 1638, 1641. Czasem pomijano i to, jak w roku 1616. W każdym wypadku, o treści szlachta dowiadywała się z relacji posłów. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że sprawa skryptów stanowi ilustrację ówczesnego powiedzenia, że przed Bogiem i Polakami nic tajnego być nie może, a to dlatego, że znane są anonimowe kopie skryptów.

Oficjalnie skrypt sporządzano w kilku egzemplarzach. W roku 1595 przynajmniej w sześciu, które otrzymali: arcybiskup, pieczętarze koronni, marszałek koła poselskiego oraz, co było ewenementem, wielcy podskarbiowie, koronny i litewski. Przynajmniej w sześciu, bo nie wiadomo, czy nie sporządzono siódmego, który miałby być przechowywany w archiwum koronnym. Ten sam znak zapytania trzeba postawić przy liczbie wszystkich innych skryptów, jeśli nie wspomiano o egzemplarzu przeznaczonym dla archiwum lub dla arcybiskupa.

Akt z roku 1616 podpisali: arcybiskup gnieźnieński, obaj kanclerze oraz marszałek izby poselskiej, ale dokument miał być przechowywany przez trzech pierwszych. W roku 1620 zapisano w konstytucji, że skrypt podpisany przez arcybiskupa, pieczętarzy, marszałka oraz deputatów poselskich zostanie złożony w archiwum. W kopii anonimowego autorstwa informowano, że skrypt przechowywał będzie arcybiskup i pieczętarze obu

---

<sup>241</sup> BOZ, rkps 408, s. 37. Marcin Leśniewski do Tomasza Zamoyskiego, 12 VII 1616 Zamość.

<sup>242</sup> BOZ, rkps 931, k. 114. Mikołaj Gniewosz do Kazimierza Leona Sapięhy, 23 VI 1647 Ciechocinek.

narodów, którzy (oraz marszałek izby) złożyli na nim podpisy<sup>243</sup>. Dwa egzemplarze sporządzono w roku 1638. Jeden, który podpisali arcybiskup i marszałek izby poselskiej, oddano do archiwum koronnego. Drugi, z podpisem króla, przekazano hetmanowi wielkiemu koronnemu Stanisławowi Koniecpolskiemu, który przyjęte postanowienie o zaciągu i sposobach utrzymania 3 tys. żołnierzy, także odbudowie zniszczonej przez Kozaków twierdzy w Kudaku, miał realizować<sup>244</sup>. To, że na skrypcie miała widnieć jedynie pieczęć koronna, wynikało z faktu, że odnosił się do ziem koronnych.

Nie wiadomo, w którym archiwum, koronnym czy litewskim, złożono skrypt zaaprobowany przez sejm 1641 roku. Wiadomo, że podpisał go nominowany arcybiskup gnieźnieński Maciej Łubieński i marszałek izby Bogusław Leszczyński.

Jeszcze inny był skrypt, o którym mówi konstytucja *Komisarze wojenni*, uchwalona przez sejm 1627 roku. Było to bowiem pełnomocnictwo do prowadzenia pertraktacji ze Szwedami oraz zdobycia pieniędzy na zapłacenie żołdu. Podpisali je arcybiskup gnieźnieński, marszałek izby poselskiej, sześciu senatorów oraz dwunastu posłów.

Przeciw poszczególnym uchwałom (choć nie wiadomo, by czyniono to w wypadku skryptów) możliwe było opublikowanie wspomnianych protestacji oraz manifestacji. Obie należało wnieść, czyli wpisać, do ksiąg grodzkich. Nigdzie nie powiedziano, kto to może zrobić, w praktyce robili senatorowie, posłowie, grupy, które zjednoczył interes wyznania, sejmiki oraz miasta. Różnica między aktami polegała na tym, że pierwszy wyrażał sprzeciw przeciw treści. Przykładem może być wystąpienie – protestacja – miast pruskich, Elbląga, Gdańska i Torunia, przeciw konstytucji sejmu 1611 roku nakazującej zgodę na obecność kolegiów jezuitów. Innym, protest biskupów przeciw kilku postanowieniom sejmu nadzwyczajnego 1635 roku, które uznali za sprzeczne z przywilejami duchowieństwa<sup>245</sup>. Manifestacja, to wyraz dezaprobaty dla uchwały, ale połączony ze stwierdzeniem, że jej skutki nie mogą obciążyć manifestującego. Tu można wymienić wniesioną po sejmie także 1635 roku, ale zwyczajnym, przez hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła. Książę pisał, że przestrzegał w czasie konkluzji przed decyzją, iż nie skarb, lecz bezpośrednio powiaty i wojewódz-

---

<sup>243</sup> BPAN Kraków, rkps 2253, k. 188. Skrypt publiczny, 7 XII 1620 Warszawa.

<sup>244</sup> Czart., rkps IV 2099, s. 51. Skrypt o dyspozycji i przyczynieniu wojska ad archiwum podany, 1638.

<sup>245</sup> APP, rkps 9, t.1, k. 208. Marcin Broniewski do Janusza Ostrońskiego, 23 II 1612 Poznań. *Opisanje rukopisnogo otdielenija Wilenskoj Pulicznnoj Biblioteki*, Wilno 1895, nr 339. Protestacja stanu duchownego, 18 I 1636.

stwa będą płaciły żołąd poszczególnym oddziałom. A skoro go nie posłuchano, nie może ponosić odpowiedzialności za spodziewane osłabienie obronności Wielkiego Księstwa<sup>246</sup>.

### *Sejmik*

Decyzje, które odnosiły się do szlachty konkretnego obszaru, podejmowane były pośrednio i bezpośrednio przez nią samą. Pośrednio w czasie sejmów, bo konstytucje powinny mieć zgodę adresatów. Bezpośrednio, podczas zwoływanych i spontanicznie się zbierających zjazdów, które decydowały w sprawach lokalnych społeczności, w tym płacenia podatków i zaciągania żołnierzy, wybierały sędziów, urzędników ziemskich, a choćby kandydatów na sędziów i urzędników, rozpatrywały przekazywane przez trybunały oskarżenia o podszywanie się pod miano szlachcica. Wreszcie trzeba wspomnieć, ale o tym wiadomo niewiele, że sejmiki występowały w roli sądu. Co więcej, nie były to chyba wypadki rzadkie, skoro o wydawaniu przez nie wyroków infamii wspominała instrukcja królewska rozdana przed sejmem 1641 roku.

Zjazdami zwoływanymi były sejmiki, które nazywano partykularnymi, ziemskimi, powiatowymi, wojewódzkimi, przy czym powiatowymi i wojewódzkimi niekiedy przemiennie. Dość wymienić sejmik wileński, który w instrukcji na sejm 1640 roku nazywał się wojewódzkim, a w 1641 powiatowym<sup>247</sup>. Za ewenement należy uznać określanie się sejmiku powiatu nowogrodzkiego jako sejmiku ziemi nowogrodzkiej, a to dlatego, że w strukturze administracyjnej Wielkiego Księstwa ziem nie było<sup>248</sup>.

Miasta, w których sejmiki litewskie miały obradować, powinien wymienić Trzeci Statut, ale nie wiadomo, dlaczego w wydrukowanym tekście zostawiono tylko miejsce na ich wpisanie. W każdym razie, obradowały w głównym mieście powiatu lub województwa.

W Koronie decydował zwyczaj. Wyjątkiem był sejmik szlachty rawskiej, której Rawę na miejsce obrad wskazał sejm 1569 roku. Zwraca jednak uwagę, że czołowe sejmiki zbierały się poza dużymi miastami. Sejmik obej-

---

<sup>246</sup> LMAB, rkps F 256–1190. Manifestacja [...] hetmana wielkiego przeciw konstytucji, 20 III 1635 Warszawa.

<sup>247</sup> AR, dz. II, nr 1195. 27 III 1640 Wilno; nr 1202. 9 VII 1641 Wilno.

<sup>248</sup> AR, dz. II, nr 701. Instrukcja [...] ziemi nowogrodzkiej dana posłom na sejm: Janowi Protasewiczowi i Janowi Kiersnowskiemu. Bez daty, ale z grudnia 1618; AR, dz. V, nr 15435. Uchwała sejmiku relacyjnego – Urzędnicy ziemscy i grodzcy, szlachta, rycerstwo, obywatele ziemi nowogrodzkiej, 21 XII 1627 Nowogródek.

mujący swym zasięgiem województwo krakowskie obradował w Proszowicach. Sejmik województwa poznańskiego i kaliskiego, w Środzie. Sejmik województwa sandomierskiego radził w Opatowie. Pewnym wyjątkiem jest sejmik województwa lubelskiego, który zbierał się w Urzędowie, ale i w Lublinie. Zapewne wynikało to z siły miast w chwili tworzenia się sejmików, co może potwierdzić fakt, że sejm 1598 roku wskazał sejmikowi inflanckiemu jako miejsce obrad nie główne miasto prowincji, czyli Rygę, lecz Księę.

W wypadku sejmików, które powstały w pierwszej połowie XVII wieku (czernihowski, smoleński, starodubowski), milczenie konstytucji o miejscu obrad wskazuje, że wybór pozostawiono miejscowej szlachcie.

Ze względu na główne zadanie, jakie sejmiki miały spełnić, mówiono o przedsejmowych, relacyjnych czyli posejmowych lub pokonwokacyjnych, deputackich i elekcyjnych<sup>249</sup>. Z dwu ostatnich, pierwsze wybierały deputatów do trybunałów, drugie kandydatów na wakujące urzędy. Wszystkie bez względu na programowy cel obrad mogły i rozstrzygały sprawy aktualne. Nie było ewenementem, że relacyjne wybierały posłów na konwokacje wileńskie, a deputackie uchwalały podatki. Owszem, najwyraźniej jedynie czasami formalnie je rozdzielano, tak jak to uczyniła w roku 1638 szlachta nowogrodzka, która radziła najpierw na sejmiku przedsejmowym, a potem deputackim<sup>250</sup>. Tak w 1647 szlachta żmudzka. Relacjonujący obrady biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz wspominał bowiem sejmik przedsejmowy i elekcyjny, w czasie którego wybrano starostę żmudzkiego. „Byłem na obydwu...”<sup>251</sup>. Tyle, że nie wiadomo, czy oznaczało to powtórzenie całej procedury, nabożeństwo, otwarcie obrad i wybór marszałka. Wreszcie, były sejmiki nadzwyczajne, ekstraordynaryjne, zwoływane przez króla w razie potrzeby. „Składamy ekstraordynaryjny sejmik w Słonimiu...”.

Co najważniejsze, sejmiki mogły i pozostawiały podjęcie decyzji zjazdom zbierającym się spontanicznie, przede wszystkim z okazji sesji sądu, bo te były liczniejsze.

Sejmików nie obowiązywało kworum, owszem, jak w Litwie nakazywał Statut, w Koronie zwyczaj, nieobecni powinni się podporządkować i rzeczywiście podporządkowywali podjętym uchwałom. Uważano jednak, że w zbyt małej liczbie nie należy uchwał podejmować, o czym świadczy chociażby przebieg sejmiku wilkomierskiego z roku 1614. Zebrani wysłuchali relacji posłów, którzy uczestniczyli w niedawnej konwokacji wileńskiej,

---

<sup>249</sup> Ostatnio: A. B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w.*, Warszawa 2000.

<sup>250</sup> AR, dz. V, nr 15296. Jarosz Suchodolec do Krzysztofa Radziwiłła, 3 II 1638.

<sup>251</sup> BOZ, rkps 931, k. 80. Jerzy Tyszkiewicz do Kazimierza Leona Sapiehy, 12 IV 1647.

uznali, że jest ich zbyt mało, aby decydować o dodatkowym podatku i pozostawili to zjazdowi z okazji sesji sądu ziemskiego<sup>252</sup>.

Z osobna, bo było to zdarzenie wyjątkowe, należy zwrócić uwagę na uzasadnienie decyzji relacyjnego sejmiku wileńskiego z roku 1595, który nie podjął uchwał, ponieważ szlachty zjawilo się niewiele oraz, co właśnie zwraca uwagę, nie było „przedniejszych senatorów Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Senatorzy mieli obowiązek przyjeżdżania na obrady, ale jeśli go nie dopełnili, nie powinno to wpływać na ważność uchwał.

Nic nie wiadomo o sposobie podejmowania decyzji przez zjazdy spontaniczne, kto je otwierał, kierował obradami, spisywał uchwały i powiadamiał pozostałych w domach. Co dziwniejsze, niepełne są informacje i o sposobie obradowania sejmików. Pewne, że ukształtował je zwyczaj. Wiadomo, że uchwały powinny być podejmowane za powszechną zgodą. Paweł Progulbicki, relacjonując przebieg sejmiku oszmiańskiego pisał, że zgodzono się na pobór, „acz było nas kilkanaście, co się oparli, ale przewiódł pan wojewoda brzeski z drugimi adherenty”. Przewiódł oznacza zaś, że nakłonił do zgody, a przynajmniej niesprzeciwiania się. W tym samym liście jest bowiem mowa, że na pobór pozwolono także „krom kontradycji”, bez sprzeciwu, na sejmiku wileńskim<sup>253</sup>.

Przynajmniej niekiedy, ale nie wiadomo jak często i powszechnie, przeprowadzano głosowanie, z tym, że nad poszczególnymi punktami instrukcji, co najwyżej nad jej zarysem. Instrukcje bowiem spisywano na ogół po zakończeniu obrad i rozjechaniu się uczestników. W każdym razie, pewne jest, że na sejmiku wileńskim w roku 1626 przegłosowano włączenie do instrukcji postulatu Krzysztofa Radziwiłła, chyba w sprawie zwrotu pieniędzy, które wyłożył na zaciąg żołnierzy i zapłacenia im żołdu<sup>254</sup>.

Marginesowo można zauważyć, że sejm 1616 roku uchwalił konstytucję, mocą której województwo krakowskie, poznańskie i kaliskie postanowiły, że instrukcje nie będą spisywane w gospodach, lecz w kościele, z udziałem miejscowych senatorów i przez nich oraz marszałka sejmiku podpisywane. Już jednak sejm 1618 roku ogłosił, że województwa wielkopolskie uznają to za nieobowiązujące dla siebie, owszem, „przy starym zwyczaju zostawają”.

W instrukcji przedsejmowej wyróżniono odpowiedzi na wystąpienie króla, zawarte w otrzymanej w zasadzie poprzez urząd grodzki legacji, po-

---

<sup>252</sup> AR, dz. V, nr 9878. Piotr Modrzewski do księcia, zapewne Krzysztofa Radziwiłła, 31 X 1614 Owanta.

<sup>253</sup> AR, dz. V, nr 12382. Paweł Progulbicki do Krzysztofa Radziwiłła, 4 II 1610 Wilno.

<sup>254</sup> AR, dz. V, nr 4401. Jan Golejowski do Krzysztofa Radziwiłła, 20 XII 1625 Hermaniski.

stulaty wynikające z własnego obrazu Rzeczypospolitej rozumianej jako wspólnota szlachecka, ale i związek państw, z potrzeb jedynie Korony lub Litwy, tylko swego województwa, powiatu czy ziemi, wreszcie *petita*, to jest adresowane zarówno do sejmu jak i króla próśby własne i poparcie próśb ludzi, którzy się o to zwrócili. Granica między poszczególnymi grupami postulatów była płynna.

Często określano sposób postępowania posłów przed sejmem (nakaz obecności na sejmiku generalnym, punktualnego przybycia na sejm), a przede wszystkim w czasie sejmu. Tu należy wymienić zabranianie ustępstw, nakaz konsultacji z posłami i senatorami własnej prowincji albo z ogółem sejmujących, wzorowania się na postawie posłów konkretnego sejmiku, w Litwie wileńskiego, w Koronie tak zwanych górnych województw, to jest krakowskiego, poznańskiego, kaliskiego i sandomierskiego. Niekiedy precyzowano, co muszą zrobić, czego im nie wolno, co powinni pozostawić decyzji sejmiku relacyjnego, a w jakich sprawach mają decydować sami. Czasem wzmacniano nakazy i zakazy odwołaniem się do honoru posłów. Niekiedy posuwano się do gróźb, choć tych już w instrukcje nie wpisywano. Można tu wspomnieć sejmik nowogrodzki z roku 1627, który, wysyłając swego podsędką, aby wziął udział w obradach komisji powołanej przez sejm dla naprawy finansów, zakazał mu godzić się na cokolwiek. Wszystko miał pozostawić decyzji pozostałych w domu. Aby zaś dobrze to zapamiętał, niektórzy z obecnych na sejmiku „szablą onemu przygrozili”<sup>255</sup>. Z tego też powodu, przynajmniej niekiedy, gdy posłowie zgodzili się na większe obciążenia podatkowe niż zezwalała instrukcja, brał ich w obronę monarcha i wysyłał na sejmik stosowne pismo.

Różnie w obu państwach funkcjonowały sejmiki relacyjne. W Wielkim Księstwie miały, jak nakazywał Statut, zbierać się cztery tygodnie po zakończeniu sejmu. W drugim dziesięcioleciu XVII wieku uwidoczni się przecież odnotowywane w uniwersałach poborowych zjawisko przesuwania terminu. O ile wiadomo, pierwsza uczyniła to szlachta upicka, której posłowie zastrzegli w uniwersale sejmu nadzwyczajnego 1613 roku, że sejmik relacyjny zbierze się w dwa tygodnie po obradach sejmu. Ba, zdarzyło się, że przesunięto zebranie się wszystkich sejmików Wielkiego Księstwa, o czym obwieściła konstytucja sejmu zwyczajnego 1635 roku tłumacząc, że powodem jest zbieżność daty sejmików i świąt wielkanocnych. Wszystko to jednak dziwi, bo sejm kończył obrady 17 marca, Wielkanoc w roku 1635 przypadała na 8 kwietnia, sejmiki programowo powinny się zebrać 14 kwietnia, czyli po świątach. Poza tym, zbieżność terminów obrad sejmików, sejmów oraz świąt równie ważnych jak Wielkanoc, bo Bożego Naro-

---

<sup>255</sup> AR, dz. V, nr 15435. Jan Świdorski do Krzysztofa Radziwiłła, 7 I 1627 Nowogrodek.



dzenia, nie była czymś wyjątkowym. Omawianą decyzję podjęto dopiero w czasie sejmu, bo troskę o powiadomienie o zmianie terminu złożono na posłów, którzy w tym celu mieli wydać uniwersały do szlachty. Dodać trzeba, że zgodnie ze Statutem posłowie powinni zawiadamiać o swym powrocie starostę, a ten rozsyłał zwoływające sejmik uniwersały. Jednym słowem, sprawą otwartą pozostaje, kto i dlaczego uchwałę przeforsował.

W Koronie kwestią sejmików relacyjnych zajął się sejm 1589 roku, który nakazał zdawanie relacji w czasie sejmików deputackich. Uchwała, na której zaciążyła chęć ograniczenia liczby zjazdów, okazała się jednak sprzeczna z celem. Sejm zakończył obrady w końcu kwietnia, sejmiki deputackie zbierały się w początku września, zatem zbyt późno na efektywne ustosunkowanie do wyniku obrad. W rezultacie, w roku 1591, mocą konstytucji *Złożenie zjazdów po sejmie*, postanowiono, że będą zbierać się osiem tygodni po jego zakończeniu. Jednocześnie określono cel: zdanie sprawozdania przez posłów, wybór poborców, osądzenie niekarnych żołnierzy. O tym przecieź, że i tę uchwałę uznano za jednorazową, świadczą uniwersały podatkowe, w których przez cały omawiany okres wyznaczano terminy relacji, choć należy odnotować, że nie wszystkim sejmikom. Świadectwem jest uniwersał poborowy sejmu 1647 roku, który zwołał kilka sejmików koronnych, w tym podolski, sandomierski, sieradzki.

Generalnie, pewne jest, że sejmiki relacyjne miały prawo decyzji w sprawach, które w czasie obrad sejmu zastrzegli dla nich ich posłowie. Najwyraźniej jednak mogły, a raczej uzurpowały sobie, możliwość także korygowania terminów płacenia podatków. Oto bowiem zgodnie z uniwersałem poborowym sejmu nadzwyczajnego 1626 roku, pieniądze miały być oddane poborcom w ciągu sześciu tygodni od sejmiku relacyjnego. W stosunku do tych, którzy by tego nie zrobili, poborcy powinni wnieść nie później niż w ciągu tygodnia oskarżenie do sądu grodzkiego. Sami mieli dwa tygodnie na przekazanie pieniędzy podskarbiemu. Powinno to zatem nastąpić do końca lutego 1627 roku. Tymczasem, szlachta rzeczycka postanowiła oddać pieniądze poborcy do 24 lutego, a ten miał wpłacić je do skarbu do 25 marca, orszańska zaś zobowiązała się zapłacić do Wielkanocy, czyli do 4 kwietnia 1627 roku<sup>256</sup>.

Stały termin miały sejmiki deputackie, które powstanie zawdzięczają utworzeniu trybunałów. Mianowicie w Koronie, zgodnie z konstytucją sejmu 1578 roku, miały się zbierać w poniedziałek po święcie Narodzin Najświętszej Marii Panny, czyli po 8 września. W Litwie, zgodnie ze Statutem, 2 lutego, w święto Matki Boskiej Gromnicznej, stąd nazywano je gromicznymi.

---

<sup>256</sup> LMAB, rkps F 139–5300. Adam Kuczycki do Jana Stanisława Sapiehy, 19 I 1627 Bychów.

## *Sejmik wileński a sejm. Lata 1611–1626–1641*

W roku 1569, w uniwersale poborowym sejmu koronnego obojgu narodów, jako pierwsze spośród województw Wielkiego Księstwa Litewskiego wymieniono wileńskie<sup>257</sup>. Od 1578, kiedy rozpoczęto wyszczególnianie powiatów, na czele litewskich widniał wileński, po nim lidzki, oszmiański, brasławski i wiłkomierski. Można przypuszczać, że w takiej kolejności posłowie zasiadali w izbie poselskiej. W wykazie sejmików Wielkiego Księstwa zamieszczonym w obowiązującym od roku 1589 Trzecim Statucie wymieniono jednak wśród sejmików województwa wileńskiego najpierw powiatowy wileński, potem oszmiański, lidzki, wiłkomierski, brasławski. Tym samym oba porządki, sejmowy i statutowy, nie pokryły się ze sobą, co więcej, stan ten utrzymywał się po części jeszcze przez kilkadziesiąt lat. W uniwersałach podatkowych sejmik brasławski występuje co prawda tylko do roku 1590 przed wiłkomierskim, ale lidzki poprzedza oszmiański do 1613 (z wyłączeniem uchwały sejmu 1601 i 1603 roku). Nie wiadomo, czy wówczas nastąpiła zmiana miejsc w izbie poselskiej, w każdym razie nie słychać o protestach bezpośrednio zainteresowanych. Jeśliby zaś ich nie było, należałoby to przypisać faktowi, że zmiana następowała w ramach jednego województwa. Można to jednak uznać również za świadectwo braku wyraźnej, nieformalnej hierarchii sejmikowej, za czym przemawiają nazwiska posłów reprezentujących poszczególne powiaty. Przykładem mogą być Krzysztof Radziwiłł (1585–1640) i jego syn Janusz (1612–1655), którzy posłowali na sejm i konwokację wileńską z siedmiu sejmików (grodzieński, lidzki, nowogródzki, wileński, wiłkomierski, wołkowyski, żmudzki). W wypadku Janusza Radziwiłła może nawet z więcej, bo w paru wypadkach nie wiadomo, który reprezentował. Jednocześnie, wybieranie książąt przez przeważnie te same sejmiki, sugeruje istnienie na ogół stabilnych obszarów wpływów. Na ogół, bo na pewną zmienność wskazuje fakt, że Krzysztof Radziwiłł reprezentował na konwokacji wileńskiej w roku 1605 sejmik grodzieński, w 1636 zaś Janusz Radziwiłł nie chciał jechać do Grodna obawiając się, że może nie zostać wybrany posłem na sejm<sup>258</sup>. W omawianym okresie można by mówić przede wszystkim o wpływach radziwiłłowskich, ale nie całego Domu, lecz poszczególnych linii, a nawet osób, oraz sapieżyńskich. Ponieważ wpływ nie oznaczał dominacji, wymuszało to zarówno obecność na sejmikach swego obszaru, jak i skutecznie przeciwdziało uznaniu nadrzędności jednego.

<sup>257</sup> Tekst jest zmienioną i uzupełnioną wersją artykułu: H. Wisner, *Efektywność przed-sejmowego sejmiku wileńskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, „Czaszy Nowożytne”, 2000, t. XII (XIII), s. 57–81.

<sup>258</sup> AR, dz. IV, nr 182. Janusz Radziwiłła do Krzysztofa Radziwiłła, 29 XI 1636 Kotra.

Na sejmiku wileńskim krzyżowały się wpływy Chodkiewiczów (ale jeśli pełnili urząd wojewody) z radziwiłłowskimi i sapieżyńskimi, ponadto dochodziło oddziaływanie biskupa wileńskiego. Problem ten, a szczególnie siły oddziaływania biskupa (podobnie biskupa żmudzkiego na sejmik żmudzki oraz powołanego w 1636 roku biskupa smoleńskiego na sejmik smoleński), roli, jaką odgrywał autorytet własny i rodu, jaką wynikający z godności senatorskiej, wymaga jednak dalszych badań.

Zalecenie wzorowania się na postawie posłów wybranych w Wilnie, które pojawia się, zresztą z rzadka, w litewskich instrukcjach sejmikowych, można jak się zdaje przypisać faktowi, że na sejmie występowali jako pierwsi spośród przedstawicieli Wielkiego Księstwa. Występowanie w uniwersałach podatkowych zwrotu: „jako i województwo wileńskie”, nie jest przejawem uznawania jego wyższości, lecz niechęci do powtarzania tych samych sformułowań.

Generalnie jakąś rolę w eksponowaniu terenu wileńskiego odgrywał fakt, że, jak i trocki, był aż do unii horodelskiej (1413) domeną władców Litwy. Krzysztof Radziwiłł, reprezentujący w roku 1626 sejmik wiłkomierski, powie, że poprzednio był posłem z „najwyższego województwa”. Pewien wpływ miała stołeczność Wilna, bo eksponowanie litewskiej stolicy wymuszała akcentowana zwłaszcza przez Wielkie Księstwo równość państw Rzeczypospolitej. Mogła się też przyczynić do tego, że postulaty mieszczan poparto w dwu z trzech poniżej omówionych instrukcji sejmiku wileńskiego. Prawda, że równocześnie podejmowano próby doprowadzenia do rewizji przez sejm przywilejów miasta, aby pozbawić je wyjątkowego statusu prawnego, ale w praktyce te działania miały charakter jak gdyby wewnątrzlitewski.

O efektywności sejmiku wileńskiego (a poprzez niego i innych) świadczy zależność, jaka istniała między przedsejmową legacją królewską, instrukcją sejmiku i konstytucjami sejmowymi. W prezentowanym tekście zestawione zostały uchwały sejmików i sejmów, które zebrały się w roku 1611, styczniu 1626 i w 1641. Pierwszy obradował mniej więcej w połowie panowania Zygmunta Wazy (1587–1632), ostatni w podobnym okresie rządów Władysława IV (1632–1648).

Kwestią odrębną pozostaje problem znacznej jednolitości opinii szlacheckiej, której wyrazem jest powtarzanie się postulatów niewspomnianych w legacji królewskiej w instrukcjach sejmików odległych terytorialnie. Być może, stanowiło to rezultat oddziaływania magnatów, przy czym oddziaływanie radziwiłłowskie mogło być nawet silniejsze w okresie niełaski, w jaką Krzysztof Radziwiłł popadł u Zygmunta III i konfliktu z Lwem Sapiehą. Sprzeciw księcia wobec królewskich planów niepopularnej wojny ze Szwecją, a potem aktywność wykazana jesienią 1625 roku, kiedy de facto na

swój koszt bronił granic Litwy, spowodowała bowiem, że przez szlachtę był postrzegany jako *Pater Patriae*, Ojciec Ojczyzny i Atlas, na którego barkach spoczywa troska o jej bezpieczeństwo.

### *Sejmik wileński a sejm 1611 roku*

Legacja, którą Zygmunt III rozesał na sejmiki mające obradować przed sejmem 1611 roku, nosiła datę 12 czerwca 1611. Zwrócić należy uwagę, że jako miejsce wystawienia wskazano Warszawę, mimo iż król nadal przebywał pod Smoleńskiem<sup>259</sup>. Podobnie jednak postępowano i w wypadku instrukcji sejmikowych, jeśli obrady prowadzono poza zwykłym miejscem obrad. Przykładowo można wskazać instrukcję sejmiku oszmiańskiego z roku 1625, datowaną w Oszmianie, mimo że obradowano w Żupranach<sup>260</sup>.

Głównym motywem wystąpienia władcy była wojna z Moskwą. Zygmunt III przekonywał o słuszności jej rozpoczęcia przed dwoma laty, choć przyznawał, że uczynił to bez wymaganej przez prawo zgody sejmu. Przypominał, iż problem był jednak wspomniany w legacji na sejmiki, które zbierały się przed sejmem 1609 roku. Potem przedstawiony posłom w ogłoszonej na początku obrad tak zwanej propozycji od tronu, czyli wystąpieniu w imieniu monarchy jednego z ministrów. Wreszcie, po zakończeniu obrad, omawiany przez senat, gdzie zyskał niemal powszechną aprobatę. Król wymieniał zdobyte miasta. Wspominał elekcję królewicza Władysława na tron carski i swą odmowę jej potwierdzenia, a to dlatego, że jeszcze nie wypowiedziała się o niej Rzeczpospolita. Poddawał pod ocenę ogółu decyzję co do przyszłego postępowania podkreślając, że bez względu na to, jaka będzie: kontynuowania wojny, zawarcia pokoju czy nie wykluczająca poprzednich, „żeby na tamtą monarchię [...] pana nasadzać”, konieczne jest posiadanie wojska, a zatem uchwalenie podatków. Wyrazem opinii Zygmunta Wazy jak należy postąpić było stwierdzenie, zresztą sprzeczne z odnoszącym się do elekcji królewicza, że gdyby wcześniej miał dość sił, to dla dobra Rzeczypospolitej, nie zważając na oskarżenia o dążenie do *absolutum dominium*, do władzy absolutnej, spowodowałby, że tron moskiewski już należałby do jej królów.

Wspominał o przygotowaniach czynionych przez księcia Siedmiogrodu Gabora Bethlena, który z podszeptu niewymienionych z nazwiska, ale,

---

<sup>259</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, wyd. W. Dworzaczek, t. 1, cz. 1, Poznań 1957, s. 398. Legacja dana ks. Wojciechowi Milińskiemu.

<sup>260</sup> AR, dz. V, nr 17937. Jan Wilczek do Krzysztofa Radziwiłła, 17 XII 1625 Żuprany; AR, dz. II, nr 1201. Instrukcja powiatu oszmiańskiego, 16 XII 1625 Oszmiana.

według określenia królewskiego, najpotężniejszych, nienawistnych, złośliwych obywateli Rzeczypospolitej, zamierzał sięgnąć po jej tron. Być może było to nawiązanie do nadal zresztą niejasnych pogłosek o kontaktach rokoszan z księciem.

Pisał o zagrożeniu tatarskim i szwedzkim.

Opowiadał się za szybkim rozstrzygnięciem sprawy następstwa po chorym księciu Prus Albercie Fryderyku, przy czym wskazywał na korzyści płynące z oddania tronu brandenburskiej linii Hohenzollernów.

Przechodząc do spraw wewnętrznych Zygmunt III przedstawiał pogorszenie się bezpieczeństwa: rozboje, najścia na domy, liczne zabójstwa. Wskazywał na powszechną bezkarność, upadek znaczenia urzędów, lekceważenie prawa i wymienionych z osobna uchwał sejmowych. Dlatego, by „wewnętrzny rząd, powszechny pokój obmyślić i warować”, postulował, żeby posłami zostali wybrani ludzie spokojni, dojrzały, biegli, co pozwoli na prowadzenie obrad „w przystojnym porządku”.

Wśród zagrożeń dla porządku król wymieniał sporną od lat kwestię kompozycji *inter status*, to jest całokształtu stosunków między duchowieństwem i szlachtą. Proponował zatem powołanie komisji, która po omówieniu problemu przedstawiłaby wnioski kolejnemu sejmowi.

Sejmik zebrał się w Wilnie 17 sierpnia 1611 roku<sup>261</sup>. Posłami wybrano Jana Sapiehę starostę słonimskiego i Jana Czyżę sekretarza królewskiego. Pierwszy podporządkowywał się kanclerzowi litewskiemu Lwu Sapiesze, drugi był w kręgu Radziwiłłów birżańskich. Nie miało to jednak większego znaczenia, gdyż kanclerz ożeniony z Halszką Radziwiłłówną pozostawał w dobrych stosunkach ze szwagrami.

Szlachta ustosunkowała się, jak zwykle, do wszystkich punktów legacji monarchy.

Instrukcję rozpoczynał nakaz podziękowania królowi za to, co uczynił dla Rzeczypospolitej. Konkretnym wyrazem wdzięczności była propozycja, by rekompensując Zygmuntowi III wydatki na wojnę, oddać mu na dwa lata dochody z cła. „Postępujemy myta nowe na dwie lecie do własnego szafunku Jego Królewskiej Mości...”. Prawda, że była to wdzięczność na cudzy rachunek, gdyż jednocześnie zastrzegano, żeby nie spowodowała obciążenia stanu szlacheckiego. Ponadto postulowano, by do dóbr stołowych przyłączyć starostwo upickie, Jurbork i Nową Wolę, co zrekompensowałoby stratę, jaką spowodowało włączenie przez sejm 1609 roku ekonomii kobryńskiej i olickiej do dóbr królowej (konstytucja *Oprawa królowej* [...] *Konstancji*). Jednocześnie zaś, żeby odtąd był przestrzegany „przywilej na ekonomie stołu JKM na koronacji [...] postanowiony”, a zatem, żeby nie

---

<sup>261</sup> BPAN Kraków, rkps 365, k. 44.

dochodziło do dalszych zmian. Marginesowo należy zauważyć, że nie przywilej a konstytucja *Ordinatio o prowentach królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim* i uchwalona nie przez sejm koronacyjny, lecz następny, który obradował w 1589 roku. Nakazywano (ale już w peticach), żeby posłowie podziękowali najpierw na sejmiku generalnym słonimskim, a potem podczas sejmu, senatorom, którzy uczestniczyli w oblężeniu Smoleńska. Wymieniano marszałka wielkiego litewskiego Krzysztofa Dorohostajskiego i kanclerza Lwa Sapiehę. Proszono króla o nadanie pierwszemu dóbr mściwowskich w wieczyste władanie, drugiemu sejm miał pozwolić na przekształcenie jednej z trzymanyh królewszczyzn, „co sobie Jegomość upatrzy”, z dzierżawy dożywotniej w dziedziczną.

Zezwalano na kontynuowanie wojny moskiewskiej, przy czym wielkość przeznaczanych na nią podatków uzależniano od zdania ogółu. Zapewne miało to być jednak nie więcej niż trzy pobory („pobór zwykły jeden, drugi, trzeci”), czopowe i szos<sup>262</sup>. Czopowe, to podatek płacony przez wytwórców trunków. Szos płacili mieszczenie, mianowicie z tytułu posiadanych nieruchomości i wykonywanego zajęcia.

Do spraw wojny, ale jeszcze bardziej bezpieczeństwa wewnątrz kraju, odnosiło się żądanie zaostrenia dyscypliny wojskowej. Środkiem do tego miało być wprowadzenie obieralności rotmistrzów, co, wiążąc ich z konkretnym powiatem czy województwem, miało przynajmniej im zapewnić ochronę przed grabieżami żołnierskimi. Pozostawiano to jednak decyzji ogółu<sup>263</sup>.

Idąc za zaleceniem królewskim, nakazywano zatroszczyć się o bezpieczeństwo Inflant<sup>264</sup>. Chciano umocnienia pokoju z Turcją i uchylano przed współdziałaniem z Koroną w walce z Tatarami. Jak pisano, „Panowie Podolanie z Panami Wołyńskimi” zwykle korzystali z pomocy chorągwi kwarcianych, a zatem powinni i obecnie „tychże sposobów [...] zażyć”<sup>265</sup>.

<sup>262</sup> Sejmik miński pozostawiał wysokość podatków decyzji ogółu posłów, ale chciał, żeby „wojna przez traktaty [...] a nie przez miecz kończona była”, w przyszłości zaś, żeby wojen nie rozpoczynano bez zgody sejmu. 15 VIII 1611 Mińsk, TN, t. 106, pkt. 36. Podobnie sejmik oszmiański, który ponadto żądał, by działania wsparło finansowo duchowieństwo. 15 VIII 1611 Oszmiana, TN, t. 106, pkt 40. Sejmik połocki godził się na danie „poborów zwyczajnych”, ale domagał się ujawnienia tych, którzy namawiali króla do rozpoczęcia wojny. 15 VIII Połock, TN, t. 106, pkt 35. Sejmik żmudzki nakazywał omówienie sprawy obrony przez sejm, ale zastrzegając, że nie może to oznaczać zwiększenia liczby wojska już zaciągniętego.

<sup>263</sup> Obieralności rotmistrzów domagały się sejmiki: miński oraz oszmiański, przy czym pierwszy podkreślał obligatoryjność decyzji dla monarchy. „Tym, żeby JKM służbę przypowiedzieć raczył”.

<sup>264</sup> Podobnie sejmik miński, ale nakazując naradę z innymi. Sejmik połocki chciał, żeby król przeznaczył na obronę Inflant część dochodów z dóbr stołowych. Sejmik oszmiański poprzestawał na postulatcie wysłania do Inflant piechoty i dobrego rządcy.

<sup>265</sup> Sejmik miński pozostawiał problem zagrożenia decyzji izby, „gdyż to zawsze zwyczajnie z Koroną odprawowane było”. Oszmiański pozostawiał decyzję sejmowi. Połocki

Uznając potrzebę rozstrzygnięcia sprawy lenna pruskiego zastrzegano, żeby nastąpiło to z pożytkiem Rzeczypospolitej, przy czym z osobna wymieniano nienaruszalność *Pactów conventów*<sup>266</sup>. To ostatnie oznacza, że ich treści nie znano, gdyż w opracowanych dla Zygmunta Wazy zobowiązań odnoszących się do Prus nie było. Nadto, ale już w petitach, proszono, by książę pruski nakazał uregulowanie Gili, to jest jednego z ramion ujścia Niemna, „a insze [...] zatamować”. Innymi słowy, żeby stworzony został omijający Zalew Kurski szlak wodny, który łączyłby ziemie litewskie i ruskie z Królewcem. W tym celu postulowano powołanie przez sejm komisarzy, którzy podjęliby rozmowy z księciem<sup>267</sup>.

Odejściem od instrukcji królewskiej było podniesienie kwestii przynależności ziem opanowanych w toku wojny moskiewskiej. Konkretnie zaś żądanie włączenia w granice Litwy księstwa smoleńskiego i siewierskiego<sup>268</sup>. W petitach popierano prośby Hlebowiczów, Korsaków, Tryznów o zwrot dóbr posiadanych tam przez przodków. Dwa kolejne punkty, wplatające się w sferę stosunków Wielkiego Księstwa z Koroną, to nakaz powrócenia do konfliktu, jaki miał miejsce w czasie sejmu 1609 roku, kiedy mimo obecności marszałka wielkiego litewskiego Krzysztofa Dorohostajskiego marszałek nadworny koronny Mikołaj Wolski próbował samemu czuwać nad bezpieczeństwem i spokojem w miejscu pobytu króla. Nakazywano zatem uchwalenie konstytucji, która zapobiegłaby podobnym wypadkom. Dodać można, że Lew Sapieha skomentował incydent, mówiąc, że Panowie Koronni „radziby z nas Wołyń uczynili”, czyli podporządkowali i wcielili do Korony<sup>269</sup>. Nie wiadomo, co sprowokowało wysunięcie żądania zachowania prerogatyw urzędu podskarbiego ziemskiego litewskiego<sup>270</sup>. Także w płaszczyźnie stosunków z Koroną może być rozpatrywane żądanie dołączenia do ciwuństwa wileńskiego kilku okolicznych królewszczyzn, z których dochód szedłby na utrzymanie zamku w Wilnie, opatrzone je bowiem uwagą: „ad instar wielkich rządów krakowskich”. Na wzór...

W ważnej dla Rzeczypospolitej, choć bezpośrednio dla Litwy, sprawie tumultu wileńskiego, którego pastwą padł zbór ewangelicki (2 lipca 1611),

---

zezwała na uzupełnienie kosztu podarunków dawanych Tatarom o litewskie pogłówne żydowskie.

<sup>266</sup> Sejmik miński pozostawiał to decyzji ogółu sejmujących, podobnie oszmiański, połocki, żmudzki. BPAN Kraków, rkps 360, k. 218. 15 VIII 1611 Rosienie.

<sup>267</sup> Toż sejmik żmudzki.

<sup>268</sup> Toż sejmiki miński, oszmiański, wymieniając tylko Smoleńszczyznę, oraz żmudzki, który upominał się o ziemie niegdyś będące w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

<sup>269</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 19 I 1609 Warszawa.

<sup>270</sup> Toż sejmik połocki – „ażeby skarb i urząd podskarbski był wcale zachowany”. Żaden z sejmików nie uzasadnił swego wystąpienia.

także ekscesów w innych miejscowościach, nakazywano posłom „serio się tego domawiać [...] by za to była skuteczna satysfakcja”<sup>271</sup>. Owe ekscesy, to spalenie luteranckiego i jednocześnie mieszczanńskiego, co trzeba podkreślić, zboru w Wierzbołowie<sup>272</sup>. Zalecano uspokojenie sporów między dyzunitami i unitami<sup>273</sup>. Jednocześnie sejmik wileński poparł żądanie biskupa wileńskiego Benedykta Wojny, niejasne, ale generalnie sprzyjające walce o odzyskanie przekształconych w zbory kościołów. „Aby kościoły katolickie i fundacje, które spustoszone są, według funduszków przywrócone były i jurysdykcja Jegomości, aby zupełnie in toto zachowana była w kościołach katolickich”.

Chciano powołania deputatów, którzy dokonaliby poprawy prawa, to jest korektury Trzeciego Statutu, z czym zapewne łączono nadzieję i na skuteczniejszą egzekucję wyroków. Jak było to zaś potrzebne, może świadczyć zamieszczone w petitach poparcie prośby Ostafija Szumlińskiego o wydanie z kancelarii królewskiej wyroku na któregoś z Gorajskich, aż siedmiokrotnie skazanego przez Trybunał na banicję<sup>274</sup>.

Nie wysuwano własnych propozycji, lecz oczekiwano, że sejm rozstrzygnie problem pisarza ziemskiego wileńskiego, który w czasie sesji Trybunału w Wilnie pełnił także funkcję pisarza trybunalskiego. To bowiem powodowało zakłócenie prac sądu ziemskiego. Zgodnie z konstytucją sejmu 1598 roku *Przyczynienie czasu sądom trybunalskim w Wilnie* sesja Trybunału rozpoczynała się dwa tygodnie po Wielkanocy i trwała przez 16 tygodni. Wielkanoc w 1611 roku, to 3 kwietnia, sesja powinna więc zakończyć się 8 sierpnia. Do tego należy dodać dwa tygodnie, które miały dzielić sesję sądu trybunalskiego i ziemskiego. Sesja sądu ziemskiego, tak zwane roczki lub roki, która miała rozpocząć się „na świętą Trójcę święto rzymskie”, czyli 25 maja, mogła zatem zacząć się najwcześniej 22 sierpnia, co z kolei

---

<sup>271</sup> Ostrzej wystąpił sejmik miński, który nakazał posłom, żeby nie przystępowali do omawiania innych spraw, nim ta nie zostanie załatwiona. Nadto chciał uchwalenia konfederacji między rozróżnionymi w wierze oraz kompozycji z „pany duchownymi”. Sejmik oszmiański polecił posłom zrezygnować po trzech tygodniach obrad z dalszego udziału, jeśli do tego czasu sprawa tumultu nie została załatwiona. Sejmik połocki domagał się ukarania mieszczan wileńskich za niepoddanie się dekretowi trybunalskiemu. Pamiętać jednak należy, że sprawa wykraczała poza aspekt wyznaniowy, szło bowiem także o rozciągnięcie jurysdykcji Trybunału na miasto, przeciw czemu to skutecznie się broniło. Sejmik żmudzki żądał ukarania nie tylko uczestników tumultu, ale i jego rzeczywistych autorów.

<sup>272</sup> Upominały się o to sejmiki: miński i oszmiański.

<sup>273</sup> Sejmik miński domagał się zaspokojenia słusznych, jak pisał, skarg ludzi religii greckiej. Oszmiański, żeby zachowani byli w swych prawach i wolnościach. Połocki – uważnego zbadania skarg. Żmudzki – doprowadzenia do porozumienia się dyzunitów i unitów.

<sup>274</sup> Sejmik oszmiański postulował, żeby za zwłokę w wydaniu wyroku banicji pieczętarsze byli pozywani przed Trybunał. Przemilczał przecież rolę króla, który zatwierdzał wyroki banicji.



utrudniało odbycie się kolejnych roczków, mianowicie „michałowskich”, które zbierały się w dniu Michała Archanioła, 29 września. Postulat świadczy jednak również o tym, że pisarz nie przestrzegał postanowienia, które nakazywało mu na czas sesji trybunalskiej wyznaczyć zastępcę mającego pełnić jego obowiązki w sądzie ziemskim.

Bolączkę litewską, ale odczuwaną i w Koronie, miało usunąć żądanie, żeby w sądach, nad prawo, „dochodów panowie pisarze nie wyciągali”. Trudno to określić inaczej jak świadectwo wiary we wzrost efektywności prawa w miarę mnożenia ustaw. Bardziej realistyczny był poeta, Stanisław Serafin Jagodyński, gdy pytał:

*Sprawiedliwość z wagami nie to-li wyraża,  
Że kto więcej nakłada, ten pewnie przeważa?*

Zwraca uwagę, że wśród petitów, nie zaś postulatów, umieszczono prośbę o uwolnienie szlachty litewskiej, „obywatelów tego państwa”, od płacenia dziesięciny z towarów leśnych i spławianego drewna.

Interesujące dla stosunków w Litwie, a ściślej, dla pozycji magnatów, było poparcie skargi na porwanie podkomorzanki grodzieńskiej Mieleszkówny przez jakiegoś Konieckiego, którą to skargę wnieśli wojewoda nowogrodzki Teodor Tyszkiewicz, podskarbi, zapewne ziemski, Jarosz Wołłowicz i inni, niewymienieni z nazwiska, opiekunowie panny.

Popierano, obok kilku drobniejszych, prośbę kasztelana połockiego Piotra Stabrowskiego o przywrócenie królewszczyzn, które utracił za udział w rokoszu Zebrzydowskiego<sup>275</sup>. Ponadto prośbę mieszczan wileńskich, zwłaszcza tych, którzy bezpośrednio ucierpieli w niedawnym pożarze (1610), o zwolnienie z płacenia przez cztery lata czopowego i szosowego. Zaskakuje żądanie, że sejm ma zabronić chłopom warzenia piwa, jeśli nie mają zgody arendarzy.

Posłom nakazano wziąć udział w obradach sejmiku generalnego w Słoniemiu<sup>276</sup>. Jednocześnie zatroszczono się o pokrycie kosztów wyjazdu przypominając, że „poselskie pieniądze zwykłym sposobem, wedle prawa, wybierane być mają”. Poprzestanie na tym wskazuje, że kwota, jaką należało zapłacić, była stała, nie budziło również wątpliwości, komu należało zapłacić. Potomnym pozostaje domniemywanie się, że skarbnemu, o którym wiadomo niewiele, a przede wszystkim, kto i kiedy go wybierał czy mianował. W każdym razie, pojawiając się w korespondencji, nie występuje w wykazie urzędników opublikowanym w Statucie.

---

<sup>275</sup> Toż sejmiki miński, oszmiański, połocki.

<sup>276</sup> Udział w sejmiku generalnym nakazywały posłom także sejmiki: miński, oszmiański, żmudzki.

Sejm rozpoczął obrady 26 września i zakończył 9 listopada 1611 roku<sup>277</sup>. Marszałkiem izby poselskiej został wybrany Małopolanin, pisarz ziemski lwowski Jan Swoszowski. W odniesieniu do kwestii wymienionych w legacji, zatem i w instrukcji wileńskiej, zalecono kończenie wojny moskiewskiej. Decyzję, w jaki sposób to uczynić, pozostawiano jednak wyłonionym z senatu i izby poselskiej komisarzom. Im też zlecono uporządkowanie ogółu problemów odzyskanych ziem, ale nie wspominając, w skład którego z państw Rzeczypospolitej wchodzi. Owszem, porzeczano na stwierdzeniu, że zostały przez zwycięskiego króla dane Rzeczypospolitej (konstytucja *Poparcie wojny moskiewskiej*).

Powołano komisarzy, których zadaniem było przedłużenie rozejmu ze Szwecją (*O komisji inflanckiej*).

W sprawie lenna pruskiego zgodzono się, że następcą Alberta Fryderyka będzie elektor brandenburski Jan Zygmunt, po nim jego synowie, bracia i ich potomkowie (*Lenno pruskie*).

Dwie konstytucje poświęcono sprawie bezpieczeństwa wewnętrznego, ale nie wychodząc poza dość ogólne postanowienia wcześniejszych sejmów (*Deklaracja bezpieczeństwa pospolitego; Obostrzenie prawa na swawolniki*).

W zbiorze uchwał zatytułowanym *Konstytucje Wielkiego Księstwa Litewskiego* rozszerzono uchwałę sejmu 1609 roku, która mówiła o poprawie prawa (*Korektura praw Wielkiego Księstwa Litewskiego*). Mianowicie dodano nakaz porównania tekstu oryginalnego i kopii metryki litewskiej (konstytucja *Korektura praw i Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego*).

Odbiciem postulatów sejmiku odnoszących się do spraw w legacji nieporuszonych była konstytucja *Komisja na przeprowadzenie portu do Królewca*. Stwierdzano w niej, że książę pruski już zgodził się na przeprowadzenie prac, które usprawnią żeglugę, przy czym koszt miałyby pokryć przekazane mu na pewien czas dochody z ceł. Zlecano zatem pisarzowi wielkiemu litewskiemu Januszowi Skuminowi Tyszkiewiczowi, aby z przedstawicielami księcia uzgodnił miejsce budowy portu oraz sprawy związane z cłem i przedstawił przysłemu sejmowi do zatwierdzenia.

Uwolniono mieszczan wileńskich, ale tylko tych, których domy spłonęły, od płacenia przez cztery lata czopowego i szosu (*Wolność miasta Wilna*).

Wreszcie, godzono się na zapłacenie jednego poboru, na czopowe, na pobieranie przez dwa lata cła, które jednak miało być płacone nie do skarbu króla, lecz państwa, podskarbi ziemski miał więc z niego rozliczyć się przed sejmem<sup>278</sup>.

<sup>277</sup> J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970.

<sup>278</sup> Jak wynika z listu Lwa Sapiehy, „województwo nowogrodzkie i kilka powiatów”, których posłowie wzięli decyzję w sprawie cła „do braci”, nie zaaprobowало go w czasie sejmików elacyjnych. To zaś spowodowało, że król zwrócił się do sejmików gromnicznych, które

Nie była poprzedzona postulatem sejmiku konstytucja *O poselskich pieniądzach w Wielkim Księstwie Litewskim*, która zapowiadała, że jeśli kto ich nie wpłaci, zostanie pozwany przed sąd grodzki, a ten nakaże zapłacenie nie tylko uchwalonej kwoty, ale i dwadzieścia kop groszy litewskich (50 złotych) kary. Był to odpowiednik półrocznego żołdu husarza. Zwolnieni od płacenia mieli być jedynie senatorowie, jeśli jechali na sejm i nie podlegali opodatkowaniu dobra stołowe.

Nie wynikała z instrukcji sejmikowej konstytucja *Miejsce dla odprawowania sądów i chowania ksiąg w zamku wileńskim*<sup>279</sup>. Być może, było to następstwem przeoczenia piszącego instrukcję, gdyż w konstytucji przekazującej szlachcie wileńskiej pomieszczenia w zamku, z których korzystać miały sądy, wspomniano, że pieniądze na ich remont zostały już przez nią zebrane. Dodać można, że prace zakończono najpóźniej wiosną 1612 roku, gdyż sesja Trybunału odbyła się „w zamku, w zwyczajnej izbie, którą pan Nonhardt naprawił sumptem obywateli powiatu wileńskiego...”<sup>280</sup>.

Generalnie, to co zostało uchwalone, było zgodne z instrukcją. Natomiast pominięto postulaty tak ważne dla Wielkiego Księstwa i całej Rzeczypospolitej, jak w sprawie przynależności państwowej ziem odzyskanych od Moskwy, czy, już mniejszej wagi, wzajemnych kompetencji marszałków Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wy tłumaczone jest przemilczenie sprawy tumultu w Wilnie, bo król jeszcze przed sejmem (i ponownie w czasie obrad) obiecał ukaranie sprawców. Czołowi różnowiercy litewscy: Janusz i Krzysztof Radziwiłłowie, postanowili czekać na jej spełnienie i nie przybyli do Warszawy. Bez nich zaś inni, choć chcieli sprawę poruszyć w izbie, czuli się zbyt słabi. Jak pisał marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski, „między posłami, zwłaszcza naszymi, żaden się nie znalazł, któryby albo życzliwie, albo śmieie rzeczy poprzeć chciał”<sup>281</sup>.

Żądanie określenia wzajemnych kompetencji marszałków zostało spełnione przez sejm w roku 1647 (*Aprobacja skryptu między marszałkami...*). Co więcej, na co należy zwrócić uwagę, ówczesne znane instrukcje (kowieńska, lidzka) kwestii tej nie poruszały<sup>282</sup>.

---

zbierały się 2 II 1612 roku, a zarazem wezwał ludzi znacznych, w tym Janusza Radziwiłła, do użycia swych wpływów do przełamania oporu. AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Janusza Radziwiłła, 24 I 1612 Merecz.

<sup>279</sup> Postulat wydzielenia miejsca na terenie zamku, ale w Mińsku, żeby zbudować pomieszczenie, w którym przechowywane byłyby księgi ziemskie, znajdował się w instrukcji mińskiej.

<sup>280</sup> AR, dz. V, nr 12382. Paweł Progulbicki do Krzysztofa Radziwiłła, 9 V 1619 Wilno.

<sup>281</sup> AR, dz. V, nr 3213. Krzysztof Dorohostajski do Krzysztofa Radziwiłła, 13 XI 1611 Warszawa.

<sup>282</sup> BPAN Kraków, rkps 365, k. 166. Sejmik kowieński; k. 169. Sejmik lidzki. Oba 11 IV 1647.

## *Sejmik wileński a sejm warszawski 1626 roku*

Rozesłana na sejmiki legacja królewska była jednym wielkim ostrzeżeniem przed Szwedami, którzy zajęli Inflanty, wkroczyli w granice Litwy, co więcej, należało oczekiwać, że pojawią się w Prusach<sup>283</sup>. Przed Turcją, tak podrażnioną wyprawami kozackimi, że gotową na wojnę. Z tym wiązał się czekający na rozstrzygnięcie problem miejsca Kozaków w Rzeczypospolitej. Przed niewymienionymi z nazwy sąsiadami, którzy mało życzliwi tylko czekają na dogodny moment do ataku. Owymi sąsiadami była Moskwa i Siedmiogród. Do tego dochodził spadek bezpieczeństwa wewnętrznego spowodowany wyczynami oddziałów, które wróciły lub wybierały się na służbę habsburską, zresztą, wszelkiego rodzaju kup swawolnych.

Powagę sytuacji podnosiło, że z powodu niewpłacenia podatków do skarbu chorągwie kwarciane nie otrzymały całego żołdu.

Proponowany pogram działania rozpoczęła wezwania do uwierzenia w swe siły, czego konkretnym wyrazem miało być utworzenie floty – „u nas i o okręty nie trudno, i animuszu wiele” – i przeniesienie działań do Szwecji. Zygmunt III dowodził, że możliwe jest całkowite zwycięstwo, gdyż przeciwnik nie jest w stanie przeciwstawić się połączonym siłom polskim i litewskim. Przekonywał o korzyściach, jakie przyniesie odzyskanie przez niego tronu szwedzkiego. „Przybyłoby [...] siła sposobów do pomnożenia pożytków tej zacnej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Zarazem, zwracając uwagę, że czynił to i wcześniej, iż czas jemu przyznał rację, przestrzegał przed zdawaniem się na traktaty, bo temu nieprzyjacielowi nie można ufać.

Podkreślał wagę czasu, zwracał uwagę na szerzenie się morowego powietrza, czyli dżumy, i proponował skrócenie obrad sejmowych do trzech tygodni.

Sejmik wileński zebrał się 16 grudnia 1625 roku. Można przyjąć, że decyzję, iż będzie obradować nie w Wilnie, lecz pod miastem, w Niemieży podjęli uczestnicy, zresztą nieliczni. W każdym razie powodem było morowe powietrze, które pustoszyło także stolicę Litwy<sup>284</sup>. Marszałkował, jak się wydaje, podkomorzy wileński Jan Alfons Lacki. Posłami zostali: Daniel Poniatowski sędzia grodzki wileński i Enoch Kolenda. Pierwszy, jako mianowany na urząd przez wojewodę Lwa Sapiechę, może być uznany za jego

---

<sup>283</sup> Czart., rkps 370, s. 171. Instrukcja na sejmiki Anni MDCXXV pro die 7 XII; AR, dz. II, nr 945. Instrukcja Jego Królewskiej Mości na sejmik województwa nowogrodzkiego, 16 XII 1625.

<sup>284</sup> Instrukcja – AR, dz. II, nr 935. O zmianie miejsca obrad oraz spisaniu instrukcji w Korzyści – AR, dz. V, nr 4401. Jan Golejowski do Krzysztofa Radziwiłła, 20 XII 1625 Hermaniszki.

klienta, drugi był związany z hetmanem polnym Krzysztofem Radziwiłłem. Było to o tyle istotne, że wojewoda i hetman pozostawali od sierpnia 1625 roku w ostrym konflikcie. Powodem było pominięcie księcia i mianowanie Lwa Sapiehy hetmanem wielkim.

W instrukcji tradycyjnie odniesiono się do całości legacji.

Decyzję w sprawie skrócenia obrad pozostawiono sejmowi<sup>285</sup>. Uznano konieczność przeciwstawienia się Szwecji: „jużeśmy to z propozycji Jego Królewskiej Mości zrozumieli, iż [...] granice Wielkiego Księstwa Litewskiego bezpieczeńścią obramowane być nie mogą, jedno przez podniesienie wojny”. Pozostawiano zgodzie ogółu sejmujących przeniesienie działań na terytorium Szwecji<sup>286</sup>. Jednocześnie, wbrew zdaniu króla, nie wyrzekano się rokowań, owszem, postulowano powołanie komisarzy, którzy, przebywając w obozie, mogliby je prowadzić<sup>287</sup>.

Upominano się o współdziałanie Korony w kosztach wojny, co dawało wyraz powszechnemu w państwach Rzeczypospolitej przekonaniu, że każde z nich broni granic przede wszystkim własnymi siłami<sup>288</sup>. W wypadku uchwalenia podatków godzono się na trzy pobory, z tym, że domagano się, aby sejmiiki, które dotąd uchwałyły niższe podatki, porównały się, jak mówiono, czyli wyrównały do innych<sup>289</sup>.

---

<sup>285</sup> Toż sejmik oszmiański, ale z zastrzeżeniem, że bieg obrad na to pozwoili, AR, dz. II, nr 940. Sprzeciwił się sejmik wiłkomierski, AR, dz. II, nr 937. 16 XII 1625 Onikszyt.

<sup>286</sup> Popierał zamiar przeniesienia działań sejmik upicki. Sejmik miński oddzielił problem wojny inflanckiej, to jest obrony Inflant, od traktowanego tylko za sprawę króla podboju Szwecji. Godził się, aby „tego nieprzyjaciela w gnieździe morzem szukać kazał, ale nie zaciągając w to ludzi narodu naszego”.

<sup>287</sup> Toż sejmiki: wiłkomierski i miński, który jednak szedł dalej, bo zaprzeczył królowi: „pewnie wiemy, że wojna mogła być do lat kilku inducjami zatrzymana”. Co więcej, stwierdził, że nadal jest to możliwe, nakazał bowiem posłom prosić króla, aby „do czasu jakiego tę wojnę zatrzymano”. AR, dz. II, nr 944. 18 XII 1625 Mińsk.

<sup>288</sup> Toż sejmik trocki. AR, dz. II, nr 936. 16 XII 1625 Troki. Sejmik miński zalecał posłom litewskim naradzenie się z koronnymi i dopiero wtedy uchwalenie subsydium na miarę potrzeb. Sejmik oszmiański i wiłkomierski akcentowały, że chodzi o subsydium pieniężne, gdyż żołnierzy Wielkie Księstwo ma dosyć. Nie było to prawdą, gdyż w Litwie brakowało ludzi gotowych służyć w wojsku, ale obawiano się grabieży, jakich dopuszczać się będą chorągwie koronne.

<sup>289</sup> Sejmik upicki proponował nałożenie myta na wszelkie towary i wpłacenie pewnej kwoty przez duchowieństwo, ale posłowie mogli zgodzić się na podatki uchwalone przez „insze województwa”. Sejmik miński także, pozostawiając wysokość podatku zgodzie ogółu, przypominał o uchwalonych przez konwokację wileńską (1624), które już zostały wniesione do skarbu. Ponadto, aby król pokrył koszt prochów, kul i transportu. Sejmik nowogrodzki wymieniał dwa pobory, podwójne czopowe i pogłównne żydowskie. Wszystko to pod warunkiem zapłacenia donatywy z królewskiej kuchni i dóbr stołowych (z obu „według inwentarzy [...] a nie według starych kwitów”). Ponadto upominał się o subsydium od księcia pruskiego („ludem albo pieniądźmi”). Należy zwrócić uwagę na żądanie, by szafunek poborów pozostawał

W sprawie nadesłanej przez królewicza Władysława prośby o zwiększenie dochodów, polecano pójście za zdaniem ogółu<sup>290</sup>.

Wychodząc poza treść instrukcji nakazywano posłom, żeby nie pozwalali na zmianę kursu monety, „jako na zmniejszanie, tak i na podwyższenie”<sup>291</sup>. Zarazem przyznając, że pruska budzi zastrzeżenia, wyłączano spod ogólnie negatywnej oceny tak zwane półtoraki królewieckie i postulowano zachowanie ich w obiegu<sup>292</sup>.

Przypominano, że nie zakończyła prac powołana jeszcze przez sejm 1607 roku komisja brzeska, która miała dokonać rozgraniczenia litewskiego województwa brzeskiego z koronnym podlaskim<sup>293</sup>. Zarazem kazano dziękować wojewodzie wileńskiemu Lwu Sapiesze za to, co w tej sprawie uczynił.

Zdecydowanie ujmowano się za Krzysztofem Radziwiłłem. Wypominano królowi, że w instrukcji przemilczał zasługi, jakie hetman położył w toku dotychczasowych działań. Nakazywano posłom, żeby oprócz złożenia mu podziękowania starali się o zwrot pieniędzy, jakie wyłożył na zaciąg żołnierzy i o nagrodę dla niego. „Aby poratowanie słuszne otrzymał”<sup>294</sup>.

---

w gestii sejmików, LMAB, rkps F 198–2, k. 1. 16 XII 1625. Sejmik oszmiański nakazywał posłom, żeby nie obciążając stanu szlacheckiego, „inszego sposobu do nabycia pieniędzy szukali”. Proponował obciążenie królewszczyzn litewskich kwartą, godził się na cło nowo podwyższone, szos i pogłównne żydowskie. Sejmik upicki pozostawiał wysokość podatków zgodzie ogółu. Chciał, żeby duchowni „nie tylko w poborach z świeckimi się porównali”, ale wzorem lat wcześniejszych ofiarowali jakąś znaczniejszą kwotę, nadto, żeby obciążyć dzierżawców królewszczyzn, a na senatorów nałożyć obowiązek wystawienia pocztów. Wreszcie, proponował nałożenie myta na wszystkie towary, to jest zarówno królewskie, duchowne, jak i szlacheckie. Sejmik orszański nakazywał pytać, co stało się z dwoma poborami uchwalonymi na konwokacji. AR, dz. II, nr 943. 16 XII 1625 Orsza.

<sup>290</sup> Toż sejmik miński, ale z zastrzeżeniem, żeby uczyniono to „bez zatrudnienia i uszczerbku Rzeczypospolitej”, ponadto sejmiki: nowogrodzki, oszmiański, trocki, wiłkomierski.

<sup>291</sup> Toż sejmiki oszmiański, orszański, chyba nowogrodzki, który wysunął niejasny postulat przywrócenia mennicy do dawnego waleru.

<sup>292</sup> Toż sejmiki oszmiański, wiłkomierski. Trocki nakazywał prosić króla, żeby upomniał kurfirsta, aby jako lennik Rzeczypospolitej „brał z mennicy Króla Jegomości stempel i ligę”. Sejmik upicki chciał zrównania wartości ortów pruskich, duńskich, gdańskich i bydgoskich.

<sup>293</sup> Toż sejmiki: miński, nowogrodzki, oszmiański, które dołączały analogiczny postulat odnoszący się do komisji mozyrskiej, oraz sejmik trocki.

<sup>294</sup> Toż sejmiki orszański i upicki. Sejmik nowogrodzki chciał do podziękowań i zwrotu długu dołączyć jeden pobór z terenu powiatu. Sejmik trocki polecał prosić króla, żeby miał wzgląd na zasługi i straty poniesione przez księcia, nadto, by marszałek poselski podziękował mu *in teatro publico*. Sejmik wiłkomierski nakazywał posłom, aby nie wracali bez decyzji o zwrocie długu i nagrodzie dla hetmana. Podobnie sejmiki: kowieński, lidzki, miński (w wyciągu z jego instrukcji zapisano, że proponował, aby książę otrzymał „czopowe sówite”, żeby dodano jakąś kwotę pieniędzy do posiadanych dzierżaw, żeby „jeszcze większe beneficja od Jego Królewskiej Mości konferowane” były), sejmik oszmiański, upicki, żmudzki. Awt., rkps 321/2, nr 158. Instrukcje sejmikowe w części odnoszącej się do Krzysztofa Radziwiłła i wojny inflanckiej, b.r.

Ponadto nakazywano podziękować Januszowi Skuminowi Tyszkiewiczowi wojewodzie mściłowskiemu, że na swój koszt zaciągnął „zacny pułk ludzi”, Janowi Alfonsowi Lackiemu, który był starostą dyneburskim, za starania podjęte dla zwiększenia obronności zamku i Andrzejowi Stanisławowi Sapieszemu staroście ryskiemu. Temu ostatniemu, bo „w różnych okazjach [...] usługiwał”.

Proszono, żeby nie rozliczano podskarbiego ziemskiego Krzysztofa Naruszewicza z niewpłaconej części podatków aż do wspomnianego porównania się powiatów<sup>295</sup>.

Ewenementem i to zasługującym na szczególną uwagę jest zlecenie, by przedstawiciele sejmiku „na afektację szpitala Św. Trójcy, posłom miasta wileńskiego o wybieranie mostowego byli pomocni”. O posłach miasta, w jaki sposób mieli ich wspierać posłowie szlacheccy nic przecież nie wiadomo.

Wymieniano kilka spraw personalnych

Wszystko powierzono wierze i cnocie posłów, ale zastrzegając, że „nad tę wolę naszą dalej postąpić ważyć się nie będą”<sup>296</sup>.

Sejm obradował od 27 stycznia do 10 marca 1626 roku, a zatem czas obrad nie został skrócony<sup>297</sup>. Marszałkiem wybrano przedstawiciela Małopolski, starostę krasnostawskiego Jakuba Sobieskiego. Spośród propozycji królewskich uchwalono „apparatum i porządek wojny ze Szwecją”, przy czym szczegóły zachowano w tajemnicy (*O Inflanciech*). Zgodzono się na zwiększenie apanaży królewicza Władysława (*Auctia prowizji stołu Królewicza Jegomości Władysława*). W odniesieniu do podatków posłowie wileńscy zgodzili się na cztery pobory, zatem o jeden więcej niż zezwalała instrukcja, na czopowe, cło nowo podwyższone i spław wodny na rok, pogłównne tatarskie i żydowskie oraz *donativum*, czyli, w tym wypadku podatek płacony przez dzierżawców dóbr stołowych<sup>298</sup>. Marginesowo można zauważyć, że pogłównne tatarskie, jeśli w ogóle było wpłacane do skarbu, to w wielkości niezauważalnej. Jak bowiem wynika z rachunków przedłożonych sejmowi zwyczajnemu 1613 roku przyniosło 92 złote<sup>299</sup>.

Ze spraw niewspomnianych w legacji, a poruszonych w instrukcji, sejm krytycznie ocenił działalność hetmana wielkiego Lwa Sapiehy, ale zaapro-

<sup>295</sup> Sejmik upicki domagał się zwrócenia podskarbiemu ponad 200 tysięcy złotych (208 924, 25/5 zł), które wyłożył na potrzeby Rzeczypospolitej.

<sup>296</sup> Sejmiki: oszmiański i trocki dały posłom pełną swobodę decydowania. Wiłkomierski, nakazując, aby „co do dobrego w Ojczyźnie rządu należeć będzie, tego z pilnością postrzegali”, jednocześnie zastrzegł – „abyśmy w niczym nad siły onerowani nie byli”.

<sup>297</sup> J. Kwak, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole 1985.

<sup>298</sup> Posłowie nowogrodzcy zgodzili się na dwa pobory (ponadto dwa wzięli „do braci”) i podwójne czopowe.

<sup>299</sup> BPAN Kórnik, rkps 1539. Percepta pieniędzy do skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego, 1613.

bował jego wydatki na wojsko. Zalecił zwrot długu, który Rzeczpospolita zaciągnęła u podskarbiego ziemskiego Krzysztofa Naruszewicza. Uznał wydatki na wojsko Krzysztofa Radziwiłła i za jego zgodą odłożył na rok zwrot pieniędzy (*Wydatki wielmożnego hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*). Akceptacja przez sejm długów zaciągniętych w imieniu Rzeczypospolitej, a tym bardziej wyłożonych na jej obronę, była rzeczą zwykłą. Wyjątkowość sytuacji Krzysztofa Radziwiłła wynikała z faktu, że dokonał zaciągów, nie mając listów przypowiednich, później zaś zwlekał z wykonaniem polecenia króla rozpuszczenia oddziałów. Księciu podziękował za obronę granic marszałek izby, do króla i senatu została wysłana deputacja, która poprosiła o nagrodę i przekazanie dowództwa nad częścią wojska litewskiego. Pierwszą prośbę Zygmunt III przemilczał, drugą odrzucił.

### *Sejmik wileński a sejm 1641 roku*

W legacji wysłanej na sejmiki Władysław IV tłumaczył, że zwołanie sejmiku wcześniej niż przewiduje prawo wymusiły potrzeby Rzeczypospolitej<sup>300</sup>. Poprzedni sejm rozszedł się 1 czerwca 1640 roku, obecny miał zebrać się 20 lipca 1641. Władca nawiązał do uchwalonej przez sejm 1638 roku konstytucji *O tytułach cudzoziemskich*, która zabraniała używania w Rzeczypospolitej tytułów, ale z wyłączeniem posiadanych w chwili unii, czego w Litwie i na ziemiach ruskich Korony nie dostrzeżono. W rezultacie, sejmiki zażądały jej skasowania. Teraz król przestrzegał przed sporami, które mogłyby zakłócić obrady. Niepokój co do przebiegu sejmiku wyrażała także uwaga o niezadowolającym przebiegu konkluzji sejmowych. Skarżyły się na to i sejmiki, ale Władysław IV miał na myśli sejm 1640 roku, który wbrew jego ostrzeżeniom o groźbie wojny z Turcją i Tatarami, ograniczył się do podjęcia skąpej uchwały podatkowej na opłacenie wojska już będącego w służbie, a dalsze decyzje pozostawił sejmikom relacyjnym. Władca przestrzegał więc, żeby nie dać się zwieść przyjaznym oświadczeniom „Pogaństwa”. Pisał o konieczności zapłacenia wojsku zaległego żołdu. Przypominał, że Kozacy Zaporoscy, choć „w słuszny wprawieni porządek”, nie otrzymują obiecanej zapłaty. Królowi chodziło o zaciągniętych w służbę Rzeczypospolitej Kozaków rejestrowych.

Pozostając w kręgu spraw odnoszących się do bezpieczeństwa granic, wskazywał na zły stan miast i zamków pogranicznych: Dyneburga, Nowo-

---

<sup>300</sup> TN, t. 138, pkt 28. Instrukcja [...] od JKM na sejmiki powiatowe dana, 9 VII 1641 Warszawa.



gródka Siewierskiego i Smoleńska. Proponował egzekwowanie w obu państwach Rzeczypospolitej postanowień odnoszących się do wybrańców, a w Wielkim Księstwie do Tatarów.

Przypominał sprawę ordynacji powiatu bytowskiego i lemborskiego, którą mieli opracować komisarze powołani przez sejm 1638 roku.

Chciał powołania obdarzonej pełnią władzy komisji, która zakończyłaby spory graniczne z Węgrami i Siedmiogrodem.

W odniesieniu do spraw wewnętrznych Władysław Waza zwracał uwagę na przekraczanie kompetencji przez trybunały. Można przyjąć, że było to pośrednią odpowiedzią na powtarzane przez sejmiki zarzuty o przetrzymywaniu i kasowaniu werdyktów przez sądy zadworne. Na podkreślenie zasługuje uwaga o otrzymywaniu wyroków infamii na sejmikach. Sprawa ta wymaga dalszych badań.

Proponował otwarcie, czyli wznowienie pracy przez mennicę.

Polecał poddanym Inflantczyków, którzy, dochowując wierności Rzeczypospolitej, musieli porzucić majątności położone na terenach opanowanych przez Szwecję. Dodać trzeba, że rekompensatę obiecał Inflantczykom już sejm warszawski 1626 roku (konstytucja *O Inflantczykach*). Kolejne konstytucje, które obietnicę powtarzały, uchwalano w latach 1629, 1631 i 1633. W tej ostatniej wspomniano jednak o wypłaconych zaliczkach.

Prosił o potwierdzenie indygenatu „Milanowi szlachcicowi holzackiemu”, co, jak pisał, czyni po raz trzeci. Chodziło o Gebharda a Milnheima, pochodzącego z Alzacji dworzanina królewskiego, którego indygenat wpisany był do Metryki Koronnej pod datą 4 kwietnia 1635 roku<sup>301</sup>. Nie wiadomo, dlaczego władcy tak zależało na potwierdzeniu tego konstytucją. Nakazywała to wprawdzie uchwała sejmu 1601 roku: „każdego [...] szlachectwo konstytucją objaśniać będziemy”, ale której przecież nie przestrzegano.

Wreszcie, Władysław IV poddawał uwadze sejmikujących własne długi i wydatki. Postulował nowe rozgraniczenie dóbr stołowych oraz szlacheckich. Prosił o zgodę na mianowanie biskupem płockim królewicza Karola Ferdynanda i zwiększenie dochodów drugiego z braci, Kazimierza, o co ten zresztą zwracał się w odrębnych listach<sup>302</sup>.

W sumie, najgłośniejsze w legacji było żądanie pieniędzy, przy czym dla części szlachty pewną osłodą mógł być postulat dokonania koekwacji, to jest zrównania liczby poborów uchwalonych przez poszczególne sejmiki.

Sejmik zebrał się w Wilnie 9 lipca 1641 roku<sup>303</sup>. Posłami wybrano ludzi

---

<sup>301</sup> *Album*, nr 735.

<sup>302</sup> Królewicz zwrócił się do sejmików także bezpośrednio. TN, t. 138, pkt 15. Jan Kazimierz do sejmiku średzkiego, 22 IV 1641 Warszawa.

<sup>303</sup> AR, dz. II, nr 1202.

„wielkich w Ojczyźnie”, przywódcę ewangelików litewskich, podkomorze-  
go Wielkiego Księstwa Janusza Radziwiłła i Antoniego Tyszkiewicza pod-  
skarbiego nadwornego. Obaj zostali przed niespełną półtora rokiem oskar-  
żeni przez przeora konwentu dominikanów wileńskich Petroniusza  
Kamieńskiego o współautorstwo zamieszek, do jakich doszło w czasie po-  
grzebu klienta radziwiłłowskiego, ewangelika Aleksandra Przytkowskiego.  
Obradujący niespełna miesiąc po protestacji sejmik wileński uznał winny-  
mi zejść różnowierców<sup>304</sup>. Zmianę stanowiska szlachty należy jednak trak-  
tować jako przejaw poddawania się uczestniczącym w obradach magnatom,  
w roku 1640 biskupowi wileńskiemu Abrahamowi Wojnie, w 1641 Janu-  
szowi Radziwiłłowi. Ponadto owa różnica nie była tak wielka, jak mogłoby  
się wydawać, bo w 1640 roku, występując przeciw różnowiercom, szlachta  
wybrała posłem starostę oszmiańskiego, podwojewództwo wileńskiego  
Adama Macieja Sakowicza. Ten zaś był jednym z zaufanych ówczesnego  
przywódcy ewangelików Litwy, wojewody wileńskiego Krzysztofa Radzi-  
wiłła (zmarł 19 września 1640). Drugim posłem został protegowany bisku-  
pa Michał Wojna, starosta pieniański.

Instrukcję rozpoczął zwyczajowy nakaz podziękowania królowi „za tak  
miłościwy, ojcowski prawie ku nam i Rzeczypospolitej afekt”. Prawie, zna-  
czyło prawdziwie. Zwyczajowo odniesiono się do ogółu postulatów władcy,  
ale zajmując stanowisko przeważnie niechętnie. Wyrażono bowiem zdziwie-  
nie, że zaciągnięte wojsko nie otrzymało żołdu i pozostawiono to, jak i przed  
rokiem, trosce Panów Koronnych<sup>305</sup>. Owszem, świadectwem odżegnywa-  
nia się od całej sprawy było zastrzeżenie, żeby oddziałów nie rozlokowano  
na zimę w Wielkim Księstwie<sup>306</sup>. Podobnie, uznając potrzebę wypłacenia  
Kozakom należnego wynagrodzenia, nie wspomiano o własnym współ-  
udziale<sup>307</sup>.

Aprobowano uwagi króla o potrzebie zabezpieczenia granic. Upomina-  
no się o wypłacenie zaległego od lat żołdu załogom pogranicznych zamków,  
zwłaszcza Dyneburga i Smoleńska, milczano o koronnym Nowogrodzku,  
dodano litewski Połock. Proponowano wprowadzenie jako zasady, że sta-  
cjonować w nich będą, zmieniając się co trzy miesiące, oddziały wybrań-  
ców z królewskiej<sup>308</sup>.

---

<sup>304</sup> TN, t. 137, pkt 42. Kopia protestacji OO Dominikanów [...] przeciwko wojewodzie  
wileńskiemu, 29 II 1640; AR, dz. II, nr 1195. Instrukcja [...] posłom województwa wileń-  
skiego, 27 III 1640.

<sup>305</sup> Żądanie zapłaty znajdowało się w instrukcji nowogrodzkiej, oszmiańskiej, żmudz-  
kiej, zawsze z zastrzeżeniem, że nie może spowodować obciążenia Wielkiego Księstwa.

<sup>306</sup> Toż sejmik nowogrodzki.

<sup>307</sup> Toż sejmiki nowogrodzki, oszmiański, żmudzki.

<sup>308</sup> Toż sejmiki nowogrodzki, oszmiański.

Zastrzegano, że jeśli zostałyby uchwalone podatki, ich szafunek powinien pozostawać w gestii podskarbiego litewskiego. To ostatnie było wycofaniem się z pomysłu wyrażonego ostatnio w instrukcji opracowanej przed sejmem z roku 1640. Wówczas domagano się oddania szafunku województwom i powiatom.

Dane posłom polecenie, by przed podjęciem decyzji zorientowali się w stanie stosunków z Moskwą i Turcją, mogło być traktowane jako potrzeba oszacowania potrzeb, ale raczej stanowiło przejaw nieufności wobec informacji króla<sup>309</sup>.

Aprobowano propozycję powołania komisji, która doprowadziłaby do ustalenia linii granicznej z Węgrami i Śląskiem<sup>310</sup>.

Godzono się na otwarcie mennicy<sup>311</sup>.

Budził wątpliwości projekt króla rewizji dóbr stołowych, a zwłaszcza powołania komisji do ich nowego rozgraniczenia<sup>312</sup>.

W odniesieniu do Trybunału zgodzono się z uwagą o przekraczaniu przez niego kompetencji. Pisano, że z pominięciem sejmików rozstrzyga sprawy o naganę szlachectwa. To trzeba uznać za świadectwo nieprzestrzegania konstytucji sejmu 1633 roku, która odrzucała decyzje trybunalskie, jeśli nie były poprzedzone wywodem przeprowadzonym na sejmiku (*O wywodzeniu szlachectwa*). Nakazywano posłom starać się o jego, Trybunału, reformę. Ten postulat był następstwem rozejścia się zimą 1640 roku komisji, która miała dokonać korektury Trzeciego Statutu i Sądu Głównego.

Wbrew zaleceniu królewskiemu powracano do sprawy tytułów, bo żądano skasowania konstytucji *O tytułach cudzoziemskich*<sup>313</sup>. Milczano o protegowanym królewskim. Prośbę króla o zapłacenie długu i nadania dla królewiczów pozostawiano decyzji ogółu<sup>314</sup>.

Za swoiste nawiązanie do legacji królewskiej uznać można dany posłom zakaz godzenia się na przedłużenie obrad choćby o godzinę<sup>315</sup>. Odnoszono

---

<sup>309</sup> Zwraća uwagę pogląd szlachty oszmiańskiej, że najazdy tatarskie spowodowane zostały kolonizacją ziem ukraińskich przez panów koronnych. „Obywatele Korony miasta swe i wsi pod ich granice przeszedłszy dzikie pola posadzali”.

<sup>310</sup> Konstytucja *Komisarzy do Węgier, Śląska i Margrabstwa, i Pomorstwa* została uchwalona w roku 1633.

<sup>311</sup> Toż sejmiki nowogrodzki, żmudzki.

<sup>312</sup> Zapowiedź rewizji nadań na dobra należące do ekonomii zawarta była już w konstytucji sejmu 1635 roku *O dobrach stołu naszego tak w Koronie, jako i w Wielkim Księstwie Litewskim*.

<sup>313</sup> Toż sejmik nowogrodzki.

<sup>314</sup> Toż sejmiki nowogrodzki, oszmiański. Poparł zamiar nadania biskupstwa królewiczowi sejmik żmudzki.

<sup>315</sup> Toż sejmiki nowogrodzki, żmudzki.

się nie do uwagi o konkludowaniu sejmów, lecz do tego, co działo się później, podczas redagowania uchwał („po sejmie drugie sejmy u [...] pieczętarczy bywają”). Nakazywano zatem, żeby marszałek izby podpisywał tekst przed pożegnaniem króla i niezwłocznie wnosił do akt grodzkich.

Wychodząc poza treść legacji, powtarzano w większości żądania zawarte w instrukcji na sejm 1640 roku. Upominano się zatem o publikowanie udzielanych królowi rad senatorskich. Nakazywano posłom starać się o skasowanie ceł morskich, które wbrew prawu i własnym zobowiązaniom próbował wprowadzić Władysław IV oraz anulowanie podjętej przez niego decyzji w sprawie lenna kurlandzkiego<sup>316</sup>. Król, nie pytając sejmików i sejmku, zgodził się, żeby następcą bezpotomnego władcy Kurlandii Fryderyka został bratanek księcia Jakub. Chciano, aby wyeliminowano nadużycia prawa, jakie miały towarzyszyć zmianom na tronie pruskim, ale nie pisano, co konkretnie budziło sprzeciw<sup>317</sup>.

Poruczano posłom, żeby dążyli do usunięcia zadrażnień między rozróżnionymi w wierze.

Jak i w roku 1640 domagano się, aby w razie rozejścia się sejmku bez powzięcia uchwał, marszałkiem następnego był poseł z tej samej prowincji. Żądano, „aby autoritatem et dignitatem posłów jako najbardziej obwarować”. Powagę i godność... To było reakcją na incydent, do jakiego doszło w czasie sejmku 1639 roku, kiedy podskarbi nadworny Jerzy Ossoliński zagroził jednemu z posłów mazowieckich, podkomorzemu wiskiemu Stanisławowi Baranowskiemu, że każe go obić. Skarżono się na dyskryminowanie posłów litewskich, którzy nie otrzymują w Warszawie dobrych kwater<sup>318</sup>.

Samej Litwy dotyczyło żądanie wyjaśnienia powodów, dla których, mimo uchwalenia konstytucji *De bellica oeconomia*, tak mało pieniędzy wpływa do skarbu. Był to zresztą nierzadki przykład słabej znajomości uchwał sejmowych, gdyż uchwalona przez sejm 1638 roku konstytucja odnosiła się do Korony. Obietnica obciążenia dóbr królewskich podatkiem przeznaczonym na potrzeby artylerii litewskiej zapisana została w *Pactach conventach* Władysława Wazy, a powtórzona przez sejm 1634 roku (*Warunek i czas wnoszenia do skarbu donatywy z dóbr Wielkiego Księstwa Litewskiego czasu elekcji uchwalonej*).

---

<sup>316</sup> Toż sejmik nowogrodzki. Czart., rkps 375, k. 603. 11 VII 1641. Sejmik oszmiański domagał się, żeby feudum kurlandzkie nie było nadawane bez zgody Rzeczypospolitej. AR, dz. II, nr 1201. 9 VII 1641 Oszmiana. Sejmik żmudzki uznał decyzję za akt prywatny, zatem pozbawiony mocy. AR, dz. II, ks. 10, k. 60.

<sup>317</sup> Sejmik żmudzki chciał, aby „exercitia religionis catholicae et augustiana tylko zostało”.

<sup>318</sup> Toż sejmik nowogrodzki.

Żądano powołania trybunału skarbowego, który sędziłby w Wilnie sprawy o niepłacenie podatków. Domagano się ponowienia i, co należy podkreślić, respektowania konstytucji sejmów koronacji Władysława IV, która mówiła o obieralności marszałków powiatowych. Stanowi to kolejny dowód kiepskiej znajomości uchwał sejmowych, gdyż konstytucję *O marszałkach Wielkiego Księstwa Litewskiego* uchwalił sejm 1631 roku.

W ślad za instrukcją na sejm 1640 roku powtarzano żądanie aktualizacji hierarchii urzędników wojewódzkich i powiatowych. Precyzowano, że chodzi o urzędy niedawno utworzone, rzecz znamienita, przez króla, które nie miały aprobaty sejmowej, ale ich nie wymieniano<sup>319</sup>.

Chciano objaśnienia konstytucji, „którą Moskwa ad indigenatum przypuszczona”, czy odnosi się do wszystkich, którzy postanowili żyć pod władzą króla, czy do niektórych. Nie wiadomo, co miano na myśli, gdyż konstytucja taka nie jest znana. W czasach Władysława IV nadano jedynie dwanaście indygenatów, a wśród indygenów nazwisk rosyjskich nie widać<sup>320</sup>.

Zamiast za Inflantczykami, ujmowano się za szlachtą sierpiejską, której majątki znalazły się w granicach Moskwy i jej chciano z dóbr Rzeczypospolitej rekompensować straty. Jednocześnie zastrzegano, żeby cudzoziemcy nie otrzymywali królewszczyzn.

Po raz kolejny pojawił się postulat zakończenia prac przez komisję brzeską powołaną, co trzeba podkreślić, w roku 1607<sup>321</sup>.

Domagano się, aby rotmistrzowi piechoty zamku wileńskiego (był nim Marcin Olszewski) zwrócono pieniądze, które, nie mogąc doczekać się ich ze skarbu, od kilku lat wykładał na żołądek.

Odbiciem trwałego konfliktu z Wilnem było wykorzystanie kolejnego sporu prawnego, w którym miasto było stroną, żeby wysunąć żądanie przedstawienia przez nie przywilejów, a także, by mieszczenie nie otrzymywali urzędów, „którymi się tylko stan szlachecki zwykł zdobić”. Spór wiązał się z tumultem, którego ofiarą tym razem padli Żydzi. Król wysłał komisarzy, żeby odtworzyli bieg wydarzeń, mieszczenie odmówili poddania się ich jurysdykcji, co w instrukcji sejmiku uznano niemal za bunt, a przynajmniej za nieposłuszeństwo wobec panującego<sup>322</sup>.

Z osobna wymienił należy sprzeciw wobec jakiegoś wystąpienia dominikańskiego, które uznano za naruszające godność Wielkiego Księstwa.

Kończąc, przyznano posłom swobodę decyzji w sprawach w instrukcji

---

<sup>319</sup> Sejmik oszmiański podkreślając, że chodzi o nowo utworzone urzędy chciał, „aby [urzędnicy] byli aprobowani z naznaczeniem miejsca albo prosto zniesieni”.

<sup>320</sup> *Album*, nr 714–715, 722, 725–728, 731–733, 735, 737.

<sup>321</sup> Toż sejmik żmudzki.

<sup>322</sup> Toż sejmik oszmiański.

niewspomnianych. „W inszych wszystkich [...] aby wespół z inszymi stany [...] o pospolitym dobrze Ojczyzny obradzali, prosimy”<sup>323</sup>.

Sejm obradował od 20 sierpnia do 4 września 1641 roku. Marszałkiem izby poselskiej został przedstawiciel Wielkopolski Bogusław Leszczyński. Spośród punktów instrukcji wileńskiej odbicie w uchwałach znalazł postulujący publikowanie opinii senatorów. Sejm postanowił, że będą spisywane, podpisywane i odczytywane zaraz po wotach. Podtrzymał moc konstytucji sejmu 1638 o tytułach, ale zastrzegając, że nie odnosi się do rodów z Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz ziem ruskich inkorporowanych w roku 1569 do Korony, czyli województwa braclawskiego, kijowskiego i wołyńskiego. Trzy konstytucje poświęcono Trybunałowi Wielkiego Księstwa. W pierwszej (*O trybunale Wielkiego Księstwa Litewskiego*) zabroniono między innymi rozpatrywania wywodów szlachectwa, jeśli wcześniej nie były omawiane na sejmikach gromniczych. Mocą drugiej (*O sądach trybunałskich Wielkiego Księstwa Litewskiego*) zwiększono liczbę deputatów duchownych o wybranego przez kapitułę smoleńską, a jednocześnie podniesiono do czterech liczbę deputatów świeckich zasiadających z nimi w kole mieszanym. Trzecia uchwała odnosiła się do pisarza Trybunału (*O pisarzach trybunałskich*), ale ograniczała się do kolejnego zakazu pobierania nadmiernej opłat.

Zabroniono chorągwiom koronnym wkraczania do Wielkiego Księstwa i wybierania stacji (*O żołnierzu*). Ponadto sejm powtórzył konstytucję o przeznaczeniu poboru z dóbr króla na potrzeby artylerii litewskiej i zapowiedział budowę cekhauzów (*Oeconomia Wielkiego Księstwa Litewskiego*).

W sprawach wyznaniowych zawieszono do następnego sejmu sprawy sądowe między unitami i dyzunitami, ale już teraz określono sposób postępowania w procesach o przynależność świątyń (*Religia grecka*).

Uchwalono *Ordynację powiatów lemburskiego i bytowskiego*. Po raz kolejny nie rozstrzygnięto poruszonych w instrukcji wileńskiej na sejm 1640 roku, zresztą i innych, sprawy pieczętowania sukna (*Sygilacja gdańska*). Nie wiadomo, co zawierał skrypt względem dyrekcji koła poselskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który podpisany przez nominata gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego i marszałka izby złożono w archiwum.

Spośród postulatów odnoszących się do króla i Domu Królewskiego sejm nakazał zwrot w ciągu czterech tygodni dóbr stołowych, które po roku 1590 znalazły się w posiadaniu osób prywatnych. Wyjątek uczyniono dla ekonomii pruskich, ale i tu tylko do czasu upływu kontraktów zawartych z posesorami. Przemilczał propozycję króla przeprowadzenia ponownego rozgrani-

---

<sup>323</sup> Podobnie sejmiki oszmiański („ostatek wierze i cnocie PP. Posłów poruczamy”) i żmudzki.

czenia. Wyraził zgodę na mianowanie Karola Ferdynanda biskupem płockim zabraniając mu jednak obwoływania i koronowania królów, a jeśli zostałby kardynałem, nadal miał ustępować pierwszeństwa arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Ponadto nie miał prawa nabywać dóbr ziemskich, Zezwolono na nadanie królewiczowi Kazimierzowi po jednej królewskiej w Koronie i Litwie, ale dopiero po śmierci obecnych dzierżawców i nie mogły to być dobra leżące na pograniczu i starostwa grodowe. Potwierdzono indygenat Gebharda a Milnheima, a jednocześnie, mocą odrębnej konstytucji (*O indygenatach i nobilitacjach*), postanowiono, że potencjalny indygen musi odtąd przedstawiać sejmowi swe zasługi dla Rzeczypospolitej, oraz skasowano indygenaty nadane po roku 1607, jeśli nie miały odbicia w konstytucji.

\* \* \*

Spośród spraw poruszonych w instrukcjach sejmiku wileńskiego, co więcej, mających poparcie innych, ogromna większość nie znalazła odbicia w uchwałach sejmów odbytych pod berłem Zygmunta III. Wyraźnie większą efektywność miała instrukcja przygotowana na sejm 1641 roku, który obradował za panowania Władysława Wazy, ale także, co należy podkreślić, za życia następnego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej.

Nie wiadomo, kto inspirował uchwały, o których w instrukcji nie wspomniano, na przykład w sprawie pomieszczenia, w którym miano przechowywać księgi ziemskie w Wilnie lub upominano się, ale w instrukcjach przygotowanych na wcześniejsze sejmy.

Wychodząc poza krąg wileński należy odnotować, że w omawianym okresie raz tylko doszło w Rzeczypospolitej do powszechnej i skutecznej odmowy wykonania uchwały sejmu, mianowicie w roku 1590. Chodziło o nowy podatek, tak zwane pogłówne, które miało być zapłacone przez dorosłych mężczyzn stanu szlacheckiego. Marginesowo należy zauważyć, że autorzy uchwały nie są znani. Argumenty, którymi uzasadniano sprzeciw, były najróżniejsze, ale decydujące było uznawanie podatku za przynoszący szlachcie ujmę. Pogłówne będą płacili Tatarzy i Żydzi. Mówiono jednak również, że uchwała jest bezprawna, ponieważ została wpisana do zbioru już po zakończeniu obrad i niebezpieczna, bo sporządzenie wykazów płatników da władcy wiedzę o liczbie poddanych. Będzie mógł więc pokusić się o zebranie sił zdolnych do ich pełnego podporządkowania. Król próbował przekonywać, wskazując, że naruszenie autorytetu sejmu jest dla państwa szkodliwe. „Z jakim by to niebezpieczeństwem było Rzeczypospolitej [...] gdzieby sejmowe postanowienia mocy mieć nie miały...”<sup>324</sup>. Ostatecz-

---

<sup>324</sup> AZ, rkps 863. Zygmunt III do Jana Zamoyskiego, 28 V 1590 Warszawa.

nie musiał się jednak pogodzić z porażką, której prawnym wyrazem będzie uchwalenie przez sejm 1591 roku *Zniesienia niektórych konstytucji sejmku przeszłego*. Decyzję o nowym podatku – pogłównym szlacheckim – potraktowano jako jedną z podjętych w związku z zagrożeniem tureckim, które minęło. Z tego powodu wszystkie, co podkreślono, jako tymczasowe i już niepotrzebne, uchylono. Pozostał przecież ślad w pamięci i to trwały, bo jeszcze w roku 1620 szlachta upicka, pisząc o szukaniu sposobów zapełnienia skarbu „utrapionej Ojczyzny” zastrzegła, by wśród wynalezionych nie znalazł się nienawistny podatek, żeby nie było „pogłowia nowego”<sup>325</sup>.

Częściej i lokalnie odmawiano wykonania uchwał, które nakazywały przeprowadzenie okazowania, czyli sprawdzenia stanu bojowego szlachty. Były to decyzje sejmików relacyjnych i zjazdów, na których relacji słuchano. Tak zdarzyło się choćby po sejmie 1616 roku, kiedy najpierw szlachta kaliska, zebrana z okazji elekcji podkomorzego, a potem także poznańska, która zjechała na sesję sądową, uchwaliły, że konstytucji podlegać nie chce i nie będzie<sup>326</sup>.

Czym innym były uwiecznione sukcesem starania o zmianę przywileju czy konstytucji. Mowa o przyłączeniu ziem zdobytych na Moskwie oraz korekcie konstytucji zabraniającej, jak rozumiano, używania tytułów rodowych.

W sumie, choć sporne jest, kto Rzeczpospolitą rządził, to wydaje się pewne, że nie robiły tego sejmiki. Na efekty pracy sejmów oddziaływały w stopniu znikomym. Decydujący był bieg wydarzeń w czasie samego sejmku. Każdy z dwu jego głównych elementów, król oraz izba poselska, mógł przeprowadzać własne projekty, jeżeli nie napotykał na zdecydowany sprzeciw drugiego. Przykładem możliwości może być uchwalenie konstytucji o tumultach (1593, 1598, 1631), kiedy chciał tego Zygmunt III, milczenie posłów wobec jego przygotowań do uderzenia na Moskwę i skuteczny sprzeciw szlachty, potem sejmku, wobec czynionych przez Władysława IV z myślą o wojnie z Turcją. Wspomnieć należy niemożność zmuszenia władców choćby do respektowania określonych przez prawo terminów rozdania wakacji. Innymi słowy, że strona pasywna nie mogła być pokonana, aktywna nie musiała zwyciężyć.

---

<sup>325</sup> BPAN Kraków, rkps 365, k. 94. Instrukcja upicka dana posłom na sejm: Janowi Si-cińskiemu i Gabrielowi Białożorowi, [ok. 22 IX] 1620.

<sup>326</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1, cz. 2, s. 13. Sejmik elekcyjny, 28 XI 1616 Kalisz. Zjazd, 5 XII 1616 Poznań.



## Komisje sejmowe

Milczało o nich prawo koronne i litewskie.

Powoływał sejm, a więc i król, tylko król, senatorzy, ale jedynie formalnie, bo rzeczywistym sprawcą był monarcha. Pierwszą z długiego szeregu utworzył sejm lubelski 1569 roku, ten sam, podczas którego zawarto unię. Komisja miała przystosować prawo Wielkiego Księstwa do koronnego. W jej skład weszło dwu senatorów, biskup wileński Walerian Protasewicz i starosta żmudzki Malcher Szemiot, sekretarz królewski a zarazem wójt wileński, znany prawnik Augustyn Rotundus, przedstawiciele szlachty, po jednym z każdego województwa oraz dwu pisarzy ziemskich: oszmiański Piotr Stanisławowicz i wileński Andrzej Maczkowicz. Wynik prac miał być przedstawiony następnemu sejmowi, został zaś w formie Statutu Wielkiego Księstwa dany do zatwierdzenia dziewiętnaście lat później, w 1588 roku i nie sejmowi a królowi.

Powoływanie tej i wszystkich następnych uzasadniał brak instytucji, które mogłyby rozstrzygać problemy całej Rzeczypospolitej, tylko Korony lub Litwy, poszczególnych województw, powiatów i ziem, w tym najczęściej ich granic.

Ze względu na cel tworzenia, komisje można podzielić na zagraniczne i wewnętrzne. O ich powołaniu na ogół informowały odrębne konstytucje, czasem wzmianka w ogólniejszej. Przeważnie podawano nazwiska komisarzy i – lub – urząd, rzadziej, że zostaną wybrani przez sejmiki. Niekiedy wymieniano datę rozpoczęcia prac i pośrednio zakończenia. Tę ostatnią, o ile w uchwale znalazło się polecenie przedstawienia rezultatów kolejnemu sejmowi. Nie określano kworum, co powodowało, że komisja mogła podjąć pracę praktycznie zawsze i szybko.

Komisje zagraniczne powoływano w wypadku wojny. Tworzone były dla prowadzenia rokowań, których termin już uzgodniono, mające iść z wojskiem, żeby podjąć rozmowy w możliwie najszybszym terminie, wreszcie, po zawarciu traktatu, do wytyczenia granicy w terenie. Ponadto zlecano im troskę o wojsko, a ściślej, niedopuszczenie do porzucenia przez nie służby, jeśli skarb spóźni się z wypłatą żołdu, co było rzeczą zwykłą. Jak pisała w instrukcji na sejm zwyczajny 1626 szlachta mińska, powoływane były „tak dla zawiadywania o płacy żołnierzy, jako o traktatach do pokoju służących [aby] radzili”<sup>327</sup>.

---

<sup>327</sup> AR, dz. II, nr 944. Instrukcja sejmiku mińskiego dana posłom na sejm, Hrehoremu Horskemu i Jana Cedrowskiemu, 18 XII 1625 Mińsk.

Komisarze nie mogli, czy raczej, nie powinni, mieszać się w sprawy związane z dowodzeniem, choć tego nie zawsze, a nawet zwykle nie przestrzegali. W roku 1622, po zakończeniu walk pod Chocimiem, skonfederowane chorągwie koronne żądały, aby „senatorowie przy hetmanach według dawnych zwyczajów, a nie komisarze tacy, którzy by się w hetmanów regiment wtrącać mieli, byli”<sup>328</sup>. W istocie nie było to możliwe, bo i hetmani, szczególnie wielcy, bywali członkami komisji, komisarzy zaś z racji funkcji, ale także miejsca zajmowanego w społeczeństwie, zapraszano do udziału w radach wojennych i tym samym oddziaływali na ich przebieg. Tak było choćby w toku wyprawy królewicza Władysława pod Moskwę, kiedy mieli wpływ na kierunek marszu.

Wyjątkowo w roku 1611 sejm zlecił komisarzom, żeby obok kończenia wojny z Moskwą dokonali „gruntowniejszego porządku, sprawiedliwości i ordynacji tych rekuperowanych prowincji”.

Spośród komisji moskiewskich (bo miały prowadzić rozmowy z przedstawicielami Moskwy) wymienić trzeba powołaną przez sejm w roku 1616 i powtórnie w 1618 oraz w 1635. Pierwsze zawarły w Dywilinie kilkunaścieletni rozejm (1619–1633), ostatnia w Polanowie (1634) wieczysty pokój.

Nieco wiadomo o komisji, która wraz z przedstawicielami Moskwy wytyczała granice zgodnie z postanowieniami pokoju, nic o analogicznej, która powinna powstać po zawarciu rozejmu. Prawda, że pierwsza znana jest przede wszystkim z tego, że komisarze, wykonując polecenie Władysława IV, zgodzili się na pozostawienie po stronie moskiewskiej księstwa trubeckiego.

Komisje szwedzkie, to przede wszystkim wieńczące prace rozejmami zawartymi w Altmarku, czyli Starym Targu (1629) i Stumsdorfie, to jest Sztumskiej Wsi (1635). Pierwszy miał obowiązywać do roku 1635, drugi do 1661.

Wśród nielicznych powoływanych w celu przywrócenia dobrych stosunków z Turcją i jej lennikami najważniejsza została powołana przez sejm w roku 1620. Ta prowadziła zakończone sukcesem rozmowy w roku następnym, pod atakowanym przez wojska tureckie Chocimiem.

Tworzono komisje do rozwiązywania konfliktów z Siedmiogrodem, Śląskiem oraz Węgrami, także z Księstwem Kurlandzkim i Pruskiem.

W grupie komisji zagranicznych mieszczą się prowadzące pertraktacje z elektorami brandenburskimi w sprawie przekazania lenna pruskiego.

Były komisje, które powoływano na wypadek, gdyby miały być potrzebne. Przykładem powołane przez sejmy w latach 1631 i 1646, które miały prowadzić rokowania ze Szwecją. Pierwsza zapowiedziane w rozejmie altmarskim, druga, sztumskim, żeby „wieczne pakta stanąć mogły”.

---

<sup>328</sup> BJ, rkps 100, s. 341. Punkta od wojska podane, 1622.

Wszystkie, niezależnie od zleconego im zadania, dawały wrażenie sprawowania przez Rzeczpospolitą kontroli jeśli nie nad całością polityki zagranicznej, to nad jej częścią, czyli działaniami wojennymi. Stąd komisje powoływano także wówczas, gdy, jak w roku 1611, niewykluczony był udział króla w kampanii.

W toku rokowań tytulatura komisarzy zmieniała się, podkreślając ich funkcję poselską. Tak było w roku 1615, w czasie rozmów z wielkimi posłami moskiewskimi, kiedy występowali jako „komisarze lub posłowie wielcy”. Tak w 1621, gdy w czasie rokowań prowadzonych z Turkami, komisarza, wojewodzica lubelskiego Jakuba Sobieskiego tytułowano posłem wielkim.

Odbiega od powszechnie stosowanej tytulatura komisarzy, którzy prowadzili rozmowy poprzedzające zawarcie rozejmu dywilińskiego (1618) – „Rada i Urzędnicy Jego Królewskiej Mości”. Panowie Rada, to senat, ale w tym wypadku można by to chyba uznać za przejaw zwykłego w Rzeczypospolitej nieprzywiązywania znaczenia do sformułowań. Podobnie jednak tytułują się komisarze, którzy prowadzili rokowania z Moskwą w roku 1634, uwieńczone zawarciem pokoju: „Panowie Rada Wielcy Posłowie”<sup>329</sup>.

Tylko czasem wskazywano, a i to nie troszcząc się o dokładność, kto komisję powołał. Komisarze, którzy w roku 1615 i 1616 prowadzili rokowania z przedstawicielami Moskwy, napiszą, że „powołani są z pozwolenia Jego Królewskiej Mości [...] od PP Rad Duchownych i Świeckich i od wszystkiej Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego”. I podobnie wyznaczeni w roku 1622 do rokowań ze Szwecją, którzy, choć mieli pełnomocnictwa wydane tylko przez senat, także tytułowali się „komisarzami Króla Jegomości i Rzeczypospolitej”<sup>330</sup>.

Zwykle nie określano kompetencji. W roku 1611 sejm upoważnił komisarzy, aby „to czynili, co expediat Reipublicae”. To co Rzeczypospolitej przyniesie korzyść... Niekiedy nakazywano kierowanie się instrukcją, tak jak w roku 1623, gdy komisarze, którzy mieli prowadzić rozmowy w sprawie przedłużenia rozejmu ze Szwecją, otrzymali swobodę decydowania, ale w ramach „instrukcji sobie od Rzeczypospolitej danej”. Jeśli pod pojęciem: Rzeczypospolita rozumieć sejm, nie było to zresztą prawdą. Instrukcje i pełnomocnictwa opracowywano już po zakończeniu obrad. Posłowie, jak i ogół szlachty, ich nie znali. „Aby w kole poselskim instrukcja PP Komisarzów do traktatów dana publice była czytana”, domagał się w roku 1616 sejmik

---

<sup>329</sup> AP Kraków, Archiwum Sanguszków, rkps 72, k. 47, 187; Czart., rkps 2103, k. 2. Pakta wiecznego przymierza z Moskwą w roku 1635 maja 3 dnia w Warszawie przy bytności wielkich posłów potwierdzone.

<sup>330</sup> BPAN Kórnik, rkps 1540, nr 38. My, Komisarze Króla JM i Rzeczypospolitej, teśmy zgodnie namówili pakta. Rokowania trwały w dniach 26–28 XI 1622.

oszmiański<sup>331</sup>. Dokumenty wystawiał król, czasem senatorzy, przy czym uważano, że wśród sygnatariuszy powinien, ale nie musiał być, przewodzący senatowi arcybiskup gnieźnieński. W roku 1623, kiedy chciano szybko odpowiedzieć Szwedom, poprzestano na podpisach tych senatorów, którzy przebywali przy królu. „Uważając ścisłość czasu, a odległość [...] arcybiskupa gnieźnieńskiego, zdało się nam ex mente senatus praesentis dać respons” tłumaczył kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł<sup>332</sup>. Także jednak i w takich wypadkach sporządzane były podług wskazówek króla, czy nawet w jego kancelarii. Przykładem mogą być pełnomocnictwa i instrukcje wystawione w roku 1622 przez senat „nomine totus Reipublicae, i cum consensu [...] Maiestatis”. W imieniu całej Rzeczypospolitej i za zgodą władcy. Dodać trzeba, że Zygmunt III, wydając pełnomocnictwa posłom, którzy mieli prowadzić rozmowy ze Szwecją, zaznaczał, że nie może to być uważane za uznanie zaszytych w niej zmian. Innymi słowy, jego detronizacji. *Salvo iura nostra, z zastrzeżeniem naszych praw...*<sup>333</sup>

Co najważniejsze, bez względu na zapisy konstytucji i sformułowania instrukcji, władza komisarzy była pełna. Nie było nad nimi kontroli. „Jeśli by według tych konstytucji i skryptów sobie powierzonych dosyć czynili i traktaty z narodem moskiewskim przez Ichmości o pokoju, jeśli zaczęte, albo skończone są” – poleci pytać w czasie sejmu 1619 roku szlachta nowogrodzka<sup>334</sup>. Korzyści, jakie mogła dać wiedza o wydarzeniach, choćby ze względu na treść uchwały podatkowej, kwestionować wprawdzie nie można, ale jednocześnie odległość od miejsca traktatów zwykle przesądzała, że to, co wiedziano w Warszawie, było nieaktualne. Komisarze, jeśli króla nie było w pobliżu, musieli decydować sami, a tym łatwiej, że żaden z układów, które zawarli, nie został odrzucony.

Jeśli traktat zawarto w imieniu króla, najczęściej poprzestawano na ratyfikacji przez niego, czasem przez niego i grupę senatorów. Tak było w układach z cesarstwem, Turcją, zwykle z Moskwą.

Traktat bytomsko-będziński z roku 1589, który zakończył konflikt wywołany rywalizacją Zygmunta Wazy i arcyksięcia Maksymiliana o tron polski, został zaprzysiężony przez króla, senatorów, cesarza i arcyksiążąt. Kolejny, z 1613 roku, zatwierdzili Zygmunt III i Maciej I. W tym wypadku tekst ogłoszono, co było ewenementem.

---

<sup>331</sup> Czart., rkps 2245, nr 17. Uzupełnienie instrukcji oszmiańskiej danej posłom na sejm: Janowi Korsakowi i Pawłowi Progulbickiemu, 15 III 1616 Oszmiana.

<sup>332</sup> AR, dz. IV, nr 8. Albrycht Stanisław Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 7 VI 1623 Malbork.

<sup>333</sup> LL, rkps 29, k. 218. Plenipotencja Króla JM, 27 II 1624 Warszawa.

<sup>334</sup> AR, dz. II, nr 701. Instrukcja sejmiku nowogrodzkiego dana posłom na sejm: Janowi Protasewiczowi i Janowi Kiersnowskiemu. Bez daty, grudzień 1618.

Król oraz car zatwierdzili przedłużenia rozejmów dokonane w latach 1591 i 1602. Oni też potwierdzili przysięgą pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów pokój z państwem moskiewskim. Pokój zawarto w Polanowie w roku 1634, potwierdzenia w Moskwie i Warszawie dokonano w 1635.

Przez króla i sułtana został zatwierdzony traktat, który zakończył wojnę nazywaną od miejsca konfrontacji głównych sił wojną chocimską (1621).

Sejm zatwierdził traktaty rozejmowe ze Szwecją, które zawarto w roku 1629 w Altmarku i w 1635 w Stumsdorfie.

Nie został zatwierdzony ani przez króla, ani sejm rozejm dywiliński z Moskwą (11 grudnia 1618), ważny, bo nie tylko przerywał na kilkanaście lat rozpoczętą w roku 1609 wojnę, ale w sposób istotny zmieniał przebieg granicy. Powodem niezatwierdzenia było nieuznawanie przez Rzeczpospolitą wyboru na tron carski Michała Romanowa (1613–1645).

Nie zatwierdzono, poza wspomnianymi, rozejmów ze Szwecją, choćby z lat 1609, 1611, 1618 i 1623. Tu uzasadnieniem mógł być krótki termin trwania, bo zawierano je na rok, zastrzegając samoczynne przedłużenie, jeśli przed wygaśnięciem nie zostaną wypowiedziane.

Po lata dwudzieste XVII wieku niejasne pozostawało usytuowanie komisarzy w hierarchii urzędniczej Rzeczypospolitej. Ujawniło to się w czasie sejmu 1623 roku, kiedy doszło do sporu między hetmanem dowodzącym walczącymi oddziałami i komisarzem, czyli między Krzysztofem Radziwiłłem i Januszem Skuminem Tyszkiewiczem, który z nich ma pierwszy składać relację. Król po naradzie z senatorami uznał, że hetman i weszło to w zwyczaj<sup>335</sup>. Po zakończeniu wojny smoleńskiej król, senatorowie, posłowie na sejm zwyczajny 1635 roku najpierw wysłuchali relacji Krzysztofa Radziwiłła, a następnie Jakuba Zadzika.

Komisje wewnętrzne mogły obejmować działaniem całą Rzeczpospolitą. Taką, choć nie użyto nazwy komisja, utworzył sejm 1589 roku, który powołał rewizorów. Ich zadaniem było drogą pożyczek, zastawów i egzekwowania dawnych zaległości zdobyć pieniądze, które miały być przeznaczone na przygotowanie Rzeczypospolitej do grożącej jej wojny z Turcją. Koronę obciążyć mogli kwotą miliona złotych, Litwę pół miliona.

Niekiedy komisje zajmowały się sprawami państw Rzeczypospolitej z osobna. W tym wypadku komisja pracowała na terenie państwa, którego sprawami miała się zajmować i tworzona była z jego obywateli. Można tu wymienić komisje powołane przez sejm 1591 roku w celu rozliczenia zaległości podatkowych powstałych po śmierci Stefana Batorego. Miejscem pracy koronnej miał być Lublin, litewskiej Wilno. Można przyjąć, że zapoczątko-

---

<sup>335</sup> Czart., rkps 1644, s. 20.

wało to tworzenie tak zwanych trybunałów skarbowych, osądzających nieuczciwych poborców i podatników.

Najczęściej komisje miały doprowadzić do wytyczenia granicy między województwami czy powiatami. Niekiedy za niewykonanie pracy, jeżeli się jej podjęto, grożono karami pieniężnymi. Komisarze, którzy nie stawili się na obrady, karani być mieli zgodnie z uchwałą sejmku 1588 roku stoma grzywnami. Jedna, to około 200 gramów srebra. Komisarzowi, ale tylko senatorowi, który, zgodziwszy się, nie brałby udziału w pracach komisji do rozgraniczenia województwa kijowskiego z braclawskim powołanej w roku 1613, zagrożono karą 10 tysięcy złotych.

Po powołaniu komisji sejm w zasadzie więcej się nią nie zajmował. Śledzenie czy kontrolowanie jej prac było sprawą bezpośrednio zainteresowanych. Na ich żądanie, jeśli komisja nie podjęła czy nie zakończyła pracy, powoływano kolejną, a nawet kolejne. Zdarzeniem wyjątkowym było odrzucenie rezultatu, co przytrafiło się komisji powołanej w roku 1589, a potem jeszcze kilkakrotnie, celem rozgraniczenia województwa kijowskiego i powiatu mozyrskiego. W tym wypadku chodziło o utworzoną w roku 1613. Otóż sejm 1620 roku, niewątpliwie na wniosek posłów sejmików ruskich, uznał, że opis sporządzony został bez wcześniejszej wizji lokalnej. „Nie jeżdżąc po gruntach na miejscu tę komisję odprawowowali [...]”. Powołał nową komisję, tyle, że w większości złożoną z tych samych urzędników i ludzi.

Struktura komisji była w zasadzie stała. W ich skład wchodził senatorzy świeccy i duchowni, posłowie na sejm, urzędnicy, czasami deputaci wybrani przez sejmiki. Wyjątek stanowiła komisja powołana przez sejm 1589 roku do korektury prawa koronnego. Mianowicie, powołani zostali i wymienieni z osobna przedstawiciele Rad Duchownych, instytucji, jeśli samodzielnych, to w życiu politycznym Rzeczypospolitej nieznanymi. W tym wypadku byli to dwaj nominowani biskupi, chełmski i kamieniecki, zatem jeszcze nie senatorzy, dwaj opaci, tyłuż kanoników i jeden dziekan. Ponadto w komisji znaleźli się reprezentujący również nieistniejące samodzielnie Rady Świeckie, dwaj wojewodowie, dwaj kasztelanowie i po jednym deputacie z województw i ziem. Komisja wprowadziła się nie zebrała, w rezultacie sejm powołał w roku 1601 kolejną, ale nadal o strukturze kościelno-świeckiej. Należy zauważyć, że w analogicznej litewskiej z roku 1569 był spośród duchownych tylko biskup wileński, a w 1611 nikogo.

W wypadku komisji sejmowych senatorów powoływał król (w okresie bezkrólewia arcybiskup gnieźnieński). Posłów wyznaczał za zgodą izby jej marszałek. Jeśli komisja była tworzona przez króla, on powoływał wszystkich. Nie wiadomo, kto wyłonił duchownych wymienionych w składach komisji, które miały dokonać korektury prawa koronnego.

Liczebność komisji, tak jak i stosunek liczbowy senatorów i posłów, bywał różny. W roku 1611 powołano czternaście osób, w tym trzech senatorów. W pracach uczestniczyło zwykle kilku.

Powołując komisje zagraniczne uwzględniano dwa czynniki. Pierwszy można nazwać państwowym. Litwie, w której gestii znajdowały się stosunki z Moskwą (dodać trzeba, iż zwyczajowo, bo nie wynikało to z aktu unii i późniejszych postanowień), otóż Litwie przypadała większość miejsc w komisjach moskiewskich. Wśród komisarzy, którzy prowadzili pertraktacje w roku 1615, był jeden obywatel Korony, Krzysztof Kazimierski biskup kijowski, zatem diecezji graniczącej z Moskwą, oraz ośmiu Litwinów, w tym obaj hetmani, Jan Karol Chodkiewicz i Krzysztof Radziwiłł. Dodać można, że także wojewoda smoleński Mikołaj Hlebowicz, z którego to województwa Moskwa jeszcze formalnie nie zrezygnowała<sup>336</sup>. Wśród pięciu komisarzy, którzy w roku 1618 zawarli rozejm dywiliński, było wprawdzie trzech obywateli koronnych, a dwu litewskich, ale ci ostatni to kanclerz Lew Sapięha i znawca spraw moskiewskich referendarz Aleksander Gosiewski. W komisjach szwedzkich Litwini dominowali, jeśli walki prowadzono na terenie sąsiadujących z nimi Inflant. Skrajnym przykładem jest komisja powołana do rozmów w roku 1622, w której było pięciu Litwinów (starosta żmudzki, kasztelan wendeński, hetman polny, referendarz litewski i starosta dorpacki) i żadnego obywatela Korony<sup>337</sup>. Gdy Szwedzi uderzyli w roku 1626 także na Prusy, tworzono komisje nazywane od miejsca działalności odpowiednio inflanckimi i pruskimi. Te ostatnie były zdominowane przez obywateli Korony, co zresztą budziło w Litwie niepokój, ale dlatego, iż obawiano się, aby nie zawarły rozejmu, który nie obejmie Wielkiego Księstwa.

W wypadku komisji, których zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa pograniczu południowo-wschodniemu, w ich skład wchodził senatorowie i szlachta z województw ruskich. Tak było choćby w wypadku komisji powołanej w roku 1616 przez Zygmunta III do rozmów z przedstawicielami hospodara mołdawskiego Raduły Mihnei. Weszli bowiem do niej wojewoda podolski, dwaj kasztelani: halicki i kamieniecki, starosta lipnicki, trembowelski, podsędek halicki oraz krewny wojewody kijowskiego i hetmana Łukasz Żółkiewski<sup>338</sup>.

Drugim czynnikiem, który ważył na składzie komisji, było znaczenie, jakie przywiązywano do wyniku rozmów. Komisjom, które zawarły rozejm (1618) czy pokój (1634) z Moskwą, przewodzili kanclerze. Pierwszej li-

---

<sup>336</sup> AP Kraków, rkps 72, s. 47.

<sup>337</sup> LL, rkps 29, k. 24. Akta komisji, 1622.

<sup>338</sup> BPAN Kraków, rkps 1051, k. 47. Traktaty wołoskie, 1616 Braha.

tewski Lew Sapieha, drugiej koronny Jakub Zadzik. Kanclerze koronni kierowali pracami komisji, które zawarły dłuższe rozejmy ze Szwecją (1629 Wacław Leszczyński, 1635 Jakub Zadzik). Natomiast w wypadku tej samej Szwecji, gdy król chciał, by zawieszenie działań trwało możliwie krótko, kiedy rozmowy prowadzone były wyłącznie w Inflantach, wyznaczał ludzi zajmujących w senacie, w ogóle w Rzeczypospolitej, miejsce niewysokie, choćby wojewodę mściławskiego Janusza Skumina Tyszkiewicza.

Wynagrodzenie członków komisji zagranicznych pochodziło z sum przeznaczonych na żołd, niekiedy bezpośrednio ze skarbu państwa. Czasami do udziału w pracach miała pobudzić obietnica nagrody. W roku 1633 Władysław IV, zwracając się do Janusza Skumina Tyszkiewicza, by wziął udział w pracach komisji powołanej do rokowań ze Szwecją, wspomniał, że „pracę i koszt [...] na miłościwym baczeniu naszym mieć będziemy”<sup>339</sup>. Inna kwestia, że w tym wypadku zachęta, choć generalnie ceniona, okazała się nieskuteczna.

W wypadku komisji wewnętrznych, czasem zapowiadano w powołującej je uchwale, że wynagrodzenie będzie pochodziło z podatków specjalnie na ten cel uchwalonych przez sejmiki. Tak było w wypadku komisji z roku 1589, która miała dokonać korektury prawa. Niekiedy poprzestawano na nałożeniu na starostów obowiązku dostarczenia żywności, jak w roku 1607, kiedy powołano komisje do rozgraniczenia województwa podlaskiego, brześciańskiego i powiatu grodzieńskiego. Czasem problem przemilczano, tak jak w 1616, gdy powołano komisję do rozgraniczenia województwa pomorskiego z księstwem pomorskim.

Wreszcie dodać należy, że członkowie komisji zagranicznych, tak jak i posłowie, nie mogli się czuć pewni swego bezpieczeństwa, ale byli od posłów o tyle w lepszej sytuacji, że dodawano im eskortę. Tak było w roku 1615, w czasie rokowań prowadzonych w okolicach Smoleńska z posłami moskiewskimi. W czasie rozmów w 1618 roku, które odbywały się na przedpolach Moskwy, „po 500 człowieka z obu stron było”<sup>340</sup>. W 1623 do Litwy dotarła wiadomość, że Jakub Pontus de la Gardie niezadowolony z przebiegu rozmów z posłami moskiewskimi, nakazał ich uwięzić, a następnie wysłał do Szwecji. W rezultacie, senatorzy litewscy nie chcieli jechać na zapowiedziane pertraktacje. Jak pisano do króla, „wymawiają się niemal wszyscy”<sup>341</sup>. Domagali się od hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, aby przysłał do ochrony 500 żołnierzy. Ostatecznie uzgodniono ze Szwedami,

---

<sup>339</sup> Oss., rkps 206/11, k. 38. Władysław IV do wojewody trockiego, 20 IV 1633 Warszawa.

<sup>340</sup> TN, t. 110, pkt 51. Diariusz komisji z Moskwą pod stolicą w czasie ekspedycji królewicza Władysława, 1617.

<sup>341</sup> LL, rkps 29, k. 82. Kopia instrukcji od senatorów Wielkiego Księstwa Litewskiego do Króla JM danej JM ks. Heliaszewiczow [Melchiorowi Eliaszewiczowi], 19 VII 1623.



iż każda ze stron mieć będzie ze sobą 60 jazdy i 40 piechoty. Kwestią odrębną jest, że litewskim towarzyszyło 50 jezdnych, co, jak można przypuszczać, wynikało z braku pieniędzy na zaciągnięcie większej liczby<sup>342</sup>.

## Konwokacja Wileńska

Zjazdy podejmujące decyzje w imieniu Wielkiego Księstwa Litewskiego, mimo że było już połączone unią z Koroną, zaczęły zbierać się w czasie pierwszego bezkrólewia (24–27 września 1572, Rudniki)<sup>343</sup>. Obradowały po porzuceniu Rzeczypospolitej przez jej pierwszego wybranego władcę Henryka Walezego. Zwoływał je Stefan Batory, ale nie wiadomo, kto mu podsunął projekt, a przede wszystkim, czy było to świadome nawiązanie do wcześniej obradujących, czy proste zastąpienie sejmiku generalnego. W każdym razie, pierwszy został zwołany w roku 1577 do Wołkowyska, a jego uchwały nie zyskały powszechnej aprobaty. Jak zapisano w uniwersale poborowym sejmu 1578 roku podatki, które uchwalono na „sejmiku wołkowyskim” zapłaciła tylko część. Następny zjazd zebrał się w roku 1580 w Wilnie i, co należy szczególnie podkreślić, obradował w obecności monarchy. Kolejny odbył się ponownie w Wołkowysku, w roku 1582.

O obradujących w czasie bezkrólewia można powiedzieć, że mieściły się w ramach tego, co czyniono w Koronie. Co ważniejsze, wynikały z tradycji Wielkiego Księstwa, w którym porozumiewanie się możnych wymuszane było przez częstą i długotrwałą nieobecność władcy. Na podkreślenie zasługuje jednak skład zjazdów, że uczestniczyli w nich, obok możnych, także przedstawiciele sejmików. To bowiem można uznać za widoczny znak, że sami możni już nie mogli decydować, tak jak to bywało przed unią, lecz potrzebowali poparcia i legitymacji szlacheckiej.

W wypadku zjazdów batoriańskich, nie ulega wątpliwości, że ich zwoływanie było jaskrawym złamaniem postanowienia unii, która jednoznacznie zabraniała władcy składania „sejmów [...] osobnych stanom koronnym i litewskim, jeno zawsze wspólne”.

Zjazdy litewskie zbierały się również w czasie bezkrólewia, które zapoczątkowała śmierć Stefana Batorego. Wówczas weszło w zwyczaj obradowanie w Wilnie. Pierwszy, który określił się jako Zjazd Główny Wileński,

<sup>342</sup> AR, dz. II, nr 866. Komisarze do Krzysztofa Radziwiłła, I X 1623; LMAB, rkps F 17, nr 60. Relacja rokowań, 7 II 1624.

<sup>343</sup> O dwudziestolecie po unii – H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002.

został zwołany na 29 stycznia 1587 roku. Drugi, Generalny Zjazd Wileński, zebrał się 2 października, a trzeci 8 listopada 1587 roku.

Do Wilna zwoływał zjazdy Zygmunt Waza, mianowicie w latach: 1588, 1591, 1592, 1593. Kiedy w roku 1602 zwołał go do Nowogródka, wywołał sprzeciw kanclerza Lwa Sapiehy i zapewne wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła Pioruna<sup>344</sup>. Powodem były jednak chyba jakieś animozje między senatorami. Nie sposób bowiem nie zauważyć, że w roku 1605 ten sam Lew Sapieha opowiedział się za zjazdem w Nowogródku, a spośród samorzutnie zbierających się zjazdów doby rokосу Zebrzydowskiego trzy radziły w Wilnie (20 maja i 14 lipca 1606, 4 lutego 1607), a jeden w Nowogródku (23 września 1606).

Nie wiadomo, kiedy pojawiła się nazwa konwokacja wileńska, ale używano jej w odniesieniu do zjazdu zwołanego przez króla w roku 1605. Konwokacja, od łacińskiego terminu *convocatio*, zjazd, zgromadzenie, wileńska, od miejsca obrad. Prawda, że jeszcze w roku 1617 Samuel Maskiewicz zapisał w pamiętniku wiadomość o zwołaniu do Wilna sejmiku konwokacyjnego.

Władca zwoływał zjazdy na prośbę litewskich poddanych, bądź z własnej inicjatywy, ale w tym wypadku oczekiwano w Litwie, że zasięgnie opinii jej senatorów. Świadczy o tym tłumaczenie podkanclerzego koronnego Piotra Tylickiego, dlaczego król nie uczynił tego, zwołując konwokację w roku 1602. Mianowicie, żeby przyspieszyć podjęcie uchwał, które umożliwiłyby wypłacenie żołdu chorągwiom walczącym w Inflantach.

Sprawą otwartą pozostaje, komu, oprócz monarchy, przyznawano prawo zwoływania zjazdów. W roku 1587 decyzję o zwołaniu sejmików, a po nich zjazdu, podjęli obradujący na początku stycznia w Grodnie senatorowie, uniwersały zaś wydał wojewoda wileński Krzysztof Radziwiłł Piorun. W początku wieku XVII najwyraźniej uznawano, że zjazdy może, a nawet powinien zwoływać, oprócz króla, co oczywiste, biskup wileński. To wynika z listów Lwa Sapiehy, który pisał do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki najpierw, że zwrócił się do biskupa Benedykta Wojny, aby „jako nasz litewski prymas konwokował nas”, a nieco później, iż biskup to zrobił. „Pisze [...] biskup wileński do mnie, że nas chce konwokować dla obmyślenia jakoby się dać mógł co najprędzej ratunek [...] hetmanowi”<sup>345</sup>.

Hetman, to Jan Karol Chodkiewicz walczący w Inflantach ze Szwedami, ratunek, pieniądze dla żołnierzy, którzy nie otrzymując żołdu walczą

---

<sup>344</sup> BPAN Kraków, rkps 352, k. 119. Piotr Tylicki do Lwa Sapiehy, 5 IX 1602 Kraków.

<sup>345</sup> LMAB, rkps F 9–432, nr 218. Lew Sapieha do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, 24 VIII Różana. Brak daty dziennej, ale kontekst wskazuje na 1605; AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, 1 IX 1605 Słonim.

nie chcieli. Biskupi wileńscy, chociaż przed unią wchodzili w skład Rady Najwyższej, zwanej również Tajną, to jednak pozostawali w cieniu urzędników świeckich. Oprócz Jerzego Radziwiłła, żaden z biskupów pounijnych nie mógł pochodzeniem czy osobistym znaczeniem równać się z Chodkiewiczami lub Radziwiłłami. Obecna ich pozycja pierwszych senatorów Wielkiego Księstwa byłaby zatem przyjęciem wzorca koronnego, czyli prymatu arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Najwyraźniej sądzono, że zwołanie zjazdu, a przynajmniej zwołanie go przez króla, powinno odbywać się analogicznie jak zwołanie sejmu. W zasadzie tak i było, choć król przyznawał sobie większą swobodę postępowania. W roku 1602, zmieniając decyzję, odwołał zjazd. „Zdało się nam powtórzyć, żebyś już składania sejmików tych Uprzejmość Wasza poniechał”, pisał, zresztą po wspomnianych sprzeciwach co do miejsca obrad<sup>346</sup>. W 1617 zaś chyba pozostawił decyzję co do terminu podkanclerzemu litewskiemu Eustachemu Wołłowiczowi. Poleciał bowiem wysłać mu dokumenty, aby „zapieczętowałszy i czas na Zjazd Główny wpisawszy jako najprędzej rozesłał”<sup>347</sup>.

Razem z uniwersałami lub w ślad za nimi na ogół rozsyłano „insze listy do sejmików należące”, czyli instrukcję królewską. O tym, że nie zawsze, że obradowano nie znając jej, świadczy wzmianka w uchwale sejmiku nowogrodzkiego z roku 1624, iż wybrano posłów „na Zjazd Główny, który w roku terażniejszym od Jego Królewskiej Mości [...] złożony być ma”<sup>348</sup>.

Sejmiki, na których miano opracować własne instrukcje i wybrać posłów, czasem specjalnie zwoływano (jak w latach 1591 i 1613), czasem wykorzystywano jeden z mających stały termin, zatem relacyjny (w roku 1602, 1615 i 1624) lub deputacki (w 1617). Nie wiadomo, czy tak jak przed sejmami szlachta opodatkowywała się na pokrycie kosztu wyjazdu posłów. Podobnie brakuje informacji, czy otrzymywali w Wilnie bezpłatne kwatery. Można jedynie się domniemywać, że tak, w przeciwnym razie koszt obciążałoby uczestników zjazdu, co byłoby sprzeczne z poglądem na służbę Ojczyźnie, mianowicie, że jest obowiązkiem, ale który powinna nagradzać.

Okres dzielący sejmiki i konwokację był różny: dwa tygodnie w latach 1593 i 1602, trzy w 1613, cztery w 1605 i 1615.

Konwokacje zwoływane w latach 1606–1607 przez możnych zbierały się dla zaprezentowania stanowiska wobec rokoszu. Zebrani zapowiadali

---

<sup>346</sup> TN, t. 99, pkt 45. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 9 IX 1602 Kraków.

<sup>347</sup> Rac., rkps 12. Zygmunt III do NN, 17 I 1617 Warszawa.

<sup>348</sup> Awt., 126, nr 4, k.11. Instrukcja nowogrodzka dana posłom na Zjazd Główny: Krzysztofowi Radziwiłłowi i Adamowi Chreptowiczowi, 27 III 1624 Nowogródek.

niepodporządkowanie się uchwałom, które zostały lub zostaną podjęte przez rokoszan. Występowali przecież nie jako obrońcy praw i zwyczajów Rzeczypospolitej, lecz Litwy. „Obawiając się, aby [...] naród nasz praeiudicie jakie w wolności swojej nie odnosił i prawa a zwyczaje dawne naruszone nie były [...] oświadczamy, że żadnemu postanowieniu [...] podlegać nie chcemy, bo też bez nas nic Wasze Miłości stanowić nie mogą”. Obawiając się, by wolności naszego narodu nie ucierpiały... Zastanawiano się jednak również, a raczej przede wszystkim, jak opłacić żołnierzy, którzy walczyli w Inflantach, w ogóle, jak powstrzymać napór szwedzki na Inflanty.

Zjazdy zwoływane przez króla miały radzić na ogół nad sprawami bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego Litwy, a nawet całej Rzeczypospolitej, co oznaczało, że o podatkach. I tak, w roku 1591 zjazd został zwołany z powodu zagrożenia za strony Turcji i Tatarów, dla „uspokojenia domowych niesnasek”, co nie jest jasne, a także, aby obmyślił, skąd wziąć pieniądze na zapłatę żołnierzom. W 1605 miał radzić o obronie Inflant, w 1615 o przeciwdziałaniu naporowi Moskwy, „o zatrzymaniu smoleńskiego zamku, także i o dalszym od tego nieprzyjaciela uspokojeniu”. Dwukrotnie, w latach 1613 i 1624, powód zwołania był, czy można przypuszczać, że mógł być, nieco inny. W obu wypadkach czynnikiem nadrzędnym mogła być chęć oddziaływania poprzez uchwały wileńskie na treść sejmowych. Konwokacja roku 1613 zbierała się bowiem na niespełna miesiąc przed sejmem (9 listopada i 3 grudnia 1613). Konwokacja 1624 miała obradować po sejmie, który odrzucił forsowany przez króla projekt wojny zaczepnej ze Szwecją i przed sejmem, na którym król propozycję ponowił. Obie miały uchwalić podatki na wojsko.

Na otwarcie konwokacji przybywał poseł królewski, który przedstawiał zgromadzonym powód jej zwołania. Znane wypadki wskazują, że był to człowiek znaczny, ale nie senator, bo w roku 1602 król wyznaczył koniuszego litewskiego Pawła Sapiehę, w 1615 pisarza wielkiego Janusza Skumina Tyszkiewicza, w 1624 zaś starostę brzeskiego Gedeona Tryznę<sup>349</sup>.

Wskazanie tematu obrad nie pozbawiało możliwości omawiania innych spraw. Przykładem jest choćby zjazd z roku 1591, który wystosował list do kardynała Jerzego Radziwiłła, aby nie przyjmował królewskiej nominacji na biskupstwo krakowskie<sup>350</sup>. Konwokacja z roku 1613 protestowała przeciw konstytucji o rozgraniczeniu województwa brześciańskiego i lubelskiego. Co więcej, wzywała, by w czasie kolejnego sejmiku posłowie litewscy zażą-

---

<sup>349</sup> Zob. listy Zygmunta III do zebranych w Wilnie: Czart., rkps 2073, nr 72. Radom naszym i posłom [...] w Wilnie zgromadzonym, 15 V 1615 Warszawa; AR, dz. III, nr 2. Zygmunt III..., 14 V 1624 Warszawa.

<sup>350</sup> Odpowiedź Jerzego Radziwiłła – Rac., rkps 78, nr 91. Data dzienna uszkodzona, sierpień 1591.

dali jej skasowania<sup>351</sup>. W 1614 postulowano utworzenie skarbu publicznego o stałych dochodach<sup>352</sup>.

Konwokacja, która obradowała w roku 1624, choć podjęła uchwałę podatkową, ale wbrew intencjom króla i wymowie jego instrukcji wyraziła przekonanie o możliwości przedłużenia rozejmu. Wezwała władcę, aby zgodził się na podjęcie rozmów, które doprowadziłyby do trwałego, a przynajmniej wieloletniego zakończenia konfliktu ze Szwecją. Mówiła o rozszerzeniu swobody handlu bałtyckiego.

Zdaniem Jana Karola Chodkiewicza, konwokacja mogła zmieniać wysokość żołdu, byle w ramach przewidzianej na to kwoty<sup>353</sup>.

Nie był określony czas obrad. W roku 1587 pierwszy ze zjazdów obradował trzy dni (29–31 stycznia), trzeci, dziesięć (8–17 listopada). W 1593 radzono trzy dni (30 lipca–1 sierpnia), w 1605 sześć (2–7 maja), w 1614 jedenaście (1–11 października). Nie wiadomo, w jaki sposób były prowadzone. Pewne jest, że obok posłów brali w nich udział senatorowie, ale brak informacji, czy obradowano osobno czy razem. Na ostatnie wskazuje fakt, że pod uchwałą widnieje podpis marszałka zjazdu, nie ma zaś marszałka koła senatorskiego. Nie wiadomo również, kto i w jaki sposób marszałka zjazdu wybierał.

We wstępie do uchwał zamieszczano formułę informującą, kto je podjął, przy czym pewne zmiany można przypisać niedbalstwu. W 1593 występują więc „Rady, urzędnicy ziemscy, posłowie z województw, ziem i powiatów, rycerstwo i wszystkie stany Wielkiego Księstwa Litewskiego, duchowni i świeccy”<sup>354</sup>. W 1605 „Rady Duchowne i Świeckie, urzędnicy i posłowie ziemscy z województw i powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>355</sup>. W 1614 „Rady Duchowne i Świeckie, posłowie ziemscy z województw, ziem i powiatów, i inne stany Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>356</sup>. W roku 1634 tekst jest częściowo uszkodzony. Czytelne jest – „My, Rady Duchowne i Świeckie, Posłowie i Rycerstwo”, co, jeśli brać dosłownie, oznaczałoby rozszerzenie kręgu radzących<sup>357</sup>.

Najpełniejsza jest informacja o podejmujących uchwałę w czasie bezkrólewia 1632 roku – „My, Rady Duchowne i Świeckie, urzędnicy Rzeczy-

---

<sup>351</sup> AR, dz. II, nr 168. My, Rady Duchowne i Świeckie, posłowie ziemscy, 9 XI 1613 Wilno.

<sup>352</sup> Rac., rkps 75, k. 47. My, Rady, 11 X 1614 Wilno.

<sup>353</sup> AR. dz. V, nr 2047. Jan Karol Chodkiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 27 V 1615 Cimkowicze.

<sup>354</sup> Czart., rkps 2724, s. 538. My, Rady, 30 VII 1593.

<sup>355</sup> AZ, rkps 46. My, Rady, 2 V 1605 Wilno.

<sup>356</sup> Oss., rkps 2284, k. 247. My, Rady, 9 XI 1613 Wilno; Rac., rkps 75, k. 47. My, Rady, 11 X 1614 Wilno.

<sup>357</sup> LMAB, rkps F 256, nr 1188. My, Rady, 2 III 1634 Wilno.

pospolitej i rycerstwo ze wszystkich województw i powiatów zebrani, obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy się tu [...] dla sądów głównych trybunalskich [...] zgromadzili”<sup>358</sup>.

W sumie można przyjąć że w konwokacjach zwołanych przez króla uczestnikami byli senatorowie oraz posłowie wybrani na sejmikach i obdarzeni przez nie instrukcjami. W zbierających się także w czasie regnum, pod rządami króla, ale samorzutnie, senatorowie i ci, którzy chcieli w obradach uczestniczyć. W czasie interregnum, senatorowie, zapewne deputaci trybunalscy, a nawet ogół szlachty przybyłej na sesję sądu.

Nie wiadomo, gdzie obrady były prowadzone. Wydaje się, że w zamku wileńskim.

Nie jest oczywiste, w jakim stopniu uważano uchwałę za prawomocną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przynajmniej w paru wypadkach wyłonięne przez zjazd poselstwo zawoziło ją królowi. Postępowano zatem nie jak z uchwałami sejmików, lecz sejmu. W roku 1614 posłami byli referendarz litewski Aleksander Gosiewski i sekretarz królewski Jan Czyż<sup>359</sup>. W 1615 Andrzej Piekarski i Jan Campo. W 1624 dwu senatorów: Eustachy Wołłowicz biskup wileński i Janusz Skumin Tyszkiewicz wojewoda mściśławski oraz Krzysztof Zawisza<sup>360</sup>. Monarcha mógł zaaprobować całość przyjętych postanowień bądź część.

Niekiedy, jak szlachta oszmiańska w 1616 czy upicka w 1618, chciano, aby potwierdzał je sejm<sup>361</sup>.

Stałych sejmików pokonwokacyjnych nie było. Z tego, co wiadomo, wynika, że relacje składano przy nadarzającej się okazji. W roku 1593 szlachta nowogrodzka wysłuchała jej w czasie zjazdu z okazji sesji sądu grodzkiego, to znaczy trzy miesiące po konwokacji (30 lipca – 1 listopada 1593). W 1613 miano jej słuchać w czasie sejmików przedsejmowych, „przyszłych wtorkowych”, czyli po dziesięciu dniach od zakończenia konwokacji. Prawda, że chyba nie na wszystkie sejmiki posłowie zdążyli<sup>362</sup>.

Być może, tak jak w wypadku konwokacji obradującej w roku 1632, w czasie bezkrólewia, obok lub zamiast relacji ustnej, rozpowszechniano

---

<sup>358</sup> BPAN Kórnik, rkps 345, k. 15. My, Rady, maj 1632.

<sup>359</sup> BPAN Kórnik, rkps 289, s. 441. Odpowiedź króla Aleksandrowi Gosiewskiemu i Janowi Czyżowi posłom z Głównego Zjazdu Wileńskiego, 26 XI 1614 Warszawa

<sup>360</sup> Extranea, Polen, nr 79. Odpowiedź króla posłom z konwokacji wileńskiej, Eustachemu Wołłowiczowi biskupowi wileńskiemu, Januszowi Skuminowi Tyszkiewiczowi wojewodzie mściśławskiemu i Krzysztofowi Zawiszy, 14 VII 1624 Warszawa.

<sup>361</sup> Czart., rkps 2245, nr 16. Instrukcja oszmiańska posłom na sejm: Janowi Korsakowi i Pawłowi Progulbickiemu, 15 III 1616; AR, dz. II, nr 699. Instrukcja upicka posłom na sejm: Andrzejowi Mlecze i Piotrowi Szukszcie, 1618.

<sup>362</sup> Racz., rkps 34, k. 27. My, Rady Duchowne i Świeckie, posłowie ziemscy, 9 XI 1613.

pełny tekst uchwały. *Laudum albo uniwersał* konwokacji informuje bowiem, że deputaci otrzymali teksty opatrzone pieczęcią grodzką wileńską, mieli je przekazać do urzędów grodzkich, te powinny sporządzić kopie, które woźni przybiją na bramach miast. Wskazuje to także, że konwokacja uważała się za władną wydać rozporządzenie urzędom grodzkim.

Dziwi, że nie są znane teksty drukowane, zwłaszcza, że w Wilnie była drukarnia Mamoniczów (przez część omawianego okresu) i Akademii.

W roku 1624 roku sejmik nowogrodzki polecił posłom na konwokację, Krzysztofowi Radziwiłłowi i Adamowi Chreptowiczowi, żeby przedstawili uchwałę sejmikowi relacyjnemu, a jednocześnie postanowił, że ten zbierze się już w tydzień po zakończeniu zjazdu. Nowogródek jest odległy od Wilna o około 140 kilometrów. Odliczając na drogę cztery – pięć dni oznacza to, że spodziewano się, iż kilkadziesiąt kopii urząd grodzki sporządzi w przeciągu jednego lub dwu dni i niezwłocznie przekaże posłom.

Ponadto z instrukcji nowogrodzkiej wynika, że zamierzano oceniać postanowienie wileńskie nie znając reakcji króla.

Nieliczne informacje odnoszące się do losu uchwał wskazują, że powinny być wykonywane. Wynika to z przekazywania posłom pełni władzy decydowania, tak jak w roku 1615 uczyniła szlachta słonimska, która dała „moc zupełną [...] znosić się, namawiać i stanowić”<sup>363</sup>. Potwierdzają to instrukcje nakazujące odliczanie od podatków kwot wpłaconych zgodnie z uchwałami wileńskimi. Zresztą, świadczą i same uniwersały podatkowe sejmów. Należy jedynie zastrzec – jeśli uchwały konwokacji nie były sprzeczne z decyzjami sejmików. Dowodem jest odrzucenie uchwały podatkowej, którą podjęła konwokacja roku 1593. Mówiąc dokładniej, chodziło o decyzję sejmu wspomnienia Zygmunta Wazy, który szykował się do wyjazdu do Szwecji. Wówczas posłowie litewscy złożyli protest, że podjęto ją bez ich zgody. Król zwrócił się do sejmików relacyjnych i zwołanej jednocześnie konwokacji. Ta podatki uchwaliła, natomiast sejmiki: nowogrodzki, wileński, a można przypuszczać, że i licząca się część pozostałych, nie zgodziły się na zapłacenie. Rzecz przy tym interesująca, że sejmiki podały ten sam powód, mianowicie, iż król nie zaaprobował uchwał poprzedniej konwokacji. „Iż te artykuły próśb zjazdu wileńskiego Jego Królewskiej Mości podane [...] nie wykonane są”. Zapewne chodziło o postulat, by mianował biskupa wileńskiego, a innymi słowy, żeby cofnął nominację obywatela Korony, dotychczasowego biskupa łuckiego Bernarda Maciejowskiego i zastąpił go obywatелеm Litwy<sup>364</sup>.

<sup>363</sup> Racz., rkps 75, k. 68. Instrukcja słonimska dana posłom na Zjazd Główny w Wilnie: Krzysztofowi Haraburdzie i Michałowi Połubińskiemu, 23 IV 1615 Słomim.

<sup>364</sup> Czart., rkps 2243, nr 27. Uchwała szlachty nowogrodzkiej po wysłuchaniu relacji posłów na konwokację oraz posła królewskiego Jana Korsaka, 1 XI 1593 Nowogródek;

Zwoływanie zjazdów spotykało się w Litwie z raczej niechętnym przyjęciem. Powodów było kilka, ale sprowadzić je można do dwu. Jeden, to niezadowolenie, że głównym celem i rezultatem obrad są podatki. Dość wspomnieć, że w roku 1605 sejmik lidzki domagał się podjęcia uchwały zabraniającej zbierania się zjazdu „na same tylko pobory”<sup>365</sup>. W 1624 zaś konwokacja zwróciła się do Zygmunta III, aby zjazdów więcej nie zwoływał, co się i stało. Następną i ostatnią w omawianym okresie zwołał w roku 1634 Władysław IV, ale i wówczas, w kazaniu wygłoszonym w dniu jej rozpoczęcia (7 marca 1634), znany jezuicki kaznodzieja Jakub Olszewski powie do uczestników, że „na toście się tu do Wilna [...] zjechali, abyście po żelazie dalszy Ojczyźnie waszej posiłek złotem obmyślali”<sup>366</sup>. Czynniki drugi był bardziej skomplikowany, bo zawierała się w nim chęć stanowienia o sobie i obawa, że spowoduje to, iż sprawy litewskie znikną z obrad sejmów, a zatem Wielkie Księstwo utraci równą pozycję z Koroną. Tak zapewne należy rozumieć wystąpienie posła grodzieńskiego Krzysztofa Radziwiłła, gdy w roku 1605 mówił na konwokacji, „że się to obmyśliwanie urazów i potrzeb Rzeczypospolitej nie na swym miejscu odprawuje, gdyż mamy na to prawa, aby takie consilia et comitia nie w Wilnie, ale w Warszawie zawierane były”<sup>367</sup>. Mamy gwarantowane przez prawo, że takie narady i zgromadzenia mają się odbywać nie w Wilnie, lecz w Warszawie... Podobną wymowę ma instrukcja mińska dana posłom na konwokację zbierającą się w roku 1613, która rozróżniała sprawy będące w gestii zjazdu i sejmu. Tych ostatnich nie powinien rozpatrywać, a jeśli uzna, że wymagają szybkiej decyzji, ma prosić króla, by zwołał sejm<sup>368</sup>.

Istotne kontrowersje budziły konwokacje doby bezkrólewia. W roku 1632 inicjatorami byli biskup wileński Abraham Wojna i hetman polny Krzysztof Radziwiłł, a w 1648 ponownie biskup oraz starosta żmudzki, hetman polny Janusz Radziwiłł.

Przeciwnicy, przede wszystkim wojewoda wileński Lew Sapieha, a w 1648 jego syn, marszałek wielki Kazimierz Leon Sapieha, dowodzili, że samo zebranie się konwokacji narusza unię. Trudno jednak wierzyć w szczerłość argumentu, skoro Lew Sapieha nie tylko nie protestował przeciw zjazdowi zwoływanym przez Zygmunta III czy biskupa Benedykta Woj-

---

Czart., rkps 2243, nr 38. Uchwała posejmowego sejmiku relacyjnego wileńskiego. Bez daty, ale informacja, że obradował po sejmie krakowskim wskazuje, że z początku kwietnia 1595.

<sup>365</sup> AZ, rkps 40, k. 187. Instrukcja lidzka posłom na konwokację wileńska: Mikołajowi Frąckiewiczowi i Szczęsnemu Bohomolcowi, 1 IV 1605 Lida.

<sup>366</sup> J. Olszewski, *Triumf przezacnej konwokacji wileńskiej*, Wilno 1634.

<sup>367</sup> Oss., rkps 1850/I, k. 1. Zdanie Krzysztofa Radziwiłła, 1605.

<sup>368</sup> BPAN Kraków, rkps 360, k. 253. Instrukcja mińska dana posłom na konwokację: Adamowi Wołodkiewiczowi i Adamowi Wankiewiczowi, 14 X 1613 Mińsk.



nę, ale pomagał w ich zebraniu się. Inny argument wojewody, to że zjazd jest niepotrzebny, bo pierwsze decyzje zostały podjęte przez senat, a kolejne zapadną w czasie konwokacji warszawskiej<sup>369</sup>.

W sumie, można przypuszczać, że rzeczywistym powodem sprzeciwu była chęć przeszkodzenia wzrostowi znaczenia Radziwiłłów, a w roku 1648 także obawa przed wzmocnieniem obozu różnowierczego, którego Janusz Radziwiłł był przywódcą.

Zwolennik zjazdu podskarbi wielki litewski Stefan Pac mówił w roku 1632, że podjęte decyzje przyspieszyły działania, które mogły zapewnić bezpieczeństwo Ojczyźnie, czemu trudno zaprzeczyć. Wskazał, że zostały uchwalone bez sprzeciwu kogokolwiek z radzących. To należy podkreślić, bo wskazuje, iż jednomyślność uznawano za dowód działania legalnego. Ponadto, że postępowano zgodnie ze zwyczajami. Było to może nawiązaniem do zjazdów choćby poprzedniego bezkrólewia, tyle że nie brzmi przekonywająco, skoro podskarbi powiedział także, że dopiero po raz pierwszy od zawarcia unii konwokacja obradowała podczas interregnum.

Ważniejsze niż pojedyncze sprzeciwy, choćby i senatorów, było uznawanie uchwały czy, jak także mówiono, laudum wileńskiego, konstytucji, a nawet kapturu wileńskiego, przez szlachtę zebraną na sejmikach. Domagano się jedynie, aby całość, a przynajmniej część odnosząca się do zaciągu wojska, a zatem podatków na jego utrzymanie, potwierdziła konwokacja warszawska<sup>370</sup>.

W Koronie konwokacji wileńskiej bądź nie dostrzegano, bądź, jak arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk, chwalono podjęte decyzje, a konkretnie żądanie dokonania przed elekcją naprawy Rzeczypospolitej<sup>371</sup>.

## Bezkrólewie

Prawo wyboru wspólnego władcy, które narodowi szlacheckiemu Rzeczypospolitej przyznał akt unii, nie otrzymało aż do śmierci Zygmunta Augusta (1 lipca 1572) wykładni, jak ma być stosowane. W rezultacie, gdy rozpoczęło się bezkrólewie, nie wiadziiano, kto i co ma czynić. Pierwsze decyzje

---

<sup>369</sup> *Sprawy*, s. 627. Punkta sentencji podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, 28 VI 1632 Warszawa.

<sup>370</sup> BOZ, rkps 931, k. 151. Instrukcja lidzka dana posłom na konwokację warszawską: Krzysztofowi Jelskiemu i Stanisławowi Dołgirdowi, 25 VI 1648 Lida.

<sup>371</sup> BPAN Kórnik, rkps 345, k. 19. Arcybiskup gnieźnieński do Krzysztofa Radziwiłła, 1 VI 1632 Łowicz.

musiała zatem podjąć jedyna w tym momencie wspólna instytucja Rzeczypospolitej, czyli senat. To, co było sporne, to kto ma nim w szczególnych okolicznościach kierować, marszałek wielki koronny Jan Firlej, Małopolanin i protestant, czy ostatecznie zwycięski arcybiskup gnieźnieński Jakub Uchański. On, ale w imieniu senatu, zwołał zjazd konwokacyjny. Ten ustalił miejsce i termin zjazdu elekcyjnego, w którego toku opisano, jak ma wyglądać ustrój Rzeczypospolitej i w jego ramach jakie obowiązki obciążą monarchę. Pierwszy dokument otrzyma nazwę *Artykułów henrykowskich* (od imienia Henryka Walezego pierwszego wybranego władcy Rzeczypospolitej). Drugi, który zawierał osobiste zobowiązania władców, to *Pacta conventa*, Zawarta umowa... Od Henryka Walezego oczekiwano między innymi pokrywania kosztów nauki na zagranicznych uniwersytetach setki młodych szlachciców. Od Zygmunta Wazy – inkorporacji Estonii.

*Artykuły* noszą datę 12 maja, *Pacta* 16 maja 1573 roku.

Należy jednak podkreślić, że były to jedynie projekty umów, które Rzeczpospolita chciała zawrzeć z wybieranym władcą. Moc prawną zyskiwały, gdy je zatwierdził, a przynajmniej, gdy zrobił to pierwszy z wybranych władców, Henryk Walezy, (10 września 1573, Paryż). Waga tego wynika z faktu, że z tą chwilą postanowienia *Artykułów* weszły do kanonu pojęć określających w oczach szlachty kształt Rzeczypospolitej

Zaskakuje, że nie ujęto w formuły prawa całego okresu od śmierci króla do koronacji następcy. Być może stało się tak dlatego, że to, co robiono, było improwizacją mającą służyć opanowaniu sytuacji, do której Rzeczpospolita nie była przygotowana. Decyzje podejmowano nie z myślą o ich ponadczasowej efektywności, lecz że względu na doraźne interesy stronników. Tak czy inaczej, nie nastąpiło to ani podczas pierwszego bezkrólewia, ani następnych, kiedy wybierano Stefana Batorego (1575) i Zygmunta Wazę (1587), ani, wreszcie, pod ich rządami. To zaś spowodowało, że kiedy rozpoczęło się kolejne bezkrólewie, które od poprzedniego dzieliło 45 lat, w senacie istniała różnica zdań, jak należy postępować.

Zygmunt Waza zmarł 30 maja 1632 roku. Nazajutrz arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk zwołał obecnych w Warszawie senatorów, by wspólnie naradzić się, jak dalej postępować. Na uwagę zasługuje, że kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, który zapisywał w pamiętniku przebieg wydarzeń, nie miał wątpliwości, że arcybiskup był do zwołania posiedzenia upoważniony. Nie wiadomo, kto zwołał posiedzenie 29 kwietnia, kiedy król umierał, a arcybiskupa jeszcze w Warszawie nie było. Należy jednak podkreślić, że dla kanclerza było również oczywiste, że decyzje podejmuje nie sam arcybiskup, lecz senat. Arcybiskup będzie kierował sprawami Rzeczypospolitej, ale wraz z senatem, w imieniu senatu i wykonując jego decyzje jako pierwszy z senatorów.

W czasie posiedzenia majowego garstka uczestników rozstrzygnęła problem, którego w świetle dotychczasowych zwyczajów nie powinno być, mianowicie, czy w konwokacji mają uczestniczyć posłowie szlachty. Jak pisał kanclerz litewski, dyskutowano, „czy wezwać na nią stan szlachecki, skoro prawa zezwalały na jej odbycie samym senatorom”. Nie wiadomo, jakie konkretnie postanowienia miał na myśli, ale z pewnością nie z okresu po-unijnego. Ostatecznie zdecydowano się przedstawiciele szlachty wezwać, ale jeszcze w lipcu będzie budziło to sprzeciwy senatorów, którzy w naradzie nie uczestniczyli. „Księdzu Arcybiskupowi ma senat za złe, że contra antiqua leges et consuetudines sejmiki przed konwokacją składał i posłów wezwał, gdzie nie miał być, tylko senat”. Arcybiskupowi senat ma za złe, że wbrew dawnym prawom i zwyczajom zwołał sejmiki, pisano z Warszawy jeszcze 3 lipca 1632 roku...<sup>372</sup>

Nie wiadomo, jak uniwersały powstawały. Można jednak przypuszczać, że część informująca o sytuacji Rzeczypospolitej była dziełem wspólnym, pewne zaś jest, że część szczegółowa, informująca o terminach zjazdów w Litwie, została opracowana przez pieczętarzy Wielkiego Księstwa. Oni też uniwersały rozesłali. To bowiem stwierdził arcybiskup, który odpowiadając na zarzuty, że nie zwołał sejmiku generalnego słonimskiego, tłumaczył, że to nie jego wina, że nie zna praw i zwyczajów litewskich, co zresztą w odniesieniu do istnienia sejmiku generalnego nie brzmi przekonująco, że właśnie z powodu niewiedzy uniwersał adresowany do sejmików litewskich opracowali Albrycht Stanisław Radziwiłł kanclerz i Paweł Stefan Sapieha podkanclerzy Wielkiego Księstwa. „W kancelariach litewskich był pisany i stamtąd wysyłany...”<sup>373</sup>. Przez analogię można przyjąć, że tak samo było w wypadku uniwersałów adresowanych do sejmików koronnych. Jednocześnie, brak wzmianki w pamiętniku kanclerza, że był współautorem uniwersału wskazuje, jak selektywnie go pisał. W każdym razie tworzenie uniwersału w roku 1632 trwało cztery lub pięć dni, gdyż już 6 maja Mikołaj Kiszka informował Krzysztofa Radziwiłła, że zdobył tekst, przez noc go przedrukowano i obecnie wysyła księciu<sup>374</sup>.

Należy podkreślić, że zamieszczone w uniwersałach wezwanie do narady Rzeczypospolitej także wzbudziło sprzeciwy części senatu. Uważano bowiem, że konwokacja powinna jedynie ustalić czas, miejsce i, co dziwi, sposób elekcji<sup>375</sup>.

Kolejna narada odbyła się 7 maja, już z udziałem większej liczby sena-

---

<sup>372</sup> Czart., rkps 2086, nr 39. Bielecki do Jana Stanisława Sapiehy, 3 VII 1632 Warszawa.

<sup>373</sup> BPAN Kórnik, rkps 345, k. 19. Respons, 1 VI 1632 Łowicz.

<sup>374</sup> AR, dz. V, nr 6763. Mikołaj Kiszka do Krzysztofa Radziwiłła, 6 V 1632 Warszawa.

<sup>375</sup> Czart., rkps 2086, nr 39. Bielecki do Jana Stanisława Sapiehy, 3 VII 1632 Warszawa.

torów. Dokonano oceny sytuacji Rzeczypospolitej, upoważniono hetmanów do zaciągnięcia wojska w celu obrony granic, gdyby zostały zaatakowane oraz zapobiegania „wewnętrznym [...] niebezpieczeństwom”<sup>376</sup>. Ponadto zdecydowano się na wysłanie posłów, z pewnością do Moskwy, a zapewne także do Szwecji, Tatarów, Turcji, z wiadomością o śmierci władcy. Wyrażano wolę dotrzymania zawartych przez niego układów i wzywano do tego adresatów. Kopie pism wysyłanych i oryginały otrzymywanych pozostawiały w archiwum arcybiskupa. W lipcu 1632 roku Krzysztof Radziwiłł prosił go bowiem o przekazanie mu odpisów<sup>377</sup>.

Wypełniając podjętą 1 maja decyzję rozesłano do grodów uniwersały podpisane przez arcybiskupa i obecnych przy nim senatorów. Informowano o śmierci króla i o sytuacji Rzeczypospolitej. Podawano termin zebrań się w Warszawie zjazdu konwokacyjnego, a przed nim sejmików partykularnych oraz generalnych koronnych. Nakazywano zatrzymanie obcych posłów na granicy aż do czasu, gdy arcybiskup gnieźnieński powiadomiony o ich przybyciu przekaże informację, jak dalej postępować.

Równocześnie, zarówno w czasie bezkrólewia roku 1632, jak i 1648, nie czekając na decyzje konwokacji, pewne podjęło samo Wielkie Księstwo Litewskie. W 1632 roku, w Wilnie, ukonstytuował się z inicjatywy Krzysztofa Radziwiłła i biskupa wileńskiego Abrahama Wojny Zjazd Główny, zwany konwokacją wileńską. Ten uznał się władny podjąć uchwałę o wysłaniu gońców do bojarów moskiewskich i szwedzkiego gubernatora Inflant<sup>378</sup>. Chciał zawiadomić o śmierci Zygmunta III, przypomnieć o zawartych rozejmach i prosić o ich dotrzymanie. To nie zostało wykonane, bo nadeszła wiadomość, że pisma adresowane do patriarchy Filareta i gubernatora Johanna Skytte przygotowuje we własnym imieniu, ale wykonując decyzje podjęte w czasie warszawskich narad, wojewoda wileński i hetman wielki Lew Sapieha. Zapewne zostały wysłane przed 27 maja, kiedy wojewoda zawiadamiał o tym Krzysztofa Radziwiłła i załączał kopie<sup>379</sup>. Ponadto Zjazd polecił hetmanom zaciągnąć kilka tysięcy żołnierzy dla ochrony granicy i paruset, którzy stacjonując w okolicach Wilna, w Łukiszkach i Niemieży, czuwaliby nad bezpieczeństwem na gościńcach. Lew Sapieha nie uznał uchwały, hetman polny Krzysztof Radziwiłł zaciągnął dwa tysiące<sup>380</sup>. Wreszcie, odnosząc się do propozycji zawartej w uniwersale, Zjazd opowiedział się za

---

<sup>376</sup> Czart., rkps 6675, nr 57. My, Rady Koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego, 8 V 1632 Warszawa.

<sup>377</sup> TN, t. 124, pkt 128. Krzysztof Radziwiłł do Jana Wężyka, 29 VII 1632 Zabłudów.

<sup>378</sup> BPAN Kórnik, rkps 345, k. 15.

<sup>379</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, 27 V 1632 Brześć.

<sup>380</sup> Czart., rkps 1642, k. 85. Komput wojska do Moskwy zaciągniętego, 1632.

dokonaniem jeszcze przed wyborem króla naprawy funkcjonowania Rzeczypospolitej.

Tekst uchwały wpisano do ksiąg grodzkich wileńskich, a odpisy, których autentyczność poświadczala pieczęć grodzka, mieli otrzymać deputaci i przekazać do urzędów grodzkich, by sporządziły odpisy i opublikowały<sup>381</sup>.

Forma obrad sejmików zbierających się przed zjazdem warszawskim zapewne nie odbiegała zasadniczo od przedsejmowej<sup>382</sup>. Nie wiadomo tylko, czy uniwersał arcybiskupi prezentował występujący w jego imieniu poseł. Jeśli nie, przedstawiał go jeden z miejscowych urzędników. Natomiast istotnie różny był zakres uchwał. Sejmiki, choć nie wszystkie, powołały bowiem sądy kapturowe, mające zastąpić sądy ziemskie, grodzkie i wszystkie inne, które z chwilą śmierci króla, albo otrzymania uniwersału arcybiskupa zawiadamiającego o niej, zawieszały działalność. Różnica terminu nie miała znaczenia, gdyż najpierw konwokacja wileńska, a potem warszawska, zastrzegły, że zachowują moc dekrety wydane zanim uniwersał nadesłano. Niejasna była jedynie kwestia egzekucji wyroków, poprzesztano bowiem na stwierdzeniu o możliwości jej zawieszenia.

Sędziowie byli wybierani. Zostawali nimi przede wszystkim, zatem nie zawsze, sędziowie, podsędkowie, pisarze ziemscy i grodzcy. Wiadomo, że w roku 1632 krakowski sąd kapturowy skazał na infamię urzędników grodzkich krakowskich. Kwestią odrębną jest, że wyrok został skasowany przez sejm koronacji Władysława Wazy (*Sprawa sądu kapturowego z urzędem grodzkim krakowskim*).

Sądowi przewodniczył wybierany przez sędziów marszałek. Kancelarię prowadził pisarz ziemski lub grodzki. Kadencja sądu powinna trwać do zebrania się sejmu koronacyjnego, ale niekiedy trwała dłużej. O tym świadczy decyzja sejmu koronacji Władysława IV, który uznał za nieważne wyroki wydane po rozpoczęciu przez niego obrad. Sądzić miano oskarżonych o zabójstwa, najścia na posiadłości szlacheckie, rozbój i gwałt, ale w praktyce wyrokowano i w sprawach cywilnych.

Ogół wyroków, ale z zastrzeżeniem, że zapadły w sprawach podlegających kompetencji sądów kapturowych, zatwierdzał sejm koronacyjny. „Dekreta w sprawach [...] w których im konfederacja generalna warszawska sądzić pozwoliła, ferowane [...] aprobujemy”. Pozostałe uznał za pozbawione mocy, ale to nie przeszkodziło, że w czasie kolejnego bezkrólewia sądy kapturowe nadal je rozpatrywały. Ba, w roku 1648 żmudzki sądził spór o zwrot

---

<sup>381</sup> BPAN Kórnik, rkps 345, k. 15. My, Rady duchowne i świeckie..., bez daty dziennej, zapewne 15 V 1632 Wilno.

<sup>382</sup> O zjazdach tego okresu, zob. W. Kaczorowski, *op. cit.*

długu, gdzie stronami byli szlachcic Gabriel Jurewicz i nazywany „Stróżem Praw” kanclerz Wielkiego Księstwa Albrycht Stanisław Radziwiłł<sup>383</sup>.

Należy podkreślić, że mimo zawieszenia działalności przez trybunały, to zgodnie z decyzją konwokacji warszawskiej miały się zebrać o zwykłej porze sejmiki deputackie, wybrać sędziów na kolejną kadencję, trybunały zaś powinny rozpocząć działalność w dwa tygodnie po zakończeniu sejmiku koronacyjnego.

Problemem stał się i pozostaje wybór posłów na konwokację, a ściślej, niewiedza, czy konwokację należy traktować jak sejm czy nadzwyczajne zgromadzenie szlacheckie. W uniwersałach arcybiskupów tak w roku 1632, jak i 1648 używano nazwy konwokacja. W roku 1632 jej uchwała nosiła tytuł *Konfederacja generalna omnium ordinum Regni et M.D.Lit. na konwokacji głównej warszawskiej uchwalona*. Podobnie w roku 1648. Najwyraźniej, nadając miano sejmiku części zjazdu elekcyjnego, unikano tego w przypadku konwokacji. Być może, spowodowane to było wspomnianą kontrowersją, czy w konwokacji ma uczestniczyć szlachta albo też, co bardziej prawdopodobne, gdyż nie chciano przyznać arcybiskupowi i całemu senatowi prawa zwoływania sejmów. W każdym razie, część sejmików wybrała niezwykłą, większą liczbę posłów, co wzbudziło już po otwarciu zjazdu dyskusję, czy dodatkowi (a zatem, kto nim jest) mogą w obradach uczestniczyć. Ostatecznie, na wniosek kierującego nimi Krzysztofa Radziwiłła, postanowiono pozwolić na pozostanie wszystkim.

Głównym zadaniem zjazdu pozostawało ustalenie terminu elekcji oraz, co należy podkreślić, miejsca. Akt unii poprzedzał na stwierdzeniu, że należy ją przeprowadzić w Polsce. Pierwsza i następne odbyły się w Warszawie, ale tym razem raczej wśród magnatów niż szlachty koronnej nie było zgody, gdzie jej dokonać. Stanisław Kurosz, jeden z zaufanych dworzaków Krzysztofa Radziwiłła, pisał 28 maja, że „elekcję wielu chce mieć pod Krakowem”, a 16 czerwca, iż marszałek koronny nie wyznacza kwater na okres elekcji, bo „jeszcze pewności dotąd nie masz, gdzieby miała [...] być”<sup>384</sup>.

Oczekiwano, że konwokacja zajmie się sprawą bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego Rzeczypospolitej czasu bezkrólewia.

Wreszcie, część magnatów i szlachty chciała dokonania przeglądu funkcjonowania Rzeczypospolitej, a to dla „poprawy rządu i praw”.

Czas zjazdu nie został określony w uniwersałach. W roku 1632 trwał nieco ponad trzy tygodnie (22 czerwca – 16 lipca), w 1648 dwa (16–31 lipca).

---

<sup>383</sup> LMAB, rkps F 273–3245. My, sudi żemojtskije kapturowyje..., 6 VIII 1648.

<sup>384</sup> AR, dz. V, nr 8080. Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, 28 V 1632 Orla i 16 VI 1632 Orla.

Forma obrad przypominała sejmową. Obie izby, senatorska i poselska, obradowały z osobna, ale częściej się kontaktowały i ściślej współpracowały, obsyłając wysłannikami i tworząc liczne wspólne deputacje.

Jednym z punktów spornych stała się sprawa bezpośrednio naprawy Rzeczypospolitej, a pośrednio kompetencji zjazdu. Część posłów godziła się na sporządzenie wykazu spraw wymagających poprawy, a nawet wypracowanie propozycji, jak tego dokonać, przedstawienie sejmikom i podjęcie decyzji w czasie elekcji. Posłowie krakowscy, idąc za danym sobie przez sejmik zleceniem, domagali się pozostawienia całej pracy sejmowi elekcyjnemu. Ostatecznie, dzięki wytrwałości marszałka izby Krzysztofa Radziwiłła, zestawiono *eksorbitancje*, czyli rzeczy niezgodne z prawem i postanowiono oddać sejmikom do oceny<sup>385</sup>. Jednocześnie zastrzeżono, że władca nie zostanie wybrany zanim odstępstwa, jak głoszono, od praw i zwyczajów, wszelkie bolączki zarówno stanu szlacheckiego, jak i mieszczańskiego, nie zostaną usunięte.

Uchwalono wybranie przez sejmiki po jednym deputacie, którzy wraz z wyłonionymi przez senat jego przedstawicielami dokonają podczas elekcji kodyfikacji prawa, co ze względu na krótkość czasu wydaje się decyzją nadmiernie optymistyczną.

Ponadto konwokacja zleciła arcybiskupowi troskę o kontakty z obcymi państwami, ale zastrzegła, że ma działać wspólnie z jednocześnie powołaną deputacją. W jej skład wchodził senatorowie (w roku 1632 tylko koronni) i posłowie ze wszystkich prowincji. Nie zostali zobowiązani do rezydowania przy arcybiskupie, ale powinni mu udzielać wskazówek osobiście, jeśli byli w pobliżu, listownie pozostali. Mieli być zawiadamiani o przybyciu obcych posłów i mogli uczestniczyć w udzielanych im przez arcybiskupa audiencjach.

Zostały wyznaczone deputacje, które miały skontrolować zasoby skarbów, przechowywanych w nich kosztowności i dokumentów. Pierwsza, do której powołano senatorów koronnych, litewskich oraz posłów z każdej prowincji, miała dokonać rewizji przechowywanego w Krakowie skarbu Królestwa. Uczyniło to zresztą tylko trzech senatorów i pięciu posłów z Korony<sup>386</sup>. Druga powinna skontrolować znajdujący się w Wilnie skarb Wielkiego Księstwa, do czego jednak najwyraźniej nie przywiązywano wagi. Trudno bowiem nie zauważyć, że w uchwale nie wymieniono nazwisk senatorów, wskazano po jednym pośle z Wielkopolski i Litwy, pozostawiono miejsce na wstawienie nazwiska przedstawiciela Małopolski.

---

<sup>385</sup> Oss., rkps 3566/II, k. 42. Eksorbitancje [...] przez marszałka poselskiego do ksiąg warszawskich podane, 1632.

<sup>386</sup> Oss., rkps 4764/II. Rewizja skarbu Rzeczypospolitej, 2 IX 1632.

Odrzucona została prośba przedłożona przez posłów wojska kwarcianego o uznanie jego prawa udziału w elekcji. Owszem, w uchwalonym przez zjazd konwokacyjny *Akcie konfederacji* zezwolono mu jedynie na przysłanie poselstwa, i to nie dla udziału w elekcji, lecz przedłożenia bolączek. Poselstwo, łącznie z czeladzią, mogło liczyć dwadzieścia osób. Nie wiadomo, czy kwarciani tego dotrzyмали, w każdym razie posłów było sześciu (trzech rotmistrzów, sędziego wojskowy i dwu towarzyszy)<sup>387</sup>.

Zwraca uwagę przyjęcie poselstwa kozackiego. Nie dziwi odrzucenie przedstawionej przez nie prośby o zezwolenie Kozakom na udział w elekcji.

Tylko w roku 1648 uzależniono udział miast od przedłożenia upoważniających do tego przywilejów. Brakuje informacji, czy ową weryfikację przeprowadzono, pewne jest, że w roku 1648 akt elekcji podpisali przedstawiciele Krakowa, Lwowa, Poznania oraz Wilna, a więc tych samych co w 1632. W 1632 jednak uczestniczyli w akcie wyborów, ale nie złożyli podpisów, również przedstawiciele Gdańska i Torunia<sup>388</sup>. Być może zatem, że byli na polu elekcyjnym i w roku 1648.

W 1648, w związku z sukcesami powstania kozackiego, uchwalone zostały podatki, które miały dostarczyć pieniędzy na żołd dla wojska.

Oba zjazdy wyznaczyły datę sejmików relacyjnych oraz miejsce i datę elekcji. W roku 1632 miała się rozpocząć 27 września, czyli dziewięć tygodni po zakończeniu konwokacji, w 1648 roku 6 października, zatem po dziesięciu tygodniach. W obu wypadkach trwać powinna sześć tygodni, pod Warszawą, „po tej stronie od Woli”. Jak uściśla Henryk Rutkowski, w rejonie obecnej ulicy Obozowej, Gostyńskiej, Banderii i Sołtyka.

Dzień po zakończeniu obrad zszedł, jak wspomni arcybiskup, na spisaniu przyjętych postanowień, co można uznać za odpowiednik osławionego redagowania. Tego samego dnia *Akt Konfederacji* został jednak przez senatorów i posłów podpisany, co wskazuje, że zmian, a przynajmniej budzących dyskusje, nie wprowadzono. Później (podobnie i w roku 1648) senatorowie oraz posłowie katolicycy dali komentarz do zaaprobowanej przez siebie uchwały. Podali do ksiąg grodzkich (co było powszechnie przyjętą formą publikowania stanowiska), w tym wypadku do ksiąg grodzkich warszawskich *Manifestację*<sup>389</sup>. Ogłosili, że arianie nie mogą być uznawani za chrześcijan, a to było niczym innym jak powiedzeniem, że nie mogą korzystać z gwarantowanej szlachcie swobody wyznania. Jednocześnie, ale tylko w roku 1632, dali uzupełnienie, w którym ogłaszali, że stwierdzenia Mani-

---

<sup>387</sup> AR, dz. II, nr 1095. Instrukcja od wojska Rzeczypospolitej kwarcianego [...] posłom na sejm electionis, 1632.

<sup>388</sup> Pisze o tym W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 300.

<sup>389</sup> AR, dz. II, nr 1058. *Manifestatio contra Arianos*, 16 VII 1632 Warszawa, ale do ksiąg podane 24 VII 1632.



festacji nie odnoszą do wszystkich innych różnowierców. W obu wypadkach spowodowali interwencję magnatów ewangelickich. Znany jest list Krzysztofa Radziwiłła, pisany w roku 1632 do arcybiskupa gnieźnieńskiego, a Janusza Radziwiłła w 1648 do wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego. W odpowiedzi, arcybiskup wskazał na bezzasadność obaw, iż ktokolwiek chciałby naruszać pokój wewnętrzny, ale także, iż tolerowanie w Rzeczypospolitej wyznania, które odmawia boskości Chrystusowi, może ściągnąć na nią gniew Boży. Wojewoda napisał, że obecnie należy dyskutować nie o teologii, lecz sposobie stłumienia powstania kozackiego<sup>390</sup>.

Po konwokacji zebrały się sejmiki jednocześnie relacyjne i przeddelekcyjne. Wysłuchały sprawozdania z przebiegu konwokacji. Podjęły decyzje w sprawie udziału w elekcji. Niektóre dopiero teraz powołały sądy kapturowe.

W uchwałach konwokacji mówiono o elekcji, głównym zjeździe elekcji oraz o sejmie elekcyjnym. Podjęte przez niego uchwały zatytułowano: *Akta sejmu walnego elekcji nowego króla*. W istocie, elekcja składała się ze zjazdu, w którym mógł uczestniczyć ogół szlachty, z sejmu oraz z właściwej elekcji, czyli wyboru króla.

Należy podkreślić, że na elekcję przyjeżdżało kilka tysięcy, zatem co najwyżej parę procent uprawnionych. Nie zmienia to jednak faktu, że nawet częściowe korzystanie przez naród szlachecki z prawa elekcji stało na przeszkodzie przejściu go przez jedną z jego grup, mianowicie przez senat.

Obrady otworzył w roku 1632 Krzysztof Radziwiłł jako marszałek zjazdu konwokacyjnego. Prawda, że wymawiał się od tego, wskazywał, że powinien to zrobić najwyższy rangą urzędnik województwa krakowskiego, co przecież miało charakter grzecznościowy. Zgodnie bowiem ze zwyczajem, po przedstawicielu Litwy kierował obradami poseł małopolski, a po nim wielkopolski. Ostatnim sejmem walnym kierował poseł wielkopolski, zjazdem konwokacyjnym litewski, elekcyjnym powinien małopolski. Tyle że w wypadku sejmów walnych znane przykłady wskazują, że obrady otwierał marszałek poprzedniego, a jeśli go nie było, to jeden z posłów z tej samej prowincji. Sejm elekcyjny powinien więc w każdym wypadku otwierać Litwin.

Problemem był i jest skład izby poselskiej. Mianowicie sejmiki zarówno w roku 1632 jak i 1648 czasem wysyłały na zjazd kilku, kilkunastu, czy kilkudziesięciu przedstawicieli. Niekiedy podejmowały uchwałę o wyjeździe ogółu szlachty. Nie wiadomo zaś było, kto i na jakiej zasadzie wyłoniony spośród obecnych w Warszawie ma uczestniczyć w obradach. Pozostaje zagadką, jak problem rozstrzygnięto. W każdym razie, nie została

---

<sup>390</sup> BPAN Kórnik, rkps 345, k. 72. Arcybiskup gnieźnieński do Krzysztofa Radziwiłła, 4 VIII 1632 Łowicz.

przyjęta propozycja arcybiskupa gnieźnieńskiego utworzenia kół wojewódzkich lub prowincjonalnych, koła generalnego i równoległego senatorskiego. Pierwsze, obradujące pod kierownictwem wybranych marszałków, wypracowałyby projekty ustaw i za pośrednictwem wyłonionych spośród siebie deputatów przedstawiały kołu generalnemu. Niestety, arcybiskup nie wspominał, kto miałby w nim zasiadać. Senatowi pozostawałaby dotychczasowa, dość nieokreślona rola współtwórcy uchwał.

Pewne jest, że wyłoniono liczne deputacje złożone z senatorów i posłów, które miały rozstrzygać sprawy sporne (między innymi całokształtu stosunków między stanem duchownym i szlacheckim, między katolikami i różnowiercami, między prawosławnymi i unitami), ale także dokonać korektury prawa, osobna koronnego i litewskiego. W większości prace nie zostały jednak uwieńczone uchwałami.

Wypracowano dokumenty podstawowe. Pierwszy odnosił się do spraw porządkowych, w tym bezpieczeństwa elekcji, a podpisali go arcybiskup gnieźnieński, marszałek izby poselskiej oraz marszałkowie koronni i litewscy. Kolejny, to *Pacta conventa*, które po raz pierwszy połączono z *Artykułami henrykowskimi*. Należy zwrócić uwagę, że nie zostało to poprzedzone żadną uchwałą. Dokonanie zmiany przemilczano, co w dziejach sejmku było dominującą praktyką. To, że nie wywołała reakcji społeczeństwa szlacheckiego należy zapewne przypisać temu, że chyba od dawna jak gdyby zapomniano o *Artykułach*. Uważało, że całość praw Rzeczypospolitej, a przynajmniej jej relacje z królem, są opisane w *Pactach*. Ponadto opracowano teksty dwu przysięg króla. Jedna zobowiązywała do przestrzegania *Pactów*, druga całości praw Korony i Litwy. Pierwszą nowo wybrany król złożył w kolegiacie warszawskiej, drugą w katedrze wawelskiej, w czasie koronacji.

Marginesowo należy zauważyć, że zgodnie z uchwałą sejmku koronacji Stefana Batorego (1576) władcy mieli posługiwać się tekstem opracowanym dla Henryka Walezego i wówczas powtórnie zapisanym.

*Pacta* i tekst przysięg były dziełem deputacji wyłonionej z senatu i izby poselskiej. Senatorów wyznaczył arcybiskup, posłów marszałek izby. Ponadto uczestniczyli w pracach, jako strona, mianowani przez Władysława Wazę jego przedstawiciele. Po zakończeniu prac dokumenty zaaprobował sejm.

Elektorzy mieli pełną swobodę wyboru. Nie istniały żadne ograniczenia, wykluczające kogokolwiek z kręgu kandydatów. Podejmowane w przeszłości próby ustalenia jakiś cezur nie znajdowały odbicia ani w uchwałach, ani w praktyce. Mowa tu najpierw o projekcie usunięcia Habsburgów spośród ubiegających się o tron Rzeczypospolitej, na co nie zgodził się sejm 1589 roku. W roku 1591, w projekcie reformy elekcji autorstwa Jana Zamoyskiego, znalazła się propozycja ograniczenia kręgu kandydatów do sy-

nów władcy Rzeczypospolitej, w ogóle do ludzi narodu słowiańskiego. To także nie zyskało szerszego uznania. W 1626, w czasie sejmu toruńskiego, pieczętarze koronni, kanclerz Wacław Leszczyński i podkanclerzy Stanisław Łubieński, wystąpili z propozycją mianowania zastępcy chorującego władcy, przy czym kanclerz oświadczył, że wyznaczyć go powinien Zygmunt III, a podkanclerzy, że Rzeczpospolita, czyli sejm. Odpowiedzią był wybuch oburzenia – „o żadnym substytucie nie tylko mówić, lecz ani myśleć nie chcemy i nie będziemy”. U schyłku lat dwudziestych XVII wieku arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk zaproponował, by wybierać spośród synów Zygmunta Wazy. Projekt nie wszedł przecież pod uchwały sejmu, zresztą, gdyby tak się stało i został przyjęty, zmiana byłaby tylko formalna. Szlachta bowiem chciała wybierać spośród królewiczów. W rezultacie, po śmierci Zygmunta III wybrano najstarszego z jego synów, Władysława, a gdy ten zmarł bezpotomnie, drugiego z potomków Zygmunta, mianowicie Jana Kazimierza.

Rzecz interesująca, że w czasie zjazdu elekcyjnego przestrzegano podziału na trzy prowincje: mało- i wielkopolską oraz litewską. Widocznym tego świadectwem było wyznaczenie przez marszałka izby Jakuba Sobieskiego trzech bram w wale usypanym wokół pola elekcyjnego, od strony wschodniej dla Wielkopolan, południowej dla Małopolan, zachodniej dla Litwinów. Natomiast do aktu wyboru senatorzy i szlachta stanęła zarówno w roku 1632 jak i w 1648 podzieleni na województwa. Nie jest znane ich wzajemne uszykowanie, można więc tylko przypuszczać, że odpowiadało porządkowi, w jakim posłowie zasiadali w sejmie. Do województw podjeżdżali w roku 1632 Łukasz Opaliński marszałek wielki koronny i Jakub Sobieski dyrektor izby poselskiej. Pierwszy odczytywał ze spisu senatorów kolejno nazwiska senatorów, biskupa, wojewody, kasztelana, zapewne po nich ministrów, i pytał każdego, kogo chce mieć władcą, drugi to samo pytanie zadawał ogółowi szlachty. Po dokonanych wyborze imię wybrańca ogłaszał, czyli nominował władcę, arcybiskup gnieźnieński oraz marszałek wielki koronny. Należy jednak podkreślić, że nie przesądzało to o ważności elekcji, o czym świadczy przebieg wydarzeń w roku 1575, kiedy arcybiskup Jakub Uchański nominował królem Maksymiliana II, a na tronie zasiadł Stefan Batory. Co więcej, wybranego władcę koronował nie prymas, lecz biskup włocławski Stanisław Karnkowski.

Nowo wybrany władca wystawiał *Confirmatio iuris*, Potwierdzenie praw. Składał w kolegiacie przysięgę na przestrzeganie *Pactów*, po czym wręczano mu akt elekcji, który sporządziła kancelaria koronna. Dokument podpisywali, ale już na zamku warszawskim, uczestnicy elekcji – jeśli chcieli – senatorzy, szlachta oraz przedstawiciele miast. Niekiedy podpisy uzupełniano zastrzeżeniem, że wszystko co postanowiono nie może uszczuplić

praw Kościoła rzymskiego (czyniono to zresztą i podpisując Akt Konfederacji). W roku 1632 wywołało to protest wyrażony ustnie w czasie uroczystości, a potem na piśmie, przez Krzysztofa Radziwiłła<sup>391</sup>. Bez wrażenia przeszło zastrzeżenie zachowania praw Wielkiego Księstwa Litewskiego, które, ale w roku 1648, dodał do podpisu złożonego na akcie elekcji Jana Kazimierza wojewoda wileński Krzysztof Chodkiewicz.

Sposób elekcji przesądzał, że pojedyncze głosy sprzeciwu, jeśli i były, to nie miały znaczenia. Problem powstawał, gdy, jak po ucieczce Henryka Walezego czy śmierci Stefana Batorego, istniały stronnictwa zbyt silne, żeby się podporządkować, zbyt słabe, aby narzucić swą opinię drugiemu. W roku 1575 jedno, jak wspomniano, wybrało cesarza Maksymiliana II Habsburga, drugie kilka dni później księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego. Żadna z elekcji nie mogła być uznana za sprzeczną z prawem, skoro takiego nie było. O tym, że do wojny o tron nie doszło, zadecydowało szybkie przybycie księcia, jego koronacja, ale także śmierć cesarza. Pomny złych doświadczeń zjazd konwokacyjny, który obradował po śmierci Stefana Batorego (12 XII 1586), wprowadził nie zmienił sposobu wybierania, ale postanowił, że elekcja stanie się ważna, gdy „obрани król” zaprzysięgnie „prawa wszystkie, przywileje i wolności nasze, które są i które mu podamy post electionem”. 19 sierpnia 1587 roku został jednak wybrany szwedzki król Zygmunt Waza. Anonimowy autor *Nowin z Warszawy* zapisał, że nominacji władcy dokonał arcybiskup gnieźnieński „przy bytności senatorów wielu i szlachty w wielkości do tego zezwalających”<sup>392</sup>. Tyle że pojęcie wielkości było nieokreślone. 22 sierpnia inna część obecnych w Warszawie wybrała władcą Rzeczypospolitej arcyksięcia Maksymiliana Habsburga. Obaj zaprzysięgli prawa i przywileje. Zygmunt z pominięciem zobowiązania inkorporacji Estonii, ale to nie przeszkodziło, że 27 grudnia 1587 roku został w katedrze wawelskiej koronowany. Koronacja nie przerwała trwającej wojny domowej i uczyniło to dopiero pokonanie i wzięcie Maksymiliana do niewoli (28 stycznia 1588, Byczyna).

Kolejny krok, który miał zapewnić spokojny przebieg bezkrólewia uczynił w roku 1593 sejm zwany „pacyfikacyjnym”, bo dopiero na nim doszło do ogłoszenia amnestii dla „Maksymilianistów”, czyli walczących pod sztandarami arcyksięcia Maksymiliana. Mianowicie postanowiono, że kto zdobyłby tron z naruszeniem wolności Rzeczypospolitej, zostanie uznany za wroga ojczyzny (*hostes patriae*), a pomagający mu za zdrajców (*perduellis*). Tyle, że konstytucja, której dano tytuł *Wolność elekcji*, nie precyzowała, jak należy rozumieć naruszenie wolności.

---

<sup>391</sup> LMAB, rkps F 40 ERS 59. Krzysztof Radziwiłł..., 25 XI 1632.

<sup>392</sup> Rac., rkps 233. Nowiny z Warszawy, 19 VIII 1587.

Litwini, którzy nie wzięli udziału w podwójnych elekcjach, uznali ich rezultaty, ale nie dlatego, że nakazywał to akt unii z 1569 roku. Owszem, w wypadku Stefana Batorego dopiero wówczas, gdy ten, także wbrew unii, z osobna potwierdził przywileje Wielkiego Księstwa. W wypadku Zygmunta Wazy, po prowadzonych z nim już po koronacji pertraktacjach, ale także uwieczonych zaprzysiężeniem praw litewskich.

# Zdarzenia i ludzie

## Zygmunt III Waza

W dobie elekcji uważany był w Koronie raczej za szwedzkiego królewicza i Szweda niż Piasta. Pojęcie: Piast, nie oznaczało bowiem choćby i najodleglejszych związków krwi z dawną dynastią (w tym znaczeniu Piast to także Maksymilian Habsburg, którego babką była Anna Jagiellonka, córka Władysława Jagiellończyka), lecz związek z Polską. Piastem był zatem jej obywatel, a nie obcy książę.

W Litwie, która skłaniała się do elekcji cara lub arcyksięcia, pocieszano się, że przede wszystkim jest potomkiem jej dawnych władców, bo płynie w nim krew jagiellońska.

Przez trwające blisko pół wieku panowanie stosunek poddanych do niego zmieniał się parokrotnie, od uważnego obserwowania, przez niechęć, nawet wrogość, do akceptacji i miłości.

Potomni długo niemal jednogłośnie oceniali jego rządy krytycznie. Zarzucano mu i nadal się zarzuca, że uwikłał Rzeczpospolitą w wojnę ze Szwecją, potem z Moskwą, że kierując się pychą nie dopuścił, by syn, królewicz Władysław, zasiadł na tronie carów. W stosunkach wewnętrznych, że nie dokonał reform. Wreszcie, że był ponurym i podejrzliwym, bo urodzonym w więzieniu, fanatykiem wyznaniowym, który szedł na pasku jezuitów i Rzymu.

Jeśli występuje na kartach literatury pięknej, to jako jeden z władców najgorszych i najbardziej dla Rzeczypospolitej szkodliwych. Niechęć jest tak głęboka, że, wbrew dość licznym portretom, idący w ślad za historykami autorzy powieści historycznych przedstawiali i przedstawiają króla niczym odbicie w krzywym zwierciadle.

\* \* \*

Zygmunt Waza urodził się 20 czerwca 1566 roku w położonym kilkadziesiąt kilometrów od Sztokholmu zamku Gripsholm. Zamek był królewski, ale rodzice „Zysia”, brat króla Szwecji Eryka XIV księżę Finlandii Jan i Katarzyna Jagiellonka, siostra Zygmunta Augusta, przebywali tam jako więźniowie. Nie trzymano ich jednak w lochu. Mogli wychodzić do ogrodu, a dziecko odczuwało stałą bliskość matki, rosło więc w korzystniejszych warunkach niż zwykle potomkowie panujących.

Gdy chłopiec miał niespełna szesnaście miesięcy, 4 października 1567 roku, Eryk XIV wydał rozkaz uwolnienia księcia i jego rodziny. Rok później przypłacił to utratą tronu, uwięzieniem i śmiercią (1577), zapewne w wyniku podania mu trucizny. Rządy przejął księżę Jan, który 10 lipca 1569 koronował się na króla Szwecji, Zygmunt zaś za zgodą stryja, księcia Karola, został następcą tronu.

Niemal dokładnie trzy lata później, 1 lipca 1572 roku umarł Zygmunt August, co z racji przywiązania szlachty do dynastii, czy raczej niechęci do zmian, mogło uczynić jego szwedzkiego siostrzeńca najpoważniejszym kandydatem do tronu Rzeczypospolitej. Na przeszkodzie stanął jednak wiek książątka. Królem został najpierw Henryk Walezy, potem Stefan Batory, co, jeśli nie przekreślało nadziei na połączenie tronów Szwecji, Korony i Litwy, to odsuwało w przyszłość mierzoną, jak można się było spodziewać, dziesiątkami lat. Stefan Batory urodził się bowiem w roku 1533, miał więc w chwili koronacji 43 lata. Prawda, że Zygmunt August umarł mając 52 lata... W każdym razie, w wychowaniu Zygmunta czynnik polski był chyba uwzględniany, bo rozdzielenie, co zawdzięczał matce, co było wynikiem dalekosiężnych planów politycznych wydaje się niemożliwe. Z pewnością poznał język polski, którego znajomość Piotr Skarga, przyszły kaznodzieja królewski, uzna za doskonałą. No, ale był to język matki. Ponadto znał łacinę, niemiecki, szwedzki i włoski. W jego otoczeniu, ale przede wszystkim na dworze Katarzyny Jagiellonki, znajdowali się Polacy, wśród nich jezuita Stanisław Warszewicki, autor, tłumacz, współtwórca kolegium, potem Akademii w Wilnie. Zapewne z koncepcji politycznych wynikało poznawanie prawa polskiego, jeśli wiadomość zawarta w jednym z utworów, które przekonywać będą do elekcji Zygmunta Wazy w Rzeczypospolitej, jest prawdziwa, mianowicie, że „polskie statuta z młodości czytał i dobrze rozumie”<sup>1</sup>. Raczej zmiennym nastrojom ojca należy przypisać, że dzieci królewskie, Zygmunta i jego młodszą siostrę Annę (1568–1625) wychowywano w wierze katolickiej. Król bowiem będzie z czasem próbował zmu-

---

<sup>1</sup> BPAN Kraków, rkps 638, k. 6. Commoda, które ex electione królewicza szwedzkiego Zygmunta Królestwu Polskiemu przypadną.

sić syna do przejścia na luteranizm, ale bez powodzenia. Gdy 12 grudnia 1586 roku zmarł Stefan Batory, Jan III zgłosił kandydaturę syna. 19 sierpnia 1587 Zygmunt został przez część zebranej na polu elekcyjnym szlachty i możliwych koronnych wybrany królem polskim i wielkim księciem litewskim. Druga część 22 sierpnia wybrała arcyksięcia Maksymiliana. Litwa udziału w elekcji nie wzięła i żadnego z władców nie uznała.

Po elekcji jako pierwszy zjawił się w Polsce Zygmunt Waza. Pierwsza decyzja, jaką podjął, pokazała, że czuje się przede wszystkim przyszłym królem Szwecji. 7 października, zaprzysięgając zaaprobowane przez posłów szwedzkich *Pacta conventa*, usunął punkt zobowiązujący go do inkorporacji Estonii. Rzeczą przecież ważną dla pozycji Zygmunta, w ogóle władców polskich, że tak oczywiste złamanie umowy między wybranym królem i poddanymi zostało przez nich jak gdyby nieprzyjęte do wiadomości. W następnych latach sejmiki będą jedynie przypominać i prosić o włączenie prowincji.

27 grudnia odbyła się w katedrze wawelskiej koronacja Zygmunta Wazy, której dokonał arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnkowski.

24 stycznia 1588 roku został pokonany i wzięty do niewoli Maksymilian Habsburg.

27 stycznia zakończyły się rozmowy z poselstwem litewskim. Król zatwierdził nowy Statut Wielkiego Księstwa i zgodził się na potwierdzenie zawartego w sierpniu 1587 przez panów litewskich, ale w imieniu całej Rzeczypospolitej, długotrwałego rozejmu z Moskwą. Litwini uznali dokonany wybór i złożyli przysięgę wierności. Tym samym, chociaż Maksymilian zrzekł się praw do tronu dopiero 8 maja 1598 roku, walka o koronę została zakończona.

Wstępując na tron, Zygmunt Waza miał 21 lat. Z pewnością dobrze posługiwał się bronią i dobrze jeździł konno, czego świadectwem był zamiar udziału w gonitwie do pierścienia, jaka miała odbyć się w marcu 1588 roku na rynku krakowskim. Lubił polować, ale należy odnotować, że w roku 1597 zabronił polowań na tury, których liczba katastrofalnie malała. Grał w tenisa, choć nie wiadomo, na czym wówczas ta gra polegała. Pewne, że król chcąc grać, polecił zbudować w Krakowie specjalną szopę.

Piotr Skarga, który był jednym z tych, którzy poddali się urokowi młodego króla, pisał, że cechowała go „pobożność katolicka”. Nuncjusz Annibal z Kapui i legat Ippolito Aldobrandini, późniejszy papież Klemens VIII, mieli do niej zastrzeżenia. Z pewnością wzrosła w latach następnych. Po latach wspominało, że Zygmunt Waza nie ruszał w drogę bez wysłuchania mszy świętej i kazania<sup>2</sup>. Niezmiennie przecież i jako król, i człowiek był

---

<sup>2</sup> S. Łąjszczewski, *Dwa lwi. Klejnot sapieżyński, albo krótkie kazanie na pogrzebie [...] Leona Sapiehy*, Lublin 1637.



i pozostał tolerancyjny. Jako król, gdyż wkraczając w granice państwa moskiewskiego wydał uniwersał do mieszkańców, w którym zapewnił zachowanie przez cerkiew wszystkich jej praw. Jako człowiek, bo nie tylko zezwolił siostrze, Annie Wazównie, która przeszła na luteranizm, żeby na Wawelu odprawiano dla niej nabożeństwo jej wyznania, a po jej śmierci starał się, by mogła być pochowana w grobach wawelskich. To jest mniej ważne, bo nie było i nie jest ewenementem, że odmienne zasady stosuje się wobec bliskich i wszystkich innych. Ważniejsze dla oceny Zygmunta Wazy jest to, że jednym z jego lekarzy był arianin Jan Ciachowski, mamką królewicza Władysława zostanie, mimo protestów arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego, protestantka, pani de Forbes, jednym z zaufanych zaś luteranin Kasper Denhoff. Ba, gdy między Kaspresem Denhoffem i kaznodzieją królewskim, jezuitą Mateuszem Bembusem, wybuchł konflikt, to dwór opuścił, bo musiał opuścić kaznodzieja.

Potrafił wybaczać, czego przykładem może być mianowanie w roku 1618 kasztelanem wileńskim Janusza Radziwiłła (1579–1620), który, co prawda kilkanaście lat wcześniej, był marszałkiem rokoszu Zebrzydowskiego. Należy zaś pamiętać, że rokoszanie wypowiedzieli królowi posłuszeństwo (24 czerwca 1607, Jeziorna). Kilkanaście dni później stoczyli z oddziałami królewskimi bitwę (5 lipca 1607 Guzów). Marginesowo można odnotować, że w jej toku Zygmunt Waza udowodnił, iż cechuje go odwaga żołnierza. Gdy bowiem oddział rokoszowy przedzierał się ku jego stanowisku, przeciwstawił się otoczeniu, które chciało, aby się cofnął. Pozostając zaś, swoją obecnością dodał ducha innym. Wreszcie, już po przegranej bitwie, Janusz Radziwiłł wydał uniwersał (11 lipca 1607) zwołujący szlachtę na nową elekcję (zob. *Wypowiedzenie posłuszeństwa czy detronizacja Zygmunta III?*).

W młodości najwyraźniej nie stronił od kobiet, skoro arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnkowski pisał, że są wszędzie, że znikają, ale z Zygmuntem. „Wszędy białogłowy, a z królem polskim w kąt...”. Nie słychać jednak o poważnych oskarżeniach od czasu, gdy się ożenił.

Niezmiennie był człowiekiem wesołym. „Tańczymy zawsze, maszkarów dosyć, komediów pełno”, relacjonował pobyt na dworze Bartłomiej Nowodworski<sup>3</sup>. Król brał udział w ucztach, tańczył, pił z poddanymi, a przy tym wszystkim najpierw zyskał, czy może: odzyskał i zachowywał autorytet monarszy.

Ciepły, wesoły był i królewski krąg rodzinny. Dzieci wychowano skromnie, nauczyciele mieli prawo karać królewiczów nawet chłostą. Jednocześnie z zachowanych anegdot wynika, że król, którego potomni oskarżali

---

<sup>3</sup> Oss., rkps 3109, k. 9. Bartłomiej Nowodworski do Jana Karola Chodkiewicza, 20 I 1617 Warszawa.

o ponuractwo, potrafił żartować z synów. Przykładem może być żart, którego ofiarą padł lubiący się popisywać zręcznym dzieleniem kapłona Władysława. Król bowiem polecił nafaszerować ptaka drutem. Królewicz go nie dostrzegł. Nie mogąc zaś sobie poradzić, wyrzucił kapłona przez okno, tłumacząc, że był niedopieczony<sup>4</sup>.

Nie wiadomo, kto i kiedy zaszczerpił w Zygmuncie zamiłowanie do sztuki, a szczególnie do malarstwa. O zbiorach obrazów na dworze szwedzkim nic nie wiadomo<sup>5</sup>. Już będąc w Polsce Zygmunt Waza nie tylko przecież zbierał obrazy, ale sam malował i to tak, że jego płótna łączono z dziełami pracowni Jacopa Robusta, zwanego Tintoretto i Petera Paula Rubensa. Był miłośnikiem muzyki, grał na klawesynie i śpiewał, miał orkiestrę, którą kierowali następujący po sobie uznani muzycy: Krzysztof Klapon, Luca Marenzio, Asprilio Paceli i Marco Scacchio. Nie wiadomo czy lubił, czy tylko aprobował teatr, w każdym razie na jego dworze występowały zespoły angielskie, wśród nich kompania Johna Greena, a później Arenda Aerschena. Zachowały się informacje, że wystawiono *Fausta* Christophera Marlowe'a, który zrobił na królu duże wrażenie, że grano sztuki Williama Szekspira, choć nie wiadomo, które. Sprawą otwartą pozostaje, w jakim języku.

Interesowała króla, jak wielu w owych czasach, alchemia.

Czymś niezwykłym było, że sam zajmował się złotnictwem, zachowała się nawet monstrancja, którą miał zrobić.

Przy tym wszystkim, Zygmunt Waza nie był przygotowany do roli władcy. Nigdy wcześniej nie rządził, nie dowodził, nie znał innego świata niż szwedzki. Otoczyli go zaś ludzie dwu i trzykrotnie starsi, arcybiskup Stanisław Karnkowski miał bowiem w roku 1587 około 67 lat, a Jan Zamoyski 45. Sprawujący najważniejsze urzędy w państwie, arcybiskupa gnieźnieńskiego, kanclerza i hetmana, których nie mogli być pozbawieni. Nie kryjący się z lekceważeniem Szwecji, jak Stanisław Karnkowski, a nawet jej następcy tronu i swego króla, jak Jan Zamoyski.

Trudno nie zauważyć, że nie postępowano tak, nie odważono by się tak postępować, w stosunku do Stefana Batorego, uprzednio władcy księstwa siedmiogrodzkiego, które budziło obawy u sąsiadów, ale było jedynie lennem Turcji.

W dodatku, olśniewający tłum magnatów otaczał władcę tak ubożego, że żył na kredyt. To wprawdzie nie było dla panujących czymś niezwy-

---

<sup>4</sup> *Dawna facecja polska (XVI–XVIII w.)*, oprac. J. Krzyżanowski, K. Żukowska-Bilip, Warszawa 1960, nr 444.

<sup>5</sup> L. O. Larsson, *Katherina Jagiellonika in Schweden*, w: *Die Jagiellonen. Kunst und Kulturreiner europäischer Dynastie an der Wende zur Neuzeit*. Hrsg von Dietmar Popp und Robert Suckale, Nürnberg 2001, s. 103–108.

kłym, ale dwór królewski najwyraźniej stracił, a Zygmunt Waza nie zyskał zaufania kupców, skoro odnotowano, że nie zrobiono, bo nie było z czego, obiadu. Jak bowiem oblicza Anna Filipczak-Kocur, roczny koszt utrzymania dworu wynosił około 300 tysięcy złotych, król dysponował w pierwszym roku rządów niespełna 200 tysiącami, a w następnym kwotą jeszcze mniejszą, bo wynoszącą nieco ponad 100 tysięcy<sup>6</sup>.

W rezultacie, rozczarowany, poddawany ciągłemu naporowi otoczenia, które chciało dokonywania idących po swej myśli nadań i nominacji, może i pod wrażeniem nalegań ojca nakłaniającego go do powrotu, zdecydował się na abdykację. 27 maja 1589 roku Zygmunt Waza polecił powiadomić arcyksięcia Ernesta, brata Maksymiliana, o zamiarze zrzeczenia się korony i gotowości do rozmów w sprawie warunków, na jakich on mógłby ją zyskać<sup>7</sup>. Półtora roku później projekt umowy był gotowy, zaaprobowany przez cesarza Rudolfa II i przed 1 stycznia 1591 roku przekazany królowi. Oprócz postanowień finansowych zawierał zobowiązanie przyszłego władcy Rzeczypospolitej do zawarcia przymierza ze Szwecją, które zwrócone byłoby przeciw nieprzyjaciołom granicznym, czyli Danii i Moskwie, oraz rezygnacji ze starań o przyłączenie Estonii. Co przeciw najważniejsze, układ uzupełniało zastrzeżenie, że wchodzi w życie z chwilą zyskania przez Zygmunta Wazę zgody Rzeczypospolitej na przekazanie tronu. Należy podkreślić, że o działaniach król powiadomił przynajmniej kilku senatorów, wśród nich Jana Zamoyskiego.

Zygmunt III układu nie podpisał, ale także formalnie go nie odrzucił. Najwyraźniej jednak zmienił zamiar i postanowił zostać w Rzeczypospolitej, podjął bowiem decyzję, która znacznie ograniczyła rolę polityczną Jana Zamoyskiego. Mianowicie, na wakujący urząd podkanclerzego koronnego mianował nie, jak na ogół czyniono, sekretarza wielkiego, w tym wypadku Piotra Tylickiego, stronnika kanclerza, ale skłóconego z nim Jana Tarnowskiego. Ponieważ kompetencje kanclerza i podkanclerzego były równe, a działał ten, który przebywał przy królu i z którym król chciał pracować, można z niejakim uproszczeniem powiedzieć, że dzięki nominacji sprzyjającego sobie ministra Zygmunt III dopiero teraz faktycznie obejmował rządy. Jednocześnie, nominacja podskarbiego może być uznana za początek tworzenia przez władcę oddanego mu stronnictwa.

Także w styczniu 1591 roku, biskup wileński Jerzy Radziwiłł otrzymał polecenie podjęcia rozmów na temat poślubienia przez króla arcyksiężniczki

---

<sup>6</sup> A. Filipczak-Kocur, *Z dziejów skarbu nadwornego za Zygmunta III*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1986, z. 1, s. 49–69.

<sup>7</sup> K. Lepszy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589–1590)*, Kraków 1939.

Anny, córki Karola, władcy Styrii, Karyntii i Krainy. 17 kwietnia została zawarta umowa przedślubna. 3 maja w Wiedniu odbył się ślub *per procura*, podczas którego króla zastępował marszałek wielki litewski Albrycht Radziwiłł. Wreszcie, 31 maja 1592, ślub w katedrze wawelskiej, którego pod nieobecność chorego prymasa udzielił królewskiej parze biskup kujawski Hieronim Rozrażewski. Spośród kilkorga dzieci urodzonych w tym związku wiek dojrzały osiągnął jednak tylko urodzony w roku 1595 Władysław, z czasem król Władysław IV.

Anna umarła w roku 1598. Siedem lat później król poślubił jej siostrę, arcyksiężniczkę Konstancję, co, mimo wydania na ślub dyspensy przez papieża, wzbudziło w Polsce oburzenie. Małżeństwo było jednak szczęśliwe, owocne w dzieci, wprawdzie dwoje: Jan Kazimierz (1607–1608) oraz Anna Konstancja (1616–1616) umarło w niemowlęctwie, ale pięcioro, córka i czterech synów, osiągnęło wiek dojrzały.

Nim król mógł się w pełni czuć królem, przyszło mu przeciw przeżyć upokorzenie. Pokonany rywal do tronu, arcyksiążę Maksymilian, rozgłosił bowiem w Rzeczypospolitej wiadomość o rozmowach w sprawie przekazania tronu. Zrobiło to na szlachcie piorunujące wrażenie. Sejmiki przedsejmowe zażądały wyjaśnienia sprawy przez sejm, co jest zrozumiałe, tyle że prowadziło donikąd. Najmniej ważne, choć kłopotliwe, było bowiem, że kiedy 7 września 1592 roku sejm się zebrał, okazało się, że przynajmniej dla części senatorów fakt pertraktacji nie stanowił tajemnicy. To zaś oznaczało, że ludzie uznawani za stróżów prawa, wiedząc o tak ważnej sprawie, nie powiadomili o niej szlachty. Ważniejsza była konieczność rozstrzygnięcia problemu, na czym ma polegać wyjaśnienie owych, jak określano, praktyk królewskich, czy poddani mogą to robić, a przede wszystkim, w jakim celu. Część senatorów, przede wszystkim nowo mianowany biskup krakowski Jerzy Radziwiłł, a zapewne i część posłów, uznała, że samo podjęcie dochodzenia przynosi ujmę królowi i poddanym. Chyba ogromna większość zaś zdała sobie sprawę z kłopotliwości sytuacji, w jakiej się znajdują, jeśli oskarżenia się potwierdzą. Inaczej mówiąc, co zrobić ze zdobytą wiedzą, jeśli obciążą króla. Pomijając już względy prawne, czy sejm mógłby go zdetronizować, pewne było, że nie zdoła takiej uchwały podjąć, a to choćby dlatego, iż bano się bezkrólewia.

Król dwukrotnie, 28 września i 6 października, przyznał, że chciał wyjechać, wyraził z tego powodu żal, ale jednocześnie zaprzeczył, aby to, co czynił, było ze szkodą Rzeczypospolitej. Należy dodać, że powtórzy to kilkadziesiąt lat później, w sporządzonym w roku 1623 testamencie. „Boga samego bierzemy za świadka...”<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 3, Kraków 1860, s. 339.

Na wyciszenie sprawy nie pozwalał Jan Zamoyski, który opracował złożony najpierw z 34 punktów projekt uchwały sejmu, potem poddawszy nie wiadomo po co ocenie legata papieskiego, skrócił do jedenastu. Ostatecznie, 19 października sejm, który otrzyma nazwę inkwizycyjnego, rozszedł się nie podejmując uchwał. Sprawa została zamknięta, ale nieufność wobec Zygmunta III, w ogóle wobec dworu, stała się silniejsza.

Być może, gdyby nie pomysł abdykacji, rozmowy z Habsburgami, powiadomienie o nich szlachty, a wreszcie sejm inkwizycyjny, nie doszłoby w latach 1606–1607 do największego za panowania Zygmunta III konfliktu z poddanymi. Mowa o ruchu szlacheckim, który przybrał formę wspomnianego rokoszu nazwanego rokoszem Zebrzydowskiego albo sandomierskim. Jego inicjatorem był wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski. Hasłem, obrona Rzeczypospolitej przeciw rzekomo grożącym jej prawom knowaniom króla, potem także naprawa funkcjonowania Rzeczypospolitej. Etapami, zjazdy pod Lublinem, Sandomierzem (tu wypracowano program, tak zwane Artykuły Sandomierskie, 12 sierpnia 1606), ugoda zawarta pod Janowcem (4–8 października 1606). Już jednak na początku 1607 roku doszło do odrodzenia się ruchu, do wypowiedzenia przez rokoszan posłuszeństwa królowi (24 czerwca) i zbrojnego starcia pod Guzowem (5 lipca), które uświadomiwszy szlachcie realność wojny domowej właściwie było kresem ruchu.

\* \* \*

Dla oceny panującego nie jest ważne, jakim był człowiekiem, lecz jakie zmiany nastąpiły w państwie i społeczeństwie w następstwie jego decyzji, na co nie miał wpływu, jak również, co mogło się stać, a nie stało. Co król zrobił, co próbował zrobić, co powinien zrobić.

Nie wiadomo, czy i jaki wpływ Zygmunt III miał na uchwalenie przez sejmy 1589 i 1590 roku rozdziału skarbu na państwowy i królewski. Podobnie nie wiadomo, jaki był jego udział w uchwaleniu przez sejm 1590 roku nowego podatku płaconego przez szlachtę, mianowicie pogłównego. Pewne jest, że gdy uchwała wywołała sprzeciw i odmowę płacenia, wystąpił z obroną, ale jako decyzji sejmu, która ze względu na jego autorytet musi być respektowana. Powtórzyć należy, że uchwały nie obronił.

Próbował, правда, że wbrew zatwierdzonemu przez siebie Statutowi, przełamać odrębność państw Rzeczypospolitej, Korony i Wielkiego Księstwa. Pierwszym krokiem będzie mianowanie w roku 1591 biskupa wileńskiego Jerzego Radziwiłła biskupem krakowskim, a łuckiego, Bernarda Maciejowskiego, obywatela Korony, biskupem wileńskim. Trwający przez lata sprzeciw szlachty i możnych Litwy wszystkich wyznań był jednak tak

silny, że nowy biskup wileński nie objął diecezji. Król więc, po śmierci Jerzego Radziwiłła (1600), przesunął Bernarda Maciejowskiego na biskupstwo krakowskie, biskupem wileńskim mianował zaś niewątpliwego Litwina, Benedykta Wojnę.

Za kontynuowanie starań można uznać powierzenie dowództwa nad wojskiem tworzonym przez oddziały obu państw Rzeczypospolitej hetmanowi wielkiemu litewskiemu Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, co w roku 1620 zyskało nawet aprobatę sejmu. Niewątpliwie przyczynił się do tego ogromny autorytet hetmana. Pamiętać jednak należy, że i w latach wojny ze Szwecją (1625–1629) Zygmunt III polecił hetmanowi wielkiemu litewskiemu Lwu Sapiesze wysłać część oddziałów do Prus, gdzie walczyły najpierw pod rozkazami króla, potem wodzów koronnych.

Przed sejmem 1606 roku król wystąpił z projektem ograniczenia obrad sejmu do spraw najważniejszych, wówczas do zagrożenia szwedzkiego, tureckiego i stosunków z Moskwą. Zostało to jednak przez sejmiki odrzucone lub przemilczane, co zresztą nie dziwi. Przyjęcie oznaczało bowiem sprowadzenie funkcji sejmu głównie do uchwalania podatków.

Parokrotnie i niezmiennie bez powodzenia Zygmunt Waza występował z projektem reformy systemu skarbowego, a mówiąc ściślej, utworzenia skarbu o stałych, znacznych dochodach. Wydawać się może, że wina za porażkę obciąża samego króla, bo o utworzenie takiego skarbu wielokrotnie upominały się i sejmiki. Najwyraźniej jednak wpływ ludzi, którzy ponieśliby koszty zmiany, zatem urzędników, dzierżawców królewskich, Kościoła rzymskiego był tak silny, że nie doszło nawet do podjęcia uchwały przez sejm.

Na pograniczu spraw wewnętrznych i międzynarodowych leżała kwestia pruska. Zygmunt III i sejm 1611 roku zgodzili się, by władający Brandenburgią Hohenzollernowie najpierw objęli kuratelę nad panującym w Prusach chorym psychicznie Albrechtem Fryderykiem, a potem, po jego śmierci, przejęli sukcesję. Przyszłość okazała, że nie była to decyzja szczęśliwa. Sprawą sporną pozostaje jednak, jak znaczny zakres swobody decyzji miał król i Rzeczpospolita, czy mogła wikłać się w konflikt z Brandenburgią i Habsburgami właśnie o Prusy i wyjść z niego zwycięsko. Jednym słowem, czy była dość silna, żeby zejść z drogi, na którą wprowadzili ją Stefan Batory i Jan Zamoyski, ale także, czy szlachta chciała zmiany zarysowującego się układu.

Prostsza jest ocena polityki międzynarodowej Zygmunta Wazy. Jak się zdaje, jednym z jej kanonów było zachowanie sojuszu z Habsburgami, co wydaje się oczywiste, gdyż był to jedyny wielki sąsiad Rzeczypospolitej, z którym granica była bezpieczna. Pierwszy krok stanowiło odbudowanie dobrych stosunków, które musiała nadszarpnąć rywalizacja z Maksymilia-

nem o tron, a zwłaszcza kłopotliwe dla obu stron wzięcie arcyksięcia do niewoli. To rozwiąże zawarty w roku 1589 układ bytomsko-będziński. Potem były małżeństwa króla z arcyksiężniczkami, Anną (1591), a po jej śmierci, z Konstancją (1605). Wspomnieć trzeba kolejny układ, tym razem zawarty przez Zygmunta III i cesarza Macieja I (1613).

Rzeczpospolita udzieliła pośredniej pomocy Ferdynandowi II w latach wojny, która zostanie nazwana trzydziestoletnią (1618–1648), mianowicie w formie zgody na werbowanie żołnierzy. Co więcej, wstrzymała się od prób pozyskania Śląska, a choćby jakiejś jego części. Z kolei, kilka lat później cesarz przysłał oddziały, które walczyły w Prusach przeciw Szwedom.

Z pewnością król, jak i cała Rzeczpospolita, chciał zachowania możliwie najlepszych stosunków z Turcją. Przejawem tego było niegodzenie się na przystąpienie do Ligi Świętej czy zawarcie jakiegokolwiek innego wymierzonego przeciw Turcji przymierza z Habsburgami. Wysyłani do Stambułu posłowie mieli jednak próbować rozszerzyć polskie wpływy, zwłaszcza w sąsiadującej Mołdawii. To się nie udało, przeciwnie, Rzeczpospolita była z gospodarstwa wypierana, ale starcie głównych sił (1621, Chocim) stanowiło we wzajemnych stosunkach epizod. Prawda, że istotną rolę we wzajemnych stosunkach odgrywał fakt, że główny napór turecki kierował się na południe od Polski.

Istotnym zmianom ulegać będą pod rządami Zygmunta Wazy stosunki ze Szwecją. Przypomnieć należy złe w czasach Zygmunta Augusta, kiedy w latach wojny siedmioletniej (1563–1570) oba państwa znalazły się we wrogich sobie obozach. Pogarszające się aż po krawędź wojny za panowania Stefana Batorego, który żądał od Szwedów ustępstw terytorialnych.

Po elekcji Zygmunta Wazy Rzeczpospolita i Szwecja wkroczyły na drogę obojętnego sąsiedztwa. Nie zmieniło tego zawarcie unii personalnej. Jan III zmarł 27 listopada (podawana jest i inna data, wigilia św. Katarzyny, czyli 24 listopada) 1592 roku. Koronacja Zygmunta i Anny dokonana została, zresztą przez duchownego luterańskiego, arcybiskupa Abrahama Angermannusa, 19 lutego 1594 w Uppsali. Konflikt między władcą i jego szwedzkimi poddanymi był przecież nieunikniony. Co więcej, jak się zdaje, eksponowane jego powody: katolicyzm władcy luterańskiego państwa, obawy jakie w Szwecji budziła Rzeczpospolita, bezzasadne, że może podjąć próbę jej rekatolicyzacji i zasadne, iż dąży do przejęcia części jej terytorium, mianowicie Estonii, były drugorzędne, choć, bez wątpienia, sprzyjały wzrostowi niezadowolenia. Istotne było, że państwo wchodzące w okres rozwoju uzewnętrznionego w ekspansji terytorialnej potrzebowało władcy identyfikującego się z nim i w nim mieszkającego. Zygmunt Waza wrócił zaś do Polski w sierpniu 1594 roku, zlecając rządy Radzie Królestwa i stryjowi, księciu Karolowi. Porozumienie się z nim, przekazanie informacji i zy-

skanie decyzji wymagało zatem czasu liczonego w tygodniach a niekiedy w miesiącach.

W roku 1598 król ponownie wyruszył do Ojczyzny w dość nieokreślonym celu wzmocnienia swej władzy. Doszło do zbrojnego starcia z oddziałami księcia Karola (2 października 1598, Stångebro), po nim do porozumienia (9 października 1598, Linköping). Król zobowiązał się, że zwoła szwedzki sejm, riksdag, i tam, wspólnie, zostaną rozpatrzone sporne kwestie. Kiedy tego nie zrobił, riksdag, który się przecież zebrał, najpierw wezwał go do przybycia, następnie 24 lipca 1599 roku zdetronizował, ale mianując czteroletniego królewicza Władysława następcą tronu. Zastrzegł jednak, że w przeciągu sześciu miesięcy chłopiec ma być przywieziony do Szwecji i tu w wierze luterańskiej wychowywany. Zygmunt Waza to przemilczał, co więcej, kontynuował ograniczone działania zbrojne. W czasie najbliższego sejmku, 12 marca 1600 roku dokonał zaś inkorporacji Estonii, co połączyło szwedzką wojnę domową, której stawką była korona, z wojną Rzeczypospolitej ze Szwecją o prowincję.

Szwedzi odpowiedzieli pozbawieniem polskiej linii Wazów praw do ich tronu (1600) i ofiarowaniem go najpierw przyrodniemu bratu eks-króla, księciu Janowi, a gdy ten nie przyjął, księciu Karolowi.

Wojna, ale przerywana nawet kilkuletnimi rozejmami, trwała do roku 1629, czyli przez ogromną większość siedemnastowiecznego panowania króla. Jak się zdaje, była nieunikniona, bo na to wskazuje główny kierunek ekspansji terytorialnej Szwecji, mianowicie wzdłuż wybrzeży Bałtyku. Jej etapami było zdobycie Parnawy (1617), Rygi (1621), próba opanowania Gdańska (1626), zajęcie, ale to już poza ówczesnym terytorium Rzeczypospolitej, Szczecina i portów niemieckich. Można jedynie się domniemywać, że wyprawa 1598 roku, a przede wszystkim cofnięcie się króla przed konfrontacją z riksdagiem, otwarty konflikt przyśpieszyło.

Pozostaje sprawa stosunków z Moskwą.

W roku 1609 król, nie mając zgody sejmku, rozpoczął z nią wojnę. Wydaje się oczywiste, że uczynił to, bo państwo moskiewskie dawało od chwili obalenia Dymitra Samozwańca świadectwa głębokiego kryzysu. Jego przejawami było pojawianie się kolejnych, cudownie uratowanych Dymitrów, synów Iwana Groźnego, których nie potrafiło pokonać. Sporne jest, jakie cele Zygmunt III przed sobą stawiał. Maksymalny, to chyba obalenie cara Wasyla Szujskiego, zdobycie korony dla siebie lub, co bardziej prawdopodobne, dla królewicza Władysława i zawarcie polsko-moskiewskiej unii. W dalszej przyszłości, odzyskanie wspólnymi siłami tronu Szwecji. Cel minimalny, to opanowanie utraconych przez Wielkie Księstwo Litewskie ziem ruskich i zawarcie pokoju, a choćby rozejmu, którego jedno z postanowień mogło mówić o wspólnej walce ze Szwecją. Osiągnięcie któregośkolwiek,



dając korzyści królowi, dawało co najmniej nie mniejsze Rzeczypospolitej.

Trwające dziewięć lat zmagania przerwał, w założeniu do 3 lipca 1633 roku rozejm (11 grudnia 1618, Dywilin), który przyznawał Rzeczypospolitej ogromne połacie ziem ruskich, w tym Smoleńsk. Król uważał, że to zbyt mało, może dlatego, że pamiętał, iż Władysławowi dwukrotnie ofiarowano tron moskiewski. W roku 1610 zrobili to przeciwnicy cara Wasyla Szujskiego, a w 1611 bojarzy moskiewscy, którzy władcę obalili. W pierwszym wypadku stolica, która była ośrodkiem władzy i jej symbolem, znajdowała się w rękach prawowitego monarchy. Bez jej posiadania królewicz-car byłby zaś tylko jednym z pretendentów do korony. W drugim, zaręczenie oddania tronu znalazło się w tekście układu, który bojarzy zawarli z hetmanem polnym koronnym Stanisławem Żółkiewskim (27 sierpnia 1611). Został wydany dyplom potwierdzający wybór i składano przysięgę na wierność obranemu carowi Władysławowi Zygmuntowiczowi. Tyle że układ zawierał również zobowiązanie do zaprzestania oblegania miast moskiewskich przez polskie i litewskie oddziały, zwrócenia zajętych i wycofania się z granic państwa moskiewskiego. Zygmunt nie podjął ryzyka wysłania szesnastoletniego syna do stolicy, bo nie wierzył, że zdoła osiągnąć to, czego nie osiągnęli trzej poprzedni carowie, to jest, że utrzyma się na tronie. Nie miał dość sił, żeby spokój i bezpieczeństwo wymusić. Nie bez znaczenia była przecież i pamięć własnych obietnic dawanych Rzeczypospolitej, że idzie na wojnę, aby odzyskać utracone ziemie. Innymi słowy, obawa, że zakończenie działań, które przyniosą korzyści tylko samym Wazom, może spowodować odrodzenie się rokoshu. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia jego decyzji uwięzienia posłów przybyłych z Moskwy w celu omówienia spraw spornych, a potem odesłania do Polski, gdzie spędzili osiem lat.

\* \* \*

Gdy Zygmunt III umierał, terytorium Rzeczypospolitej było w porównaniu z chwilą elekcji zwiększone o ogromne obszary ziem odzyskanych od Moskwy, a pomniejszone – na rzecz Szwecji – o większość terytorium Inflant i, ale przejściowo, o kilka miast w Prusach.

Rzeczpospolita była zmęczona wojnami, przekonana, że nie potrafi zwyciężyć Szwecji, ale jak pokażą najbliższe lata, nadal zwyciężająca Moskwę i zdolna do konfrontacji z Turcją.

Dokonała się integracja narodu, bo szlachta litewska uznała za rzecz oczywistą udział w sprawach całej Rzeczypospolitej, czego przykładem był rokosh Zebrzydowskiego, będzie zaś elekcja. W roku 1587 Wielkie Księstwo Litewskie w niej nie uczestniczyło. W 1632, jeśli nawet któryś sejmik podejmował uchwałę, że szlachta do Warszawy nie pojedzie, to tłumaczyła

czył dlaczego, mianowicie, iż nie pozwala na to zagrożenie granicy przez Moskwę i wysyłał posłów.

Bilans trwających niemal pół wieku rządów nie upoważnia do nadania Zygmuntowi Wazie przydomka Wielki. Nie doprowadził do utworzenia skarbu publicznego o stałych dochodach, nie został zmieniony sposób obradowania sejmów. Można jednak wskazać, że król zatwierdził znakomity kodeks praw litewskich zwany Trzecim Statutem.

O drodze, jaką w odczuciach szlachty przeszedł, świadczą słowa Krzysztofa Radziwiła, że gdy umarł, większość przywdziała żałobę<sup>9</sup>.

Co zatem sprawiło, że otoczyła go powszechna niechęć potomnych? Czy jest to ostatnie, pośmiertne zwycięstwo Jana Zamoyskiego? Częstym następstwem gloryfikowania jednej ze stron konfliktu jest przecież potępienie drugiej...

## Wypowiedzenie posłuszeństwa czy detronizacja Zygmunta III?

Wypowiedzenie przez rokoszan posłuszeństwa Zygmuntowi III (24 czerwca 1607) powszechnie uznaje się za równoznaczne z detronizacją. W istocie było zawieszeniem układu, który zapoczątkowała elekcja i zatwierdziła koronacja<sup>10</sup>.

\* \* \*

Paradoksem rokoszu, ale nierzadkim w dziejach, było to, że te same czynniki, które przesądzały o jego słabości, jednocześnie stanowiły o sile. Mowa o wątpliwościach szlachty co do zasięgu posiadanych praw i braku jasnych reguł ich egzekwowania. Innymi słowy, o świadomości, że naród stworzył Rzeczpospolitą i on powinien dokonywać jej naprawy, a jednocześnie o braku zgody co do sposobu, w jaki ma tego dokonywać. Pewne było, bo potwierdzi to postępowanie rokoszan, że uczestniczyć w tym musiał król. Tym samym, uznając, że winę za mankamenty w funkcjonowaniu Rzeczypospolitej ponosi Zygmunt III, razem z nim chciano radzić o poprawie, a co

<sup>9</sup> AR, dz. XI, nr 37, s. 336. Informacja służyła memu Aleksandrowi Przyppkowskiemu. Bez daty, ale po elekcji Władysława IV.

<sup>10</sup> Szkic stanowi zmienioną i rozszerzoną wersję artykułu: H. Wisner, *Wypowiedzenie posłuszeństwa czy detronizacja Zygmunta III?*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1987, z. 2, s. 173–185.

ważniejsze, od niego oczekiwano aprobaty wypracowanych projektów. Sporne pozostawało, czy w naradach ma uczestniczyć senat i wybrani na sejmikach posłowie czy ogół szlachty (w tym senatorowie). A zatem, czy może to być jedynie sejm, czy również zjazd, w który po przybyciu króla miałyby przekształcić się rokosz.

Czym miał być rokosz, określono przed wydarzeniami lat 1606–1607 bodajże tylko raz, w czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego. Mianowicie, 24 lipca przybyła na elekcję szlachta utworzyła, jak określa autor diariusza, koło rycerskie. Po naradzie wysłała posłów do arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego zawiadamiając, że chce zawiązać rokosz. Uczestniczyć w nim mogli również senatorowie. Celem miała być narada o dobru Rzeczypospolitej. „Ta kupa albo rokosz [...] za Pana naprawowała Pana, naprawowała senatory. Bez Pana, senatory, urzędniki, wolności, swobody”. Wystąpienie spotkało się przecież ze zdecydowanym sprzeciwem. Arcybiskup, który w otoczeniu senatorów przybył do koła, oświadczył, że ani instytucja, ani nawet użyta nazwa nie są w Polsce znane i szlachta od zamiaru odstąpiła<sup>11</sup>. Rokosz zawiązano dopiero w 1606 roku, w oczywiście odmiennych okolicznościach, choć z tego samego powodu, mianowicie, budzącego niezadowolenie stanu Ojczyzny.

Należy podkreślić, że o przekształceniu zgromadzenia szlachty w rokosz decydowało podjęcie przez nią mówiącej o tym uchwały. Bez niej żadne, zarówno zbierające się wbrew woli króla (jak w latach dziewięćdziesiątych XVI wieku), jak i w wyniku jego decyzji (jak współcześnie, w Wiślicy), rokoszami nie były. Jednocześnie zaś nie sposób nie zauważyć, że uchwała nie nadawała rokoszowi żadnych konkretnych, choćby i nieuznawanych przez jego przeciwników, uprawnień.

Oba zjazdy, które zebrały się w roku 1606, rokoszowy pod Sandomierzem, prokrólewski pod Wiślicą, podjęły decyzje o charakterze organizacyjnym. Oba wybrały mających nimi kierować marszałków. Zbieg okoliczności sprawił, że w obu wypadkach podczaszych: litewskiego Janusza Radziwiłła i koronnego Adama Sieniawskiego. Oba wypracowały tak zwane Artykuły, pierwszy Sandomierskie, drugie Wiślickie, czyli zestawienia spraw wymagających wyjaśnienia lub zmiany, których los zależał od zażyczenia przez króla i sejm. Rokoszanie wprawdzie zwrócili się do szlachty, żeby do ich kasy wniosła podatki, ale decyzję pozostawili płacącym. Jak się zdaje, rokosz wyróżniało jedynie to, że zdaniem jego uczestników jak gdyby uosabiał całą Rzeczpospolitą i upoważniał do występowania w jej imieniu.

---

<sup>11</sup> TN, t. 92, pkt 33. Proces elekcji królewicza szwedzkiego Zygmunta [...] przez Jana Lubuńskiego (?) pisarza konińskiego pisany.

Wszystko to powodowało, że wypracowywanie poza sejmem programów naprawy Rzeczypospolitej nie mogło być uznane za sprzeczne z jej prawami. Rokoszanie nie uważali się i na ogół nie byli uważani za buntowników. Gdy doszło do porozumienia z regalistami (4–8 października 1606, Janowiec), przywódcy rokoszu, jego inicjator Mikołaj Zebrzydowski i marszałek Janusz Radziwiłł, odmówili złożenia przysięgi na wierność Zygmunto-  
wi III, gdyż, jak mówili, powinni ją składać jedynie ci, którzy ją złamali. „Nam tego nikt zadać nie może”<sup>12</sup>. Eksponowali więc przeszłość, podczas gdy żądanie przysięgi kierowało się ku przyszłości, miało bowiem uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić obu magnatom wznowienie rokoszu. Potwierdza to zresztą słownictwo użyte przez sejm obradujący w roku 1607, już po odrodzeniu się rokoszu, a który nie tylko nie winił rokoszan, ale nazywał ich ludźmi zatroskanymi o dobro Rzeczypospolitej.

Odrodzenie się rokoszu obciąża króla, bo zbyt późno podjął decyzję o zwołaniu sejmu, który miał rozpatrzyć postulaty stron, wspomniane Artykuły Sandomierskie i Wiślickie. Zwłoka zaś spowodowała, że u schyłku roku 1606 i na początku 1607, w czasie zjazdów szlachty koronnej z okazji sesji sądów ziemskich i grodzkich, dały się słyszeć głosy oskarżające Zygmunta III o zamiar niedotrzymania przyrzeczeń, a zatem postulujące ponowne zebranie się dla, jak to określano, kończenia rokoszu<sup>13</sup>. Kwestią odrębną pozostaje, że niezadowoleni przystępując do działania popełniali zawinione i niezawinione błędy. Wyznaczony przez samozwańczy zjazd szlachty wielkopolskiej w Kole (14 lutego 1607) termin owego kończenia (28 marca, Jędrzejów) okazał się bowiem zbieżny z datą sejmików przedsejmowych (26 marca Litwa, schyłek marca – początek kwietnia Korona). To zaś zaważyło na liczbie przybyłych i, w następstwie dobrowolnego oddania pola regalistom, przesądziło skład izby poselskiej. Jak relacjonowano 19 maja z Warszawy, „posłów [...] jest dostatek, ale więcej sług dworskich i senatorskich, niżli szlacheckich, dla czego dosyć gładko rzeczy Królowi Jegomości idą”<sup>14</sup>.

Do nielicznych spośród rokoszan, a przynajmniej znaczniejszych, którzy nie poddali się nieprzemysłanej decyzji, zjawili na sejmiku i zostali posłami, należeli Paweł Lubieniecki i Piotr Gorajski. Pierwszy został wybrany przez szlachtę lubelską, drugi przez sandomierską.

---

<sup>12</sup> *Pisma polityczne z czasów Rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, wyd. J. Czubek, t. 3, Kraków 1918, s. 146 – *Opisanie prawdziwe i porządne traktatów pod Janowcem*, utwór prorokoszowy; s. 154 – *Opisanie prawdziwe i dostateczne rozwiedzenia rokoszu pod Janowcem*, utwór prokrólewski.

<sup>13</sup> *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, wyd. St. Kutrzeba, t. 1, Kraków 1932, *passim*; *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego*, t. 1, cz. 1, *passim*. H. Schmitt, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Lwów 1958, s. 416.

<sup>14</sup> TN, t. 103, pkt 60. Paweł Lubieniecki do Jakuba Sienickiego, 18 V 1607 Warszawa.

Przeoczono, że termin rozpoczęcia obrad jest niebezpiecznie bliski świąt Wielkanocnych (15 kwietnia). Wiadomo zaś było, że zjazd sandomierski trwał niemal dwa miesiące.

Jechano na zjazd nie mając żadnego programu działania i nie wiedząc, jak zapowiedziane kończenie rokoshu ma wyglądać. W rezultacie, przez pierwsze tygodnie nie czyniono nic. Koło generalne, które gromadziło ogół przybyłych, zebrało się pod murami klasztoru Cystersów w Jędrzejowie dopiero 2 kwietnia<sup>15</sup>. Obrady otworzył wojski krakowski Balcer Porębski. Wybrano starszego, który miał kierować zgromadzeniem, ale tylko do czasu spodziewanego przyjazdu marszałka rokoshowego z roku 1606. Miało to podkreślić, że „Jędrzejów” jest kontynuacją „Sandomierza”, ale obok małej liczby uczestników powodowało, że zjazd wstrzymywał się z podjęciem prac. Co więcej, Prokop Pękosławski, który został wybrany i przybrał tytuł „subdelegata Rokoshu pod Jędrzejowem do przyjazdu Jaśnie Miłościwego Pana Podczaszego Litewskiego Janusza Radziwiłła” przewodził tylko części przybyłych. Szlachta wielkopolska miała bowiem odrębnego subdelegata, również do czasu przybycia Janusza Radziwiłła, mianowicie Mikołaja Lutomińskiego.

6 kwietnia wydano uniwersał wzywający szlachtę Rzeczypospolitej do jak najszybszego przybywania do obozu, wsparcia rokoshu pieniędzmi i w razie potrzeby własną krwią<sup>16</sup>.

11 kwietnia uznano, że dalsza zwłoka nie jest celowa, ale z powodu nadal małej frekwencji oficjalnie zawieszono zjazd na tydzień, do środy po Wielkiej Nocy. To pozwoliło przynajmniej szlachcie mało- i wielkopolskiej spędzić święta w domu. Równocześnie złożył swą funkcję subdelegata Prokop Pękosławski, uzasadniając to potrzebą dopilnowania swych spraw w sejmie i w rozpoczynającym sesję w Lublinie Trybunale Koronnym<sup>17</sup>.

Zdaniem części obserwatorów oznaczało to koniec przedsięwzięcia. Kasztelan wileński Hieronim Chodkiewicz pisał, że rokosh wygasł, że „ostatnia garść plew zgromadzonych pod Jędrzejowem”, rozjechała się do domów<sup>18</sup>.

Nad spodziewanie kasztelana przynajmniej część rokoshan wróciła, co najwyraźniej zrobiło silne wrażenie na dworze. Król wysłał bowiem pod Jędrzejów posłów: referendarza litewskiego ks. Eustachego Wołłowicza i starostę pińskiego Jerzego Zbaraskiego, którzy mieli przekonać rokoshan, by

---

<sup>15</sup> BN, rkps III 3087, k. 571.

<sup>16</sup> AR, dz. II, ks. 12, s. 346. Uniwersał rokoshowy, 6 IV 1607 pod Jędrzejowem.

<sup>17</sup> BPAN Kórnik, rkps 1069, k. 123. Progres zjazdu jędrzejowskiego, 11 IV 1607; BN, rkps III 3087, k. 566. Uniwersał rokoshowy, 11 IV 1607 Jędrzejów; Zbiór Branickich z Suchej (dalej: Sucha), rkps 148/1, s. 503. Progres zjazdu jędrzejowskiego.

<sup>18</sup> LMAB, rkps F 139–4887. Hieronim Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, 19 IV 1607.

zaufali sejmowi, że rozstrzygnie sprawy sporne i rozeszli się do domów<sup>19</sup>. Tymczasem rokosz gasł i bez królewskiej interwencji. Wśród przybyłych, oprócz Marcina Broniewskiego, Piotra Łaszczka i Prokopa Pękosławskiego, który zmienił plany, nie było żadnego z przywódców roku 1606: z Korony Jana Szczęsnego Herburta, Stanisława Stadnickiego i Mikołaja Zebrzydowskiego. Z Litwy, Janusza Radziwiłła, Piotra Stabrowskiego, w ogóle rokoszan litewskich, którzy niezbyt silni i wcześniej, teraz niemal zanikli.

Osłabła aktywność Janusza Radziwiłła, który najwyraźniej wstrzymał się z wysłaniem do Wielkopolski datowanego 11 stycznia 1607 roku ważnego „Listu albo uniwersału”<sup>20</sup>. O tym, że nie został wysłany, świadczy przemilczenie go w materiałach zjazdu kolskiego. O ważności, gdyż podczaszy, powtarzając po raz kolejny, że rządy Zygmunta III są szkodliwe dla Rzeczypospolitej, wzywał do przybycia na zjazd rokoszowy, który miałby się rozpocząć 26 marca.

Marszałek wielki Krzysztof Dorohostajski wziął udział w prokrólewskim zgromadzeniu senatorów i szlachty litewskiej w Wilnie. Jego podpis widnieje na uchwale z 4 lutego 1607 roku, w której obwiniano rokoszan o budzenie niepokoju w Ojczyźnie. Owszem, wzywano ich, by nie czekając sejmu wspomogli Litwę, która sama nie może podołać atakowi szwedzkiemu na Inflanty<sup>21</sup>.

Krzysztof Radziwiłł datowanym 18 marca listem zawiadomił rokoszan, że musi odłożyć przyjazd, a to z powodu późnego otrzymania wiadomości o zjeździe, odległości i złego stanu dróg. Kilka tygodni później, 8 kwietnia, teść książe Stanisław Kiszka wyrażał radość, że książe z wyjazdu zrezygnował, że od „tej drogi zatrzymać się raczył”<sup>22</sup>.

Zebrani pod Jędrzejowem wybrali 21 kwietnia starszego, którym został Piotr Łaszcz, oraz liczącą 24 osoby deputację (byli w niej między innymi Marcin Broniewski i Jarosz Suligostowski). Zlecieli jej opracowanie i przedstawienie kołu generalnemu już 23 kwietnia projektu *Skutecznego zawarcia i poparcia rokoszu*, czyli, innymi słowy, jego zakończenia<sup>23</sup>. Stało się ina-

---

<sup>19</sup> BOZ, rkps 1154, s. 916. Instrukcja [...] referendarzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego i ur. Jerzemu Zbaraskiemu [...], 21 IV 1607. H. Schmitt, *op. cit.*, s. 444.

<sup>20</sup> AR, dz. II, ks. 12, s. 302.

<sup>21</sup> BPAN Kórnik, rkps 289, s. 331. List obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego do zjazdu rokoszowego pod Jędrzejowem, 4 II 1607 Wilno.

<sup>22</sup> AR, dz. IV, nr 297. Krzysztof Radziwiłł do zebranych pod Jędrzejowem, 18 III 1607 Birze; AR, dz. V, nr 6765. Stanisław Kiszka do Krzysztofa Radziwiłła, 8 IV 1607 lwie. W maju podejrzewano jednak księcia o zamiar zerwania sesji Trybunału Litewskiego. *Archiwum Domu Radziwiłłów*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, 27 V 1607 Warszawa.

<sup>23</sup> TN, t. 103, pkt 66. Stanisław Ponętowski do Jakuba Sienieńskiego, 26 IV 1607 spod Jędrzejowa.

czej, ale o tym zdecydował przypadek, błąd Zygmunta III lub, co bardziej prawdopodobne, kogoś z jego otoczenia.

9 kwietnia Janusz Radziwiłł wysłał do króla dworzanina Samuela Grądzkiego. Co miał przekazać Zygmuntowi III nie wiadomo, ale książę prosił w danym mu piśmie, żeby władca „onemu zupełną wiarą [...] dać raczył”<sup>24</sup>. Kiedy Samuel Grądzki przybył do Krakowa, król był przecież obłożnie chory. Starania o audiencję przeciągały się. Gdy wysłannik Radziwiłłowski mógł ją otrzymać, kiedy go na polecenie Zygmunta III szukano, już z miasta wyjechał.

Być może, książę w ową chorobę nie uwierzył. Z Sielca, skąd wyprawił Samuela Grądzkiego, planował drogę przez Lublin do Krakowa. Teraz z Lublina ruszył do Jędrzejowa. Przybył 25 kwietnia. Pytany co czynić dalej, opowiedział się za odłożeniem konkluzji zjazdu do połowy obrad sejmowych, czyli do 28 maja, z czym się zgodzono. O podjętej decyzji powiadomiono najpierw ustnie (25 kwietnia), później na piśmie (28 kwietnia) wspomnianych posłów króla, a poprzez uniwersały (26 kwietnia) naród szlachecki Rzeczypospolitej<sup>25</sup>.

Podsunęto się bliżej Warszawy – przez Daleszyce, Wąchock (stąd 4 maja wysłano posłów do stolicy) – pod Sieciechów<sup>26</sup>. Chyba tu w końcu maja przyjechał Mikołaj Zebrzydowski. Słuchano posłów wysłanych przez senat i izbę poselską. 30 maja wydano uniwersał adresowany do narodu szlacheckiego Korony i Litwy. 1 czerwca wysłano kolejne poselstwo, przy czym ponownie zwracał uwagę adres<sup>27</sup>. Podobnie bowiem jak w instrukcji danej posłom w Wąchocku, zwracano się nie do sejmu, lecz posłów koronnych i Wielkiego Księstwa będących na ten czas w Warszawie. Można przyjąć, że rokoszanie zostali do tego niejako zmuszeni. Walcząc o powrót do dawnych zasad funkcjonowania Rzeczypospolitej nie mogli bowiem sejmu nie uznać, a nie chcieli mu się podporządkować. W każdym razie, uzasadnili adres twierdzeniem, że zjazd nie reprezentuje ogółu sejmików. W istocie nie było przedstawicieli jednego, proszowskiego. Co więcej, nigdy wcze-

---

<sup>24</sup> AR, dz. II, ks. 69. Janusz Radziwiłł do Zygmunta III, 9 IV 1607 Sielc.

<sup>25</sup> Posłowie odprawili legację 25 kwietnia, odjechali 28 IV 1607. BPAN Kórnik, rkps 316, k. 64. Respons [...] posłom Króla Jegomości od koła rycerskiego rokoszowego, 25 IV 1607; BOZ, rkps 1154, s. 920. Respons na poselstwo, 28 IV 1607; AR, dz. IV, nr 1712. Uniwersał spod Jędrzejowa 26 IV 1607.

<sup>26</sup> APP, rkps 31, t. 2, s. 3124. Instrukcja [...] posłom od koła rokoszowego do [...] posłów koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego w Warszawie pod ten czas będących, 4 V 1607 Wąchock; APP, rkps 31, t. 2, s. 349. Respons [...] posłom od rokoszu posłanym; APP, rkps 31, t. 2, s. 350. List od panów ziemskich do rokoszan, 12 V 1607 Warszawa.

<sup>27</sup> BOZ, rkps 1154, s. 952. Uniwersał od rokoszan, 30 V 1607 Sieciechów; APP, rkps 31, t. 2, s. 371. Instrukcja panów posłów koła rokoszowego do [...] posłów koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego w Warszawie na ten czas będących, 1 VI 1607 pod Sieciechowem.

śniej i później prowadzenie obrad nie zależało od liczby obecnych posłów i senatorów. Zresztą odrzucali wyniki obrad warszawskich, a to z racji rze- komego pominięcia lub wypaczenia Artykułów Sandomierskich i wzywali do wspólnych narad w swoim obozie. „Aby tym dalej sejmowaniem, z któ- rego żadnego efektu nie baczmy, nie zabawiali, owszem, aby do nas jako najprędzej przybyli”. Ponadto, ogłosili nowy termin konkluzji rokoszu – 12 czerwca – informując zarazem o jeszcze jednym przesunięciu obozu bliżej Warszawy.

W istocie, wyruszyli w dniach 6 (wojsko) oraz 7 (szlachta) czerwca. 11 czerwca przeprawili się przez Pilicę w okolicach Warki i stanęli na noc- leg około 45 kilometrów od Warszawy, w miejscowości Konary<sup>28</sup>.

11 czerwca wróciło poselstwo z odpowiedzią senatu sygnowaną przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bernarda Maciejowskiego i izby poselskiej, którą podpisał jej marszałek referendarz koronny Szczęsny Kryski.

Należy podkreślić, że w stosunkach z rokoszanami odrębne wystę- powanie senatu oraz izby poselskiej było regułą. Nie wydaje się, aby wyni- kało to z niechęci do stawiania jak gdyby na równi sejmowi oraz zjazdu, gdyż także, kiedy sejm nie obradował, w dobie zjazdów sandomierskiego i wi- ślickiego, stronę królewską reprezentowali przeważnie z osobna senatorowie i szlachta. Wyjątkiem było poselstwo, które zjawiono się w obozie rokoszan 4 września 1606 roku, a tworzyli je kasztelan dorpacki Maciej Lenk, kasz- telan rospierski Jan Romiszewski, referendarz koronny ks. Henryk Firlej i dwu podsędków ziemskich: kamieniecki Andrzej Górski oraz lwowski Jó- zef Narajowski<sup>29</sup>. Podobnie wyjątkiem będzie wspólne wystąpienie w czerw- cu 1607 roku.

Treść nadesłanych odpowiedzi sprowadzała się do stwierdzenia, że zjazdy nie mają racji bytu, król bowiem wraz z sejmem czynią zadość swym po- winnościom. Ponadto, w odrębnym liście adresowanym do Mikołaja Ze- brzydowskiego, arcybiskup gnieźnieński Bernard Maciejowski zapropono- wał wojewodzie spotkanie<sup>30</sup>.

Propozycja arcybiskupa została odczytana w kole generalnym i wzbu- dziła ożywioną dyskusję. Strach przed zasadzką, niechęć z powodu nowej zwłoki, sprzeciw, u którego źródeł leżała obawa, czy spotkanie nie będzie z ujmą (!) dla rokoszan, zderzyły się z chęcią okazania szacunku, z wolą wystąpienia w roli ludzi dążących do zgody, a także, o czym nie mówiono, z lękiem przed przyszłością i niewiedzą, jak ją kształtować.

---

<sup>28</sup> BPAN Kórnik, rkps 316, k. 67. Gesta pod Warką i w Piasecznie na deputacji.

<sup>29</sup> A. Rembowski [wyd.], *Rokosz Zebrzydowskiego. Materiały historyczne*, s. 271. Instruk- cja dana na zjeździe wiślickim.

<sup>30</sup> BPAN Kórnik, rkps 316, k. 67. Gesta.



Ostatecznie zdecydowano, że Mikołajowi Zebrzydowskiemu towarzyszyć będzie piętnastu deputatów, między innymi Janusz Radziwiłł, Jan Szczeniński, Jan Herburt, Piotr Łaszcz, Zygmunt Niszczycki, Jakub Sienieński, Stanisław Stadnicki (przybył 4 czerwca) oraz Jarosz Suligostowski. Dla bezpieczeństwa dodano im 400 husarzy, 200 petyhorców (jazdy zbliżonej uzbrojeniem do husarii, ale niemającej kopii), 30 piechurów, którzy stanąć mieli w pobliżu Piaseczna wybranego na miejsce spotkania. Władzę w obozie, który 12 czerwca rozłożony został niespełna 40 kilometrów od Warszawy, nad Wisłą, w pobliżu Czerska, na ten czas powierzono kasztelanowi parnawskiemu Piotrowi Stabrowskiemu.

Stronę królewską reprezentowali: arcybiskup gnieźnieński Bernard Maciejowski, biskup krakowski Piotr Tylicki, trzej wojewodowie: malborski Jerzy Kostka, poznański Hieronim Gostomski i wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, kasztelan sochaczewski Konstanty Plichta oraz grupa posłów, wśród których wyróżniał się podkomorzy kaliski Łukasz Mielżyński i starosta olsztyński Joachim Ocieski.

Spotkanie odbyło się we wtorek, 12 czerwca 1607 roku i wykazało, że porozumienie się jest niemal niemożliwe. Rokoszanie poprzestawali bowiem na negacji. Skarżyli się na łamanie praw i zwyczajów Rzeczypospolitej, ale nie wskazywali, jak temu zapobiec.

„Pilno dopytywaliśmy się u nich, aby co gruntownego podali, czym by Rzeczpospolita i oni sami [...] uspokoić się mogli [...] żadnego directum reponsu w tej mierze odnieść się nie mogli” – pisał w opublikowanej relacji ze spotkania Bernard Maciejowski<sup>31</sup>.

Gdy regaliści przedstawili wypracowane przez senat i izbę poselską projekty uchwał, co wskazywało na gotowość do podjęcia dyskusji i wniesienia poprawek, deputaci rokoszowi oświadczyli, że nie mają prawa decydować. Obiecali jedynie, że odpowiedź prześlą nie później jak w czwartek rano, kiedy rozpocząć się miała konkluzja sejmku.

Rokoszowe koło generalne zebrało się w środę, 13 czerwca 1607 roku. Zebrani zapoznali się z projektami konstytucji, które zreferował Janusz Radziwiłł. Uznali, że są krokiem wstecz w stosunku do Artykułów Wiślickich. „Owszem, siła wiślickich wyrzucono”. Nie dostrzegli śladów Artykułów Sandomierskich. „Rokoszonego żadnego [...] ani jemu podobnego nie masz”. Szczegółowo ocenili projekty uchwał o wolnej elekcji oraz wypowiedzeniu posłuszeństwa i oba odrzucili jako niechroniące wolności szlacheckich.

Na koniec, wybrali deputatów, żeby opracowali odpowiedź, a posłów, by zawieźli ją do Warszawy<sup>32</sup>.

---

<sup>31</sup> BOZ, rkps 1154, s. 861. Uniwersał wydany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bernarda Maciejowskiego, 29 VI 1607.

<sup>32</sup> Sucha, rkps 148/172, s. 549. Instrukcja koła rokoszonego, 13 VI 1607 pod Czerskiem.

Odpowiedź adresowana była do „senatorów i posłów ziemskich w Warszawie będących”. Nosiła datę 13 czerwca 1607 roku. Zawierała zaproszenie czy raczej wezwanie do obozu, gdzie 16 czerwca miało nastąpić odkrycie owych niemal już legendarnych zagrożeń Rzeczypospolitej, z powodu których rokosz został proklamowany. Równocześnie wydany został uniwersał adresowany do ogółu szlachty Rzeczypospolitej, w którym informując o terminie konkluzji obiecywano ujawnienie czyhających na nią niebezpieczeństw. „W sobotę [...] blisko przyszlą rano dostateczniejsze, którego niektórzy potrzebują, odkrycie szkodliwych rzeczy, postępków, w kole naszym promować się będzie”<sup>33</sup>.

Sejmujący odpowiedzieli 16 czerwca. Senatorzy stwierdzili w liście podpisanym przez arcybiskupa Bernarda Maciejowskiego, iż zaproszenie zmierzające do zakłócenia prac sejmu. Posłowie, których odpowiedź sygnował Szczęsny Kryski, że wezwanie ich, którzy uosabiają majestat Rzeczypospolitej, do koła rokoszowego, jest obrazą. Od „nas powinność wymaga, abyśmy powagi sejmu nie lżyli”<sup>34</sup>.

Tegoż dnia powołano, acz tylko na okres tygodnia licząc od zakończenia obrad, deputację złożoną z przedstawicieli senatu i izby poselskiej, którzy przebywać mieli przy królu. Upoważnieni zaś zostali do podejmowania wszelkich decyzji, które mogłyby przywrócić Rzeczypospolitej spokój.

W skład deputacji wchodziło dwu biskupów: chełmiński Wawrzyniec Gembicki i warmiński Szymon Rudnicki, po dwu senatorów świeckich z Małopolski (Janusz Ostrogski i Jan Roszkowski), Wielkopolski (Hieronim Gostomski i Jan Ostroróg) oraz z Wielkiego Księstwa Litewskiego (Aleksander Chodkiewicz i Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka), marszałek izby poselskiej Szczęsny Kryski oraz po sześciu posłów litewskich, małopolskich i wielkopolskich.

Deputaci zaproponowali rokoszantom rozmowy i 21 czerwca otrzymali odpowiedź wymijającą. Mikołaj Zebrzydowski, tłumacząc się kłopotami spowodowanymi przemieszczaniem się obozu pod Jeziornę (około 20 kilometrów od Warszawy), obiecał jednak udzielenie merytorycznego responsu, gdy wszyscy się ponownie zgromadzą<sup>35</sup>.

Bez efektu pozostały starania kasztelana krakowskiego Janusza Ostrogskiego, który wprawdzie odmówił udziału w pracach deputacji sejmowej,

---

<sup>33</sup> BOZ, rkps 1154, s. 964. Uniwersał [...] na konkludowanie rokoszu, 13 VI 1607 pod Czerskiem.

<sup>34</sup> BOZ, rkps 148/172, s. 954. Respons od [...] senatorów, 16 VI 1607 Warszawa oraz Instrukcja od koła poselskiego [...] do rokoszan.

<sup>35</sup> BOZ, rkps 1154, s. 391. Respons listowny Mikołaja Zebrzydowskiego, 21 VI 1607 obóz pod Jeziorną.

jednak wierny stanowisku, jakie zajmował już w roku poprzednim, próbował pośredniczyć między stronami<sup>36</sup>.

Nie doszło do planowanego na niedzielę, 24 czerwca, spotkania biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego i wojewody wileńskiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki tylko z przywódcami rokoszu. W obozie królewskim sądzono, że książę wojewoda, jako stojący na czele Domu Radziwiłłowskiego, może oddziaływać na podczaszego. Janusz Radziwiłł, zresztą i Mikołaj Zebrzydowski, wycofali się przeciw z wcześniejszych uzgodnień. Być może należałoby powiedzieć, że musieli się wycofać, skoro nie mieli konkretnych żądań, które chcieliby przeforsować. Zebrani w obozie byli coraz bardziej zmęczeni jałowością czekania. W dodatku zbliżały się żniwa, a to zapowiadało, że szlachta zechce wracać do domów. W rezultacie, wprowadzie nie w sobotę, ale w niedzielę 24 czerwca 1607 roku przystąpiono do wypracowania wielokrotnie zapowiadanej konkluzji rokoszowej.

Dyskusja była ciągiem oskarżeń króla, któremu zarzuczano, że łamiąc prawo dąży do wzmocnienia swej władzy, że pod jego rządami Rzeczpospolita zubożała, że władca jej nie broni i dla niej nie pracuje. Wszystko to, ujęte w dziesięć punktów i przedstawione przez Jana Szczęsnego Herburta, wsparto rzekomym dowodem nieszczerości Zygmunta III, mianowicie, że nie zostały spełnione postulaty tak rokoszan jak i regalistów, sformułowane pod Sandomierzem i Wiślicą. Połączenie o tyle ważne, iż miało wykazać, że król nie dotrzymał obietnic danych także własnym stronnikiem<sup>37</sup>.

Kończącą decyzję zgromadzeni podjęli bezpośrednio. Szlachta stanęła województwami. Do tych podjeżdżał marszałek zjazdu rokoszowego Janusz Radziwiłł i pytał o wnioski<sup>38</sup>. W imieniu stojącego jako pierwsze województwa krakowskiego wystąpił podkomorzy mielnicki Kasper Dębiński. Oświadczył, że chce wypowiedzieć królowi posłuszeństwo, a jego towarzysze zapytani, czy potwierdzają, „wszyscy [się] ozwali, że zgodni w tym są i podnosząc palce do nieba przysięgają to”.

Jednomyślność w niechęci do króla także cechowała szlachtę województwa sandomierskiego, w której imieniu wystąpił Prokop Pękosławski, kaliskiego i poznańskiego (Maciej Smogulecki), lubelskiego (podsędek lubelski

---

<sup>36</sup> BPAN Kraków, rkps 1048, k. 206. Janusz Ostrogski do senatorów, 20 VI 1607; AR, dz. V, nr 1278. Janusz Ostrogski do rokoszan, 22 VI 1607 z obozu; AR, dz. V, nr 1278. Janusz Ostrogski do Janusza Radziwiłła, 23 VI 1607 z obozu za Świdrem; J. Maciszewski, *W przededniu bitwy guzowskiej*, w: *Z dziejów wojny i polityki. Księga pamiątkowa ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin [...] Janusza Wolińskiego*, Warszawa 1964, s. 179–189.

<sup>37</sup> H. Schmitt, *op. cit.*, s. 497.

<sup>38</sup> BPAN Kórnik, rkps 361, k. 67. Gesta; BJ, rkps 102, s. 235. Terminatio tego, co się działo pod Warszawą; Sucha, rkps 148/172, s. 562a. Sposób wypowiedzenia posłuszeństwa Królowi Jegomości.

Jan Dzierżek, poseł na sejm!), mazowieckiego (Kobelnicki), płockiego (Zygmunt Niszczycki), podlaskiego (Cybulski), rawskiego (Krasnowski i Florian Chocimski) i ruskiego (Jan Szczęsny Herburt). Liczebność kół wojewódzkich nie jest znana. Przed jej wyolbrzymianiem powstrzymuje świadomość rozłamów, jakie wcześniej rozdzieliły szlachtę krakowską, kaliszką i poznańską, ruską, sandomierską czy płocką. O tej ostatniej mówiono, że zwołała się jak na pospolite ruszenie, idzie pod Warszawę, nie wiadomo jednak, do którego obozu.

Szlachtę połocką reprezentował Daniel Korsak, ale był do tego upoważniony przez sejmik<sup>39</sup>. Wątpliwe wydaje się, by za upoważnionego uznać niejakiego Teleskiego, który wystąpił w imieniu województwa bełskiego. On sam powołał się na instrukcję daną posłom na sejm, która zezwalała na wypowiedzenie posłuszeństwa Zygmuntowi III, jeśli jego postępowanie nie zyska aprobaty. Teleski nie był przecież ani posłem na sejm, ani na zjazd<sup>40</sup>. Sprawą otwartą pozostaje zatem, czy jego postępowanie należy traktować jako wyraz chęci zwrócenia na siebie uwagi, czy przeświadczenia, że instrukcja obowiązuje, a choćby upoważnia do działania nie tylko ludzi w niej wymienionych, lecz także przynależnych do danej wspólnoty sejmikowej. Uznanie interpretacji Teleskiego przez rokoszan nie może być traktowane jako argument, ponieważ byli zainteresowani zwiększeniem wrażenia otrzymywanego poparcia.

Kilku spośród obecnych: Korzeński (województwo braclawskie), Jerzy Krzykowski (łęczyckie), Mikołaj Lutomiński (sieradzkie), Jan Tchórzewski (brzesko-kujawskie), Tyszkiewicz i Olizar (kijowskie), być może ktoś z wołyńskiego, wypowiedziało posłuszeństwo we własnym imieniu, ale podkreślając, iż wierzą, że współobywatele będą ich naśladować. „Rozumiejąc toż o braci, iż [...] do tegoż [...] przystąpią”.

Także we własnym imieniu wypowiedział posłuszeństwo Janusz Radziwiłł. Książę wyróżnił się, wymieniając wśród motywów decyzji nie tylko niedotrzymanie przez Zygmunta III obietnic danych szlachcie polskiej, lecz także wiarołomność w stosunku do Szwecji i Moskwy. W pierwszym wypadku chodziło zapewne o niedotrzymanie umowy zawartej po nieudanej próbie pokonania opozycji kierowanej przez księcia Karola (9 października

---

<sup>39</sup> BPAN Kraków, rkps 360, k. 188. My obywatele województwa połockiego, 18 III 1607 Połock. Instrukcja dana posłom na zjazd zostawiała im pełną swobodę decydowania.

<sup>40</sup> AR, dz. II, nr 512. Artykuły województwa bełskiego na sejmiku, 27 III 1607 Bełz. Posłami na sejm byli: Jan Daniłowicz, Rafał Dzieduszycki, Ludwik Miękicki, Kasper Prusinowski. Posłami na zjazd: Jerzy Cieciszewski, Baltazar Napierkowski, Marek Oleśnicki, Walentyn Wężyk. Instrukcja nakazywała posłom opublikowanie artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa (co nie jest jasne), jeśli do połowy sejmu król nie spełni postulatów, po czym powinni wrócić i złożyć relację pozostałym w domu.

ka, Linköping). W drugim, o poparcie udzielone Dymitrowi, które Janusz Radziwiłł uznał, zresztą zasadnie, za sprzeczne z zaprzysiężonym przez króla rozejmem (17 stycznia 1603, Wilno)<sup>41</sup>.

Pośród senatorów wypowiedzieli królowi posłuszeństwo wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda rawski Zygmunt Grudziński i kasztelan parnawski Piotr Stabrowski.

Po rozejściu się koła szlacheckiego Mikołaj Zebrzydowski zaproponował zebranie się koła wojskowego, w którym mogli uczestniczyć oficerowie i towarzysze chorągwi zaciągniętych przez rokosz. Gdy się zebrali, przedstawił uchwałę o wypowiedzeniu posłuszeństwa. Zyskał aprobatę żołnierzy, co nie dziwi, bo przecież nikt ich wcześniej nie zmuszał do służenia rokoszanom<sup>42</sup>. To co zwraca uwagę, to fakt, że wojsko, tak jak i w czasie bezkrólewia, nie uczestniczyło w wydarzeniach politycznych. Owszem, musiało zostać zaproszone, by mogło przedstawić swój pogląd. Ponadto, co ważniejsze, że decyzję o wypowiedzeniu posłuszeństwa traktowano jako obowiązującą nie ogół, lecz tych, którzy ją podjęli lub w których imieniu została podjęta.

Poniedziałek upłynął pod znakiem gotowości do boju, otrzymano bowiem wiadomość o zbliżaniu się oddziałów królewskich. Okazało to się jednak nieprawdą i we wtorek, 26 czerwca 1607 roku, wznowiono obrady. Zamierzano wybrać posłów, którzy powiadomią Zygmunta Wazę o wypowiedzeniu mu posłuszeństwa. Ostatecznie jednak z tego zrezygnowano (!) i porzeczano na sporządzeniu uniwersałów, które wysłano do grodów Korony i Litwy<sup>43</sup>. Ogłaszano o wypowiedzeniu posłuszeństwa i motywach decyzji, zresztą nie wychodząc poza rzeczy powszechnie znane i eksponowane w publicystyce. Wzywano urzędników, żeby nie uznawali władzy Zygmunta Wazy, „aby żadnej powinności jako Panu [...] dalej nie oddawali”. Wreszcie, zapowiadano dalsze narady, w których powinien wziąć udział cały naród szlachecki Rzeczypospolitej. „Pewniśmy o każdym, kto się czuje być cnotliwie urodzonym szlachcicem, że nam tego dopomoże i jako najprędzej do nas przybywszy wspólnie z nami o oddanie nienaruszonych potomkom wolności [...] starania czynić będzie”<sup>44</sup>.

Nie mówiono o elekcji nowego władcy i rządach w czasie bezkrólewia, co było niezbędne, gdyby uznawano uchwałę z 24 czerwca za akt detronizacji.

---

<sup>41</sup> Sucha, rkps 148/172, s. 562a. Sposób wypowiedzenia posłuszeństwa Królowi Jegomości.

<sup>42</sup> BJ, rkps 102, s. 235. Terminatio tego, co się działo pod Warszawą.

<sup>43</sup> BPAN Kórnik, rkps 316, k. 67. Gesta.

<sup>44</sup> BOZ, rkps 1154, s. 846. Dekret w sprawie wypowiedzenia posłuszeństwa; J. Czubek, *op. cit.*, t. 3, s. 349. Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmunutowi, królewiczowi szwedzkiemu.

Zaprzeczył, by rokoszanie dokonali detronizacji, autor relacji z wydarzeń, do jakich doszło 24 czerwca. Owszem, pisał o ich gotowości do poddania się królowi. „Jeśliby się [Zygmunt Waza] poprawił, chcą go znowu za Pana przyjąć”<sup>45</sup>.

Zaprzeczył Janusz Radziwiłł, pisząc, że po powzięciu decyzji o wypowiedzeniu posłuszeństwa, czekano, czy król nie zmieni swego postępowania. „Jeśliby Zygmunt chciał sposobów jeszcze jakich zażyć do poprawy obyczajów swych i uspokojenia gruntownego Ojczyzny”<sup>46</sup>. Prawda, że słowa te znalazły się w uniwersale zwołującym szlachtę na nową elekcję, ale nie można nie zwrócić uwagi, że książę wydał go dopiero 11 lipca, już po zbrojnej rozprawie z oddziałami królewskimi i poniesionej porażce (5 lipca 1607, Guzów). Prawdziwość jego oświadczenia potwierdza jednak fakt, że rokoszanie, wypowiedziawszy posłuszeństwo trwali w kilkudniowej bezczynności, jak gdyby w jawnym czekaniu na nowe propozycje. Gdy zaś 29 i 30 czerwca zwinęli obóz i ruszyli w stronę Warki, jeszcze w drodze proponowali stronie królewskiej wznowienie rozmów.

Marginesowo należy podkreślić, że wbrew porządkowi wszystkich wcześniejszych bezkrólewii nie został zwołany zjazd konwokacyjny.

Zaprzeczył i Mikołaj Zebrzydowski, który przybywszy jesienią 1607 roku pod Warszawę, gdzie zebrał się ni to zjazd rokoszowy, ni to elekcyjny, przestrzegał przed dokonywaniem wyboru władcy, bo to, prowadząc do wojny domowej, może być korzystne jedynie dla wrogów Rzeczypospolitej.

Na koniec nie sposób przeoczyć, że tylko jako ostrzeżenie traktowali uchwałę o wypowiedzeniu posłuszeństwa autorzy powstałych wówczas utworów polemicznych. Dość wspomnieć *Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa*, w których opisywano, jak to szlachta kierowana przez Zbigniewa Oleśnickiego proklamowała rokosz, wypowiedziała Kazimierzowi Jagiellończykowi posłuszeństwo, a ostatecznie „naprawa się stała wszystkiego”<sup>47</sup>. Anonimowy autor *Odpowiedzi Rokoszanów na zarzuty przeciwko nim w uniwersałach wyrażone* wręcz dziwił się zaś reakcji Zygmunta III i obwiniał o doprowadzenie do bratobójczego boju. „Aż to nowa, że Polacy posłuszeństwo królom wypowiadali? Jednak się z nimi do szabel nie porywali”<sup>48</sup>.

Słowem, można uznać, że dokonane 24 czerwca 1607 roku w obozie pod Jeziorną wypowiedzenie przez rokoszan posłuszeństwa Zygmuntowi III było zawieszeniem, nie zaś zerwaniem układu, jaki w wyniku elekcji i koronacji połączył poddanych z królem. Tym samym, zbrojne wystąpie-

<sup>45</sup> BPAN Kórnik, rkps 316, k. 67. Gesta.

<sup>46</sup> BOZ, rkps 1154, k. 873. My, Rady, Rycerstwo Koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego, 11 VII 1607 Lublin; Oss., rkps 197/11, k. 31. BPAN Kórnik, rkps 1709, k. 99.

<sup>47</sup> J. Czubek, *op. cit.*, t. 3, s. 349.

<sup>48</sup> J. Czubek, *op. cit.*, t. 1, Kraków 1916, s. 234.

nie króla nie było obroną tronu, lecz autorytetu monarchy i spokoju Rzeczypospolitej.

## Jan Zamoyski

Jest jednym najbardziej znanych i cenionych ludzi przeszłości. Wspomina się go jako powiernika Stefana Batorego (1576–1586), który nie chciał być jedynie „królem malowanym”<sup>49</sup>. Jako uczestnika zwycięskich wojen z Moskwą i wroga Habsburgów. Jako mecenasa sztuk, „Muz ulubieńca”, według określenia Jana Kochanowskiego, twórcę Zamościa i Akademii Zamojskiej.

Tworzeniu się i trwaniu legendy nie przeszkodziły mało przychylnie Janowi Zamoyskiemu opinie ludzi mu współczesnych i potomnych. Wśród innych znających go Piotra Skargi i Stanisława Łubieńskiego biskupa płockiego, który napisze, że „jako obywatel, niech przebaczą jego cienie, ciężki był Panu, ciężki i równym” (cytuję za Władysławem Czaplińskim). Działaczy oświecenia, Hugona Kołłątaja i Franciszka Salezego Jezierskiego, którzy ukazywali rozbieżność słów i czynów kanclerza – „jako wspaniały prawodawca w Polsce wielbi wolność, a jako przezorny pan, aby jego następcy mogli być zawsze panami, funduje ordynację...”. Części historyków, a wśród nich żyjących w wieku XX, Kazimierza Lepszego i Andrzeja Wyczańskiego. Ci uznają politykę prowadzoną przez Jana Zamoyskiego za godną „najlepszych czasów rozprzężenia ustrojowego”.

\* \* \*

Przyszły kanclerz urodził się w marcu 1545 roku jako syn łowczego chełmskiego Stanisława i Anny Herbutówny. W rodzinie możnej, ale nie w skali kraju. Senatorskiej, choć dopiero od roku 1566, kiedy ojciec został kasztelanem chełmskim.

Uczył się w szkole w Krasnymstawie. Później, zapewne w roku 1555, wyjechał za granicę. Był w Paryżu, gdzie bez powodzenia próbował znaleźć służbę na dworze Henryka II. Podobno, ale wydaje się to mało prawdopodobne, słuchał wykładów na Sorbonie. Przeniósł się do Strasburga, gdzie uczęszczał do gimnazjum słynnego Jana Sturma. Tu był z pewnością w roku 1557. Wrócił do kraju, ponownie wyjechał, tym razem do Włoch (1560–

---

<sup>49</sup> Ostatnio: St. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994.

1565). Studiował na uniwersytecie w Padwie, gdzie został wybrany rektorem. Za jego kadencji dokonano poprawy statutu wydziału prawa. W Wenecji wydał rozprawę *De senatu Romano libri duo*, O senacie rzymskim książkę dwoje (kolejne wydania, już pośmiertne, Strasburg 1608 i 1670). Autorstwo pracy jest zresztą kwestionowane. Podejrzewano i podejrzewa się nadal, że jest to dzieło jednego z profesorów Jana Zamoyskiego, słynnego humanisty Karola Sygoniusza (Carlo Sigonio), który ukrył się pod jego nazwiskiem. W istocie, podobieństwo książek o senacie i pracy Sygoniusza o prawach obywateli rzymskiej jest duże, co może znaczyć, że mistrz miał wpływ na ucznia, albo że ten dokonał zręcznej kompilacji. W każdym razie, Jan Zamoyski zyskał we Włoszech doktorat obojga praw (1564) i co ważniejsze wiarę w możliwość sukcesu. Po latach przyzna, że *Patavium me virum fecit*, iż Padwa uczyniła mnie mężem.

Wychowany w wierze ewangelickiej, nie wiadomo, gdzie i kiedy przeszedł na katolicyzm. Zapewne w czasie pobytu za granicą, a dokładnie, bo tak bywało najczęściej, we Włoszech. Nie wiadomo, czym kierował się, gdy po powrocie do kraju oskarżył przed Zygmuntem Augustem arianina Hieronima Filipowskiego o wrogie zamiary wobec niego i Korony Polskiej. W każdym razie, przyniosło mu to tylko wstyd, bo w obronie oskarżonego stanął jego własny ojciec, Stanisław Zamoyski.

W roku 1565 czy może 1566 został sekretarzem królewskim. Przez kilka miesięcy porządkował archiwum skarbu koronnego. Zyskał zaufanie Zygmunta Augusta, ale swą wielkość zbudował po jego śmierci, podczas bezkrólewia i rządów nowych władców, którzy szukali sprzymierzeńców w obcym dla siebie społeczeństwie. Zawdzięczał ją elastyczności, umiejętności porywania za sobą tłumów, a zarazem stawania się niezbędnym królom.

W latach pierwszego bezkrólewia opowiadał się za elekcją cara, później przychylił się do wyboru francuskiego księcia. Był zwolennikiem powierzenia elekcji reprezentantom narodu i przechylił szalę na rzecz prawa całego narodu do bezpośredniego udziału w wyborach. Swą popularność, zatem siłę, zawdzięczał szlachcie, przecież związał się z królem, mniej z Henrykiem Walezym, bardziej ze Stefanem Batorem.

Został podkanclerzym koronnym w roku 1576, kanclerzem w 1578, dożywotnim hetmanem wielkim w 1581. To ostatnie, nadanie mu hetmaństwa dożywotnio, stało się jednym z najbardziej zgubnych dla Polski precedensów.

Z dziedzica paru wiosek przekształcił się w posiadacza setek wsi i dziesiątków miast. Prawda, że wiele zawdzięczało mu swoje powstanie i rozwój, przede wszystkim Zamość, ale również Busza, Jangród, Jelitowo (późniejszy Tomaszów), Komarigród (Komorów), Skinderpol, Szarogród,



Raszków... Pisał o tym Aleksander Tarnawski, a potem znawca spraw zamojkich Adam A. Witusik. Z części dóbr utworzył Ordynację Zamojską, na co zyskał zgodę sejmu 1589 roku.

W latach 1581–1585 był starostą generalnym małopolskim, ponadto starostą bełskim, dorpackim, garwolińskim, goniądzkim, grodeckim, jaworowskim, knyszyńskim, krzeczowskim, malborskim, międzyrzeckim i zamchskim.

Odbiciem miejsca, jakie zajmował w Rzeczypospolitej i zarazem dalszym jego umocnieniem, były kolejne małżeństwa: z chorążanką lubelską Anną Ossolińską w roku 1572, z Krystyną Radziwiłłówną (wesele uświetni wystawienie *Odprawy posłów greckich* Jana Kochanowskiego) w 1577, z synowicą królewską Gryzeldą Batorówną w 1583, o którym mówiono, że miało być szczeblem do tronu siedmiogrodzkiego. Ostatnie małżeństwo, z Barbarą Tarnowską, zawarł w roku 1592. Z czterech małżeństw miał jednak tylko jedno dziecko, Tomasza, który osiągnie ojcowski urząd kanclerza, ale nie ojcowską pozycję.

Niezwykle czynny, urodzony trybun ludowy, stał się nie tyle pośrednikiem między narodem i Stefanem Batorym, ile przewodnikiem Batorego, który w sprawach wewnętrznych zdał się na niego. Żądał tylko środków do realizacji swych planów. Tym samym owa doba spornej zresztą świetności batoriańskiej jest dla wizerunku Jana Zamoyskiego dobą kłęski. Jeśli bowiem zapadły wówczas decyzje szkodliwe, powodujące groźne dla Rzeczypospolitej następstwa – a zapadły – to on był ich głównym promotorem. Jego obciąża zawarcie traktatu z Gdańskiem, tak zwanego układu o palowym. Ten zaś sprowadzał się do zgody na rozluźnienie więzów, jakie nałożyły na miasto zatwierdzone przez sejm 1570 roku postanowienia komisji, której przewodził biskup Stanisław Karnkowski. On odpowiada za układ z księciem Ansbachu Jerzym Fryderykiem Hohenzollernem, na mocy którego ten objął kuratelę nad chorym księciem Prus Albrechtem Fryderykiem, a zatem i rządy w księstwie (1578). Jego obciąża wykonanie wyroku śmierci na banicie Samuelu Zborowskim (1584), które u jednych wzbudziło obawę, że jest to krok do zmiany ustroju państwa, do tyranii, u innych sprzeciw.

Samuel Zborowski został ujęty na rozkaz Jana Zamoyskiego jako starosty krakowskiego, zatem obdarzonego władzą sądową, w tym egzekucji wyroków. Uczyniono to jednak w domu szlacheckim, co już było złamaniem prawa. Ścięty na podstawie wyroku sprzed 10 lat, a to wywołało tym większy sprzeciw, że tymczasem Samuel Zborowski walczył w szeregach wojsk batoriańskich przeciw Moskwie. Przed śmiercią nie dopuszczono do skazańca duchownego jego wyznania (Samuel Zborowski był ewangelikiem).

Potomni, którzy obdarzą kanclerza mianem „wielkiego toleranta”, opierać się będą na słowach zwróconych do różnowierców: „Kiedy by to mogło być, abyście wszyscy byli papieżnikami, dałbym za to połowicę zdrowia mojego [...] jeśli kto wam gwałt będzie czynił, dam wszystko zdrowie przy was, abym na niewolę nie patrzył”. Pomijają w dodatku, że była to deklaracja ministra, który w ten sposób wspierał występujących przeciw władcy, Zygmuntowi Wazie.

Co najważniejsze, pomijając problem winy i kary, bo w polityce to rzeczy umowne, przemilczając także tragedię jednostki i rodziny, całe to zdarzenie nie uwidocznilo cienia myśli państwowej. Nie było krokiem do wzmocnienia władzy króla i rządu czy złamania warcholstwa magnatów, bo w ślad za egzekucją nie poszły żadne inne służące temu decyzje.

W roku 1584 zagrożone zostało poczucie bezpieczeństwa narodu, zachwiane zaufanie do króla i co najmniej podważona wiara w intencje, jakimi kierował się minister. Opowiadano, że Jan Zamoyski trzykrotnie i publicznie prosił prowadzonego na śmierć Samuela Zborowskiego o wybaczenie, że ten wybaczył, ale wezwał go przed sąd Boga. Powtarzano wiersz rzekomo napisany przez skazańca. Cytuje go Juliusz Nowak-Dłużewski:

*Mnie nie zemsta, lecz prawda opisać przymusza  
Niecne życie tyrana Polski Saryusza.*

Sariusz, to przydomek protoplasty rodu używany i wobec Jana Zamoyskiego.

Roztrząsano zdarzenie podczas sejmów: w roku 1585, kiedy posłowie rozeszli się bez powzięcia uchwał, w 1589 uznając, że wyrok wykonano zgodnie z prawem i w 1591, gdy zachwiała się potęga hetmana, a zatem zniesiono wyrok wydany również na drugiego ze Zborowskich, Krzysztofa, ale ten zdołał wówczas z kraju uciec.

Po wiekach Juliusz Słowacki przedstawił w dramacie *Samuel Zborowski* krwawy epizod jako starcie ducha narodu i władzy. O Janie Zamoyskim pisał:

*Czemuś ty w innym nie wstał jasnym wieku,  
Czemuś, o teraz w innym nie wstał kraju,  
Gdzie prawo rządu jest w króla lokaju,  
A ten, jeżeli ma rozum i płuca,  
To narodowym mieczem, gdzie chce, rzuca.  
Tam byłbyś wyższy nad lud całym czołem;  
Dla nas ty szatan – tam byłbyś aniołem.  
U nas ty jesteś nie ludzki – nie bratni  
I za ostatnim Polakiem ostatni.*

Przypominali zdarzenie, którego powody były i są nieznane, Ferdynand Goetel (w dramacie *Samuel Zborowski. Rycerz na Podolu*), Józef Ignacy Kra-

szewski (w powieści *Banita*), Józef Szujski (w tragedii *Zborowscy*), Stefan Żeromski (w poemacie *Duma o hetmanie*)...

Być może, że stracenie Samuela Zborowskiego przekreśliło sny kanclerza o koronie. Z pewnością jego zmierzch zapoczątkowała śmierć Stefana Batorego (12 grudnia 1586).

W roku 1587 zwlekał z jednoznacznym opowiedzeniem się za którymkolwiek z kandydatów do korony. Nienawiść, jaką wzbudziła rozprawa ze Zborowskimi, uniemożliwiła mu wystąpienie z własną. Gdy stało się oczywiste, że władcą może zostać arcyksiążę Maksymilian lub Zygmunt Waza, opowiedział się za ostatnim, a nawet przesądził jego wybór. Ogłosił jego imię jako króla w czasie uroczystego nabożeństwa w kolegiacie warszawskiej. Powinien to zrobić marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński, ale nagle opuścił miasto. W styczniu 1588 kanclerz pokonał współzawodnika Zygmunta w walce o tron, również wybranego królem arcyksięcia Maksymiliana. Następne kilka lat to jednak okres, w którym Jan Zamoyski okazywał młodemu królowi jeśli nie lekceważenie, to coś niezmiernie do niego podobnego. Swą pozycję umacniał nie przez budowanie autorytetu władcy i opieranie się na nim, tak jak miało to miejsce chociażby w wypadku kardynała Armanda Richelieu i Ludwika XIII, lecz burząc go. Jak gdyby chciał pokazać Zygmuntowi Wazie wszystkie cienie korony polskiej. Skłonić go do porzucenia Rzeczypospolitej. Spowodować, aby po kolejnym policzku danym narodowi szlacheckiemu przez jego królewskich władców, najpierw Henryka Walezego, teraz Zygmunta, oczy wyborców mogły, a nawet niemal musiały zwrócić się na jednego spośród siebie, a któż zaś mógł być tego godniejszy niż odzyskujący dawną popularność Jan Zamoyski... Dowodów, że tak rozumował, iż do tego dążył, nie ma, ale sugeruje to całe jego postępowanie.

Szczyt konfliktu przypadł na sejm 1592 roku nazwany inkwizycyjnym, kiedy kanclerz co najmniej nie przeciwdziałał oskarżeniu króla, że frymarczy tronem. Było to prawdą o tyle, że król myślał o abdykacji i porozumiewał się z Habsburgami co do przekazania korony arcyksięciu Ernestowi. Stało to w sprzeczności z prawem, ale nie było zdradą czy sprzedażą Królestwa, jak to naród szlachecki odebrał. Zaowocowało jednak przejściową porażką Zygmunta III i trwałą Rzeczypospolitej. Powtórzyć bowiem trzeba za Kazimierzem Lepszym, że był to moment przełomowy w stosunkach między królem jako instytucją i społeczeństwem. Nadwątlony został autorytet Zygmunta III, ale władca zdołał go odbudować i złamana wiara narodu, że poczynania dworu – rządu – mogą być dla niego korzystne.

Z czasem doszło do pogodzenia się króla z ministrem, czy raczej wymuszonego okolicznościami współistnienia. Monarcha zostawił hetmanowi znaczną swobodę w jego poczynaniach na południowo-wschodnich rubie-

żach Rzeczypospolitej, w stosunkach z gospodarstwami: mołdawskim i wołoskim, zresztą tym łatwiej, że nie mógł temu przeszkodzić. Hetman, jak się zdaje, próbował forsować zamysł wojny z Turkami. Na to wskazuje choćby wystąpienie w czasie sejmu 1597 roku, kiedy mówił o niepewności zawieranych z nimi układów. „Jak się na ich przymierze spuszczać, jak sobie od nich, gdy z nami (czego Boże uchwaj) o granicę osiądą, bezpieczeństwo obiecować mamy?”. Popierał jednak i szwedzką politykę króla. Nie szczędził trudu oraz pieniędzy, by stworzyć wojsko zdolne co najmniej do wypchnięcia Szwedów z Inflant i rozciągnięcia polskiego panowania na Estonię. Prawda, że rezultaty odbiegły od oczekiwań, a potomni przypiszą to wybraniu błędnej strategii przez dowodzącego wojskiem Jana Zamoyskiego. Zarzut jest jednak tylko częściowo słuszny, ponieważ Rzeczpospolita, nawet zwyciężając w Inflantach, nie mogła zwyciężyć Szwecji, jeśli nie wkroczyłaby w jej granice. To zaś było niemożliwe, skoro nie posiadała floty pozwalającej na dokonanie inwazji.

Po raz ostatni Jan Zamoyski wystąpił publicznie podczas sejmu 1605 roku. W wygłoszonym 1 lutego przemówieniu wskazał na zagrożenie granic. Potępił tolerowanie Dymitra Samozwańca i jego przygotowań do wyprawy po koronę moskiewską. Opowiedział się za prędkim zawarciem układu w sprawie lenna pruskiego. Wreszcie, mówił o braku bezpieczeństwa wewnętrznego. Wszystko to mieściło się w kręgu spraw, o których należało mówić, tyle że wskazywanie, iż źródłem przeszłych i możliwych przyszłych niepowodzeń Rzeczypospolitej jest jej król, było jedynie potęgowaniem tlącego się w społeczeństwie niezadowolenia. Swoistym ukoronowaniem wystąpienia stanie się rozejście sejmu bez podjęcia uchwał. Za to zaś wina obciąża króla, bo nie okazał dostatecznej elastyczności i nie ustąpił przed żądaniami opozycji, ale i Jana Zamoyskiego, który, obrażony z powodu dokonanych nie po jego myśli nominacji, patrzył bezczynnie na postępujący rozkład obrad. Dodać trzeba, że działo to się w chwili, gdy Jan Karol Chodkiewicz, który dowodził wojskiem będącym w Inflantach, dokonywał istic heroicznych wysiłków, żeby wojsko, nie otrzymując żołdu, bo skarb państwa był pusty, chciało walczyć.

Po sejmie Jan Zamoyski nadal próbował przeszkodzić królowi w planach poślubienia arcyksiężniczki Konstancji, rodzonej siostry Anny, pierwszej żony władcy († 1598). Bez powodzenia zwracał się do Zygmunta III, ale nie wahał się prosić, co świadczyło o zaniku trzeźwości sądów, i papieża Klemensa VIII, by na małżeństwo nie zezwolił. Papieżowi bliższy był bowiem popierający małżeństwo cesarz Rudolf II, niż przeciwny temu polski kanclerz Zamoyski.

Jan Zamoyski zmarł 3 czerwca 1605 roku w Zamościu. Nieco ponad rok później doszło do zawiązania się rokoszu, który uwidoczni rozpad stron-

nictwa kanclerza. Gdy bowiem Mikołaj Zebrzydowski podrywał naród do walki z królem, niegdyś najbliżsi Janowi Zamoyskiemu, może najzdolniejsi jego stronnicy, biskup krakowski Albert Baranowski i Stanisław Żółkiewski, stanęli po stronie władcy.

\* \* \*

Kwestionowanie wielkości roli, jaką Jan Zamoyski odegrał w dziejach Rzeczypospolitej, jest niemożliwe. Sporna pozostaje jego ocena. Z pewnością był jednym z tych, którzy zaważyli na kształcie państwa i poglądach narodu. Jednym z tych, którzy własnym talentem zdobyli możliwość działania. Wreszcie, jednym z tych, którzy na miarę możliwości działać nie potrafili. Jego i narodu tragedią stało się to, że pozbawiony był myśli oryginalnej, że postępował zwrócony w przeszłość, w stronę starożytnego Rzymu. Jak zauważył Wacław Sobieski, historyk żyjący już w wieku XX, doskonałe państwo polskie jawiło mu się niczym republika rzymska, w której on, Jan Zamoyski, byłby konsulem, a szlachta patrycjuszami, gdzie mieszczenie byli tylko tolerowani. „Kwitną tam wsie i miasta, bo stan miejski ma wielkie prawa. Ale ponieważ owa świetność przychodzi z krzywdą szlacheckiej wolności, wolę jej wcale nie mieć, niż mieć za taką cenę” – przytacza Jan Bystron słowa kanclerza mówiącego w czasie sejmu 1575 roku o Europie Zachodniej i Rzeczypospolitej.

Nie można wykluczyć, że stworzenie takiego państwa i społeczeństwa, zarazem szlacheckiego i katolickiego, uformowanego niczym jego Zamość, z wcześniej wyrysowanym planem ulic, z określeniem miejsca i funkcji ludzi i rzeczy planował. Być może, iż środkiem do tego miała być zastrzeżona pierwotnie jedynie dla szlachty katolickiej Akademia Zamojska, która mogłaby służyć dziełu przekształcenia narodu. Jeśli tak, to już pierwsze lata owego państwa zamojskiego ukazały błędność założeń. Zamość, który zamieszkiwać miała ludność wyłącznie katolicka („Wielki Tolerant...”), już w kilka lat po akcie fundacyjnym otworzył bramy przed Grekami, Ormianami, Żydami sefardzskimi, czyli odrębną kulturowo grupą żydowską, wywodzącą się z Hiszpanii. Odbiegła od założonego wzoru Akademia. Miała być i jest nadal jednym z liści wieńca sławy hetmana, choć była anachronizmem w zestawieniu z tworzonymi w Polsce i Litwie kolegiami jezuickimi, a zwłaszcza Akademią Wileńską. Nim zdążyła zasłynąć imionami uczniów, okryła się starczą niemocą.

Legendę Jana Zamoyskiego stworzyły nie tyle dzieła własne, ile potomnych. Nie tyle jego zwycięstwa, ile ich niepowodzenia. Porażka, a raczej chaos rokoshu Zebrzydowskiego, klęski wojenne i polityczne aż po upadek Rzeczypospolitej. Wiek XVIII i XIX, gdy ci, których zwyciężał, Habsburgo-

wie i władcy Moskwy, stali się grabarzami niepodległości Ojczyzny. Dodać przecież trzeba, czego nie zauważano chwając hetmana, że także Hohenzollernowie, którym pomógł w ich drodze do władztwa w Prusach.

Jak zauważa Janusz Tazbir, każde stronnictwo i ugrupowanie polityczne, jeśli odwoływało się do przeszłości, mogło znaleźć w życiu kanclerza słowa i czyny, które wspierały ich racje. Dla jednych było to działanie w dobie Stefana Batorego, kiedy Jan Zamoyski starał się o wzmocnienie władzy króla, dla innych, przeciwstawienie się Zygmuntowi III, gdy kanclerz wystąpił w szatach obrońcy wolności narodu. Jedni wskazywali na ofiarną wyżywaną w obronie granic, drudzy mówili o bezwzględności w tworzeniu majątku.

Podziwiając piękno Zamościa i potęgę jego umocnień nie pamiętano lub nie chciano pamiętać, że utworzenie ordynacji było równoznaczne z osłabieniem władzy centralnej, czyli, wówczas, państwa. Wzmacnianie władzy Stefana Batorego, szło w parze z osłabieniem autorytetu sejmu. Walka z Zygmuntem III umocniła zaś nieufność narodu wobec władcy w stopniu, który postawił pod znakiem zapytania możliwość naprawy państwa.

## Niechciany męczennik

Data, miejsce i przebieg zdarzenia są znane. 2 czerwca 1611 roku, w czasie obchodów w Wilnie święta Bożego Ciała, przybył z Włoch Franco de Franco, stanąwszy na stopniach ołtarza, zaprzeczył obecności Chrystusa w hostii<sup>50</sup>. Uczynił to wobec zgromadzonego tłumu, w chwili gdy zbliżała się procesja, w której między innymi uczestniczyła królowa Konstancja, królewicz Władysław, a zapewne i dwuletni Kazimierz<sup>51</sup>. Mówił z dobytą bronią, aby zyskać możliwość wypowiedzenia swych słów. Wzbudził gniew zebranych. Został pojmany, następnie uwięziony na ratuszu. Przez cztery następne tygodnie, aż przez cztery tygodnie, co wystawia społeczeństwu najlepsze świadectwo, trwała walka koterii dworskiej, a jak można przypuszczać także królowej, o krwawe, w majestacie prawa, ukaranie nikomu nie znanego plebejusza. Tego ostatniego dowodzi mylenie imienia, mylenie go z jego stryjem, pomijanie nazwiska, poprzestawanie na określeniu: Włoch i człowiek.

---

<sup>50</sup> Szkic jest uzupełnioną wersją artykułu: H. Wisner, *Stracenie Franca de Franco*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1989, s. 41–47.

<sup>51</sup> J. Tazbir, *Franco de Franco (ok. 1585–1611)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1985, z. 2, s. 207–223.

Wiadomo, że, zdaniem współczesnych, działanie dworskie, którego stawką było życie ludzkie, inspirował kaznodzieja królewski, jezuita, Piotr Skarga. Jak mówił, chwając w kazaniu pogrzebowym wygłoszonym w roku 1612 Fabian Birkowski, „ksiądz Skarga winien, nie kto inszy, że ten złoczyńca stracony”. Można przypuszczać, że aktywność wywodzącą się z fanatycznej żarliwości wyznaniowej, dążącą do zwycięstwa własnej idei choćby za cenę fizycznego wyniszczenia wyznawców innej, pobudzały jednak dwa bliższe cele. Wykazania, że nie kaznodzieja tak ostro atakowany w czasie niedawnego rokoshu, oskarżany o pobudzanie do zamieszek, nazywany turbatorem Ojczyzny, nie jezuita, których chciano usunąć z Rzeczypospolitej, nie ich wychowankowie, nie Kościół rzymski, lecz różnowiercy są nosicielami niepokoju. Cel drugi, to doprowadzenie do likwidacji w Wilnie zboru kalwińskiego, o co, zdaniem różnowierców, biskup wileński Benedykt Wojna starał się już w roku 1610. „Położone są pozwy od ks. biskupa wileńskiego na zborze naszym ewangelickim w Wilnie, w których, acz subtelnością niejaką nadrabia, ale i najprostszy człowiek wyrozumieć może, że propozyt [zamiar] ks. biskupa nie inszy jest, jeno, aby zbor wileński znieść”, mówił na jednym z sejmików wojewodzie Krzysztof Radziwiłł<sup>52</sup>. Dysydenci uznali to za zagrożenie pokoju pospolitego, zwrócili się do króla i do arcybiskupa gnieźnieńskiego Alberta Baranowskiego, ten do biskupa Wojny, który oświadczył, że chodziło o spór graniczny między posiadłością jego i radziwiłłowską<sup>53</sup>.

Pewne jest, że wykazanie poprzez wyrok ogromu winy różnowiercy (a zatem różnowierców...), pierwsze w Wielkim Księstwie Litewskim ukaranie człowieka za postępek, którego dopuścił się z pobudek religijnych, okazało się rzeczą trudną. I w Wilnie, i w całej Litwie uznawano bowiem czyn, którego dopuścił się Franco de Franco, za naganny, ale nie za zbrodniczy. W rezultacie miejscowe sądy nie chciały podjąć się sądenia obwinionego.

Milczał mający sesję w Wilnie Trybunał Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jak było to wymowne, świadczy zestawienie z aktywnością, którą okazywał w sądeniu sprawców tumultu czerwcowego z roku 1591 i okaże – tumultu lipcowego z 1611.

Odmówił sądenia Franca de Franco sąd grodzki wileński, którym w zastępstwie wojewody wileńskiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką kierował podwojewodzi Jan Dowmont Siesicki. Na szczególne

---

<sup>52</sup> TN, t. 102, s. 711. Mowa Krzysztofa Radziwiłła na sejmiku gromnicznym miana in causa dissidentium, 1606. Właściwa data – 1611.

<sup>53</sup> LMAB, rkps F 40 ERS 481. Albert Baranowski do Janusza Radziwiłła, 20 IV 1611 Łowicz, z powołaniem się na list księcia z 5 II 1611 z Torunia; LMAB, rkps F 40 ERS 421. Benedykt Wojna do Alberta Baranowskiego, 27 III 1611 Wilno.

podkreślenie zasługuje, że uczynił to po otrzymaniu informacji od znanego z żarliwości wyznaniowej księcia wojewody<sup>54</sup>.

Nie zgodził się sędzić Włocha urząd miejski i to mimo wywieranej przez senatorów presji. „Po kilkakroć, poniechawszy mnie, ratusznych panów wzywali do siebie” – relacjonował wojewodzie Jan Dowmont Siesicki. Nakazuje to zresztą uznać opisy bohaterskiej postawy Franca de Franco w czasie składania zeznań przed urzędem ławniczym wileńskim nie za odbicie zdarzeń, lecz pragnień współwyznawców<sup>55</sup>.

W rezultacie, 28 czerwca 1611 roku, jak informował wojewodę jego zastępcę, po czterech tygodniach starań, „widząc, że nie mogą namówić”, zdecydowali się na wystąpienie w roli sędziów obecni w Wilnie senatorowie. „Zawarli się, sami PP. Senatorowie dekret czynili”.

Senat Rzeczypospolitej jako całość władzy sądowej nie miał. Poszczególni senatorowie zasiadali wraz z królem i posłami w sądzie sejmowym, ponadto w relacyjnym, który sędził pod przewodnictwem króla, i asesorskim rozpatrującym bodajże sprawy majątkowe. Sąd marszałkowski był sądem marszałka, nie senatorów, zresztą działał w miejscu pobytu króla. Żaden z wymienionych sądów nie mógł wówczas sędzić w Wilnie, bądź nie był kompetentny, by sędzić Włocha. Można zatem przyjąć, że Franca de Franco sędził i osądził sąd, który powstał samorzutnie, był tworzony przez senatorów przebywających w Wilnie, zatem związanych z dworem i królową Konstancją.

To, że jego legalność nie zostanie przez różnowierców, zresztą przez ogół legalistycznej szlachty polskiej, zakwestionowana, należy zapewne przypisać paru czynnikom. Przede wszystkim, że dyskutowano o prawie do karnia za wiarę, nie zaś o tragedii nikomu nie znanego Włocha. Pewną rolę musiał odegrać fakt, że sądy, nawet jeśli ich kompetencje opisano (co nie było regułą), nie zawsze, mniej lub bardziej świadomie, ich przestrzegaly. Wreszcie, co nie znaczy, że było to najmniej ważne, pewną rolę musiało odgrywać przekonanie, że senatorowie powinni czuwać nad bezpieczeństwem Rzeczypospolitej, a zatem króla i rodziny królewskiej.

Nie wiadomo, kto spośród senatorów świeckich, a zwłaszcza litewskich, był w Wilnie. Pewne jest, że większość czołowych: wojewoda wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, starosta żmudzki Jan Karol Chodkiewicz, kasztelan trocki Jerzy Radziwiłł, dwaj ministrowie: marszałek wielki Krzysztof Dorohostajski, kanclerz Lew Sapieha, przebywała poza miastem.

---

<sup>54</sup> LNB, rkps F 93–1729. Z listu p. Siesickiego do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 3 VII 1611 Wilno. Z tego listu i wszystkie inne informacje przekazywane przez podwojewodziego.

<sup>55</sup> A. Węgierski, *Libri quattuor Slavoniae reformatae*, do druku przyg. M. Brożek, L. Szczuci, J. Tazbir, W. Urban, Warszawa 1973, s. 264.



Nie budzi wątpliwości obecność, bo wymienia ich Jan Dowmont Siesicki, biskupa wileńskiego Benedykta Wojny, który mógł i zapewne współdecydował o winie, choć nie o karze, Franca de Franco, był kasztelan wileński Hieronim Chodkiewicz i podkanclerzy Gabriel Wojna.

Jeśli uznać, że przewinienie – bluźnierstwo – uznano za występki kryminalny, za naruszenie pokoju pospolitego w obecności królowej, tak jak to przedstawiano w czasie sejmu 1611 roku, jeśli pamiętać, że w Wilnie było niewielu senatorów litewskich, nie jest wykluczone, że w owym sądzie mogli obok nich zasiąść senatorowie koronni<sup>56</sup>. Wystąpienie w obronie bezpieczeństwa dworu, zatem elementu wspólnego dla całej Rzeczypospolitej, pozwalało bowiem przejść nad granicą dzielącą jej państwa. W tym wypadku nad zasadą, że sprawy litewskie pozostają w gestii senatorów, urzędników, w tym sędziów litewskich.

28 czerwca 1611 roku senatorowie – samozwańczy sędziowie – nakazali, aby wymusić zeznania, poddać Franca de Franco torturom. „Kazali go dać na męki” relacjonował podwojewodzi. Treści zeznań jednak nie ogłoszono. „Co przyznał, żaden nie wie”, ale mówiono, że jako współników czy inspiratorów „powołał pana Józefa Pietkiewicza katechistę jednego zborowego i kaznodzieję saskiego”<sup>57</sup>. Jan Dowmont Siesicki zwrócił się zatem do biskupa Wojny, aby nie pokazując mu, przesłał wojewodzie wileńskiemu, na co biskup się zgodził. Trzymanie zeznań w tajemnicy wskazuje przecież, że nie usłyszano niczego, co pozwoliłoby rzucić cień na ogół różnowierców.

W nocy z 29 na 30 czerwca wydano wyrok. „Dnia 30 [czerwca] raniusieczko, między wtórą a trzecią godziną z północy, posłali p. Pierzchała z gotowym dekretem do ratusza, aby się egzekucja stała”<sup>58</sup>.

Wyrok był niezwykle surowy. Nakazywał wyrwanie języka i śmierć przez ćwiartowanie. Egzekucji nie wykonano publicznie, lecz w lochach ratusza, ale 1 lipca wystawiono poćwiartowane zwłoki na w rynku, obok dyby miejskiej. Było to daleko od zamku, w którym zasiadał Trybunał, mimo to wywołało sprzeciw sędziów, „czym obraziwszy się PP. Deputaci nie chcieli tego dania sądzić, aż je wieczór zabrano”<sup>59</sup>. Można zatem przypuszczać, że

---

<sup>56</sup> Włoski podróżnik Aleksander Cilli wymienia *vice cancellidro di Polonia*, co w książce cudzoziemca i do cudzoziemców adresowanej oznaczać mogło zarówno podkanclerzego koronnego, jak i litewskiego, Al. Cilli, *Historia di Moscovia*, Pistoia 1627.

<sup>57</sup> LNB, rkps F 93–1729. Z listu p. Siesickiego. Częściowo potwierdzi to, nie wspominając, że zeznanie złożone było na torturach, autor broszury *Zbór wileński* broniącej katolików przed oskarżeniami o wywołanie w mieście tumultu: „jednego z ministrów i katechistę jednego powołał”. Zob. *Zbór wileński* oraz *Zbór wileński ewangelicki*, w: M. Kosman, *Protestanci i kontrreformacja*. Wrocław 1978, s. 137–144 i 145–162.

<sup>58</sup> LNB, rkps F 93–1729. Z listu p. Siesickiego.

<sup>59</sup> *Ibidem*.

reakcja deputatów była wyrazem nagany wyroku. Następnie, krwawe strzępy zostały spalone, o czym mówili w czasie sejmu 1611 roku postowie różnowierczy, zresztą, zdaje się, koronni. „Ręce i nogi, potem i głowę poobcinali, ściąwszy ćwiartowali, a potem spalili i proch on na wodę puścili”<sup>60</sup>.

Nie jest znane uzasadnienie werdyktu. W czasie sejmu 1611 roku różnowiercy dowodzili, że Włoch został skazany za wiarę, *causa religionis*, katolicy, iż sędziowie „nalazły nań [...] kryminały wielkie”. Wymieniali bluźnierstwo oraz „dobycie broni gołej, którą Najświętszy Sakrament i przy bytności Królowej JM i Królewicza JM [...] uderzyć chciał”<sup>61</sup>. Zamiar przebicia Najświętszego Sakramentu czy także wspomniany niekiedy zabicia biskupa wileńskiego Benedykta Wojny nie znajduje jednak potwierdzenia w realiach. Włoch bowiem, skoro chciał aby go słyszano, musiał przemawiać nim procesja się zbliżyła.

Za paradoks należy uznać, że różnowiercy, dążąc do zyskania ujętego w formę konstytucji zapewnienia bezpieczeństwa, jednocześnie we współwyznawcach umacniali poczucie zagrożenia, a w wierzących inaczej świadomość bezkarności. Katolicy, którzy na uchwały się nie godzili, odrzucając motywy wyznaniowe dekretu wileńskiego, tym samym owo zapewnienie, acz nie w żądanej formie, dawali.

Wystąpienie Franca de Franco, zwłaszcza jego męczeńską śmierć, często przedstawiano łącznie ze zburzeniem w lipcu 1611 roku zboru wileńskiego. Traktowano jako impuls, który wywołał tumult. W istocie egzekucja przeszła i w Wilnie, i w całym Wielkim Księstwie Litewskim niemal bez echa.

Imienia Franca de Franco nie wymieniają, przedstawiając przyczyny tumultu, ani podwojewodzi wileński Jan Dowmont Siesicki w relacji przesłanej Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi, ani autorzy polemicznych utworów, zarówno katolickich, jak i różnowierczych. Nie ma wzmianek o Francu de Franco w listach możnych litewskich.

Nie wspominają nieszczęsnego Włocha instrukcje sejmikowe na sejm 1611 roku, chociaż sama sprawa wileńska czy, ściślej mówiąc, tumult wileński znalazł w nich żywy oddźwięk<sup>62</sup>.

---

<sup>60</sup> BPAN Kórnik, rkps 313, s. 16. Diariusz sejmu 1611 roku.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> BPAN Kraków, rkps 365, k. 41. Instrukcja mińska dana posłom na sejm: Adamowi Sołohubowi i Wasylowi Bołharynhowi, 15 VIII 1611 Mińsk; k. 44. Instrukcja wileńska; k. 49. Instrukcja połocka dana posłom na sejm: Piotrowi Stabrowskiemu i Aleksandrowi Tyszkiewiczowi, 15 VIII Połock; TN, t. 106, nr 37. Instrukcja wileńska dana posłom na sejm: Janowi Sapieszemu i Janowi Czyżowi, 17 VIII 1611 Wilno; BPAN Kraków, rkps 360, k. 218. Instrukcja żmudzka dana posłom na sejm: Malcherowi Szemetowi i Janowi Talacie, 15 VIII 1611.

Jak się zdaje, nie dostrzeżono tragedii Franca de Franco, bo nie dostrzeżono człowieka nieznanego, niskiego stanu, obcego, a nawet, bo dostrzec jej nie chciano.

Różnowiercy, którym wytykano, że ich wiara jest w ojczyźnie przybyszem, nie kwapili się do obrony kogoś, kto oskarżenia potwierdzał. Obwiniani, że samą obecnością, samym swym istnieniem są źródłem niepoko-  
jów, woleli zapewne nie stawiać znaku jedności między sobą a człowiekiem, który niewątpliwie spokój i to w obecności rodziny monarszej zakłócił.

Dla katolików kłopotliwa była zbieżność w czasie, mianowicie między datą egzekucji (30 czerwca) i wybuchu tumultu (2 lipca 1611). A zatem obawa przed oskarżeniem, że przez działania obce zwyczajom Rzeczypospolitej i w sposób niezgodny z jej prawami prowadzone, wywołali w mieście zamieszki. A także zyskana wiedza, iż stracenie Franca de Franco było poważnym błędem tak na płaszczyźnie międzynarodowej, jak i wewnętrznej. Zademonstrowana bowiem została nietolerancja w chwili, kiedy król, w imieniu własnym i obranego cara, królewicza Władysława, gwarantował cerkwi moskiewskiej zachowanie przez nią praw i wolności. Kiedy zwoływał sejm, aby otrzymać aprobatę dla podjętej bez zgody stanów wojny, a zatem zyskać pieniądze na jej kontynuowanie.

Tak było albo być mogło w środowiskach czynnych politycznie i wyznaniowo. Gmin miejski, studenci, zwykli mieszkańcy, których ominęło, a zatem nie poruszyło, krwawe widowisko, jakim bywała egzekucja, zakończone sprawy Franca de Franco zlekceważyli. Znamienne w tym względzie są relacje mówiące o początkach tumultu. Katolickie o śmiejących się heretykach, którzy atakowali procesję czy raczej wracających z procesji do Trok, do cudownego obrazu Matki Boskiej. O czeladniku, który nie obawiał się szarpać z wydzierającym mu się żakiem jezuickiej Akademii. O cieślach pracujących w świąteczny dzień niedaleko trasy przemarszu procesji. Dwa ostatnie fakty wspomina w liście do wojewody wileńskiego Jan Dowmont Siesicki, nie wyklucza też ich prawdziwości różnowierczy autor *Zboru wileńskiego ewangelickiego*. Urząd miejski wileński w przeprowadzonej inkwizycji wspomni ponadto rzucanie w idących kamieniami z domu Wilhelma Czapiecznika<sup>63</sup>. Wszystko to nakazuje wątpić w prawdziwość informacji włoskiego podróżnika Aleksandra Cillego o panującym w mieście napięciu, o obawie przed wystąpieniem różnowierców, o postawieniu w stan gotowości straży miejskiej i obecności w Wilnie oddziałów wojska. Przede wszystkim zaprzecza słowom Włocha przesłana Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi Sierotce relacja jego podwojewódzkiego, że ani w nocy, w chwili ataku na zbor, ani w dzień nie miał z kim pójść na pomoc obrońcom. Zwrócił

---

<sup>63</sup> LNB, rkps F 93–1730. Inkwizycja miasta wileńskiego o zburzeniu zboru.

się do burmistrza, do możniejszych mieszczan, ale uzyskanie szybkiej pomocy okazało się niemożliwe. Podobnie bez powodzenia zwrócił się do podkanclerzego litewskiego Gabriela Wojny. Od kasztelana wileńskiego Hieronima Chodkiewicza otrzymał „dziesiątek hajduków” i z nimi oraz z dziesiątkiem własnej czeladzi ruszył, żeby przywrócić spokój. Został przez tłum pobity, zmuszony do ucieczki, wpadł do kamienicy należącej do marszałka, można przypuszczać, że raczej wielkiego, Krzysztofa Dorohostajskiego, niż nadwornego Piotra Wiesiołowskiego. Zresztą, że do niej dotarł, zawdzięczał osłonięciu go przez służbę ks. Nowodworskiego, może Adama Nowodworskiego, eks-jezuity i sekretarza królewicza Władysława<sup>64</sup>. „Choć ranny, do PP. Senatorów na kolonie wlokłem się, tamże i mieszczanie przychodzili prosząc o radę i pomoc, niceśmy nie otrzymali. Teraz na tę noc przyszlą miasto zbiera cechy”.

## Mikołaj Zebrzydowski

Przez współczesnych uznawany był za zbawcę Ojczyzny, obrońcę najbardziej żywotnych praw narodu szlacheckiego, choć także, utożsamiając Ojczyznę z matką, nazywany matkobójcą<sup>65</sup>. Spośród potomnych jedni uznali i uznają ruch szlachecki, któremu dał początek, rokosz nazwany od jego nazwiska rokoszem Zebrzydowskiego lub od miejsca proklamowania Sandomierskim, za ostatnią możliwość zawrócenia Rzeczypospolitej z drogi, która wiodła do zguby. Inni dowodzą, że stał się przeszkodą w dziele jej zreformowania, czyli ratunku.

\* \* \*

Mikołaj Zebrzydowski żył niemal 70 lat, ale wydarzenia, dzięki którym jego nazwisko powtarzają wszystkie podręczniki dziejów Polski, rozegrały się w czasie dwu, może trzech lat.

Wywodził się z rodu, który w dziejach Polski uwidocznił się późno, bo w pierwszej połowie XVI wieku. Szerzej znany był Jan Zebrzydowski, rotmistrz królewski, który zmarł po roku 1538. Jego syn, Florian (?–1566),

---

<sup>64</sup> *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 463.

<sup>65</sup> Tekst jest poprawioną wersją szkicu: H. Wisner, *Mikołaj Zebrzydowski*, „Razem”, 1988, nr VIII, s. 31–32.

a ojciec Mikołaja, został kasztelanem oświęcimskim, czas pewien był burgrabią krakowskim, potem kasztelanem lubelskim i hetmanem nadwornym. Dobrze zapisał się w dziejach wojskowości polskiej, bo jako autor tak zwanego *Poruczenia wojennego...* (1559) i artykułów wojskowych (1561), to jest zbioru przepisów obowiązujących żołnierzy. Żoną Floriana była wywodząca się z mało znanego rodu Zofia Dzikówna z Pierśni. Mikołaj był ich jedynym dzieckiem, a przynajmniej jedynym, które osiągnęło wiek dojrzały. Dodać można, że wujem Mikołaja był Andrzej Zebrzydowski (ok. 1496–1560), kapelan królowej Bony, z czasem biskup krakowski, człowiek wykształcony, związany ze środowiskiem humanistycznym, a jednocześnie, ze względu na swą chciwość i bezwzględność, mający najgorszą opinię. Uważa się, że to on był twórcą potęgi majątkowej rodu.

Chłopiec urodził się w roku 1553. Wiadomo, że uczył się w kolegium jezuickim w Braniewie. To rozpoczęło działalność w roku 1565, chłopiec miał więc w chwili przybycia co najmniej 12 lat. Nie jest pewne, jak długo tam przebywał. W każdym razie, jeśli pamiętać, że będzie protektorem innego niż jezuicki zakonu, mianowicie bernardyńskiego, można przyjąć, że pobytu nie wspominał dobrze. W roku 1577, a więc już jako człowiek dojrzały, wziął udział w działaniach wojennych, które miały zmusić Gdańsk do uznania elekcji Stefana Batorego. Zwyciężono oddziały miejskie w otwartym polu (17 kwietnia 1577, Lubieszów), porażką zakończyła się próba zdobycia miasta. Nie przyniosły Rzeczypospolitej sukcesu, a przynajmniej pełnego, także pertraktacje. Miasto bowiem wybranego króla uznało, ale zyskało zniesienie narzuconych w czasach Zygmunta Augusta ograniczeń swych wolności. Wina za to nie obciąża jednak kasztelanica, lecz króla i zyskującego na znaczeniu doradcę królewskiego, Jana Zamoyskiego.

W latach 1579–1582 Mikołaj Zebrzydowski był rotmistrzem liczącej najpierw 100, potem 150 ludzi jednej z nadwornych chorągwi husarskich. Walczył pod Połockiem, Wielkimi Łukami, Pskowem, ale poważniejszej roli w boju i radzie nie odgrywał.

W roku 1582 został starostą stężyckim, w 1585 generalnym krakowskim, zwanym także małopolskim. Zapewne pierwsze, a z pewnością drugie zawdzięczał protekcji Jana Zamoyskiego, który, postępując po szczeblach godności pociągał za sobą zwolenników.

W 1583 poślubił Zofię Herburtównę, z którą miał dwoje dzieci, Jana i Zofię. Żona umarła w roku 1610. Mikołaj Zebrzydowski po raz drugi się nie ożenił, co zwraca uwagę, bo wdowieństwo było czymś rzadkim.

W czasie elekcji roku 1587 opowiedział się, zresztą nie tylko słownie, za wyborem Zygmunta Wazy. W czasie sejmu koronacyjnego (10 grudnia 1587 – 30 stycznia 1588) mówiono, że wydał 140 tysięcy złotych na zaciąg oddziałów, które broniły Krakowa przed arcyksięciem Maksymilianem i jego stron-

nikami. Wyłożenie tak ogromnej sumy było możliwe zapewne dzięki spadkowi po wuju. W roku 1588 otrzymał godność wojewody lubelskiego oraz pełniony niegdyś przez ojca urząd hetmana nadwornego. Pomocnikiem w sprawach wojskowych Jana Zamoyskiego, który łączył w swych rękach urząd kanclerza i hetmana wielkiego, będzie jednak nie Mikołaj Zebrzydowski, lecz Stanisław Żółkiewski, od roku 1588 hetman polny. Zyskanie hetmaństwa nadwornego, urzędu, który zanikał, miało jedynie zapobiec, by król nie nadał go któremuś z przeciwników kanclerza, a choćby komuś spoza grona kancelarianów, to jest ludzi zaliczanych do faksji kanclerza.

W roku 1595 Mikołaj Zebrzydowski wziął udział w wyprawie Jana Zamoyskiego do Mołdawii. Po powrocie, w 1596 roku został mianowany marszałkiem wielkim koronnym. Byłoby to rzeczą niezwykłą, bo dwaj poprzednicy, Andrzej Opaliński i Stanisław Przyjemski, byli wcześniej marszałkami nadwornymi. Teraz jednak, z powodu śmierci ministrów, oba urzędy zawakowały. Mikołaj Zebrzydowski był marszałkiem jednak dość krótko, bo tylko do roku 1601, kiedy Zygmunt III za jego niewątpliwą zgodą mianował go wojewodą krakowskim.

Był stronnikiem kanclerza, ale nie stronnikiem bezwolnym. Wbrew Janowi Zamoyskiemu popierał Dymitra Samozwańca. Jeszcze w początkach 1605 roku uważano go za człowieka, którego zdanie wiele u króla znaczy. Potwierdza to zwrócenie się Jana Karola Chodkiewicza o protekcję właśnie do niego. Już jednak niebawem wojewoda stał się otwartym przeciwnikiem króla. Co o tym przesądziło, nie wiadomo. Zbieżność dat wskazuje, iż powodem była sprawa małżeństwa Zygmunta III, zamiar poślubienia Konstancji, rodzonej siostry zmarłej w roku 1598 pierwszej żony, Anny, który okazał się sprzeczny z zasadami moralnymi zresztą nie tylko wojewody. Wśród sprzeciwiających się byli bowiem prymas Jan Tarnowski, niektórzy biskupi, senatorowie świeccy, kaznodzieja królewski Piotr Skarga, który nawet, na znak protestu, chciał złożyć swą funkcję. Nie można przecież przeoczyć, że sprawa ciągnęła się od roku 1603. Król otrzymał dyspensę na poślubienie szwagierki od papieża Klemensa VIII. Prawda, że wartość zezwolenia mocno osłabił fakt, że niebawem po jego wydaniu papież umarł, co dla przeciwników królewskiego małżeństwa stało się oczywistym świadectwem gniewu i kary Bożej. Wreszcie, o czym pamiętać nie chciano, że podobne małżeństwa już się zdarzały, by wspomnieć chociażby Zygmunta Augusta, którego pierwszą żoną była arcyksiężniczka Elżbieta, a trzecią jej siostra Katarzyna. Wśród niemal współczesnych sporowi można zaś wymienić wojewodę wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, którego drugą żoną była Katarzyna, a czwartą jej siostra Elżbieta Ostrogska. W każdym razie, sprzeciw zakończył się niepowodzeniem. 11 grudnia 1605 roku kardynał, biskup krakowski Bernard Maciejowski udzielił w katedrze wawelskiej ślubu

królewskim nowożeńcom. Wydaje się, że co najmniej umocniło to pogląd Mikołaja Zebrzydowskiego o nieskuteczności głosu senatu, a pewnie i sejmowi (obradujący w roku 1605 rozszedł się, nie podejmując uchwał). Jednocześnie, widząc zaszłą w wojewodzie zmianę, analizując argumenty, jakimi będzie występując przeciw królowi szermował, trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że wierzył, iż w toku rozmów wiążących się z małżeństwem doszło do jakiś ustaleń, które zagrażają ustrojowi Rzeczypospolitej. Z pewnością zaś tkwiące w nim podejrzenia umocniła treść instrukcji, którą w grudniu 1605 roku Zygmunt III rozesłał na sejmiki zbierające się przed kolejnym sejmem. Mianowicie, władca zaproponował, by szlachta nakazała posłom niekończenie obrad bez powzięcia uchwał. Aby ograniczono ich inicjatywę ustawodawczą tak, żeby sejm radził tylko o sprawach ważnych dla całej Rzeczypospolitej, w roku 1606 o stosunkach z Moskwą, Szwecją i obronie przed Tatarami. Wreszcie, by utworzyć stałe wojsko, co zresztą musiało spowodować reformę także systemu skarbowego.

Mikołaj Zebrzydowski, który sam mówił o potrzebie naprawy Rzeczypospolitej, uznał, że propozycja królewska stanowi dla niej niemal zagrożenie. Podczas obrad szlachty krakowskiej zebranej na sejmiku przedsejmowym w Proszowicach (16 lutego 1606) oskarżył króla, że nie wypełnia swych obowiązków, a doradców królewskich, iż udzielają mu szkodliwych dla Rzeczypospolitej rad. Wyraził wątpliwość, czy sejm mógłby dokonać dzieła jej naprawy. Za potrzebny uznał zjazd szlachty w pobliżu stolicy, aby można było obserwować przebieg obrad, a w razie ich niepowodzenia, podjąć zbawienne dla Ojczyzny decyzje. Zarazem pobudzał wyobraźnię, dając do zrozumienia, że wie o spisku wymierzonym przeciw prawom szlachty i we właściwym czasie odsłoni jego kulisy.

*Ono sławne Coś, które rokoszem rządziło,  
Jako sam dobrze pomnisz, w Nic się obróciło*

napisze po latach w wierszu dedykowanym Krzysztofowi Radziwiłłowi Daniel Naborowski.

Wystąpienie wojewody zyskało aprobatę zebranych i zaowocowało zwróceniem się przez nich do ogółu szlachty Rzeczypospolitej, żeby 9 kwietnia 1606 roku, na dziewięć dni przed zakończeniem obrad sejmowi, zebrała się w Stężycy, około 100 kilometrów od Warszawy.

23 lutego uchwałę proszowską podtrzymał sejmik generalny małopolski, który obradował w Nowym Mieście Korczynie. Jednocześnie odrzucił proponowaną przez króla zmianę sposobu pracy sejmowi i reformy systemu obronnego.

Szybko rozchodząca się wiadomość o oświadczeniu wojewody krakowskiego, że Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, zrobiła ogromne wrażenie. Bez wątpienia także dlatego, że pamiętano o pertraktacjach Zygmunta III

z Habsburgami w sprawie abdykacji, której Jan Zamoyski nadał tak znaczny rozgłos w czasie sejmu inkwizycyjnego 1592 roku. W rezultacie, zda się cała czynna politycznie szlachta wzięła udział w wybuchłym konflikcie z władcą. Różnica zdań spowodowała zaś, że gdy jedni jechali na zjazd stężycki, potem kolejne, aby dowiedzieć się, przed kim i przed czym mają bronić Ojczyzny, drudzy skupili się wokół króla przekonani, że jej bronią. Odbiciem rozterek, choć pewnie i po części ich źródłem, była także istna eksplozja twórczości, znaczna ilość wszelkiego rodzaju pamfletów, panegryków, dyskursów, w których zastanawiano się nad istotą ruchu szlacheckiego oraz atakowano lub broniono króla.

Nieszczęściem dla siebie i Rzeczypospolitej opozycjoniści ganiąc to, co król czynił i czyni, nie mówili, co czynić trzeba. To, co mieli do powiedzenia, sprowadzało się do szermowania hasłem powrotu do zasad, jakie miały obowiązywać w idealizowanej przeszłości, do przeczenia, żeby zmian mógł dokonać sejm, który pod rządami Zygmunta III utracił, ich zdaniem, niezawisłość. Żądali, aby analizy stanu Rzeczypospolitej dokonał zjazd, w którym powinna uczestniczyć cała szlachta, senatorzy i król. Było to zresztą jednym ze źródeł klęski rokoszan, którzy nie mogąc działać wbrew prawom i zwyczajom Rzeczypospolitej byli bezradni, gdy król odrzucił ich zaproszenie, czy raczej wezwanie do przyjazdu. Zygmunt III niezmiennie twierdził, że tylko sejm może podejmować decyzje w sprawach narodu. W rezultacie, ponieważ nawet uchwały podjęte w czasie bezkrólewia zyskiwały rangę prawa dopiero wówczas, gdy zostały powtórzone przez sejm obradujący z udziałem króla, to rokoszanie, żeby nie łamać zasad, w których obronie występowali, musieli swe postulaty przesyłać do zatwierdzenia krytykowanemu przez siebie władcy. Dzieje ruchu roku 1606 są więc dziejami kolejnych zjazdów, ich obrad, uchwał, poselstw do Zygmunta III, wreszcie rezygnacji i pozostawiania decyzji kolejnemu zwołanemu przez siebie zgromadzeniu. I tak, zebrani pod Stężycą zwołali szlachtę pod Lublin (5 czerwca 1606). Tu wezwano szlachtę do przybycia pod Sandomierz (6 sierpnia 1606). Zygmunt III zwołał zwolenników pod Wiślicę. Pierwszy z tych zjazdów, sandomierski, rozpoczął obrady 10 sierpnia, wiślicki 12 sierpnia 1606 roku. Oba wypracowały zestawy postulatów zwane Artykułami Sandomierskimi i Wiślickimi.

Po odrzuceniu pierwszych przez Zygmunta III, rokoszanie wezwali szlachtę na pospolite ruszenie, monarcha zaś postanowił przywrócić spokój siłą. Do spotkania doszło pod Janowcem i tu, w ostatniej chwili przed rozpoczęciem boju, podjęto rozmowy uwieńczone porozumieniem (4–8 października 1606). Przywódca rokoshu, obok Mikołaja Zebrzydowskiego, podczaszy litewski Janusz Radziwiłł, przeprosili króla, obiecali nie zwoływać nowych zjazdów, oddać sporne problemy pod ocenę sejmu.



Błędna ocena sytuacji w kraju, a zatem zwłoka w zwołaniu sejmu, spowodowała, iż trwające w społeczeństwie szlacheckim napięcie obrodziło kolejnym zjazdem. Tym razem hasło wyszło z Wielkopolski, gdzie 14 lutego 1607 roku zebrani w Kole wezwali do „kończenia rokoszu” i wyznaczyli miejsce oraz datę spotkania (28 marca 1607, Jędrzejów).

Mikołaj Zebrzydowski nie zjawił się na początku obrad. Długo zwlekał, wahał się, tymczasem zebrani pod Jędrzejowem zawieszali obrady tym łątwiej, że frekwencja była mała, zresztą nie wiedzieli, jak owo kończenie rokoszu ma wyglądać. Przesuwali obóz pod Wąchock, Sieciechów, Czersk. Podejmowali, już z udziałem wojewody, rozmowy z senatem i izbą poselską, chcąc chyba przeszkodzić a nawet uniemożliwić pracę sejmu, który rozpoczął obrady 7 maja. Wreszcie, zdecydowali się na krok pozornie stanowczy i 24 czerwca 1607 roku, pod Jeziorną, wypowiedzieli Zygmuntowi III posłuszeństwo. O tym go zresztą nie powiadomili, poprzestając na wysłaniu uniwersałów do poszczególnych grodów. Należy powtórzyć, że nie było to detronizacją, a choćby jej próbą, lecz ostrzeżeniem o jej możliwości, a przede wszystkim kolejną próbą zyskania na czasie wymuszoną przez niewiedzę, co czynić dalej. Tymczasem wezwano szlachtę, aby przybywała do obozu w celu dalszych narad. Zaproponowano stronie królewskiej wznowienie rozmów, tym razem daremnie. Wreszcie, 5 lipca 1607 roku doszło do zbrojnego, zwycięskiego dla regalistów starcia pod Guzowem. Był to kres rokoszu, nie tyle z powodu porażki, niezbyt zresztą krwawej, ile uświadomienia sobie przez szlachtę realności groźby wojny domowej. Marszałek rokoszu Janusz Radziwiłł zwołał wprawdzie 11 lipca elekcję pod Warszawą, ale wyznaczony termin, 5 sierpnia, przeszedł bez wrażenia. Kolejny zjazd miał zebrać się 26 września, również pod Warszawą. Tym razem przybyło nieco szlachty, ale nie wiadomo, przez kogo zwołanej, na uniwersale widniały bowiem podpisy ludzi nieznanymi, Piotra Ostrowskiego i Jana Wolskiego. Mikołaj Zebrzydowski nawet wątpił, czy podpisy na owym, jak określał, uniwersaliku, są prawdziwe. „Jeśliż ci są, którzy się mianują”. Ostatecznie jednak na zjazd przybył i choć krytykował stronę królewską, to równocześnie powstrzymywał zebranych przed radykalnymi krokami. Przestrzegał, że zmiana na tronie, a raczej jej próba, wywoła wojnę domową, która może być korzystna jedynie dla wrogów Rzeczypospolitej i „postronnym do osiodłania nas drogę postać”. W rezultacie, zjazd przyjął propozycję mediacji, którą wysunął obradujący w Piotrkowie synod biskupów.

Być może wystąpienie Mikołaja Zebrzydowskiego na zjeździe warszawskim uznać należy za charakterystyczne dla całej jego działalności rokoszowej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przeżywając okres nieufności do Zygmunta III, będąc przeciwnikiem niektórych decyzji, które król podjął, nie był przeciwnikiem jego samego. W żadnym zaś wypadku nie chciał,

aby ruch pomyślany jako środek nacisku przekształcił się w samodzielną siłę i to siłę niszczącą. Przesądziło to, że aby zachować wpływ na rozpętany przez siebie żywioł, musiał pozostawać w jego kręgu, nawet jeśli nie akceptował zyskującego na sile nurtu radykalnego. Stąd wspomniane wypowiedzenie posłuszeństwa i jednocześnie niezwołanie elekcji.

Wczesną jesienią 1607 roku doszło do pogodzenia się Mikołaja Zebrzydowskiego z władcą. Przedłożone wojewodzie warunki przebaczenia przewidywały między innymi przeproszenie Zygmunta III, oświadczenie, że nic o zagrażających Rzeczypospolitej spiskach nie wie, wreszcie, co informuje o ówczesnych planach dworu, zobowiązanie do wystawienia zbrojnego pocztu na wypadek wojny z Moskwą. Formalnie, rokoszowy okres życia wojewody zakończyła zwołana przez króla na 24 kwietnia 1608 roku konwokacja krakowska, podczas której Mikołaj Zebrzydowski przeprosił króla.

Po konwokacji wojewoda nadal brał udział w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Nie uczestniczył wprawdzie w wojnie moskiewskiej, ale zaciągnął kilkuset żołnierzy, aby w czasie nieobecności króla strzec granic przed spodziewanym atakiem księcia siedmiogrodzkiego Gabriela Batorego. Dbał o spokój wewnętrzny Korony, zatem zwalczał nękające mieszkańców wszelkiego rodzaju zbrojne gromady. Pojawiał się na sejmach (1613, 1615) i występował jako rzecznik polityki królewskiej.

Zmarł w roku 1620. Pochowano go w habitie bernardyńskim, zakonu, którego był szczególnym protektorem. Właśnie Bernardynom ufundował kościół, klasztor i kaplice tworzące słynną Kalwarię (Kalwarię Zebrzydowską). Twórcą projektu był jednak jezuita, włoski architekt Jan Maria Bernardoni, który zmarł w roku 1605, przed skończeniem prac i wówczas kierowanie nimi przejął Paweł Baudart z Antwerpii.

Czasami przypuszcza się, że fundacja miała znaczenie nie tylko religijne. Z Kalwarii bowiem Mikołaj Zebrzydowski wyruszył pod Stężyce, a w antepedium, czyli dolnej części głównego ołtarza, niektórzy badacze dopatrują się akcentów programowo antykrólewskich. Zapewne jest to jednak zbieżność przypadkowa, w każdym razie nie była dla współczesnych czytelna, skoro pisano z przekąsem, iż Mikołaj Zebrzydowski „Kalwarią mamy chłopów, jak rokoshem szlachtę”. Nie zmienia to faktu, że gdy rokosh z całym zaciętrzewieniem stron, z bogactwem pism polemicznych, wreszcie z ponurym blaskiem broni zdobytej do bratobójczej walki, otóż, gdy wszystko to stało się kartą z przeszłości, to fundacja trwa, co więcej, stała się częścią kultury narodowej i owej kultury inspiracją. Dość wspomnieć odbywające się tu dwa razy do roku, na Wielkanoc i w sierpniu, przedstawienia pasyjne (*Kryterium kalwaryjskie*) i z życia Najświętszej Marii Panny.

## Siły zbrojne magnata

W pierwszej połowie XVII wieku zagrożenie ludzi i majątności w Wielkim Księstwie wiązało się, pomijając zewnętrzne, z przemarszami chorągwi zaciężnych, powodowali je konfederaci oraz tak zwane kupy swawolne. Wszystkie te grupy w znacznym stopniu stanowiły wytwór wojny, bo pierwsze tworzyli żołnierze, ostatnią na ogół eks-żołnierze. Wspomnieć również należy kozaków – ci w początkach stulecia budzili grozę w całej Litwie, później zaś już tylko na jej ziemiach ruskich.

Na rozmiary niebezpieczeństwa oddziaływała odległość od dróg, którymi przemieszczało się wojsko oraz położenie ekonomii, gdzie na ogół stacjonowali konfederaci.

Rzadkie, zatem odnotowywane, były wypadki bezpośredniego zagrożenia ludzi „wielkich”, to jest tych, którzy zajmowali w hierarchii społecznej znaczącą pozycję<sup>66</sup>. Być może, należałoby mówić o obustronnym respekcie. Wskazuje na to przypadek marszałka wielkiego litewskiego Krzysztofa Dorohostajskiego, który w drugim dziesiątku lat XVII wieku obawiał się ukarać kochanka żony, żołnierza, by nie narazić się na odwet jego komilitonów<sup>67</sup>.

Grożące orężną rozprawą konflikty między magnatami stanowiły rzadkość, zresztą wywoływały interwencję Zygmunta III Wazy. Tak było, gdy w roku 1600 rozgorzał spór Radziwiłłów z Chodkiewiczami, w 1608 Janusza Radziwiłła z Janem Karolem Chodkiewiczem, w 1619 Krzysztofa Radziwiłła z Wolmarem Farenbachem.

Nie wydaje się, by wpływ magnaterii na szlachtę opierał się na zbrojnej przemocy.

W sumie, okresowość niebezpieczeństw, niemożność ochrony całości dóbr, lecz tylko ważniejszych miast oraz względnie mała zasobność skarbu magnatów powodowała, że oddziały dworne, jak je nazywano, jeśli i były, to niewielkie.

Wiadomo, że Krzysztof Radziwiłł (1585–1640) miał w roku 1605 oddział liczący trzydziestu ludzi. Tak zapewne należy interpretować list jednego z urzędników, który zawiadamia księcia, że otrzymał 2500 złotych, za które można będzie kupić karazję, czyli lekką, tanią tkaninę wełnianą, na żupany, delie i portki dla trzydziestu pachołków. Żupany, to jest, wierzchnie kaftany z licznymi guzikami i portki miały być lazuruowe, a noszone na

---

<sup>66</sup> Tekst jest zmienioną i uzupełnioną wersją artykułu: H. Wisner, *Krzysztof Radziwiłł (1585–1640) i jego siły zbrojne*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, 2000, s. 231–241.

<sup>67</sup> J. Seredyka, *Księżniczka i chudopacholek*, Opole 1995.

wierzch delie – białe<sup>68</sup>. Zapewne ten sam oddział, tym razem określany jako kozacy dworni, wspomniany jest w roku 1623. W jego skład wchodziło 14 towarzyszy i 16 pachołków. W tymże roku, w związku z wyjazdem księcia na sejm, wszyscy otrzymali nową „barwę”, to jest ubiór, na który składały się zastępujące żupany błękitne ferezje z czerwonymi guzami i sznurami oraz noszone na wierzch czerwone dołomany. Nie wspomniano o spodniach i czapkach. Ściślej mówiąc, żołnierzom dano materiał, a o szycie musieli zadbać sami. Towarzysze otrzymali falandysz „jako najtańszy być może”, pachołkom miano dać poklak „jako najlepszego”. Falandysz, to sukno średniego gatunku, które sprowadzano z Holandii, poklak – mierne, miejscowe. Zwraca jednak uwagę, że w porównaniu z rokiem 1605 koszt był znacznie mniejszy, bo tysiąc złotych<sup>69</sup>.

W dobie wojen, w roku 1625, gdy księżę zaciągał oddziały, które miały przeciwstawić się Szwedom, ta sama chorągiew (jej rotmistrzem, a przy najmniej wówczas, był Adam Pawłowicz) liczyła 43 konie (bo tak określono liczebność jazdy), w tym 21 towarzyszy, a zatem 22 pachołków<sup>70</sup>. Ogromna większość towarzyszy miała więc po jednym, co w wypadku chorągwi kozackich było czymś zwykłym.

W wojnie smoleńskiej (1632–1634) chorągiew liczyła 120 koni, a rotmistrzem był Wojna<sup>71</sup>.

Przypuszczalnie ta sama chorągiew i w tej samej liczebności występuje w roku 1635 jako chorągiew hetmana wielkiego litewskiego, bo był nim Krzysztof Radziwiłł<sup>72</sup>.

Na czas wojny zaciągano chorągiew kozacką tatarską. Tatarską, bo służyli w niej Tatarzy zapewne zamieszkujący w dobrach książęcych, kozacką, bo uzbrojoną jak chorągwie kozackie. W wojnie smoleńskiej rotmistrzem był Samuel Smolski i liczyła 120 ludzi. Interesujące, że jeśli towarzyszami byli Tatarzy, to pachołkami, jak wskazują imiona, chrześcijanie: Szymon, Walenty... Po wojnie, gdy chorągiew przeszła na służbę do Krzysztofa Radziwiłła, z pewnością została zmniejszona. Na jego pogrzebie występuje jako dworna kozacka tatarska, liczy stu ludzi, a rotmistrzem nadal jest Samuel Smolski. Można jednak przypuszczać, że z okazji uroczystości, której syn

---

<sup>68</sup> AR, dz. V, nr 12382. Paweł Progulbicki do Krzysztofa Radziwiłła, 10 I 1605 Wilno.

<sup>69</sup> Awt., rkps 115, nr 65, k. 109. Krzysztof Radziwiłł do Krzysztofa Arciszewskiego, 13 II 1623 Zabłudów.

<sup>70</sup> Awt., rkps 321/2, nr 67. Popis, 10 IX 1625. Pawłowicze wymieniani są wśród ziemian birżańskich.

<sup>71</sup> Czart., rkps 1642, s. 85. Komput wojska do Moskwy.

<sup>72</sup> Awt., rkps 321/2, nr 282. Roty zaciągu wojska do Inflant. Bez daty, ale przed 10 VII 1635.

księcia Janusz Radziwiłł nadał wspaniałą oprawę, liczebność oddziału zwiększono<sup>73</sup>.

Aby ocenić siłę oddziałów konnych księcia można podać, że w roku 1635, już po zawarciu rozejmu sztumskiego, Albrycht Władysław Radziwiłł miał przy sobie niewiele ponad dziesięciu kozaków. „Odsyłam stąd kozaków wszystkich, koni dwanaście”, zawiadamiał jednego z urzędników<sup>74</sup>.

Piechota dworna pojawiła się na dworze księcia w roku 1621. Rolla, czyli spis oddziału, nie wymienia rotmistrza. Porucznikiem jest Peter Lipai, ponadto był chorąży, 3 szyposzy, to jest muzykantów, którzy grali na piszczałkach, dobosz i 72 podzielonych na dziewięć formalnie „dziesiątek”, ale było w nich po ośmiu żołnierzy<sup>75</sup>. Dziwi, że żołd miesięczny dziesiątników był równy, a nawet wyższy od żołdu porucznika, żołnierzy znacznie różnicowany, oni sami zaś spisani zwykle, ale nie zawsze, według jego wysokości. Co do narodowości, to, sądząc z nazwisk, nie brakowało Litwinów bądź Polaków, Rusinów, a przede wszystkim Węgrów.

Po rozpoczęciu wojny ze Szwecją oddział powiększono, a jednocześnie przeszedł na służbę państwa. Popis przeprowadzony już w obozie, w sierpniu 1621 roku, wykazał, że liczy 200 ludzi. Brak rolli z tego okresu nie pozwala stwierdzić, czy nastąpiło to przez tworzenie nowych dziesiątków, czy rozdzielenia, a następnie uzupełnienia już istniejących. Ze wzmianki w sporządzonej dla księcia informacji wynika jedynie, że w zaciągniętych wówczas chorągwiach piechoty polskiej służyli wybrańcy z jego dóbr<sup>76</sup>.

Do obozu chorągiew przyprowadził Jan Dziewczopolski, który w roku 1618 występuje jako porucznik hetmańskiej chorągwi pieszej (120 ludzi). Być może jest to ten sam Dziewczopolski, który rok wcześniej wymieniany jest w roli książęcej chorągwi husarskiej<sup>77</sup>. Po jego śmierci w marcu 1622 roku przejściowo dowodził Piotr Kochlewski, a po nim mianowano dowódcą Jana Sosnowskiego, z pewnością towarzysza chorągwi husarskiej Krzysztofa Radziwiłła, który nawet pełnił funkcję jej porucznika.

Wydaje się oczywiste, że po zakończeniu kampanii liczebność chorągwi zmniejszano. W roku 1625, gdy rozpoczynała się kolejna wojna szwedzka, przeprowadzony popis wykazał, że liczyła 88 ludzi (rotmistrz Jan Sosnow-

---

<sup>73</sup> J. Kmita, *Proces pogrzebu [...] Krzysztofa Radziwiłła*, Lubecz 1641. Awt., rkps 321/2, nr 271. Chorągiew p. Smolskiego. Wykaz bez daty, ale z zimy 1633 roku.

<sup>74</sup> AR, dz. IV, nr 7. Albrycht Władysław Radziwiłł do Strubicza, 2 X 1635 Szerszewo.

<sup>75</sup> AR, dz. II, nr 42.

<sup>76</sup> AR, dz. VII, nr 626. Diariusz i progres posługi sporządzony przez Stanisława Buczyńskiego, Stanisława Krzyszkowskiego i Aleksandra Przytkowskiego, b.d.

<sup>77</sup> Awt., rkps 321/2, nr 10. Rejestry popisowe chorągwi husarskiej księcia zaczynając od 3 VIII 1617 do 3 VIII 1618; AR, dz. VII, nr 56. Porachowanie żołdu zasłużonego na rotę pieszą [...] poruczeństwa p. Dziewczopolskiego, 4 IX 1618, obóz pod Burtnikami.

ski, porucznik, chorąży, 3 szyposze, dobosz, dziewięć „dziesiątek”, w każdej dziesiątce i przeważnie 8 żołnierzy)<sup>78</sup>. W 1631 *Regestr piechoty dwornej* wymienia 59 ludzi (w tym chorąży, dobosz, 3 szyposze, skarbowi(?) i służący w pokojach)<sup>79</sup>. W tym samym roku oddział otrzymał barwę, a w czasie wojny smoleńskiej kożuchy i ciepłe czapki, ale ich koszt potrącono z żołdu<sup>80</sup>. W 1634, po zakończeniu wojny z Moskwą, choć w przededniu wygaśnięcia rozejmu ze Szwecją, chorągiew liczyła 31 ludzi (rotmistrz, porucznik, chorąży, 5 szyposzy, 2 doboszy, 5 pokojowych i 16 żołnierzy), co wskazuje, że przestała być jednostką bojową. Być może świadczy o tym i sama nazwa: piechota dworna obozowa<sup>81</sup>. Późniejsze losy chorągwi nie są znane.

Po raz pierwszy obecność cudzoziemskich oddziałów została odnotowana w roku 1641, w czasie pogrzebu Krzysztofa Radziwiłła. Były to: kompania piesza niemiecka birżańska (120 ludzi) dowodzona przez burgrabiego birżańskiego kapitana Tomasza Diwiego oraz kompania dragonów Niemców dwornych (60), którą dowodził kapitan Michel Parocki<sup>82</sup>. Zapewne jest to ten sam Tomasz Diwi, który walczył w szeregach wojska litewskiego w roku 1622 (a nie wykluczone, że i wcześniej), dowodząc oddziałkiem piechoty zwanej cudzoziemską albo niemiecką (wówczas miał 21 ludzi<sup>83</sup>), w 1629 roku (100 ludzi)<sup>84</sup>, w wojnie smoleńskiej i kampanii inflanckiej 1635 roku (200 ludzi). Można zatem się domniemywać, że książę przyjął oddział na służbę po zakończeniu działań, następnie zaś, ze względu na łatwiejsze przemieszczanie i sposób finansowania, podzielił na rotę pieszą i dragońską.

Nieco zbrojnych znajdowało się w niektórych, ale nie wiadomo w ilu, królewskich księstwach księcia i w dzierżawionej przez niego ekonomii mohylewskiej. Z pewnością dwunastu hajduków było w starostwie bystrzyckim. Ci w roku 1630 otrzymali muszkiety i barwę<sup>85</sup>. Niewymienienie i wówczas, i w roku następnym wydatków na ich utrzymanie sugeruje, że żyli

---

<sup>78</sup> Awt., rkps 321/2, nr 134. Komput wojska za pieniądze Księcia [...] do Inflant, 10 IX 1625, Onikszy; *Sprawy*, s. 541.

<sup>79</sup> AR, dz. V, nr 5150. *Regestr piechoty dwornej* i jaką się im barwę dało, 1631.

<sup>80</sup> *Ibidem*; AR, dz. VII, nr 434. *Regestr piechoty Księcia Jegomości dwornej*, 14 XI 1634, Wilno. Chorągiew była jednak wówczas na żołdzie państwa.

<sup>81</sup> AR, dz. VII, nr 434. *Regestr piechoty Księcia Jegomości dwornej obozowej*, 14 XI 1634 Wilno.

<sup>82</sup> J. Kmita, *op. cit.*; Czart., rkps 1642, s. 85.

<sup>83</sup> AR, dz. II, nr 799. Komput wojska JKM do Inflant. Bez roku, ale z 1622.

<sup>84</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, 28 IX 1629 pod Hecmojzą (?).

<sup>85</sup> AR, dz. V, nr 13969. Kompendium wydania pieniędzy prowentowych z Bystrzycy, 1630.

z nadanej sobie ziemi. W Mohylewie było w 1636 roku sześciu konnych i dwunastu pieszych, którzy podlegali mianowanemu przez Krzysztofa Radziwiłła namiestnikowi mohylewskiemu Aleksandrowi Przypkowskiemu. Jezdni otrzymywali tylko żołąd (25 złotych kwartalnie), piesi żołąd (7,5 złotych kwartalnie), muszkiety z cekhauzu mohylewskiego, szable i siekiery od arendarzy żydowskich, ponadto sukno na barwę (żupan czerwony, kaptanka, czyli podszyty futrem kaftan, błękitna), które miano przysłać z księżęcego Kopyła<sup>86</sup>.

Kolejną grupę, którą książę mógł, choć nie całą, powołać pod broń, tworzyli ludzie wolni oraz zobowiązani do świadczeń z tytułu otrzymanej ziemi, czyli bojarzy, ziemianie i Tatarzy.

Wśród ziemian byli wolni od posług (*Ziemianie Księcia Jegomości wolni*), zobowiązani do płacenia czynszu (*Ziemianie Księcia Jegomości czynszowi*), wreszcie, do stawienia się zbrojno i konno na wezwanie (*Ziemianie Księcia Jegomości konni*)<sup>87</sup>. W wypadku przynależności do paru grup należało wypełniać zobowiązania obciążające każdą. Jednego zbrojnego wystawiano z około pięciu włók, wysokość czynszu była zróżnicowana i niezależna od liczby poddanych. Przykładem może być wymieniany zarówno w grupie ziemian czynszowych jak i konnych, zresztą z pochodzenia Niemiec, Hewert Wechman. Ten wystawiał dwa konie z dwunastu włók, na których było ośmiu poddanych, płacił ponad dwie kopy groszy czynszu z dwu włók (pięciu poddanych) w siole Dojniszki, pięć kop z pięciu włók (siedmiu poddanych) w siole Lenkiecie i cztery kopy z 2,5 włók (siedmiu poddanych) w Skiranach<sup>88</sup>. Podobnie Tatar Radzip Antonowicz, który w Poniemoniu, gdzie miał cztery włoki i trzech poddanych, wystawiał jednego konnego, a z tytułu posiadania dwu włók w zaścianku płacił czynsz<sup>89</sup>.

Należy podkreślić, że wykazy obejmowały ogół posiadających ziemię radziwiłłowską, nie dzieląc na ziemian, bojarów i Tatarów.

Wiadomość o popisie ziemian, który przeprowadzono w roku 1612, może sugerować, że odbywały się okresowo. Bardziej prawdopodobne jest, że jego powodem był zamierzony udział Krzysztofa Radziwiłła w wyprawie króla Zygmunta III i królewicza Władysława do Moskwy<sup>90</sup>.

---

<sup>86</sup> Awt., rkps 242, nr 83, k. 109. Postanowienie z kozakami, z piechotą Księcia Jegomości, 4 III 1636 Mohylew.

<sup>87</sup> LMAB, rkps F 148-3, k. 11.

<sup>88</sup> LMAB, rkps F 25-166, k. 1. Sumariusz spisania z rejestru rewizorskiego [...] co kto ma pod sobą gruntów, a zwłaszcza Niemcy, w birżańskim powiecie, 1570.

<sup>89</sup> LMAB, rkps F 25-166, k. 12. Patrz też wykazy ziemian sporządzone w związku z planami Krzysztofa Radziwiłła zakładania folwarków; Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, *Instrukcijos feodaliniui, valdū asministracijai Lietuvoje XVII-XIX a.*, Vilnius 1985, s. 19-21.

<sup>90</sup> AR, dz. V, nr 15061. Adam Steckiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 28 IV 1612 Popiel.

Niedatowany spis sporządzony zapewne na początku lat dwudziestych XVII wieku i zatytułowany: *Ziemianie konni Księstwa Birżańskiego*, wymienia 31 wystawionych przez nich zbrojnych, w tym dwunastu przez Tatarów<sup>91</sup>. Inny, zatytułowany *Ziemianie Księcia Jegomości konni*, wylicza 33 konie, w tym dwanaście tatarskich<sup>92</sup>. Również niedatowany, ale, na co wskazuje powtarzanie się nazwisk, z tego samego okresu, *Rejestr ziemian, którzy mają poczty stawić w Birżach podług ordynacji Księcia* wylicza, że powinni wystawić trzydzieści koni, w tym jedenaście Tatarzy. Nie jest jasne, czy dopisek przy pierwszym z ziemian, Krzysztofie Tynkauzie, iż ma wystawić żołnierza uzbrojonego „po usarsku”, odnosi się do wszystkich<sup>93</sup>.

Generalnie można przyjąć, że grupa ta mogła z tytułu ciążących na niej zobowiązań wystawić około trzydziestu zbrojnych. Tytuł też stawiło się w roku 1625 do obrony zagrożonego przez Szwedów zamku birżańskiego<sup>94</sup>. W czasie pogrzebu Krzysztofa Radziwiłła występowała wprawdzie licząca stu ludzi chorągiew tatarska z Księstwa Birżańskiego, którą dowodził „stary Takosz” oraz ziemiańska (140 ludzi) prowadzona przez Albinowicza<sup>95</sup>. Należy jednak powtórzyć, że niezwykle okoliczności powodowały tworzenie nowych chorągwi i zwiększanie liczebności istniejących.

Niezależnie od niewielkiej liczby, wartość bojową oddziału osłabiała niska dyscyplina. Świadczy o tym zdarzenie, do którego doszło u schyłku 1626 roku, kiedy mimo próśb i gróźb starosty birżańskiego Krzysztofa Skrobowicza ziemianie zeszli z pola. Prawda, iż część uczyniła to, jak podkreślał starosta, po upływie kwartału, co dowodzi, że obowiązujący ich czas służby był określony<sup>96</sup>. Co więcej, kilka lat później relacjonowano księciu, że „ziemianie [...] przez różne sposoby uwolnili się od służb”<sup>97</sup>. Owe sposoby nie są jednak znane.

Nie wiadomo, kiedy w dobrach prywatnych wprowadzono służbę wybraniecką. Pewne jest, że w roku 1615 Krzysztof Radziwiłł polecił, by wzięto za wzór istniejącą w królewskich zbrojach<sup>98</sup>. Nie dało to jednak spodziewane-

---

<sup>91</sup> LMAB, rkps F 148–3, k. 11.

<sup>92</sup> LMAB, rkps F 25–166, k. 12.

<sup>93</sup> LMAB, rkps F 25–166, k. 5.

<sup>94</sup> AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 VIII 1625 Birże.

<sup>95</sup> J. Kmita, *op., cit.* Nazwisko Albinowicza w wykazach ziemian nie występuje. Może zostało przekręcone, albo go na czas pogrzebu zaciągnięto.

<sup>96</sup> AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 1 I 1627 spod Birż.

<sup>97</sup> AR, dz. V, nr 7899. Stanisław Krzyszkowski do Krzysztofa Radziwiłła, b.d.

<sup>98</sup> AR, dz. XI, nr 37, k. 26. Pamięć od Książęcia Jegomości, 20 VIII 1615 Jaszuny. Zgodnie z konstytucją z roku 1595, uzupełnioną w 1598 (*O wybrańcach Wielkiego Księstwa Litewskiego*), w królewskich zbrojach należało wystawiać jednego wybrańca z 20 włók.



go efektu, bo kilka lat później książę polecił opracowanie informacji o możliwościach zmiany. Efektem był sporządzony przez Stanisława Buczyńskiego, Stanisława Krzyszkowskiego i Aleksandra Przyppkowskiego *Diariusz i progres posługi od księcia [...] na nas włożonej*<sup>99</sup>. W nim urzędnicy opisali i zaproponowali wprowadzenie systemu funkcjonującego w dobrach słuckich, co znaczy, że istniał wcześniej, choć nie wskazuje od kiedy.

Jak wynika z *Diariusza*, wybrańców słuckich było stu. Każdy posiadał pół włóki ziemi, muszkiet, proch, ładownice, ładunki, dostawał barwę, ale tę „póki mu jej na grzbiecie stawa, albo póki się panu podoba”. Podzieleni byli na dziesiątki, z których każdy przez tydzień pełnił wartę w zamku. W tym czasie musieli się żywić na własny koszt, a dopiero jeśli zostali dalej wysłani, to po tygodniu mieli otrzymywać na każdy kolejny żywność, albo 24 grosze. Ten wariant urzędnicy uznali za możliwy do wprowadzenia w dobrach birżańskich, natomiast w pozostałych służba na zamku miałyby być zastąpiona przez cotygodniowe lub comiesięczne ćwiczenia w strzelaniu i fechtunek szablą. Nie miało to być niczym rekompensowane. Od ciężących na nich obowiązków mieli być zwalniani jedynie na czas powołania do służby. Wówczas też powinni otrzymać wynagrodzenie, choć mniejsze niż żołnierze. Także ten system nie został jednak wprowadzony, na co wskazuje wydane w roku 1625 przez Krzysztofa Radziwiłła polecenie, by urzędnicy w majątnościach: Poszyrwinty, Sereje, a pewnie innych, pytali poddanych, czy na rozpoczynającą się wojnę ze Szwecją wolą wysłać wybrańców po jednym z dwudziestu włók, czy się opłacić. W obu zdecydowano się na zapłatę. W Poszyrwintach postanowiono, zamiast wysłania 18 ludzi; dać po 3 kopy groszy, zapewne litewskich, czyli 7,5 złotego z włóki, a w Serejach po 5 zł, co nie wiedzieć dlaczego miało, zdaniem urzędnika, przynieść 2625 złotych (zamiast 2700) i 1389 złotych<sup>100</sup>. Marginesowo można zauważyć, że liczba włók, z których miano wystawiać jednego wybrańca, była różna w poszczególnych majątnościach. W roku 1621 Lew Sapieha polecił wystawić z włości lepelskiej jednego z trzydziestu włók<sup>101</sup>. W końcu lat trzydziestych Krzysztof Radziwiłł nakazał wystawienie po jednym wybrańcu z sześciu włók, zdaje się, dla prac przy modernizacji umocnień Birż. Gdy jednak chciał w roku 1640 liczbę zwiększyć i polecił wystawienie z włości niemieckiej, a pewnie i innych, jednego z dziesięciu, spotkał się ze sprzeciwem poddanych „żadną miarą pozwolić nie chcą”<sup>102</sup>.

---

<sup>99</sup> AR, dz. VII, nr 626. *Diariusz*, 9 VII, bez daty rocznej i miejsca.

<sup>100</sup> AR, dz. V, nr 2653. Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, 1 VIII 1625 Sejwy.

<sup>101</sup> J. Gerlach, *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej*, Lwów 1939, s. 120.

<sup>102</sup> AR, dz. V, nr 18025. Mikołaj Zabiełło, Jan Szykucki do Krzysztofa Radziwiłła, 26 III 1640 Wilno.

Formalnie, jak obliczano w latach trzydziestych XVII wieku, książę mógł liczyć łącznie na 450 wybrańców z dóbr własnych i administrowanych przez siebie, a należących do Bogusława Radziwiłła. Mianowicie, na 100 z dóbr słuckich, 150 z pozostałych położonych na ziemiach ruskich Wielkiego Księstwa „najmniej 200” z litewskich oraz podlaskich<sup>103</sup>.

Kolejną grupę sił radziwiłłowskich stanowiła szlachta zwoływana w wypadkach nadzwyczajnych, jak wyjazdy na sejm, a w czasach Władysława IV na wesele króla. Wówczas tworzona była chorągiew czy chorągwie, jak w roku 1632, w przededniu sejmu konwokacyjnego. „Proszę, abyście [...] pod własną chorągiew moją, którą p. Andrzej Przeclawski zawiadywać będzie, z poczem swoim przyjechali”<sup>104</sup>. Niekiedy towarzyszył księciu orszak. Przynajmniej część jadących otrzymywała zapłatę, kwaterę w Warszawie, zapewne wyżywienie, czasem uzbrojenie lub jego elementy i barwę.

Skuteczność wezwań była częściowa. W 1628 roku urzędnik księcia Stanisław Ciesielski wezwany, aby stawił się wraz z poczem husarskim odpowiedział, że gotów jest to uczynić, jeśli otrzyma zaległe wynagrodzenie. „Nie wymawiam się, tylko [...] żebyś mi Wasza Książęca Mość rozkazała raczył oddać moje własne zasłużone, które mi zatrzymano za lat cztery”<sup>105</sup>.

Jeszcze dobitniej ujawniła się ograniczoność swobody postępowania księcia w roku 1629, kiedy, nie podając powodu, zaczął zbierać zbrojnych. Szlachta bowiem uzależniła udział w przedsięwzięciu od przedstawienia celu. Na wezwanie Krzysztofa Radziwiłła do zbrojnej gotowości zareagowała pytaniem: „Alboż nas na Króla JM prowadzić myślą” i gdy nie otrzymywała zadawalającego wyjaśnienia, odmawiała posłuchu. „Wymówić się przyszło”<sup>106</sup>. Należy podkreślić, że cel całego przedsięwzięcia jak był, tak i pozostaje nieznan. Jedno z przypuszczeń łączy to z przepowiedzianą królewiczowi Władysławowi śmiercią ojca właśnie w roku 1629. Książę wiedział o tym od kuzyna, Albrychta Stanisława Radziwiłła<sup>107</sup>. Czyżby więc, w sytuacji, kiedy królowa promowała wybór syna, Jana Kazimierza, chciał pośpieszyć z pomocą Władysławowi? Brzmi to mało prawdopodobne, no, ale przecież siły zbierał...

Niewielki wpływ na osobistą potęgę miało w omawianym okresie sprawowanie funkcji hetmańskiej. W czasie pokoju, wobec braku stałego wojska, nie było możliwe wymuszanie posłuchu groźbą wyznaczenia dóbr na miejsce pobytu żołnierzy. W razie wojny, o tym, który z hetmanów będzie

---

<sup>103</sup> AR, dz. V, nr 7899. Stanisław Krzyszkowski do Krzysztofa Radziwiłła, b.d.

<sup>104</sup> AR, dz. IV, nr 320. Krzysztof Radziwiłł do Samuela Lenki, 18 V 1632 Wilno.

<sup>105</sup> AR, dz. V, nr 2310. Stanisław Ciesielski do Krzysztofa Radziwiłła, 20 X 1628 Kojdanów.

<sup>106</sup> LMAB, rkps F 139–3697. Wojstan Radawski do Jana Stanisława Sapiehy, 14 XII 1629.

<sup>107</sup> AR, dz. V, nr 2653. Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, relacjonując rozmowę z kanclerzem, 7 XI 1625 Olita.

dowodził, decydował król. Tylko ten, któremu zlecił dowództwo, otrzymywał listy przypowiednie, w tym imienne dla siebie jako nominalnego rotmistrza.

W wojnie inflanckiej 1617–1618 roku Krzysztof Radziwiłł miał chorągiew husarską (200 ludzi), kozacką (100) i piechoty polskiej (120)<sup>108</sup>. W 1621 roku otrzymał listy na zaciąg chorągwi husarskich (300), kozackiej (150) i pieszych (300)<sup>109</sup>. O tym, że miał to być załączek wojska świadczy fakt, że dopiero po kilku tygodniach zostały wydane listy przypowiednie na zaciąg całej wymienionej w uchwale sejmu liczby żołnierzy czyli trzech tysięcy<sup>110</sup>.

Nie wiadomo, czy hetman mógł dowolnie zwiększać liczbę chorągwi, w których był nominalnym rotmistrem. Formalnie było to możliwe, gdyż część listów były to tak zwane listy z okienkami, które nie zawierały nazwiska rotmistrza. W każdym wypadku, zwykły pośpiech (bo wojsko zaczęto zaciągać, kiedy wojna była pewna) powodował, że hetman musiał mieć w swoim otoczeniu potencjalnych oficerów. Można przyjąć, że po części byli to eks-żołnierze, którzy po zakończeniu kampanii otrzymali urzędy i dzierżawy w jego dobrach. Wśród może najbardziej poszukiwanych, mianowicie dowódców oddziałów cudzoziemskich, byli walczący w wojnie 1617–1618 roku Gabriel Ceridon, Jan Donowaj, Eygird, Franz Kruzebeck<sup>111</sup>. Na trwanie podległości wskazuje list starosty birżańskiego Krzysztofa Skrobowicza, który latem 1625 roku zawiadamiał, że „kapitanów po różnych miejscach rozesłał”, właśnie Gabriela Ceridona, Jana Donowaja i Eygirda (Franza Kruzebecka już w Litwie nie było), by zaciągali rajtarów, piechurów, choć także i kozaków<sup>112</sup>. Wielkość grupy wymaga jednak badań.

Wśród kandydatów na rotmistrzów chorągwi husarskich Krzysztof Radziwiłł wymieniał w roku 1618 kuzynów (Albrycht Władysław i Zygmunt Karol Radziwiłłowie), powinowatych (Krzysztof Kiszka, Gedeon Rajecki), zaprzyjaźnionych z Radziwiłłami (Zygmunt Niszczycki, wojewodzie połocki Filon Drucki Sokoliński, starosta brasławski Janusz Skumin Tyszkiewicz), ponadto niewątpliwego sługę hetmańskiego Kaspra Piotrowicza, stolnika wołkowyskiego Olenckiego, Przesławskiego, Wojciecha Sońnickiego i Mi-

<sup>108</sup> Awt., rkps 321/2, nr 14. Wojsko, które teraz jest w Inflanciech, 1618.

<sup>109</sup> Awt., rkps 63/2, nr 39, k. 80; nr 40, k. 82; nr 42, k. 85.

<sup>110</sup> AR, dz. V, nr 14768. Aleksander Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła, 29 V 1621 Warszawa.

<sup>111</sup> Jakiś Donowaj wymieniony jest wśród książęcych ziemian wolnych. LMAB, rkps F 25–166, k. 10. O Franzu Kruzebecku, który ze swoim regimenterem porzucił służbę szwedzką i w roku 1617 przeszedł na stronę Zygmunta III, Krzysztof Radziwiłł pisał 28 V 1624, z Owanty, że był „privatae Auleae nostrae officia”. Extranea, Polen, nr 120.

<sup>112</sup> AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 15 VII 1625 Birze.

chała Tarnowskiego<sup>113</sup>. Kandydatami na rotmistrzów rajtarskich byli: Golejowski, Mikołaj Korff oraz starosta trejdeński Wahl, a na rotmistrzów piechoty: Bujwid, Chudzyński, Janicki, Oborski, Marcin Olszewski, Radoszewski, Sadowski, Andrzej Skrobowicz, Szułkowski, Stanisław Świrski, Jan Ukolski. Należy jednak dodać, że w następnej wojnie inflanckiej (1621–1622) spośród wymienionych chorągiew husarską zaciągnął jedynie Janusz Kiszka. Mikołaj Korff miał chorągiew rajtarską, Stanisław Świrski kozacką, paru było rotmistrzami pieszych: Janicki, Mikołaj Korff, Marcin Olszewski, Andrzej Skrobowicz, Jan Ukolski. Wreszcie, kilku, jak wcześniej i później, służyło w chorągwiach husarskich księcia. W 1617 roku Janicki, Korff, Ukolski, w 1625 Bujwid (jako chorąży), Marcin Olszewski, Radoszewski.

W roku 1625, w przededniu kolejnej wojny ze Szwecją, bezpośrednio podlegało Krzysztofowi Radziwiłłowi dziesięć chorągwi. Księżę był nominalnym rotmistrzem wszystkich husarskich, zatem można przyjąć, że porucznicy, to ludzie z nim związani. Byli to: w chorągwi zwanej zapewne od koloru poropców żółtą Hrehory Mirski (według opisu przeprowadzonego 10 września 1625 roku liczyła 133 ludzi), czerwonej Jan Swotyński (170), rolla trzeciej, białej, nie wymienia porucznika, a chorążym był Zienowicz (226). Ponieważ zaś Krzysztof Radziwiłł rozpoczął zaciągi nie czekając na listy przypowiednie, wskazuje to, że i ogół rotmistrzów stanowili ludzie od niego w jakimś stopniu uzależnieni<sup>114</sup>. Jakoż spośród jedenastu rotmistrzów chorągwi kozackich aż pięciu to Tatarzy (Bohdan Assanowicz, Abraham Kiński, Zachariasz Łowczycki, Mustafa Ułanowicz, Eliaszb Zabłocki). Należy przypomnieć, że uchwalona przez sejm w roku 1613 konstytucja *O Tatarach Wielkiego Księstwa Litewskiego* zabraniała pod karą tysiąca grzywien wydawania im listów przypowiednich. Pozostali rotmistrzowie, to już wspomniani: Adam Pawłowicz i Jan Wechman, ponadto Fedor Żukowiecki rotmistrz chorągwi nazywanej bojarską, co wskazuje na jej związek z dobrami radziwiłłowskimi, Krzysztof Piotr Kleczkowski i Łoszel<sup>115</sup>.

Spośród czterech chorągwi piechoty polskiej przynajmniej trzy były hetmańskie, w tym wspomniana dworna, prowadzona przez Jana Sosnowskiego (88 ludzi), ponadto Boczkara (97), Jerzego Jurzyca (105) i Mikołaja Otwinowskiego (54).

Piechotą nazywaną ze względu na strukturę i uzbrojenie „niemiecką” dowodzili wywodzący się z kręgu hetmańskiego Jan Donowaj (133 ludzi), Eygird (101) i Sander (154), ponadto była chorągiew nazywana „szkoto-

<sup>113</sup> Awt., rkps 321/2, nr 14. Wojsko, które jest w Inflantach, 1618.

<sup>114</sup> Awt., rkps 321/2, nr 67. Komput wojska za pieniądze Księcia Jegomości [...] do Inflant, 10 IX 1625 Onikszty.

<sup>115</sup> W roku 1626 chorągiew prowadził niewątpliwy ziemianin birżański Tynkhaus. Awt., rkps 125, nr 40, k. 67.

wą” (120), co sugeruje, że sformowano ją z osiadłych w dobrach książęcych Szkotów<sup>116</sup>.

W poprzedniej wojnie szwedzkiej (1621–1622), w wojsku, którym dowodził Krzysztof Radziwiłł, spośród wymienionych prowadzili chorągwie: Mikołaj Abrahamowicz, Jan Donowaj, Krzysztof Piotr Kleczkowski, Mikołaj Otwinowski, Jan Wechman<sup>117</sup>. W następnej, z Moskwą (1632–1634): Mikołaj Abrahamowicz, Eygird, Jerzy Jurzyc, Krzysztof Piotr Kleczkowski, Hrehory Mirski, Adam Pawłowicz, Samuel Smolski i Jan Swotyński<sup>118</sup>.

Zwrócić należy uwagę, że rolla husarii książęcej z roku 1617 zawiera 61 nazwisk, z których dziewiętnaście powtarza się w roku 1625<sup>119</sup>. Rolla husarskiej chorągwi białej z roku 1633 zawiera 31 nazwisk, spośród których czternaście występuje w roku 1625, z tym, że tylko siedem w tej chorągwi, dwa w czerwonej i pięć w żółtej<sup>120</sup>. To zaś wskazuje, że nie tworzono jednego, elitarnego oddziału książęcego<sup>121</sup>.

Dalszych badań wymaga problem, w jakim stopniu powtarzanie się nazwisk wynikało z przynależności do kręgu radziwiłłowskiego, do grupy zawodowych żołnierzy, bądź przeplatania się obu. Z pewnością z kręgu radziwiłłowskiego wywodzą się w roku 1625, w chorągwi „białej” Dawidowicz, Gorajski, Kochlewski, Krzyszkowski, Steckiewicz. W „żółtej”, między innymi, Blinstrub, Bozarzewski, Karmanowski, Maksymowicz, Protasewicz, Skrobowicz, Szwejkowski. Najmniej nazwisk przewijających się w korespondencji książęcej widnieje w roli chorągwi „czerwonej”: Narownik, Sawgowicz, Siciński. W 1633 roku służy w chorągwi „białej” Bozarzewski, Kochlewski, Kurmin, Protasewicz, Skrobowicz, Sosnowski, Stryszka.

Z pewnością, obecność ludzi radziwiłłowskich przynosiła, oprócz przypieszenia zaciągu, dodatkową korzyść, mianowicie w częstych chwilach trudności z wypłatą żołdu wpływała na dyscyplinę oddziału i całego wojska.

Poza obozem, władza Krzysztofa Radziwiłła nad wojskiem była niewielka, by nie powiedzieć żadna. Znamiennym przykładem jest pogrzeb Janu-

---

<sup>116</sup> W roku 1626 rotmistrzami chorągwi pieszej i dragońskiej byli: Mikołaj Korff i Henryk Szmeling. Awt., rkps 125, nr 40, k. 67.

<sup>117</sup> AR, dz. II, nr 799. Wojsko JKM do Inflant, 1622.

<sup>118</sup> Awt., rkps 321/2, nr 271. Komput wojska litewskiego, b.d.; Czart., rkps 1642, s. 88. Komput wojska Jego Królewskiej Mości, 26 II 1633 Krasne.

<sup>119</sup> Awt., rkps 321/2, nr 10. Rejestr popisowy ćwierci pierwszej (3 VIII–3 XI 1617) i drugiej (3 XI 1617–4 II 1618).

<sup>120</sup> Awt., rkps 321/2, nr 67. Rolla chorągwi husarskiej żółtej Krzysztofa Radziwiłła, 10 IX 1625; Rolla chorągwi husarskiej białej, 10 IX 1625; Rolla chorągwi husarskiej czerwonej, 10 IX 1625.

<sup>121</sup> Rolle nie zawierają na ogół imion, co utrudnia czy nawet uniemożliwia identyfikację. Jednym z wyjątków jest Andrzej Skrobowicz, który w roku 1625 służył w chorągwi żółtej, w 1633 w białej.

sza Radziwiłła (1579–1620), kiedy w szeregach siedmiu chorągwi jazdy uczestniczących w uroczystości byli, ale za dodatkową zapłatą, także „żołnierze z roty pana hetmana polnego [Krzysztofa Radziwiłła] i inszych, które tu w Litwie leżą [...] którym snać dano po sto złotych i żałobę na ten akt”<sup>122</sup>.

\* \* \*

Podsumowując powyższe należy stwierdzić, że na siły zbrojne Krzysztofa Radziwiłła składały się: (a) niewielkie oddziały dworne. Przełom nastąpił po roku 1635, kiedy pojawiła się dragonia i piechota niemiecka; (b) oddziały utrzymywane zapewne tradycyjnie z dochodów królewskich; (c) oddziały tworzone w następstwie wezwania ludzi zobowiązanych do służby wojskowej; (d) oddziały szlacheckie. Znaczenie oddziałów tworzonych z ludności zależnej było niewielkie, możliwość zebrania szlachty warunkowana zaś przez akceptację przez nią celu zaciągu, co uwidoczniło się w roku 1629.

Krzysztof Radziwiłł był groźny, gdy w roku 1619, szermując zarzutem zdrady Ojczyzny, zbierał ludzi przeciwko Wolmarowi Farensbachowi. Tylko warunkowo mógł liczyć na czynne poparcie w 1629. O słabości w dniu powszednim świadczy wydarzenie, do jakiego doszło w roku 1621, kiedy idący na wojnę z Turcją Aleksander i Samuel Ogińscy zabrali ze sobą trębacza i dobosza książęcego, potem odesłali dobosza, ale zatrzymali bębny. Trębacz Samuel Ogiński obiecywał odesłać, ale „dostawszy drugiego na to miejsce”, Aleksander Ogiński groził zaś spustoszeniem leżących na trasie marszu dóbr słuckich. Potrafił pisać, jak skarżył się Krzysztof Radziwiłł, „abym ja Słucka pilnował”<sup>123</sup>.

## Prowiantmistrz Wielkiego Księstwa Litewskiego 1621–1622

Rzeczpospolita nie zdołała zmienić szwedzkiej decyzji wypowiedzenia rozejmu<sup>124</sup>. W marcu 1621 roku Szwedzi zażądali podjęcia rozmów w celu

---

<sup>122</sup> Ponadto były trzy rotę piesze. J. Łukaszewicz, *Dzieje kościoła wyznania helweckiego w Litwie*, t. 1, Poznań 1842, s. 161; Rac., rkps 2, s. 1061. Opisane pogrzebu pana Janusza Radziwiłła, który się w Wilnie odprawował, 1621.

<sup>123</sup> AR, dz. V, nr 10722. Samuel Ogiński do Krzysztofa Radziwiłła, 9 III 1621, Kowno; dz. IV, nr 306. Krzysztof Radziwiłł do Jana Ogińskiego, 4 V 1621 Słuck.

<sup>124</sup> Tekst jest zmienioną i uzupełnioną wersją artykułu: H. Wisner, *Prowiantmistrz*

trwałego ułożenia wzajemnych stosunków. W maju, w ich toku, nie przy-  
stali na przedkładane sobie propozycje jedynie wstrzymania się od wojny.  
W lipcu rozpoczęli działania<sup>125</sup>. We wrześniu zajęli Rygę, w październiku  
Mitawę i dopiero zimą panowanie w polu przeszło w ręce oddziałów litew-  
skich, które w pierwszych dniach stycznia 1622 roku podjęły oblężenie sto-  
licy Kurlandii. Losy wojny pozostawały jednak nierozstrzygnięte. Gustaw  
Adolf, który opuścił teren walk, obiecywał powrót wiosną 1622 roku. Ozna-  
czało to, że przeciw świeżym regimentom, które miał przyprowadzić, wal-  
czyć będą chorągwie zmęczone trudami życia obozowego, oblężeniem pro-  
wadzonym bez sprzętu oblężniczego, rozdrażnione brakiem pieniędzy, bo  
z wypłatą żołdu zwlekano nie mając ich w skarbie, wreszcie wygłodzone,  
bo nie było skąd brać żywności. Latem 1621 roku król szwedzki zabronił  
wprawdzie wszelkich gwałtów na terenie starostw felińskiego, kartuskie-  
go, rujeńskiego, tarwestańskiego i sąsiednich, a to, zapewne, by oszczędzić  
ziemie, które silniej chciano związać ze Szwecją i Szwedami, natomiast,  
jak relacjonowano hetmanowi litewskiemu Krzysztofowi Radziwiłłowi, na  
pozostałych, leżących bliżej Dźwiny, żołnierze królewscy „wniwecz pusto-  
szą, poddanych rozgrabiają, biją, zboża psują, chcąc naszemu wojsku com-  
meatum odjąć”<sup>126</sup>. Chcąc naszemu wojsku uniemożliwić zaopatrywanie się  
w żywność... Kwestią otwartą jest, dlaczego jednocześnie część społeczeń-  
stwa Inflant zbrojnie występowała przeciwko Rzeczypospolitej. Zapewne  
oddziaływały te same czynniki, które na początku wieku spowodowały, że  
wojewoda malborski Jerzy Kostka nie chciał, by przysyłano mu szwedz-  
kich jeńców, czyli jedność wyznania i to, „że są rodzaju niemieckiego”<sup>127</sup>.  
Nie bez wpływu była jednak i wspomniana, dyskryminacyjna polityka Rze-  
czypospolitej wobec Inflant.

Wśród przebywających w obozie, w szczególnie trudnym położeniu zna-  
lazła się piechota, zwłaszcza przybyłe zimą regimenty angielski Artura Asto-  
na i irlandzki Jakuba Butlera, w ogóle ci wszyscy, którzy nie wychodzili na  
dalekie wyprawy, tak zwane czaty. Także głodne były załogi zamków, gdzie  
mimo wezwań Krzysztofa Radziwiłła nie zgromadzono we właściwym cza-  
sie żywności. Już w końcu września 1621 roku wybrańcy stali więc, jak  
relacjonowano, przed wyborem: uciekać albo z umierać z głodu.

---

w *Wielkim Księstwie Litewskim 1621–1622*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Studia ofiaro-  
wane Zbigniewowi Wójcikowi*, red. T. Chynczewska-Hennel i in., Warszawa 1993, s. 87–91.

<sup>125</sup> Rozejm wygasał 8 VII 1621 roku. Rokowania prowadzono w Dorpacie, ze strony  
Rzeczypospolitej występowali: Walter Pletemberk, Jan Gotard Tyzenhauz i Bartłomiej Wa-  
żyński.

<sup>126</sup> AR, dz. V, nr 7989. Piotr Culesius (Kulesza) do Krzysztofa Radziwiłła, 24 VIII 1621;  
AR, dz. IV, ks. Ia, k. 45. Diariusz Krzysztofa Radziwiłła, 19 VIII 1621.

<sup>127</sup> Extranea, Polen, nr 98. Jerzy Kostka do Wawrzyńca Gembickiego, 3 IX 1609 Malbork.

Hetman, żeby przyciągnąć kupców, ogłosił, że jadący do obozu są zwolnieni od płacenia ceł i myta. Nie wiadomo, czy odniosło to skutek, a przede wszystkim, czy było realizowane. Pewne jest, że spowodowało interwencję podskarbiego ziemskiego Krzysztofa Naruszewicza. „Jeśli tak jest – pisał w grudniu – kupcom na rękę, ale skarbowi Rzeczypospolitej nie miała stąd ujma”<sup>128</sup>.

Król zlecił zorganizowanie dostaw Stanisławowi Brolnickiemu, synowi Mikołaja Brolnickiego skarbnego Wielkiego Księstwa<sup>129</sup>. Jednak nie dla całego wojska, lecz przede wszystkim piechoty cudzoziemskiej. „Jego Królewska Mość [...] tego tylko chce, aby na ten czas piechota niemiecka, która na czaty nie chodzi, żywnością opatrzona była”<sup>130</sup>. Piechotą niemiecką nazywano ogół piechoty cudzoziemskiej, w tym wypadku były to oddziały piesze, angielski i irlandzki. Ponadto Zygmunt III nakazał podskarbiemu ziemskiemu Krzysztofowi Naruszewiczowi dostarczenie żywności wybrańcom kwaterującym na zamkach.

Podskarbi, który już w listopadzie 1621 roku porozumiewał się z Krzysztofem Radziwiłłem, w jaki sposób wspomóc chłopów, podjął działania przed 15 kwietnia 1622. „Jam już wysłał Rakowskiego mego z częścią pieniędzy, aby nakupiwszy żywności i soli na Kokenhauzen ją prowadził, drugiego tamże ze słoninami i sadły dla wybrańców posyłam”<sup>131</sup>. Wszystko to miało być sprzedawane, przecież nie uwzględniono możliwości potencjalnych nabywców. Krzysztof Naruszewicz tłumaczył, że żądana cena jest sumą ceny zakupu i kosztu transportu<sup>132</sup>. Żołd wybrańca wynosił jednak 2 złote miesięcznie, w dodatku nie wiadomo, czy skarb nie zalegał z wypłatą. W styczniu 1622 roku jeden z kapitanów chorągwi wybranieckich (100 ludzi) Walerian Wojdat obliczał zaś, że głodowe utrzymanie pochłonąć musi 5 złotych<sup>133</sup>. W rezultacie, podskarbi skarżył się hetmanowi, że żołnierze nie chcą dostarczanej żywności kupować, że żądają, by sprzedawana była zgodnie z jakąś ordynacją, o której pisał, że ją sobie wynaleźli<sup>134</sup>. Określenie mogło

---

<sup>128</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 12 XII 1621 Wilno.

<sup>129</sup> O projekcie utworzenia urzędu prowiantmistrza mówiono na sejmie 1619 roku. BPAN Kórnik, rkps 1540, nr 22.

<sup>130</sup> AR, dz. IV, ks. 1a, k. 193. Punkta JP Hetmanowe i respons na nie Jegomości P. Podskarbiego, b.d., przed 12 V 1622.

<sup>131</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 15 IV 1622 Hanuszyszki.

<sup>132</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 VI 1622 Wilno.

<sup>133</sup> AR, dz. V, nr 17357. Walerian Wojdat do Krzysztofa Radziwiłła, 11 I 1622 Kokenhauzen.

<sup>134</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 VI 1622 Wilno.



znaczyć, że był to wykaz cen z poprzednich wojen, albo, co prędzej, iż minister uważał, że w tym wypadku nie ma zastosowania uchwała sejmu 1621 roku *Sposób pospolitego ruszenia*. Konstytucja ta obniżała cenę zboża (z wyjątkiem pszenicy) sprzedawanego wojsku o jedną trzecią. „Co by było szacowano na groszy piętnaście, żeby ten co na wojnę idzie nie dał, jedno groszy dziesięć”.

Prowiantmistrz w Wielkim Księstwie Litewskim, bo tak Stanisław Brolnicki się tytułował, przybył do Wilna w pierwszych dniach marca 1622 roku. Powiadomił Krzysztofa Radziwiłła, że na polecenie króla ma przygotowywać żywność dla wojska, a zwłaszcza dla oddziałów cudzoziemskich. Poprosił o informację, jaka to ma być żywność i jak przekazywana<sup>135</sup>. Hetman odpowiedział bez zwłoki, bo 16 marca, w sposób, który dowodzi, że o całym przedsięwzięciu nie wiedział. Wspominał bowiem, że mógłby dać „rzetelną i życzliwą radę”, gdyby urzędnik zreferował mu treść listów królewskich, które upoważniały go do działania. Przedłożył jednak pewne propozycje, mianowicie, by żywność nabywać na Rusi, „gdzie większa wszystkich rzeczy obfitość” i Dźwiną spławiać do Kokenhauzen (Koknesē). Gdyby zaś prowiantmistrz skupował ją w Litwie, to magazyn trzeba założyć w Birżach lub Bowsku. W każdym razie, dopiero z owych składów ma być wieziona do obozu czy na zamki<sup>136</sup>. Między 6 a 16 kwietnia książę spotkał się z prowiantmistrzem<sup>137</sup>. Rezultatem było zestawienie spraw wymagających wyjaśnienia, które Krzysztof Radziwiłł przesłał podskarbiemu litewskiemu<sup>138</sup>. Dodać trzeba, że i ten o decyzji króla nie wiedział. „Jest mi od Króla Jegomości prowiantmistrz postanowiony [...] mnie tylko, abym mu [...] pieniądze dodawał, przykazano”<sup>139</sup>. Zapewne z tego powodu, dając wyraz urażonej ambicji, dopiero 19 maja 1622 roku wydał uniwersał, powiadamiając współobywateli o nominacji Stanisława Brolnickiego<sup>140</sup>.

Hetman pytał o możliwość dostarczania żywności całemu wojsku. W maju, jak wykazuje *Sumariusz wojska Jego Królewskiej Mości do Inflant zaciągniętego*, było to 600 husarii, 250 rajtarów, 50 (!) kozaków, 600 piechoty cudzoziemskiej i 150 dragonów, 400 piechoty polskiej oraz garść wyb-

---

<sup>135</sup> AR, dz. V, nr 1401. Stanisław Brolnicki do Krzysztofa Radziwiłła, 8 III 1622 Wilno.

<sup>136</sup> AR, dz. V, nr 1401. Krzysztof Radziwiłł do Stanisława Brolnickiego, 16 III 1622 Miława (brudnopis).

<sup>137</sup> Zalecenie księciu jadącego do obozu prowiantmistrza: AR, dz. V, nr 17961. Eustachy Wołowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 6 IV 1622 Wilno.

<sup>138</sup> AR, dz. IV, ks. 1a, k. 193. Punkta [...] Hetmanowe i respons na nie [...] podskarbiego. Kartka przy liście z 12 V 1622.

<sup>139</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 15 IV 1622 Hanuszyszki.

<sup>140</sup> AR, dz. IV, ks. 1a, k. 189. Wszem wobec [...] oznajmuję [...], 19 V 1622 Hanuszyszki.

rańców<sup>141</sup>. Zgłaszał wątpliwości co do wysokości cen. Zwracał się z tym zresztą i do króla, „bo tych, którzy mniejszy żołąd biorą, nie wiem, jako będzie przymusić, aby sobie żywność kupowali”<sup>142</sup>. Raz jeszcze pisał, żeby zakupów dokonywać na ziemiach żyznych, niedotkniętych klęską neurodzaju i położonych nad spławnymi rzekami, co zmniejszy koszt transportu. A zatem, w pobliżu Dźwiny, Niemna, Wilii, Prypeci i Słuczu. Jedyne śledzie, sól i masło należy kupować w Prusach. Zakupione produkty winny być gromadzone nad Dźwiną w Kokenhauzen lub Dyneburgu, nad Niemnem w Kownie. Gdyby to ostatnie miasto było zbyt odległe od terenu działań, zastąpić je miały Radziwiłłowskie Birże. Należy jednak zauważyć, że w tym wypadku konieczne było użycie transportu lądowego.

Samą sprzedażą powinni, zdaniem hetmana, zajmować się pisarz polny bądź ktoś przez niego wyznaczony oraz prowiantmistrz. Pierwszy wystawiałby żołnierzom ceduły, czyli, w tym wypadku, zaświadczenia o wysokości należnego żołdu, a drugi wydawał produkty. Dzięki temu żołnierze mogliby brać żywność na kredyt.

Projekt zyskał aprobatę podskarbiego, tyle że, tłumacząc się brakiem pieniędzy, uznał go za niewykonalny. „Dobre to zdanie Jegomości, za którym skarb rad pójdzie – pisał 12 maja 1622 roku – jeśli kiedy przez dostatek przyjdzie do tego”<sup>143</sup>. Tymczasem już 6 maja hetman zagroził, iż jeśli prowiantu w obozie nie będzie, wyda chorągwiom uniwersały na tak zwane stacje, czyli prawo pobierania bezpłatnie żywności w królewskich pałacach położonych w granicach Litwy<sup>144</sup>. Do tego nie doszło, choć musiał jeszcze poczekać. Stanisław Brolnicki rozesłał ludzi, którzy mieli czynić zakupy, wprawdzie jeszcze w marcu czy może w początkach kwietnia, ale pierwszy transport wyprawił do Birż dopiero 18 maja<sup>145</sup>. Dodać należy, że zakupy prowadzono również na polecenie Mikołaja Brolnickiego.

Jak przewidywała umowa z Aleksandrem Kołęczkim z Berżon, kupowano przede wszystkim żyto, potem owies, jęczmień, groch, w niewielkiej ilości pszenicę, w nieograniczonej, „co może być”, słońinę<sup>146</sup>. Aleksander Kołęczki, podobnie jak i Maluszycki z powiatu połockiego i witebskiego, godzili się dostarczyć produkty do Zelborka, a stąd miano je przewieźć do Birż (podjął się tego Milewski z powiatu brasławskiego). Z Rusi żywność

---

<sup>141</sup> AR, dz. VII, nr 56. Sumariusz wojska JKM do Inflant zaciągniętego na czwartą ćwierć, która się poczyna in majo (1622).

<sup>142</sup> AR, dz. IV, ks. Ia, k. 189. Krzysztof Radziwiłł do Zygmunta III, 3 VI 1622.

<sup>143</sup> AR, dz. IV, ks. Ia, k. 193. Punkta [...] Hetmanowe.

<sup>144</sup> *Sprawy*, s. 199.

<sup>145</sup> AR, dz. V, nr 1402. Stanisław Brolnicki do Krzysztofa Radziwiłła, 17 V 1622.

<sup>146</sup> AR, dz. V, nr 1402. Regestr ode mnie Aleksandra Kołęczkiego [...] wiele którego zboża mam z Berżon do Zelborka wystawić.

sprawdzano do Wilna, po czym transportowano furami do Kokenhauzen (tu pieczę nad nią przejmował Milewski) lub Birż. W Birżach dozorcą całości był Mikołaj Bielikowicz.

Sól kupowano w Królewcu i w okolicach Kowna<sup>147</sup>.

Cena za produkty była przecież dla żołnierzy niezmiernie za wysoka. Nie wiadomo jednak, kto ją wyznaczył. Prowiantmistrz w instrukcji danej Mikołajowi Bielikowiczowi pisał, żeby uczynił to hetman i powoływał się na przykład z czasów wojen z Moskwą. „Za nieboszczyka godnej pamięci [...] hetmana wielkiego Jana Karola Chodkiewicza to bywało, że Jegomość wojsku smoleńskiemu na rozdawanie prowiantu tam sprowadzonego takse dawał”<sup>148</sup>. Krzysztof Radziwiłł chciał, aby cenę ustalali wspólnie: on jako hetman, podskarbi ziemski Krzysztof Naruszewicz i deputaci wojska. Można zatem się domniemywać, że skoro on tego nie robił, ceny musieli ustalać urzędnicy skarbowi. Tak czy inaczej, towary kupowała jedynie jazda i to głównie paszę. „Krom owsa nie chciał nikt [...] brać”<sup>149</sup>. Należy przy tym podkreślić, że zgodnie z propozycją hetmana żywność można było kupować na poczet żołdu<sup>150</sup>. W początkach lipca Stanisław Brolnicki pytał zatem podskarbiego, co czynić z zapasami zgromadzonymi w Birżach, ale rozwiązania nie znaleziono. 10 sierpnia został zawarty ze Szwedami rozejm. Większości chorągwi wypowiedziano służbę. W tej sytuacji, choć dopiero w początkach października 1622 roku, starosta żmudzki Jarosz Wołłowicz zaproponował, żeby produkty przewieźć do obozu, gdzie jeszcze przebywało kilka chorągwi, które, nie dowierzając Szwedom, pozostawiono w służbie. Wówczas też komisarze wyznaczeni do prowadzenia rozmów ze Szwedami, wśród nich Krzysztof Radziwiłł, wyznaczyliby nowe ceny. Krzysztof Radziwiłł chciał, żeby wcześniej zboże zmielono. Podskarbi przestrzegwał, aby tego nie robić ze względu na groźbę zawilgocenia w drodze<sup>151</sup>. Król, do którego się zwrócono, nie zgodził się na istotne obniżenie ceny. Nie wnikając w sytuację polecił, „aby ten prowiant bez szkody skarbowej sprzedawany był”. Ostatecznie decyzję pozostawiono komisarzom. Podskarbi, który 2 listopada 1622 roku zawiadamiał Krzysztofa Radziwiłła, że jedzie do nich, to jest komisarzy, prowiantmistrz, żeby decyzję wykonać, już tyl-

---

<sup>147</sup> AR, dz. V, nr 1402. Mikołaj Brolnicki do Krzysztofa Radziwiłła, 10 V 1622 Wilno.

<sup>148</sup> AR, dz. IV, ks. la, k. 189. Instrukcja ode mnie, Stanisława Brolnickiego [...] dana Mikołajowi Bielikowiczowi, 19 V 1622 Wilno.

<sup>149</sup> *Ibidem*.

<sup>150</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 22 V 1622 Wilno; dz. IV, ks. la, k. 189. Instrukcja ode mnie, Stanisława Brolnickiego [...] dana Mikołajowi Bielikowiczowi, 19 V 1622 Wilno.

<sup>151</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 22 X 1622 Wilno.

ko prosił, by nie spowodowała wielkiej straty. Aby „skarb Rzeczypospolitej wielkiej szkody nie ponosił”<sup>152</sup>.

Podsumowując, można przyjąć, że wyznaczony przez króla prowiantmistrz pełnił swą funkcję tylko okresowo. Jego obowiązki, jak głosił uniwersał wydany przez Krzysztofa Naruszewicza 19 maja 1622 roku, sprostawały się do zakupu żywności i dostarczenia jej na miejsce wskazane przez hetmana<sup>153</sup>. Pieniądze na to otrzymywał od podskarbiego i z nim się rozliczał. Nie przewidziano zależności od hetmana, ale, jak wspomnieli skarbnicy litewski, Stanisław Brolnicki wraz ze swymi ludźmi podporządkował się Krzysztofowi Radziwiłłowi<sup>154</sup>.

Marginesowo można zwrócić uwagę, że prowiantmistrz otrzymywał jurgielt, czyli pensję, której wysokość nie jest znana i niezwykle duże strawne, które to pojęcie oznacza pieniądze przeznaczone na utrzymanie, mianowicie 100 złotych tygodniowo<sup>155</sup>. Łącznie zatem ponad dwa i pół raza więcej niż hetman polny, bo roczne wynagrodzenie wodza wynosiło 2000 złotych. Nasuwa to zatem przypuszczenie, że w tym wypadku strawne oznaczało pieniądze, za które kupowano żywność.

Bilans całego przedsięwzięcia nie jest znany, ale pewne jest, że nie zachęcał do naśladownictwa. W roku 1623, rozważając możliwość podjęcia ze Szwecją wojny zaczepnej, Krzysztof Radziwiłł wymieniał wprawdzie wśród jej niezbędnych warunków posiadanie magazynów z żywnością. Gdy jednak do wojny doszło, to przez kilka lat jej trwania, od roku 1625 do 1629, ani nie stworzono magazynów, ani nie wiadomo, żeby powołano prowiantmistrza. Owszem, czyniły to sejmy, najpierw toruński z roku 1626, potem z 1627 i 1629, ale tylko dla wojska koronnego, walczącego w Prusach. W wypadku litewskiego, żywność za pieniądze ze skarbu kupiono w latach wojny smoleńskiej, ale dalszych badań wymaga, kto i jak tym kierował. Pewne jest, że piechota wysyłana na zamki miała otrzymywać, oprócz żołdu, żyto na chleb, jęczmień i grykę na kaszę, groch, słoninę i sól<sup>156</sup>. Wiadomo również, że także i w tym wypadku nie wiadomo, co po zakończeniu działań zrobić z zapasami. Komisarze, których wyznaczono do zapłacenia wojsku, prosili bowiem podskarbiego Mikołaja Tryznę, żeby im

---

<sup>152</sup> AR, dz. V, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 XI 1622 Wilno.

<sup>153</sup> AR, dz. IV, ks. Ia, k. 189. Zarazem podskarbi zwracał się do dzierżawców, aby w „do-  
brach JKM, w dzierżawach swych, podwód na odwoz nie bronili”.

<sup>154</sup> AR, dz. V, nr 1402. Mikołaj Brolnicki do Krzysztofa Radziwiłła, 28 VI 1622 Wilno.

<sup>155</sup> AR, dz. IV, ks. 1 a, k. 206.

<sup>156</sup> AR, dz. V, nr 14773. Krzysztof Sokoliński do Krzysztofa Radziwiłła, 8 III 1633 Jezie-  
rzyszczce.

powiedział, „co z prowiantem za pieniądze Rzeczypospolitej kupionym czynić”<sup>157</sup>.

## Spór o rozejm

Lekceważenie Szwecji zanikło w Wielkim Księstwie Litewskim najpóźniej w toku trzeciej wojny inflanckiej (1621–1622)<sup>158</sup>. Wojsko litewskie, które walczyło ze zreorganizowaną armią Gustawa Adolfa, okazało się za słabe nie tylko, żeby zapobiec stratom terytorialnym (to zdarzało się i wcześniej), ale także, by przeciwstawić się jej w otwartym polu (co było ewenementem). Znamiennym przykładem jest incydent, do którego doszło 1 sierpnia 1622 roku w czasie bitwy pod Mitawą (obecnie Mintauja), kiedy jedna z chorągwi, bojąc się siły ognia Szwedów, nie chciała atakować. „Rozkazał hetman [Krzysztof Radziwiłł] na żywy Bóg prosić, aby się potkała chorągiew Szwerynowa, lecz nie chciała żadną miarą”<sup>159</sup>.

W Koronie niedocenywanie przeciwnika trwało po lata wojny pruskiej (1626–1629), ale i tu uważnie słuchano uwag litewskiego hetmana o kosztach utworzenia armii, która mogłaby pokonać Szwedów. Mowa o tak zwanym *Dyskursie o podniesieniu wojny inflanckiej*, który Krzysztof Radziwiłł przedstawił 1 lutego 1624 roku królowi, a gdy ten go zignorował, odczytał 23 lutego w czasie posiedzenia deputacji senatorsko-poselskiej sejmowi<sup>160</sup>. Zapewne jak i hetman Radziwiłł wątpiono w możliwości przeprowadzenia reformy systemu skarbowego Rzeczypospolitej, która przecież warunkowała przeprowadzenie zmian w wojsku. Z pewnością godzono się z jego tezą, że nawet zwycięstwo nie przyniesie korzyści, bo spowoduje groźne dla swobód szlacheckich wzmocnienie władzy króla.

Jeśli w początkach konfliktu ze Szwecją uważano, że jest to walka o przejęcie Estonii przez Rzeczpospolitą i odzyskanie tronu Szwecji przez Zygmunta Wazę, to w miarę doznawanych niepowodzeń pretensje terytorial-

---

<sup>157</sup> AMCh, rkps 1097. Aleksander Gosiewski, Adam Maciej Sakowicz, Jan Ogiński, Piotr Kochlewski, który występował w imieniu hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła do podskarbiego ziemskiego litewskiego Mikołaja Tryzny, 15 II 1636 Smoleńsk.

<sup>158</sup> Szkic jest uzupełnioną wersją artykułu: H. Wisner, *Spór o rozejm litewsko-szwedzki w Baldenmojzie z 1627 roku*, „Zapiski Historyczne”, 2001, z. 1, s. 23–36.

<sup>159</sup> TN, t. 114, pkt 8. Diariusz Krzysztofa Radziwiłła wojny 1621–1622 roku.

<sup>160</sup> O współczesnej popularności *Dyskursu* świadczy istnienie kilku kopii rękopiśmiennych przechowywanych między innym w AR, ks. 10, s. 17; BOZ, rkps 855, k. 331; Oss. rkps 314/11, s. 127. Drukiem został jednak wydany dopiero w XIX wieku. Zob. *Sprawy*.

ne szły w zapomnienie. Pojawiło się i nasilało przekonanie, że to wojna tylko o tron, a zatem nie sprawa Rzeczypospolitej. Dały się słyszeć głosy, że do zakończenia, a przynajmniej długotrwałego przerwania zmagani, wystarczy zrzeczenie się przez monarchę praw do szwedzkiej korony. Jest przecież rzeczą paradoksalną, że wbrew wynikom zbrojnej konfrontacji bywało to wyrazem przekonania o własnej sile i możliwości rozwiązania gestem sytuacji, z którą nie potrafiło sobie poradzić.

Prawda, że mówiąc o zmianie postaw, o niechęci do wojny, nie można zapominać i o ludzkim prawie do spokoju, o wyczerpaniu przechodzącymi przez Koronę i Litwę falami morowego powietrza i klęskami głodu. Także o tym, że od schyłku XVI wieku Rzeczpospolita wikłała się w sprawy mołdawskie. Prowadziła wojny, oprócz szwedzkiej, z Moskwą i Turcją. Była najeżdżana przez Tatarów, pustoszona przez gromady konfederatów i tych wszystkich, których słusznie i niesłusznie nazywano lisowczykami. Wreszcie, zwłaszcza w Małopolsce, szlachta obawiała się ataku Siedmiogrodu.

Starania podejmowane po zakończeniu wojny z Turcją przez króla, żeby nakłonić Rzeczpospolitą do wojny zaczepnej, zatem, jak dowodził, zwycięskiej i ostatniej ze Szwecją Gustawa Adolfa, nie miały, realnie rzecz biorąc, szans powodzenia. Nie mogły przekonać słowa o przeniesieniu działań do Szwecji, bo o tym mówiono od początku zmagani, tyle że i wówczas, i obecnie nie widziano floty, która by to umożliwiła. Podstawowy argument, jakim szermowali regaliści, że obowiązkiem poddanych jest ujęcie się za władcą, stał się zaś już za słaby. „Wzięto państwo dziedziczne Panu naszemu, a my nie mamy się za to wziąć” – bez powodzenia przekonywał jeden z regalistów, arcybiskup gnieźnieński Wawrzyniec Gembicki<sup>161</sup>. W rezultacie, dwa kolejne sejmy: nadzwyczajny z roku 1624 i zwyczajny z 1625, opowiedziały się za rokowaniami. Co więcej, przekonane, że chcą ich także Szwedzi, zbagatelizowały terminy wygasania kolejnych rozejmów (11 czerwca 1624 i 1625 roku). Pierwszy nie podjął żadnych uchwał na wypadek wojny, drugi poprzestał na aprobacie decyzji konwokacji wileńskiej. Ta 4 czerwca 1624 roku uchwaliła wprawdzie dwa pobory, ale obawiając się, żeby król nie przeznaczył ich na przygotowania do wojny, nakazała, żeby pieniądze pozostawały w skarbie Wielkiego Księstwa. Dysponować nimi miał sejm, a tylko, gdyby „na Rzeczpospolitą bądź postronna, bądź domowa napadła nawałność” wolno było, nie czekając na jego decyzje, użyć na zaciągi<sup>162</sup>. Później podkanclerzy koronny Stanisław Łubieński, zresztą nie on jeden, twierdził, że właśnie postawa sejmu 1625 roku zaważyła na de-

---

<sup>161</sup> BPAN Kraków, rkps 225. Votum Wawrzyńca Gembickiego, b.d., ale wygłoszone w czasie sejmu 1623 roku.

<sup>162</sup> Tekst uchwały A. Šapoka, *Lietuva ir Lenkija po 1569 metu*, Kaunas 1939, s. 337.

cyzji Gustawa Adolfa o wznowieniu wojny<sup>163</sup>. W istocie, obrady sejmu zakończyły się 3 marca. Po ośmiu tygodniach, 28 kwietnia, wojewoda mści-sławski Janusz Skumin Tyszkiewicz otrzymał list szwedzkiej Rady Królestwa adresowany do sejmu Rzeczypospolitej i nazajutrz wysłał królowi. List nosił datę 20 lutego 1625 roku według kalendarza juliańskiego (2 marca według gregoriańskiego). Nie wiadomo, gdzie przebywał wojewoda w chwili nadejścia listu, ale król otrzymał go 6 maja<sup>164</sup>. Długość okresu dzielącego daty, a przede wszystkim treść listu, spowodowała, iż uznano go za antydatowany. Nie było to bezpodstawne, bo zgodnie z warunkami układu rozejmowego, jeśli nie zostały wypowiedziane przed 31 marca (10 kwietnia), miał obowiązywać przez kolejny rok<sup>165</sup>. Szwedzi go wprawdzie nie wypowiedzieli, ale uzależniali przedłużenie od podjęcia pertraktacji i to przed 1 (11) czerwca 1625 roku.

Zygmunt III stanął przed dylematem wyrażenia zgody na rozmowy, ale w odpowiadającym Rzeczypospolitej, zatem późniejszym terminie, co groziło wznowieniem walk, albo potwierdzającym słabość, upokarzającym, lecz dającym szansę na ich odwołanie, natychmiastowym spełnieniem żądania.

Wojna, do której Rzeczpospolita nie była przygotowana, oznaczała nowe niepowodzenie, a to musiało nasilić dążenia szlachty do zakończenia konfliktu przede wszystkim za cenę praw Zygmunta.

Spełnienie żądania w sytuacji, za którą król nie ponosił winy, ba, powstałej, gdyż go nie słuchano, dowodziłoby, że uczynił wszystko, żeby do porażek nie dopuścić.

Zygmunt III wysłał komisarzy. Ci podjęli rozmowy. Warunki, od których Szwedzi uzależnili rezygnację z wznowienia wojny, okazały się jednak nie do przyjęcia. Co więcej, można przypuszczać, że byłiby zdziwieni, gdyby zostały przyjęte. Domagali się bowiem rozpuszczenia wojska przez hetmanów, zgody na zimowanie oddziałów szwedzkich nie tylko w Inflantach, ale i Żmudzi oraz dania gwarancji, że rokowania uwieńczy traktat pokojowy<sup>166</sup>. W rezultacie, choć nie wykluczono możliwości powrotu do stołu obrad, rozejm przedłużono tylko o miesiąc, do 11 lipca 1625 roku, co niewiele wpłynęło na stan przygotowań obronnych Rzeczypospolitej i nie zakłóciło planów jej przeciwników. Szwedzi bowiem zwykle czekali z rozpoczęciem działań do początków lata, gdy zaczną dojrzewać zboża, by móc

---

<sup>163</sup> AR, dz. V, nr 8973. Stanisław Łubieński do Krzysztofa Radziwiłła, 13 V 1625 Czeraniaków.

<sup>164</sup> BN, rkps IV 4834. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 10 V 1625 Warszawa.

<sup>165</sup> LL, rkps 29, k. 21. *Commissio Livono-Svedi...*, 1624; BUW, rkps 56, k. 96. *Tenor induciarum...*, 8 V 1624 (st. vet.) Dahlen.

<sup>166</sup> BOZ, rkps 1173. Jeden z uczestników rozmów, kasztelan łędzki Łukasz Sierakowski do kanclerza koronnego, biskupa kujawskiego Andrzeja Lipskiego, b.d.

wyżywić wojsko. Tak stało się i tym razem. Flota, która wiozła główne ich siły, stanęła na redzie Dynemundu (Daugavgriva) 10 lipca 1625 roku i trzy dni później pierwsze oddziały skierowały się wzdłuż Dźwiny ku granicy litewskiej.

Krytyczne położenie Wielkiego Księstwa spotęgował błąd Zygmunta III, który hetmanem wielkim mianował wojewodę wileńskiego Lwa Sapiechę (1557–1633) i jemu zlecił przeciwstawienie się pierwszemu impetowi wroga. Później dowództwo miał objąć sam król. Lwu Sapiesze, pominiawszy hetmana polnego, król wysłał listy przypowiednie<sup>167</sup>. Ze względu na wiek, a przede wszystkim brak doświadczenia, nowy hetman nie mógł przecież zastąpić Krzysztofa Radziwiłła, który już w poprzednich latach walczył ze Szwedami. W dodatku, nominacja spowodowała, że przez pierwsze miesiące wojny siły Litwy były podzielone. Obrażony podwójnym pominięciem (buława, listy) Krzysztof Radziwiłł nie myślał o podporządkowaniu się Lwu Sapiesze, czego zresztą nikt, także król, od niego nie oczekiwał. Zygmunt III zaś, któremu by się podporządkował, do Inflant nie przybył, bo nie miał z kim, gdyż jego wezwanie o wystawienie oddziałów nie zyskało odzewu magnatów koronnych.

Wiadomość o mianowaniu Lwa Sapiechy dotarła do hetmana polnego między 8 a 14 sierpnia. Do tego czasu zaciągnął około 3600 żołnierzy, czego bez wydanych przez króla listów przypowiednich nie miał prawa zrobić, ale działania wymusiły sukcesy Szwedów. Ci, maszerując wzdłuż Dźwiny, zajęli bowiem 24 lipca Kokenhauzen, a 29 lipca Zelbork (Selpilis). 15 sierpnia, nie czekając na przybycie zaciągniętych oddziałów do obozu, hetman ruszył z paruset jazdy ku granicy. 10 września w obozie w Oniksztach (Anykščiai) miał już 2746 jazdy i piechoty<sup>168</sup>. Były to siły znaczne, ale nieźmiernie ustępujące szwedzkiej, bo te, oprócz oddziałów sił stacjonujących w miastach (5627 piechoty, 119 jazdy), liczyły 10 860 piechoty i 3500 jazdy<sup>169</sup>. Nic zatem dziwnego, że nie zdołał zapobiec utracie Birż, które 5 września skapitulowały przez oddziałami Gustawa Adolfa. Mogło to mieć nieobliczalne konsekwencje dla całej Litwy, gdyż była to jedyna twierdza, a raczej warowny zamek, który osłaniał ją od strony Inflant. Król szwedzki skierował się jednak do Kurlandii i zajmując Mitawę (8 października 1625) zakończył inflancko-litewski okres ekspansji terytorialnej.

Pierwsze oddziały hetmana wielkiego przybyły na pogranicze inflanckie na początku września. Według różnych relacji liczyły od paruset (co

---

<sup>167</sup> BN, rkps IV 4834, k. 3. Zygmunt III do Lwa Sapiechy, 25 VII 1625 Warszawa.

<sup>168</sup> Awt., rkps 321/2, nr 134. Popis wojska zaciągniętego za pieniądze hetmana polnego, 10 IX 1625 Onikszty.

<sup>169</sup> *Sveriges krig 1611–1632*, Bd. 2, Stockholm, *Polska kriget*, 1936, s. 574.



najbardziej prawdopodobne) do dwóch tysięcy ludzi, którymi dowodził referendarz litewski Aleksander Gosiewski. Lew Sapieha, który łącznie zaciągnął 3768 jazdy i 1050 piechoty, zjawił się parę tygodni później<sup>170</sup>. Do spotkania z Krzysztofem Radziwiłłem doszło w końcu listopada, kiedy książę, otrzymawszy wiadomość o wyjściu z Rygi oddziałów szwedzkich i ich marszu ku Zelborkowi, w którego pobliżu znajdował się obóz Lwa Sapiehy, podszedł z pomocą. Do bitwy nie doszło, ale hetmani wykorzystali spotkanie do przeprowadzenia 26 listopada narady na temat przyszłych działań. Po ocenie sił nie zdecydowali się na przeciwuderzenie (oblężenie któregoś z ważnych miast inflanckich, uderzenie na Estonię lub Finlandię), lecz poprzestali na obronie, w dodatku przez oba wojska z osobna (ochrona Litwy przed grabieżczymi wypadami Szwedów, nękanie ich w Inflantach, atakowanie mniejszych oddziałów, a zwłaszcza transportów opału i żywności).

Kilkanaście dni później dotarło do Inflant polecenie Zygmunta Wazy, aby Krzysztof Radziwiłł rozpuścił oddziały, bo do ich zaciągnięcia nie został upoważniony<sup>171</sup>. Po 14 grudnia Lew Sapieha, pozostawiając dowództwo synowi, marszałkowi wielkiemu litewskiemu Kazimierzowi Leonowi Sapiesze, wyjechał na sejm do Warszawy<sup>172</sup>. Nowy wódz zaś, który także dotąd nie dowodził, dał się zaskoczyć Gustawowi Adolfowi i zanim hetman polny nadciągnął z posiłkami, poniósł 17 stycznia 1626 roku klęskę pod Walmoją (Valmуйze, w połowie drogi między Bowskiem i Kokenhauzen)<sup>173</sup>.

Pośrednie zabezpieczenie zdobytego terytorium najwyraźniej zadowoliło zwycięzcę, gdyż nie poszedł w głąb pozbawionej wszelkiej obrony Litwy. Owszem, gubernator Inflant Jakub Pontus de la Gardie, któremu Gustaw Adolf przekazał dowództwo, zaproponował wymianę jeńców, na co Lew Sapieha wyraził przed 8 lutego zgodę<sup>174</sup>. Następnie, 31 marca, w Bowsku, zawarto zawieszenie broni do 10 maja<sup>175</sup>. Później, mimo wydanego

---

<sup>170</sup> AR, dz. VII, nr 63. Rejestr [...] wydatków Lwa Sapiehy na [...] ekspedycję do Inflant, 1626.

<sup>171</sup> O poleceniu danym Krzysztofowi Radziwiłłowi król powiadomił Lwa Sapiechę listem datowanym 16 XI 1625 roku w Czemiernikach. Zarazem nakazał hetmanowi wielkiemu, by nie wyznaczał chorągwiom radziwiłłowskim leż i stacji. BN, rkps IV 4834, k. 23.

<sup>172</sup> LMAB, rkps F 17–131, k. 154. Instrukcja ode mnie, Lwa Sapiehy [...] dana [...] Janowi Stanisławowi Sapiesze, 14 XII 1625 w obozie pod Zelborkiem.

<sup>173</sup> Relacja litewska: BPAN Kórnik, rkps 991, k. 35. List Krzysztofa Radziwiłła, b.d. Relacja szwedzka: *Rikskansleren Axel Oxenstiernas Skrifter och Brefvexling*, Bd. 3, Stockholm 1900, nr 158. Axel Oxenstierna do pfalzgraфа Jana Kazimierza, 1 III 1626 Sztokholm.

<sup>174</sup> BPAN Kraków, rkps 354, k. 278. Lew Sapieha do Henryka Szmelinga, 8 II 1626.

<sup>175</sup> Do rozmów Lew Sapieha wyznaczył Mikołaja Korffa, Andrzeja Młockiego i Henryka Szmelinga. BPAN Kraków, rkps 354, k. 278. Lew Sapieha do Henryka Szmelinga, 8 II 1626. Później skład musiał zostać zmieniony, gdyż w imieniu Lwa Sapiehy układ podpisał Jerzy Zdziechowicz. Sygnatariuszem ze strony szwedzkiej był Franciscus Bernhardis. BUW, rkps 58, k. 65. Zygmunt III do Aleksandra Gosiewskiego, 23 V 1626 Warszawa.

przez Zygmunta III zakazu: „serio Uprzejmość Waszą napominamy, abyś tego [...] postrzegł, żeby takowych inducji, albo cassatii armorum, ani sam [...] ani żaden Uprzejmości Waszej substytut bez wyraźnego pozwolenia naszego zawierać i stanowić z nieprzyjacielem nie ważył się”, Litwini przedłużyli je do 15 czerwca 1626 roku<sup>176</sup>.

Marginesowo można zwrócić uwagę na stosowaną w korespondencji króla z magnatami tytulaturę – Uprzejmość Wasza, Wierność lub, ale to rzadko, Szczerłość Wasza lub Twoja.

Krzysztof Radziwiłł, przekonawszy się, że przeciwnik nie myśli o wkroczeniu do Litwy, wyruszył do Warszawy. Liczył na zmianę zdania króla i otrzymanie dowództwa. Istotnie, Zygmunt III, dowiedziawszy się o kłęsce, chciał mu powierzyć dowództwo, ale tylko nad szlachtą trocką, wileńską i żmudzką<sup>177</sup>. W tej sytuacji hetman zdecydował się na wycofanie w zacisze domowe, przy czym o postanowieniu i jego przyczynie, że król jego służb nie chce, poinformował izbę<sup>178</sup>.

6 lipca 1626 roku Szwedzi wylądowali w pruskiej Piławie i zajmując między innymi Elbląg oraz Tczew podeszli pod Gdańsk. Gdyby go zdobyli, w ich rękach znalazłby się ogół portów, przez które odbywał się handel morski Korony i Litwy. Gdańsk się obronił, ale przez cztery lata Prusy Królewskie będą głównym teatrem wojny.

Przeniesienie ciężaru działań do Prus, co oznaczało początek bezpośredniego, prowadzonego na ziemiach Korony jej konfliktu ze Szwecją, miało dla Wielkiego Księstwa dość różne, ale raczej negatywne skutki. Zmniejszyły się siły szwedzkie, z którymi musiało walczyć. Zarazem jednak działania w Inflantach, które dla szlachty koronnej były od dawna czymś mało ważnym, teraz stały się drugorzędne także dla króla. Już 23 lipca 1626 roku Zygmunt III polecił Lwu Sapiesze, żeby zatrzymawszy przy sobie cztery tysiące żołnierzy skierował pozostałych pod Toruń<sup>179</sup>. Nie wiadomo, ilu żołnierzy wyruszyło, w każdym razie pogłębiło to w Litwie uczucie opuszczenia, a tym pełniejszego, że do obozu królewskiego, chcąc pokazać się władcy, wysłała zaciągnięte przez siebie chorągwie również część magnatów. Oddziaływało słabnięcie wartości bojowej oddziałów litewskich, które walczyły w Inflantach. Brakowało wodza obdarzonego autorytetem. Owszem, były kłopoty ze znalezieniem jakiegokolwiek, gdyż Lew Sapieha opu-

---

<sup>176</sup> *Sveriges krig*, Bd. 2, s. 459; BN, rkps IV 4834, k. 37. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 26 IV 1626. Warszawa. O zakończonych odmową szwedzką staraniach litewskich o kolejne przedłużenie rozejmu – AR, dz. V, nr 4560. Aleksander Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła, 17 VI 1626 obóz w Kławanach.

<sup>177</sup> VUB, rkps F 1011. Zygmunt III do Krzysztofa Radziwiłła, 11 II 1626 Warszawa.

<sup>178</sup> *Sprawy*, s. 565.

<sup>179</sup> BN, rkps IV 4834, k. 40. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 23 VII 1626 Warszawa.

ściwszy obóz nie chciał, mimo ponawianych poleceń króla, wrócić Krzysztof Radziwiłł nie mógł, bo wprawdzie postawa króla wobec niego zmieniła się, ale na bardziej niechętną. Zygmunt III otrzymał bowiem z hiszpańskiej Belgii informację jakoby książę porozumiewał się z Gastonem Orleańskim, bratem króla Francji Ludwika XIII, w sprawie forsowania jego wyboru na tron polski. Udział w tym Krzysztofa Radziwiłła jest nieprawdopodobny, ale sprawa kontaktów z Gastonem, kto ze strony polskiej je nawiązał, pozostaje niewyjaśniona<sup>180</sup>. Tak czy inaczej, dowodził mało popularny, mianowany wojewodą smoleńskim Aleksander Gosiewski.

Co może najważniejsze, skarb zalegał z wypłatą żołdu, a to powodowało, iż żołnierze nie mieli za co kupić nie tylko koni, jeśli je utracili, czy broni, ale także żywności i paszy.

W tej sytuacji Aleksander Gosiewski zawarł kolejny parotygodniowy rozejm, od 11 października do 1 listopada. Następnie przedłużono go do 25 listopada 1626 roku. W tym czasie miało dojść do spotkania wodzów, Jakuba Pontusa de la Gardie i Lwa Sapiehy, od którego hetman jednak się uchylił, motywując to złym stanem zdrowia<sup>181</sup>.

Tygodnie przerwy stanu wojska nie zmieniły i gdy rozejm dobiegł kresu, wojewoda musiał wręcz prosić żołnierzy, żeby zechcieli walczyć. Prośby wzmocniła obietnica wypłaty żołdu za ostatni kwartał. Ostatecznie zgodziły się chorągwie husarskie i część kozackich, jednak 3 grudnia zostały rozbite pod Drobbusch w pobliżu Kiesi. Straciły podobno czterystu ludzi, co jednak wydaje się liczbą przesadzoną, ponadto czterdziestu dostało się do niewoli. Pozostali cofnęli się za Dźwinę, aż pod Bowsk, gdzie rozłożyli obóz, w którym trwali praktycznie niezdolni do działań. Na teatrze wojny zapanował zastój, gdyż Jakub Pontus de la Gardie koncentrował się na obronie opanowanego terytorium, nie kontynuował działań, nie ruszał, czego się obawiano, w głąb Litwy. Owszem, w końcu grudnia zaproponował Aleksandrowi Gosiewskiemu kolejne rozmowy w sprawie wymiany jeńców. Wojewoda zgodził się, delegował sędziego słonimskiego Michała Połubińskiego oraz chorążego smoleńskiego Marcina Karlińskiego<sup>182</sup>. Doszło do pertraktacji, z tym, że bodajże 30 grudnia, zapewne na czas ich trwania, zostało zawarte zawieszenie broni.

W takiej sytuacji zebrał się w Wilnie sejmik relacyjny (31 grudnia 1626),

---

<sup>180</sup> Ostatnio o całokształcie stosunków Zygmunta III z Hiszpanią: R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk*, Kraków 2002.

<sup>181</sup> TN, t. 118, s. 289. Copia armistycji, 30 IX 1626 Kokenhauzen. Przedłużenia rozejmu dokonano w Szadowie. *Życie Sapiehów*, Sanok 1855, s. 92. Uwagi Lwa Sapiehy ze strony uczy-nionego pokoju doczesnego ze Szwedami.

<sup>182</sup> AR, dz. V, nr 4560. Aleksander Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła, 28 XII 1626 Bowsk.

na który przypadkiem lub wykorzystując pretekst zjechała grupa senatorów litewskich. Brak źródeł uniemożliwia rozstrzygnięcie, czy Lew Sapieha wykorzystał ich obecność, się czy do niej przyczynił. Z pewnością był przekonany o niemożności kontynuowania walki, ale również nie chciał wziąć odpowiedzialności przed królem za jej dłuższe przerwanie. Pewną rolę mógł także odegrać rozpowszechniony w Rzeczypospolitej pogląd, że hetmani nie są z tytułu sprawowanego urzędu uprawnieni do prowadzenia rokowań, a coś dopiero do zawierania układów. W każdym razie, wbrew temu, co później pisał król, doszło i to prawdopodobnie po zakończeniu sejmiku do spotkania czy spotkań senatorów, do przedstawienia im przez Lwa Sapiechę oceny położenia Litwy, a potem do dyskusji o sposobach ratunku.

Na nieomawianie sprawy rozejmu przez sejmik wskazuje milczenie o nim w uchwale. O przedstawieniu sytuacji Wielkiego Księstwa przez hetmana wielkiego – list uczestników narady do podkanclerzego, zapewne koronnego, Stanisława Łubieńskiego: „wojewoda wileński nam senatorom [...] proponować raczył”<sup>183</sup>.

Poza hetmanem w naradzie uczestniczyli: biskup wileński Eustachy Wołłowicz, wojewoda mściłowski Mikołaj Kiszka, wojewoda trocki Jan Skumin Tyszkiewicz, podskarbi litewski Krzysztof Naruszewicz. Senatorów mogło być zresztą więcej, bo w korespondencji jest wzmianka, że ich „niemało na ten czas w Wilnie było”. W każdym razie, wymienieni podpisali się na listach, które zostaną rozesłane z tłumaczeniem podjętej decyzji.

Punktem wyjścia był aż nadto oczywisty fakt, że bez pieniędzy nie jest możliwe odtworzenie czy utworzenie wojska, które byłoby zdolne powstrzymać Szwedów. Jednocześnie, że do skarbu zostanie wpłacona zapewne tylko część uchwalonych podatków. „Tu u nas, w Litwie, mało się ich spodziewamy”<sup>184</sup>. Z pewnością nie nastąpi to szybko. Zgodnie z uniwersałem podatkowym sejmu, pieniądze powinny wpłynąć do skarbu w dwa miesiące po sejmikach relacyjnych. Ich przebieg potwierdzi jednak pesymistyczne przewidywania, mianowicie szlachta przesuwiała wyznaczone terminy nawet o dwa miesiące. Aby zatem zyskać na czasie, obradujący w Wilnie uznali, że należy zawrzeć rozejm i ma to uczynić, po porozumieniu się z nieobecnymi w Wilnie „senatory i przednimi urzędnikami”, hetman wielki<sup>185</sup>. Należy podkreślić, że potrzebę zwrócenia się do króla o zgodę pominięto.

---

<sup>183</sup> BOZ, rkps 1173, k. 193. List panów litewskich do podkanclerzego, b.d., Wilno; TN, t. 118, pkt 70. Sejmik relacyjny wileński, 31 XII 1626 Wilno.

<sup>184</sup> BJ, rkps 211, s. 203. Panowie litewscy do nominata gnieźnieńskiego Jana Wężyka, styczeń 1627 Wilno.

<sup>185</sup> BOZ, rkps 1173, k.193. List panów litewskich do podkanclerzego, b.d., Wilno.

Nie wiadomo, do ilu nieobecnych Lew Sapieha wysłał listy, pewne jest, że zwrócił się do Krzysztofa Radziwiłła, który przekazania opinii odmówił<sup>186</sup>.

Niespełna trzy tygodnie po zakończeniu sejmiku, 19 stycznia 1627 roku we wsi Baldenmojza (Baldenmuize), wyznaczeni przez Lwa Sapiechę pełnomocnicy, tak zwani subdelegaci: pułkownik Mikołaj Korff, starosta nowogrodzki Walter Plettemberg, podkomorzy dorpacki Gedeon Rajecki oraz chorąży smoleński Marcin Karliński, zawarli pożądany układ<sup>187</sup>. Należy jednak podkreślić, że prowadzili rozmowy nie mając formalnych pełnomocnictw wystawionych przez senatorów i zawarli go nie w imieniu Wielkiego Księstwa, lecz hetmana wielkiego. Szwedów reprezentowali Jakub Pontus de la Gardie i Gustav Horn.

Układ miał obowiązywać od 19 stycznia do 11 czerwca 1627 roku. Obejmował ziemie Litwy, wymienianej z osobna Żmudzi, Semigalii, Inflant, Inggrii i Estonii. Wymienienie dwu ostatnich potwierdza zasadność późniejszego o dwa lata planu Krzysztofa Radziwiłła uderzenia głównych sił koronnych i litewskich właśnie na nie, jako niewrażliwe dla Szwedów<sup>188</sup>. Przewidziana została korekta zdobyczy terytorialnych, Szwedzi mieli w ciągu tygodnia, do 26 stycznia, wycofać się z Birż, Litwini opuścić Laudony. Starania o wycofanie się Szwedów także z Bowska, Mitawy i Zelborka, co jeszcze w listopadzie 1626 roku wydawało się Aleksandrowi Gosiewskiemu możliwe do osiągnięcia, zakończyły się niepowodzeniem<sup>189</sup>. Zagwarantowano wolność handlu, wymianę jeńców, zapowiedziano podjęcie przez obie strony starań, by skłonić władców do zezwolenia na rozpoczęcie jeszcze w czasie rozejmu rozmów na temat zakończenia wojny.

W sumie, warunki rozejmu baldenmojskiego nie odbiegały zasadniczo od zawieranych wcześniej. Zawarcie układu w imieniu wodzów oraz zastrzeżenie, że obowiązuje jedynie na części terytorium przesądzało, że nie powinien być traktowany jako międzypaństwowy. Chorągwie litewskie nadal mogły walczyć przeciw Szwedom, tyle że na ziemiach Korony. Wy różniła go jedynie owa narada w Wilnie, z czego jej uczestnicy zdawali sobie sprawę. Wyrazem świadomości tego, a nawet poczucia winy, było wysłanie listów do króla i wpływowych panów koronnych, w których tłu-

---

<sup>186</sup> AR, dz. V, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, 13 I 1627 Wilno.

<sup>187</sup> TN, t. 118, pkt 123. Ujęty w formę manifestacji list subdelegatów do Lwa Sapiechy, 19 I 1627 Baldonensis; BJ, rkps 211, s. 375. Inducia quadrimestris, 1627.

<sup>188</sup> Awt., rkps 321/2, rkps 165. Po zdaniu [...] pana krakowskiego [Jerzego Zbaraskiego] o wojnie szwedzkiej, takie swoje zdanie [...] hetman polny litewski tamże na sejmie podał. Bez daty, ale najwyraźniej w czasie sejmu zwyczajnego 1629 roku.

<sup>189</sup> AR, dz. V, nr 4560. Aleksander Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła, 26 XI 1626 w obozie w Marmozjzie; LMAB, rkps F 139. Złochwicki do Jana Stanisława Sapiechy, 29 I 1627 Wilno.

maczyli, z jakiego powodu „bez wiadomości i pozwolenia Jego Królewskiej Mości, także i Stanów Koronnych”, musieli zdecydować się na rozejm<sup>190</sup>. Mianowicie, ze względu na grudniową porażkę wojska, jego stan, a przede wszystkim zapowiedź zejścia z pola, jeżeli nie otrzyma żołdu do 17 marca 1627 roku, kiedy upływał kolejny kwartał służby. To ostatnie było tym bardziej groźne, że kursowały pogłoski, iż nieprzyjaciel zamierza podjąć marsz na Kowno.

Senatorzy nie przesłali jednak relacji z przebiegu rokowań i kopii układu. Zygmunt III pisał w końcu lutego, że nawet nie zna jego warunków. „Jako zawarto inducje i jakimi kondycjami, żadnej nie mamy wiadomości”<sup>191</sup>. Być może chcieli w ten sposób zawarty rozejm zbagatelizować. Bardziej jest jednak prawdopodobne, że obawiali się rozgniewać władcę daną obietnicą starań o trwałą normalizację stosunków ze Szwecją. Ta bowiem mogła nastąpić w znacznym stopniu kosztem Zygmunta III, mianowicie w zamian za wyrzeczenie się praw do utraconej korony, co wydaje się mało prawdopodobne, lub zobowiązanie się Rzeczypospolitej, że w walce o nią nie będzie mu pomagała.

W drugiej części listu senatorzy krytykowali uchwały niedawnego sejmiku (19 listopada – 3 grudnia 1626, Toruń), które nie stwarzały Litwie nadziei na poprawę sytuacji militarnej. Prosilili o zwołanie kolejnego. Pisali, że bez floty, która warunkuje przeniesienie działań na teren Szwecji, zwycięstwo jest niemożliwe. Zarazem zaś wyrażali wątpliwość, aby mogła powstać („sposobienie jej zda się niepodobne”), co było niczym innym jak sceptyczną oceną działań króla, który właśnie zaczął ją tworzyć.

W sumie, z całości wynikał wniosek już sformułowany w *Dyskursie o podniesieniu wojny inflanckiej*, iż dla dobra Rzeczypospolitej Zygmunt III powinien zrzec się praw do tronu Szwecji i zawrzeć pokój, a przynajmniej wieloletni rozejm.

Nie wiadomo, dlaczego zwlekano, a przynajmniej nie śpieszono się z wysłaniem pism. Może chciano wesprzeć się opiniami ludzi, którzy w naradzie wileńskiej nie uczestniczyli. W każdym razie, Lew Sapieha znał treść układu najpóźniej 26 stycznia. Przebywający w Krakowie Jerzy Zbaraski odpowiedział 28 lutego, następnego dnia po otrzymaniu pisma<sup>192</sup>. Świadczy to zresztą o wrażeniu, jakie list wywołał. Podobnie postąpił biskup kra-

---

<sup>190</sup> BJ, rkps 211, s. 203. Kopia listu panów litewskich do nominata gnieźnieńskiego Jana Węzyka, styczeń 1627 Wilno. Analogiczne lub zbliżone w treści pisma otrzymali: podkanczerzy (zapewne koronny Stanisław Łubieński), biskup krakowski Marcin Szyszkowski, kasztelan krakowski Jerzy Zbaraski, wojewoda kijowski Tomasz Zamojski i z pewnością kilku innych, wpływowych senatorów koronnych.

<sup>191</sup> TN, t. 118, pkt 129. Respons Zygmunta III senatorom litewskim, 20 II 1627 Warszawa.

<sup>192</sup> LMAB, rkps F 17–27, k. 164. Jerzy Zbaraski do PP Litewskich, 28 II 1627 Kraków.

kowski Marcin Szyszkowski, który odpisał 24 lutego, ale z Kielc<sup>193</sup>. Posłańcy przebywali po około 30 km dziennie, z Wilna do Krakowa jest około 750 kilometrów, musieli więc wyjechać po 1 lutego 1627 roku.

Zygmunt III otrzymał list dzień lub dwa przed 19 lutego, kiedy rozesłał tak zwane listy deliberatoryjne, w których przekazywał wiadomość o zawarciu rozejmu, ocenę decyzji i pytanie, jak należy teraz postąpić<sup>194</sup>.

20 lutego odpowiedział panom litewskim. To, a także treść listów deliberatoryjnych, sugeruje, że zostały skierowane tylko do senatorów koronnych. Nie sposób przecież nie zauważyć, że pominięcie senatorów litewskich podkreśliłoby niepokojące króla zarysowanie się samodzielności Wielkiego Księstwa. Być może zatem, że pominął jedynie autorów listu wileńskiego.

W liście do arcybiskupa i senatorów król pisał, iż nie sądził, żeby Litwini zdecydowali się na podobny krok bez porozumienia się z nim i z Koroną. Oceniał rozejm jako szkodliwy dla wojska, które walczy w Prusach, a co więcej, dla trwałości Rzeczypospolitej. „Takowe consilia mają w sobie początki (strzeż Boże) szkodliwej dismembracji”. Takie narady kryją w sobie zaczątki szkodliwych podziałów... W liście do panów litewskich pouczał, że ważne dla Rzeczypospolitej decyzje powinny zapadać w jej senacie. Odrzucał ich ocenę sytuacji militarnej. Nie zgadzał się ani na wcześniejsze zwołanie sejmu, ani na zaciągnięcie wojska liczniejszego niż pozwalały na to uchwały toruńskie. Przy tym wszystkim jednak nie ogłosił decyzji wileńskiej za pozbawioną mocy prawnej, co oznacza, że nie kwestionował prawa senatorów litewskich do występowania w imieniu Wielkiego Księstwa.

Tydzień później, odpowiadając Lwu Sapiesze, który przesłał mu odrębną relację, Zygmunt III powtórzył, że układ zawarty bez wiedzy monarchy stanowi naruszenie jego kompetencji.

Zdanie króla podzielił kasztelan krakowski Jerzy Zbaraski, który w liście do panów litewskich pisał, że „pachnie to bardzo naruszeniem nexum tych, które ma Korona z Księstwem”. Pachnie to naruszeniem związku Korony z Litwą... Podobnie sądził biskup krakowski Marcin Szyszkowski, który wzmocnił wypowiedź powołaniem się na powszechną w Koronie opinię o niesłuszności podjętej przez Litwinów decyzji: „mało nie wszyscy sądzą, żeście [...] tego czynić nie mieli”. Łagodniej zareagował wojewoda kijowski Tomasz Zamoyski, bo uznał, że decyzję wymusiła sytuacja, ale i on stwierdził, że zawarcie rozejmu przeraziło go, ponieważ różnica postaw państw Rzeczypospolitej świadczy o jej kryzysie<sup>195</sup>.

<sup>193</sup> AR, dz. II, nr 975. Marcin Szyszkowski do panów litewskich, 24 II 1627 Kielce.

<sup>194</sup> TN, t. 118, pkt 128. Zygmunt III do nominata gnieźnieńskiego Jana Wężyka, biskupów i innych senatorów, 19 II 1627 Warszawa.

<sup>195</sup> AZ, rkps 928. Tomasz Zamoyski do Zygmunta III, 1627 Zamość.

Przedsejmowy sejmik proszowski nakazał posłom pytać Lwa Sapiechę, „skąd tę potestatem wziął, która tylko Rzeczypospolitej należy”. Innymi słowy, kto i co upoważniło go do działania, które zlecić mogła tylko Rzeczpospolita, czyli, w tym wypadku, sejm. Podobne stanowisko niechętne rozejmowi zajęła ogromna większość sejmików koronnych<sup>196</sup>.

Niepokój i zawarta w listach czy uchwałach nagana nie świadczyły, że w Koronie obawiano się zerwania unii. Nikt panów litewskich i wymienianego z nazwiska Lwa Sapiechy o podobne zamiary nie oskarżał. Sądzone jednak, że to, co uczynili, naruszało zasadę jedności Rzeczypospolitej. Być może nawet w to wierzone, nie zauważając, iż zawarcie rozejmu przez urzędnika litewskiego, który nie otrzymał od króla, sejmu, a choćby tylko senatu pełnomocnictw, nie było czymś nowym. Układ, który przerywał wojnę ze Szwecją na 9 miesięcy został zawarty przez Krzysztofa Radziwiłła już w 1622 roku<sup>197</sup>. Hetman uczynił to bez wiedzy króla i wbrew jego poleceniom. „Ta suspensio armorum nie tylko mimo wiadomość, ale też mimo zakazanie nasze stała się” – napisał Zygmunt III<sup>198</sup>. Z tym trudno było się nie zgodzić, mimo to podjęta przez władzę próba uznania rozejmu za nieważny nie wywołała w społeczeństwie aprobaty. Arcybiskup gnieźnieński Wawrzyniec Gembicki uznał go jedynie za niekorzystny dla Rzeczypospolitej, a i to dlatego, że ukazał nieprzyjacielowi niechęć do prowadzenia wojny. Powszechnie nie tylko nie mówiono o naruszeniu unii, lecz zapanował nastrój zadowolenia, że kolejna, po moskiewskiej i tureckiej, wojna została przerwana. Jednym z tego przejawów było podziękowanie księciu przez marszałka sejmu 1623 roku Jakuba Sobieskiego, za to co czynił dla obrony kraju<sup>199</sup>. Inna sprawa, że nie przeszkadzało to w jednoczesnym obarczaniu go winą za poniesione w Inflantach niepowodzenia, a przede wszystkim za utratę Rygi<sup>200</sup>.

---

<sup>196</sup> *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, wyd. A. Przyboś, Kraków 1955, s. 85. Uchwały sejmiku przedsejmowego, 3 IX 1627. O postawie sejmików koronnych zob. J. Serebny, *Konflikt między Koroną i Litwą w 1627 roku*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia”, VI, 1967, s. 119–153.

<sup>197</sup> BPAN Kórnik, rkps 1540, nr 37. Rozejm obowiązywał od 11 VIII 1622 do 1 V 1623. Zawierał zobowiązanie podjęcia w tym czasie rozmów przez przedstawicieli Rzeczypospolitej i Szwecji. Gwarantował *status quo* w sprawach terytorialnych, wolność handlu oraz wymianę jeńców.

<sup>198</sup> *Extranea*, Polen, nr 102. Zygmunt III do arcybiskupa gnieźnieńskiego Wawrzyńca Gembickiego, 25 XI 1622 Warszawa.

<sup>199</sup> AR, dz. IV, nr 309. Krzysztof Radziwiłł do biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza, 19 IX 1622 Birze: „Jest to [...] wielką pociechą, że od [...] przednich w Ojczyźnie senatorów mój z nieprzyjacielem progres approbatur”; BPAN Kórnik, rkps 338, k. 65. Mowa marszałka poselskiego, 15 III 1623.

<sup>200</sup> AR, dz. V, nr 190. Krzysztof Arciszewski do Krzysztofa Radziwiłła, 14 II 1623 Warszawa.



Bez wrażenia przechodziły rozejmy parotygodniowe, które wiosną, a nawet jesienią 1626 roku, zatem już po uderzeniu Szwedów na ziemie Korony, zawierał Aleksander Gosiewski.

Rozejm baldenmojski nabrał znaczenia, bo zawarty został po spektakularnej porażce pod Gniewem (29 września – 1 października 1626), gdzie główne siły Korony dowodzone przez Zygmunta III nie sprostały oddziałom Gustawa Adolfa, a także w wyniku postawy posłów Wielkiego Księstwa, którzy w czasie sejmiku toruńskiego (19 listopada – 3 grudnia 1626) nie zgodzili się na zamknięcie portów pruskich, czyli, poza Gdańskiem, na przerwanie do nich dostaw. W Koronie sądzono, że może to zwrócić przeciw Szwecji państwa importujące polskie towary, a musi zmniejszyć dochody, jakie czerpała z ceł. W Litwie zaś, że spowoduje zastąpienie towarów litewskich przez moskiewskie.

Niezmiennie przeciwny samowolnym układom był, co oczywiste, Zygmunt III, ale to wynikało z troski o zakres władzy, o wpływ na postępowanie urzędników, po części ze względu na szkodliwe konsekwencje rozejmów dla starań o odzyskanie tronu Szwecji.

Linia obrony litewskiej sprowadzała się do twierdzenia, że obowiązkiem każdego z państw Rzeczypospolitej jest troska o bezpieczeństwo własnych granic.

Nie podejmując wątku unijnego Litwini akcentowali, że do zawarcia rozejmu zmusił ich tragizm położenia. „Nie będę ja pokoju czynił z nieprzyjacielem, niech mam wojsko dobre i potrzeby wszelakie do wojny należące” – pisał Lew Sapieha<sup>201</sup>. To samo stwierdzała szlachta trocka, zebrana na sejmiku przed sejmem 1627 roku, mianowicie, że rozejm zawarto, kiedy nad Litwą wisiała groźba szwedzkiego ataku, a własne wojsko nie otrzymując żołdu schodziło z pola<sup>202</sup>. Podobny argument, że to „być musiało” ze względu na stan wojska, wysunęła szlachta wołkowyska<sup>203</sup>.

Szlachta nowogrodzka, choć zaznaczyła, że zawierając rozejm nie pytało jej o zdanie, podkreśliła, iż nie wątpi w słuszność postępowania ludzi, „którym władza na to od Króla Jegomości do rąk jest podana”<sup>204</sup>. Trudno

---

<sup>201</sup> TN, t. 121, pkt 152. Justyfikacja Lwa Sapiehy, b.d. W rzeczywistości jest to list Lwa Sapiehy, a raczej, bo na to wskazują wewnętrzne sprzeczności w zachowanej kopii, kompilacja listów. Hetman zwraca się bowiem to do niewymienianej z nazwiska wpływowej osoby na dworze królewskim, to do zebranej na sejmiku deputackim szlachty. W każdym razie to ostatnie wskazuje, że przynajmniej ta część była pisana przed 2 II 1627.

<sup>202</sup> AR, dz. V, nr 979. Instrukcja trocka dana posłom na sejm: Aleksandrowi Naruszewiczowi i Janowi Narbutowski, 31 VIII 1627 Troki.

<sup>203</sup> AR, dz. V, nr 981. Instrukcja wołkowyska dana posłom na sejm: Kazimierzowi Jewłaszewskiemu i Saturanowi Komuniace, 1 IX 1627 Wołkowysk.

<sup>204</sup> AR, dz. II, nr 978. Instrukcja nowogrodzka dana posłom na sejm: Dominikowi Krzysztofowi Obryńskiemu i Hrehoremu Dołmatowi, 31 VIII 1627 Nowogródek.

było nie dostrzec złośliwego przypomnienia władcy, że decyzja bezpośrednio obciąża faworyzowanego przez niego Lwa Sapiechę.

Czasem, jak Krzysztof Radziwiłł w wystąpieniu na sejmiku nowogrodzkim, przypominano, że analogicznie, bo nie pytając Wielkiego Księstwa o zdanie, postępowała Korona, chcąc ochronić ziemie południowo-wschodnie<sup>205</sup>. W istocie, jeśli problem sprowadzić do pytania, czy państwa Rzeczypospolitej mogły podejmować działania dyplomatyczne z osobna, było to stwierdzenie słuszne. Co więcej, tylko w odniesieniu do przeszłości można mówić o nieporównywalności sytuacji, że układy zawierano z przeciwnikiem, z którym drugie z państw Rzeczypospolitej nie walczy. Już w sierpniu 1627 roku został bowiem zawarty rozejm w Prusach Królewskich, co prawda na czas rokowań, ale nieobejmujący ziem Inflant i Litwy. W następnym roku Lew Sapieha zaś nie krył obaw, że Litwa może nie zostać objęta postanowieniami generalnego rozejmu. „Ponieważ w tym pruskim quartirze, który stanął ad decinam juni, żadna securitas Wielkiego Księstwa Litewskiego nie jest includowana, obawiam się, aby [...] toż nas Litwę nie potkało”<sup>206</sup>. Dlatego, że w układzie zawartym do 10 lipca pominięto Wielkie Księstwo...

W sumie, spór o rozejm baldenmojski stanowi przyczynek do dyskusji o zakresie swobody działania każdego z państw Rzeczypospolitej, a zatem ich suwerenności. O tym, że im ją przyznawano, świadczy fakt, iż zarówno autorzy układu, jak i jego krytycy, nie podnosili kwestii wystąpienia przez senatorów litewskich w istocie w imieniu Wielkiego Księstwa. To, że miało ono przynajmniej w pewnym stopniu podstawy prawne, wynika z aktu unii, który przyznawał Koronie i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu prawo prowadzenia ograniczonej działalności dyplomatycznej. Zastrzeżono jedynie, że „posłowie w rzeczach ważnych [...] posyłani być [...] mają [...] za wiadomością i radą wspólną obydwu narodów”. Z pewnością, choć o tym nie pisano, powinni występować w imieniu władcy, a przynajmniej za jego zgodą. Zarazem, przynajmniej formalnie, nie było instytucji, która mogła być siłą sprawczą tych wystąpień, co w wypadku Litwy spowoduje, że funkcję tę przejmie konwokacja wileńska. Tak było w czasie bezkrólewia w 1632 i 1648 roku (zob. *Bezkrólewie*). Mógł więc uczynić to i senat litewski. Chociaż bowiem na mocy aktu unii powstał jeden sejm, zatem i jeden senat Rzeczypospolitej, to w zatwierdzonym w 1588 roku przez Zygmunta Wazę Statucie Wielkiego Księstwa wielokrotnie wymieniani byli „panowie Rady [...] w tym państwie naszym”. Artykuł 13 rozdziału III zastrzegął, że

---

<sup>205</sup> Oss., rkps 1850/1. Mowa Krzysztofa Radziwiłła na sejmiku nowogrodzkim, b.d. Sejmik obradował 31 VIII 1627.

<sup>206</sup> Awt., rkps 125, nr 43, k. 73. Lew Sapieha do Sadowskiego, b.d.

mają być „we wszelkich dostojeństwach [...] wedle dawnego obyczaju zachowani”. Znane są też wypadki, kiedy jako senat Wielkiego Księstwa występowali, tak jak chociażby w roku 1623, kiedy zwrócili się do króla z prośbą o doprowadzenie do podjęcia rokowań ze Szwecją<sup>207</sup>.

## Stanisław Żółkiewski

Współcześni hetmanowi oceniali go często krytycznie. Potomni znają na ogół jako zwycięzcę spod Kłuszyna, hetmana, który polskie sztandary zatknął na murach Kremla oraz wodza nieszczęsnej wyprawy cecorskiej. Jako uosobienie patriotyzmu, talentu dowódczego i rozsądku. Człowieka, którego światłe rady nie znalazły posłuchu u Zygmunta III, w następstwie czego królewicz Władysław nie zasiadł na tronie carskim.

Nieliczni rozważają rolę, jaką Stanisław Żółkiewski odegrał w sprawie Zborowskich, kiedy w Piekarach pod Proszowicami, w chronionym przez prawo domu szlacheckim, pojmał słynnego banitę Samuela Zborowskiego. Ba, traktują całe zdarzenie jako punkt wyjścia do rozważań o charakterze narodu. Tak czynił Stefan Żeromski, który w *Dumie o hetmanie* pisał o sprzeczności między anarchicznym duchem narodu, personifikowanym przez Samuela Zborowskiego oraz warunkującym rozwój lecz obcym polskości duchem praw, uosabianym przez Stanisława Żółkiewskiego. Co więcej, sądził, że doszło do tragicznego dla Polski i samego Stanisława Żółkiewskiego zwycięstwa pierwszego. Wyrazem tego będzie scena spotkania widma Samuela Zborowskiego z hetmanem, do którego dojść miało w noc klęski cecorskiej. „Ślania się Hetman [...] nogi strasznego Widma objął szlochając, do butów we krwi staplanych się czołga, usta przywiera”. Dodać trzeba, że wydany w roku 1908 utwór zyskał tyleż słów pochwały za formę, co wzbudził zastrzeżeń z racji zawartych w nim sądów o hetmanie, o przeszłości i przyszłości Polski.

Jedynie czasem rozważa się, czy Cecora zasadnie uznawana jest za powód do chwały wodza.

\* \* \*

Przyszły kanclerz koronny i hetman wielki urodził się około roku 1547 we wsi Turynka, w województwie ruskim, w rodzinie, która dopiero wej-

---

<sup>207</sup> LL, rkps 29, k. 82. Kopia instrukcji od senatorów Wielkiego Księstwa Litewskiego do Króla JM danej [...] ks. Eliaszewiczowi, 19 VII 1623.

dzie w okres zresztą krótkotrwałej świetności<sup>208</sup>. Ojciec, także Stanisław, zostanie kasztelanem halickim w roku 1580, wojewodą bełskim w 1581, a u schyłku życia, w roku 1585 wojewodą ruskim. Chłopiec uczył się w szkole katedralnej we Lwowie. W 1566 został dworzanielem Jana Zamoyskiego, zresztą swego krewnego. W 1573 zaś towarzyszył mu, gdy ten włączony przez sejm w skład poselstwa, które miało zaprosić na tron Henryka Walezego, wyruszył do Francji.

Po wstąpieniu na tron Stefana Batorego, walcząc przeciw zbuntowanym gdańszczanom, wyróżnił się w bitwie pod Lubieszowem, zakończonej wspólnym zwycięstwem oddziałów koronnych dowodzonych przez kasztelana gnieźnieńskiego Jana Zborowskiego (17 kwietnia 1577). Wziął udział w wojnie z Moskwą (1579–1582). Był sekretarzem króla i, jak sam pisał, jednym z jego najbardziej zaufanych ludzi.

Po podwójnej elekcji w roku 1587, idąc w ślady Jana Zamoyskiego, opowiedział się po stronie Zygmunta Wazy. Walczył przeciw drugiemu z wybranych władców, Maksymilianowi Habsburgowi. W bitwie pod Byczyną został ranny (24 stycznia 1588). W tym samym roku otrzymał dzięki protekcji Jana Zamoyskiego buławę polną koronną, a dwa lata później kasztelanę lwowską.

W 1589 ożenił się z Reginą Herburtówną. Małżonkowie doczekali się trojga dzieci, Jana, Katarzyny i Zofii. Jan, ranny w toku tragicznej wyprawy cecorskiej (1620), pojmany do niewoli i wykupiony przez matkę, zmarł bezpotomnie nie odzyskawszy zdrowia w roku 1623. Katarzyna wyjdzie za Stanisława Koniecpolskiego, który będzie nie tylko zięciem Stanisława Żółkiewskiego, ale i jego następcą w hetmaństwie. Zofię wydano za Jana Daniłowicza i jej wnuk sięgnie po koronę, będzie nim bowiem Jan III Sobieski.

Stanisław Żółkiewski spędzał życie w służbie kraju. Walczył przeciw wszystkim nieprzyjaciółom Rzeczypospolitej, bo oprócz wrogów domowych czy niemal domowych, jak zbuntowany Gdańsk, Maksymilian Habsburg i powstańcy kozacy, także przeciw gospodarowi wołoskiemu Michałowi Walecznemu, Tatarom, Turkom, Szwedom i Moskwie.

W działalności politycznej szedł za Janem Zamoyskim. W wojskowej, gdy byli razem, przypuszcza się, że miał na niego istotny wpływ.

Po śmierci Jana Zamoyskiego (1605) zbliżył się do króla. Nie dał się namówić do udziału w rokoszu, choć jego inicjatorem był inny wielki stronnik zmarłego kanclerza, zresztą szwagier hetmana, wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski. Dzięki sprawowanemu urzędowi był zbyt ważną postacią w życiu Rzeczypospolitej, aby pozostało to niezauważone i nie

---

<sup>208</sup> Ostatnio J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988. Tamże omówienie literatury.

wywołało krytycznych, czasem złośliwych, a zawsze niesprawiedliwych uwag:

*I hetman polny przedtem coś lepszego radził? Zdradził.  
Wzdyć się przeciw królowi z szlachtą opowiedał? Przedał.*

W bitwie pod Guzowem (5 lipca 1607) dowodził obok osobiście mu wrogię Jana Karola Chodkiewicza oraz Jana Potockiego oddziałami króla i sejmu. W 1608 został zapewne w nagrodę, a może dla dalszego związania z królem, mianowany wojewodą kijowskim. W następnych latach będzie uczestniczył w wojnie z Moskwą i opíše to w jednym z piękniejszych w literaturze polskiej pamiętników, któremu dał tytuł: *Początek i progres wojny moskiewskiej*. Początek i przebieg...

Pamiętnik, choć wydany drukiem dopiero w roku 1883, dał Stanisławowi Żółkiewskiemu trwałe miejsce w dziejach literatury. Dwa inne wydarzenia z tego okresu, zwycięstwo pod Kłuszynem oraz zawarty z Moskwą traktat, zapisały jego imię w dziejach militarnych i politycznych obu państw.

Należy dodać, że w roku 1604 Stanisław Żółkiewski był przeciwnikiem udzielenia przez Rzeczpospolitą poparcia Dymitrowi, tajemniczemu przybyszowi z Moskwy, który podawał się za syna Iwana Groźnego i chciał walczyć o tron przodków. W 1609, po zwycięstwie Dymitra (1605) i jego upadku (1606), kiedy król zdecydował się na podjęcie wojny, wahał się, czy wziąć w niej udział. Proponował inny od królewskiego plan działań, mianowicie zamiast oblężenia Smoleńska marsz w kierunku stolicy. Miał racje o tyle, że położona nad Dnieprem twierdza mogła bronić się latami. Mylił się, bo jej zdobycie przekształcało ją w kluczowy punkt obrony litewskiego pogranicza. Ostatecznie zrezygnował zarówno ze sprzeciwu wobec wojny, jak i swego planu strategicznego. 30 września 1609 roku pojawił się pod Smoleńskiem, ale przynajmniej początkowo z niewielkim pożytkiem, bo Zygmunt III jego rad słuchać nie chciał.

Położenie oblegających nie było dobre. Bez oczekiwanego wrażenia pozostał uniwersał królewski z 19 września 1609 roku adresowany do mieszkańców Smoleńska i Smoleńszczyzny. Zygmunt III ogłaszał w nim, że przybywa dla przywrócenia spokoju w targanym wojną domową państwie. Gwarantował, co zasługuje na podkreślenie, nienaruszalność praw Cerkwi i wolność wyznania. „Wiarę ruską nienaruszenie zadzierzać chcemy”. Wreszcie, wzywał, aby „z chlebem, z solą przeciw Nam wyszli i pod naszą ręką królewską być chcieli”, co było zapowiedzią włączenia ziemi smoleńskiej do Rzeczypospolitej.

Nie przynosiły efektu działania oblężnicze.

Nie zmieniło postawy obrońców przybycie do obozu królewskiego posłów, którzy reprezentowali stronnictwo wrogię carowi Wasylemu I Szuj-

skiemu oraz zawarty z nimi 24 lutego 1610 układ. Najważniejsze z jego postanowień mówiło o oddaniu korony carskiej piętnastoletniemu królewiczowi Władysławowi, który jednak miał wyruszyć do stolicy po przywróceniu w kraju spokoju i zyskaniu zgody sejmu Rzeczypospolitej na przyjęcie korony. Ponadto, gwarantowano nienaruszalność stosunków wyznaniowych, zapowiadano wspólną obronę przeciw Tatarom, zresztą wspólne występowanie przeciw wszystkim nieprzyjaciołom.

Milczano, co zasługuje na szczególne podkreślenie, o przyszłym kształcie granic.

Późną wiosną 1610 roku król, który nadal przebywał w obozie smoleńskim, otrzymał wiadomość o naciąganiu odsieczy. W jej składzie miały znajdować się nie tylko, co oczywiste, pułki moskiewskie, ale także silniejsze od nich regimenty cudzoziemskie, przysłane przez władcę Szwecji Karola IX, a opłacane przez cara Wasyla I. W istocie, dowodzący odsieczą Dymitr Szujski prowadził około 30 tysięcy własnych żołnierzy i 5 tysięcy szwedzkich najemników. Stanisław Żółkiewski, który wyszedł im naprzeciw, miał 6500 jazdy i 200 piechoty. Bitwa, do której doszło 7 lipca 1610 roku pod Kłuszynem zakończyła się jednak zwycięstwem hetmana. Jak świadczą późniejsze dzieje, było to największe zwycięstwo Stanisława Żółkiewskiego i zarazem jedno z największych w dziejach Rzeczypospolitej.

Po zakończonym boju Stanisław Żółkiewski podszedł pod uprzednio już oblegane Carewo Zajmiszcze, które teraz, na wieść o klęsce odsieczy, skapitulowało. obrońcy uznali układ lutowy, złożyli przysięgę na wierność królewiczowi jako przysięgę na wierność carowi. Hetman pisał w pamiętniku, że „podaństwo i wiarę królewiczowi Władysławowi przysięgli”. Następnie skierował wojsko w stronę stolicy, gdzie tymczasem obalono cara Wasyla (od śmierci Borysa Godunowa w roku 1605 trzeciego z kolei, który tron tracił, Wasyl Szujski zachował jednak życie) i dotarł tam 3 sierpnia 1610 roku.

Kryzys państwa moskiewskiego, którego korzeni szukać trzeba w szaleńczych rządach Iwana Groźnego, sięgnął dna. Pustoszone przez oddziały skupiające się wokół kolejnych pretendentów do tronu, kolejnych cudownie uratowanych rzekomych synów Groźnego, przez wychodzące z Korony i Litwy, które tworzyli ludzie najróżniejszego autoramentu (pamięć dokonanych zniszczeń przetrwa w społeczeństwie rosyjskim po wiek XX, a może i następny), nękane przez nieprzyjaciół zewnętrznych (Rzeczpospolita, Szwecja, Tatarzy), było także podzielone na zwolenników dwu głównych idei. Stających do walki pod hasłem obrony wiary prawosławnej, praw i zwyczajów narodu ruskiego oraz opowiadających się nie tyle za zbliżeniem, ile zawarciem koniecznego, jak sądzili, porozumienia z Rzeczpospolitą lub Szwecją. Rezultatem tego ostatniego będzie wspomniane ofiarowanie tro-

nu królewiczowi Władysławowi, ale także szwedzkiemu księciu Karolowi Filipowi.

Uosobieniem koncepcji walki stali się wojewoda rzyński Prokopij Lapunow, Dmitrij Trubecki, później również mieszczanin nowogrodzki Kuźma Minin i książę Dmitrij Pożarski. Do porozumienia z najeźdźcami, a konkretnie z Rzeczpospolitą, skłaniali się członkowie rodów związanych ze stolicą, a zatem sprawujący najważniejsze urzędy w państwie. Oni też podjęli ze Stanisławem Żółkiewskim rozmowy i oni uwieńczyli je zawartym 27 sierpnia 1610 roku traktatem.

W zamian za oddanie korony królewiczowi Władysławowi hetman zgodził się na wyrzeczenie zdobyczy terytorialnych, tego co już opanowano i co opanować się spodziewano. A zatem, między innymi, zobowiązywał się do przerwania oblężenia Smoleńska. W sumie, czynił krok wstecz w stosunku do porozumienia lutowego.

Należy podkreślić, że działał nie mając pełnomocnictw, wbrew intencjom władcy, najwyraźniej nie wątpiąc, że kilkunastoletni przybysz z Korony osiągnie to, co nie udało się Fiodorowi Godunowowi, Dymitrowi i Wasylowi Szujskiemu, kolejnym władcom Moskwy, to znaczy, że utrzyma się na tronie carskim. O tym zaś, jakie były nastroje społeczeństwa moskiewskiego świadczy prośba paktujących o wprowadzenie polskiej załogi do miasta, do Biełgorodu, Kitajgorodu, Car- albo Krymgorodu, żeby zapobiegała powstaniu.

Dla Zygmunta III i jako króla, i ojca układ był nie do przyjęcia. Jako króla, bo podejmując wojnę, zresztą, o czym była wielokrotnie mowa, wbrew prawu, gdyż bez zgody sejmu, zapowiadał, że idzie, aby odzyskać ziemie utracone przez państwa Rzeczypospolitej. Układ moskiewski zaś nie tylko nie przynosił im bezpośrednio żadnych korzyści, ale dawał je Wazom, z których jeden zyskiwał carską koronę. Sprzeciw ojca wynikał z niewiary, by syn zapanował nad Moskwą, czyli, innymi słowy, żeby przeżył. W rezultacie poselstwo, które w październiku przybyło pod Smoleńsk dla zyskania potwierdzenia punktów już omówionych i przedyskutowania spornych, przede wszystkim wyznania Władysława, zostało przyjęte życzliwie, ale układ Zygmunt Waza odrzucił. Zezwolił wyznaczonym komisarzom na pertraktacje z przybyłymi. Po kilku miesiącach uznał, że nie tylko osiągnięcie porozumienia nie jest możliwe, ale posłowie moskiewscy potajemnie podsycają opór przeciwko najeźdźcom. Nie zmienia to jednak faktu, że podjęta decyzja ani jemu, ani Rzeczypospolitej chluby nie przynosi. Mianowicie, w kwietniu 1611 roku polecił posłów uwięzić i przewieźć do Polski, gdzie spędzą osiem lat. Wolność odzyskali w roku 1619, w rezultacie postanowień rozejmu dywilińskiego.

Stanisław Żółkiewski na znak protestu opuścił Moskwę i na polecenie króla ruszył bronić kraju przed Tatarami. Gdy został ponownie wezwany

do rozplątywania spraw moskiewskich, uznał, że jego wiarygodność została przez postępowanie króla przekreślona, wartość słowa złamana i przybycia odmówił. Jak pisał w pamiętniku, wymówił się złym stanem zdrowia.

Następne kilka lat upłynęło hetmanowi na działaniach mających chronić współobywateli przed łupiestwami konfederatów, to jest żołnierzy, którzy wrócili z Moskwy i domagali się wypłaty po części należnych, po części wydumanych kwot żołdu. Bez powodzenia starał się strzec granic przed najazdami Tatarów. Uczestniczył w sejmach. Wszystko to było ważne, ale mieściło się w ramach obowiązków hetmana i senatora. Natomiast znaczące dla wizerunku w oczach ludzi mu współczesnych, brzemienne dla niego i Rzeczypospolitej, okazały się dwa wydarzenia: zawarty w roku 1617 układ pod Buszą i bierność, jaką wykazał rok później pod Oryninem.

W obu wypadkach hetman cofnął się przed konfrontacją z dowodzonymi przez Iskender-paszę oddziałami turecko-tatarskimi. W układzie zawartym pod Buszą zgodził się na rezygnację Rzeczypospolitej z ingerowania w sprawy Mołdawii, Wołoszczyzny, Siedmiogrodu<sup>209</sup>. Pod Oryninem nie zdecydował się na stoczenie bitwy, co nie byłoby niczym złym, gdyby nie umożliwiło Tatarom wybranie jasyru. Co jeszcze gorsze, bezczynnie patrzył, jak obok obozu pędzą nieszczęsnych brańców. W rezultacie, stracił autorytet u żołnierzy i obywateli. Kasztelan sandomierski Stanisław Tarnowski, który przebywał w obozie oryński, podkreślał, co jednak było przesadą, że wojsko, które miał hetman, było silniejsze niż kiedykolwiek. „Król Jegoćmość Pan nasz za wszystek czas panowania swego takiego [...] nie miał”. Wojewoda sandomierski Zbigniew Ossoliński pisał w pamiętniku, że Tatarzy prowadzili jasyr w zasięgu wzroku oddziałów, „nasi zaś obrońcy tak srodze obelżeni, zwiesiwszy nosy, z hetmanem swoim na miejscu obozowym siedzieli kilka dni, nie mogąc przyjść do siebie od wielkiego żalu i wstydu”. Dobitniej wyraził się żołnierz i pamiętnikarz Samuel Maskiewicz, który zanotował, że widziano, iż Tatarzy prowadzą jeńców, mimo to „nasi, nie jako rycerscy ludzie, ale baby albo raczej kurwy, z obozu żaden nie śmiał wystąpić do nich”. A nadto, co uznać można za najstraszniejsze przekleństwo żołnierza, notował słowa żalu, że nie znalazł się nikt, kto podniósłby szablę na wodza – sprawcę tego zła.

Hetman o decyzjach zapadłych pod Buszą mówił, że wypełniał polecenie króla. Bierność, jaką wykazał pod Oryninem tłumaczył wyborem mniej-szego zła. Tym, że wolał „część odżałować niż wszystko na niebezpieczeństwo podawać”, iż obawiał się podjąć ryzyko bitwy, aby w razie przegranej kraj nie stanął przed wrogiem otworem.

---

<sup>209</sup> BJ, rkps 110, nr 24. Transakcja Stanisława Żółkiewskiego [...] z Skinder Paszą, 23 IX 1617 Busza.



Wyrazem trwającego zaufania królewskiego były nominacje: 6 lutego 1618 roku na wakujące od trzynastu lat, od śmierci Jana Zamoyskiego, hetmaństwo wielkie, a miesiąc później, 6 marca, na kanclerza. Nie uspokoiło to jednak ani krytyków hetmana, ani nie złagodziło wrażenia, jakie na nim samym wywarły oskarżenia, że przyniósł wstyd imieniu oraz dobru Rzeczypospolitej.

Jak pisał, oddając atmosferę potępienia i niechęci do człowieka, który sprawował dwa najważniejsze urzędy w państwie, biskup kamieniecki Paweł Piasecki, właśnie od czasu spotkania wojska pod Oryninem, „pogaństwo poczęło mieć w pogardzie oręż polski”.

Wszystko to spowodowało, że Stanisław Żółkiewski najpierw złożył buławę (1619), a gdy król rezygnacji nie przyjął, począł, jak się zdaje, myśleć o wykazaniu, że nie strach przed śmiercią, lecz troska o dobro Rzeczypospolitej kierowały i nadal kierują jego poczynaniami. Efektem ztracenia niezbędnej u wodza i polityka zimnej krwi, a zatem trzeźwości ocen, będzie zaś podjęcie u schyłku lata 1620 roku wyprawy w głąb posiadłości tureckich. Jak głosił, aby choćby swym ciałem, osłonić granice Ojczyzny...

Konkretny cel podjętych działań był i pozostaje niejasny. Przypuszcza się, że hetman zamierzał, mimo napiętej sytuacji i własnych zobowiązań, wmieszać się w krąg spraw mołdawskich, umocnić na tronie przychylnego Rzeczypospolitej hospodara Kaspra Gratianiego i postawić Stambuł wobec faktów dokonanych. Skoro tak, to jeżeli w roku 1618 zgrzeszył nadmiarem wyobraźni, to teraz jej brakiem. Swym posunięciem przekształcił bowiem wojnę możliwą w rzeczywistość.

Zdaniem współczesnych, które potwierdzi analiza działań hetmańskich przeprowadzona przez historyków wojskowości (prawda, że nie wszystkich), wyprawa była źle zorganizowana<sup>210</sup>. „Zebrawszy się bezładnie, nie wysłuchawszy zdania innych, porwał się w drogę nieszczęśliwej wojny swej, a zatem i naszej”, pisał Zbigniew Ossoliński. Brakowało rzeczowej oceny sił własnych, potencjalnych sprzymierzeńców i nieprzyjaciół. Hetman nie docenił znaczenia, jakie w początkowym okresie działań miał czas. Przede wszystkim zaś był już tylko cieniem zwycięzcy spod Kłuszyna.

W rezultacie, doznał klęski mało ściśle nazwanej cecorską. W istocie pod Cecorą doszło tylko do pierwszego starcia z oddziałami tureckimi i tatarskimi (19 września 1620). Śmierć hetmana i zagłada wojska nastąpiła zaś parę tygodni później, w czasie panicznej przeprawy przez Dniestr (tragiczna noc z 6 na 7 października). W następnym roku Rzeczpospolita stanęła w obliczu ataku głównych sił tureckich, co spowodowało, że współcześni uznali, chyba zasadnie, że był następstwem „Cecory”. „Czego się przodko-

---

<sup>210</sup> Znakomita analiza wyprawy: R. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970.

wie nasi strzegli – pisał w pamiętniku Zbigniew Ossoliński – tego się nam, albo raczej hetmanowi Żółkiewskiemu, chciało skosztować...”

\* \* \*

Bez względu na stawiane przez hetmana cele, jego wyprawa zaowocowała utratą wojska, straszliwym najazdem Tatarów na południowo-wschodnie rubieże Polski, zapowiedzią ataku całej potęgi tureckiej. Bliskość owego ataku i potrzeba skupienia wysiłku narodu na przygotowaniu odporu, później heroizm obrony chocimskiej spowodowały, że bezprzykładna klęska cecorska i jej przyczyny zeszyły na plan dalszy. Raczej milczano, niż ganiono, raczej wyrażano żal, niż gniew.

Także ci, którzy ocalili, którzy wolność zawdzięczali ucieczce, woleli do dramatycznych chwil nie wracać. Fakt, że byli wśród nich ludzie tak znani z odwagi jak Stefan Chmielecki, człowiek, który z czasem zasłynął jako nieustraszony pogromca Tatarów, nakazuje zresztą raczej zastanowić się nad psychozą tłumu i oddziaływaniem okoliczności na postawę jednostki niż spieszyć ze słowami potępienia. W rezultacie, wszystko to przyczyniło się jednak do kształtowania legendy Stanisława Żółkiewskiego. Zapomniał mu Buszę i Orynin, nie rozważano, co zrobić mógł i powinien, a co robił w czasie wyprawy cecorskiej. Z czasem pamiętano na ogół już tylko to, że zwyciężał późniejszego zaborcę, Moskwę. Ba, już w połowie XVII anonimowy autor, piętnując Janusza Radziwiłła, że przestrzegał przed wojną z nią zanim zostanie rozwiązany problem kozacki, dawał za przykład zwycięstwo kłuszyńskie. „Czy liczył Moskwę na Kłuszynie Żółkiewski, kiedy kilka tysięcy 80 000 Moskwy, a 10 000 spiśnika szwedzkiego zniósł...”<sup>211</sup>.

W wieku XIX eksponowano gotowość Żółkiewskiego do oddania życia dla Ojczyzny, co chwalebne, ale wspierano to przykładem podnoszonej niemal do rangi Termopil kłęski cecorskiej.

Wspominał hetmana, dając za wzór potomnym, Józef Ignacy Kraszewski (*Banita, Bajbuza*) i Kazimierz Gliński (*Cecora*). W XX wieku nadano duży rozgłos uroczystościom przeniesienia popiołów Stanisława Żółkiewskiego do sarkofagu w podziemiach kolegiaty w Żółkwi (1908). Wśród autorów, którzy uczcili to okolicznościowymi utworami, znalazła się Maria Konopnicka i Stefan Żeromski. Ten ostatni, budząc mieszane uczucia, wspomnianą już *Dumą o hetmanie*. A ponad pół wieku później poświęcił pamięci Stanisława Żółkiewskiego i Cecory swój *Rapsod o głowie hetmana* Wacław Korabiewicz.

---

<sup>211</sup> Oss., rkps 204, k. 124. Remanifestacja na Manifestację Księcia Jegomości, b.d.

Stanisław Żółkiewski nie był bohaterem ze spizu czy mężem na wzór bohaterów starożytnego Rzymu. Nie był wybitnym politykiem. Świadczą o tym jego decyzje z lat 1610 i 1620. Należał do kręgu utalentowanych wodzów, choć i w tej mierze miał także wśród współczesnych co najmniej równych sobie, Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, Jana Karola Chodkiewicza czy Stanisława Koniecpolskiego.

Bez wątpienia był jednym z ludzi, którzy za naturalny obowiązek uważali służbę Ojczyźnie aż po ofiarę życia. Niestety, kiedy ją złożył, nie tylko nie zabezpieczył przez to ojczystych granic, jak marzył, lecz ściągnął na nie największe niebezpieczeństwo. Życzliwy dla niego los, zwykły w Polsce kult bohaterów, jeśli polegli, a choćby przegrali, sprawiły, iż to, w czym pobił, czemu nie podołał, zostało mu przez potomnych zapomniane bądź podniesione do rangi zasługi. Spowodowało, że stał się i jest nadal przykładem uznawania wyższości intencji nad ich – skutkami.

## Krzyże Świadości

Wydarzenia, które stały się przedmiotem obrad sejmików, sejmu, zaprzętnęły uwagę senatorów i króla Władysława IV, wydarzyły się w początkach 1647 roku<sup>212</sup>. Rozegrały w niewielkiej miejscowości Świadość (Svėdasai) w powiecie wilkomierskim województwa wileńskiego, należącej do przywódcy różnowierstwa litewskiego Janusza Radziwiłła (1612–1655). Ich przebieg był i jest mimo zyskanego rozgłosu znany tylko fragmentarycznie, a co gorsza, poszczególne informacje bywają ze sobą sprzeczne.

Początek całej sprawie dało przestawienie, na polecenie miejscowego plebana ks. Bartłomieja Ordowicza, dwu krzyży<sup>213</sup>. Późniejsze dokumenty wydane przez Janusza Radziwiłła i potwierdzone między innymi przez biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza przemilczają wprawdzie ten

---

<sup>212</sup> Szkic jest zmieniona i rozszerzoną wersją artykułu: H. Wisner, *Sprawa świadoska (1647)*, w: *Kultūrų sankirtos. Skiriama [...] Ingės Lukšaitės*, Vilnius 2000, s. 267–281.

<sup>213</sup> O dwu krzyżach pisze biskup wileński Abraham Wojna. BOZ, nr 931, k. 123. Abraham Wojna do Kazimierza Leona Sapiehy, 21 III 1647 Tawroginy. Dwa krzyże wymienione zostały w akcie wystawionym 4 maja 1648 roku przez Janusza Radziwiłła i między innymi podpisanym przez biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza. LMAB, rkps F 273–2073. Także o dwu mówi się w datowanym 19 maja 1648 roku wypisie z ksiąg trybunalskich, na którym między innymi widnieje podpis Mikołaja Paca, marszałka koła duchownego. LMAB, rkps F 273–3825. Wyjątkowo trzy krzyże wymienia częściowo różna wersja aktu z 4 maja 1648 przechowywana w AR, dz. VIII, nr 564.

fakt<sup>214</sup>. Biskup wileński Abraham Wojna nawet mu zaprzecza<sup>215</sup>. Nie kwestionują go jednak pamiętnikarze: kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł i Stanisław Oświęcim<sup>216</sup>.

Nie jest pewne, gdzie pierwotnie krzyże stały. Większość relacji stwierdza, że przy przechodzących przez Świadość gościńcach: uszpołskim, który prowadził do Kurlandii oraz wileńskim<sup>217</sup>. Z dokumentów wystawionych w roku 1648 przez Janusza Radziwiłła i zaaprobowanych przez stronę kościelną wynika, że na cmentarzu, czy może w pobliżu cmentarza.

Nie budzi wątpliwości, że stały przed dworem. Píše bowiem o tym Stanisław Oświęcim, powołując się na słowa Janusza Radziwiłła.

Powodem ich pierwszego przeniesienia było, jak twierdził Janusz Radziwiłł, przekształcenie ich przez plebana w fałszywe znaki graniczne. Z tego właśnie powodu książę kazał je usunąć. „Obym zmarł, zanim dzisiaj wejdę do zamku, jeśli inaczej by się okazało”<sup>218</sup>. Nie można tego wykluczyć, także dlatego, że pośrednio potwierdza to jeden z wrogich księciu utworów:

*Grunty ojciec kościelne odjął Chrystusowi,  
Jeszcze czegoś większego chciało się synowi.  
Zegnany Chrystus z pola przy drodze się został,  
Spędził go i stąd Janusz, by i Pan nie postać*<sup>219</sup>.

Pamiętać również trzeba, że traktowanie krzyży jako znaków granicznych, a co za tym idzie ich przesuwanie, nie stanowiło ewenementu. Owszem, było źródłem anegdot, jak tej o jezuitach, którzy obaliwszy jakiś w swych dobrach twierdzili, że nie był to krzyż Chrystusowy, lecz umiераjącego łotra.

Jest jednak również prawdopodobne, że stawiając krzyże przed dworem, książdz kierował się względami wyznaniowymi lub (co nie musi być sprzeczne z poprzednim) chęcią sprowokowania księcia. Za tym przemawia notatka Stanisława Oświęcima, że Janusz Radziwiłł kiedy je zobaczył, uznał, „że

---

<sup>214</sup> LMAB, rkps F 273–2073; LNB, rkps F 273–3825. Pamiętać jednak należy, że gdy oskarżenie odnosiło się do usunięcia (wykopania) krzyży, to problem ich przesunięcia schodził na plan dalszy.

<sup>215</sup> Wynika to z twierdzenia, że krzyże na miejscu, z którego usunął je Janusz Radziwiłł, stały od dawna, że były „antiquitates postawione”. BOZ, rkps 931, k. 123. Abraham Wojna do Kazimierza Leona Sapiehy, 21 III 1647 Tawroginy.

<sup>216</sup> A. St. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 3, Warszawa 1980, s. 25. Pamiętnik Stanisława Oświęcima – Oss., rkps II 224.

<sup>217</sup> Według wersji „warszawskiej” aktu z 4 maja 1648, krzyże stały „na gościńcu z miasta świadoskiego idącym uszpołskim do Księstwa Kurlandzkiego [...] na gościńcu wizuińskim i wileńskim, a [trzeci na] do Kupiszek idącym”. AR, dz. VIII, nr 564.

<sup>218</sup> A. St. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 3, s. 25.

<sup>219</sup> Czart., rkps 1651, s. 343.

to jemu jako kalwinowi na despekt uczynił”, polecił więc je wykopać i zanieść przed kościół.

Podsumowując ten okres konfliktu, można stwierdzić, że postępek plebana postawił właściciela dóbr przed dylematem pogodzenia się z naruszeniem jego praw lub przeciwdziałania. Księżę wybrał to ostatnie, ale porzestanie na usunięciu, nie zaś wkopaniu krzyży w dawnym miejscu, oznaczało, że, choć pośrednio, wystąpił przeciw krucyfiksom.

O przesunięciu krzyży księżę miał, zdaniem Stanisława Oświęcima, dowiedzieć się przypadkiem, kiedy przyjechał do Świadości. Wobec rangi zdarzenia wydaje się to mało prawdopodobne. Raczej należy przyjąć, że przyjechał, gdyż otrzymał wiadomość od Jana Krzywca, zarządcy dóbr. Ponieważ jednak nie wiadomo, gdzie Janusz Radziwiłł przebywał w początkach marca i co robił, nie sposób ustalić, ile czasu zajęło przekazanie mu nowiny i pojawienie się w Świadości. Można jedynie przypuszczać, że nie dłużej niż kilka, co najwyżej kilkanaście dni. To zaś oznacza, że pleban kazał znieść krzyże w pierwszej dekadzie marca.

Biskup wileński Abraham Wojna, który przebywał w Tawroginach (Tauragnai, nie można nie zwrócić uwagi, że to zaledwie 45 kilometrów od Świadości) wiedział o usunięciu krzyży przez księcia najpóźniej 21 marca 1647 roku<sup>220</sup>. Pozwala to przypuszczać, że dokonane zostało około 19 marca.

Zawiadomiony przez Bartłomieja Ordowicza o wydarzeniu (a przynajmniej o postępkach księcia) polecił, aby pleban wniósł w imieniu jego i kapituły wileńskiej protestację. Jan Krzywiec odpowiedział bez wątpienia za wiedzą i z woli księcia reprotestacją. Później wniesiono w imieniu księcia jeszcze parę innych<sup>221</sup>. Niestety, nie są znane, co uniemożliwia stwierdzenie, czy przenoszenie krzyży odbywało się przy biernej postawie odpowiednio zarządcy i plebana. W każdym razie, wykonawcami ich poleceń byli ci sami mieszczanie świadoscy. Równocześnie Abraham Wojna podjął próbę wykorzystania wydarzenia do ataku na Janusza Radziwiłła, którego chyba lubił, ale ważniejsze było, że uderzając w niego uderzał w całe różnowierstwo litewskie. Zaczął działać tak, jak po tumulcie wileńskim z roku 1639, kiedy doprowadził do usunięcia zboru kalwińskiego poza mury miasta. Tak jak i wtedy rozpoczął od nadania zdarzeniu rozgłosu, mianowicie przez wysłanie jeszcze w marcu listów do senatorów duchownych i świeckich, koronnych i litewskich, informując o tym co się stało i wzywając do obrony wiary<sup>222</sup>.

---

<sup>220</sup> BOZ, rkps 931 k. 123. Abraham Wojna do Kazimierza Leona Sapiehy, 21 III 1647 Tawroginy.

<sup>221</sup> Protestacja B. Ordowicza i reprotestacja J. Krzywca zostały wniesione do ksiąg grodzkich wilkomierskich. O innych radziwiłłowskich wspominają akty z maja 1648 roku.

<sup>222</sup> BOZ, rkps 931, k. 123. Abraham Wojna do Kazimierza Leona Sapiehy, 21 III 1647 Tawroginy.

Postępował zgodnie z własnymi uczuciami, ale nie zmienia to faktu, że po otrzymaniu wiadomości o usunięciu krzyży był, jako biskup, do działania także zmuszony.

W początkach kwietnia zwrócił się do sejmików przedsejmowych „żałosną tę tragedię donosząc”<sup>223</sup>. Poprosił podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiechę, aby poparł jego starania o włączenie sprawy świądokiej do instrukcji danych posłom wysyłanym na sejm. Chciał, żeby wydał mandaty, pozwy, wezwania na sąd, przeznaczone bez wątpienia dla Janusza Radziwiłła<sup>224</sup>.

Książę rozesał w drugiej połowie kwietnia „justyfikację”, czyli usprawiedliwienie, w której z pewnością, tak jak w pisany 21 kwietnia liście do Kazimierza Leona Sapiechy, twierdził, że jest niesłusznie oskarżany<sup>225</sup>. Kilka dni później podziękował podkanclerzemu, że nie śpieszy się z podjęciem czynności prawnych, czyli wydaniem owych mandatów, co odsuwało groźbę procesu<sup>226</sup>. Rzecz jednak dziwna, że chociaż podkanclerzy mandatów i później nie wydał (uczynił to Albrycht Stanisław Radziwiłł), to jego kancelaria sporządzała kopie marcowego pisma biskupa, które musiały budzić nastroje nieprzychylnie księciu<sup>227</sup>. Co więcej, część adresatów pobudzały do działania, które miało doprowadzić do złamania jego potęgi, a poprzez to do osłabienia jego współwyznawców. Biskup krakowski Piotr Gembicki, chcąc pomóc biskupowi Wojnie w realizacji jego zamierzenia, czyli, jak można przypuszczać, w postawieniu Janusza Radziwiłła przed sądem sejmowym, zapowiadał porozumienie się w czasie sejmu z podkanclerzym i myślącymi podobnie. To miałyby spowodować, że biskup wileński „patrzyć będzie na herezjarchy tego zgubę, a nawet, że książę ten koniec będzie miał, który i ojciec jego”<sup>228</sup>.

Krzysztof Radziwiłł, bo on był owym ojcem, zmarł jesienią 1640 roku, przy czym wiek: 55 lat, mógłby sugerować atak serca, wiadomo jednak, iż

---

<sup>223</sup> BOZ, rkps 931, k. 125. Abraham Wojna do Kazimierza Leona Sapiechy, 8 IV 1647 Werki.

<sup>224</sup> *Ibidem*.

<sup>225</sup> Lietuvos Valstybinis Istorijos Archyvas. Vilnius (dalej: LVIA), rkps F 292, op. 1, s.a. 14, nr 74. Janusz Radziwiłł do Kazimierza Leona Sapiechy, 21 IV 1647 Kiejdany. Tekst „justyfikacji” nie jest znany. Datę rozsyłania określa wzmianka w liście przebywającego w Prusach Aleksandra z Leszna B. P. (?), który 6 maja pisał, że otrzymał ją wraz z pismem księcia „onegdaj”, czyli 4 maja. BOZ, nr 931, k. 87. Aleksander z Leszna B. P. (?) do Kazimierza Leona Sapiechy, 6 V 1647 Gieluń.

<sup>226</sup> LVIA, rkps F 292, op. 1, s.a. 14, nr 75. Janusz Radziwiłł do Kazimierza Leona Sapiechy, 30 IV 1647 Wilno.

<sup>227</sup> O sporządzaniu odpisów i rozsyłaniu wraz z jakimś listem podkanclerzego BOZ, nr 931, k. 87. Aleksander z Leszna B. P. do Kazimierza Leona Sapiechy, 6 V 1647 Gieluń.

<sup>228</sup> BOZ, rkps 931, k. 107. Piotr Gembicki do Kazimierza Leona Sapiechy, 11 IV 1647 Kraków.

często chorował. Być może, że osobliwe nadzieje kapłana wiązały się z jakimiś wiadomościami o złym stanie zdrowia księcia Janusza, albo wynikały z chęci, aby takie było.

Zastanawia pojawienie się wrogich Januszowi Radziwiłłowi anonimowych utworów, w których wzywano, jak w wierszu *Do PP Mazurów*, do samosądu, gdy będzie jechał na sejm:

*Krzyżak niezbożny do was [z] swym orszakiem jedzie  
I tych [z] sobą, z którymi burzył krzyże, wiedzie.  
Jako godzien, tak tego gościa przywitajcie,  
Albo krzyżem (krzyżaka) waszym przeżegnajcie.*

Przypominano usunięcie poza mury Wilna zboru ewangelickiego (1640) i zapowiadano gorszy los innym:

*Żyje jeszcze Abram, co zbór ojcu twemu  
W Wilnie zamknął, choć nie tak wiele brojącemu,  
I twoje po tych zbrodniach pewnie zniesie zbory,  
A jak pasterz na proste obróci obory.*

Podkreślano, że nagannego czynu usunięcia krzyży dopuścił się hetman:

*Wróćcie, Panowie Litwini, jak wy też wygracie,  
Którzy krzyżów rozbójcę za hetmana macie.*

W innym utworze nawiązywano do jakiegoś zatargu o spustoszenie przez żołnierzy dóbr należących do kapituły wileńskiej:

*Już młody hetman w Litwie wojuje,  
Wojska na księży swoje zaprawuje.  
Wielkiej zaiste dostąpił sławy  
I pokazał się godnym być buławy.*

Grabieży dokonać musiała chorągiew czy chorągwie zaciągane w roku 1646 na polecenie króla, chcącego zaatakować Turcję. Janusz Radziwiłł, który wówczas przybywał w Mołdawii, z zaciągami nie miał nic wspólnego.

*Pytano w Kalwińskiej z Chrystusem wojnie:  
Gdy Józef Chrystusa zdjął z krzyża srogiego,  
Prosił o to Pilata, starostę rzymskiego.  
Ze księżę krzyże wali, daje na spalenie,  
Któryż mu dał Pilat na to pozwolenie<sup>229</sup>.*

---

<sup>229</sup> Nie wiadomo jednak, by współcześnie zostały wydane drukiem. Ostatni cyt. wiersz pochodzi ze zbioru: Czart., rkps 1651, s. 343.

Pamflety atakujące konkretnych magnatów były w Litwie i w całej Rzeczypospolitej rzadkością, ale wyjątkowa była i sprawa świądoska. Szybkość pojawienia się wiosną 1647 roku aż kilkunastu zwróconych przeciw Januszowi Radziwiłłowi nakazuje wątpić, aby mogły być dziełem jednego autora. Zdaniem Juliusza Nowaka-Dłużewskiego, jeśli tak było, to musiał dobrze przysiąc fałdów<sup>230</sup>. Zestawienie dat wykazuje, że utwory napisano w czasie 20 dni, od wspomnianego w nich wybrania księcia posłem na sejm i starostą (11–12 kwietnia 1647) do otwarcia sejmu (2 maja 1647), no, może nieco później. Jak bowiem wynika z wiersza *Do PP Mazurów*, miały być rozpowszechniane przed przejazdem księcia do Warszawy, Janusz Radziwiłł zwykł się zaś spóźniać. Jeżeli zaś były dziełem kilku twórców, to szczególnego znaczenia nabiera fakt, iż liczne odpisy siedemnastowieczne zawierają zwykle ten sam zestaw wierszy. Sugeruje bowiem, że istniał stworzony przez kogoś pierwowzór.

W odniesieniu do treści utworów, nie sposób nie zwrócić uwagi, że autor czy autorzy przemilczeli precedens, jakim była sprawa rakowska z roku 1638. Wówczas za zniszczenie krzyża przez uczniów ariańskiego gimnazjum w Rakowie (około 40 kilometrów od Kielc) sąd sejmowy nakazał zamknięcie szkoły, drukarni i ukaranie nauczycieli. Milczenie można wprawdzie wyjaśnić niechęcią do przypominania dokonanego w ten sposób ograniczenia swobód szlacheckich: wolności wyznania, własności dóbr, no, i faktu, że izba poselska wystąpiła w uznawanej za przynoszącą jej ujmę roli oskarżyciela<sup>231</sup>. Trudniej znaleźć wytłumaczenie, dlaczego utwory, które, jak mogło by się zdawać, powstały z pobudek wyznaniowych, zwracały się tylko przeciw Januszowi Radziwiłłowi (choć akcentując jego niekatolickie wyznanie), a pomijały ogół różnowierców Rzeczypospolitej. Być może wyjaśniałaby to zmiana przyjętego założenia i uznanie, że celem pamfletów była nie obrona wiary, lecz zniesławienie księcia, a u ich źródeł leżała nie miłość do Chrystusa, tak jak ją rozumiano, lecz zawiść i niechęć do człowieka. Kontynuując zaś niepoparte dowodami rozważania, zastanawiając się, kto mógł dostatecznie szybko wiedzieć o wydarzeniach wspomnianych w wierszach (elekcja na posła i na starostę), był dość potężny, żeby zamysł literackiego ataku realizować i pozostawać w cieniu, kto wreszcie był Januszowi Radziwiłłowi niechętny, a nie wahał się chwalić biskupa przymówić księżom i jezuitom, należałoby wskazać na Kazimierza Leona Sapiechę.

---

<sup>230</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodzi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 62–65.

<sup>231</sup> Wspomniany w jednym z wierszy zbór zamknięty przez „Abrama” – Abrahama Wojnę – znajdował się w Wilnie, zatem na terenie miasta królewskiego, Raków był własnością szlachecką, należał do Jakuba Sienieńskiego.



Tymczasem na obradujących 11 kwietnia 1647 roku litewskich sejmikach przedsejmowych czy to przeważał wpływ Janusza Radziwiłła, czy uznano, że rozgłos nadany sprawie nie odpowiada randze wydarzeń, w każdym razie oskarżenie potraktowano obojętnie. Spośród znanych, sejmik kowieński przemilczał je całkowicie<sup>232</sup>. Lidzki poprzestał na żądaniu wysłania przez króla komisji, która na miejscu zbada sprawę<sup>233</sup>. Żmudzkie: przedsejmowy wybrał Janusza Radziwiłła posłem (drugim został pisarz ziemski żmudzki Jan Mikołaj Stankiewicz), elekcyjny zaś jednogłośnie starostą<sup>234</sup>. Dodać trzeba, że wśród gratulujących nominacji byli uczniowie jezuickiego kolegium w Krożach (Kražiai), którzy wydali sławiący Janusza Radziwiłła panegiryk, *Samogitiae triumphantis, Żmudź triumfująca...* To, że wydrukowano go w typografii Akademii Wileńskiej, nie wskazuje na złagodzenie stanowiska biskupa Wojny, który był kanclerzem uczelni, lecz na siłę odrębności zakonu.

W toku obrad sejmowych bronili księcia posłowie: upicki i wilkomierski, choć nie musi to znaczyć, że postępowali zgodnie z daną sobie instrukcją, oraz żmudzki. Atakował zaś wileński, podwojewodzi wileński Kazimierz Ludwik Jewłaszewski, który, jak wynika z pamiętnika Albrychta Stanisława Radziwiłła, postępował zgodnie ze swoimi przekonaniem i instrukcją.

Sejm rozpoczął obrady 2 maja 1647 roku.

9 maja odczytano w izbie poselskiej list Abrahama Wojny wzywający do obrony religii katolickiej.

12 maja przyjechał do Warszawy Janusz Radziwiłł, któremu towarzyszył katolicki szwagier, wojewoda smoleński Jerzy Karol Hlebowicz.

Spóźnianie się na początek obrad było rzeczą zwykłą. Można przyjąć, że wynikało z dążenia do obniżenia kosztów pobytu, z łatwiejszego zwrócenia uwagi efektywnym wjazdem, na który oczekiwano (w roku 1640 Maria Firlejowa, namawiając Janusza Radziwiłła, by sprowadził do siebie, do Warszawy, żonę, tłumaczyła, że może przyjechać bez zbytnej pompy, rano albo późno, aby nikt nie widział<sup>235</sup>), z chęci uniknięcia chaosu pierwszych dni. W roku 1647 mogła też oddziaływać chęć poznania nastroju obradujących. W każdym razie, nie różniąc się od innych, książę tak postę-

---

<sup>232</sup> BPAN Kraków, rkps 365 k. 166. Instrukcja kowieńska, 11 IV 1647 Kowno. Posłami byli: Krzysztof Pac chorąży wielki litewski i Jan Gieysztor starosta kowieński.

<sup>233</sup> BPAN Kraków, rkps 365, k. 169. Instrukcja lidzka, 11 IV 1647 Lida. Posłami zostali: Jan Naruszewicz i Adam Owsiany.

<sup>234</sup> O zgodnym przebiegu sejmików żmudzkich pisze uczestniczący w obradach biskup żmudzki. BOZ, nr 931, k. 80. Jerzy Tyszkiewicz do Kazimierza Leona Sapiehy, 12 IV 1647 Rosienie.

<sup>235</sup> AR, dz. V, nr 3776. Maria Firlejowa do Janusza Radziwiłła, 30 IV 1640 Buczacz.

powoł wcześniej i później, na przykład w roku 1637, kiedy sejm rozpoczął obrady 20 stycznia, a on przybył 14 lutego, czy w 1652, kiedy spóźnił się o miesiąc (26 stycznia – 26 lutego).

13 maja Janusz Radziwiłł pojawił się w izbie poselskiej, co wywołało atak przeciwników, którzy twierdzili, że skoro został senatorem, to nie może w niej zasiadać. Książę dowodził, że nie może być traktowany jak senator, gdyż nie złożył przysięgi (uczyni to 23 maja i wówczas istotnie zasiądzie wśród senatorów). Tymczasem jako poseł zaprotestował przeciw żądaniu lublinian, żeby przedstawiciele sejmiku starodubowskiego głosowali w dalszej kolejności. Żądanie było zasadne, gdyż posłom starodubowskim, którzy uczestniczyli w pracach sejmu od roku 1626, dotąd nie wskazano miejsca. W rezultacie, zajmowali ostatnie, a chcieli wyższe, przy posłach drugiego sejmiku swego województwa, czyli smoleńskiego. Jeśli jednak książę sądził, że podsycając spór odwróci uwagę od siebie i krzyży, to rozumował błędnie. Owszem, jeszcze nasilił wrogie wystąpienia części posłów koronnych, wśród nich może najgorliwiej występującego w roli obrońcy wiary, osławionego starosty łomżyńskiego Hieronima Radziejowskiego.

„Wielki na tym sejmie hałas był od jednych zelo religionis uwiedzionych jako [...] biskupa wileńskiego, od drugich prywaty swojej pod tym pretekstem windykujących, od trzecich też dla ukazania rozumu swego w oracjach”, zapisał w diariuszu Stanisław Oświęcim. Żarliwość wyznaniowa, prywatne porachunki (narastający konflikt między Januszem Radziwiłłem i Sapiehami?) i chęć popisania się podały sobie rękę...

Książę starał się bagatelizować oskarżenia powtarzając, że pleban przekształcił krzyże w fałszywe znaki graniczne i te on, Janusz Radziwiłł, kazał usunąć<sup>236</sup>. Interesujące, iż żadna ze stron nie wspominała o wyznaniu wykonawców poleceń. Przyznawał, że jest za mieszczan odpowiedzialny i zapowiadał, że jeśli zostaliby uznani winnymi, to ich ukarze. Było to stanowisko zgodne z prawem, które obciążało pana odpowiedzialnością za postępowanie poddanych, ale pomijające, że wykonywali jego polecenie. Sytuacja była jednak tak poważna, że kanclerz litewski uważał, że jeśli posłowie będą dalej nastawali na bezzwłoczne rozpatrzenie sprawy świadoskiej, to dla ratowania kuzyna sejm trzeba zerwać. Tymczasem wstawił się za Januszem Radziwiłłem do króla. Władysław IV porozumiał się z biskupem Wojną i w zamian za niezajmowanie uwagi sejmu sprawą krzyży obiecał, że ją w stosownym terminie rozpatrzy. Z tym wysłał do izby poselskiej arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Krosnowskiego i dwu senatorów litewskich: wojewodę brzeskiego Andrzeja Massalskiego i mińskiego Aleksandra Ogińskiego.

---

<sup>236</sup> E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 95.

Można przyjąć, że Władysław Waza kierował się życzliwością, jaką miał dla księcia, ale także, iż nie chciał w chwili, gdy wracał do zamiaru wojny z Turcją, nowego sporu (był już między chorążym wielkim koronnym Aleksandrem Koniecpolskim i wojewodą ruskim Jeremim Wiśniowieckim, zresztą szwagarami). Był jednak jeszcze jeden powód, mianowicie, władcy Rzeczypospolitej uważali za swój obowiązek interweniować, jeśli między możliwymi poddanymi dochodziło do konfliktu. Tak niegdyś czynił Zygmunt III, tak teraz Władysław IV.

Poprawę położenia ksiązę zawdzięczał przecież błędnym rachunkom swoich przeciwników. Mianowicie przedłożeniu przez nich 16 maja izbie poselskiej nowego oskarżenia. Uczynił to kanclerz kapituły wileńskiej ks. Wawrzyniec Mocarski działający, jak podejrzewano, co najmniej za wiedzą Abrahama Wojny. Jeśli tak było, a wydaje się to niemal pewne, oznaczało, że biskup nie dotrzymał umowy zawartej z królem.

Kanclerz zarzucił księciu, że w posiadłości Zabłudów na Podlasiu nie pozwala na odbudowanie krzyży obalonych przez wiatr. Pomiął, że jeśli krzyże i nie zostały odbudowane, to nie jest to – nie musi być – świadectwem wrogiej postawy wobec symboli wiary. Co ważniejsze, nie przewidział, że stwarza księciu możliwość wykazania, przynajmniej w tym wypadku, swej niewinności, a zatem złej woli oskarżycieli. Janusz Radziwiłł bowiem sprowadził plebana zabłudowskiego. Ten nie potwierdził zarzutów kanclerza, a nawet nazwał księcia dobrodziejem, który zaprasza go do swego stołu. Tym samym, mimo że tylko jedno z oskarżeń stało się bezprzedmiotowe, zostały podane w wątpliwość wszystkie. Dyskusje w izbie poselskiej ustały. Wprawdzie wydany został mandat wzywający księcia do stawienia się przed sądem królewskim, ale to mogło nastąpić dopiero w czasie następnego sejmku, tymczasem zaś sprawa ulegała zwłoce. To zaś, jak to bywało w Rzeczypospolitej, powodowało, że traciła na ostrości.

Natomiast wyrokiem skazującym zakończyła się druga z omawianych na sejmie spraw wyznaniowych. Mianowicie, za wydanie ariańskiego *Wyznania wiary zborów tych, które się w Polsce Chrystiańskim tytułem pieczętują*, autor, szlachcic, Jonasz Szlichtyng został 9 maja 1647 roku skazany przez sąd sejmowy, czyli Władysława IV, na infamię, konfiskatę dóbr, wreszcie śmierć, a jego książka, którą uznano za bezbożną, na spalenie<sup>237</sup>. Ba, nakazano zamknięcie drukarni i szkół ariańskich. Autor kary o tyle uniknął, że przez kilka lat się ukrywał, a w roku 1654 wyjechał do Holandii, książkę zniszczono, szkoły zaś trwały na Wołyniu. To co dziwi, ale co uznać można za świadectwo zachodzących w społeczeństwie szlacheckim zmian, to fakt, że wyrok, który przecież naruszał jego swobodę wyznania, przeszedł

---

<sup>237</sup> P. Buchwald-Pelcowa, *Cenzura w dawnej Polsce*, Warszawa 1997, s. 63–65.

niemal bez wrażenia. Za Jonaszem Szlichtyngiem ujmował się, zresztą bezskutecznie, bodajże tylko sejmik proszowski. Trudno znaleźć wytłumaczenie, dlaczego werdykt został niemal przemilczany przez badaczy, w każdym razie, dla niespecjalistów jest właściwie nieznan.

Tymczasem, w lutym 1648 roku, Janusza Radziwiłła wybrano, choć nie wiadomo, na którym sejmiku, deputatem do Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W marcu książę przybył do Wilna, a z takim przepychem, iż opis uroczystości znalazł się w „Theatrum Europaeum”. Co ważniejsze, naprzeciw, poza miasto, wyjechali obecni w stolicy magnaci. 27 kwietnia został wybrany marszałkiem Trybunału Wielkiego Księstwa. Należy dodać, że, swoją skróconą, co okaże nieodległą przyszłość, kadencję, upamiętnił rzeczą niezwykłą, bo opracowaniem złożonego z trzynastu punktów czegoś w rodzaju regulaminu prac sądu. Zatytułował: *Porządek postanowienia sądów głównych trybunalskich z roku 1648, według którego oficjales, iudiciarum jako i wszyscy przyjeżdżający zachowywać się mają*<sup>238</sup>. Porządek, według którego urzędnicy, sędziowie i wszyscy przyjeżdżający mają się zachowywać... Jak poważnie traktował swoje obowiązki świadczy i to, że podpisał dekret skazujący na infamię kuzyna, Aleksandra Ludwika Radziwiłła marszałka wielkiego litewskiego, ukaranego za poranienie szlachcica. Inna kwestia, że dekret nie został zatwierdzony przez króla.

Co oczywiste, znajdował się w otoczeniu Władysława Wazy, gdy król wraz z niedawno poślubioną małżonką, Ludwiką Marią, przybył 19 marca do Wilna. 28 kwietnia gościł na ucztę parę królewską. Tego samego dnia Janusz Radziwiłł podarował Władysławowi IV wierzchowca, Ludwice Marii 6 koni do karety.

Dzień później zakończona została sprawa świadoska.

29 kwietnia 1648 Janusz Radziwiłł zaaprobował warunki ugody z biskupem, wypracowane przez mediatorów powołanych przez króla<sup>239</sup>. 4 maja wydał akceptowane przez nuncjusza papieskiego Giovanniego Torresa zestawienie swych zobowiązań<sup>240</sup>. 19 maja dokument został potwierdzony przez koło mieszane Trybunału, w którym obok deputatów szlacheckich zasiadali przedstawiciele kapituły smoleńskiej, wileńskiej i żmudzkiej<sup>241</sup>.

---

<sup>238</sup> AR, dz. II, ks. 63, s. 70.

<sup>239</sup> Inne warunki zapisał w pamiętniku Albrycht Stanisław Radziwiłł, wśród nich, że Janusz Radziwiłł przybędzie do Werk i publicznie przeprosi biskupa. Wymieniona jest też inna niż w późniejszych aktach suma odszkodowania, którą Janusz Radziwiłł miał przekazać ks. Bartłomiejowi Ordowiczowi, nie cztery, a sześć tysięcy złotych.

<sup>240</sup> LMAB, rkps F 273–2073.

<sup>241</sup> LMAB, rkps F 273–3825.

Książę zobowiązał się do wymurowania przed 14 września 1648 roku dwu krzyży, z tym, że wyjątkowo zagmatwanie określono, w którym miejscu. Jednocześnie bowiem stwierdzono, że na dawnym („gdzie zniesione”) oraz, chociaż tego określenia nie użyto, na cmentarzu („na tym miejscu, gdzie ciała zmarłych i mogiły do tego zostają i odpoczywają czasu”)<sup>242</sup>.

Zezwalał na odbywanie w dniu Bożego Ciała procesji w Kiejdanach, co było rozszerzeniem umowy zawartej 28 sierpnia 1627 roku przez Krzysztofa Radziwiłła, biskupa Eustachego Wołłowicza, kapitułę wileńską i proboszcza kiejdańskiego Mateusza Kobylińskiego. Treścią tamtej było przekazanie katolikom kościoła przekształconego jeszcze w wieku XVI w zbór i związane z tym prawa obu stron<sup>243</sup>. W latach 1628 i 1629 odbyły się procesje, przy czym wyjście poza teren kościoła wywołało sprzeciw Krzysztofa Radziwiłła i nawet Abrahama Wojny, podówczas administratora biskupstwa wileńskiego. Mimo to w roku 1630 ksiądz Mateusz Kobyliński zażądał od namiestnika kiejdańskiego Piotra Kochlewskiego zapewnienia, że nie będzie bronił przejścia ulicami i go – nie otrzymał<sup>244</sup>.

Janusz Radziwiłł miał przekazać do 8 maja 1648 roku i, jak pisał, przekazał plebanowi świadkoskiemu cztery tysiące złotych na restaurację kościoła św. Stanisława. Oryginalnie wykonał to ostatnie, bo z kolejnego aktu wystawionego również 8 maja i mającego aprobatę biskupa Wojny wynika, że pożycza od plebana cztery tysiące złotych i zobowiązuje się zwracać je w rocznych ratach, przy czym przypadająca na rok 1648 wynosiła 280 złotych<sup>245</sup>. Może to być uznane za przyczynek do charakteru księcia i kolejne świadectwo notorycznego braku pieniędzy, ale na uwagę zasługuje z jeszcze innego powodu. Zgoda biskupa wileńskiego i potwierdzenie aktu przez biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza stanowi bowiem świadectwo nie tylko kresu sprawy świadkoskiej, ale, co ważniejsze, zakończenia konfliktu Janusza Radziwiłła z litewskim Kościołem katolickim.

---

<sup>242</sup> LMAB, rkps F 273–2073. Zapis Janusza Radziwiłła, 4 V 1648 Wilno; LMAB, rkps F 273–3825. Wypis z ksiąg trybunalskich, 19 V 1648 Wilno; AR, dz. VIII, nr 564.

<sup>243</sup> LMAB, rkps F 40 ERS 1114. Obszerne omówienie opublikował J. Seredyka, *Dzieje zatargu i ugody o kościół kiejdański w XVI–XVII w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1975, s. 83–110.

<sup>244</sup> AR, dz. V, nr 18709. Opis sporu dokonany przez generała [woźnego generalnego] J[ego] K[rólewskiej] M[ości] Wielkiego Księstwa Litewskiego Piotra Romaszkę i woźnego powiatu kowieńskiego Wojciecha Petraszewicza, w dniu Bożego Ciała [30 V] 1630.

<sup>245</sup> LMAB, rkps F 273–2074.

## Jan Karol Chodkiewicz

Chociaż należał do jednego z czołowych rodów Litwy, nie wiadomo, ale to w wieku XVI nie jest ewenementem, kiedy się urodził. Pewne, że nie wcześniej jak w roku 1561. Jego ojcem był Jan Chodkiewicz, w chwili narodzin chłopca stolnik litewski (1559), z czasem starosta żmudzki (1564), marszałek wielki litewski (1566), kasztelan wileński (1574) i administrator Inflant (1566). Matka, to Krystyna Zborowska, siostra Samuela, który przejdzie do historii nie tyle z powodu czynów, ile okoliczności, w jakich zginął. Został bowiem stracony na rozkaz starosty krakowskiego Jana Zamoyskiego, który wprawdzie powoływał się na wyrok sądu, ale wydany dziesięć lat wcześniej. W sumie, współcześni dopatrywali się w decyzji zamachu na wolności szlacheckie, potomni szukali i szukają źródeł decyzji.

Jan i Krystyna Chodkiewiczowie mieli cztery córki oraz trzech synów. Zofia poślubiła ewangelika Krzysztofa Dorohostajskiego, przyszłego marszałka wielkiego litewskiego, Anna Joachima Koreckiego, Aleksandra Adama Wiśniowieckiego, tego samego, na którego dworze przybysz z Moskwy wystąpi z oświadczeniem, że jest Dymitrem, cudownie uratowanym synem Iwana Groźnego. Elżbieta została wydana najpierw za Jana Żylińskiego, a po jego śmierci poślubiła kasztelaną nowogrodzkiego Samuela Wołłowicza. Najstarszy z synów, Hieronim, zmarł w roku 1576, mając siedemnaście lat. Dwaj pozostali, to Jan Karol (ale zwykle używano tylko drugiego imienia) i starszy o rok Aleksander.

Wiadomo, że Jan Karol i Aleksander uczyli się w latach 1573–1579 w kolegium jezuickim w Wilnie. Podanie głosi, że w roku 1579 witali Stefana Batorego, gdy rozpoczynając wojnę z Moskwą szedł pod Połock, król zaś przepowiedział młodszemu z braci wielką przyszłość. W istocie, jeśli brali udział w uroczystościach powitalnych, to się nie wyróżnili. Nie ma bowiem ich wystąpień w zbiorze, który z tej okazji wydano. Zresztą, wróżba byłaby zasadna, gdyby król zobaczył kasztelanica śpieszącego na czele własnej chorągwi do obozu. Wówczas byli jednak zależni od ojca, ale także wtedy, kiedy Jan Chodkiewicz umarł (4 sierpnia 1579) i zyskali samodzielność, nie pojawili się na terenie działań. Nic też nie wiadomo, żeby brali udział w życiu politycznym Litwy i całej Rzeczypospolitej. Owszem, w latach osiemdziesiątych XVI wieku wyjechali za granicę. Na dłużej zatrzymali się w jezuickiej akademii w Ingolsztadzie (1586–1589). Później, przez Augsburg i Weronę, ruszyli do Padwy i Wenecji. Jedynie Jan Karol odwiedził Maltę, podobno, by zapoznać się ze sztuką fortyfikacyjną. Do Litwy wrócił w roku 1590, już po śmierci matki. W 1593 Jan Karol Chodkiewicz ożenił się z Zofią Mielecką Olelkowiczową, wdową po Siemionie Olelkowiczu,

księciu słuckim. Kwestią nierozstrzygniętą musi pozostać, czy właśnie małżeństwo stało się impulsem, który spowodował zwrot w jego życiu. W każdym razie, w przeciągu zaledwie kilku lat zmieniło się tak bardzo, że może wydawać się życiem innego człowieka.

Zdaje się, że w roku 1595 pojawił się w obozie Jana Zamoyskiego na Wołoszczyźnie. W następnym, pod wodzą, Stanisława Żółkiewskiego, brał udział w stłumieniu powstania Semena Nalewajki. Nie przeszkodzi mu to po latach rzucać na hetmana najstraszniejsze oskarżenia, wypominać, że ma ręce splamione krwią Samuela Zborowskiego... Walczył u boku Jana Zamoyskiego przeciwko wojskom hospodara wołoskiego Michała Walecznego. W tym samym czasie otrzymał pierwsze urzędy, mianowicie w roku 1596 został podczaszym litewskim, a w 1599, po wybraniu go przez szlachtę, został mianowany przez Zygmunta III starostą żmudzkiem.

W roku 1601 Jan Karol Chodkiewicz zjawił się na czele własnego pułku w Inflantach, które na dziesięciolecie staną się terenem wojny ze Szwecją. W kwietniu Zygmunt III mianował go „pułkownikiem albo porucznikiem hetmańskim”. Otrzymał władzę nad wojskiem, ale tylko podczas nieobecności hetmana wielkiego. Z chwilą zaś, gdy ten się pojawił, miał wraz ze wszystkimi ludźmi poddać się pod jego rozkazy. Było to zaaprobowanym przez Jana Karola Chodkiewicza warunkiem nominacji<sup>246</sup>. Trudność polegała na tym, że hetmanem wielkim był Krzysztof Radziwiłł Piorun, z którym Jan Karol Chodkiewicz był skłócony. W rezultacie, już nie o podporządkowaniu się, ale choćby współdziałaniu trudno było mówić. „Pan starosta i hetman wielki jako dwaj koci” pisał żołnierz i pamiętnikarz Samuel Maskiewicz. Gdy zaś do współdziałania doszło, przyniosło wspaniałe zwycięstwo, ale i rzuciło na zwycięzców cień sięgający Niemiec. Mowa o bitwie pod Kokenhauzen (23 czerwca 1601), rozbiciu oddziałów szwedzkich śpieszących z odsieczą oblężonemu zamkowi i budzącym sprzeciw finale. Załoga zamku, widząc klęskę, zdecydowała się bowiem poddać, ale pod warunkiem, że będzie mogła wolna wrócić do swoich. Hetman wielki to zaaprobował. Gdy jednak Szwedzi wyszli poza mury, w obozie wybuchł tumult. Rozszalały tłum rzucił się na maszerujących. Wielu zginęło, wszyscy zostali obrabowani.

Marginesowo można zauważyć, że obaj wodzowie wysłali do króla osobne relacje bitwy<sup>247</sup>.

---

<sup>246</sup> BPAN Kórnik, rkps 289, k. 199. Zygmunt III do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, 3 IV 1601 Warszawa; Czart., rkps 2073, nr 14. Zygmunt III do Jana Karola Chodkiewicza, 3 IV 1601 Warszawa; AR, dz. II, nr 426. Instrukcja dana przez Zygmunta III wysłanemu do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna Danielowi Domarackiemu, 28 IV 1601 Warszawa.

<sup>247</sup> BPAN Kraków, rkps 342, k. 37. Krzysztof Radziwiłł Piorun do Zygmunta III, 26 VI 1601 Kokenhauzen; Czart., rkps 1819, nr 5. Odpowiedź Zygmunta III na list Jana Karola Chodkiewicza, 11 VII Grodno.

W październiku 1602 roku wyjechali z Inflant hetmani koronni, wielki Jan Zamoyski i polny Stanisław Żółkiewski. Schorowany hetman wielki litewski wycofał się w zacisze domowe (umrze w roku 1603). W rezultacie, Jan Karol Chodkiewicz został wodzem całości wojska. Formalną nominację otrzymał jednak dopiero 6 sierpnia 1603 roku, kiedy Zygmunt III wydał uniwersał, w którym ogłosił o oddaniu mu dowództwa. W tym samym roku mianował go administratorem Inflant. W początkach roku 1605 zaś hetmanem wielkim.

Zwlekaniu skarbu z wypłatą żołdu, wyniszczeniu kraju, w którym przyszło walczyć, zatem głód, powodowały, że Jan Karol Chodkiewicz, zresztą jak i jego poprzednicy („głód, nędza na nas i na konie niesłychana”, pisano choćby 22 maja 1602 roku z obozu pod Fellinem, dziś Vilande) był, zda się, w równym stopniu zaabsorbowany walką z przeciwnikiem i zmaganiem z własnymi żołnierzami. Zapobieganiem, aby nie wypowiedzieli mu posłuszeństwa, nie opuścili obozu i w ogóle Inflant, żeby nie zawiązali w obronie swych praw tak zwanej konfederacji, by w głębi Litwy czekać na zaspokojenie żądań.

Talent wodza, dzielność żołnierza, ówczesna przewaga jazdy Rzeczypospolitej nad oddziałami szwedzkimi pozwalały jeszcze osiągać zwycięstwa, jak w roku 1604 pod Białym Kamieniem (Paide) i najslawniejsze, w 1605, pod Kircholmem (Salaspils), nie wystarczały jednak do osłonięcia prowincji przed wtargnięciem nieprzyjaciela. Nie rozstrzygały losów wojny, bowiem przeciwnik rozbity w Inflantach mógł w Szwecji odbudowywać i odbudowywał siły zbrojne. Tak było i po klęsce kircholmskiej, która wystarczyła zaledwie na przerwanie szwedzkiego oblężenia Rygi i chwilowe powstrzymanie naporu w ogóle na Inflanty.

Zwycięzcy, nie otrzymawszy należnego i obiecywanego żołdu, po raz kolejny oświadczyli, że walczyć nie będą. Rok po przesławnym zwycięstwie Jan Karol Chodkiewicz pisał, że ma przy sobie jedynie dwie chorągwie, a i te zapowiadają, że go opuszczą. „Rota moja, a Fitingowa, te dwie jeno przy mnie zostały do dwu niedziel, insze wszystkie precz” – pisał 6 sierpnia 1606 roku. Zdołał jednak wojsko zatrzymać w Inflantach, ale tylko do jesieni. W tym czasie zawarł rozejm, który chronić miał granice, choć nie ochronił, bo go Szwedzi nie dotrzymali, po czym opuścił Inflanty.

Właściwie nie uczestniczył w burzliwych wydarzeniach doby rokosz. Wyjątkiem było lato 1607 roku, kiedy stawił się w obozie królewskim i obok Stanisława Żółkiewskiego oraz Jana Potockiego dowodził w bratobójczej bitwie pod Guzowem. „Widzi Pan Bóg – pisał nazajutrz po bitwie do żony – jako z obu stron jesteśmy żalśni patrząc na bracią swoją i na takie gro-no grzecznych ludzi [którzy zginęli]”.

W bitwie naprzeciw oddziałów hetmana stały dowodzone przez Janu-



sza Radziwiłła, zarazem przeciwnika, współzawodnika do buławy i towarzysza broni. Po bitwie Jan Karol Chodkiewicz odmówił prowadzenia za nim pościgu, w obawie, że pełne zwycięstwo może osłabić siłę starych rodów litewskich. Jak później pisał, „dawno Polacy na tym są, aby nas, wielkie familie w Litwie, poważniejszy do zniszczenia przywiedli, aby tak snadnie mogli według myśli Litwą kierować”<sup>248</sup>. Najwyraźniej nawiązywał do odnowienia własnego sporu z księciem, do czego doszło, nie wiedzieć dlaczego, właśnie u schyłku rokosz. Obaj wielcy adwersarze gromadzili żołnierzy, stali o krok od zbrojnej rozprawy, potrzeba było aż interwencji króla i pośrednictwa magnatów, żeby ich jeśli nie pogodzić, to przynajmniej powstrzymać od rozlewu krwi. Natomiast poprawne były stosunki Jana Karola Chodkiewicza z Krzysztofem Radziwiłłem, przyrodnim bratem Janusza i od roku 1615 hetmanem polnym litewskim.

W połowie roku 1608 Jan Karol Chodkiewicz powrócił do Inflant. Wypłacenie żołdu dawnym jego żołnierzom, którzy opuściwszy obóz zawiązali konfederację, umożliwiło mu wznowienie działań. Było to tym bardziej potrzebne, że Szwedzi zapomniawszy o klęsce kircholmskiej wykorzystali trudną sytuację Rzeczypospolitej, rozszerzyli panowanie na Dynemund, po raz kolejny zagrozili Rydze, opanowali Kokenhauzen. Zagony jazdy docierały pod Birze. Hetman zdołał część dawnych i nowych strat odzyskać, między innymi Parnawę, ale generalnie raczej bronił tego co posiadano, niż próbował zdobyć, co posiadać chciano, czyli Estonię. Wreszcie, w roku 1611, upoważniony przez Zygmunta III zawarł rozejm, być może w chwili nie najszcześniejszej. Rozpoczynała się bowiem wojna Danii ze Szwecją, zakończona klęską tej ostatniej. Zmarł Karol IX, a jego miejsce zajął syn, Gustaw Adolf, z czasem może najwybitniejszy wódz tej doby, ale w chwili wstępowania na tron książętko miało szesnaście lat i dla umocnienia swej władzy musiało iść na ustępstwa wobec możnych. Prawda jednak, że i Rzeczpospolita nie miała dość wojska, aby kontynuować zwycięsko wojnę z Moskwą, a cóż dopiero z Moskwą i Szwecją.

Jan Karol Chodkiewicz należał do przeciwników wojny z Moskwą. Jeszcze w roku 1604 występował przeciw popieraniu Dymitra Samozwańca, aby nie doprowadzić do zerwania rozejmu. Ten zaś, zawarty w roku 1601 przez kanclerza litewskiego Lwa Sapiechę, powinien obowiązywać do 15 sierpnia 1622. Hetman był jednak przede wszystkim regalistą. Uważał wierność władcy za kwestię honoru. Jak deklarował, „mnie nie godzi [się] Króla Pana Mego odstąpić, ani odstąpię, by wszystka Rzeczpospolita była mu przeciwna”. W czasie spotkania z władcą, do którego doszło w lipcu 1611 roku w należącym do Lwa Sapiechy Tołoczynie, wypominał ziomkom,

---

<sup>248</sup> Racz., rkps 75, k. 93. Wskazanie od [...] hetmana, bez daty, ale z roku 1608.

że nie czynią zadość wymogom gościnności. Upominał kanclerza, że niedostatecznie okazuje radość z powodu obecności królewskiego gościa. Zwracając się do Lwa Sapiehy, którego zresztą nie lubił, mówił: „Litwa, Litwa, nie umiecie, acz macie za co, Królowi Jegomości usłużyć”. To, że wprawdzie już niezbyt wiedział, co mówi, dodawało jego słowom dźwięku prawdy, zresztą, jak relacjonowano hetmanowej, przebrali miarę i inni. „A gdy już więcej pić nie mogli, wstał król, którego Jegomość [Jan Karol Chodkiewicz] pod rękę wiódł, pan podkanclerzy [koronny Szczęsny Kryski] Jegomością [...] Król w pokoju jeszcze więcej chciał pić, ale Jegomość odszedł”.

Dodać można, że hetmana upito na rozkaz Zygmunta III. „Ktokolwiek piwszy, pełne [kielichy] oddawał”. Wypiwszy podawał pełny kielich hetmanowi. Tak robił i król, tyle że własny kielich w połowie wylewał. W rezultacie, Jan Karol Chodkiewicz upił się szybko, całkowicie, jak relacjonował żonie hetmana jeden z urzędników chodkiewiczowskich Dawid Meier (?), „Jegomość był pijany, zem pijańskiego nie widział”<sup>249</sup>. To co mówił, zyskało mu przecież pełne zaufanie monarchy.

W kilka tygodni po spotkaniu Jan Karol Chodkiewicz, wypełniając wolę króla, ruszył w głąb ziem moskiewskich. W początkach października 1611 roku dotarł do stolicy. Zachęcił chorągwie, które jeszcze w roku 1610 zostawił Stanisław Żółkiewski, do wytrwania. Wspomógł je żywnością, ale wobec żądania wypłaty zaległego żołdu był bezsilny. 14 stycznia 1612 roku żołnierze zawiązali konfederację. Jej marszałkiem został Józef Ciekliński. Hetman wycofał się, podszedł raz jeszcze, w sierpniu 1612, ale otaczający stolicę pierścień wojsk narodowych, tak zwanego drugiego pospolitego ruszenia, nie pozwolił na przeprowadzenie wozów z żywnością. Zawrócił więc w stronę Wiaźmy, naprzeciw zamierzonej wyprawie Zygmunta III i królewicza Władysława, obranego cara moskiewskiego. Cóż, gdy działanie królewskie było i spóźnione, i podjęte siłami zbyt małymi, choć na miarę uchwalonych przez sejm podatków, aby liczyć na sukces. Gdy więc nadeszła wiadomość, że 7 listopada chorągwie stacjonujące w stolicy uznały się za pokonane, przede wszystkim przez głód, i skapitulowały, król przerwał marsz. Wazowie wprawdzie jeszcze nie rezygnowali z walki o koronę moskiewską, Rzeczpospolita zaś zrezygnować nie mogła, tyle że ta nie myślała walczyć o prawa królewicza, lecz zawarcie możliwie korzystnego rozejmu. Nadal też w kręgu spraw moskiewskich pozostawał hetman litewski. W roku 1615 wraz z innymi wyznaczonymi przez sejm komisarzami uczestniczył pod Smoleńskiem w rokowaniach z przedstawicielami Moskwy. Po ich niepowodzeniu wziął w roku 1617 udział już jako wojewoda wileński

---

<sup>249</sup> LMAB, rkps F 139–2754. Dawid Mejer do starościny żmudzkiej, 16 VII 1611 Hołowczyn.

(nominację otrzymał w 1616, po śmierci Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki) w kolejnej wyprawie królewicza. Ta zakończyła się sukcesem Rzeczypospolitej, która zawarła niezwykle korzystny rozejm (11 grudnia 1618, Dywilino) i porażką Władysława, bo kwestię jego praw przemilczano.

Kres wojny z Moskwą, a jednocześnie trwanie rozejmu ze Szwecją, oznaczały dla hetmana pierwszy od ćwierćwiecza odpoczynek. Rozpoczął od porządkowania spraw bardzo nielicznej rodziny, bo tworzonej przez niego i córkę, urodzoną w roku 1604 Annę. Obaj synowie umarli, pierworodny Hieronim Chryzostom w 1613, mając lat szesnaście, drugi w 1606, w niemowlęctwie, czy nawet niedługo po urodzeniu. Żona, ukochana Zosięńka, jak nazywał ją w listach, zmarła w 1619 roku. Teraz wydał Annę za marszałka nadwornego litewskiego Jana Stanisława Sapiechę. Sam zaś, zapewne kierowany troską o przyszłość rodu, a tym silniej, że także brat Aleksander miał jedynie córkę, poślubił 24 listopada 1620 roku młodszą o około czterdzieści lat Annę Alojzję Ostrogską. Nadzieja na doczekanie się potomstwa okazała się jednak płonna. Ponieważ zaś także Aleksander Chodkiewicz nie miał męskiego potomka, wraz z jego śmiercią (1626) wygaśnie cała linia rodu.

Dodać należy, że we wcześniejszych latach, mimo, że Jan Karol Chodkiewicz niemal żył w obozie, potrafił znaleźć czas i energię, aby przekształcić należące do niego Bychów i Lachowicze w twierdze. Dokonał też kilku fundacji, między innymi zwiększył uposażenie kolegium jezuickiego w Krożach (istniało w latach 1618–1773) i, także w Krożach, ufundował przepiękny (jak świadczą litografie) kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Położenie kamienia węgielnego, które nastąpiło w roku 1620, znakomity poeta Maciej Kazimierz upamiętni wierszem<sup>250</sup>. Konsekracja świątyni odbędzie się jednak dopiero w 1689. Po kasacie zakonu jezuitów świątynia zaczęła popadać w ruinę, w 1821 zaprzestano odprawiania nabożeństw i w 1842 roku została sprzedana, stając się dostarczycielem cegieł<sup>251</sup>.

Okres wytchnienia od ciężaru urzędu hetmańskiego dobiegł kresu właściwie jeszcze przed ślubem. Już miesiąc wcześniej Zygmunt III zlecił bowiem Janowi Karolowi Chodkiewiczowi zorganizowanie odsieczy dla wyprawy cecorskiej Stanisława Żółkiewskiego. 21 października 1620 roku wydał manifest, w którym ogłaszał o powierzeniu dowództwa litewskiemu hetmanowi i wzywał szlachtę, aby się przy nim gromadziła<sup>252</sup>. Wszystko to

---

<sup>250</sup> M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz Droga rzymska i fragmenty Lechiady*, przeł. T. Karyłowski, oprac. M. Korolko przy współudziale J. Okonia, Warszawa 1980, s. 270 (tekst łac.) i 271 (przekład).

<sup>251</sup> *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1563–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 332. *Lietuvos vienuolynai*, Vilnius 1998, s. 134–140.

<sup>252</sup> LMAB, rkps F 31 BA, nr 772. Zygmunt III..., 21 X 1620 Warszawa.

okazało się jednak spóźnione, bo już dwa tygodnie przed wydaniem uniwersału, w nocy z 6 na 7 października, wojsko uległo zagładzie, a Stanisław Żółkiewski zginął.

3 listopada 1620 roku rozpoczęły się w Warszawie obrady sejmu. Z powszechnym aplauzem spotkała się decyzja króla, który obronę przed spodziewanym atakiem Turcji zlecił hetmanowi wielkiemu litewskiemu. Radzący nie spełnili jednak postulatów hetmańskiego, to jest uchwalenia podatków, które wystarczyłyby na zaciągnięcie 50 tysięcy żołnierzy. W obozie znalazło się ich niemal połowę mniej, ale jak na warunki Rzeczypospolitej i tak bardzo dużo. Było bowiem około 22 tysięcy jazdy, 5 tysięcy piechoty, ponadto przybyło, jak się szacuje, około 30 tysięcy Kozaków, którymi dowodził przesławny Michał Konaszewicz Sahajdaczny. Najmniej liczone na pospolite ruszenie, ale król zwołał je, choć dopiero 12 sierpnia 1621, zresztą zapewne dlatego, żeby nie spotkać się z zarzutem, iż tego nie zrobił.

Do obozu hetman przybył w połowie lipca 1621 roku. Miesiąc później nakazał przeprawę przez Dniestr, po czym zatrzymał się w miejscu osłanianym murami zamku chocimskiego i nurtami rzeki. 1 września przybył królewicz Władysław, ale nękany jakąś tajemniczą chorobą przez cały okres walk przebywał w namiocie. 2 września nadciągnęły główne siły tureckie, którymi dowodził sułtan Osman II. Było to 100 tysięcy żołnierzy, Turcy mieli też silną artylerię, co przecież nie zmienia, że rzeczywista dysproporcja sił nie była tak wielka, jak wynika to z prostego zestawienia liczby wojska. Wartość broniących zwiększały bowiem umocnienia ziemne i szeregi wozów.

Jan Karol Chodkiewicz chciał podjąć ryzyko bitwy w otwartym polu, ale w czasie rady wojennej nie zyskał poparcia i zrezygnował z zamiaru. Spowodowało to, że oddziały tureckie musiały rozpocząć zdobywanie obozu. Turcy wspierani silną artylerią ponawiali szaleńcze szturmy. Te odpierano, ale zaczynało brakować żywności. W dodatku, zachorował hetman i jedynie dzięki sile ducha potrafił czas pewien chorobę przetrzymać. Co to była za choroba, nie wiadomo. Szymon Starowolski w opublikowanym w roku 1631 po łacinie, w 1981 po polsku, w przekładzie i opracowaniu Jerzego Starnawskiego, zbiorze biograficznym *Wojownicy sarmaccy*, napisze, że zabiła go epilepsja, co wydaje się mało prawdopodobne. W każdym razie, przestał opuszczać namiot, a 24 września 1621 roku, po południu, umarł.

*Ojczyznę Gryfów uwielbioną  
Gdzieś nam odleciał w nasz czas utrapiony?*

pisał Franciszek Małkot<sup>253</sup>.

---

<sup>253</sup> Cyt. za J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 299.

Początkowo chciano zataić przed wojskiem śmierć wodza, obawiając się, że wiadomość spowoduje powszechny upadek ducha, ale tajemnicy nie potrafiono utrzymać. Już nazajutrz wiedzieli o tym także Turcy i przypuścili kolejny odparty szturm.

Po śmierci Jana Karola Chodkiewicza dowództwo objął podczaszy koronny Stanisław Lubomirski. Nie obyło to się bez sporów, bo Litwini nie chcieli się poddać pod rozkazy obywatela Korony. Ustąpili jednak wobec perswazji królewicza Władysława.

Tymczasem sułtan zaczął tracić wiarę w możliwość pokonania obrońców. Zgodził się na pertraktacje. Te rozpoczęto 29 września i zakończono kilkanaście dni później zawarciem rozejmu<sup>254</sup>.

\* \* \*

Gwałtowny, nieskory do kompromisów, nie był chyba lubiany. W roku 1611 Lew Sapieha przekazywaną żonie wiadomość, że król go z Janem Karolem Chodkiewiczem pogodził, wyraził słowami, że się „z tym Belzebubem na instancję królewską” pojednał. W 1618 Jerzy Ossoliński zanotował, że hetman zetknąwszy się ze zlekceważeniem rozkazu przez pupila królewiczowskiego Marcina Kazanowskiego rzucił się na niego z buzdyganiem. Był zaś tak straszny, że ten, nie bacząc, iż patrzy na nich całe wojsko, rzucił się do ucieczki. W czasie sejmu 1619 roku Aleksander Gosiewski, któremu hetman zagroził z jakiegoś powodu zemstą, bał się opuszczać dom. Daje to zaledwie mgliste wyobrażenie, jak Jan Karol Chodkiewicz cierpiał, jak się przełamywał, kiedy w czasie walk w Inflantach musiał prosić żołnierzy, żeby nie otrzymując żołdu chcieli służyć, gdy przychodziło mu patrzeć i nie widzieć jawnej niekarności, dokonywanych rozbojów i grabieży. „Umierałem z żalu słysząc płacze, narzekanie i skwierk zewsząd zachodzący”, pisał w grudniu 1604 roku<sup>255</sup>.

Nikt nie kwestionował jego kunsztu dowódczego. Po latach Jan Lipski, przemawiając z okazji śmierci króla, wspominając odniesione za jego panowania zwycięstwa, powie o kircholmskim, że było drugimi Kannami, albo Grunwaldem<sup>256</sup>. Maciej Kazimierz Sarbiewski zaś, pisząc o zwycięskim wodzu, nazwie go litewskim Achillesem.

Porywezy, podejrzliwy, przesądny – w roku 1620 relacjonowano śledztwo spowodowane listem Jana Karola Chodkiewicza, że podobno Aleksander Kamieński próbował zyskać jego łaskę „przez gusła jakieś” – potrafił być opanowanym wodzem<sup>257</sup>. Pod Parnawą w roku 1608, mimo trzaskają-

<sup>254</sup> BJ, rkps 110, k. 19. Punkta zawarte z cesarzem tureckim Osmanem, 11 X 1621.

<sup>255</sup> Czart., rkps 3236, nr 50. Jan Karol Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, 19 XII 1604 Berżony.

<sup>256</sup> J. Lipski, *Oratio funebris [...] Sigismundo III regi et Constantiae reginae*, Cracoviae 1633.

<sup>257</sup> LMAB, rkps F 139–4889. Kopia inkwizycji, 3 VII 1620 Nieśwież.

cego mrozu, trwał kilkanaście godzin na koniu licząc, że nastąpi dogodny do uderzenia moment.

Żarliwy katolik, ale tolerancyjny wobec innych wyznań. W roku 1611, pisząc do żony, że posyła jej kilka obrazów, najwyraźniej ikon, żałował, że nie ma więcej, bo wówczas zbudowałby cerkiew w Lachowiczach<sup>258</sup>.

Dumny i wynoszący się ponad ogół szlachty – podczas spotkania w roku 1611 w Tołoczynie „pił zdrowie wszystkim starej szlachty mówiąc, że Cię ta, Najjaśniejszy Królu, nigdy nie zdradzi” – spędzał życie na pertraktacjach z dłużnikami. „Śmiem prosić, abys Wasza Miłość przyjacielską mi w tym chęć swoją pokazać i do roku czekać cierpliwie raczył” – pisał do Józefa Korsaka jesienią 1602 roku. Dług uregulowano w roku 1609...<sup>259</sup>

Świadomy odrębności Wielkiego Księstwa Litewskiego, pozostawał jednocześnie obywatelem Rzeczypospolitej i w jej obronie umarł.

\* \* \*

Po zawarciu rozejmu chocimskiego, ciało hetmana złożono w Kamieńcu. Pogrzeb miał się odbyć 30 czerwca 1622 roku w Wilnie, ale nie wiadomo dlaczego, odbył się w Ostrogu. Wybór miejsca był zresztą złamaniem woli hetmana, który chciał być pochowany w Kretyndze, gdzie spoczywało ciało pierwszej żony. Pięć lat później, o czym pisze Wanda Dobrowolska, autorka biogramu opublikowanego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, trumnę przeniesiono do zbudowanego w tym czasie grobowca w kaplicy jezuickiej. Po wybuchu powstania kozackiego (1648) przewieziono ją do Wołczewa. Wróciła w 1654. Kolejna eksportacja, tym razem do nowej świątyni jezuitów ostrogskich i ich staraniem, odbyła się w 1722 roku.

## Usunięcie zboru ewangelickiego z Wilna 1639–1640

Zmiany w stosunkach wyznaniowych Rzeczypospolitej uwidoczniły się u schyłku lat trzydziestych XVII wieku<sup>260</sup>. Doszło do kilku aktów przemo-

---

<sup>258</sup> Wł. Chomętowski, *Korespondencja Jana Karola Chodkiewicza*, Warszawa 1875, s. 88. Jan Karol Chodkiewicz do żony, 19 VIII 1611 Dubrowna.

<sup>259</sup> LMAB, rkps F 139–4889. Jan Karol Chodkiewicz do Józefa Korsaka, 15 IX 1602 Wilno i 15 VII 1609 Wilno.

<sup>260</sup> Tekst jest zmienioną i rozszerzoną wersją artykułu: H. Wisner, *Likwidacja zboru ewangelickiego w Wilnie (1639–1646)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1993, s. 89–102.

cy wobec świątyni różnowierczych. W roku 1638 został zburzony zbór ewangelicki w Połocku, co wywołało ostrą reakcję Władysława IV. Król nakazał wojewodzie Januszowi Kiszce, także burmistrzom oraz rajcom miejskim, ukaranie winnych i uczynienie sprawiedliwości pokrzywdzonym<sup>261</sup>. W 1639 i 1640 doszło do tumultów w Wilnie. Nowym i groźnym zjawiskiem stały się działania zelantów katolicyzmu, zmierzające do prawnego ograniczenia sytuacji wierzących inaczej. Tak stało się w roku 1638, kiedy wybryk uczniów szkoły ariańskiej w Rakowie został wykorzystany do przeforsowania wyroku sądu sejmowego, który nakazywał zamknięcie ośrodka rakowskiego<sup>262</sup>.

Jesienią 1639 roku, w czasie kolejnego sejmiku, przemawiający w senacie biskup chełmiński Kasper Działyński poskarżył się na luterzańskich mieszczan Torunia, że w czasie święta Bożego Ciała nie pozwolili procesji wejść na rynek. Mówił, że dysydenci są przyczyną zła, jakie krzewi się w Rzeczypospolitej. Co najważniejsze, że należy usunąć ich z Królestwa. „Wypędzić radził”! Z pewnością były to tylko słowa, bo kto i jak miałby propozycję realizować. Mogły przecież prowadzić do wniosku o niejednolitości stanu szlacheckiego, o podziale na lepszą szlachtę, katolicką i gorszą wszystką inną. W rezultacie, ostry sprzeciw, z którym w izbie poselskiej wystąpił różnowierca, poseł wołkowyski Janusz Radziwiłł zyskał jej poparcie. Posłowie postanowili zwrócić się ze skargą do króla, gdyby biskup „nie wymówił się z mowy swojej”. W rezultacie, Kasper Działyński, podobno upomniany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Lipskiego, złagodził wypowiedź. Oświadczył bowiem, że nie mówił o szlachcie różnowierczej – „o cnocie i zacności Ichmości dobrze rozumiem i teraz przyznawam” – lecz o mieszczanach<sup>263</sup>.

W początkach roku 1640 biskup wileński Abraham Wojna podjął starania, żeby nie dopuścić do wybrania Janusza Radziwiłła posłem na sejm. Formalną podstawą zwrócenia się do sejmiku w Lidzie, gdzie książę kandydował, był jego udział w zamieszkach, do których doszło w Wilnie, w lutym 1640 roku, w czasie pogrzebu sługi radziwiłłowskiego Aleksandra Przytkowskiego. Dokładniej mówiąc, którym początek dało zaatakowanie ewangelickiego konduktu przez motłoch, o czym jeszcze będzie mowa. Tymczasem należy powiedzieć, że Janusz Radziwiłł nie tylko nie został z tego powodu uznany za winnego przez sąd, ale nie mógł zostać, bo nie wniesiono przeciw niemu oskarżenia.

---

<sup>261</sup> LMAB, rkps F 40 ERS 242. Król do burmistrzów i rajców połockich, 5 VIII 1638 Warszawa; Awt., rkps 64, nr 34, k. 62. Władysław IV do wojewody połockiego, 5 VIII 1638 Warszawa.

<sup>262</sup> J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 7–45, szkic *Zagłada ariańskiej stolicy*.

<sup>263</sup> APP, rkps 32, s. 253. Wota; BPAN Kraków, rkps 367, k. 1. Diariusz sejmiku; Z. Trawicka, *Sejm z roku 1639*, „Studia Historyczne”, 1972, z. 4, s. 551–598.

W marcu sejmik odrzucił protest wskazując, że występujący w imieniu biskupa miejscowy pleban nie ma ani pełnomocnictw ani dowodów winy księcia. Szlachta wybrała więc Janusza Radziwiłła posłem<sup>264</sup>. Drugim został katolik, obożny litewski Paweł Sapieha<sup>265</sup>.

19 kwietnia 1640 roku rozpoczęły się obrady sejmowe. 25 kwietnia i ponownie 12 maja posłom przedłożono żądanie dominikanów wileńskich, którzy w związku z wydarzeniami w Wilnie domagali się usunięcia Janusza Radziwiłła z izby poselskiej. Należy przy tym podkreślić, co zapisał w pamiętniku kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, że przeciwnicy księcia nadal nawet nie oskarżyli go przed sądem<sup>266</sup>. Oznaczało to, że żądanie przedłożone sejmowi, tak jak wcześniej sejmikowi, było pozbawione podstaw prawnych. Gdyby zostało spełnione, tworzyłoby jednak precedens umożliwiający karanie, a choćby dyskryminację, nie w następstwie winy dowiedzionej sądownie, lecz oskarżenia. W tym wypadku, oskarżenia wniesionego przez ludzi stanu duchownego przeciw szlachcicowi, ale, szczęściem dla prawa, szlachcicowi, którym był Radziwiłł. Stąd należy przyznać rację kanclerzowi litewskiemu, gdy pisał w pamiętniku, że duchowni postępowali „gorliwie, ale nieroztropnie”. Tak bowiem jak w Lidzie, tak i w Warszawie, doznali porażki.

\* \* \*

Bezpośrednią przyczyną wydarzeń wileńskich były strzały z łuku, które w piątek, 4 października 1639 roku, o 5 po południu, utkwily w ścianie stojącego naprzeciw zboru kalwińskiego kościoła św. Michała, w murze otaczającym kościół, a ponadto znalazły się na terenie żeńskiego klasztoru zakonu św. Franciszka, który znajdował się obok kościoła<sup>267</sup>.

W sobotę tłum, który zaalarmowany wiadomością zgromadził się wokół świątyni, ruszył na zbiórkę. Ponieważ zdążono zamknąć bramę, napastnicy zaatakowali szkołę, wdarli się do szpitala, gdzie pobito wszystkich, których zastano, i zniszczono wyposażenie. Skarga, a razem z nią żądanie podjęcia kroków dla przywrócenia porządku, którą wniósł sędzia grodzki wileński, ewangelik Daniel Naborowski do biskupa Abrahama Wojny, do prefekta Akademii ks. Wojciecha Żabińskiego, także do magistratu, pozostała bez odzewu.

---

<sup>264</sup> AR, dz. II, nr 1198. Atestacja zebranych na sejmiku przedsejmowym urzędników i obywateli powiatu lidzkiego, 27 III 1649 (!) Lida. W istocie 27 III 1640.

<sup>265</sup> AR, dz. II, nr 1189. Instrukcja powiatu lidzkiego dana posłom na sejm: Januszowi Radziwiłłowi i Pawłowi Sapiesze, 27 III 1640 Lida.

<sup>266</sup> A. St. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 206.

<sup>267</sup> Cennej rekonstrukcji wydarzeń dokonał B. Zwolski, *Sprawa zboru ewangelicka-reformowanego w Wilnie w latach 1639–1641*, Wilno 1936.



W niedzielę z rana tłum przypuścił szturm do zboru, który i tym razem ocalał, ale już dzięki pomocy piechoty przywódcy ewangelików, wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła. W czasie walki z pewnością zginął Andrzej Kłoczkwicz, zakrystian farnego i zarazem akademickiego kościoła św. Jana oraz podobno żebrak Jakub, który siedział przy kościele św. Michała. Po stronie zborowej najciężej ucierpiał rektor szkoły wileńskiej Jerzy Hartlib schwytyany gdzieś na mieście, pobity i parokrotnie wrzucony do Wilenki.

Wieczorem napastnicy uderzyli na położony w pobliżu zboru dom bogatego kupca, Jakuba Dessaua. Zarówno mieszkania, jak i znajdujące się obok kramy zostały zrabowane, a ludzie pobici.

W poniedziałek, 7 października, doszło do spotkania biskupa Abrahama Wojny i przywódcy różnowierstwa litewskiego Krzysztofa Radziwiłła. Rezultatem było powołanie komisji złożonej z przedstawicieli obu dostojników oraz władz miejskich dla zbadania przyczyn i przebiegu zajść. Nie wiadomo dlaczego, wzywające do spokoju uniwersały wydano jednak dopiero kilkanaście dni później. Co więcej, znany tekst biskupi, który nosi datę 18 października, jest tekstem łacińskim<sup>268</sup>. To również, biorąc pod uwagę, że był adresowany przede wszystkim do tłumu, nie może nie dziwić. Wersje polskie opublikowano przed 23 października, gdyż tę datę nosi oświadczenie sześciu woźnych wileńskich (byli to: Jan Dziblewski, Stefan Gromacki, Jan Gronostajski, Wojciech Kielbor, Jerzy Piotrowicz i Aleksander Rogulski), że widzieli na bramach kościołów „poprzybijane punkta z władzy [...] biskupa [...] przez ks. Żabińskiego oficjała wileńskiego wydane, napominające ludzi do pokoju”. A także, iż tegoż dnia przybijali na drzwiach kościołów, cerkwi i na bramach miejskich uniwersały wojewody<sup>269</sup>.

Równocześnie, nie czekając na efekty prac komisji, strony podjęły także z osobna, działania prawne.

8 października Jan Górski syndyk bernardynów wileńskich, występując w imieniu syndyka generalnego, którym był starosta żmudzki Jarosz Wołłowicz, złożył w urzędzie grodzieńskim protestację przeciw postępowaniu ludzi związanych ze zbozem: aktorów, czyli pełnomocników, duchownych, wszystkich, którzy na terenie zborowym mieszkali, ale i specjalnie przybyłych, żeby wziąć udział w zamieszkach, „którzy do ekscesów nowo nie wiedzieć skąd przybyli”. Miejsce łuku zajęła broń palna, w tym działa. Syndyk zarzucił bowiem wymienionym, że „przysposobiwszy się dobrze w armatę i strzelbę ręczną” strzelali pozornie do ptaków, w rzeczywistości

---

<sup>268</sup> LNB, rkps F 93–1699. *Universis et singularis*, 18X 1639; B. Zwolski, *op. cit.*, s. 18.

<sup>269</sup> LNB, rkps F 93–1707. *My, Jenerałowie niżej mianowani*, 23 X 1639 Wilno; B. Zwolski, *op. cit.*, s. 23.

do kościoła Ojców Bernardynów, „z wielką przeszkodą chwały Pańskiej i z zniewagą [...] Ojców”. Nadto, że 6 października zabili strzałem z muszkietu żebraka Jakuba, który siedział przy drzwiach kościoła św. Michała, „a zabiwszy na śmierć” kazali czeladzi zawlec do szpitala zborowego. Wielu innych zaś, ale już niewymienionych z nazwiska czy imienia, „ludzi różnych kondycji” postrzelili. Protestację kończyło stwierdzenie, że miała być wniesiona do grodu wileńskiego, gdzie jednak nie chciano jej przyjąć<sup>270</sup>. To było zapewne następstwem polecenia wojewody, ale także mogło wynikać z faktu, że urzędnicy grodzcy byli ewangelikami.

10 października ks. Wojciech Surowski zaprezentował podstarościeму wileńskiemu Jaroszowi Soroce ciało Andrzeja Kłockowicza, co było warunkiem wystąpienia z oskarżeniem o zabójstwo<sup>271</sup>. 15 października, w kolejnej protestacji, oskarżał o jego śmierć kaznodzieję zborowego. „Dwiema kulami, jako tego wiadomość jest, minister sam, Jan Jurkowski, zabił”. W istocie, chodzi o Jana Jurskiego. Ponadto, tłumaczył niezgłoszenie w urzędzie zabicia żebraków (w przeciągu kilku dni poczęto używać liczby mnogiej) faktem ich ubóstwa i braku przyjaciół<sup>272</sup>. Zabójstwo ścigano zaś z oskarżenia prywatnego.

Dodać trzeba, że w kolejnych dokumentach strony katolickiej nazwisko zakrystiana nie będzie wymieniane. Być może, aby nie sugerować udziału ludzi Kościoła w wydarzeniach.

Inna protestacja, także wniesiona do ksiąg urzędu grodzieńskiego i także przez Jana Górskiego stwierdzała, że 28 września ewangelicy zakłócili przebieg procesji, która szła po cmentarzu przykościelnym, mianowicie przez rzucanie kamieni ze zboru i „hałas jakoweś”. Nazajutrz zaś, w dzień patrona kościoła, św. Michała Archanioła, kiedy wyszła z terenu kościelnego i przechodziła obok zboru, „gdyż go inędy trudno minąć”, rzucono w stronę księdza niosącego krucyfiks połówkę cegły, która celu nie osiągnęła, ale trafiła w pierś idącego obok zakonnika, Mikołaja Giedrojcia.

W obu protestacjach wskazano, że ofiarą ataków ewangelickich padli, co należy podkreślić, zakonnicy. Zakonnice wymieniono zaś w protestacji, którą także 8 października wniesiono do urzędu grodzkiego w Grodnie, ale w imieniu biskupa Wojny.

Biskup, powołując się na relację, jaką przekazali mu kustosz wileński ks. Bernardyn Szwab i starsza klasztoru św. Franciszka przy kościele św. Michała w Wilnie Benedykta Lesiewska, oskarżył kalwinistów, iż przygo-

---

<sup>270</sup> LNB, rkps F 93–1696.

<sup>271</sup> LNB, rkps F 93–1706; B. Zwolski, *op. cit.*, s. 23.

<sup>272</sup> LNB, rkps F 93–1705. Protestacja ks. Wojciecha Surowskiego wniesiona do ksiąg grodzkich wileńskich, 15 X 1639 Wilno.

towowali się do ostrzelania kościoła i klasztoru. Owszem, że 4 października „z mieszkania swojego, z okien na to nagotowanych, mając na to nie mało ludzi przysposobionych [...] do kościoła Panien Zakonnych z łuków strzelając mało ich o śmierć nie przyprawili i obraz Św. Michała Archanioła w nogę z łuku postrzelili i nie mało strzał około kościoła tkwi, drugie przez okna na kościół przed ołtarzem padały”<sup>273</sup>. Nadto, „opowiadanie i żalostną protestację” wniosła Benedykta Lesiewska w imieniu własnym, zakonnic oraz Kazimierza Leona Sapiehy marszałka nadwornego litewskiego. A raczej dwa opowiadania, czyli, w tym wypadku, opisy zdarzeń.

Także ona, wydłużając okres wydarzeń i dodając nowe elementy, stwierdziła, że wydarzenia były wcześniej przygotowywane przez ministrów, zresztą ogół ewangelików. W jednym z opowiadań pisała, że strzelano już 3 października, mianowicie do przebywającej w ogrodzie zakonnicy Teresy Kuncewiczówny. Potem, kiedy furtianka („białogłowa, która zawsze wrota klasztorne zamyka”) uklękła przed kościołem, mało jej z łuku nie zabito i rzucając kamieniami z mieszkania zborowego, z którego umyślnie okno [...] w dachówce (uczyniono)”. Wreszcie, iż ministrowie, kaznodzieje, w ogóle ludzie związani ze zborom, „hultajom na to sposobionym jednym kamieniami z okna rzucać, drugim zasadziwszy na różne miejsca, z różnymi orężami, z łuków do kościoła Św. Michała”, gdzie zakonnice się modlą, „rozumiejąc, że jeszcze są na chórze, strzelać kazali”<sup>274</sup>.

W drugim z opowiadań oskarżyła kalwinistów, iż w niedzielę, 6 października – a zatem, co należy przypomnieć, kiedy po sobotnim splądrowaniu szpitala zborowego tłum uderzył na zbór – otóż Benedykta Leśniewska oskarżyła obecnych w zborze, iż w niedzielę, słysząc, że zakonnice przebywają na chórze, przeszkadzali w nabożeństwie strzelając z hakownic, muszkietów i bijąc w dzwony. A także, co może, ale nie musi być sprzeczne z poprzednim, że dostrzegłszy stojącą w ogrodzie zakonnice Otylię Lewoszównę, której dotychczasowa strzelanina najwyraźniej nie przeszkadzała, zaczęli strzelać (do niej?), co spowodowało, że przestraszywszy się upadła na ziemię. Wreszcie, rozszerzając interpretację stworzonego przez siebie obrazu wydarzeń, napisała, że ewangelicy chcieli ukryć dowody wcześniejszego przewinienia. Czynili to zatem „nie tylko dla obelgi Panien Zakonnych, ale już dlatego, aby od takowego częstego strzelania strzały, które za ich robotą w murze nad chórem tkwią, powypadały”<sup>275</sup>.

Bez wątplenia decyzja o wniesieniu protestacji zapadła mimo spotkania biskupa z wojewodą. Teksty odwołują się bowiem do wydarzeń, które ro-

---

<sup>273</sup> LNB, rkps F 93–1698. 8 X 1639 Grodno.

<sup>274</sup> LNB, rkps F 93–1700, k. 3. Czynili opowiadanie i żalostną protestację, 8 X 1639.

<sup>275</sup> LNB, rkps F 93–1700, k. 1.

zebrały się w niedzielę, 6 października. Wspominają o odmowie urzędu grodzkiego wileńskiego ich przyjęcia. Ta zaś mogła nastąpić dopiero w poniedziałek, 7 października. Grodno jest odległe od Wilna o około 170 kilometrów, droga, nawet pokonywana z pośpiechem, musiała więc zająć przynajmniej trzy dni. To zaś wskazuje, że 8 października, która to data widnieje na protestacjach, teksty jedynie korygowano.

Także po spotkaniu, bo 8 października, woźny Jerzy Piotrowicz, któremu zgodnie z wymaganiami prawa towarzyszyło dwu szlachciców (Stanisław Adamowicz i Kasper Romanowski) przeprowadził na żądanie Benedykty Lesiewskiej wizję lokalną. Pokazano mu trzy wybite szyby w kościele św. Michała oraz kilkanaście strzał i śladów po strzałach w kościele, klasztorze i ogrodzie. Strzał, jak oświadczyła przełożona, wystrzelonych przez zborowych 4 października o 5 po południu<sup>276</sup>.

Wszystkie protestacje katolickie miały dwa wspólne elementy w sferze faktów. Powoływały się na powtarzające się wypadki strzelania z łuku i spadania strzał na teren kościelny. Przemilczały szturm na zbór i dom mieszczanski, a nawet jak gdyby wykluczały go, skoro jako stronę atakującą przedstawiono ewangelików. Natomiast w sferze interpretacji zwracały się z jednym wyjątkiem nie przeciw fizycznym sprawcom, lecz społeczności zborowej. Ją oskarżały o świadome, zaplanowane działanie przeciw kościołowi św. Michała lub zakonnikom. Ów wyjątek, to wspomniane oskarżenie ministra Jana Jurskiego o zabicie zakrystiana.

W tym samym czasie, ale na żądanie ewangelików, trzech woźni generalni: Jan Dziblewski, Stefan Gromacki i Jan Gronostajski oraz sześciu szlachty (Florian Janowicz, Jerzy Jakubowicz, Adam Mikołajewicz, Stanisław Pawłowicz, Krzysztof Wojciechowicz, Piotr Zdanowicz) dokonali 8 października wizji na terenie zboru. Stwierdzili, że w murze, który otaczał zbór, wybite zostały dwie dziury, zniszczono dach szkoły i zdewastowano szpital. Odwiedzili również Jerzego Hartliba i opisali jego rany.

Tego samego dnia do ksiąg grodzkich wileńskich została wniesiona przez aktora zborów ewangelickich Wielkiego Księstwa Litewskiego Józefa Pietkiewicza ujęta w formę protestacji relacja wydarzeń. Następnie Heliasz Mężyk, deputat trybunalski z powiatu rzeczyckiego, wpisał ją, a także relację woźnych, do ksiąg Trybunału. To ostatnie zasługuje na szczególną uwagę, katolicy uznali bowiem protestację za paszkwil na Kościół rzymski. Inkwizytor trybunalski wniósł przeciwko Heliaszowi Mężykowi oskarżenie, a Trybunał już 10 listopada 1639 roku skazał go w czasie sesji w Mińsku na sześć tygodni więzy. Kara miała być rozpoczęta bezzwłocznie. Co więc

---

<sup>276</sup> LNB, rkps F 93–1702. Relacja Jerzego Piotrowicza spisana 8 X 1630 w Wilnie i podana do ksiąg grodzkich trockich.

cej, skasował nie tylko „tot paszkwil, kotoryj oni protestacyjeju byt mienjajet” i relację woźnych, którzy dokonali oględzin miejsca zdarzeń, ale zabronił przyjmować je przez inne sądy, a już dokonany wpis do ksiąg trybunalskich zniszczyć w obecności deputatów<sup>277</sup>. Zwrócić należy uwagę, że nie wzbudziło to większego rozgłosu. Instrukcja wiłkomierska która nakazywała posłom przedstawienie sejmowi całej sprawy i to jako przejawu nadużywania prawa oraz prześladowań różnowierców, jest bowiem wyjątkiem<sup>278</sup>.

Wreszcie, także 8 października, wyznaczeni przez biskupa i wojewodę wileńskiego komisarze (Antoni Tyszkiewicz wojewodzie brześciański, Aleksander Sawgowicz skarbnik wiłkomierski i pisarz grodzki wileński, Aleksander Breżka skarbnik rzeczycki) oraz przedstawiciele magistratu (burmistrz Filip Sienczyło, Aleksander Święcicki i Łukasz Obłomowicz) przesłuchali niejakiego Józefa Rakowskiego. Ten zeznał, że jest sługą sędziny grodzkiej wileńskiej Danielowej Naborowskiej. 4 października wrócił podpity do kamienicy sędziego i zaczął wraz ze spotkanym przypadkiem Pawłem Piekarskim, synem sędziny a pasierbem sędziego, strzelać z łuku do kawek, które siedziały na bramie zboru. Zaprzeczył, aby wśród strzał, które tkwiły w murze kościelnym, poznał swoje. Pytany, czy nie strzelał z czyjejs namowy, powtórzył, że strzelał do kawek, tak jak to czynił i poprzednio, przed dwoma tygodniami, choć wówczas nie z kamienicy Daniela Naborowskiego, lecz Matiaszowej<sup>279</sup>.

Nazajutrz, 9 października, wspomniani komisarze, ponadto kanonik Wojciech Żabiński, podstarości wileński Jarosz Soroka i kilku innych, przesłuchali niektórych „burzycielów zboru”<sup>280</sup>.

Przebywający w Wilnie od czterech lat piętnastoletni Fiodor Andrzejewicz, którego pojmano z rzeczami zrabowanymi w kamienicy Jakuba Des-saua, zeznał, że gdy „pauperibusowie”, ubodzy uczniowie szkoły zamkowej i farnej św. Jana „do burzenia zboru chodzili [...] z nimi był”. A także, iż kiedy zabitego „ze strzelby ognistej” pod murem zboru wileńskiego podzakrystiana przyniesiono na cmentarz kościoła św. Jana, gdzie i on przyszedł, to wówczas „starszy ksiądz kazał nam do kamienicy zburzenia powrócić”. Pytany, kto do zboru szturmował, odpowiedział: „nie widziałem [...] tam żadnego z miasta, tylko na ten czas, kiedy kamieniami na dachówkę do zboru rzucano, a w kamienicy rzeczony sami tylko pauperibusowie byli”.

---

<sup>277</sup> *Lietuvos Vyriausiojo Tribunalo sprendimai 1583–1655*. Par. V. Raudeliūnas, A. Baliulis, Vilnius 1988, nr 82.

<sup>278</sup> AR, dz. II, nr 1196. Instrukcja wiłkomierska dana posłom na sejm: Romanowi Sumorakowi i Aleksandrowi Naruszewiczowi, 28 III Wiłkomierz.

<sup>279</sup> LMAB, rkps F 40 ERS 1021. Będąc pytany Józef Rakowski, 8 X 1639 Wilno.

<sup>280</sup> LNB, rkps F 93–1701. Relacja, 9 X 1639 Wilno. B. Zwolski, *op. cit.*, s. 26. Pleban W. Surowski nazywa A. Kloczkowicza zakrystianem.

Gdy skończył, ks. Wojciech Żabiński „przypowiedział się do [...] chłopca, że go na ratuszu więzić nie miano, ale go do niego oddać”. Przypowiedział się, czyli uznał za podległego sobie. Burmistrz Sienczyłło, powołując się na jakieś postanowienia przyjęte w czasie narady u biskupa zgodził się. Kanonik poprosił o zwłokę. Fiodora odprowadzono do więzienia, skąd, jak później pisał występujący w imieniu zboru Józef Pietkiewicz, „szczęściem czy faworem [...] uszedł”<sup>281</sup>. Pamiętając, że przed kilkudziesięciu laty uciekli z więzienia wileńskiego uczestnicy tumultu z roku 1611, można uznać, że owo szczęście lub fawor niezmiennie towarzyszyły napadającym na zboru.

10 października, aby ustalić czy możliwe było ostrzelanie kościoła i klasztoru ze zboru, a także, kto mógł strzelać, udali się na miejsce zdarzenia wojewodzie Antoni Tyszkiewicz, pisarz ziemski wileński Marcján Wołłowicz i wójt wileński Tomasz Bildziukiewicz<sup>282</sup>.

Przeypytywany przez nich, ale w obecności Krzysztofa Radziwiłła, Balcer Łabęcki superintendent zborów ewangelickich w Wielkim Księstwie Litewskim i kaznodzieja wileński, oświadczył, że 4 października był na chrzcinach u swego zięcia, również kaznodziei wileńskiego Jana Jurskiego. W przyjęciu uczestniczyli ponadto cześnik i sędzia grodzki wileński Daniel Naborowski wraz z małżonką, Józef Pietkiewicz, Jerzy Wołodkiewicz z małżonką oraz dwaj zaprzyjaźnieni mieszczanie, których nazwisk nie wymienił lub ich nie zapisano. Wszyscy rozeszli się cicho, spokojnie, o żadnym strzelaniu nie wiedząc.

Rano sługa zborowy powiedział ministrom o groźbie odwetu wypowiedzianej przez przechodzących obok świątyni studentów. Zaniepokojony tym Balcer Łabęcki oraz Jan Jurski przeprowadzili dochodzenie i dowiedzieli się, że poprzedniego dnia pod wieczór przyszedł na teren zboru sługa Pawła Piekarskiego, który szukał strzał, jakimi jego pan strzelał do kawek siedzących na dzwonnicy. Ministrowie usłyszawszy to udali się do kamienicy sędziego, „która przez ulicę naprzeciwko dzwonnicy zborowej stoi” i opowiedzieli o incydencie. Sędzia zwołał domowników. Począł pytać i zyskał przyznanie pasierba, że strzelał wraz z Józefem Rakowskim. Tego ostatniego sędziego zatrzymał, aby złożył zeznanie w urzędzie grodzkim.

Następnie komisarze, żeby rozstrzygnąć, czy do kościoła i klasztoru strzelano z kamienicy sędziego, czy ze zboru, dokonali wizji lokalnej. W tym czasie dołączyli do nich: prefekt Akademii Wojciech Żabiński, pleban wileński ks. Wojciech Surowski, podkustosz ks. Mikołaj Czarniewski, także

---

<sup>281</sup> LNB, rkps F 93–1709. Józef Pietkiewicz do Komisarzy Jego Królewskiej Mości, b.d. (po 21 I 1640).

<sup>282</sup> LNB, rkps F 93–1704. My, niżej pomienieni, 10 X 1639 Wilno. B. Zwolski, *op. cit.*, s. 23–25.

burmistrz Jakub Radziminowicz z kilku rajcami. Zgodzili się, że nie jest możliwe, aby strzelano ze zboru.

„Uznaliśmy to ze wszystkich podobieństw, że żadnego miejsca sposobnego, skąd by tam na to miejsce strzały dochodzić miały, nie było, ale że te strzały, osobliwie ta, która u nóg archangielskich tkwi w murze, najpodobniej, iż z kamienicy [...] Sędziego, przez dzwonnice, przez mieszkanie zborowe, nawiasem, paść musiały”.

Co więcej, uznali to wszyscy obecni, „Ichmości wyżej pomienieni utriusq. ordinis, dobrze się temu przypatrzawszy, z nami się zgadzając [...] że ni skądinąd, jeno z tej kamienicy, dziać się to musiało”. Ichmościowie wyżej wymienieni obojga stanów, czyli duchownego i szlacheckiego...

Ustalenie pozostało bez wpływu na bieg wydarzeń.

Tego samego 10 października wniósł protestację do ksiąg grodzkich, przy czym należy podkreślić, że wileńskich, biskup Wojna. Ogłosił w niej, że „strzał dziewięć ze zboru w okna i mieszkanie klasztorne strzelonych zostało”, a dalszych pięć utkwilo w obrazach<sup>283</sup>.

15 października wystąpił jeden z uczestników wizji, ks. Wojciech Surowski, który w kolejnej protestacji „żalośliwie opowiadał”, iż ludzie zborowi odważyli się 4 października strzelać do obrazu z wizerunkiem Michała Archanioła. Ponadto wprowadził do opisu zdarzeń nowy element, mianowicie „płec białogłową niedorosłą”, którą jacyś zbrojni, wykonując rozkaz zborowych, „postrzelali, pokaleczyli”<sup>284</sup>.

W tym samym czasie zakonnice skierowały skargę do obradującego w Warszawie sejmu (5 października – 16 listopada 1639). Izbie sejmowej przedstawiono ją 27 października. Część posłów katolickich zażądała, aby połączyć ją ze wspomnianą skargą biskupa chełmińskiego Kaspra Działyńskiego na mieszczan toruńskich i sądzić łącznie. Temu sprzeciwili się różnowiercy. Wybuchła dyskusja, którą przerwał król obietnicą powołania komisji do zbadania wydarzeń wileńskich. Uczynił to wprawdzie dopiero 15 grudnia, ale wyznaczając bliski termin rozpoczęcia prac, bo 19 stycznia 1640 roku.

Komisja zebrała się w Wilnie 21 stycznia 1640 roku. Przybyli: Abraham Wojna biskup, Marcejan Tryzna koadiutor wileński, Mikołaj Kiszka kasztelan trocki, Stefan Pac podkanclerzy, Krzysztof Radziwiłł wojewoda wileński, Gedeon Rajewski kasztelan miński, Kazimierz Leon Sapieha marszałek nadworny litewski. Ponadto w składzie komisji był Janusz Skumin Tyszkiewicz wojewoda trocki, ale z powodu choroby nie brał aktywnego udziału w pracach. Komisarze nie zdołali wypracować jednego obrazu wydarzeń,

---

<sup>283</sup> LNB, rkps F 93–1703. Do ksiąg wileńskich zapisano, 10 X 1639.

<sup>284</sup> LNB, rkps F 93–1705. Protestacja ks. Surowskiego, 15 X 1639 Wilno.

co nie dziwi, i 15 lutego zakończyli działalność. Jej efektem były przeciwstawne, katolicka oraz ewangelicka, relacje.

Należy podkreślić, że była to już druga komisja obradująca w ważnych dla Litwy sprawach, która nie zdołała zakończyć pracy właśnie z przyczyn wyznaniowych. Pierwszą była powołana w celu korektury Statutu, która rozeszła się z niczym w roku 1631. Nie sposób jednak przeoczyć także tego, że niemożność osiągnięcia zgody w sprawach publicznych nie ważyła na kontaktach osobistych. Znamiennym przykładem jest zaś fakt, że 1 lutego 1640 roku odbył się ślub Katarzyny, córki Krzysztofa Radziwiłła, z podstolim litewskim, katolikiem, Jerzym Karolem Hlebowiczem. Aktu zaślubin dokonał minister ewangelicki. W weselu brali udział także katolicycy członkowie komisji, a nawet jeden z nich, Stefan Pac, oddawał pannę młodą małżonkowi.

W dziesięć dni po rozejściu się komisji, 25 lutego, odbywał się w Wilnie pogrzeb Aleksandra Przypkowskiego, cześnika oszmiańskiego, sekretarza Jego Królewskiej Mości, jednego z zaufanych ludzi Krzysztofa Radziwiłła.

Cmentarz ewangelicki położony był za Bramą Trocką. Ciało zmarłego znajdowało się w kamienicy Konstantynowskiej przy ulicy Zamkowej, co oznaczało, że kondukt musiał przejść przez znaczną część miasta, obok kościołów, co zawsze, a cóż dopiero w ówczesnej sytuacji, kryło w sobie niebezpieczeństwo zamieszek. Owszem, już w roku 1620 Paweł Progulbicki wnosił skargę na przeora klasztoru bernardynów Waleriana Grocholskiego, iż zabrania konduktom ewangelickim przechodzenia obok zabudowań<sup>285</sup>. Teraz, chcąc nie dopuścić do zająć, szwagier zmarłego, starosta oszmiański Jan Anzelm Wilczek zwrócił się do rektora Akademii Melchiora Schmeltinga, uprzedzając o przejściu konduktu i prosząc, by nie dopuścił do jakiś wystąpień studentów, co, jak później pisał Krzysztof Radziwiłł, rektor obiecał<sup>286</sup>. Gdy jednak kondukt zbliżył się do kościoła św. Jana, żacy obrzucili idących kamieniami. Interwencja u rektora skończyła się niczym. „Responsem lada jakim zbyto”. Po dojściu do dominikańskiego kościoła św. Ducha zakrystian, ks. Matiasz Karwowski, wypadł z kijem z klasztoru „łając sromotnie i grożąc”. Stojący zaś na terenie kościelnym obrzucili kondukt nowym gradem kamieni. W odpowiedzi, jak twierdzili katolicy, piechota wojewodzińska użyła broni palnej, o czym nie wspomina Krzysztof Radziwiłł, ale, co ważniejsze, nie ma wiadomości o zabitych i rannych. Pewne jednak

---

<sup>285</sup> LNB, rkps F 93–1692. Skarga Pawła Progulbickiego, 5 XII 1620 Wilno.

<sup>286</sup> Przebieg zdarzeń na podstawie listu Krzysztofa Radziwiłła do sejmiku proszowskiego, 28 II 1640, Wilno. *Akty sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, Kraków 1955, wyd. A. Przyboś, s. 242.



jest, że atakowani stali się atakującymi i weszli na teren kościelny. Wśród innych był Janusz Radziwiłł. Dzięki zdecydowanemu przeciwdziałaniu Krzysztofa Radziwiłła i jego szwagra, kasztelana trockiego Mikołaja Kiszki nie doszło wprawdzie do rozszerzenia się konfliktu, ale porządku marszu już nie zdołano przywrócić. „Część na pogrzeb zaproszonych, zwłaszcza białogłowy wszystkie musiały się rozproszyć i różnymi zaułkami przed takim gwałtem uchodzić”.

Po zakończeniu pogrzebu Krzysztof Radziwiłł zwrócił się do biskupa, rektora i dominikanów ze skargą, ale i z żądaniem podjęcia kroków, które zapobiegłyby wznowieniu zamieszek.

O tym, jak ewangelicy zaczęli obawiać się nie to, że wystąpienia tłumu, lecz jego kolejnego zwycięstwa, a zatem jak w roku 1611 dewastacji zboru, świadczy wywiezienie biblioteki do radziwiłłowskiej Owanty (Alanta). Marginesowo można zauważyć, że latem 1641 roku Synod Jednoty, któremu przewodził chorąży mściśławski Samuel Zienowicz, polecił ją zinwentaryzować. W 1642, ponieważ tego nie zrobiono, radzący pod dyktando kasztelana mińskiego Gedeona Rajeckiego ponowili polecenie i wyznaczili do jego wykonania konkretnych ludzi. Po zakończeniu przez nich pracy, biblioteka miała być przewieziona do Kiejdan, co i nastąpiło. To jednak utrudniło korzystanie z niej, może zresztą i obawiano się, żeby biblioteka nie stała się bardziej radziwiłłowska niż zborowa i w roku 1649 Synod postanowił prosić Janusza Radziwiłła o jej zwrot. Nakazał „pisać do Księcia Jęgości Pana Hetmana o przywrócenie z Kiejdan wileńskiej biblioteki”<sup>287</sup>. Jak się zdaje, biblioteka została jednak w Kiejdanach i razem z księgozbiorem księcia przewieziono ją w dobie potopu do Królewca.

W końcu lutego 1640 roku Krzysztof Radziwiłł obesał listami sejmiki, zarówno litewskie jak i koronne. Opisał przebieg zdarzeń i prosił, aby wysłani na sejm posłowie zażądali rewizji praw Akademii, w której wyniku studenci podlegaliby rygorom prawa pospolitego. Należy przypomnieć, że wprawdzie parę artykułów Statutu jednoznacznie stwierdzało, że jest on jedynym prawem obowiązującym ogół mieszkańców Litwy, ale, jak dowodziła praktyka, nie jezuicką uczelnię. Stąd zasadnie uważano, że pobyt w niej jest jednocześnie nauką nieszanowania prawa.

„Každy hultaj tytułem ich studenckim nakryty, chce nad trybunałami, grodami, magistratem miejskim przewodzić i więcej sobie prawa niż najstarożytniejszy i najzasłużeńszy szlachcic uzurpować”<sup>288</sup>.

---

<sup>287</sup> LMAB, rkps F 40 ERS 1136. Postanowienia Synodów: z roku 1641 *Biblioteka*, z 1642 *Biblioteka zborowa*, z 1649 *Memorialia*.

<sup>288</sup> *Akty sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, s. 242. 28 II 1640. O liście księcia wzmianka w instrukcji upickiej, AR, dz. II, nr 1194.

Nieco później zwrócił się do sejmików biskup Abraham Wojna. Ten pisał o ataku na świątynie i wyrażał przekonanie, iż *zelum et pietatem*, gorliwość w wierze i pobożność, pobudzi szlachtę do pomocy Kościołowi<sup>289</sup>.

Oba listy są o tyle ważne, że zawierają wykładnię całej przyszłej strategii obu stron. Dysydenci występować będą pod sztandarem obrony naruszonych praw, katolicy obrony wiary.

Tymczasem obie strony wniosły protestację, nawzajem oskarżając się o wywołanie tumultu. 28 lutego swoją zapisał w księgach grodzkich trockich przeor dominikanów Petroniusz Kamieński. Głównym winowajcą uznał Krzysztofa Radziwiłła, ale także jego syna Janusza, cześnika litewskiego Antoniego Tyszkiewicza, kilku szlachty, zresztą wszystkich ministrów i bakałarzy zborowych.

27 i 28 lutego protestację złożyli, ale w księgach wileńskich, Dąbrowski oraz Józef Pietkiewicz jako pełnomocnicy wdowy Katarzyny Przypkowskiej. Oskarżali rektora Akademii Melchiora Schmellinga oraz jej kanclerza, biskupa wileńskiego Abrahama Wojnę, że do ekscesów, jakich sprawcami byli studenci, doszło za ich wiedzą i zezwoleniem, i że z niczym odprawili posłów wysłanych w czasie tumultu z prośbą o interwencję.

Biskup odpowiedział 14 marca. W reprotestacji złożonej w jego imieniu w grodzie wileńskim przez Kazimierza Tyszkiewicza stwierdził, że całą winę za zajścia ponosi Katarzyna Przypkowska, która zmarłego męża grzebała wbrew zwyczajowi „w dzień święty, zuchwale, od godziny 8 do 10”, że ciało, także wbrew zwyczajowi, prowadzono obok kościołów katolickich. Zresztą, że postępuje „lekkomyślnie i bezwstydnie, aby utaić złośliwy uczynek contaminantów in Religione Cath. Dissidentów”. Aby ukryć złośliwy uczynek splamionych odstępstwem od wiary katolickiej<sup>290</sup>. Na czym polegała złośliwość postępków, biskup nie wyjaśnił.

Należy zwrócić uwagę, że złożenie przez przeora protestacji do grodu trockiego wskazuje, że nie została przyjęta przez wileński.

Rektor zareagował 31 marca. W protestacji wniesionej także do ksiąg grodzkich trockich, wspomniawszy „uszczypliwą skargę” na niego i „szlachetną młodź akademicką” postawił znak równości między Kościołem rzymskim i Akademią Wileńską. Oskarżył bowiem Krzysztofa Radziwiłła i innych, już niewymienionych z nazwiska dysydentów, że „mając z dawnych czasów Kościół Boży, zatem i Akademię Wileńską w nienawiści”, opublikowali opisy wydarzeń, które nigdy nie miały miejsca, mianowicie, „że panowie akademicy do zboru ewangelickiego szturmowali, kramy [...] połupi-

---

<sup>289</sup> *Akty sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, s. 245. 8 III 1640. Wzmianka o liście biskupa w instrukcjach: połockiej, trackiej i upickiej, AR, dz. II, nr 1197, 1193, 1194.

<sup>290</sup> LNB, rkps F 93–1710.

li, turmę zamkową wyłamali”. To ostatnie świadczy, że piechota wojewody schwytała niektórych uczestników zajść, ale zostali siłą, już z więzienia zamkowego uwolnieni.

Wymienienie przez oskarżycieli nazwisk burzycieli biskup tłumaczył prowadzonymi przygotowaniem, że dysydenci, chcąc zaszkodzić młodzieży, sporządzali jej spisy. Co najważniejsze zaś, twierdził, że winni zamieszania są sami dysydenci. Oni bowiem „na pohańbienie religii katolickiej, na opresję akademicką, na obelgę Domu Bożego taki tumult wszczęli”. Wystawili pod kościołem akademickim ciało zmarłego, stali ponad dwie godziny, „armatą ognistą” świątynię znieważyli<sup>291</sup>.

Niespełna dwa tygodnie później, 13 kwietnia, Melchior Schmelling oskarżył w grodzie grodzieńskim społeczność zborową Wilna, iż w Wielki Czwartek, 5 kwietnia, wysłani zostali ludzie, którzy mieli zakłócić i zakłócili nabożeństwo w kościele akademickim. W nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę dopuścili się profanacji, „wyrażając diabelskim prawie i szkaradnym wizerunkiem, Chrystusa ukrzyżowanego w grobie”. W Wielką Sobotę, gdy kapłan śpiesząc do chorego przechodził obok zboru, „chłopiec jakiś z kamienicy bliskiej zborowi wyszedłszy, sukien z tyłu odchyliwszy Najświętszemu Sakramentowi [...] zniewagę uczynił”<sup>292</sup>.

Wreszcie, Benedykta Lesiewska i ogół zakonnic jej klasztoru przedłożyły kolejną skargę sejmowi (19 kwietnia – 1 czerwca 1640)<sup>293</sup>. Oskarżenie odnosiło się do tumultu październikowego. Oskarżano ogół ministrów, bakałarzy i gospodarzy zboru wileńskiego i z osobna Józefa Pietkiewicza „nazywającego się aktorem wszystkich zborów Wielkiego Księstwa Litewskiego”, ministrów: Matiasza Giekicza, Jana Jurskiego, Balcera Łabęckiego oraz Jerzego Hartliba rektora szkoły zborowej.

Sprawę rozpatrywał od 15 maja 1640 roku sąd sejmowy, czyli, w praktyce, Władysław IV. Podstawą orzeczenia nie było prawo litewskie, które nie znało takich wykroczeń, jakie chciano karać, lecz koronne. „Statut wyrażny koronny, który i Wielkie Księstwo Litewskie, jako provinciam annexam wiąże i ex defecti ad causam prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego referuje się”. Statut koronny, który w wypadku luk w prawie litewskim obowiązuje i w Wielkim Księstwie, jako w prowincji związanej z Koroną... Stało to w jaskrawej sprzeczności z 1 artykułem I rozdziału Statutu

---

<sup>291</sup> LNB, rkps F 93–1711.

<sup>292</sup> LNB, rkps F 93–1712.

<sup>293</sup> LMAB, rkps F 43–213 VKF 452. *Decreta contra calvinistas*; Czart., rkps 269, s. 622–654. *Akty wydawajemyje Archieograficzeskoku Kommissieju*, t. 12, Wilno 1883, nr 259. Widimus z ksiąg głównych trybunalskich. O próbach załagodzenia konfliktu podejmowanych przez dysydentów w Warszawie – Czart., rkps 369, s. 651–658.

Wielkiego Księstwa Litewskiego, który, co trzeba powtórzyć, stwierdzał, że jest jedynym obowiązującym wszystkie stany zbiorem praw.

W wydanym 26 maja werdykcie powtórzono katolicką wersję wydarzeń. Przede wszystkim, iż strzelano ze zboru, że pannę Teresę Kuncewiczównę, zakonnice, w ogrodzie, „mało nie obrażono”. Pominięto, że tłum szturmował do zboru, zapisano zaś, że strzelano do „przechodzących ludzi [...] i niektórych niewinnie pozabijano, a zwłaszcza jednego ubogiego u wrót cmentarza panińskiego siedzącego”. Przypomnieć należy, że w urzędzie grodzkim prezentowano ciało zakrystiana kościoła farnego, a w oskarżeniach mówiono wprawdzie i o żebraku, ale siedzącym u drzwi kościoła św. Michała.

Uznano, że niepokoje wywołuje samo położenie zboru między kościołami i nakazano usunięcie jego, szkoły i szpitala poza mury miejskie. Zabroniono dysydentom odprawiania w Wilnie nabożeństw i to zarówno publicznie, jak i w domach prywatnych. Owszem, wspomniano wpisana do Statutu zasadę wolności wyznania. Zrobiono wyjątek „podług sensu i słów konfederacji” dla przyjeżdżających do Wilna, ale dodana interpretacja brzmiała jak kpina. Mianowicie, że mogą z owego zezwolenia korzystać na cmentarzu znajdującym się poza Wilnem. „Na to miejsce dissidentes przy ogrodzie, gdzie się chowają, przenieść to swoje exercitium mogą”.

Kwestią odrębną pozostać musi, czy użyty zwrot *exercitium*, co w tym wypadku znaczyło: nabożeństwa, stanowił próbę ograniczenia w sferze prawa pojęcia dysydenci do kalwinistów, czy też miał stwarzać możliwość wystąpienia i przeciw innym niekatolickim wyznaniom.

Wyrok, aby stać się prawomocny, wymagał złożenia przez przełożoną i sześć zakonnic przysięgi potwierdzającej oskarżenie. Winno to nastąpić po ośmiu tygodniach od jego wydania i dopiero wówczas, w ciągu kolejnych sześciu tygodni, miał być wykonany. Już teraz jednak nie wątpiono, że los zboru został rozstrzygnięty.

Referendarz litewski Marcejan Tryzna, przesyłając marszałkowi nadwornemu Kazimierzowi Leonowi Sapiesze „dekretalik” pisał, że czyni to, aby ten „lepiej raczył spać i wesołą kolację zjeść”, a także, żeby przekazał kopię jezuitom wileńskim, a ci prześlą ją o Rzymu<sup>294</sup>.

Obradujący w połowie czerwca Synod Jednoty stwierdził, że nie wie, co czynić i pozostawił decyzje Krzysztofowi Radziwiłłowi. „Consilia swoje Synod Święty odkłada do Księcia Jegomości Pana Wojewody Wileńskiego, jako fundatora i patrona po Panu Bogu pierwszego”<sup>295</sup>. Tyle że książę był tak samo bezradny jak i uczestnicy Synodu.

---

<sup>294</sup> BPAN Kraków, rkps 377, s. 30. Marcejan Tryzna do Kazimierza Leona Sapiehy, b.d. (po 26 V 1640).

<sup>295</sup> LMAB, rkps, F 40 ERS 1136. Postanowienie Synodu z roku 1640 *O zborze wileńskim*.

25 czerwca Paweł Danilewicz w obecności biskupa wileńskiego Wojny, wniósł dekret królewski do ksiąg Trybunału litewskiego.

19 lipca książę wystosował list do elektora Jerzego Wilhelma, prosząc o udzielenie schronienia i opiekę nad Balcerem Łabęckim i Janem Jurskim<sup>296</sup>.

21 lipca zakonnice przybyły do Trybunału i złożyły żadaną przysięgę, co, jeśli nie było świadectwem doskonałej niewiedzy, uznać należałoby za danie fałszywego świadectwa, a mniej łagodnie za krzywoprzysięstwo. Benedykta Lesiewska oraz Felicjana Białłożorówna, Klemencja Gosławska, Otylia Lewoszówna, Zuzanna Montwiłłówna, Tekla Sapieżanka i Krystyna Wojnianka przysięgły bowiem, że do kościoła św. Michała i obrazów na nim będących strzelano ze zboru, że działo to się za wiedzą i aprobatą ministrów, kaznodziejów oraz gospodarzy zborowych. Z osobna wymieniły Jana Jurskiego, „jako na ten czas chrzciny synowi swemu odprawującego”, Balcera Łabęckiego, „jako starszego zboru ministra” oraz niewspomnianego w pierwotnym tekście przysięgi Jerzego Hartliba<sup>297</sup>.

Ponad miesiąc później, 1 września 1640 roku, wezwani przez nowego aktora zborów wileńskich Mikołaja Sosnowskiego woźni generalni wileńscy oraz przedstawiciele biskupa, wśród nich Wojciech Żabiński, stwierdzili, że zbor, szkoła, szpital zaprzestały działalności. Domy stały puste. Nabożeństwa odprawiano zaś na cmentarzu znajdującym się za Bramą Trocką.

Sprawa nie została jednak jeszcze zamknięta. Dysydenci poddali się wprawdzie werdyktowi, bo co mogli innego uczynić, ale podjęli próbę zakwestionowania jego zasadności. Pierwszym czy jednym z pierwszych kroków do tego było sporządzenie obszernego opracowania, w którym poddano go merytorycznej krytyce. Należy przy tym podkreślić, że zgodnie ze zwyczajami Rzeczypospolitej winą za decyzję monarchy, którą uznano za błędną, obciążano nie jego, lecz doradców. Stąd opracowanie nosiło tytuł: *Do jakiego dekretu Króla Jegomości przywiedziono*<sup>298</sup>.

23 lipca 1640 roku Mikołaj Sosnowski, jako aktor zborów w Wielkim Księstwie, wniósł do ksiąg grodzkich wileńskich protestację przeciw dekretowi. Następnie pozwał przed sąd grodzki Pawła Piekarskiego i Józefa Rakowskiego o to, że „chcąc do szkód [...] ludzi religii ewangelickiej przywieść [...] przez zbor ewangelicki 4 octobra w roku 1639 z łuków strzelali z kamienicy Jaśnie Miłościwego Pana Naborowskiego”. 6 sierpnia odbyła się rozprawa. Oskarżeni przyznali się, że strzelali. Zaprzeczyli, że zamie-

---

<sup>296</sup> G. Rhode, *Brandenburg-Preuffien und die Protestanten in Polen 1640–1740*, Leipzig 1941, s. 13.

<sup>297</sup> Czart., rkps 369, s. 636 oraz BOZ, rkps 950. *Rota panieńska*.

<sup>298</sup> Czart., rkps 369, s. 691.

rzali strzelać do kościoła św. Michała i znajdujących się w nim obrazów. Chcieli potwierdzić zeznanie przysięgą. Ponieważ dekret królewski w istocie wyłączał ich ze sprawy, treść zeznania stała w sprzeczności z jego uzasadnieniem, a zatem zaprzeczała wnioskowi, przysięga zaś przeciwstawiała się prawdzie przysięgi zakonnice<sup>299</sup>. Dodać należy, że prawo litewskie zabraniało kwestionowania wyroków króla, owszem, bez względu na to, kto by się tego dopuścił, powinien zgodnie ze Statutem (I, 11) zostać skazany na sześć tygodni więzy.

Sąd grodzki, w którym zasiadali powołani przez wojewodę Krzysztofa Radziwiłła: podwojewodzi wileński, podkomorzy oszmiański Adam Maciej Sakowicz, sędzia grodzki Daniel Naborowski, pisarz grodzki wileński, skarbnik wilkomierski Aleksander Sawgowicz, zgodził się na złożenie przysięgi przez oskarżonych. To nastąpiło trzy dni później i spowodowało, że zaistniały dwa sprzeczne ze sobą wyroki i dwie wykluczające się przysięgi.

Powiadomiony o wydarzeniu biskup wileński Abraham Wojna zażądał wydania mu tak zwanego widymusa, czyli wypisu z ksiąg grodzkich, na co sędziowie się nie zgodzili. Ustąpili jednak, gdy biskupa poparł Trybunał. Abraham Wojna zyskał akt 25 sierpnia i nazajutrz, 26 sierpnia, wniósł protestację do ksiąg trybunalskich przeciwko urzędowi grodzkiemu oraz stronie skarżącej. Następnie Benedykta Lesiewska i podległe jej zakonnice zwróciły się do instygatora Wielkiego Księstwa Franciszka Isajkowskiego, skarżąc się na naruszenie prawa. Ten wniósł oskarżenie przeciwko Adamowi Maciejowi Sakowiczowi i Aleksandrowi Sawgowiczowi do, jak zapisano, sądu królewskiego, czyli zapewne relacyjnego. W dekrete z 17 września 1641 roku obaj tytułowani będą „urzędnikami bywszymi grodzkimi wileńskimi”, ale to wiązało się ze śmiercią Krzysztofa Radziwiłła (19 września 1640) i wyznaczeniem przez jego następcę, Janusza Skumina Tyszkiewicza, własnych urzędników<sup>300</sup>. Ponadto oskarżenie objęło Mikołaja Sosnowskiego, Pawła Piekarskiego i Józefa Rakowskiego. Wszystkim zarzucono, iż odważyli się poddawać w wątpliwość wyrok, który na podstawie „inkwizycji legitime odprawionej” wydał król i senatorowie, że pozwolili na wniesienie przeciw niemu protestacji i na składanie przysięgi w sprawie już zaprzysiężonej, co uznane być musi za zniewagę sądu sejmowego<sup>301</sup>.

Rozprawę wyznaczono na 3 września 1641 roku. Pozwani, mimo że otrzymali wezwanie, tak zwane mandaty, nie przybyli. Przełożono ją zatem na 10 września. Teraz ponownie się nie stawił, ale i żadnej wiadomo-

<sup>299</sup> J. I. Kraszewski, *Wilno*, t. 2, Warszawa 1840, s. 109–112. Wypis z ksiąg grodzkich wileńskich, 6 VIII 1640, Wilno.

<sup>300</sup> LMAB, rkps F 40 ERS 1021. Władysław IV. Oznajmujemy tym listem dekretem naszym. 17 IX 1641 Warszawa.

<sup>301</sup> *Ibidem*.

ści „o niestaniu swym” nie przekazał jedynie Mikołaj Sosnowski, natomiast w imieniu pozostałych wystąpił skarbnik połocki Andrzej Koniński i prosił o wyznaczenie plenipotentów, na co się zgodzono. Plenipotentami tymi zostali Jan Nehrebecki i Jan Miedzianowski. Kolejna rozprawa, już zakończona werdyktem, odbyła się 17 września 1641.

Uznano za nieważne czynności sądu grodzkiego. „Dekret [...] grodzki wileński [...] i wszystkie przy tym procesy prawne [...] kasujemy, anihilujemy i wiecznie umarzamy”.

Potwierdzono werdykt majowy wydany przez sąd sejmowy. „Stwierdzamy, wzmacniamy i aprobujemy”. Owszem, zastrzeżono, że ktokolwiek i kiedykolwiek zakwestionuje zapadłe postanowienie, ten „ipso facto, infamis declaratur”. Ten tym samym staje się infamisem...

Milcząco, bo nie wspominając, uniewinniono sędziów, Adama Macieja Sakowicza i Aleksandra Sawgowicza. Pozostali oskarżeni: Mikołaj Sosnowski, Paweł Piekarski i Józef Rakowski otrzymali kary sprzeczne z zapisami Statutu, a w dodatku przedstawiono je jako wyraz szczególnej łaskawości króla. Jak zapisano bowiem, choć „słusznie mieli być karani, lecz My, z naszej clementii, ostrość takowego karania odmieniamy”. Owa łaskawość Władysława IV wyraziła się w roku siedzenia w wieży w Wilnie, którą to karę mieli rozpocząć w ciągu dwunastu tygodni od wydania wyroku, a ponadto, przed jej rozpoczęciem, w zapłaceniu zakonnicom po 600 grzywien każdy. Karę pieniężną podobno zapłacono, o pobycie w więzieniu nie ma wiadomości<sup>302</sup>.

Nie był to przecież jeszcze kres walki o istnienie zboru w stolicy Wielkiego Księstwa. W styczniu 1642 roku zgłosił się bowiem do urzędu grodzkiego występujący w imieniu Tekli Sapieżanki nowej przełożonej klasztoru oraz wszystkiego zgromadzenia Jan Rafał Gabriel Szenciłło. Oświadczył, iż dekret sejmowy z roku 1640 nie został w pełni wykonany. Przypomniał, że ten polecał, „aby nie tylko nabożeństwo, ale i imię zborowe z miasta wileńskiego extra muros wyniesione było”. Żądał zatem, aby stojący pustką budynek dawnego zboru został oddany w prywatne użytkowanie. Urząd zażądał od władz Jednoty, a zwłaszcza ówczesnego aktora zborów Jerzego Blinstruba, aby wyrok wykonali<sup>303</sup>. Spełniono to o tyle, że budynek przeszedł na własność Hornostajów, ale pozostał niezamieszkały, co może przyczyniło się do tego, że w roku 1646 została złożona skarga, że nadal jest miejscem kultu. 24 września wręczono władzom zboru mandaty, czyli, w tym wypadku, chyba zawiadomienia o prowadzeniu dochodzenia. Naza jutrz woźni wileńscy, Stefan Gromacki i Krzysztof Towzgin, którym towarzyszyło czworo szlachty (byli to: Stanisław Dąbkiewicz, Michał Mieszkow-

---

<sup>302</sup> B. Zwolski, *op. cit.*, s. 61, przyp. 4, podaje, że pieniądze zostały wpłacone.

<sup>303</sup> LMAB, rkps F40 ERS 1021. Panom superintendentom, seniorom, 13 I 1642 Wilno.

ski, Jan Tomkiewicz, Matiasz Żabianowski) przeprowadzili dochodzenie. Pytali ludzi mieszkających w sąsiedztwie, czy po 1 września 1640 roku odbywały się w dawnym zborze zjazdu lub nabożeństwa. Wszyscy pytani, a byli to, co zapisano, mieszczanie wileńscy, członkowie cechów, ludzie różnych wyznań: katolicy, luterani i unicy, odpowiedzieli, iż „nabożeństwa [...] zjazdów [...] hałasów żadnych nigdy nie było”. Przeprowadzono wizję zabudowań i ta wykazała, że popadają w ruinę. „Spustoszałe budynki walić się poczynające widzieliśmy...”<sup>304</sup>.

Jednocześnie ewangelicy podjęli starania o choćby częściowe uchylenie wyroku, który usunął zbor. Mianowicie, postanowili uzyskać od króla pozwolenie na udzielanie w mieście ślubów, chrzcin, odwiedzania przez ministrów ludzi chorych, wreszcie, na przechodzenie konduktów. W roku 1641 Synod Jednoty postanowił zwrócić się do Janusza Radziwiłła, aby wyprosił u króla „objaśnienie dekretu [...] aby nam te incidentes chrztów, ślubów, visitatii chorych, actus pogrzebów publico, rescripto Jego Królewska Mość utwierdził”. Ponadto, aby wziął pod ochronę ministrów, którzy spełniali w mieście posługi religijne<sup>305</sup>. Nie wiadomo, czy książę nie prosił, czy spotkał się z odmową, ale rok później Synod nakazał kaznodziei, który miał towarzyszyć Januszowi Radziwiłłowi w drodze na sejm, aby dalej go naciskał, by dekret wyprosił. Pożądany rezultat książę uzyskał, ale dopiero u schyłku 1646 roku. Bodajże 17 grudnia, w liście do biskupa Abrahama Wojny, a zapewne i wojewody wileńskiego Krzysztofa Chodkiewicza, także do magistratu wileńskiego, Władysław IV nakazał, żeby duchowni ewangelicy bez przeszkód odwiedzali chorych, a kondukt, acz „cicho i bez śpiewania”, bezpiecznie szły ulicami Wilna<sup>306</sup>. Kilka miesięcy później, bo 12 kwietnia 1647 roku burmistrz i rajcy wileńscy powiadomili aktora zborów ewangelickich Jana Rosochackiego, że otrzymali uniwersał, albo raczej upomnienie królewskie nakazujące, by dysydenci nie byli narażeni w związku z odprawianiem nabożeństw na krzywdy<sup>307</sup>. Z pewnością nie oznaczało to zgody na ich odprawianie w mieście, być może chodziło albo o wspomniane posługi religijne, albo podkreślenie opieki nad zbozem, który funkcjonował na przedmieściu.

---

<sup>304</sup> LNB, rkps F 93–1741, k. 1. Ja, Stefan Gromacki, 25 IX 1646 Wilno. Pytanymi byli: Iwan Bielski szewc, Henryk Heyno krawiec, Daniel Hanke kupiec, Piotr Kantt tkacz, Jan Tumaniewicz tkacz.

<sup>305</sup> LMAB, rkps F40 ERS 1136. Synod 1641 roku. *Securitas odprawowania aktów nabożeństwa intra moenia*.

<sup>306</sup> LNB, rkps F 93–1715. Władysław IV do biskupa Abrahama Wojny, 17(?) XII 1646 (egz. uszk.).

<sup>307</sup> LNB, rkps F 93–1716. Burmistrz i rajcy miasta Jego Królewskiej Mości Wilna, 12 IV 1647 Wilno.



Anulowania wyroku, a jeśli nie, to wydania gwarancji dla świętyni nadal nazywanej wileńską, domagał się Janusz Radziwiłł od radzącego po śmierci Władysława IV zjazdu konwokacyjnego (16 lipca – 1 sierpnia 1648). „Abyście nam przynajmniej zbor wileński przywrócić chcieli – apelował do katolików – jeżeli i to rzecz niemożna, mniej o te mury dbamy, o to tylko prosimy, niechby w konstytucji terażniejszej było, żebyśmy już więcej z tego miejsca, lubo za miastem, rugowani nie byli”<sup>308</sup>. Jakoż w uchwale zapewniono, że w miastach królewskich, gdzie dysydenci mają zbory, mieć je będą mogli nadal. Tam, gdzie zborów nie ma, zezwolono, ale przyjezdnym, na odprawianie nabożeństw w domach prywatnych.

Swoistym paradoksem jest, że ostatecznie zbor znajdzie się w Wilnie. Uchwały o jego powtórny przeniesieniu, tym razem do miasta, wprowadzie nikt chyba i nigdy nie podjął. Z niejakim uproszczeniem można powiedzieć, że miasto przyszło do zboru, gdyż, rozrastając się, wchłonęło teren, na który go „zesłano”.

## Władysław IV Waza

Wstąpieniu Zygmunta Wazy na tron towarzyszył nastrój oczekiwania, ale i wrogości. Później, swymi zawinionymi i niezawinionymi błędami wzbudził nieufność, niechęć, zbrojny opór, które z latami ustępowały miejsca szacunkowi i miłości. Historycy, autorzy dzieł literackich, idące w ślad za nimi społeczeństwo, na ogół oceniają jednak Zygmunta III, i jako króla, i człowieka, jak najgorzej. W wypadku Władysława Wazy sytuacja była i pozostaje dokładnie odwrotna. W chwili, kiedy go wybierano, cieszył się tak wielkim poparciem narodu jak żaden inny elekt przed nim i po nim. Po pierwszych latach panowania jego popularność jeszcze wzrosła. W następnych pojawiło się rozczarowanie i sprzeciw wobec planów króla. Natomiast w dziełach potomnych przedstawiany jest przeważnie jako władca, którego planów naród nie rozumiał, jakby to właśnie, tworzenie nierealnych projektów, a przynajmniej, których sam nie potrafił zrealizować, nie było najsilniejszym potępieniem.

\* \* \*

Władysław urodził się 9 czerwca 1595 roku w podkrakowskim Łobzowie jako trzecie dziecko Zygmunta Wazy i Anny Habsburżanki. Dwoje

---

<sup>308</sup> AR, dz. II, ks. 10, k. 280. Diariusz konwokacji warszawskiej, 31 VII 1648.

pierwszych, to dziewczynki, Anna Maria (1593–1600) i zmarła w pierwszych tygodniach życia Katarzyna (1594). Narodziny odbiły się radosnym echem w całej Rzeczypospolitej, bo był to pierwszy syn w domu królewskim od czasu przyścia na świat Zygmunta Augusta (1 sierpnia 1520), a zatem, jak uważano, naturalny następca tronu. Elekcja *viritim*, to znaczy powszechna i bezpośrednia, stała się wprawdzie już niezmiernie cenionym prawem szlachty, ale możliwość wybrania królewicza usuwała, a przynajmniej mocno osłabiała niebezpieczeństwa, jakie niesło ze sobą bezkrólowie, czyli braku zgody wśród elektorów, podwójnych elekcji i, jak w latach 1587–1588, wojny domowej.

O przywiązaniu do dynastii trudno było jeszcze mówić, bo Wazów niezbyt ceniono, a potencjalny założyciel ich polskiej linii, Zygmunt III, dopiero odbudowywał swój autorytet silnie nadszarpnięty przez niefortunny projekt abdykacji.

O sile przekonania, że „królewiczek”, jak go współcześnie, a ciepło określano, to przyszedł władca Rzeczypospolitej świadczy fakt poruszania w czasie sejmu sprawy jego wychowywania. Ba, nawet nagradzając trud nadano w roku 1609 szlachectwo jednemu z wychowawców. Inna kwestia, że nadanie go ks. Gabrielowi Prowancjusowi, a po nobilitacji Władysławowskiemu, było chyba odpowiedzią na zarzuty, że chłopiec rośnie otoczony opieką kobiet. Ta bowiem, jak twierdzili krytycy, musi dać złe wyniki, o czym, także ich zdaniem, świadczyło życie Zygmunta Augusta.

Mając cztery lata, Władysław stracił matkę, co spowodowało, że pełniejszy nadzór nad dziećmi przejęła ochmistrzyni Urszula Meierin. Mając lat dziesięć dostał macochę, którą została siostra zmarłej, ale chłopcu nieznaną. Mógł jednak słyszeć niekorzystne komentarze o zamierzonym małżeństwie ojcowskim. O ich wzajemnych stosunkach z tego okresu nic jednak nie wiadomo. Pewnie były dobre, skoro królewicz, już jako mężczyzna, był finansowo wspierany przez królową Konstancję.

Można przypuszczać, że świat zaczął poznawać przez język matki i ochmistrzyni, czyli niemiecki. Nie wiadomo kiedy, ale z pewnością także we wczesnym dzieciństwie, poznał polski, ale pisał kiepsko. Znał świetnie włoski oraz łacinę. Lubił czytać i interesował się odkryciami naukowymi. Pewnie ojcu zawdzięczał zamiłowanie do sztuki, będzie bowiem gromadził obrazy, rzeźby i medale. Stał się miłośnikiem muzyki (miał własną orkiestrę), teatru i baletu. Na jego dworze zostanie wystawiony w roku 1628 pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej spektakl operowy. Będzie to *Galatea*, z muzyką Sante Orlandiego i tekstem Gabriela Chabriera. Potem, choć sporadycznie, wystawiono jeszcze kilka.

Przykład ojca, częsta obecność na dworze Zygmunta III luterańskiej ciotki, Anny Wazówny, uczyły go tolerancji wyznaniowej.

Wcześniej zaczął być prezentowany Rzeczypospolitej. Wiadomo, że 22 listopada 1605 roku pojawił się u boku ojca i Anny Wazówny na przyjęciu wydanym z okazji ślubu cara Dymitra z wojewodzianką sandomierską Maryną Mniszchówną. Wiadomo, że tańczył. W tym samym roku uczestniczył w uroczystym wjeździe macochy, Konstancji Habsburżanki. W 1611, w czasie sejmu, brał udział w obradach senatu.

Zapewne dość wcześnie zaczął zdawać sobie sprawę, że jest synem króla i jego następcą, dziedzicznym w Szwecji, naturalnym w Polsce. Gdy miał lat kilkanaście, otworzyła się przed nim nowa, olśniewająca perspektywa. Mowa o szansie zyskania tronu carskiego o czym wspominał już w roku 1609 Sebastian Petrycy, lekarz, który wraz z ojcem carowej Maryny, Jerzym Mniszchem był w Moskwie. Po upadku Dymitra stał się jeńcem, dość szybko wyszedł na wolność. Teraz w utworze *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego* pisał:

*Pewne, że Bóg sam króluje w niebie,  
My, Władysławie królewicze, ciebie  
Bogiem mieć będziem, kiedy do Korony  
Przyłączysz Moskwę i Septemtryjony.*

Septemtryjony, oznaczało w tym wypadku Szwedów.

Owszem, już w następnym roku i ponownie w 1611, bojarzy oddali mu tron. W tym ostatnim wypadku, została nawet złożona przysięga na wierność i wydany akt elekcji. Odtąd Władysław będzie się zasadnie tytułował obranym carem. Do stolicy, ale w już zmienionych warunkach, gdy niezmiernie wzrosła siła wrogiego mu stronnictwa narodowego, ruszył wraz z ojcem i za zgodą sejmu, w roku 1612. Wobec dysproporcji sił, gdy nadeszła wiadomość, że stacjonujące w moskiewskiej stolicy chorągwie Rzeczypospolitej skapitulowały, Wazowie musieli jednak zawrócić. Po raz kolejny, już sam, Władysław wyruszył w roku 1617. Rozpoczął od błędów, które nie wpłynęły na rezultat wyprawy, ale mogły wspierać występujących pod hasłami obrony Świętej Rusi i wiary prawosławnej stronników Michała Romanowa, od w roku 1613 wybranego przez Sobór Ziemski i koronowanego władcy Moskwy. Nie wiadomo, że przed wyruszeniem, 4 kwietnia 1617 roku, Władysław poddał swe prawa do korony moskiewskiej pod osąd cesarza Macieja, ponadto zobowiązał się do znacznych ustępstw terytorialnych, do przekazania Rzeczypospolitej ziemi smoleńskiej, siewierskiej, wieliskiej i wyrzeczenia się praw do Estonii, zresztą całych Inflant<sup>309</sup>. Mogła jednak rozejść się wiadomość, że w Warszawie wziął udział w nabożeń-

---

<sup>309</sup> A. Turgieniew, *Akty istoriczeskije odnoszjaszcziesja k Rossii*, t. 2, S. Pietierburg 1842, s. 400–411.

stwie katolickim i zadeklarował, iż na pierwszym miejscu będzie zawsze stawiał wiarę katolicką. We Włodzimierzu Wołyńskim uczestniczył w nabożeństwie unickim i od biskupa unickiego przyjął chorągiew z dwugłowym orłem. Dodać można, że z Wiaźmy pisał do kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy, by skłonił do przyjazdu będącego na jego dworze jezuitę, ojca Szymona, a to dla nawracania cudzoziemców. Nie wiadomo, kogo Władysław miał na myśli, pisząc o cudzoziemcach, pewne jest, że wszystko to tworzyło obraz cara obranego, jaki jego wrogowie mogli tylko wymarzyć.

Wyprawa zakończyła się sukcesem Rzeczypospolitej i porażką Władysława. Zawarty rozejm (11 grudnia 1618, Dywilino) przyznawał jej ogromne przestrzenie ziem ruskich i milczał o prawach do tronu Władysława Zygmunta. Dodać można, że komisarzy wyjeżdżających celem podpisania układu, w tym kanclerza litewskiego Lwa Sapiehę, królewicz publicznie obraził. „Zawoławszy [...] począł czynić inwektywy”, zapisał w diariuszu jeden z nich, Jakub Sobieski.

W następnym roku pojawiła się dość mglista możliwość zyskania tronu czeskiego. Mianowicie wśród powstańców, którzy zdeponowali króla Czech Ferdynanda Habsburga, ale katolików, pojawiła się myśl, żeby przez oddanie korony Władysławowi zyskać pomoc Rzeczypospolitej. Z perspektywy czasu wiadomo, że gdyby do tego doszło, mógłby to być epizod, jak niegdyś panowanie jagiellońskie, ale mogło także spowodować, że dzieje Rzeczypospolitej i całej Europy potoczyłyby się innym torem. Królewicz, działający niewątpliwie za wiedzą i z woli Zygmunta III, wstępnej propozycji nie przyjął. Prawda, że to co w niej było pewne, to zamiana jedyne go przyjaznego sąsiada, czyli Habsburgów, we wroga. No, ale musiała wzmocnić poczucie wartości królewicza, choć może i krzywdy, której, jak sądził, doznał od Rzeczypospolitej. Po zawarciu rozejmu dywilińskiego mówił bowiem do komisarzy, że był jedynie elementem targów o warunki, że został zdradzony.

W roku 1619 król, w 1620 sejm mianował go administratorem odzyskanych prowincji, księstwa smoleńskiego, siewierskiego i czernihowskiego.

Potem był udział w wojnie z Turcją (1621), jeśli tak można nazwać pobyt w obozie chocimskim. Za bezczynność nie można królewicza jednak winić, gdyż spowodowały ją poważne kłopoty ze zdrowiem. Nie wiadomo, co to było, ale przez parę tygodni nie opuszczał namiotu. Co ważniejsze, od czasów wojny wzmianki o chorobie czy chorobach królewicza Władysława powtarzają się. Pewne jest, że będzie chorował na nerki i stanie to się przyczyną śmierci.

Samo wyruszenie Władysława przeciw Turkom potwierdzi przecież w odczuciu narodu wykazaną już przez udział w wyprawie moskiewskiej gotowość do walki w obronie Rzeczypospolitej. To będzie głównym źródłem

dłem jego popularności. Inne, to wrodzona umiejętność pozyskiwania ludzi i szczodrość, choć tę należałoby nazwać raczej rozrzutnością. Wreszcie, nie bez znaczenia był wspaniały wygląd. Znakomicie oddają to portrety. Już jednak w wieku dwudziestu paru lat wyłysiał, mając zaś czterdzieści zaczął chorobliwie tyć.

Trzy lata po bitwie chocimskiej wyjechał w podróż po Europie (maj 1624 – maj 1625)<sup>310</sup>. Odwiedził Austrię, Niemcy, Holandię. W Amsterdamie był między innymi w pracowni Petera Paula Rubensa. Przejechał przez Belgię i wzdłuż granicy francuskiej, przez Szwajcarię, dotarł do Włoch. W Rzymie spotkał go szaszyt, który był udziałem tylko niektórych polskich władców, bo 19 stycznia 1625 roku, za zasługi w obronie wiary, otrzymał od papieża Urbana VIII miecz i kapelusz.

Przykro zaskakuje wiadomość przekazana przez Albrychta Stanisława Radziwiłła, który kierował wyprawą, że królewicz kazał stawiać horoskop, żeby się dowiedzieć, jak długo ojciec będzie żył. Jak mówił pobożny kanclerz, „życzy już [...] Królewicz Jegomość dusznego zbawienia Królowi Jegomości”<sup>311</sup>. Nim przecież król osiągnął niebo życzone mu przez syna, minęło kilka lat. W tym czasie Zygmunt III nie powierzył mu dowództwa nad wojskiem, które w Prusach i w Inflantach walczyło z naporem Szwedów, ale królewicz mógł uczestniczyć i uczestniczył w rokowaniach dyplomatycznych, w tym z posłami hiszpańskimi<sup>312</sup>. Te zaś były o tyle ważne, że ich głównym przedmiotem był plan utworzenia na Bałtyku floty habsbursko-wazowskiej, czy tylko hiszpańsko-wazowskiej, nad którą dowództwo miałyby sprawować królewicz. Ostatecznie Hiszpania jednak pomysł zarzuciła.

W 1629 roku Władysław spotkał się z Jerzym Wilhelmem, elektorem brandenburskim i księciem w Prusach, na co początkowo król nie wiedzieć dlaczego się nie zgadzał.

W 1631 doszło do rozmów z Albrechtem Wallensteinem znakomitym wodzem habsburskim. Planowano utworzenie jakiegoś większego oddziału cesarskiego, na którego czele królewicz walczyłyby ze Szwedami.

Wiosną 1632 roku sejm postanowił, że w razie zerwania rozejmu przez Moskwę Władysław Waza będzie wraz z hetmanami bronił granic.

Nie wiadomo, co robił jako administrator smoleński, siewierski i czernihowski.

---

<sup>310</sup> A. Przyboś, *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*, oprac..., Kraków 1977; M. Makowski, *Nowo odkryte listy z podróży królewicza Władysława Wazy*, „Kronika Zamkowa”, 1997, nr 1 (35), s. 117–120.

<sup>311</sup> AR, dz. V, nr 2653. Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła przekazując treść rozmowy z kanclerzem, 7 XI 1625 Olita.

<sup>312</sup> R. Skowron, *op. cit.*, Warszawa 2002.

Zygmunt III zmarł 30 kwietnia 1632 roku. Prowadzona w czasie bezkrólewia niejawna działalność królewicza budzi zdumienie i sprzeciw. Jawna – aprobatę. Pierwsza wyraziła się w propozycji, którą cesarzowi Ferdynandowi II przekazał za pośrednictwem Adama Henniciusa, jezuita, wychowawcy królewicza Karola Ferdynanda.

Władysław w imieniu własnym i braci, którzy potwierdzili to złożeniem podpisów na liście potocznie zwanym memoriałem Henniciusa, wyrażał gotowość do rezygnacji na rzecz Jana Kazimierza z tronu polskiego. Sam chciał zostać władcą Szwecji, ale po śmierci panującego w niej Gustawa Adolfa. Tymczasem domagał się gwarancji, że nim zostanie, konkretnie zaś oddania mu Finlandii, a przynajmniej Estonii wraz ze szwedzkimi zdobyciami w Inflantach oraz ręki arcyksiężniczki. Dla braci domagał się Pomorza dla Aleksandra Karola, biskupstw: kamienieckiego dla Karola Ferdynanda, a ołomuńskiego dla Jana Olbrachta. Wymijająca odpowiedź cesarza nosi datę 30 czerwca 1632 roku<sup>313</sup>.

Natomiast nie może nie budzić aprobaty obciążenie przez Władysława swych dóbr podatkiem na rzecz artylerii koronnej i litewskiej, a także udzielone i realizowane gwarancje przywrócenia prawnego statutu Cerkwi.

Początek panowania potwierdzał nadzieje, jakie z Władysławem IV wiązano. Wielkość zwycięstwa nad oblegającym Smoleńsk wojskiem moskiewskim (1634), które odniesiono pod osobistym dowództwem króla, przewyższa w skali operacyjnej, choć nie strategicznej, nawet kłuszyńskie (1611). Prawda, że pokój zawarty w Polanowie (1634), a zaprzysiężony przez władców w Warszawie i Moskwie (1635), był krokiem wstecz w porównaniu do rozejmu dywilińskiego. Wprowadził bowiem pewne, prawda, że niewielkie, zmiany terytorialne na niekorzyść Rzeczypospolitej. Natomiast zrzeczenie się przez Władysława praw do tronu carskiego należy uznać za przejaw realizmu. Król początkowo domagał się jako rekompensaty paru zamków na pograniczu, ostatecznie zadowolili się odszkodowaniem licznym w tysiącach rubli.

W tym samym roku 1634 Władysław IV ruszył na południowy wschód, by stawić czoła Turcji, która wypowiedziawszy wojnę teraz się cofnęła. Marginesowo można zauważyć, że z tej wyprawy król przywiózł piękną mieszczkę lwowską Jadwigę Łuszkowską, swoją kilkuletnią przyjaciółkę. Ta z czasem poślubi, czy raczej zostanie wydana za Jana Wypyskiego chorążego nurskiego, który zbiegiem okoliczności właśnie wówczas otrzyma od króla starostwo mereckie... Byłby to epizod, jakich Władysław Waza

---

<sup>313</sup> Haus- Hof und Staatsarchiv Wien. Polonica 1632, karton 55. Instructio...; *Ibidem*, Responsum. Patrz też J. Krajewski, *Władysław IV a korona szwedzka*, „Biblioteka Warszawska”, 1913, t. 3, z. 2, s. 210–234.

przeżył wiele, gdyby nie fakt, że Jadwiga Łuszkowska miała być matką jego syna, który jako hrabia Władysław Konstanty Vasenau umrze w sędziwym wieku w Rzymie. Władysław IV zaś, dwukrotnie żonaty, w roku 1637 z arcyksiężniczką Cecylią Renatą, w 1646 z Marią Ludwiką Gonzagą de Nevers, będzie miał wprawdzie z pierwszego małżeństwa syna, Zygmunta Kazimierza, ale ten umrze w roku 1647, mając niespełna siedem lat.

Rok 1635 przyniósł sukces Rzeczypospolitej i kolejne niepowodzenie władcy. Żaden bowiem z jego postulatów nie znalazł odbicia w zawartym ze Szwecją traktacie rozejmowym (12 września 1635 Stumsdorf), który miał obowiązywać aż do roku 1661. Władysław IV domagał się skasowania uchwały riksdagu, która pozbawiała polską linię Wazów praw do tronu. Proponował, żeby królewicz Jan Kazimierz poślubił królową Krystynę. Dodać trzeba, że królewicz miał 26 lat, królowa dziewięć. Godził się, by jego syn, kiedy Władysław będzie go miał, wychowywał się w Szwecji i w wierze luteranckiej. W zamian zaś królewicz, a nie dzieci Jana Kazimierza i Krystyny, miał dziedziczyć tron szwedzki.

W sumie, kilkanaście lat rządów drugiego z Wazów na tronie polskim, to nieliczne sukcesy króla i Rzeczypospolitej, porażki samego Władysława IV, porażki Władysława i Rzeczypospolitej.

Sukcesy, to oprócz wspomnianego pokoju moskiewskiego i rozejmu szwedzkiego, zwiększenie siły zbrojnej Rzeczypospolitej, mianowicie przez budowę arsenałów, zwiększenie liczby i ujednoczenie wielkości dział, co pozwalało na łatwiejsze zaopatrywanie ich w kule. Zaciągnięcie na wojnę smoleńską licznych regimentów uzbrojonych i zorganizowanych na wzór zachodnioeuropejskich, co uczyni ich obecność w wojsku Rzeczypospolitej czymś zwykłym. A także, załagodzenie sporu unitów z dyzunitami.

Przekorny los, jaki towarzyszył Władysławowi, dając nadzieję i zwykle nie pozwalając na spełnienie, sprawi przecież, że owa rzeczywiście znakomita artyleria nie osłoni Rzeczypospolitej przed atakującymi ją wrogami. Oba układy, choć także po śmierci króla, zostaną zaś zerwane, przez Moskwę w roku 1654, przez Szwecję w 1655.

Mówiąc o porażkach władcy, należy zacząć od pokazania celów, na które wskazują jego decyzje. Pierwszy, to stanięcie w centrum uwagi Europy. Podjęta przez Władysława IV próba wystąpienia w roli mediatora w wojnie trzydziestoletniej nie wzbudziła przecież zainteresowania walczących. Zamiarowi utworzenia elitarnego zakonu rycerskiego, Kawalerii przeszkodził sprzeciw magnatów i szlachty polskiej (zob. *Naród*). Zapewne do tej grupy działań zaliczyć należy doprowadzenie do spotkania przedstawicieli wyznań katolickiego i protestanckich. Było to Colloquium Charitativum, Rozmowa Przyjacielska, która rozpoczęła się 28 sierpnia 1645 roku w Toruniu. Miała doprowadzić, jeśli nie do osiągnięcia porozumienia, to złago-

dzenia rozbieżności. Stała się głośna w Europie, tyle, że nie wiedzieć dlaczego, przestała być ważna dla króla. Wprawdzie możliwość zakończenia sukcesem przedsięwzięcia wydaje się wątpliwa, choćby dlatego, że przedstawiciele wyznań najwyraźniej przyjechali, by dowodzić słuszności własnych prawd, nie zaś wysłuchiwać cudzych. Nie zmienia to jednak faktu, że wyznaczenie przez władcę na swego przedstawiciela kanclerza koronnego Jerzego Ossolińskiego, nie to, że żarliwego katolika, lecz człowieka atakującego niekatolików, dowodzi, iż Władysława IV wynik spotkania przestał interesować.

Cel drugi, to zyskanie dziedzicznego państwa dla siebie, braci, syna, jednym słowem dla polskiej linii Wazów. To należy szczególnie podkreślić, Władysław IV myślał o Szwecji, ale tylko jako o jednym z królestw czy księstwach, w których mógłby panować. We wspomnianym memoriale Henniciusa wyrzekął się tronu potężnej Rzeczypospolitej za miraż szwedzkiego, a konkretnie za Finlandię lub Inflanty dla siebie, Pomorze dla brata. Propozycja, jak wspomniano, nie została podtrzymana przez cesarza. W latach trzydziestych podjął starania o zyskanie części Śląska. Własną niecierpliwością spowodował, że zyskał mniej niż mógł (zob. *Terytorium*). W latach czterdziestych XVII wieku popierał starania przyrodniego brata, Jana Kazimierza, o zyskanie następstwa po bezpotomnym księciu Kurlandii. Być może, pamiętał nadanie mu przez ojca, potem przez sejm, administracji ziem odzyskanych od Moskwy. Pomijał, że Zygmunt III nie pytał sejmików o zdanie, miał idący za nim senat, a także, że on sam, Władysław, był przez szlachtę lubiany, czego o Janie Kazimierzu nie można było powiedzieć.

Za porażkę Rzeczypospolitej musi być uznane dopuszczenie, żeby sąd sejmowy stał się narzędziem walki wyznaniowej (zob. *Usunięcie zboru ewangelickiego z Wilna*).

Porażką króla i Rzeczypospolitej była sprawa ceł morskich.

Zgodnie z postanowieniami rozejmu sztumskiego król otrzymał prawo wybierania przez dwa lata ceł w portach Gdańska, Kłajpedy, Libawy (Liepoja), Piławy i Windawy (Ventspilis). Na początku roku 1636 zgodził się jednak zrezygnować ze swych praw i, co należy podkreślić, potwierdził prawa Gdańska. W zamian zaś otrzymał, w części gotówką, w części przejmując zadłużenie Rzeczypospolitej u miasta, 800 tysięcy złotych. Porty pruskie i kurlandzkie ofiarowały kwotę o połowę mniejszą<sup>314</sup>.

Rok później sejm nadzwyczajny (3–18 czerwca 1637), szukając środków na utrzymanie floty uznał, że mogłyby ich dostarczyć właśnie cła.

---

<sup>314</sup> *Akta do dziejów Polski na morzu*, t. VII, cz. 1, wyd. Wł. Czapliński, Gdańsk 1951, nr 126–127, 136–141; Wł. Czapliński, *Polska a Bałtyk w latach 1632–1648*, Wrocław 1952, s. 86–91.



Uchwalił konstytucję *Cła morskie*. A dokładniej, zrobiła to część sejmików, bo wstrzymali się z decyzją posłowie sejmiku pruskiego i części litewskich. W każdym razie, sejm upoważnił króla do obmyślenia, jak zrealizować zamierzenie, ale zastrzegając, że nie może to spowodować naruszenia praw szlachty i miast. To zresztą przesądzało, że realizacja uchwały była niemożliwa. Władysław IV uznał, że konstytucja upoważnia go do nałożenia ceł. Wydał nakaz ich pobierania. Wyznaczył komisarzy, którzy mieli nadzorować wykonanie decyzji, wojewodę sandomierskiego Jerzego Ossolińskiego oraz starostę kościerzyńskiego Gerarda Denhoffa. W odpowiedzi Gdańszczanie stwierdzili, że jest to naruszenie praw ich i całej Rzeczypospolitej. Zapowiedzieli zamknięcie portu przed statkami, które zapłaciłyby cło. Co więcej, zwrócili się między innymi do władców Anglii, Danii, Francji, także Zjednoczonych Prowincji, informując o sytuacji i prosząc o pomoc. Jednocześnie zaś podjęli starania o uzyskanie poparcia magnatów i szlachty koronnej i litewskiej dla walki, jak głosili, w obronie naruszonych wolności. Wszystko to z powodzeniem. Flota duńska jeszcze w roku 1637 przegnała bowiem okręty królewskie, które miały cło pobierać, a później, podobnie jak i szwedzka, strzegła wolności handlu. Pozwanie mieszczan gdańskich przed sąd nie powiodło się, skoro ich prawo zostało naruszone. Floty zaś, która mogłaby przeciwstawić się tak jawnej ingerencji w sprawy Rzeczypospolitej, nie było. W rezultacie, pokrywając milczeniem kompromitację króla i jego państw, wrócono do stanu pierwotnego.

I wreszcie, sprawa wojny tureckiej. Kiedy powstał pierwszy projekt, nie wiadomo, może jeszcze w roku 1625, gdy Urban VIII nagradzał królewicza za zasługi położone w obronie wiary. Nie jest pewne, kiedy zaczął się kryształizować. Nie budzi natomiast wątpliwości, że w stadium końcowe, zaciągania wojska, wszedł w roku 1646, ale brakuje pewnych informacji o planie działań. Mówi się o uderzeniu na Krym i usunięciu Tatarów, o wyzwoleniu spod panowania Turcji gospodarstw, Półwyspu Bałkańskiego, a nawet Ziemi Świętej.

Pogłoski o wojnie, sam zamiar dobrowolnego wniknięcia się w wojnę z przeciwnikiem, który, jak pisano, jest straszny całemu Chrześcijaństwu, spotkał się ze sprzeciwem poddanych. Zwiększyło go postępowanie Władysława IV, który postanowił naśladować ojca. Ten zaś, jak wspomniano, ruszył w roku 1609 przeciw Moskwie, nie mając na to zgody sejmu. Postępowanie syna zaowocowało przecież najpierw sprzeciwem senatu, potem sejmowi. W uchwalonej konstytucji stwierdzono, że król działał, kierując się dobrem Rzeczypospolitej, ale wbrew prawu. Nakazano rozpuszczenie wojska, a nawet zmniejszenie liczebności gwardii królewskiej. Należy jednak zwrócić uwagę, że zgoda króla na przyjęcie uchwały zaskoczyła współczesnych. Kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł zapisał w pamiętni-

ku, że był nią zdziwiony<sup>315</sup>. Otóż, król mógł nie wyrazić zgody, konstytucja nie zostałaby uchwalona, ale zapewne nie ustąpiliby i posłowie, czyli sejm rozszedłby się z niczym. Konstatacja ta zyskuje na znaczeniu, jeśli wskazać, że Władysław IV już raz stanął przed dylematem: zgodzić się na przyjęcie uchwały, której nie chciał (chodziło o zatwierdzenie rozejmu sztumskiego), albo spowodować niedojście sejmu, do czego go namawiano. Wybrał pierwsze, czego potem żałował. Jak pisał Janusz Radziwiłł, „teraz już się frasujemy, że się sejm nie rozerwał, a kiedy [...] radzono, tośmy nie śmieli”<sup>316</sup>. Wszystko to jednak oznacza, że król traktujący Rzeczpospolitą jako narzędzie, w dodatku zawodne, miał więcej szacunku dla jej instytucji niż sami jej obywatele. Być może nawet, że bardziej był nią związany niż zdawał sobie z tego sprawę.

\* \* \*

Władysław IV zmarł w Mereczu, w nocy z 19 na 20 maja 1648 roku, w chwili, gdy na Ukrainie rozpałało się powstanie kozackie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego.

\* \* \*

Panowanie Władysława IV było ostatnim, kiedy Rzeczpospolita pokonawszy Moskwę, zawarłszy układy ze Szwecją i Turcją, zażywała wszystkich dobrodziejstw pokoju i wolności.

Król przez blisko szesnaście lat rządów nie podjął decyzji, które tłumaczyłyby późniejsze klęski: niemożność stłumienia powstania Chmielnickiego, sukcesy moskiewskie czy szwedzkie. No, może należałoby wspomnieć o koniunkturalnych, mało szczęśliwych nominacjach hetmanów koronnych, o potajemnych rozmowach z posłami kozackimi, wśród nich z Bohdanem Chmielnickim, by pchnąć ich przeciw Tatarom czy Turcji i sprowokować wojnę, o jakiś wydanych im przywilejach, czy obietnicach przywilejów. Beczka prochu, którą tworzyli Kozacy, w ogóle Ukraina, powstawała przeciw przez pokolenia, Władysław IV swą polityką co najwyżej wzmocnił siłę wybuchu.

Niesprawiedliwe byłoby powiedzenie, że nie zrobił niczego, co klęskom mogłoby zapobiec, bo przecież dokonał zmian w artylerii. Jedyne i aż można mu zarzucić, że ogromnej popularności jaką się cieszył, nawet nie próbował wykorzystać do przeprowadzenia zmian w funkcjonowaniu Rzeczypospolitej, jej systemu skarbowego i sposobu pracy sejmu.

---

<sup>315</sup> A. St. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 549.

<sup>316</sup> E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 296. Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 10 XII 1635 Warszawa.

## The State of the Vasas

The election of Sigismund Vasa took place on 19 August, 1587, his coronation on 27 December, and one month later, on 27 January 1588, the Grand Duchy of Lithuania, which did not participate in the election, recognised him as its ruler.

When he ascended the throne, the process of shaping the Commonwealth was drawing to a close. There was a principle of election established partly, as became obvious who is entitled to attend, but the ways of election was not fully decided on. There was the relationship between the king and his subject defined, as well as internal relations between the Polish nobility of different faith. The frequency of session of the *Sejm* was known and there was a partial reform of the judicature carried out through establishment of the Tribunals. In that case the change was different, as the former ones confined in the frames of noble society of one Republic, and now there were two Tribunals: the Crown and Lithuanian.

It should be stressed that the Polish-Lithuanian Commonwealth was not created from the beginnings, but only by the changes and complementation to what needed a change. The inferences were avoided where the practices were defined by custom, as it was in the case of the *Sejm* sessions. Some of the solutions were forced by the need arisen, so – as it was thought – they were to be used only once and was not given the written form. This was the case of the royal election and the rules were never to be changed.

During the reign of Sigismund Vasa (1587–1632) there were the changes made in the legal and treasury systems of the Republic. In the times of his son and successor Ladislaus IV (1632–1648) the changes were made in the army.

Over sixty years of their rule witnessed the most glorious victories of the Commonwealth: at Kirchholm (1605) and at Kłuszyn (1610). Its units led by Grand hetman of Lithuania Jan Karol Chodkiewicz, and after his

death, by Crown Cupbearer Stanisław Lubomirski, put up resistance to the main Turkish and Tatar forces at Chocim (1621). Twice, in 1609–1618 and 1632–1634 they led victorious war with Moscow. As a result of the first, the territory of the Republic was expanded to the extent that Poland had neither before nor later. The latter war was crowned by a treaty which in principle confirmed former successes. But at this same time Poland, in the first place, was not able to defeat Sweden, then retreated under its pressure, losing thousands of square kilometres of the territory of Livonia and, temporarily, Prussia. In 1618 the Truce was signed at Dyvilino, that is the foreground of Muscovian capital, and in 1656 at one of our own, namely Niemieża, then the village, nowadays a part of Vilnius. In the first there was a problem of the claim of prince Ladislaus to Tsardom, in the latter there was an assent to renounce the Polish throne to the Tsar.

*The State of the Vasas* does not offer a direct answer to the question how the Polish Republic made the way from Dyvilino to Niemieża. It is rather an attempt to show how then, that is from the accession to the throne of Sigismundus Vasa till the death of Ladislaus IV, the Republic was functioning. To achieve this aim, the book is divided into two parts. The first one discusses political issues, but not all of them. The selection was determined by the state of research, but also the editorial concerns. There are no issues connected with finances, defence, law courts. The text focuses on the name of the state constructed as a result of the union of 1569 between the Polish Crown and the Grand Duchy of Lithuania. The Author pays a special attention to obvious although futile attempts to encompass with the name the whole of the two states. The next study is dedicated to the territory and its divisions (administrative, judicial and of dietines). The following two depict legal and illegal ways of penetration into the Noble estate, while the subsequent five – form of government of the Republic, starting from the contrast between formal, resulting from the letter of law, and factual ruling capacity of the king. The Author points out that the real possibilities of the king to act were determined by an attitude of his subjects to his decisions, or even his intentions. Two essays describe the split of the Polish people and rebellion of the part of the Noble nation against Sigismundus III, known as the: Zebrzydowski *Rokosz* (from the name of its initiator, Palatine of Cracow Mikołaj Zebrzydowski) or Sandomierz *Rokosz* (from town Sandomierz, a place of the first session). The Author analyses thoroughly the resolution adopted in 1607 whether it meant dethronement or (and he opts for this second interpretation) was only a conditional refusal of obedience. A short study is dedicated to the Gniezno Archbishop. The Author proves that the fact that the Archbishop has been commonly regarded as an *Interrex* has no legal justification and, what is more impor-

tant, is not justified in the light of his activity. The Archbishop only presided over Senate and in the name of the Senate. The article describing *Sejm* and *Sejmiki* (dietines) proves that in the analysed period relationship between *Sejm* resolutions and postulates of *Sejmiki* occurred only sporadically, and thus speaking of the rule of *Sejmiki* is unfounded. Later the Author draws Reader's attention to the presentation of commissions appointed by the *Sejm*. The institution as such had already been known, but the Author points out that it permitted prompt supplementation or even replacement of the permanent executive organs. In the latter part of the book there is a description of the General Convention of the Grand Duchy of Lithuania, known as the Vilnius Convocation. In fact it was a remnant of the Lithuanian *Sejm* eliminated by the Union. Apart from its activity during the interregna the role of the Convention amounted to imposition of taxes, which determined its unpopularity and disappearance. The last essay is dedicated to the interregnum.

The second part consists of several essays which could be best described as the portrayal of events of the times of Sigismund and Ladislaus Vasa. The article dedicated to truce illustrates – through an episode of the Polish-Swedish wars – problem of freedom that Poland and Lithuania retained after the Union. Some of the studies are dedicated to the religious relations, which is justified in the face of the change that underwent in the views of the people. There was never in the Republic such religious intolerance as in other parts of contemporary Europe, but abandonment of equality of religions in favour of tolerance towards weaker ones than Catholic became evident.

Translated by Grażyna Waluga

## Wykaz skrótów

AGAD	Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AMCh	Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów (przechowywane w AP Kraków)
AP Kraków	Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu
APP	Archiwum Publiczne Potockich (przechowywane w AGAD)
AR	Archiwum Radziwiłłowskie (przechowywane w AGAD)
Awt.	Nacionalnaja Biblioteka Rossii. Pietiersburg. Otdiel Rukopisiej. Polskije awtografy iz sobranija P. P. Dubrowskiego
AZ	Archiwum Zamojskich (przechowywane w AGAD)
BJ	Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BN	Biblioteka Narodowa w Warszawie
BOZ	Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (przechowywana w AGAD)
BPAN Kórnik	Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku
BPAN Kraków	Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
BUW	Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
Czart.	Biblioteka Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie
Extranea	Extranea (przechowywane w Riksarkivet Stockholm)
LL	Libri Legationum (przechowywane w AGAD)
LMAB	Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka. Vilnius
LNB	Lietuvos Nacionalinė Martyno Mažvydo Biblioteka. Vilnius
LVIA	Lietuvos Valstybinis Istorijos Archyvas. Vilnius
Oss.	Ossolineum we Wrocławiu
Racz.	Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu
Sucha	Zbiór Branickich z Suchej (przechowywany w AGAD)
TN	Teki Naruszewicza (przechowywane w Bibliotece Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie)
TNW	Towarzystwo Naukowe Warszawskie
VL	Volumina Legum
VUB	Vilniaus Universiteto Biblioteka

## Indeks osób

- Abraham Grek 32  
Abrahamowicz (Abramowicz) Mikołaj 89, 244  
Abrahamowicz Adam 79, 80  
Abramowicz 43, 79  
Adamowicz Stanisław 299  
Aerschen Arend 193  
Albert Hohenzollern 20  
Albinowicz 239  
Albrecht (Albert OFryderyk Hohenzollern 20, 21, 140, 145, 197, 216  
Aleksander Jagiellończyk 57  
Aleksander z Leszna 277  
Andrzejowicz Fiodor 300, 301  
Anforowicz Jadwiga Franciszkówna z d.  
Anforowicz Wojciech 73  
Angermannus Abraham 198  
Anna Habsburżanka, królowa Polski 22, 111, 195, 198, 219, 229, 312  
Anna Jagiellonka, królowa Polski 112, 189  
Annibal z Kapui 191  
Antonowicz Radzip 238  
Aqua Andrzej dell 38  
Arciszewski Eliasz (?) 85  
Arciszewski Krzysztof 85, 92, 235, 263  
Arciszewskich ród 86  
Assanowicz Bohdan 78, 243  
Assanowiczów ród 80  
Aston Artur 246  
*Augustyniak Urszula* 82–84, 92  
  
Bacimowicz Stefan 37  
Bal Jan 88  
*Baliulis Algirdas* 61, 300  
  
Baranowski Albert 72, 121, 122, 128, 220, 222  
*Baranowski Bogdan* 61  
Baranowski Stanisław 155  
Barbara Radziwiłłówna Gasztołdowa, królowa Polski 111  
*Bardach Juliusz* 57  
Bartkowski 43  
Bartoszewicz Bonawentura 39  
*Barycz Henryk* 120  
Baudart Paweł 233  
Bełdowski Daniel 35  
Bembus Mateusz 192  
Bernardonni Jan Maria 233  
Bernhardis Franciscus 256  
*Besala Jerzy* 267  
Białożor Gabriel 159  
Białożorówna Felicjana 308  
Biegański Piotr 13  
Bielecki 178  
Bielikowicz Mikołaj 250  
Bielski Iwan 311  
Bildziukiewicz Tomasz 301  
Birkowski Fabian 222  
Blinstrub 244  
Blinstrub Jerzy 310  
Boczkar 243  
*Bogdan Danuta* 26  
Bogusław XIV, książę pomorski 19  
Bohdanowicz Abraham 79  
Bohomolec Szczęsny 175  
Boksza Aleksander 92  
Bolestraszycki Samuel Świątopełk 62  
Bołharynh Wasyl 225

Bona Sforza, królowa Polski 115, 228  
*Borawski Piotr* 77  
 Borecki Hiob (Jow) 32, 93  
 Borys Godunow, car Rosji 16, 269  
 Boryskowicz Izaak 32  
 Borzymowski Daniel 85, 89, 90  
 Borzymowskich ród 86  
 Bourbonów dynastia 69  
 Bozarzewski 87, 244  
 Bozarzewski Paweł 127  
 Bozarzewskich ród 92  
 Breżka Aleksander 300  
 Brolnicki Mikołaj 115, 247, 249–251  
 Brolnicki Stanisław 247–251  
 Broniewski Marcin 131, 205  
*Brożek Mieczysław* 223  
 Brzozowski Jarosz 49  
*Buchwald-Pelcowa Paulina* 282  
 Buczyński Stanisław 85, 86, 236, 240  
 Bujwid 243  
 Butler Jakub 246  
*Byliński Jan* 145  
 Bysiński Adam 35  
 Bysiński Albert 35  
 Bysiński Maciej 35  
*Bystron Jan* 220

Campo Jan 173  
 Castelli 37  
 Cecylia Renata Habsburżanka, królowa Pol-  
 ski 22, 69, 112, 318  
 Cedrowski Jan 17, 160  
 Ceridon Gabriel 242  
 Chabrier Gabriel 313  
 Chalecki Krzysztof 127  
 Chaleckich ród 79  
 Chelchowski Henryk 12, 14, 52  
*Chłapowski Krzysztof* 110  
 Chmielecki Stefan 273  
 Chmielewski Jan 127  
 Chmielnicki Bohdan 23, 54, 81, 321  
 Chocimski Florian 211  
 Chodkiewicz Aleksander 209, 285, 290  
 Chodkiewicz Hieronim 13, 49, 119, 204, 224  
 Chodkiewicz Hieronim Chryzostom 290  
 Chodkiewicz Hieronim, syn Jana 285  
 Chodkiewicz Jan 285  
 Chodkiewicz Jan Karol 7, 45, 69, 78, 101,  
 103, 105, 166, 169, 172, 192, 197, 219, 223,  
 227, 229, 234, 250, 268, 274, 285–293

Chodkiewicz Krzysztof 119, 127, 187, 311  
 Chodkiewiczowa Anna Alojza z d. Ostrog-  
 ska 290  
 Chodkiewiczowa Krystyna z d. Zborowska  
 285  
 Chodkiewiczowa Zofia z d. Mielecka, 1. voto  
 Olelkowiczowa 285  
 Chodkiewiczów ród 13, 101, 138, 170, 234  
 Chojnowski 92  
 Chojnowski Daniel 92  
 Chojnowskich ród 92  
*Chomętowski Władysław* 293  
 Chreptowicz Adam 108, 170, 174  
 Chrzanowski 87  
 Chudzyński 243  
*Chynczewska-Hennel Teresa* 53, 246  
 Ciachowski Jan 192  
 Cieciszewski Jerzy 211  
 Ciekliński Józef 289  
 Ciesielski Stanisław 241  
 Cieszanowska 43  
 Cilli Aleksander 224, 226  
 Cybulski 211  
 Czachowski Krzysztof 126  
 Czapecznik Wilhelm 226  
*Czapliński Władysław* 214, 319  
 Czarniewski Mikołaj 301  
 Czernik Jan 85, 106, 118, 240, 241, 316  
*Czubek Jan* 203, 212, 213  
 Czyż Jan 140, 173, 225  
 Czyżewski Piotr 77

Danilewicz Paweł 308  
 Daniłowicz Jan 211, 267  
 Daniłowiczowa Zofia z d. Żółkiewska 267  
 Daniłowiczów ród 108  
 Dawidowicz 87, 244  
 Dąbkiewicz Stanisław 310  
 Dąbrowski 305  
 Denhoff Gerard 320  
 Denhoff Kasper 192  
 Denhoffów ród 108  
 Dessau Jakub 39, 296, 300  
 Dessau Teodor 39  
 Dębiński Kasper 210  
 Diwi Tomasz 237  
 Dobkiewicz Anna 44  
 Dobkiewicz Jan 44  
 Dobkiewicz Maciej 44  
 Dobkiewicz Magdalena 45



Dobkiewicz Regina 45  
*Dobrowolska Wanda* 293  
 Dobrzyński Antoni 39  
 Dołgird Stanisław 176  
 Dołmat Hrehory 264  
 Domaracki Daniel 286  
 Donowaj Jan 242–244  
 Dorohostajska Zofia z d. Chodkiewiczówna  
   95, 285  
 Dorohostajski Krzysztof 95, 141, 142, 146,  
   205, 223, 227, 234, 285  
 Dowgiałło 79  
*Dworzaczek Włodzimierz* 139, 203  
*Dybaś Bogusław* 15, 22  
 Dymitr Samozwaniec, car Rosji 199, 212,  
   219, 229, 268, 285, 288, 314  
 Działyński Kasper 294, 302  
 Dziblewski Jan 296, 299  
 Dzieduszycki Rafał 211  
 Dzierżek Jan 211  
 Dziewczopolski Jan 236  
*Dzięgielewski Jan* 127

Eliaszewicz Melchior 167, 266  
 Elżbieta Habsburżanka, królowa Polski 229  
 Embden Jacobsen Jakub van 91  
 Eryk XIV Waza 190  
 Eygird 242–244

Farensbach Wolmar 101, 234, 245  
 Ferdynand II Habsburg, cesarz 198, 111, 315,  
   317  
 Filaret, patriarcha 179  
 Filip II Habsburg, król Hiszpanii 115  
 Filip IV Habsburg, król Hiszpanii 102  
*Filipczak-Kocur Anna* 63, 114, 194  
 Filipowski Hieronim 215  
 Fiodor Godunow 270  
 Firlej Henryk 207  
 Firlej Jan 116, 177  
 Firlejowa Maria 280  
*Floria Borys* 67  
 Forbes de 192  
 Franco Franco de 221–226  
 Frąckiewicz Radziwiński Jerzy 85  
 Frąckiewicz Radziwiński Mikołaj 84, 86,  
   175  
 Fredro Mikołaj Gabriel 30  
 Fryderyk Kettler 21, 88, 155  
 Fursewicz Szahun 78

Gabor Bethlen 139  
 Gabriel Batory 233  
 Gardie Jakub Pontus de la 167, 256, 258, 260  
 Gasztold Stanisław 111  
 Gembicki Piotr 128, 277  
 Gembicki Wawrzyniec 31, 209, 246, 252,  
   263  
*Gerlach Jan* 240  
 Giedroją Hieronim 73  
 Giedroją Mikołaj 297  
 Giekicz Matiasz 306  
 Gieystor Jan 280  
 Gineyt Malcher 109  
 Gliński Kazimierz 273  
 Gniewosz Mikołaj 130  
 Goławska Klemencja 308  
 Goetel Ferdynand 217  
*Goldberg Jakub* 39  
 Golejowski 243  
 Golejowski Jan 134, 147  
 Gorajska Katarzyna 95  
 Gorajski 87, 244  
 Gorajski Piotr 83, 89, 95, 203  
 Gorajskich ród 83, 143  
 Goryński Piotr 59  
 Gosiewski Aleksander 24, 25, 79, 95, 106,  
   166, 173, 242, 252, 256–258, 260  
 Goski Adam 30  
 Gostomski Hieronim 208, 209  
 Gothard Kettler 20, 21  
 Górków ród 107  
 Górski Andrzej 207  
 Górski Jan 296  
 Grądzki Samuel 85, 86, 92, 206  
 Green John 193  
 Grocholski Walerian 303  
 Grodziecki Adam 70  
 Gromacki Stefan 299, 310, 311  
 Gronostajski Jan 296, 299  
 Grudziński Zygmunt 212  
 Grużewski 87  
*Grzebień Ludwik* 227, 290  
*Grzybowski Stanisław* 214  
 Gukowiczów ród 45  
 Guldenstern Eryk 38  
 Guldenstern Zygmunt 38  
 Gustaw Adolf Waza, król Szwecji 246, 252–  
   256, 264, 288, 317  
 Gutkowski 43

- Habsburg Ernest 194, 218  
Habsburg Maksymilian 20, 120, 163, 187, 189, 191, 194, 195, 197, 198, 218, 228, 267  
Habsburgów dynastia 15, 16, 22, 69, 185, 196–198, 214, 218, 220, 221, 231, 315  
Hanke Daniel 311  
Haraburda Krzysztof 174  
Hartlib Jerzy 296, 299, 306, 308  
Hennicius Adam 317, 319  
Henryk II Walezy, król Francji 214  
Henryk III Walezy 98–100, 111, 168, 177, 185, 187, 190, 215, 218, 267  
Herburt Jan Szczęsny 205, 208, 210, 211  
Heyno Henryk 311  
Hipolitowicz Paizjusz 32  
Hlebowicz Jan 109  
Hlebowicz Jan Karol 118  
Hlebowicz Jerzy Karol 280, 303  
Hlebowicz Mikołaj 109, 166  
Hlebowiczowa Katarzyna z d. Radziwiłłówna 303  
Hlebowiczów ród 142  
Hładki Jan 96  
Jerzy Fryderyk Hohenzollern 20, 216  
Hohenzollernów dynastia 16, 20, 140, 197, 221  
Hołownia Jan 70  
Horn Gustav 260  
Hornostajów ród 310  
Horski Hrehory 17, 160  
Hrembski 87  
Hrydzicz Jan 24
- Isajkowski Franciszek 309  
Iskender-pasza (Skinder Pasza) 271  
Iwan IV Groźny, car Rosji 16, 199, 268, 269, 285
- Jagiellonów dynastia 116  
Jagodyński Stanisław Serafin 144  
*Jakowienko Natalia* 53  
Jakub Kettler 88  
Jakub, żebrak 296, 297  
Jakubowicz Jerzy 299  
Waza Jan Albrecht 113  
Jan II Kazimierz Waza 19, 21, 99, 109, 111–113, 117, 124, 152, 158, 186, 187, 195, 221, 241, 256, 317–319  
Jan III Sobieski 47, 267  
Jan III Waza, król Szwecji 190, 191, 198
- Jan Zygmunt Hohenzollern 20, 145  
Janicki 243  
Janowicz Florian 299  
Janusz, poseł wołkowyski 294  
Januszowski Jan 14  
*Jarmiński Leszek* 66  
Jasiński Andrzej 44  
Jasiński Wojciech 44  
Jazłowiecki Mikołaj 80  
Jelski Krzysztof 176  
Jerzy Wilhelm Hohenzollern 308, 316  
Jewłaszewski Kazimierz 264  
Jewłaszewski Kazimierz Ludwik 280  
Jeziński Franciszek Salezy 214  
Jęczykowicz Monwid Jerzy 13, 41  
Joachim Fryderyk Hohenzollern 20  
Juraza Hrehory 70  
Jurewicz Gabriel 181  
Jurgiewicz Maciej 74  
Jurski [Jurkowski] Jan 297, 299, 301, 306, 308  
Jurzyc Jerzy 243, 244
- Kaczmarczyk Zdzisław* 102  
*Kaczorowski Włodzimierz* 47, 180, 183  
Kamieński Aleksander 292  
Kamieński Petroniusz 153, 305  
Kantt Piotr 311  
Karaczewicz 79  
*Karboownik Henryk* 49  
Karliński Marcin 258, 260  
Karmanowski 244  
Karmanowski Olbrycht 85, 86  
Karmanowski Piotr (?) 86  
Karnkowski Stanisław 119–121, 186, 191–193, 202, 216  
Waza Karol Ferdynand 317  
Waza Karol Filip 270  
Karol I Stuart, król Anglii 111  
Karol IX Waza, król Szwecji 269, 288  
Karol Habsburg, arcyksiążę 30  
Karol Habsburg, władca Styrii, Karyntii i Krainy 195  
Karwowski Matiasz 303  
*Karyłowski Tadeusz* 290  
Kasper Gratiani, gospodar mołdawski 272  
Katarzyna Jagiellonka, królowa Szwecji 190  
Katarzyna Habsburżanka, królowa Polski 229  
Kazanowski Marcin 292

Kazimierski Krzysztof 166  
 Kazimierz Jagiellończyk 213  
 Kettler Jakub 21, 155  
 Kettlerów dynastia 21  
 Kęszortowa Krystyna 95  
*Kiaupa Zigmantas* 238  
*Kiaupienė Juratė* 238  
 Kielbor Wojciech 296  
 Kierdej Jan 124  
 Kiersnowski Jan 85, 132, 163  
 Kiński Abraham 78, 79  
 Kiński Abraham 243  
 Kiszczanka Anna 13, 83  
 Kiszka Janusz 95, 107, 243, 294  
 Kiszka Krzysztof 45, 92, 95, 124, 242  
 Kiszka Mikołaj 95, 178, 258, 302, 304  
 Kiszka Stanisław 95, 205  
 Kiszka Stanisław, wojewodzie witebski 95  
 Kisków ród 45, 95, 107  
 Klabon Krzysztof 193  
 Klausgiewłowicz Puksza Stanisław 83–85,  
 90–92, 95, 96, 102  
 Kleczkowski Krzysztof Piotr 79, 80, 89, 243,  
 244  
 Klemens VIII (Aldobrandini Ippolito) 119,  
 191, 219, 229  
 Kłoczkwicz Andrzej 296, 297, 300  
*Kmita Jan* 236, 237, 239  
 Kobelnicki 211  
 Kobyliński Mateusz 284  
 Kochanowski Jan 214  
 Kochanowski Krzysztof 22, 23  
 Kochlewski 87, 244  
 Kochlewski Piotr 85–87, 236, 252, 284  
 Kolenda Enoch 147  
 Kolęcki Aleksander 249  
 Kołtątaj Hugo 214  
 Komorowski Jerzy 90  
 Komorowski Samuel 42  
 Komuniaka Saturan 264  
 Komuniecki 87  
 Koniecki 144  
 Koniecpolska Katarzyna z d. Żółkiewska  
 267  
 Koniecpolski Aleksander 101, 126, 282  
 Koniecpolski Stanisław 103, 126, 131, 267,  
 274  
 Koniecpolskich ród 108, 126  
 Koniński Andrzej 310  
 Konopnicka Maria 273  
 Konstancja Habsburżanka, królowa Polski  
 22, 110–112, 117, 118, 195, 198, 219, 221,  
 223, 229, 313, 314, 321  
 Kopaszczewski Jerzy 83, 84  
 Kopiński Izajasz 32  
 Korabiewicz Waclaw 273  
 Korecka Anna z d. Chodkiewiczówna 285  
 Korecki Joachim 285  
 Korff Mikołaj 243, 244, 256, 260  
*Korolko Miroslaw* 290  
 Korsak Daniel 211  
 Korsak Jan 163, 173, 174  
 Korsak Józef 293  
 Korsak Samuel 103  
 Korsaków ród 142  
 Korzeński 211  
 Kosiński Krzysztof 80  
*Kosman Marceli* 224  
 Kosmowski Kasper 25, 87  
 Kostka Jerzy 208, 246  
*Kotlubaj Edward* 91, 321  
*Krajewski Józef* 317  
 Krasieński Franciszek 66  
 Krasnowski 211  
 Kraszewski Józef Ignacy 217, 218, 273, 309  
*Krawczuk Wojciech* 119  
 Krosnowski Mikołaj 281  
 Kruzebeck Franz 242  
 Kryski Szczęsny 207, 209, 289  
 Krystyna, królowa Szwecji 318  
 Krzykowski Jerzy 211  
 Krzyszkowski 244  
 Krzyszkowski Stanisław 85, 86, 92, 236,  
 239–241  
 Krzywiec Jan 276  
*Krzyżanowski Julian* 193  
*Kubala Ludwik* 82  
 Kuczycki Adam 136  
 Kulesza Piotr (Culesius) 246  
 Kumiński 87  
 Kuncewiczówna Teresa 298, 307  
 Kunicki 88  
 Kunicki Waclaw 34  
 Kurcewicz Józef 32  
 Kurmin 244  
 Kurmin Aleksander 87  
 Kurminów ród 92  
 Kurosz Stanisław 85, 90, 96, 97, 181  
*Kutrzeba Stanisław* 203  
*Kwak Józef* 150

Lacki Jan Alfons 147, 150  
 Lapunow Prokopij 270  
*Larsson Lars Olaf* 193  
 Lenk Maciej 207  
 Lenko Samuel 85, 96, 241  
*Lepszy Kazimierz* 194, 214, 218  
 Lesiewska Benedykta 297–299, 306, 308, 309  
 Leszczyński Bogusław 131, 157  
*Leszczyński Józef* 22  
 Leszczyński Rafał 83  
 Leszczyński Waław 122, 167, 186  
 Leśniewski Marcin 129, 130  
 Lettow Maciej Vorbek 86  
 Lewoszówna Otylia 298, 308  
 Lichtemberg 35  
 Lipai Peter 236  
 Lipski Andrzej 31, 254  
 Lipski Jan 292, 294  
 Lisowski Józef Aleksander 45, 126  
*Litwin Henryk* 27, 53  
 Lubieniecki Paweł 203  
 Lubieniecki Walerian 30  
 Lubomirski Stanisław 7, 101, 184, 292  
 Lubomirskich ród 108  
 Lubuński Jan 202  
 Ludwik XIII Burbon, król Francji 218, 258  
 Ludwika Maria Gonzaga de Nevers, królowa Polski 112, 111, 283, 318  
*Lukšaitė Inge* 66  
*Lulewicz Henryk* 168  
 Lutomierski Mikołaj 204, 211

Łabęcki Balcer 301, 306, 308  
 Łajszczewski S. 191  
 Łaski Jan 54  
 Łaszcz Piotr 205, 208  
 Łoboda Hrehory 80  
 Łoszel 243  
 Łowczycki Zachariasz 78, 243  
 Łożecki 79  
 Łubieński Maciej 104, 128, 131, 157  
 Łubieński Stanisław 118, 122, 186, 214, 252, 254, 259, 261  
*Łukaszewicz Józef* 245  
 Łuszkowska Jadwiga 317, 318

Maciej I 163, 198, 314  
*Maciejewski Tadeusz* 61

Maciejowski Bernard 31, 56, 174, 196, 197, 207–209, 229  
*Maciek Dariusz* 27  
*Maciszewski Jarema* 210  
 Maczkowicz Andrzej 160  
*Majewski Andrzej* 17, 18  
*Majewski Ryszard* 272  
*Makowski Marek* 316  
 Maksymilian II Habsburg 35, 186, 187  
 Maksymowicz 244  
 Maluszycki 249  
 Mamonicz Łukasz 49  
 Mamoniczów ród 55  
 Marcinkiewicz Jan 85  
 Marcinkiewicz Paweł 13, 41, 89  
 Marenzio Luca 193  
 Marlowe Christopher 193  
 Maryna Mniszchówna, caryca Rosji 314  
 Maskiewicz Samuel 169, 271, 286  
 Massalski Andrzej 281  
 Meier (Mejer) Dawid 289  
 Meierin Urszula 118, 313  
 Mężyk Heliasz 299  
 Michał Korybut Wiśniowiecki 47  
 Michał Romanow, car Rosji 164, 314  
 Michał Waleczny, gospodar wołoski 267, 286  
 Miedzianowski Jan 310  
 Mielezsko Iwan 13, 76  
 Mielezskówna, podkomorzanka grodzieńska 144  
 Mielżyński Łukasz 208  
 Mieszkowski Michał 310, 311  
 Miękicki Ludwik 211  
 Mikołajewicz Adam 299  
 Milewski 249, 250  
 Milnheim Gebhard a 12, 37, 152, 158  
 Minin Kuźma 270  
 Mirski 87  
 Mirski Hrehory 243, 244  
 Młeczko Andrzej 173  
 Młocki Andrzej 256  
 Młodzianowski Maksym 88, 96  
 Mniszech Jerzy 314  
 Mocarski Wawrzyniec 282  
 Modrzewski Piotr 134  
 Mokracki 43  
 Montwiłówna Zuzanna 308  
 Moskorzewski 87  
 Mulin Piotr du 62  
*Müller Wiesław* 30

Myszkowskich ród 48  
 Naborowska Danielowa 300  
 Naborowski Daniel 85–87, 92, 230, 295, 300, 301, 308, 309  
 Nalewajko Semen 80, 286  
 Napierkowski Baltazar 211  
 Narajowski Józef 207  
 Narbutt Jan 264  
 Narownik 244  
 Naruszewicz Aleksander 264, 300  
 Naruszewicz Jan 280  
 Naruszewicz Krzysztof 101, 150, 151, 247, 248, 250, 251, 259  
 Nehrebecki Jan 310  
*Niemcewicz Julian Ursyn* 195  
 Niemsta Samuel 113  
 Niszczycki Zygmunt 83, 208, 211, 242  
 Nolde ród 21  
 Nonhardt 146  
*Nowak-Dłużewski Juliusz* 217, 279, 291  
 Nowodworski Adam 227  
 Nowodworski Bartłomiej 192  
 Nowosielskich ród 79  
  
 Obłomowicz Łukasz 300  
 Oborski Albrycht 61  
 Oborski Olbrycht 126  
 Oborski 243  
 Obryński Dominik Krzysztof 264  
 Ocieski Joachim 208  
 Ogiński Aleksander 87, 89, 90, 245, 281  
 Ogiński Bohdan 83, 84  
 Ogiński Jan 86, 92, 245, 252  
 Ogiński Samuel 245  
*Okoń Jan* 290  
 Olelkowicz Siemion 285, 286  
 Olelkowiczów ród 69, 107  
 Olencki 242  
 Oleśnicki Marek 211  
 Oleśnicki Zbigniew 213  
 Olizar 211  
 Olszewski Jakub 8, 175  
 Olszewski Marcin 156, 243  
 Opaliński Andrzej 218, 229  
 Opaliński Łukasz 186  
 Ordowicz Bartłomiej 274, 276, 283  
 Orlandi Sante 313  
 Orleański Gaston 258  
 Orłowski Walenty 38  
  
 Osman II, sułtan 291  
 Ossoliński Jerzy 33, 75, 82, 110, 155, 292, 319, 320  
 Ossoliński Krzysztof 101  
 Ossoliński Zbigniew 271–273  
 Ossolińskich ród 108  
 Ostrogski Janusz 83, 131, 209, 210  
 Ostrogskich ród 48, 107  
 Ostroróg Jan 49, 209  
 Ostroróg Mikołaj 121  
 Ostrowski Piotr 232  
 Oświęcim Stanisław 275, 276, 281  
 Otwinowski Mikołaj 243, 244  
 Owsiany Adam 280  
 Oxenstierna Axel 256  
  
 Pac Jan Kazimierz 13  
 Pac Krzysztof 280  
 Pac Mikołaj 42, 103, 274  
 Pac Stefan 101, 119, 129, 176, 302, 303  
 Paceli Asprilio 193  
 Parocki Michel 237  
 Pasek Jan Chryzostom 123  
 Pawęskich ród 44  
 Pawłowicz Adam 235, 243, 244  
 Pawłowicz Stanisław 299  
 Pawłowiczów ród 235  
 Petraszewicz Wojciech 284  
 Petrycy Sebastian 314  
 Pękalski Jan 86, 91  
 Pękosławski Prokop 204, 205, 210  
 Piasecki Paweł 272  
 Piekarski Andrzej 58, 173  
 Piekarski Paweł 300, 301, 308–310  
 Pierzchała 224  
 Pietkiewicz Józef 224, 299, 301, 305, 306  
 Piotrowicz Jerzy 296, 299  
 Piotrowicz Kasper 242  
 Piotrowski Tomasz 44  
 Pióro Mikołaj 85, 86, 92, 96  
 Plettemberg (Pletemberk) Walter 246, 260  
 Plichta Konstanty 208  
 Polańskich ród 79  
 Połubiński Michał 174, 258  
 Ponętowski Stanisław 205  
 Poniatowski Daniel 147  
 Porębski Balcer 204  
 Potocki Jan 268, 287  
 Potocki Mikołaj 40  
 Potocki Stefan 23

Pożarski Dmitrij 270  
Prażmowski Jan 96, 97  
Progulbicki Paweł 85, 134, 146, 163, 173, 235, 303  
Protasewicz 244  
Protasewicz Jan 132, 163  
Protasewicz Walerian 160  
Protasowicz Jerzy 90  
Prusinowski Kasper 211  
Przeclawski Andrzej 241  
Przesławski 242  
*Przyboś Adam* 128, 263, 303, 316  
Przyjemski Stanisław 229  
Przyrkowska Katarzyna 305  
Przyrkowski Aleksander 68, 85–87, 153, 201, 236, 238, 240, 294, 303  
Przyrkowskich ród 92  
Puzynów ród 92  
Pużewska Jadwiga 45  
Pużewski Bartłomiej 45

Radawiecki Andrzej 34  
Radawski Wojstan 85, 241  
Radoszewski 243  
Raduła Mihnea, gospodar 166  
Radziejowski Hieronim 281  
Radziminowicz Jakub 46, 302  
Radziwiński Jerzy 117  
Radziwiłł Albrycht 195  
Radziwiłł Albrycht Stanisław 55, 75, 85, 89, 91, 93, 94, 106, 107, 127, 128, 163, 177, 178, 181, 241, 275, 277, 280, 283, 295, 316, 320, 321  
Radziwiłł Albrycht Władysław 94, 96, 236, 242  
Radziwiłł Aleksander Ludwik 94, 106, 283  
Radziwiłł Bogusław 82, 241  
Radziwiłł Jan Jerzy 61, 94  
Radziwiłł Janusz 8, 9, 13, 40, 52, 73, 75, 76, 78, 82–84, 89–96, 101, 137, 146, 153, 175, 176, 184, 192, 202–206, 208, 210–213, 222, 231, 232, 234, 236, 244, 245, 273, 287, 288  
Radziwiłł Janusz, syn Krzysztofa 274–284, 294, 295, 304, 305, 311, 312, 321  
Radziwiłł Jerzy 51, 53, 83, 94, 170, 171, 194–197, 223  
Radziwiłł Krzysztof 13, 14, 17, 21, 25, 40, 41, 45, 49, 51, 52, 57, 58, 68, 69, 75, 78, 79, 81–97, 101, 102, 104–106, 108, 115, 117, 118, 123, 125, 129, 131, 133–135, 137–139, 146–149, 151, 153, 163, 164, 166–168, 170, 172, 174–176, 178, 179, 181, 182, 184, 187, 201, 205, 222, 230, 234–252, 254–258, 260, 263, 265, 277, 284, 288, 296, 301–305, 307, 309, 316, 321  
Radziwiłł Krzysztof Piorun 20, 92, 98, 101, 105, 110, 120, 121, 169, 229, 274, 286  
Radziwiłł Mikołaj 84  
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof Sierotka 51, 92–94, 125, 142, 169, 208–210, 222, 223, 225, 226, 290  
Radziwiłł Zygmunt Karol 242  
Radziwiłłowa Anna 92, 93  
Radziwiłłowa Elżbieta z d. Ostrogska 229  
Radziwiłłowa Katarzyna z d. Ostrogska 229  
Radziwiłłów ród 14, 48, 69, 82, 83, 92–94, 96, 140, 170, 176, 210, 234, 242  
*Rafacz Józef* 63  
Rajecki Gedeon 242, 260, 302, 304  
Rajski Jan 14  
Rakowski 247  
Rakowski Józef 300, 301, 308–310  
Rapałowski Konstanty 24  
*Raudeliunas Vytautas* 61, 300  
Reksiecki 40  
Reksieckich ród 40, 41  
*Rembowski Aleksander* 207  
*Rhode Gothold* 308  
Richelieu Armand 218  
Robust Jacop (Tinoretto) 193  
Rogulski Aleksander 296  
Romanowski Dzienaj 79  
Romanowski Kasper 299  
Romaszko Piotr 284  
Romiszewski Jan 207  
Rosochacki Jan 311  
Roszkowski Jan 209  
Rościszewski 40, 41  
Rotundus Augustyn 8, 160  
Rozrażewski Hieronim 195  
Rubens Peter Paul 193, 316  
Rudnicki Szymon 31, 122, 209  
Rudolf II Habsburg, cesarz 35, 194, 219  
Rudomina Jan 71  
Rudomina Ławryn 70  
Rudomina Maciej 71  
Rudomina Tomasz 71  
*Rutkowski Henryk* 61, 183  
Rysiński Salomon 8, 85, 86

Sadowski 243, 265  
 Sahajdaczny Michał Konaszewicz 291  
 Sakowicz Adam Maciej 86, 87, 104, 118, 127,  
 153, 252, 309, 310  
*Salmonowicz Stanisław* 53  
 Sander 243  
 Sapieha Aleksander 24  
 Sapieha Bohdan 109  
 Sapieha Jan 140, 225  
 Sapieha Jan Piotr 88  
 Sapieha Jan Stanisław 85, 136, 150, 178, 241,  
 260, 290  
 Sapieha Kazimierz Leon 21, 101, 106, 118,  
 122, 129, 130, 133, 175, 254, 274–277,  
 279, 280, 298, 302, 307  
 Sapieha Lew 8, 9, 13, 14, 17, 20, 37, 45, 55,  
 57, 79, 82, 83, 88, 91, 93–95, 98, 106, 108–  
 110, 112, 123, 138, 140–142, 145–150, 166,  
 167, 169, 175, 179, 197, 204, 205, 223, 237,  
 240, 254–265, 288, 289, 292, 315  
 Sapieha Paweł Stefan 178  
 Sapieha Paweł 171, 295  
 Sapienhów ród 95, 281  
 Sapiężanka Tekla 308, 310  
 Sapiężyna Anna z d. Chodkiewiczówna 290  
 Sapiężyna Halszka z d. Radziwiłłówna 95,  
 140  
*Šapoka Adolfas* 253  
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 290, 292  
 Sawgowicz 244  
 Sawgowicz Aleksander 45, 86, 87, 89, 300,  
 309, 310  
 Scacchio Marco 193  
*Schmitt Henryk* 203, 205, 210  
*Sedyka Jan* 234, 263, 284  
 Siciński 244  
 Siciński Jan 104, 159  
 Sienczyło Filip 46, 300, 301  
 Sieniawski Adam 202  
 Sienicki Jakub 203  
 Sienieński Jakub 205, 208, 279  
*Sienkiewicz Witold* 77  
 Sierakowski Łukasz 254  
 Siesicki Jan Dowmont 222–226  
 Skarga Piotr 44, 66, 190, 191, 214, 222, 229  
*Skowron Ryszard* 258, 316  
 Skrobowicz 244  
 Skrobowicz Andrzej 243, 244  
 Skrobowicz Krzysztof 87, 239, 242  
 Skulimowski Krzysztof 85  
 Skytte Johann 179  
 Słowacki Juliusz 217  
 Smogulecki Maciej 210  
 Smolski Islam 79  
 Smolski Samuel 79, 235, 236, 244  
 Smotrycki Melecjusz 32  
 Sobakin 101  
 Sobieski Jakub 127, 150, 162, 186, 263, 315  
 Sobieski Marek 121  
 Sobieski Wacław 220  
 Sobieskich ród 108  
 Sokoliński Drucki Filon 242  
 Sokoliński Drucki Janusz 57  
 Sokoliński Drucki Konstanty 57  
 Sokoliński Krzysztof 251  
*Sokołowski August* 14, 205  
 Solimanowicz 80  
 Sołohub Adam 225  
 Soroka Jarosz 297, 300  
 Sosnowski 244  
 Sosnowski Jan 236, 237, 243  
 Sosnowski Mikołaj 308–310  
 Sośnicki Wojciech 242  
 Stabrowski Adam 87  
 Stabrowski Piotr 144, 208, 212, 225  
 Stadnicki Andrzej 34  
 Stadnicki Stanisław 205, 208  
 Stanisław August Poniatowski 39, 112  
 Stanisławowicz Piotr 160  
 Stankiewicz Jan Mikołaj 280  
 Starnawski Jerzy 291  
 Starowolski Szymon 291  
 Steckiewicz 244  
 Steckiewicz Adam 84, 85, 238  
 Stefan Batory 12, 20, 38, 63, 80, 98, 108, 111,  
 112, 119, 126, 164, 168, 177, 185–188, 190,  
 191, 193, 197, 198, 202, 214–216, 218, 221,  
 228, 267, 285  
 Strawiński Baltazar 91  
 Strubicz 236  
 Stryzka 244  
 Stryzków ród 92  
 Sturm Jan 214  
 Suchodolec 87  
 Suchodolec Jarosz 133  
 Suchodolski, chorąży 58  
 Sulatycki Aleksander 91, 92  
 Sulatycki Piotr 45, 92  
 Sulatyckich ród 92  
 Suligostowski Jarosz 205, 208

Sumorak Roman 86, 300  
 Surowski Wojciech 297, 300–302  
 Swoszowski Jan 59, 145  
 Swotyński Jan 243, 244  
 Sygoniusz Karol (Carlo Sigonio) 215  
 Szafranieców ród 107  
 Szczęsnych ród 79  
*Szczucki Lech* 223  
 Szekspir William 193  
 Szemiot (Szemet) Malcher 160, 225  
 Szenciłło Jan Rafał Gabriel 310  
 Szlichtyng Jan 85  
 Szlichtyng Jonasz 282, 283  
 Szmelling Henryk 244, 256, 303, 305, 306  
 Szołdrski Andrzej 24  
 Szołkowski 87  
 Szujski Dymitr 269, 270  
 Szujski Józef 218  
 Szukszta Piotr 173  
 Szułkowski 243  
 Szumliński Ostafij 143  
 Szwab Bernardyn 297  
 Szwejkowski 244  
 Szwejkowski Samuel 73  
 Szykucki Jan 240  
 Szymkowic Szczęsny 49  
 Szymkowic Temruk 36  
 Szymon, jezuita 315  
 Szyrwid Konstanty 74  
 Szyszkowski Marcin 32, 261, 262  
 Szyt Daniel 120  
  
 Śmiglecki 43  
 Świdorski Jan 90, 135  
 Święcicki Aleksander 300  
 Świrski Stanisław 243  
  
 Takosz 239  
 Talata (?) Jan 225  
*Tarnawski Aleksander* 216  
 Tarnowski Gabriel 43  
 Tarnowski Jan 194, 229  
 Tarnowski Michał 242  
 Tarnowski Stanisław 270  
 Tarnowskich ród 107  
 Taszycki Mikołaj 54  
*Tazbir Janusz* 221, 223, 294  
 Tchórzewski Jan 211  
 Teleski 211  
 Teofan, patriarcha jerozolimski 32  
  
 Tęczyński Jan 106  
 Tęczyńskich ród 107  
 Tomkiewicz Jan 311  
 Torres Giovanni 283  
 Towzgin Krzysztof 310  
*Trawicka Zofia* 294  
 Trawicki 38  
*Trelińska Barbara* 36  
 Trepka Nekanda Walerian 34, 35, 38, 43, 44  
 Trojanowski Jan 96  
 Trubecki Dmitrij 270  
 Tryzna Gedeon 171  
 Tryzna Marcján 118, 302, 307  
 Tryzna Mikołaj 13, 76, 119, 129, 251, 252  
 Tryznów ród 142  
 Trzciński Wawrzyniec 121  
 Tumaniewicz Jan 311  
*Turgieniew Aleksander* 314  
 Tylicki Piotr 169, 194, 208, 210  
 Tynkauz Krzysztof 239  
 Tynkhauz 243  
 Tyszkiewicz 211  
 Tyszkiewicz Aleksander 120, 225  
 Tyszkiewicz Antoni 153, 300, 301, 305  
 Tyszkiewicz Jerzy 133, 274, 280, 284  
 Tyszkiewicz Kazimierz 305  
 Tyszkiewicz Paweł 99  
 Tyszkiewicz Skumin Jan 259  
 Tyszkiewicz Skumin Janusz 91, 145, 150,  
 164, 167, 171, 173, 242, 254, 302, 309  
 Tyszkiewicz Teodor 144  
 Tyzenhauz Jan Gotard 246  
  
 Uchański Jakub 177, 186  
 Ukolski Jan 243  
 Ułan Czymbaj 79  
 Ułanowicz Mustafa 79, 243  
 Umiaszowska 73  
 Umiaszowski Wojciech 123  
 Urban VIII, papież 69, 316, 320  
*Urban Waclaw* 223  
  
 Vasenau Władysław Konstanty 318  
  
 Wahl, starosta trejdeński 243  
 Wallenstein Albrecht 316  
 Wankiewicz Adam 175  
 Warszawicki Stanisław 190  
*Wasilewski Tadeusz* 77  
 Wasyl I Szujski, car Rosji 199, 200, 268–270



Waza Aleksander 113, 117  
 Waza Aleksander Karol 317  
 Waza Jan 199  
 Waza Jan Olbracht 317  
 Waza Karol 190, 198, 199, 211  
 Waza Karol Ferdynand 31, 113, 152, 158, 317  
 Waza Zygmunt Kazimierz 22, 318  
 Wazów dynastia 20, 22, 105, 107, 199, 200, 270, 289, 313, 314, 318, 319  
 Wazówna Anna 85, 117, 190, 192, 313, 314  
 Wazówna Anna Katarzyna Konstancja 117  
 Wazówna Anna Konstancja 195  
 Wazówna Anna Maria 313  
 Wazówna Katarzyna 313  
 Ważyński Bartłomiej 246  
 Wechman Fryc 73  
 Wechman Herman 73  
 Wechman Hewert 73, 238  
 Wechman Jan 243, 244  
 Wechmanów ród 74  
*Węgierski Andrzej* 223  
 Wężyk Jan 176, 177, 179, 186, 259, 261, 262  
 Wężyk Walentyn 211  
 Wiazewicz Mikołaj 61, 113  
 Wiazewicz Piotr 108  
 Wieliczko 87  
*Wierzchowiecka Iwona* 61  
 Wiesiołowski Piotr 227  
*Wijaczka Jacek* 26  
 Wilczek Jan 139  
 Wilczek Jan Anzelm 303  
 Wilczek Stanisław 87  
 Wilhelm Kettler 21  
*Wisner Henryk* 9, 61, 82, 137, 201, 221, 227, 234, 245, 252, 274, 293  
 Wiśniowiecka Aleksandra z d. Chodkiewiczówna 285  
 Wiśniowiecki Adam 285  
 Wiśniowiecki Jeremi 76, 101, 282  
 Witold Kiejstutowicz, wielki książę litewski 70  
 Wittelsbach Elżbieta 111  
*Witusik Adam A.* 216  
 Władysław IV Waza 7–9, 12, 13, 18, 19, 21, 22, 24, 25, 30, 32, 35, 37, 41, 45, 46, 64, 67–69, 71, 82, 83, 86, 91, 92, 95–97, 99, 101–113, 116–119, 122, 124, 127, 138, 139, 149–152, 155, 156, 158, 159, 161, 167, 175, 180, 185, 186, 189, 192, 193, 195, 199–201, 221, 226, 227, 238, 241, 266, 269, 270, 274, 281–283, 289–292, 294, 306, 309–321  
 Władysław Jagiellończyk, król Węgier 189  
 Władysławowski Gabriel (Prowancjus) 313  
 Wojciechowicz Krzysztof 299  
 Wojdat Walerian 247  
 Wojna Abraham 13, 104, 153, 175, 179, 274–277, 279–282, 284, 294–297, 302, 305, 308, 309, 311  
 Wojna Benedykt 143, 169, 175, 176, 197, 222, 224, 225  
 Wojna Gabriel 108, 224, 227  
 Wojna Michał 104, 118, 127, 153  
 Wojna 235  
 Wojnianka Krystyna 308  
 Wolan Paweł 87, 91  
 Wolanów ród 92  
 Wolski Bartłomiej 38  
 Wolski Jan 232  
 Wolski Kasper 38  
 Wolski Mikołaj 142  
 Wołowicz Eustachy 85, 170, 173, 204, 248, 258, 263, 284  
 Wołowicz Jarosz 105, 144, 250, 296  
 Wołowicz Marcejan 301  
 Wołowicz Paweł 58  
 Wołowicz Samuel 285  
 Wołowiczowa Elżbieta z d. Chodkiewiczówna 1. voto Żylińska 285  
 Wołodkiewicz Adam 175  
 Wołodkiewicz Jerzy 301  
*Woźniakowa Maria* 63  
*Wyczański Andrzej* 214  
 Wypyski Jan 317  
 Zabiełło Mikołaj 140  
 Zabłocki Eliasz 79, 243  
 Zadzik Jakub 164, 167  
*Zakrzewski Andrzej B.* 78, 133  
 Zamoyska Anna z d. Herburtówna 214  
 Zamoyska Anna z d. Ossolińska 216  
 Zamoyska Barbara z d. Tarnowska 216  
 Zamoyska Gryzelda z d. Batorówna 216  
 Zamoyska Krystyna z d. Radziwiłłówna 40, 41, 216  
 Zamoyski Jan 20, 121, 158, 185, 193, 194, 196, 197, 201, 214–221, 228, 229, 231, 267, 267, 272, 285–287  
 Zamoyski Jan Chryzostom 30

Zamoyski Stanisław 214, 215  
 Zamoyski Tomasz 130, 216, 261, 262  
 Zamoyskich ród 13, 48, 108  
 Zawisza Krzysztof 108, 173  
 Zawiszyna Dorota 57  
 Zbaraski Jerzy 204, 205, 260–262  
 Zbaraskich ród 107  
 Zborowski Jan 267  
 Zborowski Krzysztof 126, 217  
 Zborowski Samuel 216–218, 266, 285, 286  
 Zborowskich ród 218, 266  
 Zdanowicz Piotr 299  
 Zdziechowicz Jerzy 256  
 Zebrzydowska Zofia z d. Dzikówna 228  
 Zebrzydowska Zofia z d. Herburtówna 228  
 Zebrzydowska Zofia, córka Mikołaja 228  
 Zebrzydowski Andrzej 228  
 Zebrzydowski Florian 227, 228  
 Zebrzydowski Jan 227  
 Zebrzydowski Jan, syn Mikołaja 228  
 Zebrzydowski Mikołaj 9, 51, 83, 95, 120, 124, 125, 144, 192, 196, 200, 203, 205–210, 212, 213, 220, 227–233, 267  
 Zienowicz 243  
 Zienowicz Samuel 304  
 Złochwicki 260  
 Zwiartowski 87  
 Zwolski *Bogumił* 295–297, 300, 301, 310  
 Zygmunt I Stary 38, 59  
 Zygmunt II August Jagiellończyk 10, 11, 19, 20, 28, 46, 50, 52, 54, 80, 98, 99, 111, 116, 122, 127, 176, 190, 198, 215, 228, 229, 313  
 Zygmunt III Waza 7–9, 12, 14, 16, 17, 20–25, 30, 32, 36, 45, 53, 55–57, 60, 62, 67, 68, 71, 73, 82, 84, 85, 91, 94, 95, 97–99, 101–111, 113–121, 123–125, 127, 129, 138–140, 142, 147, 151, 158, 159, 163, 166, 169–171, 174, 175, 177, 179, 186–194, 196–203, 205, 206, 210–213, 217–219, 221, 228–234, 238, 242, 247, 249, 252–258, 261–268, 270, 282, 286–290, 312, 313, 315–317, 319  
 Żaba Jarosz 86  
 Żabianowski Matiasz 311  
 Żabiński Wojciech 295, 296, 300, 301, 308  
 Żaliński Samuel 117  
*Żelewski Roman* 128  
 Żeromski Stefan 218, 266, 273  
 Żółkiewska Regina z d. Herburtówna  
 Żółkiewski Jan 267  
 Żółkiewski Łukasz 166  
 Żółkiewski Stanisław, syn Stanisława 23, 103, 105, 125, 200, 220, 229, 266–274, 286, 287, 289–291  
 Żółkiewski Stanisław, wojewoda ruski 267  
 Żółkiewskich ród 108  
 Żukowiecki Fedor 75, 243  
*Żukowska-Bilip Kazimiera* 193  
 Żyliński Jan 285

## Spis treści

Wprowadzenie .....	7
NAZWA. OBSZAR. STAN SZLACHECKI. INSTYTUCJE	
Nazwa .....	10
Terytorium .....	14
Szlachcic .....	34
Naród szlachecki Rzeczypospolitej Obojga Narodów .....	50
Stronnictwo magnata litewskiego .....	81
Z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski... ..	98
Arcybiskup gnieźnieński – interreks? .....	119
Sejm a sejmiki .....	122
Komisje sejmowe .....	160
Konwokacja wileńska .....	168
Bezkrólewie .....	176
ZDARZENIA I LUDZIE	
Zygmunt III Waza .....	189
Wypowiedzenie posuszeństwa czy detronizacja Zygmunta III? .....	201
Jan Zamoyski .....	214
Niechciany męczennik .....	221
Mikołaj Zebrzydowski .....	227
Siły zbrojne magnata .....	234
Prowiantmistrz Wielkiego Księstwa Litewskiego621–1622 .....	245
Spór o rozejm .....	252
Stanisław Żółkiewski .....	266
Krzyże Świadości .....	274
Jan Karol Chodkiewicz .....	285
Usunięcie zboru ewangelickiego z Wilna 1639–1640 .....	293
Władysław IV Waza .....	312
Streszczenie .....	322
Wykaz skrótów .....	325
Indeks osób .....	326

W roku 1618 rozejm zawarto w Dywili-  
nie, na przedpolach moskiewskiej stolicy,  
w 1656 pod jedną z własnych, w Niemie-  
ży, wówczas wiosce, dziś części Wilna.  
W pierwszym przewijał się problem praw  
królewicza Władysława do carskiego tro-  
nu, w drugim oddano polski carowi.

*Rzeczpospolita Wazów* nie jest bezpośred-  
nią odpowiedzią na pytanie, w jaki sposób  
społeczeństwo szlacheckie przebyło tę dro-  
gę. Raczej ma pokazać, jak od wstąpienia  
na tron Zygmunta Wazy do śmierci Wła-  
dysława IV, Rzeczpospolita Obojga Naro-  
dów funkcjonowała.

